

INSTYTUT HISTORII POLSKIEJ AKADEMII NAUK
WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI
UNIwersYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

**CZASOPISMO
PRAWNO-HISTORYCZNE**

**TOM LXX – ZESZYT 2
2018**



POZNAŃ 2018

**CZASOPISMO
PRAWNO-HISTORYCZNE**

INSTYTUT HISTORII POLSKIEJ AKADEMII NAUK
WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI
UNIwersYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

**CZASOPISMO
PRAWNO-HISTORYCZNE**

**TOM LXX – ZESZYT 2
2018**



POZNAŃ 2018

RADA NAUKOWA

Przewodnicząca; Krystyna Chojnicka (Kraków)
Członkowie: Igor A. Arzumanov (Irkuck), Adriana Ciancio (Catania),
Jūratė Kiaupienė (Wilno), Gerald Kohl (Wiedeń), Michael G. Müller (Halle), Jarosław Nikodem
(Poznań), Jan Teofil Prostko-Prostyński (Poznań), Natalia Starzenko (Kijów), Elena V. Timoshina
(Sankt Petersburg)

KOMITET REDAKCYJNY

Wilhelm Brauner, Wojciech Góralski, Stanisław Grodziski, Andrzej Gulczyński,
Hubert Izdebski, Danuta Janicka, Krzysztof Krasowski, Adam Lityński, Dorota Malec,
Małgorzata Materniak-Pawłowska, Jacek Matuszewski, Marian Mikołajczyk, Henryk Olszewski,
Krzysztof Ożóg, Michał Pietrzak, Marian J. Ptak, Zygfryd Rymaszewski, Katarzyna Sójka-
Zielińska, Dariusz Szpoper, Waław Uruszczak, Stanisław Waltoś, Wojciech Witkowski,
Maria Zabłocka, Andrzej Zakrzewski (przewodniczący)

REDAKCJA

Redaktor naczelna: Małgorzata Materniak-Pawłowska
Zastępca redaktor naczelnej: Wojciech Witkowski
Redaktorzy tematyczni: Marek Krzymkowski, Maksymilian Stanulewicz
Redaktorzy językowi: Marta Dajczak (język polski), Łukasz Sosnowski (język angielski)
Sekretarz redakcji: Marta Dajczak

REDAKCJA NAUKOWA

Małgorzata Materniak-Pawłowska

Recenzenci tomu LXX (zeszytu 1 i 2): Paweł Cichoń, Piotr Fiedorczyk, Michał Gałędek,
Jan Halberda, Józef Koredczyk, Witold Kulesza, Izabela Lewandowska-Malec, Karol Łopatecki,
Janusz Małek, Mariusz Pawelec, Marian J. Ptak, Grzegorz Smyk, Anna Tarwacka,
Jarosław Warylewski, Jacek Wiewiorowski, Rafał Witkowski, Andrzej Wrzyszczy, Andrzej Zakrzewski

Na język angielski tłumaczył Łukasz Sosnowski
Na język francuski tłumaczył Wojciech Szafranski

Redakcja i korekta: Marta Dajczak

Pierwotną wersją CPH jest wersja papierowa.
CPH ukazuje się też w wersji elektronicznej na platformie cyfrowej PRESSto.

Adres redakcji

Collegium Iuridicum Novum, al. Niepodległości 53, 61-714 Poznań
tel. 609-475-820, e-mail: malgosm@amu.edu.pl; mzap@amu.edu.pl

Copyright © by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydział Prawa i Administracji UAM
oraz Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań, 2017

ISSN 0070-2471



Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu
im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
61-701 Poznań, ul. A. Fredry 10
tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47
e-mail: press@amu.edu.pl;
www.press.amu.edu.pl

SPIS TREŚCI – CONTENTS – TABLE DES MATIÈRES

Tom LXX – Zeszyt 2

I. ROZPRAWY – PAPERS – ARTICLES

Grzegorz Białuński, Z przemian społeczno-prawnych na ziemiach pruskich. Problem tzw. oraczy (XV–XVIII wiek)	11
Social and legal changes on prussian lands. The issue of the so-called ploughmen (XV–XVIII century)	23
Changements socio-légaux sur les territoires prussiens. Le problème des soi-disant laboureurs (XVe–XVIIIe siècle)	23
Leszek Madej, Służby audytorskie lądowych sił zbrojnych w systemie rosyjskiego sądownictwa wojskowego w XVIII i pierwszej połowie XIX w.	25
Audit services of the land armed forces in the Russian court martial system between the 18th century and the first half of the 19 th century	107
Services d’audit des forces armées terrestres dans le système de justice militaire russe au XVIII ^e siècle et à la première moitié du XIX ^e siècle	108
Remigiusz Kasprzycki, Dezerterzy przed wymiarem sprawiedliwości Drugiej Rzeczypospolitej	109
Deserters before the court in the Second Polish Republic	130
Les déserteurs devant la justice de la Deuxième République de Pologne	130

II. PRACE DROBNE I MATERIAŁY – MISCELLANEA – MISCELLES

Andrzej Dzikowski, Kryteria oceny wad fizycznych zwierząt koniowatych (equidæ) stosowane przez autorów rzymskich	131
Evaluation criteria of the physical defects of animals from the horse family (equidæ) used by roman authors	148
Critères d’évaluation des défauts physiques d’équidés (equidæ) utilisés par les auteurs romains	149
Konrad Komarnicki, Dekada z wieczności. Wizja władzy i jej funkcjonowanie we wczesnym Królestwie Jerozolimskim	151
Decade of eternity. The vision of power and its functioning in the Kingdom of Jerusalem	170
Décennie d’éternité. Vision du pouvoir et son fonctionnement dans le Royaume de Jérusalem	170

Jakub Pokoj, Artykuł 58 Ordunku Górnego, czyli o początkach ubezpieczeń na Śląsku	173
Article 58 of the mining regulation (Polish "Ordunek Górny") and the beginning of insurance in Silesia	194
Article 58 d'Ordunek Górny [l'Ordonnance minière] donnant le début de l'assurance minière en Silésie	194
Jan Jerzy Sowa, Pióra w służbie buławy. Raz jeszcze o kancelarii i archiwum hetmańskim Stanisława Jabłonowskiego	195
The pen in the service of the bulava. Another portrayal of the hetman chancelleries and archives of Stanisław Jabłonowski	211
Stylos au service de boulava. Derechef, de la chancellerie et des archives de l'hetman Stanisław Jabłonowski	211
Tomasz Ciesielski, Pióra w służbie buławy. O kancelariach i archiwaliach hetmańskich w XVIII w.	213
The pen in the service of the bulava. Portrayal of hetman chancelleries and archives in the 18 th century	245
Stylos au service de boulava. Des chancelleries d'hetman et des archives au XVIII ^e siècle	246
Rafał Kania, Prawne podstawy ochrony przed pożarami w Królestwie Polskim (1815–1830)	249
Legal bases of the fire protection system in the kingdom of Poland (1815–1830)	266
Base légale du système de protection contre l'incendie au Royaume de Pologne (1815–1830)	266
Mateusz Mataniak, Bank Krajowy Wolnego Miasta Krakowa. O nieudanych próbach jego utworzenia w latach 1833–1835	267
The National Bank of the Free City of Cracow. Characterization of the attempts to create it between 1833 and 1835	297
Banque nationale de la ville libre de Cracovie. Les tentatives infructueuses de la créer en 1833–1835	298
Karol Siemaszko, Ochrona dobrego imienia Józefa Piłsudskiego w świetle przepisów prawa karnego oraz w praktyce sądowej w okresie II Rzeczypospolitej	299
Protection of Józef Piłsudski's reputation in the light of criminal law and in the judicial practice in the Second Polish Republic	310
Protection de la réputation de Józef Piłsudski à la lumière du droit pénal et de la pratique judiciaire à l'époque de la Deuxième République de Pologne	310
Maciej Tygielski, Debata nad środkami zabezpieczającymi w świetle obrad międzynarodowych kongresów penitencjarnych do II wojny światowej	311
Debate over preventive measures in light of the proceedings of international penitentiary congresses before World War Two	328
Débat sur les mesures de sûreté à la lumière des travaux des congrès pénitentiaires internationaux avant la Seconde Guerre mondiale	329
Hanna Kuczyńska, Możliwość prowadzenia postępowania karnego w sprawie zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego przed sądami polskimi. Przypadek Heinza Reinefartha	331
The possibility of prosecution of war crimes committed during the Warsaw Uprising before the Polish courts. The case of Heinz Reinefarth	359
Possibilité d'engager des poursuites pénales devant les tribunaux polonais pour les crimes commis pendant l'insurrection de Varsovie. Le cas de Heinz Reinefarth	360

Łukasz Bojko, Proces Bolesława Kontryma. Sądownictwo Polski Ludowej w latach 1944–1955. Zarys problemu	361
The trial of Bolesław Kontrym. The judiciary in the Polish People's Republic between 1944 and 1955: an outline of the issue	382
Procès de Bolesław Kontrym. Système judiciaire en République populaire de Pologne en 1944–1955: aperçu du problème	382

III. DEBIUTY – DEBUTES – DEBUTS

Tomasz Resler, Hachan karaïmski w Drugiej Rzeczypospolitej w świetle dokumentów Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego	383
Seraya Shapshal – Hakham of karaites in the Second Polish Republic in the light of documents of the ministry of religious affairs and public enlightenment	399
Seraja Szapszał – hakham karaïte en Pologne sous la Deuxième République à la lumière de documents du Ministère des confessions religieuses et de l'éducation nationale	400

IV. ARTYKUŁY RECENZYJNE – CRITICAL REVIEWS – ARTICLES CRITIQUES

Bolesław Banaszkiwicz, Pierwsze sto lat prawoznawstwa po słowacku. Nad księgą: Oľga Ovečková, Jozef Vozár a kolektív, <i>100 rokov časopisu Právny obzor 1917–2017</i> , Bratislava 2017, VEDA Vydavateľstvo Slovenskej akadémie ved, ss. 512	401
Adam Lityński, Rozważania wokół książki Tomasza Szczygła <i>Wojskowe postępowanie karne w II Rzeczypospolitej (1918–1939)</i> , Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017, ss. 508	411

V. RECENZJE – REVIEWS – COMPTES RENDUS

Adam Moniuszko, <i>Prawo sądowe Rzeczypospolitej szlacheckiej (XVI–XVIII w.): Zarys wykładu z wyborem źródeł</i> , Wydawnictwo Campidoglio, Warszawa 2017, ss. 192 (Marcin Głuszak)	421
Kasper Siemek, <i>Civis bonus. Dobry obywatel</i> , w tłumaczeniu Józefa Macjona, wstępem i przypisami opatrzyli Ilona Balcerczyk i Paweł Sydor, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2018, ss. 368 (Maria Zmierezak)	426
Danuta Janicka, <i>Polska myśl prawnokarna XIX–XX wieku: autorzy i ich dzieła. Od szkoły klasycznej do socjologicznej</i> , posłowie J. Lachowski, Wydawnictwo UMK, Toruń 2017, ss. 336 (Adam Lityński)	428
<i>Юристы и революция. Pro et contra</i> , авторы и составители С.М. Шахрай, К.П. Краковский, Московский государственный университет имени М.В. Ломоносова, Издательство «Кучково Поле», Москва 2017, ss. 552 (Adam Lityński)	433
Wacław Uruszczak, <i>Opera historico-iridica selecta. Prawo kanoniczne – nauka prawa – prawo wyznaniowe</i> , Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017, ss. 557 (Michał Ożóg)	435

VI. IN MEMORIAM

Ryszard Mariusz Małajny (1953–2018) (Michał Bożek)	441
Wojciech Organiściak (1961–2018) (Adam Lityński, Marian Mikołajczyk, Dariusz Nawrot i przyjaciele z Katedry Historii Prawa)	443

VII. KRONIKA – CHRONICLE – CHRONIQUE

Dwa doktoraty <i>honoris causa</i> dla profesora Jerzego Malca (Paweł Cichoń)	449
Finał Ogólnopolskiej Olimpiady Historyczno-Prawnej im. Michała Szanieckiego, Katowice 25 maja 2018 r. (Grzegorz Nancka)	450
Czterdzieści lat Pracowni Wydawnictw Źródłowych przy Katedrze Historii Prawa Polskiego UJ (Krzysztof Fokt)	451
42. Niemiecki Zjazd Historyków Prawa „Zentren und Peripherien in der Geschichte des Rechts, Trier, 16–20 września 2018 r. (Anna Tarnowska)	455
XXII Konferencja Historyków Państwa i Prawa „Okresy przejściowe – ustrój i prawo”. Polanica Zdrój, 27–29 września 2018 r. (Aleksandra Szymańska)	458
Konferencja naukowa „Statut 1588 r.” w Mińsku (Piotr M. Pilarczyk)	460
Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego „Czasopisma Prawno-Historycznego”, Poznań, 22 października 2018 r. (Małgorzata Materniak-Pawłowska)	460
Nadanie stopni naukowych: obrona rozprawy doktorskiej mgr. Grzegorza Nancki (Paweł Króliczek)	461

WSPÓLPRACOWNICY ZESZYTU DRUGIEGO TOMU LXX

- Bolesław Banaszkiwicz, doktor nauk prawnych, Warszawa, boleslavb@gmail.com
- Grzegorz Białyński, prof. zw. dr hab. w Katedrze Powszechnej Historii Prawa, Prawa Rzymskiego i Komparatystyki Prawniczej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
- Lukasz Bojko, mgr, doktorant w Katedrze Doktryn Politycznych i Prawnych Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, lukasz.bojko88@wp.pl
- Michał Bożek, dr hab., Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, michal.bozek@us.edu.pl
- Paweł Cichoń, dr hab., Katedra Historii Administracji i Myśli Administracyjnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, pawel.cichon@uj.edu.pl
- Tomasz Ciesielski, dr hab., profesor Uniwersytetu Opolskiego, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego, tciesielski@uni.opole.pl
- Andrzej Dzikowski, lek. wet., Katedra Patofizjologii, Weterynarii Sądowej i Administracji, Wydział Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, andrzej.dzikowski@uwm.edu.pl
- Krzysztof Fokt, dr, Katedra Historii Prawa Polskiego, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytetu Jagiellońskiego, kfokt@poczta.onet.pl
- Marcin Głuszak, dr, Zakład Badań nad Rozwojem Administracji i Prawa, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego, mgluszak@wpia.uni.lodz.pl
- Rafał Kania, dr, Wydział Administracji, Szkoła Wyższa im. Pawła Włodkowica w Płocku
- Remigiusz Kasprzycki, dr, Instytut Bezpieczeństwa i Edukacji Obywatelskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, rmk402@interia.pl
- Paweł Króliczek, mgr, Katedra Prawa Konstytucyjnego, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, pawel.kroliczek@us.edu.pl
- Konrad Filip Komarnicki, mgr, Zakład Historii Średniowiecznej, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, konradkomarnicki@gmail.com
- Hanna Kuczyńska, dr hab., prof. INP PAN, Zakład Prawa Karnego Instytutu Nauk Prawnych PAN, hkuczynska@gmail.com
- Adam Lityński, prof. zw. dr hab. w Wyższej Szkole Humanitas w Sosnowcu, adamlityn@interia.pl
- Leszek Madej, dr, Instytut Rosji i Europy Wschodniej, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, leszekmadej1@interia.pl
- Mateusz Mataniak, dr, Pracownia Wydawnictw Źródłowych na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, aramis221@wp.pl

- Małgorzata Materniak-Pawłowska, dr hab., prof. UAM, Katedra Historii Ustroju Państwa, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, malgosm@amu.edu.pl
- Marian Mikołajczyk, prof. dr hab., Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
- Grzegorz Nancka, dr, Katedra Historii Prawa, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, grzegorz.nancka@us.edu.pl
- Dariusz Nawrot, prof. dr hab., Zakład Historii Nowożytnej XIX w., Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, dariusz.nawrot@us.edu.pl
- Michał Ozóg, mgr, doktorant w Zakładzie Prawa Kościelnego i Wyznaniowego Uniwersytetu Jagiellońskiego, michal.ozog@doctoral.uj.edu.pl
- Piotr M. Pilarczyk, dr, Katedra Historii Ustroju Państwa, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pmpilar@amu.edu.pl
- Jakub Pokoj, mgr, Katedra Historii Prawa Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, jakub.pokoj@student.uj.edu.pl
- Tomasz Resler, mgr, Zakład Historii Administracji, Wydział Prawa, Administracji i Ekonomiii Uniwersytetu Wrocławskiego, tomasz.resler@uwr.edu.pl
- Karol Siemaszko, dr, Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp., karolsiemaszko@wp.pl
- Łukasz Sosnowski, mgr filologii angielskiej, tłumacz, vzh@poczta.fm
- Jan Jerzy Sowa, mgr, Katedra Historii Ustroju i Prawa Polskiego, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, jan.j.sowa@gmail.com
- Aleksandra Szymańska, dr, Zakład Prawa Rzymskiego, Wydział Prawa, Administracji i Ekonomiii Uniwersytetu Wrocławskiego, aleksandra.kaczmarczyk@uwr.edu.pl
- Wojciech Szafranski, dr, adiunkt w Katedrze Prawa Rzymskiego i Historii Prawa Sądowego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w.szafr@amu.edu.pl
- Anna Tarnowska, dr, Katedra Historii Doktryn Polityczno-Prawnych i Prawa Niemieckiego, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, atarn@umk.pl
- Maciej Tygielski, dr, Zakład Prawa i Polityki Penitencjarnej, Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji, Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, m.tygielski@uw.edu.pl
- Maria Zmierczak, prof. dr hab., Katedra Doktryn Polityczno-Prawnych i Filozofii, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, mariaz@amu.edu.pl

I. ROZPRAWY

Grzegorz Białuński (Olsztyn)

Z przemian społeczno-prawnych na ziemiach pruskich. Problem tzw. oraczy (XV-XVIII wiek)

W niedawno wydanej książce o Mazurach autorstwa Andreasa Kosserta wspomniano o osobliwości w dziejach osadnictwa południowo-wschodnich Prus, jaką była grupa oraczy, występująca tylko w starostwie ełckim. Uznano ją w drabinie społecznej za warstwę najniższą stojącą, gdyż nie miała jakoby żadnych przywilejów i była w dużej mierze pozbawiona praw. Wsie zamieszkałe przez oraczy miały to być wsie służebne, których było ok. 1500 r. – 12, zaś w 1539 r. – 44¹. Jako że nie jest to odosobniona opinia, a z pewnością niezbyt prawdziwa, warto do problemu raz jeszcze powrócić.

Przyjrzyjmy się najpierw wcześniejszym opiniom o oraczach (*Oratzen, Oratschen, Aratzen, Pflüger*) w dotychczasowych opracowaniach. Wojciech Kętrzyński nie miał wątpliwości, że oracze byli wolnymi z głównym obowiązkiem w postaci szarwarku polegającego na oraniu pól zamkowych, skąd też wzięła się ich nazwa². Z kolei Christel Moczarski uznała ich za chłopów czynszowych bez określonych praw i przywilejów lokacyjnych³. Otto Barkowski podał ponownie, że byli to mali wolni (*kleine Freie*), którzy zamiast służby wojskowej posiadali obowiązek szarwarku. Zresztą pozostałe obciążenia wyraźnie zbliżały oraczy do wolnych (płuż-

¹ A. Kossert, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, przełożyła Barbara Ostrowska, Warszawa 2004, s. 43.

² W. Kętrzyński, *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, Lwów 1882, s. 264.

³ Ch. Moczarski, *Der Kreis Lyck. Ein ostpreußischer Wirtschaftsraum*, Breslau 1938, s. 23.

ne, czynsz rekognicyjny)⁴. Bernhard Gebauer sprzeciwił się opinii jakoby oracze byli chłopami czynszowymi, jak też jakoby nie posiadali praw, brakowało im jedynie prawa zapisanego przywilejem. Natomiast kierowali się ogólnym prawem zwyczajowym i wszelkie od niego odstępstwa były przez nich uważane za krzywdę. Tak więc ich obowiązki i prawa były określone i znane zarówno im samym, jak i władzy. W źródłach zaliczano ich do małych wolnych, ale przecież różnili się od nich zwiększonym obowiązkiem szarwarkowym, dokładnie takim samym, jaki pełnili chłopci. Gebauer genezę ich widział w organizacji wsi przyniesionej przez litewskich osadników lub ewentualnie miejscowych lub osiadłych Prusów, poza tym tylko ci ostatni jako niewolni nie otrzymywali przywilejów. Zauważył jednak, że później większość osadników w tych wsiach stanowili Mazowszanie, ale musieli to być chłopci, w żadnym wypadku rycerstwo. W sumie opowiedział się za tym, że oracze byli chłopami szarwarkowymi (nie czynszowymi). Ich wsie od wsi czynszowych różniły się organizacją (brak sołtysów) i brakiem niemieckiego prawa. Wprowadzenie niezwyklej służby szarwarkowej zamiast wojskowej wyjaśniał brakiem zapotrzebowania na tę pierwszą po wojnie trzynastoletniej, a więc wtedy, kiedy powstawały pierwsze osady oraczowskie⁵. Zgodnie z nomenklaturą źródeł za małych wolnych uznał oraczy także Reinhold Weber⁶. W najnowszej polskiej literaturze uchodzą jednak ciągle za chłopów⁷. Pogląd ten staraliśmy się obalić we wcześniejszych pracach. Według naszych ustaleń oracze byli małymi wolnymi, którzy zamiast obowiązku służby zbrojnej mieli obowiązek wystawiania służby oraczowskiej. Ich pozycja społeczna (i ekonomiczna) była zbliżona do wolnych, choć w świadomości ówczesnych mieszkańców była ona nieco niższa (bycie wolnym było bardziej pożądane). Swoje majątki posiadali oracze bez przywilejów lokacyjnych, ale kierowano się wobec nich prawem magdeburskim prostym⁸.

⁴ O. Barkowski, *Quellenbeiträge zur Siedlungs- und Ortsgeschichte des Hauptamtes Stradunen-Oletzko*, „Altpreussische Forschungen“, 1936, Jg. 13, s. 200.

⁵ B. Gebauer, *Die Entwicklung der Siedlungslandschaft in Süd- Ostmasuren (Kreis Lyck), unter besonderer Berücksichtigung der Siedlungsgenese. Ein Beitrag zur Kulturlandschaftsordnung im deutschen Osten*, Göttingen 1959 (maszynopis), s. 46–54.

⁶ R. Weber, *Die Landgemeinde des Grenzkreises Lyck*, Hohenwestedt 1988, s. 638; idem, *Der Kreis Lyck*, Leer 1981, s. 86.

⁷ Por. J. Mańk, *Słup graniczny w Prostkach z roku 1545 symbolem współżycia sąsiadów po jego obu stronach*, [w:] *Przeszłość natchnieniem dla teraźniejszości. Sympozjum historyczne i świętowojeickowe. Elk, 20–22 kwietnia 1994 roku*, Elk 1996, s. 106; J. Kopiał, *Kalinowo. Monografia gminy*, Suwałki 1994, s. 127.

⁸ G. Białuński, *Bevölkerung und Siedlung im ordensstaatlichen und herzoglichen Preussen im Gebiet der „Grossen Wildnis“ bis 1568*, Hamburg 2009, s. 377–382; idem, *Przemiany społeczno-ludnościowe południowo-wschodnich obszarów Prus Krzyżackich i Książęcych (do 1568 roku)*, Olsztyn 2001, s. 220–226. Pierwsza część niniejszego artykułu została oparta na tych właśnie pracach.

W źródłach oraczy z nazwy wzmiankowano po raz pierwszy w 1519 r. (*Oratschen*)⁹. Jednak pierwsze osady oraczowskie odnotowano już w latach siedemdziesiątych XV w. Prawie wszystkie powstały w czasach krzyżackich, potem już tylko dwie (Sędk i Ropele). W 1521 r. istniało aż 47 dóbr oraczowskich, z których jednak 6 przekazano następnie wolnym (Szeligi, Kulisze, Karbowski i Rostki) lub szlachcie (*Dzydzusze, Myszkakuntz*). Ostatecznie więc w 1568 r. funkcjonowały 43 dobra oraczowskie¹⁰. Do tego trzeba dodać jedno dobra położone po 1519 r. w starostwie straduńskim (Oracze, wcześniej *Somayten*). W sumie oracze stanowili 18% całej ludności w starostwie ełckim i posiadali aż 26% areалу uprawnej ziemi.

Z obowiązków oraczy na czoło wysuwa się służba oraczowska. Jedną służbę wystawiano od każdych posiadanych 15 łanów, a dalej odpowiednio połowę od 7,5; zaś dwie od 30 łanów. Najpełniejszy opis obowiązków oraczowskich zachował się w jednej z ksiąg zamkowych z połowy XVI w.¹¹ Tutaj podajemy go według nieco poprawionego tłumaczenia W. Kętrzyńskiego¹²: „Oracze – każdy z nich ma 15 łanów, z których czyni jedną służbę; nie mają przywilejów lokacyjnych, lecz tylko listy kupna. Obowiązkiem ich jest oranie pól folwarcznych pod oziminę i zboże jare, wykonywanie wszelkich budowli folwarcznych, stawianie płotów polnych, koszenie trawy z jednej morgi, zebranie jej i zwożenie na zamek ełcki. Obowiązani są [też] dawać od każdego dymu¹³ korzec pszenicy i korzec żyta oraz funt wosku od każdej służby. Wożą również na zamek $\frac{3}{4}$ fury drewna od każdej służby, a jeżeli to nie wystarczy, to powinni zwieść dwie fury od każdego dymu”. Ten bardzo szczegółowy opis ich obowiązków można uzupełnić o inne jeszcze przekazy. W popisie wojskowym w 1519 r. od każdej służby żądano wystawienia pół wozu oraz jednego konia (oczywiście z oraczem)¹⁴. Tak więc do służby wojskowej także byli pociągani, jednak sposobem zbliżonym do chłopów. Wreszcie w listach kupna dla oraczy z Sędek i Ropel z 1548 r. wymieniono szczegółowo zakres ich obowiązków. Mieli więc pełnić szarwark na dworze w Ełku, wnosić daninę płużną (w sumie po 5 korców żyta i pszenicy), w wosku (po pół funta),

⁹ Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin (dalej GStAPK), Ordensbriefarchiv (dalej OBA) nr 22935.

¹⁰ Nadto pojedynczych oraczy odnotowano w 1561 r. w dobrach wolnych, mianowicie w Guzkach i Siedliskach, por. GStAPK, Etats-Ministerium (dalej EM) 93e 2, nr 31.

¹¹ GStAPK, Ostpreussische Folianten (dalej Ostpr.Fol.) 119, f. 87.

¹² W. Kętrzyński, op.cit., s. 265.

¹³ W tym wypadku chodziło o dym w znaczeniu jednego gospodarstwa, potwierdza to sformułowanie z popisu wojskowego w 1519 r., gdzie zanotowano *von itzlichen pflug 1 scheffel weys und 1 scheffel korns* (OBA nr 22935, s. 337). Wiadomo natomiast, że pług (*Pflug*) oznaczało właśnie pojedyncze gospodarstwo. O takim rozumieniu pojęcia „dym” zob. H. Łowmiański, *Zaludnienie państwa litewskiego w wieku XVI. Zaludnienie w roku 1528*, Poznań 1998, s. 131–132.

¹⁴ OBA nr 22935, s. 337, 356.

ciąć i zwozić na zamek drewno (po $\frac{1}{4}$ fury)¹⁵. Potwierdzały one znane nam już obciążenia, nieco niższy był jedynie obowiązek zwózki drewna. Odosobnionym przykładem byli oracze z Sikor, których obowiązkiem było wyrabianie klepek na potrzeby zamku elckiego, za to byli wolni od służby oraczowskiej. W XVI w. okazało się jednak, że ówcześni mieszkańcy nie byli zdolni do takiej pracy, w związku z tym uwolniono ich od niej, jak też od pańszczyzny ręcznej oraz zwózki drewna (1564 r.). W zamian mieli jednak dawać rocznie 7 grzywien celem najmowania budników, którzy wyrabialiby klepki zamiast nich. Musieli też zwozić 45 korców owsa do spichlerza w Królewcu za wynagrodzeniem 5 szelągów od korca. Utrzymano też obowiązek wnoszenia płużnego oraz koszenia i zwożenia siana z obszaru o wielkości 1 morgi do obory folwarcznej lub owczarni¹⁶. Oracze z jedynej wsi oraczowskiej w starostwie straduńskim byli pociągani do budowy, naprawiania i czyszczenia wszelkich kominów w folwarkach dominialnych¹⁷.

Porównajmy teraz te obowiązki z chłopami i wolnymi. Niewątpliwie szarwark przypomina ten chłopski, ale z drugiej strony był zupełnie inaczej zorganizowany, mianowicie na podobieństwo służby wojskowej wolnych (człowiek, koń i, zamiast zbroi, sprzężaj od każdej służby). Najprawdopodobniej nie było bowiem tak, że wszyscy oracze byli zobowiązani do szarwarku ornego, ale jeden z każdego 15 łąnów przez nich posiadanych. To właśnie była wspomniana w źródłach służba (*Dienst*)¹⁸. Pozostali natomiast byli obciążani jego utrzymaniem i z pewnością pełnili wszystkie pozostałe robocizny (*Scharwerk*). Kolejne obciążenie w postaci płużnego również było oddawane sposobem wolnych (od gospodarstwa, a nie od liczby łąnów). Wnosili też daninę z wosku, która była charakterystyczna także tylko wolnym. Wykonywanie budów było też obowiązkiem powszechniejszym wśród wolnych, jedynie stawianie płotów, zwózka drewna i koszenie trawy były typowo chłopskim obciążeniem, ale również, choć rzadko, spotykane u wolnych. Z tego możemy wnioskować, że oracze pod względem obowiązków byli raczej wolnymi niż chłopami.

Zwróćmy też uwagę na umiejscawianie oraczy przez współczesne źródła, przecież najbardziej miarodajne. W 1519 r. wydzielono oraczy od wolnych i chłopów czynszowych, ale zapisano ich jako: *Freyen araytzen*¹⁹. Wydzielono ich rów-

¹⁵ Ostpr.Fol. 119, f. 88 i n.

¹⁶ Ostpr.Fol. 229, f. 62; W. Kętrzyński, op. cit., s. 464; H.H. Diehlmann, *Die Dienstgüter Die Dienstgüter des Amtes Rein in Preussen, Bd. 4: Die von Krösten auf Reuschendorf, Miedzen und Pistzken* (maszynopis), Th. 2, s. 579.

¹⁷ EM 103h, f. 2.

¹⁸ W 1662 r. określono ich jako wybrańców (*Wiebrantzen*), Ostpr.Fol. 6498. W 1558 r. Michał Kulesza wyraźnie rozróżniał służbę od szarwarku, EM 93d, nr 52, f. 5: *Dienst und Scharwerk thue; den Scharwerk mit sampt den Dienst*.

¹⁹ OBA nr 22935, s. 337.

niez w księdze rachunkowej z 1600 r., tutaj określono ich jako: *Kleynen Freyen, sonsten Oratzier oder Pflüger*²⁰. Przesłanki te wskazują, że współcześnie traktowano oraczy jako oddzielną grupę społeczną, ale równoważną małym wolnym.

Kolejną przesłankę o pozycji oraczy zbliżonej do wolnych odnajdujemy w stawkach podatkowych. W 1561 r. oracze dawali dziesięcinę w wysokości 15 szelągów od domu (gospodarstwa), a podatek szkolny w wysokości 8 szelągów. W tym czasie wolni dawali 20 szelągów od dworu (gospodarstwa), zaś chłopci czynszowi 15 szelągów, ale od każdego łanu²¹. Tak więc były to stawki bardziej zbliżone do wolnych, potwierdzają to zresztą nieco późniejsze przekazy. Otóż w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVI w. dziesięcinę oraz podymne wnosili już w takiej samej wysokości, jak wolni, tj. 13 szelągów od łanu oraz 8 szelągów od dymu²². Najwięcej danych na temat ich sytuacji społeczno-ekonomicznej dostarczają jednak wykazy podatkowe tzw. *Nachtgeldu* z 1539 r. Najbogatsi oracze zostali wycenieni na ponad 30 *Nacht* (Piotr z Przepiórek na 31,5), przeważały jednak stawki wynoszące po kilkanaście *Nacht* (średnia wynosiła 11,1; ale z zagrodnikami)²³. Zdarzały się jednak osoby wycenione zaledwie na 1–2 *Nacht* (Jan *Juda* w Skomętnie Małym; Jan *Dobeck* w Stożnych; Paweł *Sdun* w Baranach, Wojtek *Schurillo* w Pistkach). W sumie średnia stanu hodowli zbliżała ich ponownie do wolnych (średnia 11, zaś chłopów 8 *Nacht*, w obu przypadkach z zagrodnikami). Dodajmy też, że przeciętne gospodarstwo oracza wynosiło 1,7 łanu; co również zbliżało go do wolnego (2 łany, zaś chłopca poniżej 1 łanu). Mimo wszystko pozycja wolnych była w poczuciu mieszkańców wyższa. Wskazuje na to chociażby przykład Michała Kuleszy, który (z sukcesem) zabiegał o zmianę statusu swoich dóbr z oraczowskich na wolne (Kulisze). Wolał dawać rocznie 15 korców owsa oraz wystawiać konia pociągowego niż pełnić dotychczasową służbę oraczowską i szarwark²⁴.

Rozpatrzę jeszcze kwestię sytuacji prawnej oraczy. Wobec tego, że nie otrzymywali oni przywilejów lokacyjnych, nie mieli jasno określonego prawa. W 1531 r. określono je jako „dobra pruskie” (*preusch gutter*). Wtenczas starosta ełcki Krzysztof von Zedwitz informował kancelarię książęcą o zasadach spadkobrania w przypadku takich dóbr, w związku z wsią Dudki (zob. aneks źródłowy). Zasady te określono następująco: córki miały być wyposażone przy zamążpójściu, dobra po śmierci właściciela i jego dzieci przypadały księciu, zaś wdowa

²⁰ Ostpr.Fol. 6491.

²¹ EM 93e 2, nr 31 (parafia ełcka).

²² Ostpr.Fol. 1283; EM 93d, nr 113 (1588 r.): *Ziemianie, ktorzi mają włoki od czinszu wolne, ci od włoki po 13 szilingów kościelnego dają, a po 8 schilingów szkolnego, a po temusz i Oracze.*

²³ Ostpr.Fol. 911a/ 17.

²⁴ EM 93d, nr 52, f. 5 (1558); swoją prośbę uzasadniał m.in. tym, że liczba oraczy była już wystarczająca.

miała zatrzymać przyodziewek i domowe ruchomości, czyli najpewniej rzeczy podręczne, które były związane z jej codzienną pracą. Jeśli dobra zostałyby decyzją ojca podzielone między dwóch lub trzech synów, a następnie jeden z nich zmarłby, to jego część przypadła księciu. Prawo pierwokupu tej części należało jednak do jego naturalnych spadkobierców lub najbliższych krewnych. Podsumowując, w przytoczonej informacji stwierdzono, że wobec powyższego losy puścizny w Dudkach zależały od woli księcia, mógł je ponownie komuś nadać lub włączyć do majątku książęcego²⁵. Faktycznie takie postępowanie przypominało zasady znane z prawa pruskiego – spadkobranie przez synów, zakaz dziedziczenia przez braci i wyposażenie córki. Problem w tym, że późniejsze źródła wyraźnie jednak wskazują, że oracze swoje łany posiadali na prawie magdeburskim prostym²⁶, a więc prawie typowym na tym obszarze dla małych wolnych. Trzeba zauważyć, że zasady określone w 1531 r. były zbieżne również z prawem magdeburskim – wyposażanie córek, dziedziczenie przez synów, prawo kaduka w razie śmierci męskich właścicieli i zakaz dziedziczenia po bracie. Należy więc wnioskować, że nawet władza zwierzchnia miała problemy z określeniem prawa dóbr oraczowskich, które wpięrow uznano za pruskie, ale potem opowiedziano się za bardziej adekwatnym dla tutejszych wolnych prawem magdeburskim prostym.

Zachowały się przykłady spadkobrania w dobrach oraczowskich. W razie młodocianego wieku spadkobiercy majątkiem mogła zarządzać wdowa. Pokazuje to przykład Mikołaja z Szarejek. Jego ojciec zmarł, gdy miał zaledwie 1 rok. Matka zamieszkała w Piszcu, zaś jego dziedzictwo (1,5 łanu) oddała wówczas w użytkowanie niejakiemu Pawłowi Szarejce. Ten jednak po jakimś czasie sprzedał swoje dobra wraz z owym 1,5 łanem. Gdy Mikołaj doszedł do pełnoletności, zaczął starania o należny mu zwrot jego dziedzictwa²⁷. Podobnie jak w dobrach wolnych na prawie magdeburskim za zgodą władz i odpowiednią zapłatą było możliwe przejęcie dóbr przez córki lub siostry. Taki przypadek miał miejsce w Przepiórkach w 1552 r. Niejaki Stanisław nabył tam gospodarstwo liczące 2,5 łanu, które po jego śmierci objęli dwaj synowie, również wkrótce zmarli. W majątku pozostały dwie siostry Barbara i Małgorzata, córki Stanisława. Majątek został jednak przejęty przez księcia, choć siostrom zezwolono na gospodarowanie tymi dobrami, oczywiście za wypełnieniem należnych obowiązków. Po czterech latach jednak starosta nakazał siostrom wpłacenie 100 grzywien jako należnej zapłaty i do tego czasu nie pozwalał na gospodarowanie dobrami. Siostry prosiły o możliwość gospodarowania zanim zostanie uiszczona opłata, na co starosta nie wyraził zgody, a nawet skonfiskował im woły, konie i krowy. Przy tym siostry uzasadniały swo-

²⁵ EM 93d, nr 22, f. 1.

²⁶ Ostpr.Fol. 6491 i Ostpr.Fol. 6498.

²⁷ EM 93d, nr 145, f. 1 (1543).

je prawa dziedziczne do dóbr nabytych i zapłaconych przecież przez ich ojca²⁸. Jednak starosta wspierał się tutaj wyraźnie prawem magdeburskim, które córkom nie gwarantowało dziedziczenia, a jedynie za zgodą księcia dawało im możliwość zakupu rodzinnych majątków. Można więc stwierdzić, że dobra oraczowskie po początkowej niepewności i próbie utożsamienia ich z prawem pruskim, ostatecznie przypisano prawu magdeburskiemu prostemu.

Trudno na podstawie zachowanych źródeł określić genezę oraczy. Tym bardziej, że występowali oni tylko na ograniczonym obszarze jednego starostwa. Według informacji starosty von Zedwitza z 1531 r. określono je jako *preusch gutter*²⁹. Wydaje się jednak wątpliwe, aby rzeczywiście chodziło tutaj o wieś zamieszkałą przez Prusów, aczkolwiek pozornie tłumaczyłoby to np. brak przywileju, bo ten rzeczywiście nie występował przy wsiach pruskich³⁰. Pojawiają się jednak oczywiste wątpliwości. Akurat w okolicach Elku ludności pruskiej nie było zbyt dużo, zresztą gdyby przyjęć pruskie pochodzenie wsi oraczowskich Elckie stanowiłoby swoistą oazę ludności pruskiej. Tego nie potwierdzają żadne źródła (historyczne, językowe ani archeologiczne). Wreszcie przywileje rzeczywiście nie występowały, ale tylko w poddańczych wsiach pruskich, zaś w przypadku oraczy, jak to uzasadniłem powyżej, mamy do czynienia z ludnością wolną. Najpewniej więc powyższego zwrotu o „pruskich dobrach” w 1531 r. użyto wobec zbliżonych sposobów dziedziczenia, bo przecież ostatecznie nawet uznano te dobra za magdeburskie.

Szukając wyjaśnienia genezy oraczy należy zwrócić uwagę na trzy elementy: występowanie ich tylko w okręgu elckim (wieś Oracze pierwotnie też wykazano w tym okręgu); brak przywilejów oraz występująca służba oraczowska zamiast wojskowej. Warto więc spojrzeć na nie dokładniej, zwłaszcza na ten drugi element. Bez przywilejów osadzano jeszcze ludność pochodzenia litewskiego. Tak było ze wsiami czynszowników w starostwie węgorszewskim, jak też innymi osadami w starostwie wystruckim³¹. Czyżby więc należało wiązać powstanie osiedli oraczowskich z Litwinami, jak chciał już B. Gebauer? Wydaje się jednak, że taki wniosek byłby nadużyciem. Wystarczy bowiem zwrócić uwagę na takie elementy, jak nazewnictwo miejscowe i osobowe. Fakt, że przynajmniej 7 nazw miejscowości można uznać za litewskie (Burnie, Mołdzie, Śniepie, Szarejki, Judziki, Mące, Dzydzusze), ale 14 za ewidentnie polskie (np. Długie, Niedźwiedzkie, Jędrzejki, Czarne Mikołaje, Białojany, Cybulki, Sikory). Przeglądając nazewnictwo osobo-

²⁸ EM 93d, nr 131, f. 1.

²⁹ EM 93d, nr 22, f. 1.

³⁰ Por. R. Stein, *Die Umwandlung der Agrarverfassung Ostpreußens durch die Reform des neunzehnten Jahrhunderts*, 1 Bd.: *Die ländliche Verfassung Ostpreußens am Ende des achtzehnten Jahrhunderts*, Jena 1918 (II wyd. Hamburg 1997), s. 395.

³¹ O. Barkowski, *op.cit.*, s. 173 i n.

we nietrudno zauważyć, że przewagę miały nazwy typowo polskie i to zarówno w imionach, jak i w przezwiskach oraz nazwiskach. Nie można więc wiązać genezy oraczy oraz braku przywileju tylko z ludnością pochodzenia litewskiego.

Pojedyncze przykłady osadzania mieszkańców bez przywilejów spotykamy również i na pozostałym obszarze, np. w okolicach Pisz w początkach XVI w. Tutaj dwie osady w ogóle nie posiadały żadnych przywilejów (Krzywińskie i Taczki), a 10 osad tylko listy kupna na ogół bez określonego prawa nadania. Potem wszystkim tym osadom uznano prawo magdeburskie proste (np. Ciernie, Nowaki, Krzywińskie), a co więcej wszystkie one były dobrami wolnymi. W niektórych z nich mamy poświadczonych osadników litewskich (Kibisy, Taczki), ale w większości siedzieli również Polacy. W okręgu piskim wymagano jednak od wszystkich służby wojskowej, podobnie jak od pozostałych tego typu osad w innych okręgach³².

Należy więc bliżej przyjrzeć się sytuacji wewnętrznej w okręgu ełckim. Pierwsze osady oraczowskie pojawiły się tuż po wojnie trzynastoletniej (1454–1466), najpewniej w latach siedemdziesiątych. Wówczas w okręgu istniały zaledwie trzy wsie czynszowe oraz ponad dwadzieścia dóbr służebnych. Wobec dalszego intensywnego napływu osadników ówczesne kierownictwo prokuratorii (za czasów Waltera von Kökeritza³³) musiało zdecydować się na rozwiązanie problemu dysproporcji między zapotrzebowaniem na siłę roboczą w domenie a zbędnością służb rycerskich. Tutaj nasuwa się pytanie, dlaczego więc nie powstały wsie czynszowe? Dobrym tego wytłumaczeniem zdaje się być fakt, że osadnicy ci byli rycerskiego pochodzenia³⁴. Najdogodniejszym wyjściem dla obu stron było utrzymanie statusu osadników za cenę zmiany służby wojskowej na oraczowską. Prawdopodobnie była to inicjatywa miejscowa, wywodząca się z kręgów prokuratora von Kökeritza i stąd miało ograniczony terytorialnie zasięg. Wobec tak niezwykłego rozwiązania nie wystawiano im też przywilejów lokacyjnych³⁵, a po przestano na wydaniu odpowiednich listów kupna, które nie zachowały się, poza

³² Tak było w okręgu giżyckim z Czyprkami i Miechami, w okręgu straduńskim z Hejbutami, Pamrami, Wilkasami i Szeszkami, a w ryńskim – z Miłuszami.

³³ Walter von Kökeritz prokuratorem był w latach 1468–1477, ale najpewniej znacznie dłużej, gdyż wspomniano go również w 1485 r. W gronie jego współpracowników można wymienić burgrabiego Piotra Skarzyńskiego, kompana Jan Streumera i innych braci wspomnianych w konwencji w tym czasie (Kaspar Schaldorfer, Barthel von Stein, Jan von Sturmfeder, Gabriel von Vestemberg, Maciej von Weiler oraz Jan von Weylau).

³⁴ Według późniejszych spisów wśród oraczy występują takie nazwiska rycerstwa mazowieckiego, jak m.in. Karbowski, Olszewscy, Grajewscy, Brunakowie i Świdrowie.

³⁵ Nie były to przecież ani dobra służebne, ani też wsie czynszowe, może więc po prostu brakowało odpowiedniej formuły dokumentu na takie dobra. Poza tym chcę zwrócić uwagę, że decyzje o wystawieniu listu kupna zapadały na niższym szczeblu (prokuratorii), zaś przywileje wystawiały dopiero władze centralne i komturie.

dwoma wyjątkami. Podkreślę jednak, że niniejsze uwagi w kwestii genezy oraczy stanowią jedynie konstrukcję hipotetyczną.

Przyjrzyjmy się teraz jakie były ich dalsze losy. Według księgi rachunkowej z przełomu XVI i XVII w. (1600–1601) pozycja oraczy jako małych wolnych z dobrami na prawie magdeburskim nie była jeszcze zagrożona (*die Kleynen Freyen sonsten Oratzien oder Pflüger genannt*), choć obciążenia wzrosły i coraz bardziej upodabniały ich do chłopów. Mieli oni pełnić w sumie 39,5 służby oraczowskiej w folwarkach książęcych w Ełku i Nowej Wsi Ełckiej, ponadto wraz z chłopami mieli pełnić szarwark przy wszelkich pracach budowlanych w folwarkach, owczarniach i młynach oraz przy pracach w cegielniach i wapniarniach, jak też dbać o ogrodzenia i płoty na polach folwarcznych. Z innych obowiązków oraczy wspomniano (od każdej służby): koszenie trawy i zwożenie na dwór siana z 1 morga ziemi oraz 3 wiertli drewna opałowego z książęcych lasów. Na każde zawołanie starosty mieli też służyć przewozem do Królewca zboża i innych towarów ze starostwa. Jak też zaznaczono, poprzedni władca (zatem książę Albrecht Fryderyk, 1568–1578) narzucił na oraczy obowiązek wnoszenia corocznie czynszu w wysokości 10 groszy od 1 łanu. Ten drobny z pozoru obowiązek diametralnie zmienił wkrótce pozycję społeczną oraczy, upodabniając ich do chłopów czynszowych. Dla uznania zwierzchności władzy książęcej wnosili od każdej służby czynsz rekognicyjny w wysokości 1 funta wosku i 1 denara, czyli podobnie jak wolni, oraz płużne w wysokości 1 korca pszenicy i tyłuż żyta od każdego dymu (gospodarstwa)³⁶.

Obciążenia oraczy (*Oratiern oder Pflügen*) znacznie wzrosły w XVII w., co wnosimy z ksiąg rachunkowych z 1662 r. Służbę określano tutaj jako wybraniecką (*Wiebrantzen dienst*), co dobrze oddawało charakter tej służby, ale chyba też nawiązywało do podobnie wówczas nazywanej służby wojskowej chłopów³⁷. Czynsz decyzją komisarzy elektorskich z 1632 r. wzrósł do 1 grzywny od łanu w przypadku pełniących służbę oraczowską i do 4 grzywien w przypadku pozostałych oraczy. Tym ostatnim na mocy decyzji komisarzy elektorskich z 1653 r. podwyższono czynsz o kolejne 3 grzywny. W ten sposób znaczna część oraczy w zamian za podwyższony czynsz została faktycznie zwolniona od służby oraczowskiej. W 1632 r. zmienił się też wymiar płużnego, który teraz miał być wnoszony od każdego 2 łanów (nie od gospodarstwa), jak też wymiar dostarczanego drewna opałowego na aachtel z każdego 5 łanów. Ponadto od 1649 r. zostali obciążeni czynszem w wysokości 3 groszy od łanu w zamian za sianokosy, opłatą 1 grosza na utrzymanie woźnego sądowego (*böttelgeld*) oraz opłatą 35 groszy na

³⁶ Ostpr.Fol. 6491.

³⁷ S. Augustiewicz, *Przebudowa wojska pruskiego w latach 1655–1660. U źródeł wczesnonowoczesnej armii*, Oświęcim 2014, s. 59.

utrzymanie garnizonu wojskowego w Kłajpedzie³⁸. Wzrost obciążeń spowodował liczne skargi oraczy, które jednak pozostawały nieskuteczne. W 1678 r. skargę do elektora Fryderyka Wilhelma z powodu wnoszenia opłaty pieniężnej na podwozy pocztowe oraz zwiększone obowiązki orki polnej napisali oracze z Miłuk. W następnym roku skargę do starosty wysłali oracze z Przepiórek i Stożnych, skarżąc się na zbyt duże obciążenia. W 1698 r. wszyscy poddani ze wsi oraczowskich wystosowali prośbę o potwierdzenie ich dotychczasowych obowiązków, zapewne licząc na powstrzymanie ich dalszego wzrostu³⁹. Należy jednak zaznaczyć, że wzrost obciążeń dotyczył też innych warstw społecznych i także one wносиły do władz liczne żale i skargi.

W kolejnej zachowanej księdze rachunkowej z lat 1694–1695 oracze po raz pierwszy zostali wymienieni wspólnie z chłopami czynszowymi (*Bey den Zins Orratier und Pauerdörfer*)⁴⁰. Tak już zostało, przy tym czasami bez specjalnego rozróżnienia osad, które były wsiami oraczowskimi, a które chłopskimi⁴¹. Na początku XVIII stulecia doszły jeszcze nowe obciążenia (według ksiąg rachunkowych z lat 1716–1717). Generalnie nastąpiła relucja obciążeń na gotówkę, i tak zamiast daniny w naturze czy robocizny wnoszono odpowiednie czynsze w pieniądzu (np. zamiast wosku, szarwarku, drewna, sianokosów). Z nowych czynszów odnotować należy opłatę na instygatora, czyli oskarżyciela publicznego (*Instigatorgeld*)⁴², na podwozy pocztowe (*Postfuhrgeld*), na przędzę (*Haspelgarn*), na chmiel (*Hopfengeld*) oraz na pomocnika-robotnika (*Handlangergeld*) i na opłacenie czeladzi (*Gesindlohn*), zatrudnianych na potrzeby folwarków dominialnych. W naturze wnoszono tylko zboża, w tym doszła dostawa tzw. ziarna pilawskiego (*Pillauische Korn*), na potrzeby twierdzy w Pilawie. Czynsz ten nie różnił się od chłopskiego, poza opłatą na rybołówstwo i niekiedy większymi daninami w naturze (drewno). Oracze i chłopcy zobowiązani byli też do opłat na rzecz utrzymania garnizonów. Właśnie w tej księdze rachunkowej z lat 1716–1717 oraczy jako takich wspomniano po raz ostatni⁴³.

Na marginesie warto zauważyć, że jedyne osiedle oraczowskie, Oracze w starostwie straduńskim, potem oleckim, zawsze zaliczono do wsi wolnych. W księgach starościńskich z 1600/1601 r. podkreślono brak przywileju, brak obowiązku wnoszenia przez mieszkańców wosku i czynszu rekoginicyjnego oraz pełnienia służby wojskowej, natomiast odnotowano obowiązek wnoszenia płóżnego po jed-

³⁸ Ostpr.Fol. 6498.

³⁹ B. Gebauer, op.cit., s. 53.

⁴⁰ Ostpr.Fol. 6505.

⁴¹ Ostpr.Fol. 6508.

⁴² O urzędzie tym szczególnie ważnym dla sądownictwa na pograniczu Prus, zob. R. Stein, op.cit., s. 155. Potem instygator doglądał też poboru akcyzy.

⁴³ Por. B. Gebauer, op.cit., s. 53.

nym korcu pszenicy i jednym korcu żyta oraz pełnienia szarwarku w folwarku straduńskim w postaci orki polnej. W zamian za to wszystko mieszkańcy zwolnieni zostali od udziału w żniwach⁴⁴, a w 1664 r. byli zwolnieni także z szarwarku w zamian za opłatę w wysokości 60 grzywien⁴⁵. Pod koniec XVIII w. określono wieś jako wieś chełmińską (*Cölmische Dorf*)⁴⁶, co w ówczesnej nomenklaturze oznaczało wieś wolnych⁴⁷. Zatem tutaj oracze przeszli do warstwy wolnych.

Rozpatrując pozycję społeczną oraczy warto spojrzeć na listy hołdowników podczas objazdów hołdowniczych przy zmianie władcy w Prusach. Okazuje się, że hołd składali przedstawiciele szlachty, wolnych i tzw. kulmerów (czyli wolnych z dóbr na prawie chełmińskim), mieszczan (także tych z miasteczek bez przywileju lokacyjnego), karczmarzy, sołtysów, natomiast oracze, tak jak chłopci czynszowi, hołdu nie składali. Nie ma ich już w pierwszym wykazie hołdowniczym z 1593 r.⁴⁸ Nie do końca jest to jednak obraz właściwy, gdyż wcześniej, mianowicie podczas hołdu złożonego księciu pruskiemu Albrechtowi w 1555 r. oracze jednak występowali, obok szlachty, wolnych, sołtysów i karczmarzy⁴⁹. Najpewniej więc wykluczenie oraczy z warstw składających hołd nastąpiło dopiero po narzuceniu im obowiązku wnoszenia wspomnianego wyżej czynszu przez księcia Albrechta Fryderyka (zapewne na krótko przed 1578 r.). Niespodziewanie w czasie hołdu w 1714 r. oracze jednak pojawili się na hołdzie określani jako chłopci z wsi chłopskich (*Pauerdorff*) wraz z chłopami i sołtysami ze wsi czynszowych⁵⁰. Nie wiadomo, dlaczego chłopci złożyli tutaj hołd, dla nas ważne jest określenie ówczesnej pozycji społecznej oraczy już jednoznacznie jako chłopskiej.

Pod koniec XVIII w. osady oraczowskie określano po prostu jako królewskie wsie chłopskie (*Königliche Bauerdorf*)⁵¹. W związku z tym nie wyodrębniono oraczy w pełnej informacji o dobrach ziemskich i ich prawach w Prusach z 1804 r., kryli się najpewniej w grupie chłopów⁵². Nie zna tej warstwy również Robert

⁴⁴ Ostpr.Fol. 7862, f. 270.

⁴⁵ Ostpr.Fol. 7877.

⁴⁶ J.F. Goldbeck, *Topographie von Ost-Preußen*, Teil I: *Volständige Topographie vom Litauischen Cammer-Department*, Königsberg und Leipzig 1785, s. 137.

⁴⁷ R. Stein, op.cit., s. 145.

⁴⁸ *Erbhuldigungsakten des Herzogtums Preussen* (cyt. EHP), 1 Th, hg. von H.H. Diehlmann, Hamburg 1980, s. 27–35; EHP, Th. 2, hg. von H.H. Diehlmann, Hamburg 1983, s. 195–205.

⁴⁹ EM 93a nr 2, f. 1-60: *Registern von Adell, Freyen, Oratzen, Scholtzen, Krügeren, die F.D. geholdiget*.

⁵⁰ EHP, Th. 3, hg. von H.H. Diehlmann, Hamburg 1992, s. 338–342.

⁵¹ J.F. Goldbeck, op.cit., passim.

⁵² *Nachricht von den Ostpreussen befindlichen Landgütern, deren Rechten und Gerechtigkeiten, wie auch von den Einwohnern dieser Provinz*, "Preussische-Brandenburgisch Miszellen", 1804, Jg. 1, 4. Quartal, 2. Heft, s. 418–442, przedruk w: N. v. Pock, *Rechtsverhältnisse der Güter in Preussen im 18. Und 19. Jahrhundert. Ein Wiederabdruck zweier zeitgenössischer Darstellungen*, "Altpreussische Geschlechterkunde. Neue Folge" 2009, Bd. 39, s. 341–350.

Stein, solidny badacz stosunków wiejskich w Prusach Wschodnich w XVIII–XIX w., wymienia tylko *königlichen Bauern*⁵³. W ten sposób dokonało się przejście warstwy oraczy z grupy ludności wolnej do poddańczej warstwy chłopskiej.

ANEKS ŹRÓDŁOWY

27 III 1531

Krzysztof von Zedwitz, starosta książęcy z Elku, informuje kancelarię księżęcą o zasadach dziedziczenia dóbr oraczowskich w związku z puścizną w dobrach Dudki w okręgu elckim.

Oryginał w: GStAPK, EM 93d nr 22, f. 1, dokument dobrze zachowany, bez uszkodzeń, pismo czytelne, neogotyckie. Tekst wydano zgodnie z oryginałem, skróty rozwiązano bez zaznaczenia, usunięto podwójne ‚n‘, zamieniono ‚v‘ na ‚u‘.

Nota na odwrocie: [Bericht] deß Lickischen gebietes uber dy vorsterben hueben zu Duttken [im Arischen⁵⁴[sic!] gelegen, montag nach Judica im 31]⁵⁵

Underrichtung in die canzerlei der verstorben preusch gutter halben im Lickischen gebiete im aratschen dienst zcur Duttken⁵⁶ geleghen, welche gut keine handvesten haben. Sindt sy vor alders gehalden, wy ich den beffunden so der untter bey seinen leben dy seiner aus den guttern allenthalben entscheyden. Ader dy tochter mit der geben der brautschath einem man gegeben. Nach todlichen abgang der kinder vatter seindt dy gutter und ligende grunde am dy obersherschaft gefallen und so solcher ein erliches weyp nachgelassen. Ist dy jenigen mit kleyden und habendirwar aus den gutten geweyssset und einer amptman m. g.h. dem Landesfurst dy verstorben hueben zu gebrauch eingehomen. Auch wu czwene oder drey brueder nach todlichen abschiedt des vatters nachgelassen und dy jhenigen dy gutter under dennander zutrennet und geteylet wu den einer von solchen bruedern mitt tode abgegangen seindt dy gutter auch an ire f.g. verstorben, doch der meynung das dy nachgelassen leibs erben und fruntschaft dy negsten zukauff sein sollen vor den fremden umb ein czimliche geld, ydoch stets alles zu irer f.g. willen ab sy den undertahnen dy verstorben hueben zu Duttken im Lickischen gepiets aus gnaden widerumb ein zcureumen oder geben beffohlen oder irer f.g. zcu gebrauch dem ampt behalden. Actum montag nach Judica im 1531.

Cristoff von Zcedewitz⁵⁷ amptman zur Lick⁵⁸

⁵³ R. Stein, op.cit., s. 68–126.

⁵⁴ Z pewnością pomyłka i błędne skojarzenie miejscowości Orzysz (Arys) z nazwą oraczy w tym dokumencie (*aratschen*).

⁵⁵ Część noty w nawiasie dopisana później innym atramentem.

⁵⁶ Dudki – miejscowość w powiecie elckim, wówczas dobra oraczowskie.

⁵⁷ Krzysztof von Zedwitz, starosta elcki, 1525–1548.

⁵⁸ Elk – wieś czynszowa, siedziba starostwa, obecnie miasto.

SOCIAL AND LEGAL CHANGES ON PRUSSIAN LANDS.
THE ISSUE OF THE SO-CALLED PLOUGHMEN (XV–XVIII CENTURY)

Abstract

Ploughmen (German *Pflüger*) are a specific social group, which started functioning in the second half of the 15th century exclusively in Elk region in the State of the Teutonic Order in Prussia. The ploughmen were small freemen (German *Freie*) who had the duty to do ploughman service (horse and yoke) instead of armed military service. Initially, their social (and economic) position was close to that of the freemen. However, their standing was slightly lower in the eyes and minds of the contemporary citizens. The ploughmen possessed their estate without location privileges and instead Magdeburg rights were applied towards them. At the end of the 17th century, the ploughmen were beginning to be made equal with corvée peasants due to their rising obligations (quit rents, tributes and labours). And finally, they were counted among the social strata of king's peasants (German *königlichen Bauern*) in the 18th century.

CHANGEMENTS SOCIO-LEGAUX SUR LES TERRITOIRES PRUSSIENS.
LE PROBLEME DES SOI-DISANT LABOUREURS (XV^E–XVIII^E SIECLE)

Resumé

Les laboureurs (*Pflüger*) était un groupe social spécifique qui – à partir de la seconde moitié du XV^e siècle – fonctionnait uniquement dans le district d'Elk de l'État teutonique de Prusse. Les laboureurs étaient les « petits libres » (*Freie*), qui, au lieu d'accomplir le service militaire obligatoire, étaient tenus de fournir leurs services de labour (cheval avec attelage). Initialement, leur position sociale (et économique) était proche de celle d'hommes libres, même si, dans la conscience des gens vivant à cette époque-là, elle était légèrement inférieure. Les propriétés des laboureurs ne jouissaient pas de privilèges découlant du droit urbain, mais étaient soumises au droit de Magdebourg simplifié. Vers la fin du XVII^e siècle, en raison de charges croissantes (loyers, contributions et travail à pres-ter), les laboureurs commencèrent à être égalisés avec les paysans de « Scharwerk » et, au XVIII^e siècle, finirent par être classés comme les paysans royaux (*königlichen Bauern*).

Leszek Madej (Kraków)

Służby audytorskie lądowych sił zbrojnych w systemie rosyjskiego sądownictwa wojskowego w XVIII i pierwszej połowie XIX w.

Następstwem przeprowadzonej przez Piotra I reformy wojskowej stało się utworzenie w Rosji pochodzącej z poboru armii regularnej. Pojawienie się nowoczesnych sił zbrojnych pociągnęło za sobą konieczność przeprowadzenia zmian na płaszczyźnie sądownictwa wojskowego. Proces ten trwał do chwili opublikowania w 1716 r. *Regulaminu Wojskowego*, który to dokument legł u podstaw organizacji systemu wymiaru sprawiedliwości w armii carskiej na wiele dziesięcioleci. Jego składową częścią stały się służby audytorskie. Celem publikacji jest przybliżenie polskiemu czytelnikowi całościowej organizacji oraz zasad funkcjonowania instytucji audytoriatu do 1867 r., kiedy na fali przeprowadzonej wówczas reformy sądownictwa wojskowego nastąpiła jej ostateczna likwidacja. W celu lepszego zrozumienia natury i specyfiki instytucji, o której mowa, zabiegiem koniecznym staje się charakterystyka ustroju sądownictwa wojskowego carskiej Rosji w przedziale czasowym, jaki został określony w tytule.

1. STRUKTURA WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI ROSYJSKICH SIŁ ZBROJNYCH W XVIII I PIERWSZEJ POŁOWIE XIX W.

1.1. Podstawy prawne rosyjskiego sądownictwa wojskowego

Model sądownictwa armii carskiej sprzed 1867 r. powstawał stopniowo, przez kilkanaście dziesięcioleci, a jego trwałe fundamenty położył Piotr I. Dzięki zabiegom tego władcy ukazał się pokaźny materiał ustawodawczy określający mechanizmy działalności organów i urzędników, ponoszących odpowiedzialność

za wykonywanie sądownictwa w lądowych siłach zbrojnych. Proces stanowienia prawodawstwa wojskowego w dobie panowania pierwszego rosyjskiego imperatora można podzielić na dwa etapy. W pierwszym, trwającym od końca lat 90. XVII w. do pierwszych lat XVIII w., ukazało się wiele regulacji (artykuły, punkty, instrukcje i ukazy) o wąskim zakresie merytorycznym oraz dwa obszerniejsze regulaminy karne: w 1702 r. *Kodeks lub prawo postępowania generałów, średnich i mniejszych rang i szeregowych żołnierzy* (bardziej znany jako *Ułożenie Szeremietjewa*) oraz w 1706 *Krótki Artykuł Aleksandra Mienszykowa*. Dodatkowo światło dzienne ujrzały wówczas: *Regulamin Wejde* (inaczej: *Nakaz Wojskowy lub Artykuły Wojskowe*) z 1698 r. i *Regulamin minionych lat*, datowany na okres 1700–1705. Wszystkie one posiadały cechy właściwe ustawom karnym i procesowym, jak również regulaminom dyscyplinarnym oraz przepisom z dziedziny służby wewnętrznej i wartowniczej. Rola tych dokumentów w procesie rozwoju rosyjskiego prawodawstwa wojskowego sprowadzała się do tego, że po raz pierwszy dokonano w nich reglamentacji organów wymiaru sprawiedliwości oraz procedur sądowych. *Ułożenie Szeremietjewa* i *Krótki Artykuł* przygotowano na niskim poziomie techniki prawnej, w oparciu o źródła zachodnioeuropejskie, choć bez wątpienia z wykorzystaniem własnych doświadczeń wyniesionych tak z Wojny Północnej, jak i podróży zagranicznych samego Piotra I oraz – reprezentujących różne dziedziny – specjalistów. Ponieważ pierwszy z wymienionych aktów opublikowano z myślą o jednostkach walczących w Inflantach, zaś drugi odnosił się jedynie do formacji dragonów, oba były ustawami tymczasowymi, o ograniczonym stopniu oddziaływania¹. Zapewne dlatego – według D. Sierowa – nie weszły one do *Pełnego Zbioru Praw Imperium Rosyjskiego*, podobnie zresztą jak *Regulamin Wejde* i *Regulamin minionych lat*².

W drugiej fazie kształtowania się prawa wojskowego, zamykającej się w przedziale pierwsze dziesięciolecie – pierwsza połowa lat 20. XVIII w., pojawiła się duża ilość regulacji sporządzonych z większą dbałością o stronę techniczną i w przeważającej mierze skoordynowanych ze sobą pod względem treści. Materiał ten różnicował się już na ustawy natury: prawno-procesowej, proceduralnej i administracyjnej. Ze względu na osobiste zaangażowanie Piotra I, wszystkie

¹ D.O. Sierow, *Wojenno-ugolownoje i wojenno-prociessual'noje zakonodatiel'stvo Rossii pierwoj czetwerti XVIII w. (opyt sistematiczeskogo obozrienija)*, „Aktualnuje problemy rossijskiego prawa” 2014, nr 2, s. 166. Za wzorzec dla *Kodeksu Szeremietiewa* posłużyły artykuły wojskowe króla Danii Chrystiana V, a *Krótki Artykuł* oparto na jurystycznych rozwiązaniach niemieckich; zob. M.W. Liwenson, *Pojedynok w zakonodatiel'stwie i naukie*, Sankt-Pietierburg 1900, s. 19; A.Z. Myszlajewskij, *Piotr Wielikij. Wojennyje zakony i instrukcji (izdannyje do 1715 g.)*, Sankt-Pietierburg 1894, s. XXIX, XXXVI.

² Zdaniem innych autorów *Ułożenije Szeremietjewa* zostało sporządzone na podstawie dekretu carskiego, czyli musiało posiadać moc prawną; zob. W. Martynow, *Razwitije wojenno-disciplinarnogo zakonodatiel'stwa w pieriod prawlienija Pietra I*, „Włast” 2012, nr 12, s. 164.

sporządzone wówczas dokumenty zostały ogłoszone drukiem, co automatycznie nadawało im moc prawną na obszarze całego państwa. Największe znaczenie dla sądownictwa lądowych sił zbrojnych zyskały trzy pokaźne dokumenty. Dwudziestego szóstego kwietnia 1715 r. ukazały się *Artykuł Wojskowy z krótkim komentarzem*, stanowiący wojskowy kodeks karny, oraz *Krótkie ujęcie procesów lub spraw sądowych*, poświęcone prawie w całości kwestiom organizacji wymiaru sprawiedliwości i procedurom sądowym. Pierwsze redakcje tych ustaw pochodziły z lat 1712–1714³. *Artykuł Wojskowy* i *Krótkie ujęcie procesów...* weszły, jako części druga i trzecia, do wydanego 30 marca 1716 r. *Regulaminu Wojskowego*, który systematyzował i uzupełniał dotychczasowe ustawodawstwo odnoszące się – oprócz sądownictwa – do zasad kompletowania, organizacji, szkolenia i kształcenia wojsk. Dokument ten, podobnie jak *Artykuł Wojskowy* i *Krótkie ujęcie procesów...*, był w istocie kompilacją obcych źródeł jurystycznych, w pierwszej kolejności szwedzkich artykułów wojskowych, uzupełnionych elementami zapożyczonymi z niemieckich, holenderskich, francuskich i duńskich rozwiązań prawnych, jak i rodzimych doświadczeń, zdobytych w toku wcześniejszych prac legislacyjnych⁴.

Znaczenie *Artykułu Wojskowego* i *Krótkiego ujęcia procesów...* okazało się tak znaczące, że armia korzystała z nich do lat 30. XIX w. W 1839 r. władze wydały drukiem, jako piątą część *Zbioru uchwał wojskowych, Regulamin wojskowo-karny*⁵. W odniesieniu do okresu wojny oparto go na *Regulaminie sądownictwa polowego* i *Polowym kodeksie karnym*, opublikowanych 27 stycznia 1812 r. w ramach tzw. *Zarządzeń w zakresie dowodzenia Wielką Armią Czynną*⁶. Ustawodaw-

³ D.O. Sierow, *Wojenno-ugolownoje...*, s. 168. Wszystkie datyienne w tekście zostały podane w starym stylu.

⁴ W. Martynow, op. cit., s. 165. W pracach nad *Artykułem Wojskowym* Rosjanie sięgnęli przede wszystkim do szwedzkiego *Artykułu Wojskowego* z 1683 r., jak również – pochodzących z XVI–XVII w. – duńskich, cesarsko-rzymskich (austriackich), a nawet bizantyjskich norm prawodawstwa wojskowego i karnego. Główną podstawę *Krótkiego ujęcia procesów...* stanowiły z kolei austriackie i saksońskie akta wojskowo-procesowe; zob. D.O. Sierow, *Zabytye riedakcii Artikula wojskogo i „Kratkogo izobrażenija processow ili sudiebnych tjażb (iz istorii kodifikacii wojennogo zakonodatel'stwa Rossii XVIII w.)*, „Lex russica” 2013, nr 2, s. 113–121.

⁵ W manifestie z 25 czerwca 1839 r. *O wydaniu Zbioru ustaw wojskowych* zaznaczono, że wydawnictwo to, zyskujące moc prawną od 1 stycznia 1840 r., nie wprowadziło żadnych modyfikacji do obowiązujących w lądowych siłach zbrojnych ustaw, a jego nadrzędnym celem było jedynie uporządkowanie i ujednoczenie systemu prawodawczego. Wszelkiego rodzaju zmiany i uzupełnienia należało edytować w corocznych kontynuacjach rzeczzonego kodeksu. Niemniej jednak z powodu dużej ilości nowych regulacji zaistniała potrzeba wznowień *Zbioru ustaw wojskowych*. W sumie w pierwszej połowie XIX w. ukazały się dwie redakcje, pochodzące z lat 1838 i 1859; zob. *Polnoje Sobranije Zakonow Rossijskoj Impierii* (dalej: *PSZRI*) (II), t. 14, otd.1, nr 12468, s. 578; t. 35, otd. 2, nr 36464, s. 525–526.

⁶ *PSZRI* (I), t. 32, nr 24975, s. 43–164.

ca, wzorując się na regulacjach francuskich z czasów rewolucji oraz I Cesarstwa, dokonywał w nich kodyfikacji i typizacji przestępstw popełnianych w toku działań wojennych⁷. Z kolei w czasie pokoju aparat sprawiedliwości miał korzystać z przepisów recypowanych z *Artykułu Wojskowego* z 1715 r. Reasumując, *Regulamin wojskowo-karny* z 1839 r. stanowił syntezę norm zawartych w sądowych kodeksach wojskowych publikowanych w różnych latach i okolicznościach. Stąd brały się sprzeczności i różnice widoczne choćby w przedmiocie karalności tych samych przestępstw w warunkach wojennych i pokojowych. Paradoksalnie, sankcje karne podczas konfliktu zbrojnego okazywały się łagodniejsze od stosowanych w okresie pokoju. Na fali dążeń do usunięcia tego rodzaju niedogodności zdecydowano się przeprowadzić kodyfikację armijnych regulacji karno-procesowych, czego wynikiem był właśnie *Regulamin wojskowo-karny*⁸. Jego reedycje z lat 1855 i 1859 wiązały się już z koniecznością skoordynowania działalności i procedur wojskowych organów wymiaru sprawiedliwości z karnym ustawodawstwem powszechnym. Jak wiadomo, pomiędzy 1830 r. a 1835 r. ukazała się pierwsza seria *Pełnego Zbioru Praw Imperium Rosyjskiego*, jak również *Zbiór Praw Imperium Rosyjskiego*, którego tom XV (*Zbiór ustaw karnych*) zawierał przepisy z dziedziny ustawodawstwa karnego⁹. Natomiast w 1845 r. światło dzienne ujrział *Kodeks kar głównych i poprawczych*, nowelizowany w 1857 i 1866. Niezależnie od zabiegów służących usystematyzowaniu, a przez to unowocześnieniu organizacji i systemu orzecznictwa sądów wojskowych, nadal w mniejszym lub większym stopniu organy władzy sądowniczej korzystały z rozwiązań przyjętych przez Piotra I w *Regulaminie Wojskowym*, którego działaniem – w oparciu o ukaz z 10 kwietnia 1716 r. – objęto całą ludność Cesarstwa Rosyjskiego¹⁰. Zatem do chwili wydania w 1835 r. *Zbioru Praw Imperium Rosyjskiego* orzecznictwo w są-

⁷ *Stolietije Wojennogo Ministerstwa: Gławnoje wojenno-sudnoje uprawlienije. Istoriceskij ocerk* (dalej: *SWM*) pod ried. D.A. Skalona, t. 12, cz. 2, k. 1, Sankt-Pietierburg 1914, s. 113.

⁸ P.P. Kamajew, *Razwitije otieczestwiennogo ugołownogo zakonodatiel'stwa ob otwietstwiennosti za posjagatiel'stwa na wojennoje imuszczestwo do 1917 g.*, „Biznies w zakonie” 2013, nr 2, s. 43–44.

⁹ Obszerniej na temat prac kodyfikacyjnych w Rosji w latach 20. i 30. XIX w.: T.M. Bażenowa, S.W. Kodan, *Swod zakonow Rossijskoj impierii w diejatiel'nosti Rossijskiego gosudarstwa po uporjadoczeniju zakonodatiel'stwa (wtoraja czetwier' XIX – naczalo XX wieku)* [w:] *Sistematizacija zakonodatiel'stwa w Rossii (istoriko-prawowye, teorietiko-mietodologiczeskije i tiechniko-juridiceskoije problimy)*. *K 175-lietiju Swoda zakonow Rossijskoj impierii*, Moskwa-Niżnij Nowgorod-Jekatierinburg 2008, s. 23–42.

¹⁰ *PSZRI* (I), t. 5, nr 3010, s. 457. Niezależnie od jednoczesnego posługiwania się *Artykułem Wojskowym* przez sądy powszechne i wojskowe, nadal te pierwsze stosowały niektóre normy przestarzałego już w XVIII w. *Ułożenia Soborowego* z 1649 r. Dwoistość ta nie zaniknęła po wydaniu w latach 1835–1839 *Zbioru ustaw karnych* i *Regulaminu wojskowo-karnego*. Zatem przenikanie się dwóch dziedzin wymiaru sprawiedliwości: powszechnego i wojskowego stanowiło stały rys prawodawstwa rosyjskiego do 1867 r.; zob. *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 185.

dach powszechnych opierało się na osiągnięciach legislacji opracowanej z myślą o siłach zbrojnych, co jaskrawo odbiegało od ówczesnych standardów europejskich. Ogólnie rzecz ujmując, armijny aparat sprawiedliwości, jaki wykształcił się w ciągu pierwszej ćwierci XVIII w., przetrwał w zasadzie bez większych transformacji do 1867 r.

1.2. Sądy wojskowe

Nowe instytucje sądownicze pojawiły się w armii carskiej na początku XVIII w. Nazywano je kriegsrechtami. Po raz pierwszy zasady ich funkcjonowania zostały szerzej sprecyzowane w *Regulaminie minionych lat* oraz *Krótkim Artykule*¹¹. Zgodnie z literą tych ustaw kriegsrechtly, dzielące się na pułkowe i generalne, stanowiły ciała kolegialne powoływane doraźnie na wniosek dowódców pułków z grona oficerów liniowych, w celu rozpatrywania spraw karnych z udziałem oficerów pełniący służbę w tej samej jednostce, co członkowie sądu. W skład kriegsrechtów wchodził: przewodniczący (nazywany również prezesem lub prezydentem), sędziowie (asesorowie) oraz audytor. Stosownie do istoty sprawy każdy sędzia wypowiadał sentencję z propozycją kary dla oskarżonego. Ostateczny werdykt kierowano następnie do zatwierdzenia – w trybie obowiązkowym – do dowódcy jednostki wojskowej; jeśli kierował on pracami składu orzekającego, to wyrok trafiał do innego naczelnika wojskowego wyższego szczebla. *Krótki Artykuł*, w przeciwieństwie do *Regulaminu minionych lat*, nie przewidywał możliwości złożenia apelacji od wyroku kriegsrehtu pułkowego do sądu wyższej instancji, czyli kriegsrehtu generalnego¹².

Bardziej szczegółowa reglamentacja mechanizmów funkcjonowania i uprawnień kriegsrechtów nastąpiła wraz z publikacją *Krótkiego ujęcia procesów...*, a potem *Regulaminu Wojskowego*¹³. W przeciwieństwie do wcześniejszych regulacji, w tych aktach znalazły się również normy odnoszące się do sytuacji procesowej: audytora, podsądnego i świadków, jak również kwestii wiążących się z zasadami organizacji i prowadzenia rozpraw, wydawania wyroków i nabierania przez nie mocy prawnej. Podstawą wymiaru sprawiedliwości armii lądowej stały się kriegsrechtly. Ustawodawca utrzymał ich podział na generalne i pułkowe, czyli wyższe i niższe. Niemniej stosownie do rozdziału 50. *Regulaminu Wojskowego*

¹¹ *Ustaw Prieźnich Liet* [w:] A.Z. Myszłajewskij, op.cit., s. 4–10; *Artikuł Kratkij* [w:] A.Z. Myszłajewskij, op. cit., s. 70–72, 73–74.

¹² Ibidem. O sądach wojskowych, jako kolegialnych składach orzekających, wzmiankowano po raz pierwszy w *Ułożeniu Szeremietjewa*, choć bez podania bliższych informacji o ich strukturze i uprawnieniach; zob. *Ułożenije ili prawo woinskogo powiedienija* [w:] M.P. Roziengiejm, *Oczierk wojenno-sudnych uczerziedienij w Rossii do komcziny Pietra Wielikogo*, Sankt-Pietierburg 1878, przyłożenie VI, s. 269–294.

¹³ *PSZRI* (I), t. 5, nr 3006, s. 235–236, 265–267, 382–388.

obie odmiany wspomnianych sądów uznano za instytucje wyższej instancji, a więc posiadające uprawnienia do wydawania ostatecznych werdyktów. Kriegsrechtem generalnym w pierwszej instancji podlegały: przestępstwa państwowe, niezgodne z prawem czyny, jakich dopuściły się całe jednostki i pododdziały, jak również sprawy karne i cywilne z udziałem wyższych oficerów, czyli generałów i sztabsoficerów. Wszystkie pozostałe wypadki złamania prawa, w których stroną byli niżsi oficerowie (oberoficerowie) oraz podoficerowie i szeregowcy (niższe rangi), powinny trafiać przed oblicze kriegsrechtów pułkowych. Oprócz tego uprawnienia wojskowych organów orzekających obejmowały sprawy natury karnej i cywilnej z udziałem przebywających przy oddziałach cywilów¹⁴. Wprawdzie *Krótkie ujęcie procesów...* dopuszczało możliwość wszczynania postępowań apelacyjnych przed sądami generalnymi w stosunku do orzeczeń ferowanych przez kriegsrechty pułkowe, ale – jak zaznaczył D. Sierow – w osiemnastowiecznej rosyjskiej praktyce sądowej nigdy nie uciekano się do tej normy, podobnie zresztą jak i w pierwszej połowie następnego stulecia¹⁵. Innymi słowy, pomiędzy sądami pułkowymi i generalnymi nie istniała ani spójność organizacyjna, ani hierarchia instancyjna, co oznaczało, że działały one w oderwaniu od siebie. Kriegsrechty generalne różniły się od swych odpowiedników powoływanych na szczeblu pułków tylko statusem formalno-prawnym, wyrażającym się w zakresie kompetencji określonych w zależności od charakteru rozpatrywanej sprawy oraz pozycji służbowej podsądnego. Martwą literą pozostawał także zapis *Krótkiego ujęcia procesów...* o dopuszczalności powództwa cywilnego przed sądami wojskowymi, w związku z czym przepisy reglamentujące udział w rozprawach adwokatów i pełnomocników nie zyskały praktycznego zastosowania w czasie rozpraw¹⁶. Zatem działalność kriegsrechtów ograniczała się *stricte* do wojskowych i sił zbrojnych.

Oprócz prezesa (nazwa ta przyjęła się ostatecznie w odniesieniu do przewodniczących) i asesorów, przy kriegsrechdach znajdował się personel pomocniczo-techniczny reprezentowany przez sekretarza sporządzającego protokoły oraz – pełniącego obowiązki prystawa sądowego – adiutanta. Zgodnie z wolą legislatora sądy wojskowe powinny grupować osoby cieszące się zaufaniem państwa i społeczeństwa. Kriegsrechty należało powoływać w liczbie 13 ludzi. Praktycznie dopuszczano jednak możliwość prowadzenia procesów w składzie zredukowanym do 7 osób, gdyby nie udało się znaleźć odpowiednich oficerów w liczbie wymaganej przez ustawę. Sądom generalnym przewodniczyli generałowie feldmarszałkowie lub generałowie, zaś pułkowym – pułkownicy albo podpułkownicy, czy

¹⁴ Ibidem, s. 265–267.

¹⁵ Ibidem, s. 408–409; D.O. Sierow, *Sudoustrojstwo i sudoproizwodstwo w Rossii nakanunije sudiebnoj riëformy Pietra: tiëndencii razwitija (1696–1716 gg.)* [w:] *Problemy istorii Rossii, vyp. 7: Istoczniki i jëgo intierprietacii*, Jekatierinburg 2008, s. 124.

¹⁶ *PSZRI* (I), t. 5, nr 3006, s. 391–392.

– w razie konieczności – majorzy. Na stanowiska 6 asesorów w kriegsrechtach generalnych należało powołać: 2 generałów poruczników, 2 generałów majorów i 2 brygadierów lub pułkowników. W razie braku generałów sędziami mogli zostać sztabs-oficerowie. Z kolei wśród 6 asesorów sądu pułkowego powinno się znaleźć: 2 kapitanów, 2 poruczników oraz 2 chorążych. Jeśli sądy obradowały w liczbie 12 asesorów, to skład orzekający musiał zostać uzupełniony przez: 2 sierżantów, 2 kaprali i 2 szeregowych, co oznaczało dopuszczenie do orzecznictwa przedstawicieli niższych rang¹⁷.

Niezależnie od kriegsrechtów, stosownie do litery *Regulaminu Wojskowego* oraz – opublikowanej 15 lutego 1723 r. w odpowiedzi na raport Kolegium Wojny – rezolucji cesarskiej, działał w Moskwie stały niższy sąd garnizonowy, notabene istniejący do dnia dzisiejszego¹⁸. Zajmował się on przeważnie rozpatrywaniem spraw oficerów i żołnierzy uchylających się od służby wojskowej, których zatrzymano w Moskwie i jej najbliższych okolicach. Funkcję prezesa tego organu pełnił członek Kolegium Wojny w randze brygadiera, a towarzyszyło mu 2 asesorów w stopniu pułkownika oraz oberaudytor. W sumie – powołując się na opinię N. Pietuchowa – pod względem swego składu sąd moskiewski, posiadając specjalny status prawny, nieco przypominał kriegsrecht generalny, chociaż o zmniejszonej liczbie asesorów¹⁹. Analogicznymi kompetencjami prawodawca obdarzył utworzony 9 lutego 1777 r. w Sankt Petersburgu stały sąd wojskowy, nazwany kriegsrechtem. Zasiadali w nim naczelnik garnizonu stołecznego oraz asesorowie, wyznaczani według kolejności z pułków garnizonowych²⁰.

Szczególne miejsce w strukturze wojskowego wymiaru sprawiedliwości zajmował tzw. *skororiesztiel'nyj sud*. Miał on być powoływany tylko w czasie kampanii wojennych oraz podczas oblężenia twierdz przez nieprzyjaciela. Informacje na temat procedur określających mechanizmy jego funkcjonowania, zawarte już w *Krótkim Artykule*, a potem *Regulaminie Wojskowym*, są jednak bardzo skąpe i niejasne²¹. Dopiero *Zarządzenia w zakresie dowodzenia Wielką Armią Czynną* ze stycznia 1812 r., przewidujące możliwość powoływania podczas wojny audytoriatów i sądów polowych, wprowadzały jasne przepisy dotyczące ustroju oraz zasad orzecznictwa w sądach ferujących wyroki w warunkach konfliktu militar-

¹⁷ Ibidem, s. 265, 384.

¹⁸ *PSZRI* (I), t. 5, nr 3006, s. 265; t. 7, nr 4166, s. 24.

¹⁹ N.A. Pietuchow, *Istoriya wojennych sudow Rossii*, Moskwa 2003, s. 40.

²⁰ *PSZRI* (I), t. 20, nr 14 577, s. 497–498. Autorzy *Stolietija Wojennogo Ministerstwa*, a za nimi N. Pietuchow – który notabene w wielu miejscach swej monografii często dosłownie przytacza wyjątki z tej pracy, nie podając o tym (poza kilkoma wyjątkami) informacji w odsyłaczach – błędnie podali, że kriegsrecht petersburski utworzono w 1771 r; zob. *SWM*, t. 12, cz. 1, k. 1, Sankt-Pietierburg 1902, s. 139; N. A. Pietuchow, op.cit., s. 53.

²¹ *Artikul Kratkij ...*, s. 26; *PSZRI* (I), t. 5, nr 3006, s. 266–267.

nego. Według tej regulacji sprawy miały być rozpatrywane w dwóch instancjach. Wyższą stanowił trzyosobowy Audytoriat Polowy, podlegający bezpośrednio głównodowodzącemu armią (względnie samodzielnym korpusem), zaś niższą – tworzone przez Audytoriat Polowy sądy wojskowe²².

Specyficznym rodzajem armijnych organów wymiaru sprawiedliwości były tzw. sądy społeczności oficerskiej (inaczej: sądy honorowe). Fundamenty dla ich działalności na szczeblu pułków położono w latach 1714–1721. W wydanych wtedy dokumentach nie zostały jednak sprecyzowane obowiązujące w nich procedury oraz wachlarz środków karnych, jakim mogły one dysponować. Następne lata przyniosły kilka ustaw koncentrujących się wokół tych instytucji, ale wszystkie one miały jedynie charakter norm tymczasowych²³. Dopiero *Regulamin o zachowaniu dyscypliny wojskowej i o karach dyscyplinarnych* z 6 lipca 1863 r. szczegółowo zdefiniował zasady organizacji i zakres prerogatyw sądów oficerskich. Uzyskały one prawo do usuwania oficerów nie tylko z zajmowanych stanowisk, ale w ogóle z armii, za popełnienie czynu niezgodnego z kodeksem honorowym. Chociaż rzeczony organy wymiaru sprawiedliwości grupowały wszystkich pełniących służbę w pułkach, samodzielnych batalionach i brygadach artylerii oficerów, to kluczowe znaczenie w ich pracy zajmowały, składające się z trzech do pięciu oficerów, rady rozjemców²⁴.

Pojawienie się na początku XVIII w. kriegsrechtów nie doprowadziło do utraty uprawnień sądowniczych przez niektóre centralne instytucje resortowe odpowiedzialne za funkcjonowanie sił zbrojnych. Do lat 1716–1717 prawo do wyrokowania o winie i niewinności oficerów i żołnierzy sił lądowych posiadały Prikazy: razriadnyj, artyleryjski, cudzoziemski, rajtarski, aptekarski oraz kancelaria wojskowa. Urzędy te pracowały w całkowitym oderwaniu od systemu kriegsrechtów generalnych i pułkowych. Z tego powodu przez pewien okres czasu w państwie carów funkcjonował mieszany system armijnego wymiaru sprawiedliwości, co musiało powodować chaos i utrudnienia w procesie orzecznictwa²⁵.

1.3. Uprawnienia sądowe centralnych organów zarządu wojskowego

Kolegium Wojny jako instytucja zarządu siłami zbrojnymi na szczeblu centralnym zostało utworzone na bazie kancelarii wojskowej w 1717 r., choć ukaz w tej sprawie opublikowano dopiero 12 grudnia następnego roku²⁶. Stało się ono

²² PSZRI (I), t. 32, nr 24975, s. 75–80.

²³ SWM, t. 12, cz. 1, k. 1, s. 123–124; P.A. Szwiejkowski, *Sud obszczestwa oficerow i duel' w wojskach rossijskoj armii*, Sankt-Pietierburg 1898, s. 4–7.

²⁴ PSZRI (II), t. 38, otd. 1, nr 39830, s. 781–784.

²⁵ D.O. Sierow, *Sudoustrojstwo...*, s. 124.

²⁶ PSZRI (I), t. 5, nr 3255, s. 601.

wyższym organem sądowym w stosunku do całej armii lądowej, jak również przez pewien czas do marynarki wojennej. Otóż zgodnie z dekretem z 3 marca 1719 r. zatwierdzone (konfirmowane) przez dowódców korpusów wyroki kriegsrechtów pułkowych i generalnych wydane w sprawach podoficerów i szeregowców, w których została zasądzona kara śmierci, należało kierować do Kolegium Wojny, w celu ich konfirmacji²⁷. Po upływie dwóch lat, 24 lipca 1721 r., opublikowano ukaz poświęcony poprawie warunków pracy sądów wojskowych. Od tego momentu ostatecznemu zatwierdzeniu przez Kolegium Wojny podlegały wszystkie bez wyjątku sentencje końcowe zasądzone przez kriegsrechty i konfirmowane następnie przez dowodzących korpusami. Nowością była norma o nadsyłaniu do Kolegium Wojny wraz z wyrokiem sądowym już nie oryginału akt sprawy, ale potwierdzonego przez audytorów wyciągu²⁸. Dążąc do usprawnienia pracy sądów i – jak sugeruje N. Pietuchow – przyspieszenia orzecznictwa, prerogatywy sądowe Kolegium Wojny uległy poszerzeniu 11 listopada 1724 r. W opublikowanym tego dnia dekrete ustawodawca polecił kriegsrechtom kierować do wspomnianego organu wyłącznie wyroki sądowe dotyczące oficerów²⁹. Tym razem Kolegium Wojny uzyskało prawo do zatwierdzania sentencji, jakie zapadły tylko i wyłącznie w stosunku do oberoficerów. W sumie, na płaszczyźnie wymiaru sprawiedliwości rzeczzone kolegium przeprowadzało rewizję spraw rozpatrywanych przez kriegsrechty, posiadając równocześnie uprawnienia do ostatecznego konfirmowania sentencji końcowych wydanych w odniesieniu do – określonych w poszczególnych ustawach – posiadaczy stopni wojskowych. Zatem instytucja, o której mowa, pełniła rolę wyższego sądu rewizyjnego, początkowo tylko w odniesieniu do werdyktów zasądzonych przez kriegsrechty, a po śmierci Piotra I także wyroków wydanych przez powszechne organy orzekające, które rozpatrywały sprawy z udziałem wojskowych. Do tego dochodził obowiązek prowadzenia sprawozdawczości w stosunku do całego pionu sądowniczego lądowych sił zbrojnych³⁰. Zakres kompetencji sądowniczych Kolegium Wojny zmienił się dopiero po utworzeniu w 1797 r. – funkcjonującego w jego ramach na prawach specjalnej instytucji – Audytoriatu Generalnego oraz powołaniu do życia w 1802 r. Ministerstwa Sił Wojskowo-Lądowych, którego częścią składową stał się departament audytorski³¹.

W czasach panowania Piotra I przy Kolegium Wojny zainstalowano urząd prokuratora. Zaniknął on, co prawda, wkrótce po śmierci cara – reformatora, ale

²⁷ *PSZRI* (I), t. 5, nr 3315, s. 670.

²⁸ *PSZRI* (I), t. 6, nr 3807, s. 410–411.

²⁹ *PSZRI* (I), t. 7, nr 3589, s. 361.

³⁰ *SWM*, t. 12, cz. 1, k. 1, s. 140.

³¹ D.I. Raskin (red.), *Wysszije i central'nyje gosudarstwiennyje uczeżdzenija Rossii 1801–1917*, t. 4, Sankt-Pietierburg 2004, s. 35, 39.

został przywrócony przez Annę Iwanownę. Stosownie do ukazów z kwietnia (brak daty dziennej) 1792 r. i 26 stycznia 1794 r. prokurator wojskowy mógł domagać się od prokuratora generalnego wydania rozporządzenia polecającego formacjom armijnym dostarczenia mu informacji o liczbie oficerów i żołnierzy skazanych przez kriegsrechty³².

1.4. Kompetencje sądowe Senatu Rządzącego i cara

Powołany do istnienia 22 lutego 1711 r. Senat Rządzący, w ukazie z 2 marca tego roku otrzymał uprawnienia w przedmiocie wymierzania sprawiedliwości. Stosownie do pierwotnego zamiaru ustawodawcy, na mocy powyższego aktu stał się on z jednej strony sądem pierwszej instancji, władnym rozstrzygać sprawy, jakie wpłynęły z oskarżenia niesprawiedliwych sędziów i donosicieli, natomiast z drugiej – instancją apelacyjną w sprawach rozstrzygniętych przez niższe sądy w sposób niezgodny z prawem. Prerogatywy te dotyczyły wszystkich działających w państwie organów sądowych tak powszechnych, jak i specjalnych. Do tej kategorii odnosiły się między innymi sądy wojskowe. Przez jakiś czas, być może do chwili ukonstytuowania się Kolegium Wojny, w ramach Senatu funkcjonował wydział (referat) razrjadnyj. Przejął on kompetencje po zlikwidowanym Prikazie Razrjadnym, a w orbicie jego kompetencji znalazło się wykonywanie sądownictwa w stosunku do pułkowników, niektórych innych wojskowych i poddżaczych³³. Siódmego czerwca 1728 r. został opublikowany ukaz, który nakazywał zaprzestać przekazywania Senatowi spraw kryminalnych z udziałem wojskowych, ograniczając ich rozpatrywanie i confirmowanie zasądzonych w nich werdyktów do Kolegium Wojny³⁴. Zatem Senat przez pewien czas uczestniczył tak samo jak cesarz, Kolegium Wojny i wyżsi dowódcy armijni w procesie orzecznictwa wojskowego, chociaż we wspomnianym powyżej dekrete z 11 listopada 1724 r. nie było o tym mowy. Ogólnie rzecz ujmując, złożony z kilku departamentów Senat – jako stróż praworządności w całym Imperium Rosyjskim – na płaszczyźnie sądownictwa wojskowego pełnił rolę wyższej instancji apelacyjnej od, niezgodnych z prawem wyroków, jakie zapadły w Kolegium Wojny. W latach 1763–1898 prerogatywy w tym zakresie koncentrowały się w trzeciej (a od 1805 r. w pierwszej) ekspedycji czwartego departamentu do spraw cywilnych. Poza tym Senat rozstrzygał kwestie podsądności spraw, które wynikały z niejasności ustaw określających kompetencje poszczególnych sądów, jak również zagadnienia wiążące się z przenoszeniem spraw z jednego organu orzekającego do drugiego. Podejmował o także decyzje

³² *PSZRI* (I), t. 23, nr 17040, s. 324–325; nr 17176, s. 483–484.

³³ *PSZRI* (I), t. 4, nr 2328, s. 642–643.

³⁴ *PSZRI* (I), t. 8, nr 5279, s. 46. *Stolietija Wojennogo Ministerstwa* podało niewłaściwą datę wydania tego ukazu – 7 czerwca 1722 r.; zob. *SWM*, t. 12, cz. 1, k. 1, s. 148.

o pozostawieniu czy też przeniesieniu konkretnej sprawy do właściwej jej charakterowi instytucji wymiaru sprawiedliwości³⁵.

Senat raczej nie odgrywał dużej roli w orzecznictwie wojskowym, ograniczając się do kontroli działalności Kolegium Wojny pod kątem przestrzegania przez nie procedur sądowych. Pośrednio świadczy o tym zapis w dekreście z 19 kwietnia 1778 r. zakazujący funkcjonującemu przy Senacie Kolegium Rewizyjnemu ingerować w sprawy podlegające kompetencyjnie sądom wojskowym, nawet gdyby dotyczyły interesów skarbowych państwa³⁶. Wszystkie tego typu przypadki ustawodawca polecał odsyłać do Kolegium Wojny (które tym samym umacniało swą pozycję) jako wyższego organu wymiaru sprawiedliwości w armii.

Ostatnią instancją sądową dla wszystkich rodzajów sądów stanowił car (cesarz). O jego kompetencjach jako najwyższego sędziego i prawodawcy wspominało już *Ułożenie Soborowe* z 1649 r.³⁷. W praktyce jednak od czasów Piotra I działania kolejnych imperatorów na polu sądownictwa wojskowego ograniczały się do zatwierdzania, a więc nadawania mocy prawnej wyrokom kriegsrechtów, jakie zasądzono na podstawie ukazów z lat 1719–1724 w sprawach oficerów, najpierw wszystkich, a później tylko wyższych (generałów i sztaboficerów)³⁸. Identycznie rzecz się miała po utworzeniu Audytoriatu Generalnego, z tym tylko uzupełnieniem, że car uzyskał wówczas status ostatecznej instancji również w sprawach podoficerów i szeregowców wywodzących się ze szlachty. Monarcha rosyjski zachował więc dla siebie prawo do ewentualnego ułaskawiania lub łagodzenia kar, jakie kriegsrechtly lub Kolegium Wojny wydały wobec wszystkich szlachetnie urodzonych wojskowych, niezależnie od ich stopni.

1.5. Prerogatywy sądownicze urzędników wojskowych

Niezależnie od scharakteryzowanych już instytucji sądowych ustawodawca obdarzył kompetencjami wiążącymi się z wymiarem sprawiedliwości kilku urzędników, przewidzianych do pracy w rosyjskich lądowych siłach zbrojnych. W myśl *Regulaminu Wojskowego* z 1716 r. do tej kategorii odnosili się, oprócz generała audytora i generała audytora lejtnanta, również generał gwałdiger (określany też jako rumormajster) oraz fiskałowie. Do powinności generała gwałdigera należało pilnowanie porządku w armii. Posiadając do pomocy jednego lub dwu po-

³⁵ A.N. Filippow, *Prawitiel'stwujuszczij Sienat w carstwowanije Pietra Wielikogo*: t. 1, *Istorija Prawitiel'stwujuszczego Sienata za dwiesti liet 1711–1911 gg.*, Sankt-Pietierburg 1911, s. 328–330, 466–468; *Wysszije i central'nyje...*, t. 1, s. 98–99.

³⁶ *PSZRI* (I), t. 20, nr 14732, s. 665.

³⁷ *Sobornoje Ułożenje 1649 goda* [w:] *Rossijskoje zakonodatiel'stvo X–XX wiekow*, t. 3, pod ried. A.G. Man'kowa, Moskwa 1985, s. 102.

³⁸ *PSZRI* (I), t. 5, nr 3315, s. 670; t. 6, nr 3807, s. 410–411; t. 7, nr 3589, s. 361.

ruczników, miał on czuwać nad przestrzeganiem przez żołnierzy dyscypliny tak w czasie przemieszczania się jednostek, jak i w miejscach ich postoju. Podczas marszu przewidywano oddanie do dyspozycji generałowi gwałdigerowi kilku kawalerzystów, którzy – poruszając się na przedzie i tyle kolumny marszowej – obserwowaliby zachowanie żołnierzy³⁹. Przypisane generałowi gwałdigerowi obowiązki natury porządkowej prawodawca potwierdził w wydanych w styczniu 1812 r. *Zarządzeniach w zakresie dowodzenia Wielką Armią Czynną*, nazywając go wprost generałem-policmajstrem⁴⁰.

Służby fiskalne pojawiły się w armii carskiej 31 lipca 1711 r., wchodząc w skład powołanego w tym samym roku kriegs-komisariatu, stanowiącego centralny organ zaopatrywania i finansowania wojsk. Agendy te uzyskały pierwotnie organizację dwuszczeblową: oberfiskał podlegający bezpośrednio generałkriegskomisarzowi oraz fiskałowie pułkowi. Zgodnie z *Regulaminem kriegskomisariatu* z 10 grudnia 1711 r., uzupełnionym rok później, jak również *Regulaminem Wojskowym* z 1716 r. uprawnienia fiskałów koncentrowały się wokół wykrywania wszelkiego rodzaju przypadków łamania prawa, przede wszystkim przestępstw wymierzonych w interesy służby wojskowej i system wymiaru sprawiedliwości, do których należały w pierwszej kolejności: łapownictwo, nadużywanie stanowiska, świadome wydanie niezgodnego z prawem wyroku oraz okradanie skarbu państwa⁴¹. Zgromadzony materiał dowodowy fiskałowie powinni przekazywać tej instancji sądowej, której podlegała osoba podejrzana o dokonanie przestępstwa.

Wedle opinii D. Sierowa, służby fiskalne stały się pierwszą w państwie carów instytucją nadzorującą proces przestrzegania prawa⁴². Aby fiskałowie mogli ustalić, że prawo zostało złamane – stosownie do litery dekretu z 5 marca 1711 r. – legislator obdarzył ich kompetencjami w zakresie wykonywania czynności operacyjno-śledczych⁴³. Dodatkowo, w ukazie z 17 marca 1714 r. oraz *Regulaminie Wojskowym* zobowiązano fiskałów do wyjaśniania okoliczności tzw. cichych spraw, czyli czynów karalnych z udziałem powodów⁴⁴. Zatem, oprócz funkcji czysto nadzorczych, fiskałowie zostali z mocy prawa zobowiązani do inicjowania spraw karnych, zbierania odnoszących się do nich dowodów, jak również występowania w sądach z oskarżeniami w imieniu państwa, przez co przypominali współczesnych prokuratorów. Przypisane im funkcje nie doczekały się jednak rozwinięcia w późniejszym ustawodawstwie. Instytucja fiskałów w armii carskiej nie przetrwała próby czasu. Po raz ostatni wspominała o nich instrukcja

³⁹ *PSZRI* (I), t. 5, nr 3006, s. 250–251.

⁴⁰ *PSZRI* (I), t. 32, nr 24 975, s. 53–55.

⁴¹ *PSZRI* (I), t. 4, nr 2456, s. 766–767; t. 5, nr 3006, s. 251–253.

⁴² D.O. Sierow, *Sudoustrojstwo...*, s. 111.

⁴³ *PSZRI* (I), t. 4, nr 2331, s. 643–644.

⁴⁴ *PSZRI* (I), t. 5, nr 2786, s. 89–90; nr 3006, s. 252.

z 21 września 1732 r.⁴⁵. Przewidywała ona umieszczenie jednego oberfiskała przy Kolegium Wojny, a dalszych dwóch przy armiach. Natomiast w ramach każdej dywizji i garnizonu powinien funkcjonować jeden fiskał. Urzędników tych podporządkowano generałowi inspektorowi i inspektorom wojskowym⁴⁶.

1.6. Rola dowódców wyższego szczebla w wykonywaniu sądownictwa wojskowego i cywilnego

Już w *Krótkim Artykule* został wprowadzony tryb, zgodnie z którym wyroki zasądzone przez kriegsrechy podlegały zatwierdzeniu dowódców liniowych wyższego szczebla, czyli generałów feldmarszałków lub generałów⁴⁷. Analogiczne rozwiązanie proceduralne ustawodawca przewidział w *Krótkim ujęciu procesów...*, ale jedynie w stosunku do orzeczeń końcowych, jakie zapadły w szczególnie ciężkich przestępstwach⁴⁸. Podniesienie znaczenia w systemie orzecznictwa wojskowego głównodowodzących nastąpiło w dekretach z 3 marca 1719 r. oraz 24 lipca 1721 r., gdzie umieszczono klauzulę o konieczności konfirmowania przez nich wszystkich werdyktów zasądzonych przez sądy generalne i pułkowe⁴⁹. Dopiero wtedy mogły one trafić do Kolegium Wojny lub cesarza i tym samym nabrać mocy prawnej. Koniec końców, dążąc do ukrócenia nadmiernej biurokracji, wiążącej się z procedurą konfirmacji wyroków śmierci, 11 listopada 1724 r. ustawodawca nadał dowódcom korpusów prawo do ostatecznego zatwierdzania wyroków, jakie kriegsrechy wydały w sprawach podoficerów i szeregowców⁵⁰.

Wzrost kompetencji sądowych feldmarszałków i generałów, którym podlegały armie i korpusy nastąpił w 1812 r. w związku ze zmianami organizacyjnymi w siłach lądowych, stanowiącymi reakcję władz na zbliżającą się wojnę z Francją. W myśl opublikowanych wówczas *Zarządzeń w zakresie dowodzenia Wielką Armią Czynną* przy strukturze tej, jak również w ramach poszczególnych korpusów i dywizji, zaczęto powoływać na podstawie rozkazów głównodowodzących audytoriaty polowe⁵¹. Organy te, przewidziane tylko na czas wojny, funkcjonowały jednak na wielu obszarach Rosji (zazwyczaj kresowych) także po ustaniu

⁴⁵ *PSZRI* (I), t. 8, nr 6187, s. 926–928.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 926.

⁴⁷ *Artikuł Kratkij ...*, s. 26.

⁴⁸ *PSZRI* (I), t. 5, nr 3006, s. 408.

⁴⁹ *PSZRI* (I), t. 5, nr 3315, s. 670; t. 6, nr 3807, s. 410–411.

⁵⁰ *PSZRI* (I), t. 7, nr 3589, s. 361. Prawo to zostało w zasadzie powtórzone w ukazie z 25 czerwca 1779 r., z tym że prawodawca przydzielał prerogatywy do ostatecznej konfirmacji werdyktów sądowych: generałom dowodzącym korpusami, gubernatorom i oberkomendantom jedynie w sprawach o mało ważne przestępstwa, jakich dopuścili się podoficerowie i szeregowcy; zob. *PSZRI* (I), t. 20, nr 14889, s. 846–847.

⁵¹ *PSZRI* (I), t. 32, nr 24975, s. 75–78; *SWM*, t. 12, k. 1, cz. 2, s. 116.

operacji militarnych, gdy rząd ogłaszał na ich terenie stan wojenny. Decydujące znaczenie w pracy audytoriów polowych mieli głównodowodzący, uprawnieni do wszczynania rozpraw, mianowania członków składów orzekających, zatwierdzania oraz zmiany wyroków, jak i nakładania na winnych sankcji karnych, bez udziału instytucji wymiaru sprawiedliwości (w tym również cywilnych). Fakt podlegania audytoriatom polowym nie tylko wojskowych wszystkich stopni oraz całego personelu pomocniczego, ale również ludności cywilnej zamieszkującej na obszarach okupowanych przez rosyjskie siły zbrojne, zapewniał dowódcom najwyższego szczebla nieograniczoną wprost władzę na podległych im terytoriach. Stąd brała się samowola administracji wojskowej (i cywilno-wojskowej), widoczna na przykład w Królestwie Polskim po wypadkach z lat 1830–1831, jak również w dobie powstania styczniowego. Fakt, że reżim karny przewidziany prawem na czas wojny był łagodniejszy od przewidzianego na czas pokoju, sprzyjał eskalacji ekscesów, jakich dopuszczali się żołnierze carscy wobec ludności miejscowej, zwłaszcza że oficerowie zazwyczaj patrzyli na takie incydenty przez palce.

Po zakończeniu walk z Napoleonem ogromne prerogatywy dowódców wyższych związków taktyczno-operacyjnych do decydowania o winie lub niewinności wojskowych utrzymano w mocy, bez względu na zakończenie działań wojennych. Dwunastego grudnia 1815 r. prawodawca nadał stojącym na czele armii i samodzielnych korpusów naczelnikom prawo do oddawania pod sąd wszystkich podwładnych, do szarży generała włącznie, oraz zatwierdzania i egzekwowania werdyktów sądów wojskowych w stosunku do wszystkich spraw z udziałem oficerów (do stopnia pułkownika) oraz niższych rang, w których oskarżony nie podlegał pozbawieniu życia lub rangi⁵². Szerokie uprawnienia generałów feldmarszałków i generałów w przedmiocie konfirmowania i zamieniania kar zasądzonych w oparciu o *Artykuł Wojskowy* (prawo obligowało kriegsrechtly do orzekania właśnie w oparciu o ten dokument) powodowało, że sądy i głównodowodzący stosowali w stosunku do jednej sprawy różne ustawy. Z reguły ci ostatni orzekali w oparciu o nowszy materiał prawodawczy, który dzięki temu wypierał nieodpowiadający duchowi nowych czasów kodeks opracowany przez Piotra I⁵³. Na tym polegała pozytywna rola wyższych dowódców w orzecznictwie wojskowym, jeśli uwzględnić całościowy stan rosyjskiego wymiaru sprawiedliwości. Z drugiej

⁵² *PSZRI* (I), t. 33, nr 26022, s. 404. Niektórzy głównodowodzący uzyskiwali w warunkach specjalnych prerogatywy do konfirmacji wyroków w odniesieniu do niektórych kategorii spraw, które w normalnym trybie podlegały rewizji Audytoriatu Generalnego. Na przykład, na mocy ukazu z 9 maja 1817 r. dowódca samodzielnego korpusu gruzińskiego generał Aleksiej Jermołow uzyskał władzę zatwierdzania i wykonywania wyroków śmierci w odniesieniu do podoficerów i szeregowców, którym udowodniono niezgodne z rozkazami kontakty z narodami górskimi, wśród których szalała dżuma; zob. *PSZRI* (I), t. 34, nr 26845, s. 280–281.

⁵³ *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 132.

wszakże strony, chociaż za panowania cara-reformatora ujawniła się tendencja do odchodzenia od praktykowanej od XVII w. zasady: „kto rządzi, ten sądzi”, to rola dowodzących armiami i korpusami generałów feldmarszałków i generałów we wszystkich stadiach wojskowego procesu sądowego pozostawała nadal wręcz nieograniczona. Znane są wypadki – na co zwrócił uwagę N. Pietuchow – zsyłania na katorgę, na podstawie rozkazu głównodowodzącego, całych składów orzekających za zasądzenie w sprawie zbyt łagodnego wyroku⁵⁴. Począwszy od 1815 r. rozprawy prowadzone przez kriegsrechty zaczęły przypominać śledztwa wstępne. Z kolei do generałów feldmarszałków i generałów należało rozpatrzenie istoty sprawy i wydanie werdyktu końcowego, co w praktyce kończyło się nakładaniem za takie same przestępstwa różnych sankcji karnych. Powodowało to ogólne zamieszanie w systemie orzecznictwa, w którym rola sądów wojskowych została w praktyce sprowadzona do zera.

1.7. System podsądności oficerów i niższych rang oraz uprawnienia orzecznicze wojskowych organów wymiaru sprawiedliwości

Prawo instytucji sądowych do orzekania w sprawach z udziałem wojskowych w Rosji z czasem się zmieniało. Stosownie do ukazu z 3 marca 1726 r. kriegsrechty generalne i pułkowe mogły rozpatrywać tylko te czyny karalne, których oficerowie, podoficerowie i szeregowcy dopuścili się przeciwko regulaminom służby wojskowej. W odniesieniu do wszystkich innych przewinień podlegali oni sądowi cywilnym⁵⁵. Wyjątek ustawodawca zrobił jedynie w stosunku do składu osobowego formacji gwardyjskich, przede wszystkim z racji ich specjalnego statusu w carskich siłach zbrojnych. Otóż oficerów i niższe rangi gwardii, niezależnie od rodzaju przewinienia, mogły sędzić wyłącznie wojskowe składy orzekające. Faktycznie jednak już w 1727 r. przepis ten przestał obowiązywać. Istotną zmianę w tej kwestii przyniosło panowanie Anny Iwanowny, która w 1733 r. zabroniła sądzić wojskowych w cywilnych organach sądowniczych, nakazując odsyłanie ich spraw do pułków macierzystych⁵⁶.

Dalsze modyfikacje przyniosło panowanie Katarzyny II. Zgodnie z wydaną 7 listopada 1775 r. *Ustawą dla zarządu guberniami*, w której po raz pierwszy w rosyjskim prawodawstwie dokonano ścisłego rozgraniczenia pomiędzy podsądnością cywilną i karną, sprawy cywilne z udziałem oficerów i żołnierzy poddano jurysdykcji sądów powszechnych (dokładnie – Sądów Nadwornych w Sankt Petersburgu i Moskwie), co w praktyce oznaczało, że kriegsrechty stały się or-

⁵⁴ N.A. Pietuchow, op.cit., s. 41.

⁵⁵ *PSZRI* (I), t. 7, nr 4843, s. 575–576.

⁵⁶ *SWM*, t. 12, cz. 1, k. 1, s. 144.

ganami orzekającymi jedynie w kwestiach karnych⁵⁷. Pewne odstępstwo od tej praktyki nastąpiło w 1782 r., kiedy na mocy ukazu z 21 stycznia prawodawca wyraził zgodę na to, aby sądy powszechne wyrokowały w przestępstwach karnych z udziałem wojskowych, ale tylko wtedy, gdy podsądny przebywał z dala od swej jednostki, a w pobliżu nie znajdowały się żadne inne formacje zbrojne⁵⁸. W takim wyjątkowym przypadku oficera, podoficera i żołnierza mogły sądzić cywilne instytucje wymiaru sprawiedliwości, ale sankcję karną były one zobowiązane wymierzyć na podstawie ustaw wojskowych. Trafiała ona następnie, w celu konfirmacji, bezpośrednio do gubernatorów lub generał-gubernatorów korzystających z uprawnień naczelników w stosunku do pułków garnizonowych, z pominięciem właściwych instancji cywilnych. Tylko w razie ciężkich zbrodni końcowe orzeczenia sądów cywilnych gubernatorzy kierowali do zatwierdzenia do Kolegium Wojny⁵⁹. Jako uzupełnienie do ukazu z 21 stycznia 1782 r. opublikowano wyjaśnienie, że powszechnym organom sądowym podlegali tylko podoficerowie oraz szeregowcy, ale tylko ci niewywodzący się ze stanu szlacheckiego⁶⁰.

Ogólnie rzecz ujmując, za rządów Katarzyny II wojskowi nie zostali w dziedzinie prawodawstwa karnego podporządkowani wyłącznie armijnym organom wymiaru sprawiedliwości. Niemniej wyodrębnienie podsądności wojskowej, jakie wówczas nastąpiło, stanowiło pochodną poglądów Katarzyny II na to, że każdy powinien być sądzony przez równych sobie. Takie podejście znalazło później odzwierciedlenie w działalności sądów powszechnych, gdzie szczególnie mocno został uwypuklony czynnik stanowy⁶¹.

Dopiero Paweł I w dekreście z 24 czerwca 1797 r. podporządkował ostatecznie wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowców organom sądownictwa sił zbrojnych⁶². Gubernatorzy nie mogli już ingerować w pracę tych ostatnich, a obecność cywilów podczas rozpraw toczących się w kriegsrechtach dopuszczano jedynie w przypadku znieważenia ich przez oficerów i żołnierzy niższej rangi. Oznaczało to utrzymanie funkcjonujących od czasów Katarzyny II sądów mieszanych. Legislator upoważnił kriegsrechty do rozpatrywania tylko spraw karnych, niemniej w praktyce musiały się one zajmować także sprawami natury cywilnej, bowiem

⁵⁷ *PSZRI* (I), t. 20, nr 14392, s. 296. Notabene, wszelkie powództwa przeciwko wojskowym odnoszące się do takich dziedzin prawa cywilnego, jak prawo zobowiązań i majątkowe, nie podlegały kompetencjom sądów wojskowych również we wcześniejszych latach; zob. *SWM*, t. 12, cz. 1, k. 1, s. 146.

⁵⁸ *PSZRI* (I), t. 23, nr 17016, s. 300-301.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 301.

⁶⁰ *SWM*, t. 12, cz. 1, k. 1, s. 146.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *PSZRI* (I), t. 24, nr 18017, s. 636-637.

ukaz z 24 stycznia 1797 r. powołujący do życia Audytoriat Generalny nadawał mu kompetencje do orzekania tak w sprawach karnych, jak i cywilnych⁶³.

Rozwiązania przyjęte przez Pawła I przetrwały w zasadzie bez zmian do 1867 r. Podległość oficerów i żołnierzy w stosunku do armijnych organów sądowniczych nie tylko nie osłabła, ale znacząco wzrosła w czasach panowania Aleksandra I oraz Mikołaja I, kiedy w kręgu podsądności wojskowego wymiaru sprawiedliwości znalazło się wiele kategorii osób niezwiązanych z siłami zbrojnymi. Proces ten zapoczątkował już Piotr I. Na mocy dwóch aktów prawnych sygnowanych przez cesarza 6 listopada 1724 r., regulujących ogół zagadnień wiążących się z organizacją sądownictwa oraz procedurami karnymi w związku z wyznaczaniem kwater dla sił lądowych, dowódców pułków obarczono powinnością kontroli cywilnej administracji lokalnej i w pierwszej kolejności przebiegu poboru podatku poduszkiego, przeznaczonego na utrzymanie jednostek, z czym wiązał się również bezpośredni nadzór armii nad wszystkimi osobami zamieszkującymi na obszarach kwaterowania poszczególnych pułków⁶⁴. Stosownie do powyższych obowiązków ustawodawca nadał pułkownikom uprawnienia do sądzenia i karania lokalnej ludności cywilnej, co odbywało się w oparciu o skargi o znieważenie składane na jej przedstawicieli przez oficerów i żołnierzy. W procesie z udziałem chłopca powinien brać udział komisarz ziemski. Jeśli podsądnym był szlachetnie urodzony, wymagano obecności dwóch miejscowych szlachciców. Sądy pułkownikowskie nie mogły orzekać w poważniejszych sprawach karnych, które przekazywano sądom nadwornym oraz rozprawach przeciwko mieszkańcom miast. Ci ostatni podlegali własnemu wymiarowi sprawiedliwości, a jeśli weszli w konflikt z wojskowymi, to w sądach miejskich przewidziano miejsce dla dwóch oficerów⁶⁵. Sądy pułkownikowskie, będące mieszanymi instytucjami orzekającymi, uległy likwidacji w 1726 r., ale pojawiły się ponownie w 1764 r. wraz z wydaniem *Instrukcji dla pułkownika pułku piechoty*⁶⁶. Po śmierci pierwszego rosyjskiego imperatora zaczął się zwiększać zakres podsądności subiektywnej, czyli personalnej kriegsrechtów. Od 27 kwietnia 1761 r. ich jurysdykcji podporządkowano pracowników resortu górniczego, którym nadano wówczas stopnie wojskowe, przez co uzyskali taki sam status jak oficerowie i żołnierze⁶⁷. Sześć lat później (15 kwietnia 1767 r.) upoważniono sądy pułkowe i generalne do ferowania wyroków w sprawach urzędników przeprowadzających pomiary ziemskie⁶⁸.

⁶³ Ibidem, s. 637; *PSZRI* (I), t. 24, nr 17 757, s. 301.

⁶⁴ *PSZRI* (I), t. 7, nr 4533, s. 310–318; nr 4534, s. 318–324.

⁶⁵ *PSZRI* (I), t. 7, nr 4533, s. 311–312; nr 4534, s. 320–321.

⁶⁶ *PSZRI* (I), t. 16, nr 12289, s. 976–977.

⁶⁷ *PSZRI* (I), t. 15, nr 11241, s. 698–699.

⁶⁸ *PSZRI* (I), t. 8, nr 12870, s. 83–85.

Aleksander I objął działalnością organów sądownictwa armijnego cały personel Zarządu Linii Komunikacyjnych, co było wynikiem utworzenia 21 września 1810 r. w tym departamencie Korpusu Inżynierów, jak i osoby zatrudnione w stadninach wojskowych (rozporządzenie z 16 listopada 1819 r.)⁶⁹. Dwudziestego ósmego listopada 1821 r. władze objęły działaniem wojskowych procedur sądowych pracowników resortu górniczego, który uzyskał ostatecznie organizację wojskową⁷⁰. Co więcej, za panowania Aleksandra I, w związku z różnego rodzaju wystąpieniami społecznymi, zdarzały się przypadki przesyłania spraw z udziałem ludności cywilnej do kriegsrechtów pułkowych i generalnych. W taki sposób osądzono na przykład w 1813 r. właściciele ziemskich z guberni mińskiej, którzy nie wykonali polecenia rządu i nie oddali zdobyczej broni oraz jeńców z Wielkiej Armii napoleońskiej, czy też buntujących się przeciwko swym właścicielom w 1820 r. na ziemiach Obwodu Wojska Dońskiego i guberni jekaterynowsławskiej chłopów. W 1823 r. jurysdykcji wojskowych organów wymiaru sprawiedliwości poddano mieszkańców Zakaukazia⁷¹. Tego typu posunięcia brały się zapewne z doświadczeń wyniesionych z walk z Francją i jej sojusznikami, kiedy moc prawną uzyskiwały *Zarządzenia w zakresie dowodzenia Wielką Armią Czynną*. Zgodnie z literą tego dokumentu, w czasie działań bojowych sądownictwu wojskowemu, za wykroczenia wyszczególnione w *Połowym kodeksie karnym*, podlegali nie tylko wszyscy oficerowie, żołnierze i służący w armii urzędnicy oraz cały personel pomocniczy, ale również szpiedzy i mieszkańcy ziem opanowanych przez oddziały carskie⁷².

Wystąpienie dekabrystów, insurekcja w Polsce, rozruchy chłopskie, powstanie na Kaukazie i wojna turecka spowodowały, że Mikołaj I obawiający się ruchów narodowowyzwoleńczych i rewolucyjnych znacząco zwiększył, w porównaniu z poprzednim panowaniem, zakres oddziaływania sądownictwa wojskowego. Do 1859 r. podlegało mu aż 66 kategorii osób zamieszkujących na obszarach Cesarstwa, z czego 26 kategorii za wszystkie czyny niezgodne z prawem, zaś 40 kategorii jedynie za niektóre rodzaje przestępstw. Do pierwszej grupy należeli między innymi: 1) urzędnicy w stanie spoczynku pełniący służbę w jednostkach dyslokowanych w Królestwie Polskim; 2) funkcjonariusze miejskich komend policyjnych i Korpusu Leśniczych; 3) pracownicy resortu górniczego i stadnin państwowych; 4) inspektorzy pocztowi w stopniach podoficerskich oraz 5) skazani za włóczęgo-

⁶⁹ *PSZRI* (I), t. 31, nr 24356, s. 361–362; t. 36, nr 27 981, s. 379–380.

⁷⁰ *PSZRI* (I), t. 37, nr 28820, s. 930–931. Departament górniczy przy ministerstwie finansów powstał 13 lipca 1806 r. W opublikowanym wówczas *Regulaminie Górniczym* ustawodawca przewidywał powołanie sądu wojskowego do rozpatrywania spraw karnych z udziałem pracowników tego resortu; zob. *PSZRI* (I), t. 29, nr 22208, s. 611–612.

⁷¹ *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 134–135.

⁷² *PSZRI* (I), t. 32, nr 24975, s. 78–80.

stwo z piętnem „B” i osadnicy zamieszkujący tereny leżące za rzeką Kubań. Z kolei wśród zakwalifikowanych do drugiej grupy znaleźli się: 1) personel Kompanii Rosyjsko-Amerykańskiej; 2) uczestniczący w pojedynkach studenci uniwersytetu w Dorpacie; 3) funkcjonariusze służb odpowiedzialnych za wprowadzanie kwarantanny w związku z pojawieniem się epidemii; 4) mierniczowie źle wykonujący swą pracę; 5) naczelnicy okręgowi i wiejscy oraz pisarze resortu majątków państwowych; 6) mieszkańcy: Anapy, Noworosyjska i Suchumi; 7) ludy koczownicze z guberni stawropolskiej i Kirgizi z Kraju Orenburskiego; 8) chłopci buntujący się przeciwko swym panom; 9) osoby, które złamały przepisy akcyzowe i zasady wydobywania soli oraz dokonywały nielegalnego wyrębu drzewa stanowiącego budulec okrętowy; 10) złodzieje metali szlachetnych w zakładach uralskich oraz 11) wszystkie osoby biorące udział w powstaniu listopadowym⁷³. W sumie za rządów Mikołaja I zasięg podsądności kriegsrechtów objął praktycznie wszystkich urzędników i funkcjonariuszy cywilnych zatrudnionych w wojskach lądowych, marynarce wojennej, jak również resortach posiadających organizację wojskową. Co do tych ostatnich, należy zaznaczyć, że powołany 30 stycznia 1839 r. przy Ministerstwie Majątków Państwowych Korpus Leśniczych, otrzymał nawet – jak armia – swój własny audytoriat⁷⁴. Do tego dochodzili jeszcze w większości nierosyjscy mieszkańcy obszarów przygranicznych, zwłaszcza obywatele byłej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej oskarżeni o wrogą działalność antypaństwową i oficjele pracujący w rozmaitych agendach państwowych. Zatem Mikołaj I posłużył się wojskowymi instytucjami wymiaru sprawiedliwości do intensyfikacji represji karnych oraz umocnienia w kraju ustroju autokratycznego.

1.8. Organizacja wojskowego procesu sądowego

Dwudziestego pierwszego lutego 1697 r. ukazał się dekret carski *O zniesieniu w sprawach sądowych konfrontacji świadków, o bytności zamiast nich przesłuchania i dochodzenia, o świadkach, o wyznaczaniu owych, o przysiędze, o karaniu fałszywych świadków i o opłatach celnych*⁷⁵. Znosił on istniejący do tej pory model rozprawy z udziałem stron i wprowadzał nowe procedury utrwalające w armijnym prawodawstwie procesowym elementy biurokratyczne oraz – co ważniejsze tzw. *rozysk*, czyli postępowanie inkwizycyjne. Jego szczegółowa reglamentacja nastąpiła w *Krótkim ujęciu procesów...* z 1715 r. Zgodnie z tym dokumentem wojskowy proces sądowy dzielił się na trzy stadia. Pierwsze rozpoczynało się od wniesienia skargi przez powoda do tego naczelnika wojskowego, który miał prawo do powołania składu orzekającego. Potem publikowano

⁷³ *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 143–144.

⁷⁴ *PSZRI* (II), t. 31, nr 31155, s. 1014–1017.

⁷⁵ *PSZRI* (I), t. 3 nr 1572, s. 278–279.

w formie pisemnej informację o rozprawie oraz oświadczenie o konieczności stawienia się zainteresowanych osób przed kriegsrechtem. Po otwarciu posiedzenia sądu powód wyłuszczał swe roszczenia, zaś oskarżony ustosunkowywał się do nich, co kończyło pierwszą fazę rozprawy. W sprawach karnych prawo nie dopuszczało możliwości reprezentowania stron przez ich przedstawicieli, określanych, jako „adwokaci” i „pełnomocnicy”. Norma ta nie obowiązywała w przypadku powództwa cywilnego, kiedy w razie choroby strony mogły wysłać na rozprawę swych plenipotentów⁷⁶.

Etap drugi, tzw. „ferger” (wysłuchanie sprawy), stanowił właściwą rozprawę i ciągnął się do chwili wydania końcowego werdyktu. Rozpoczynał się od analizy materiału dowodowego. Istniały cztery typy dowodów, mianowicie: własne przyznanie się do winy, zeznania świadków, dowody pisemne i przysięga. Najważniejszym spośród nich było przyznanie się oskarżonego do winy. Aby to osiągnąć, legislator przewidywał możliwość użycia przymusu w postaci tortur, i to nie tylko wobec podsądnego, ale również w stosunku do świadków. Rzecz jasna, ustawa ograniczała zasady ich stosowania. Torturować można było tylko określoną ilość razy, a rodzaj wykorzystanych środków przymusu zależał od rangi, stanu społecznego, wieku oraz stanu zdrowia delikwenta. Informacje uzyskane podczas tortur powinny były zostać potwierdzone przez inne dowody. Zeznania świadków nie posiadały jednakowej wartości. Dominowała tzw. formalna teoria dowodowa. Wartość każdego dowodu została określana w prawie i uznawano ją za niezmienną. Dlatego zeznania mężczyzn ceniono wyżej niż zeznania kobiet, ludzi zamożnych – wyżej niż biednych, osób wykształconych – wyżej niż niewykształconych, duchownych – wyżej niż świeckich. Ustawa precyzowała też krąg osób, które nie mogły być świadkami. Do tej kategorii należeli krzywoprzysięzcy, wyklęci przez Cerkiew, wygnani z kraju oraz skazani za kradzież, zabójstwo, rozbój i tym podobne przestępstwa. Zazwyczaj świadków mógł przesłuchiwać tylko sędzia i tylko podczas procesu. Złożenie fałszywych zeznań karano obcięciem palców u ręki. Oprócz zeznań ustnych, dopuszczano możliwość sięgania po dowody pisemne, w rodzaju wpisów do ksiąg miejskich, sądowych i handlowych, zobowiązań dłużnych, pism urzędowych i innego rodzaju dokumentacji. Prawo wymagało ich potwierdzenia przez przysięgę, uznawaną za najgorszy rodzaj dowodu. W skrajnych wypadkach, gdy nie istniał inny sposób udowodnienia postawionych zarzutów, stosowano tzw. przysięgę oczyszczającą. Oskarżonego, który ją złożył, uznawano za niewinnego. Odmowa oznaczała automatycznie przyznanie się do winy. Po analizie materiału dowodowego sąd przechodził do wydawania wyroku, który zapadał większością głosów. W razie równoważenia się głosów „za” i „przeciw”, decydowała opinia prezesa. Werdykt sporządzano w formie pisemnej, z obowiąz-

⁷⁶ *PSZRI* (I), t. 5, nr 3006, s. 389–392.

kiem sygnowania go przez przewodniczącego, wszystkich sędziów oraz audytora. Następnie sekretarz, w obecności stron, publicznie odczytywał wyrok. Sentencje końcowe, jakie zapadły w sprawach z użyciem tortur, podlegały zatwierdzeniu przez feldmarszałka lub generała. Ci ostatni mogli zmienić wymiar zasądzonej przez sąd kary. Prawo wprowadzało tryb apelacyjnej rewizji wyroku sądowego. Zatem wyrok kriegsrehtu pułkowego można było zaskarżyć do sądu generalnego, który jako wyższa instancja rozpatrywał sprawę od nowa⁷⁷. Faktycznie – jak zaznaczono już powyżej – norma ta była martwą literą, podobnie jak zapis o rozpatrywaniu przez wojskowe organy sprawiedliwości spraw cywilnych. Zaskarżenie werdyktu sądu generalnego, jeśli nawet doszłoby do skutku, to i tak nie dałoby pozytywnego rezultatu, bowiem feldmarszałek jako wyższy naczelnik wojskowy z reguły sprawował funkcję prezesa składu orzekającego. Ostatnia faza procesu, tzw. „kriegsrecht” (wydanie wyroku), trwał od ogłoszenia sentencji końcowej aż do chwili jej wykonania⁷⁸.

Krótkie ujęcie procesów... zwykło się uznawać za podstawowy akt prawny z zakresu rosyjskiego wojskowego ustawodawstwa procesowego. Regulacja ta znacznie bardziej szczegółowo niż wydane wcześniej ustawy (głównie *Krótki Artykuł*) precyzowała zagadnienia związane z przebiegiem rozprawy sądowej, zasadami uchwalania, uchylania i nabierania mocy prawnej przez zasądzony wyrok oraz kwestie dotyczące sytuacji procesowej podsądnego, świadków i audytorów. Jednocześnie w kodeksie tym zostały utrwalone fundamenty i tryb stosowania tortur wobec podsądnego i świadków, z dokładnym określeniem kręgu osób, które mogły występować w roli tych drugich⁷⁹. Sądy wojskowe uzyskały wprawdzie prerogatywy do analizowania spraw karnych i cywilnych, jednak dokument, o którym mowa, nie wprowadzał rozgraniczenia na proces karny i cywilny, a kriegsrehty zajmowały się sprawami z oskarżenia prywatnego i publicznego, opierając się na jednakowym trybie postępowania⁸⁰. Z drugiej strony legislator oddzielił armijne organy wymiaru sprawiedliwości od sądów powszechnych⁸¹. Po raz pierwszy w rosyjskiej praktyce sądowniczej pojawiła się zasada domniemania niewinności, jak również – niemająca praktycznego zastosowania – instytucja „salvus conductus”, czyli prawne gwarancje umożliwiające stawienie się na rozprawie tym oskarżonym, którzy ukrywali się przed organami ścigania⁸². *Krótkie ujęcie procesów...* uściślało także zagadnienie usuwania sędziów ze składów orzekających. Mogło to nastąpić wtedy, gdy znajdowali się oni w konflikcie oso-

⁷⁷ Ibidem, s. 392–407.

⁷⁸ Ibidem, s. 407–411.

⁷⁹ D.O. Sierow, *Wojenno-ugolownoje...*, s. 169.

⁸⁰ N.A. Pietuchow, op.cit., s. 42.

⁸¹ *PSZRI* (I), t. 5, nr 3006, s. 383.

⁸² Ibidem, s. 403–406.

bistym lub byli w zмовie z którąś ze stron procesu oraz jeśli istniały pomiędzy nimi a podsądnym bądź powodem zobowiązania dłużne⁸³.

Rewizja wszystkich wyroków w sprawach karnych wydanych przez kriegsrehty, aż do chwili nabrania przez nie mocy prawnej następowała w drodze ich konfirmacji przez feldmarszałków i generałów, stojących na czele armii oraz korpusów. Tak zwany rewizyjno-rozstrzygający tryb weryfikacji końcowych orzeczeń sądowych, funkcjonujący w państwie carów od XV w. do drugiej ćwierci następnego stulecia, przywrócił Piotr I. Polegał on na tym, że werdykty sądów pierwszej instancji (kriegsrehtów pułkowych w siłach zbrojnych) w pewnej kategorii spraw podlegały obowiązkowemu skierowaniu do zatwierdzenia przez instytucję orzekającą wyższej instancji lub wyższy organ administracyjny (w armii dowódca szczebla armijnego bądź korpusowego). Wraz z sentencją sądową trafiały do nich akta sprawy albo, co zdarzało się częściej, wyciągi z nich. Odpowiedni organ rewizyjny mógł wyrok uprawomocnić, uchylić (z jednoczesnym odesłaniem sprawy do sądu pierwszej instancji) bądź zmienić (czyli złagodzić albo zaostriżyć sankcję). Generalnie rzecz ujmując, w trybie rewizyjno-rozstrzygającym orzeczenia końcowe nabierały mocy prawnej dopiero po ich zatwierdzeniu przez wyższą instancję sądowniczą lub administracyjną⁸⁴. Wprowadzanie tej procedury do systemu orzecznictwa wojskowego następowało stopniowo. Prawodawca wspominał o niej już w *Krótkim Artykule*, a potem *Krótkim ujęciu procesów...*, ale jej ostateczna reglamentacja nastąpiła w ukazach opublikowanych niezależnie od tych aktów prawnych w latach 1719–1724⁸⁵. W zależności od szarży i pochodzenia społecznego oskarżonego oraz rodzaju zasądzonej kary ostateczna konfirmacja werdyktów, jakie zapadły w wojskowych sprawach karnych, należała do głównodowodzących armiami i korpusami, Kolegium Wojny, cesarza, zaś od 1797 r. także do Audytoriatu Generalnego.

Tymczasem 5 listopada 1723 r. wyszedł dekret *O formie sądu* likwidujący proces inkwizycyjny i przywracający rozprawę z udziałem stron w odniesieniu do spraw karnych oraz cywilnych tak w sądach wojskowych, jak i powszechnych⁸⁶. W akcie tym ustawodawca dążył do wprowadzenia ustnego przewodu sądowego, poszerzenia uprawnień powoda i podsądnego do posiadania swych przedstawicie-

⁸³ Ibidem, s. 387–388.

⁸⁴ D.O. Sierow, *Riewizionno-rieszajuszczij porjadok w ugołownom prociessie Rossii konca XV – pierwoj czetwierti XVIII ww.*, „Żurnal rossijskiego prawa” 2008, nr 6, s. 102. Istota trybu rewizyjnego w rosyjskim, karnym sądownictwie powszechnym została przybliżona w: I.S. Dikariew, *Riewizja w istorii rossijskiego ugołownogo sudoproizwodstwa*, „Problemy teoriii i istorii gosudarstwa i prawa” 2012, nr 2 (17), s. 62–65.

⁸⁵ *Artikul Kratkij ...*, s. 26; *PSZRI* (I), t. 5, nr 3006, s. 408–409; *PSZRI* (I), t. 5, nr 3315, s. 670; t. 6, nr 3807, s. 410–411; t. 7, nr 3589, s. 361.

⁸⁶ *PSZRI* (I), t. 7, nr 4344, s. 147–150.

li podczas rozprawy, wprowadzenia środków przeciwko nadmiernej biurokratyzaacji procedur, szczególnie w zakresie terminowości wzywania stron przed oblicze sądu, z podaniem prawnych przyczyn ich nieobecności. Faktycznie ta regulacja, całkowicie sprzeczna z dotychczasowym ustawodawstwem procesowym, stanowiła tylko próbę jego rozwinięcia, a nie całkowitej modyfikacji. Dlatego, zdaniem niektórych autorów, korzystano z niej tylko przy rozstrzyganiu spraw cywilnych, z kolei podstawą orzecznictwa w kwestiach karnych było nadal *Krótkie ujęcie procesów...*, i to zarówno w sądach wojskowych, jak i powszechnych⁸⁷. Jak pokazała praktyka, po śmierci Piotra I aż do reformy z 1867 r. wymiar sprawiedliwości rosyjskich sił lądowych zdominował całkowicie proces inkwizycyjny. Katarzyna II próbowała jedynie usprawnić pracę kriegsrechtów, grożąc w ukazie z 1779 r. sędziom i przede wszystkim audytorom odpowiedzialnością prawną za prowadzenie procesów w sposób chaotyczny, niezgodny z literą obowiązujących ustaw⁸⁸. Monarchini starała się ponadto rozstrzygnąć zagadnienie dotyczące teorii dowodowej w procesie karnym, niezbyt dokładnie wyłożonym w *Krótkim ujęciu procesów...* W związku z tym, stosownie do tego *Nakazu* opublikowanego w 1766 r. na potrzeby kolejnej komisji kodyfikacyjnej, zabroniła w dekreście z 1 stycznia 1782 r. stosowania tortur w sądach wojskowych, co jednak uzależniła od zgody naczelników dywizji i gubernatorów (jeśli sprawa odnosiła się do pułków garnizonowych)⁸⁹. Dokument ten, podobnie jak niektóre inne wydane przez Katarzynę II akty prawne, miał charakter czysto deklaracyjny, przez co nie zyskał praktycznego zastosowania. Piętnastego grudnia 1796 r. wszedł w życie skrócony tryb rozpatrywania przez kriegsrechty mało ważnych wykroczeń, głównie dezercji⁹⁰. Werdykt w takich przypadkach sędziowie wydawali na podstawie wysłuchania wypisu z akt, sporządzonego przez audytora w trakcie przesłuchania oskarżonego, w którym musiała znaleźć się wzmianka o tym, z czyjego rozporządzenia wszczęto sprawę.

Dopiero opublikowanie w 1839 r. *Regulaminu wojskowego karnego* przyniosło pewne zmiany w armijnych procedurach procesowych, wprowadzając różne rozwiązania dla okresu pokoju i wojny. W warunkach pokojowych orzecznictwo nadal opierało się na przepisach *Krótkiego ujęcia procesów...*, z nieznacznymi tylko modyfikacjami dotyczącymi dalszego wzrostu roli dowództw wojskowych w systemie wymiaru sprawiedliwości, co faktycznie oznaczało wydawanie wyroków w trybie administracyjnym, a nie sądowym⁹¹. Natomiast w czasie konfliktu militarnego sędziowie mieli się kierować normami wydanego w 1812 r. *Regula-*

⁸⁷ *SWM*, t. 12, cz. 1, k. 1, s. 125–126.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 147.

⁸⁹ *PSZRI* (I), t. 21, nr 15313, s. 371–373.

⁹⁰ *PSZRI* (I), t. 24, nr 17649, s. 240–241.

⁹¹ *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 180–184.

minu sądownictwa polowego, który wprowadzał procedury zupełnie inne od zapisanych w *Krótkim ujęciu procesów...*⁹². Dokument ten opierał bowiem przewód sądowy na zasadach jawności, ustności, dopuszczeniu obrońców oraz braku obowiązku stosowania dowodów formalnych, co oznaczało odejście od pryncypiów procesu inkwizycyjnego. Paradoksalnie, podczas wojny sądownictwo rosyjskich sił zbrojnych korzystało z nowocześniejszych procedur sądowych niż w warunkach pokoju.

Obraz wojskowego prawodawstwa wojskowego byłby niepełny bez uwzględnienia zasad prowadzenia śledztw. Tylko dzięki odpowiednio udokumentowanym materiałom dowodowym kriegsrechtly mogły prowadzić rozprawy i orzekać o winie lub niewinności podsądnych. Pierwotnie czynności śledcze wchodziły w zakres obowiązków instytucji sądowych. Sytuacja uległa zmianie dopiero 8 kwietnia 1782 r. wraz z wydaniem *Przepisów odnoszących się do spokoju czyli spraw policyjnych*, które powinność tę przenosiły na organa policyjne (tzw. *Uprawy błagoczinija i pristawów*), reprezentujące resort cywilny⁹³. Paweł I z kolei polecił, aby wszystkie śledztwa w sprawach z udziałem oficerów i żołnierzy osobiście przeprowadzali audytorzy⁹⁴. Zatem, w końcu XVIII w. śledztwo oddzieliło się ostatecznie od procesu sądowego. Koniec końców, praktyka poszła w tym kierunku, że ciężar działań śledczych spadł na barki specjalnie wyznaczonych urzędników cywilnych, z wyjątkiem przestępstw i wykroczeń, jakich wojskowi dopuścili się w czasie pełnienia służby oraz na terenie obiektów wojskowych (koszar, strzelnic, itp.), kiedy dowództwa jednostek wyznaczały specjalne komisje wojskowo-śledcze, powołując do ich składów oficerów⁹⁵. Kiedy w przestępstwach karne zamieszani byli cywile, armia dopuszczała możliwość udziału w czynnościach śledczych przedstawicieli resortów, którym podlegali podsądni⁹⁶.

⁹² *PSZRI* (I), t. 32, nr 24975, s. 75–80.

⁹³ *Ustaw Błagoczinija ili policejskij* [w:] *Rossijskoje zakonodatelstwo X–XX wiekow*, t. 5, Moskwa 1987, s. 331–332, 335, 348.

⁹⁴ *SWM*, t. 12, cz. 1, k. 1, s. 167.

⁹⁵ *Istoriczeskij oczerk dielatiel'nosti Wojennogo Uprawlieniija w Rossii w pierwoje dwadcati-pjati lietije carstwowanija impieratora Alieksandra Nikolajewicza (1855–1880 gg.)*, t. IV, *co-stawlien gienierał-majoram Szil'dierom i polkownikom Choroszczinym pod rukowodstwom gienierał-lejtnanta Bogdanowicza*, S.-Pietierburg 1880, s. 449–450. Niekiedy zakres kompetencyjny komisji wojskowo-śledczych niewiele różnił się od uprawnień kriegsrechtów, będących w istocie komisjami wojskowo-sądowymi. Na mocy ukazu z 23 listopada 1800 r. Paweł I zabronił tym ostatnim wpisywania swych opinii do orzeczeń końcowych, gdyż zadaniem sądu – według cesarza – nie powinno być rozstrzyganie o winie oskarżonego, ale stwierdzenie faktu popełnienia przez niego czynu karalnego i wydanie wyroku z całą surowością prawa, odpowiednio do rangi przestępstwa. Tym samym pod względem swej roli w orzecznictwie kriegsrechtly zaczęły przypominać instytucje powoływane do prowadzenia śledztw; zob. *PSZRI* (I), t. 24, nr 19663, s. 400.

⁹⁶ *SWM*, t. 12, cz.2, k. 1, s. 181.

1.9. System kar w prawodawstwie wojskowym

Wojskowe ustawodawstwo karne w Rosji przed reformą 1867 r. rozwijało się stopniowo, przechodząc kilka etapów. Pierwszy, trwający do chwili opublikowania w 1715 r. *Artykułu Wojskowego*, charakteryzował się brakiem jednolitego dla całego państwa armijnego kodeksu karnego. Dlatego instytucje sądowe i administracyjne wymierzając oskarżonym kary musiały kierować się regulacjami różniącymi się od siebie tak pod względem techniki prawnej, jak i podmiotowego zakresu oddziaływania. W zasadzie najwcześniejszym aktem, w którym legislator obszerniej poruszył zagadnienie karalności oficerów i żołnierzy było *Ułożenie Szeremietjewa*. Wprowadzało ono odpowiedzialność karną za 79 przestępstw, z czego w 59 wypadkach przewidywano karę śmierci, którą dzielono na prostą (powieszenie, odcięcie głowy mieczem) oraz kwalifikowaną (ćwiartowanie), zasądzaną za zdradę, spiskowanie dowódców z podwładnymi i zabójstwo w celach materialnych. Kodeks wspominał również o zaocznej karze śmierci, wykonywanej symbolicznie poprzez przybicie do szubienicy tabliczki z imieniem przestępcy⁹⁷. Oprócz sankcji pozbawienia życia sądy mogły uciekać się do: 1) kar mitylacyjnych: odcięcie nosa za krzywoprzysięstwo, przybicie ręki sprawcy nożem do szubienicy za zadanie komuś rany; 2) ciężkich i lekkich kar cielesnych: bicie knutem i szpicrutami, noszenie naraz – z przerwami – sześciu sztuk muszkietów przez dwie godziny w ciągu kilku następujących po sobie dni; 3) aresztu; 4) konfiskaty majątku i potracenie określonej kwoty z żołdu; 5) pozbawienia czci poprzez degradację i pozbawienie stanowiska oraz; 6) zadania winowajcy takiej samej szkody, jakiej dopuścił się on wobec poszkodowanego, co należy uznać za odwołanie się do prawa talionu. Złamanie obowiązujących ustaw pod wpływem alkoholu zawsze traktowano jako okoliczność obciążającą⁹⁸.

Opublikowany kilka lat później *Krótki Artykuł*, w przeciwieństwie do *Ułożenia Szeremietjewa*, wprowadził do ustawodawstwa karnego klarowny wykaz sankcji dyscyplinarnych, z których mogli korzystać dowódcy oddziałów, bez kierowania sprawy do sądów. Mowa o: biciu batogami, osadzeniu w areszcie w kajdanach, noszeniu fuzji, przykuciu do podłogi czy posadzeniu na drewnianego konia. Surowsze środki represyjne dopuszczano tylko po wydaniu odpowiedniego wyroku przez kriegsrechty. Utrzymano – wzorem *Ułożenia Szeremietjewa* – podział kary śmierci, którą można było zasądzić w aż 65 wypadkach, na prostą (powieszenie) i kwalifikowaną (ćwiartowanie i spalanie). Podobnie sprawa wyglądała w odniesieniu do sankcji majątkowych oraz powodujących trwałe uszkodzenie ciała. *Krótki Artykuł* traktował powtórne złamanie prawa

⁹⁷ *Ułożenije ili prawo wojskogo powiedienija...* s. 269–294.

⁹⁸ *Ibidem*.

jako okoliczność obciążającą⁹⁹. Szczególnie okrutną karą w przypadku obu omawianych zbiorów praw była decymacja, czyli dziesiątkowanie, sięgająca swymi korzeniami do czasów antycznych. Stosowano ją w niektórych armiach nowożytnych. Władze zamierzały sięgać po ten środek w przypadku popełnienia zbrodni przez całe jednostki, które uciekły z pola bitwy lub bezzasadnie poddały twierdzę albo garnizon, kiedy nie istniała możliwość ukarania jednego bądź kilku delikwentów, znanych z imienia. Wtedy najwyższemu wymiarowi kary podlegał, co dziesiąty, losowo wybrany żołnierz i dowódca niższego szczebla. Głównodowodzących pozbawiano życia od razu¹⁰⁰. Ogólnie rzecz ujmując, *Ułożenia Szeremietjewa* oraz *Krótki Artykuł* były do siebie podobne pod względem asortymentu sankcji represyjnych i zasad ich stosowania.

W następnych latach wydano kilka pomniejszych, choć mających zasięg ogólnokrajowy, regulacji, dotyczących kwestii karalności wojskowych za różnego rodzaju przewinienia. Wystarczy wspomnieć chociażby o *Punktach dla dowodzących nad każdym batalionem* z 1706 r., gdzie grożono karą śmierci za samowolne oddalenie się z jednostki, *Punktach dla składu dowódczego* z 1710 r., w których Piotr I udzielał rad na temat zasad utrzymania porządku w armii, czy *Regulaminie dla kriegs-komisariatu* z 1712 r., zawierającego wskazówki w przedmiocie sądenia winnych okradania skarbu państwa¹⁰¹. Treściwe zestawienie (w jednym sześciopunktowym rozdziale) środków represyjnych znalazło się także w *Krótkim ujęciu procesów lub spraw sądowych*. Legislator – w porównaniu z wcześniejszymi ustawami – poszerzał w nim i hierarchizował wachlarz kar, do jakich mogli uciekać się przedstawiciele armijnego aparatu sprawiedliwości. Pozbawienie życia mogło nastąpić poprzez rozstrzelanie, odcięcie głowy mieczem, powieszenie, łamanie kołem, ćwiartowanie i spalenie na stosie. Sankcje cielesne dzieliły się na zwyczajne (zamknięcie pod strażą, zakucie w kajdany, uwięzienie o chlebie i wodzie, bicie knutem, chodzenie po drewnianych włóczniach itp.) oraz ciężkie (bicie szpicrutami i knutem, piętnowanie rozżarzonym żelazem, obcinanie uszu, rąk i palców, zsyłka na katorgę). Winnych lekkiego splamienia honoru czekało wygnanie z pułku bądź wydalenie za granicę. Natomiast ogłoszenie łotrem i złamanie szpady nad głową czekało tych wszystkich, którzy dopuścili się ciężkiego pohańbienia godności oficerskiej lub żołnierskiej¹⁰².

Największe znaczenie dla prawodawstwa karnego w lądowych siłach zbrojnych miał jednak *Artykuł Wojskowy*. Na początku tego dokumentu ustawodawca sprecyzował cele środków represyjnych, które sprowadzały się do odwetu na prze-

⁹⁹ *Artikuł Kratkij ...*, s. 55–69.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 68.

¹⁰¹ *Spisok s riegłamentow kriegs-komisariatu* [w:] A.Z. Myszłajewskij, op.cit., s. 89–91; P.O. Bobrowskij, *Pietr Wielikij kak wojennyj zakonodatel*, Sankt-Pietierburg 1887, s. 43, 50, 51.

¹⁰² *PSZRI* (I), t. 5, nr 3006, s. 410–411.

stępcy za złamanie litery prawa i odseparowaniu go od reszty społeczeństwa¹⁰³. Chodziło o odstraszenie pozostałych mieszkańców kraju od podejmowania działań niezgodnych z ustawami, co stanowiło środek prewencyjny i wychowawczy. Dlatego zaproponowany w *Artykule Wojskowym* asortyment kar prowadził do okrutnych kazań, odbywających się w miejscach publicznych z udziałem setek osób. Zdaniem Piotra I najskuteczniejszą metodą egzekwowania prawa była kara śmierci, jak dawniej dzielona na zwyczajną i kwalifikowaną. Tę pierwszą, w postaci odcięcia głowy, powieszenia i arkebuzowania (rozstrzelania) stosowano wyłącznie w odniesieniu do zbrodni natury wojskowej. Do kategorii kwalifikowanych rodzajów najwyższego wymiaru kary zasądzonych za dopuszczenie się najpoważniejszych przestępstw legislator zakwalifikował: ćwiartowanie, łamanie kołem, spalenie na stosie, wbicie na pal oraz zalanie gardła roztopionym metalem. Szersze rozpowszechnienie zyskały sankcje powodujące okaleczenie ciała, znane z poprzednich kodeksów. Chłosta przy pomocy knuta, batogów, szpicrut, różeg i bata nie uzyskiwała jednak reglamentacji ilościowej. Dlatego jej praktyczne stosowanie kończyło się zazwyczaj śmiercią delikwenta. Z drugiej strony w ustawodawstwie pojawiły się bardziej cywilizowane formy wymierzania sprawiedliwości. Mowa o – znanych już z *Krótkiego ujęcia procesów...* – zsyłce na katorgę, zamknięciu w więzieniu i degradacji służbowej, jak również nieznanymi jeszcze w rosyjskim prawodawstwie śmierci politycznej i publicznym pokajaniu się¹⁰⁴. Ich pojawienie się – jak skonkludował W. Martynow – wynikało z zaszczepienia przez Piotra I w systemie sądownictwa prawideł podsądności stanowej i osobistej, co z kolei oznaczało przyznanie wyższym i wykształconym stanom społecznym przywilejów honorowych¹⁰⁵. Tym samym *Artykuł Wojskowy* naruszał zasadę równości wszystkich obywateli wobec prawa. Coraz częściej wymierzana przez sądy sankcja osadzenia w więzieniu dzieliła się na prostą i ciężką. Tej ostatniej towarzyszyło zakucie w kajdany. W przypadku zesłania, delikwenci trafiali w pierwszej kolejności na Syberię albo do miast leżących na peryferiach kraju. Roboty katorżnicze – uprzednio niepraktykowane – należały do jednych z najbardziej bolesnych środków represyjnych. Doniosłe miejsce zajmowały kary majątkowe w rodzaju konfiskaty dobytku, grzywny na rzecz skarbu państwa i osób prywatnych oraz potrażeń z żołdu. Ustawodawca dopuszczał całkowity i częściowy przepadek mienia, z tym że ten pierwszy kriegsrechty stosowały równolegle do zawyrokowania kary śmierci i zsyłki. Ponadto sędziowie sięgali do takiego środka, jak pokuta cerkiewna¹⁰⁶.

¹⁰³ Ibidem, s. 320–322.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 320–382.

¹⁰⁵ W. Martynow, op.cit., s. 166.

¹⁰⁶ *PSZRI* (I), t. 5, nr 3006, s. 320–382.

Wczytując się w *Artykuł Wojskowy* można dojść do przekonania, że legislator przewidział w nim odpowiedzialność praktycznie za każdy rodzaj czynu niezgodnego z prawem, jakiego mogli dopuścić się oficerowie, podoficerowie i szeregowcy w czasie konfliktu zbrojnego i w okresie pokoju. Z tego względu w akcie tym ustalono sankcje za takie przestępstwa wojskowe i ogólnopaństwowe, jak zabójstwa, gwałty, kradzieże, różnego rodzaju uszkodzenie ciała czy nawet paranie się czarami albo trwanie w pogaństwie. W przeciwieństwie do *Krótkiego ujęcia procesów...* zestaw kar nie został jednak wyszczególniony w jednej części, a konkretne środki represyjne prawodawca przypisał do odpowiednich zbrodni oraz wykroczeń, opisanych w 209 artykułach, pogrupowanych w 24 rozdziały. D. Sierow podkreślił fakt sformułowania rozmaitych odmian zdrady, uznanej za najcięższe przestępstwo w siłach zbrojnych, któremu nie poświęcono zbyt wiele miejsca we wcześniejszym materiale prawodawczym. Równocześnie zwrócił uwagę na brak informacji o przestępstwach służbowych, jakich mogliby się dopuścić urzędnicy wojskowi, jak również zupełne pominięcie kwestii karalności łapownictwa¹⁰⁷. Za zabieg innowacyjny, jeśli chodzi o technikę prawną, należy uznać zamieszczenie w omawianej regulacji komentarzy do 70 artykułów. Z jednej strony zawierały one wykładnię poszczególnych norm i zalecenia co do ich stosowania podczas procesów sądowych, z drugiej zaś uzupełniały lub uściślały istniejące przepisy. W maju 1716 r. – jak ustalił P.O. Bobrowskij – sprecyzowano zapis przewidujący odpowiedzialność oficerów i żołnierzy za uczestnictwo w przemocy, grabieży i niszczeniu mienia ludności cywilnej¹⁰⁸. Następnego roku, w dekrete z 20 grudnia, nastąpiło złagodzenie sankcji za dezercję¹⁰⁹. Jak widać, *Artykuł Wojskowy* podlegał uzupełnieniom w drodze publikowania w kolejnych latach odrębnych dekretów. Generalnie stanowił ogromny krok naprzód – przynajmniej w porównaniu z *Ułożeniem Szeremietjewa* i *Krótkim Artykułem* – na płaszczyźnie armijnego ustawodawstwa karnego, będąc regulacją bardziej precyzyjną i odpowiedniejszą do praktycznego wykorzystania przez sądowe instytucje orzekające. Niezależnie od tego, nie udało się opracować jednego zwartego dokumentu kodyfikującego normy dyscyplinarne, bowiem nadal obowiązywało wiele rozmaitych aktów prawnych z tej dziedziny.

Oczywiście podejmowano próby uporządkowania wojskowego materiału prawodawczego, czego rezultatem było wydanie drukiem w 1839 r. *Regulaminu wojskowo-karnego*. W jego pierwszej części legislator zdefiniował przestępstwo jako czyn zabroniony przez wojskowe ustawy karne i zagrożony stosowną sankcją. Oprócz tego przeprowadzono kategoryzację działań łamiących prawo na

¹⁰⁷ D.O. Sierow, *Wojenno-ugolownoje...*, s. 170.

¹⁰⁸ P.O. Bobrowskij, *Wojennyje zakony Pietra Wielikiego w rukopisjach i pierwopieczatnych izdanijach*, Sankt-Pietierburg 1887, s. 66–67.

¹⁰⁹ PSZRI (I), t. 5, nr 3136, s. 528.

przestępstwa powszechne i wojskowe, zbrodnie dokonane w czasie wojny i pokoju, jak również przestępstwa karne oraz wykroczenia dyscyplinarne. Pojawił się ponadto podział czynów naruszających ustawy na umyślne, niezamierzone i przypadkowe. Novum stanowiło wyszczególnienie poszczególnych stadiów czynów karalnych na zamysł, zamach i zbrodnię dokonaną. Ustawodawca przewidział także instytucję współdziału, zaliczając do grona współników winowajcy podlegaczy, pomocników, ukrywających oraz uczestników. Co interesujące, zachowując instytucję decymacji, do prawodawstwa wprowadzono specjalną formę współdziału w przestępstwach dokonanych przez całe formacje wojskowe¹¹⁰.

Wykaz środków represyjnych przewidzianych w *Regulaminie wojskowo-karnym* obejmował: 1) karę śmierci; 2) pozbawienie lub ograniczenie wolności przez: zesłanie na katorgę, osiedlenie w odległych guberniach, skierowanie do rot aresztanckich, osadzenie w twierdzy, areszt w odwachu, służbę wojskową w randze szeregowca; 3) pozbawienie praw poprzez: śmierć polityczną lub cywilną, odebranie wszystkich praw stanu, spoliczkowanie, odebranie szlachectwa, orderów, odznaczeń i patentów, dymisję ze służby, wysłanie na przymusowy urlop, błaganie poszkodowanego o przebaczenie, przeniesienie do innej jednostki, całkowite usunięcie z sił zbrojnych; 4) kary cielesne za pomocą: piętnowania, przepędzenia przez szereg i bicia szpicrutami (w odniesieniu do żołnierzy armijnych oddziałów regularnych), chłosta knutem i batem (stosowana wyłącznie wobec kozaków); 5) sankcje cerkiewne: pokuta, okazanie skruchy, napomnienie i odmowa chrześcijańskiego pochówku¹¹¹. Legislator zmienił podejście do najwyższego wymiaru kary. Podczas gdy w *Artykule Wojskowym* była ona karą główną, to teraz stała się środkiem wyjątkowym, stosowanym jedynie podczas wojny. W czasie pokoju do kary śmierci sądy mogły sięgać zaledwie w trzech wypadkach: 1) dokonania przestępstwa państwowego rozpatrywanego przez Najwyższy Sąd Karny; 2) czynu karalnego wiążącego się ze złamaniem przepisów kwarantanny oraz 3) ucieczki do górali kaukaskich i Turcji. W pozostałych sprawach z udziałem oficerów oraz niższych rang niepodlegającym prawnie karom cielesnym, sankcję pozbawienia życia składy orzekające zastępowały pozbawieniem oskarżonych wszystkich praw stanu i zesłaniem na katorgę na Sybir. Jeśli na ławie oskarżonych zasiadali podoficerowie i szeregowcy niekorzystający z przywilejów stanowych, to kriegsrechtly zamiast kary śmierci zasądzały: chłostę szpicrutami, wykluczenie ze służby wojskowej i zsyłkę na katorgę¹¹². Nastąpiła więc humanizacja polityki karnej, która

¹¹⁰ *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 176.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 175–176.

¹¹² Ja.N. Jermołowicz, „*Sobranije ocziszczennych, priwiedionnych w porjadok i jasnost' dopolnennych i wo mnogogo isprawliennych, no... prieznych ugołownych naszych zakonow*”. *Razwitije wojenno-ugolownogo zakonodatiel'stwa w pierwoj połowinije XIX wieka (1812–1867 gg.)*, *Wojenno-istoriczeskij żurnal* 2015, nr 4, s. 11–17.

rozpoczęła się w zasadzie już za panowania Elżbiety Piotrowny. Stanowiło to pochodną tak popularyzacji w społeczeństwie ideologii oświeceniowej, jak i coraz częstszego korzystania przez sądy z kar pozbawienia skazanych wolności, czyli ich osadzania w więzieniach, odwachach i twierdzach. Jednak w ujęciu ogólnym cele środków represyjnych pozostały takie jak dawniej, bowiem nadal ich przewodnia myśl koncentrowała się wokół odwetu na przestępcy oraz odstraszaniu i ostrzeżeniu potencjalnych sprawców. Nadrzędną intencją ustawodawcy było wykluczenie z armii winnych zbrodni, toteż środek ten towarzyszył większości orzeczeń końcowych wydawanych przez kriegsrechtly. Największe rozpowszechnienie zyskały w ciągu pierwszej połowy XIX w. kary cielesne orzekane wobec podoficerów i szeregowców oraz degradacja w stosunku do oficerów.

Pomimo wyraźnego postępu cywilizacyjnego w przedmiocie polityki penitencjarnej *Regulamin wojskowo-karny* zawierał wiele istotnych mankamentów. Należały do nich: samowola w wymierzaniu kar, nieproporcjonalność zasądzonych sankcji do wagi dokonanego czynu przestępczego, brak wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy dyscyplinarnymi a karnymi środkami represyjnymi oraz częste ingerowanie w prawną i faktyczną treść sankcji karnej. W rezultacie na katorgę, stanowiącą jedną z cięższych kar, skazywano w armii bez wyroku sądowego, w trybie dyscyplinarnym. Przy zasądzeniu sankcji przepędzenia przez szereg, bardzo popularnej w rosyjskich siłach zbrojnych, dowolnie określano liczbę uderzeń, co kończyło się z reguły śmiercią skazanego¹¹³. Niezależnie od kilku postępowych modyfikacji, widocznych przede wszystkim w złagodzeniu dotychczas stosowanych sankcji, *Regulamin wojskowo-karny* stanowił syntezę przerobionych norm zawartych w *Artykule Wojskowym* z przepisami wydanymi w latach następnych, które legislator starał się powiązać w spójny system prawny. Dlatego był to kodeks przestarzały, choć już pozbawiony wielu obcych naleciałości i poszerzony o własne rozwiązania z dziedziny materialnego prawodawstwa karno-procesowego.

Podsumowując, aparat sprawiedliwości lądowych sił zbrojnych Rosji w XVIII i pierwszej połowie XIX w. opierał się na orzecznictwie kriegsrechtów, mających charakter tymczasowych komisji wojskowo-sądowych. Nie były one samodzielnymi organami orzekającymi, albowiem ferowane przez nie wyroki zatwierdzali albo głównodowodzący armiami, korpusami i dywizjami, albo wyższe organa administracyjne (Kolegium Wojny, departament audytorski Ministerstwa Wojny) i sądownicze (Audytoriat Generalny), jak i sam cesarz. Przewód sądowy w kriegsrechtach prowadzono w oparciu o zasady procesu inkwizycyjnego, które pozbawiały podsądnego prawa do obrony, zaś sędziów uprawnienia do wzywania świadków. Dlatego fundament w orzecznictwie stanowiły zeznania pisemne, złożone w toku śledztwa, które również nie były pro-

¹¹³ *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 179–180.

wadzone w sposób zadowalający. Ze znacznie bardziej cywilizowanych form procesowych korzystały w czasie wojny sądy polowe, choć rola naczelników wojskowych pozostawała w ich przypadku nadal bardzo duża. Ponieważ w sądach wojskowych zasiadali oficerowie liniowi, przeważnie nieobeznani z niuansami procedur sądowych oraz ustawodawstwem karno-procesowym, to nadrzędna rola w orzecznictwie wojskowym należała do audytorów.

2. POCZĄTKI ROSYJSKICH SŁUŻBY AUDYTORSKICH

Oblicze carskich instytucji odpowiedzialnych za prowadzenie audytu w armii lądowej kształtowało się – podobnie jak całego systemu wojskowego wymiaru sprawiedliwości – na przestrzeni wielu dziesięcioleci. Po raz pierwszy wspomniął o nich w swym *Regulaminie Wojskowym* generał Adam Weide. Proponował on umieszczenie przy wyższym sądzie wojskowym generała audytora, mającego z jednej strony występować w roli strażnika praworządności w czasie rozpraw sądowych, a z drugiej naczelnika kancelarii tzw. dumy wojskowej, stanowiącej rodzaj wyższego organu doradczego w siłach zbrojnych. Generał audytor powinien być człowiekiem prawdomównym, rozsądnym i wykształconym, a nade wszystko obeznanym z prawodawstwem wojskowym¹¹⁴.

Sporządzony przez generała Weide dokument nie zyskał mocy prawnej, ale propozycje w nim zawarte zostały przyjęte i rozwinięte w późniejszym ustawodawstwie wojskowym. *Regulamin Minionych Lat* już znacznie bardziej szczegółowo precyzował zakres obowiązków audytorów. Ich zadaniem w sądach pułkowych było nadzorowanie przestrzegania prawa oraz prawidłowego stosowania ustaw. Ponadto do ich powinności należało przyjmowanie przysięgi od asesorów, podpisywanie dokumentów w imieniu niepiśmiennych asesorów, prowadzenie ksiąg sądowych, sporządzanie końcowych wyroków, jak również ich odczytywanie po zatwierdzeniu przez prezesów składów orzekających. Przy sądzie generalnym miał z kolei funkcjonować, na prawach jego członka, generał audytor. Chociaż jego obowiązki pokrywały się z tymi, jakie stanowiły domenę audytorów pułkowych, to dodatkowo musiał on realizować ogólny nadzór nad procesem wykonywania władzy sądowniczej, wprowadzać w życie orzeczenia sądów pułkowych i sądu generalnego, ogłaszać w oddziałach wojskowych dekrety carskie, rejestrować niektóre akta notarialne, dozorować i wydalać z sił zbrojnych wszystkie osoby postronne, przesłuchiwać i ewidencjonować jeńców, rozstrzygać spory pomiędzy żołnierzami a właścicielami szynków i kupcami

¹¹⁴ *Woinskij ustaw Wiejdie 1698 g.*, Sankt-Pietierburg 1841, s. 67.

(łącznie z wydawaniem wyroków w tego typu sprawach), określać wysokość cen na wszelkiego rodzaju towary dostarczane armii oraz rozpocząć przewody sądowe w wypadku nieobecności oskarżyciela w sądzie generalnym. W razie jakichkolwiek trudności wiążących się z interpretacją i stosowaniem ustaw audytorzy pułkowi mogli zgłaszać się do generała audytora z prośbami o pomoc¹¹⁵. Jak stwierdził M. Akiszin, generał audytor dysponował wszystkimi pełnomocnictwami uzyskanymi od audytorów pułkowych i w razie potrzeby mógł z nich korzystać w sądzie generalnym¹¹⁶.

Regulamin Minionych Lat, podobnie jak *Nakaz Wojskowy lub Artykuły Wojskowe* Weidego, oparty na zachodnioeuropejskich rozwiązaniach prawnych, miał charakter regulacji tymczasowej. Rozbudowa sił zbrojnych na płaszczyźnie taktycznej i administracyjnej wymagała dalszego rozwoju ustawodawstwa wojskowego w postaci rozmaitych ukazów, instrukcji, artykułów i punktów, opartych już nie tylko na obcych zapożyczeniach, ale również własnych doświadczeniach. Do tej grupy regulacji należał *Krótki Artykuł*, zawierający między innymi normy z dziedziny prawa karnego i procesowego. Dokument ten wspominał również o organizacji sądownictwa wojskowego. Przy sądach pułkowych należało powoływać audytorów, zaś przy sądzie generalnym – generała audytora. Urzędnicy ci przyjmowali przysięgę od wszystkich sędziów i odczytywali przepisy potrzebne do rozstrzygnięcia sprawy. Jeśli okazały się one niewystarczające, to audytorzy mieli obowiązek doboru dodatkowych regulacji prawnych. Po zakończeniu obrad sądu zbierali głosy oddane przez sędziów, zaczynając od oficerów najwyższych rangą¹¹⁷. Rozwiązania zawarte w *Krótkim Artykule* zostały wykorzystane w późniejszym prawodawstwie wojskowym.

Ważną cezurą w procesie organizacji i rozwoju instytucji audytoriatu w Cesarstwie Rosyjskim był 19 lutego 1711 r., kiedy ukazał się wykaz etatów dla jednostek kawalerii i piechoty¹¹⁸. Zgodnie z nim w ramach lądowych sił zbrojnych należało wyznaczyć trzech generałów audytorów, trzech generałów lejtnantów audytorów, dwunastu audytorów brygadowych, po jednym audytorze w pułkach kawalerii (w sumie 33) i pułkach piechoty (łącznie 42), jak również po jednym audytorze w pułkach garnizonowych. Zatem zamierzano powołać do służby 105 audytorów (w tym 31 cudzoziemców), pobierających rokrocznie uposażenie w ogólnej wysokości 16770 rubli. Natomiast formacje artylerii – stosownie

¹¹⁵ *Ustaw Prieżnich Liet*, s. 10–11.

¹¹⁶ M.O. Akiszin, *U istokow juridycznej professii w Rossii: wojennyje auditory Pietra Wielikogo*, „Lienigradskij juridycznyj żurnal” 2009, nr 2, s. 119.

¹¹⁷ *Artikul Kratkij*, s. 70–71, 73.

¹¹⁸ *PSZRI* (I), t. 4, nr 2519, s. 590–614.

do etatu z 8 lutego 1712 r. – otrzymały tylko jednego audytora z roczną pensją 180 rubli¹¹⁹.

Status prawny służb audytorskich zyskał trwałe podstawy w *Krótkim ujęciu procesów lub spraw sądowych*. Ponieważ stanowiska prezesów i asesorów pełnili w kriegsrechtach generalnych i pułkowych wyłącznie oficerowie liniowi, przeważnie nieposiadający odpowiedniej wiedzy prawniczej, to zabiegiem koniecznym stawało się mianowanie przy sądach audytorów, po raz pierwszy uznanych za specjalnych urzędników, określonych w ustawie jako „element prawniczy w sądzie wojskowym”. *Krótkie ujęcie procesów...* wprowadzało podział na oberaudytorów oraz audytorów generalnych i pułkowych, domagając się wyznaczenia na te stanowiska osób z dobrą znajomością prawa. W czasie śledztwa, a zwłaszcza podczas rozprawy, audytor był zobowiązany do przygotowania stosownej dokumentacji prawniczej i wcześniej zebranego materiału dowodowego potrzebnych do wydania wyroku. Jednocześnie przesłuchiwał on oskarżonego oraz świadków, jak również pomagał asesorom w rozwiązywaniu wszelkiego rodzaju problemów natury prawnej, jakie wyniknęły w czasie procesu, udzielając im stosownych rad i wyjaśnień. Koniec końców, urzędnik ten zbierał głosy wszystkich członków składu orzekającego, sporządzając na ich podstawie werdykt końcowy wraz z uzasadnieniem, który następnie ogłaszał. Co ciekawe, audytorzy nie mieli prawa głosu podczas debaty nad sentencją, czyli ustawa nie uznawała ich za członków sądu. Niemniej jednak w razie stwierdzenia jakichkolwiek uchybień proceduralnych, w postaci nadużywania lub pogwałcenia prawa przez prezesa lub asesorów, audytor miał obowiązek poinformowania o nich całego składu orzekającego. Jeśli kriegsrecht negatywnie ustosunkował się do tego rodzaju wątpliwości, to musiał umotywić swą decyzję. Zatem ustawodawca nałożył na audytorów obowiązek nadzorowania procesu przestrzegania prawa przez sądy, podobnie zresztą jak i trybu przekazywania spraw do odpowiednich instancji. Pełniąc swe obowiązki w toku procesu sądowego – zgodnie z zamysłem legislatora – audytorzy powinni cieszyć się pełną niezależnością od jakichkolwiek organów i urzędników. Niestety nie przewidziano w tym względzie żadnych gwarancji natury prawnej. Tymczasem wszyscy audytorzy, bez względu na rangę, podlegali dowódcom wojskowym, którzy – stosownie do litery *Krótkiego ujęcia procesów...* – pełnili funkcje przewodniczących kriegsrechtów generalnych i pułkowych. Innymi słowy, po zakończeniu procesu audytorzy mogli podlegać prześladowaniom z ich strony¹²⁰.

Istotne uzupełnienia w stosunku do nakreślonego w *Krótkim ujęciu procesów...* statusu prawnego służb audytorskich wprowadzał *Regulamin Wojskowy* z 1716. Na czele kancelarii wojskowej, uznawanej za poprzedniczkę Kolegium

¹¹⁹ PSZRI (I), t. 4, nr 2480, s. 792.

¹²⁰ PSZRI (I), t. 5, nr 3006, s. 383, 385, 387-388, 408; M.O. Akiszin, op.cit., s. 119-121.

Wojny, stanął teraz generał audytor posiadający pełnomocnictwa do sądenia wszystkich przestępstw, niezależnie od tego, kto się ich dopuścił. Prawodawca zaznaczył, że urzędnik ten oprócz dobrej znajomości prawa, powinien być człowiekiem „zacnego sumienia”. W przypadku choroby lub nadmiaru obowiązków do pomocy generałowi audytorowi wyznaczono generała audytora lejtnanta oraz kilku oberaudytorów. Tych ostatnich wraz z generałem audytorem ustawa uznała za wyższych dowódców armijnych. Natomiast audytorów pułkowych, odpowiadających randze kapitana, zaliczono do grona pracowników sztabu¹²¹.

Tymczasem 3 czerwca 1719 r. na podstawie ukazu imiennego cara powołano w ramach kancelarii, a potem Kolegium Wojny, wydział audytorski funkcjonujący od 1763 r. jako Ekspedycja Audytorska¹²². W skład tego organu weszli: generał audytor, generał fiskał, oberaudytor oraz po dwóch kopistów i kancelistów. Wydział audytorski zawiadywał sprawami biurowymi całego pionu sądowego lądowych sił zbrojnych, gromadząc wyciągi z orzeczeń kriegsrechtów wymagane do przeprowadzenia rewizji spraw, jak również prowadząc rejestr wszystkich spraw sądowych, w których stroną byli oficerowie. Za jego pośrednictwem wyroki trafiały do ostatecznego zatwierdzenia przez Kolegium Wojny i cesarza.

Działania legislacyjne podjęte w następnych latach przez Piotra I wpłynęły na obniżenie dotychczasowej, stosunkowo wysokiej pozycji audytorów w siłach lądowych, których działalność w armii koncentrowała się – podobnie jak fiskałów – na zadaniach natury kontrolnej i sędowo-śledczej¹²³. Etat armijny z 9 lutego 1720 r. oraz *Tabela o rangach* z 24 stycznia 1722 r. znacznie obniżyły ich status służbowy, o czym dokładniej będzie mowa poniżej. Ogólny upadek prestiżu profesji audytorskiej – zdaniem N. Pietuchowa – można wytłumaczyć przede wszystkim drugorzędnością zagadnień prawnych w armii w pierwszej ćwierci XVIII w., niską skutecznością działalności audytorów, co wynikało ze słabej znajomości ustawodawstwa wojskowego i ich zależności służbowej od przełożonych oraz pojawieniem się w armii w 1722 r. instytucji prokuratury¹²⁴. Co więcej, stosownie do litery regulaminów wojskowych audytorów pułkowych obarczono powinnościami natury logistycznej, co nie pozwalało im całkowicie skoncentrować się na obowiązkach wiążących się ściśle z wykonywaniem władzy sędowniczej. Praca w intendenturze, uznawana w korpusie oficerskim za niegodną oficera i szlachcica, skutecznie odstraszała ewentualnych kandydatów do pracy na rzecz wymiaru sprawiedliwości¹²⁵.

¹²¹ *PSZRI* (I), t. 5, nr 3006, s. 235, 256.

¹²² *PSZRI* (I), t. 5, nr 3383, s. 712–713.

¹²³ P.P. Baranow, A.A. Szaposznikow, *Audytory i fiskały epoki Piotra Wielkiego: Zarożdżenie rossijskich institutow finansowego kontrolja*, „Finansy i kredyt” 2016, t. 22, s. 31.

¹²⁴ N.A. Pietuchow, op.cit., s. 39.

¹²⁵ *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 105.

Po śmierci cara-reformatora służby audytorskie zlikwidowano, choć w latach następnych kilkakrotnie je przywracano. Niemniej dzięki zabiegom Piotra I uzyskiwały one na wiele lat trwałą organizację systemową. Najwyższe stanowiska zajmowali trzej generałowie audytorzy, z tym że jeden z nich znajdował się przy Kolegium Wojny, natomiast dwaj pozostali przy armiach. Ich pomocników tytułowano generałami audytorami lejtnantami. Oberaudytorów i audytorów w brygadach, dywizjach i pułkach mianowano w Kolegium Wojny. Podlegali oni bezpośrednio dowódcom związków taktycznych i pułków, przy których pełnili służbę¹²⁶. Niezależnie od tego instytucja audytoriatu borykała się z wieloma bolączkami, z których największą były braki kadrowe o odpowiednim poziomie przygotowania prawniczego.

3. POWSTANIE I EWOLUCJA RESORTOWYCH INSTYTUCJI AUDYTORSKICH SZCZEBŁA CENTRALNEGO

Brak wyspecjalizowanych organów prawnych w lądowych siłach zbrojnych okazał się na tyle dotkliwy, że 24 stycznia 1797 r. Paweł I wydał ukaz, na mocy którego przy Kolegium Wojny powołano do życia Audytoriat Generalny. Przekazano mu wszystkie sprawy, jakimi dotychczas zajmowała się Ekspedycja Audytorska, formalnie zlikwidowana siedem dni później. Ustawodawca nadał Audytoriatowi Generalnemu status najwyższego sądu wojskowego w formacjach lejbgwardii (dotychczas posiadały własnego oberaudytora), armii lądowej i flocie, tak w odniesieniu do spraw cywilnych, jak i karnych. Na czele tej instytucji stanął generał audytor, mający do dyspozycji: dwóch oberaudytorów, registratora i kancelistę¹²⁷. Równoległe do Audytoriatu Generalnego działało utworzone 9 stycznia 1797 r. tzw. Audytorstwo Generalne, instytucja posiadająca charakter kancelarii specjalnej przy osobie imperatora. Jego zadanie polegało głównie na rozpatrywaniu pisemnych wniosków, odnoszących się do spraw śledczych prowadzonych przeciwko oficerom, podoficerom i szeregowcom wywodzącym się ze stanu szlacheckiego, jak również przygotowywaniu wyroków sądowych do zatwierdzenia przez monarchę. Faktycznie jednak rzeczona kancelaria albo nigdy nie rozpoczęła pracy, albo – co bardziej prawdopodobne – stała się składową częścią powołanego 15 dni później Audytoriatu Generalnego, który przejął w całości jej obowiązki¹²⁸. Do powinności tego ostatniego należało, obok wymienionych już działań, powoływanie komisji śledczych mających rozpatrywać sprawy osób oddanych

¹²⁶ *PSZRI* (I), t. 6, nr 3890, s. 486–490; t. XLIII: kniga sztatow, cz. 1, s. 15–38.

¹²⁷ *PSZRI* (I), t. 24, nr 17 775, s. 312–313; nr 17757, s. 301.

¹²⁸ *PSZRI* (I), t. 24, nr 17719, s. 270; W.F. Nowicki, A.W. von Szwarc, G.K. Szul'c (red.), *Wojennaja encyklopedija*, t. 3, Sankt-Pietierburg 1911, s. 252–253.

pod sąd wojskowy przez najwyższe instytucje państwowe oraz prowadzenie korespondencji w kwestii konfirmowania wyroków sądowych przez cara. Oprócz tego Audytoriat Generalny zobligowano do ponagrania składów orzekających, aby w miarę możliwości jak najszybciej doprowadzały prowadzone sprawy do końca, jak również udzielania komisjom śledczym i kriegschrechtom fachowych porad i pomocy w razie gdyby napotkały jakiegokolwiek trudności proceduralne czy prawne. Niezależnie od Audytoriatu Generalnego kompetencje w zakresie wykonywania sądownictwa nadal posiadało Kolegium Wojny¹²⁹. Na mocy ukazu z 18 czerwca 1799 r. Audytoriatowi Generalnemu podporządkowano wszystkich audytorów pełniących służbę w armii¹³⁰. Od tej pory do rzeczonożego organu należało ich wyznaczanie, zwalnianie, awansowanie, nagradzanie i przenoszenie na inne stanowiska służbowe. Zatem w 1799 r. w rosyjskich siłach zbrojnych pojawił się resort wojskowo-sądowy, nazywany również audytorskim¹³¹.

Wynikiem zmian organizacyjnych na poziomie centralnym była rozbudowa struktur audytorskich na szczeblu pułków. Ukaz z 4 kwietnia 1798 r. nakazywał, aby przy każdym garnizonie znajdował się jeden audytor¹³². Jeśli było ich więcej, to należało uznawać ich albo za audytorów miejskich, albo zaliczać do etatu Audytoriatu Generalnego, z tym że powinni oni pełnić obowiązki w pułkach. Konieczność dysponowania przez formacje garnizonowe (nawet te, składające się z więcej niż jednego batalionu) własnymi audytorami i dodatkowo płatnikami (skarbnikami) władze potwierdziły w dekreście z 2 lutego 1802 r. stwierdzając, że gdyby nie udało się powołać audytora, to jego obowiązki miał pełnić płatnik¹³³. Stosowanie takich rozwiązań świadczyło o problemach kadrowych w pionie sądowniczym, z jakimi siły zbrojne borykały się w zasadzie od początku XVIII w. Co więcej – jak zaznaczyła A. Kurabcewa – nie zawsze można było uznać pracę służb audytorskich za efektywną¹³⁴. Ogólnie rzecz biorąc, za panowania Pawła I wykształciła się hierarchia audytorów, która niewiele się zmieniła do 1867 r. Prezentowała się ona następująco: generał audytor, jego pomocnicy (zastępcy) oberaudytorzy, audytorzy rozrzućeni po pułkach i tzw. audytoriatach miejskich oraz ci bezpośrednio oddelegowani ponad etat do Audytoriatu Generalnego.

Trudności z obsadą wakatów audytorskich w pułkach legły u podstaw decyzji o kolejnych przeobrażeniach strukturalnych w audytoracie na najwyższym szczeblu. Na mocy ukazu z 8 września 1805 r. nadano Audytoriatowi General-

¹²⁹ *PSZRI* (I), t. 26, nr 19440; *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 6.

¹³⁰ *PSZRI* (I), t. 25, nr 19023, s. 693.

¹³¹ *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 6–7.

¹³² *PSZRI* (I), t. 25, nr 18465, s. 179.

¹³³ *PSZRI* (I), t. 27, nr 20215, s. 88.

¹³⁴ A.P. Kurabcewa, *Wozniknowienije i diejatiel 'nost' instituta wojennogo auditoriata w XVIII-XIX ww.*, „Forum Prawa” 2013, nr 1, s. 550.

nemu status kolegium¹³⁵. Tym samym instytucja ta ponosiła odpowiedzialność tylko przed cesarzem i Senatem, uzyskując *de facto* samodzielność resortową. Na jej czele stanął, w charakterze przewodniczącego, generał audytor. Podlegało mu czterech generałów lejtnantów lub generałów majorów (dwóch spośród nich pochodziło z sił lądowych, a dwóch służyło we flocie) oraz dwóch radców wojskowych zajmujących stanowiska członków i asesorów. Sprawy biurowe znajdowały się w gestii generała audytora lejtnanta, mającego do dyspozycji sześciu oberaudytorów; czterech spośród nich zajmowało się zagadnieniami armii, zaś dwóch nadzorowało marynarkę i admiralicję. Generał audytor lejtnant jako dyrektor kancelarii Audytoriatu Generalnego kontrolował wszystkich jego pracowników oraz czuwał nad prawidłowym trybem prowadzenia spraw sądowych i śledczych, w tym głównie nad terminowym oraz dokładnym przygotowywaniem wyciągów z akt, które wraz z innymi dokumentami poświadczal własnoręcznym podpisem. Oberaudytorzy natomiast sprawowali pieczę nad aktami spraw, jakie napływały z niższych instancji sądowych. Przy każdym z nich funkcjonowało po dwóch audytorów oraz dodatkowo jeden oberaudytor, pełniący obowiązki sekretarza, któremu do pomocy przydzielono jednego specjalnego audytora. Ustawodawca zastrzegał, że wszyscy audytorzy powinni odznaczać się biegłością w znajomości prawa. W Audytoriacie Generalnym pracowali także egzekutor i archiwariusz wraz z pomocnikiem, sprawujący pieczę nad całą dokumentacją urzędu. Z kolei prowadzenie korespondencji i szkolenie personelu należało do pracowników kancelaryjnych. Generała audytora mianował car, podobnie jak pozostałych audytorów, ale nominacja na poszczególne stanowiska i wszelkie awanse służbowe następowały w przypadku tych ostatnich na wnioski przewodniczącego, czyli generała audytora. Tylko egzekutor, archiwariusz i kanceliści byli wyznaczani przez generała audytora¹³⁶. Na utrzymanie całego personelu Audytoriatu Generalnego (w tym również: lekarza, kurierów i stróża) oraz wydatki wiążące się z zakupem materiałów biurowych i świec państwo asygnowało łącznie 41 700 rubli rocznie¹³⁷.

Najważniejszą powinnością Audytoriatu Generalnego stało się przeprowadzanie rewizji i ostateczne rozstrzygnięcie spraw prowadzonych przez sądy wojskowe w stosunku do wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowców pełniących służbę w armii lądowej i marynarce wojennej. Jak wiadomo, rewizja to procedura polegająca na przeglądzie (audycie) przez wyższą instancję sprawy karnej i wydanego wyroku pod kątem zgodności z obowiązującymi ustawami, w celu tak potwierdzenia niewinności oskarżonego, jak również zrozumienia istoty popełnionego

¹³⁵ PSZRI (I), t. 28, nr 21904, s. 1214–1221.

¹³⁶ Ibidem, s. 1218–1219.

¹³⁷ PSZRI (I), t. 43: kniga sztatow, cz. 2, s. 154.

przestępstwa lub zdemaskowania jego prawdziwego sprawcy¹³⁸. Jeśli w sprawie zostały stwierdzone uchybienia proceduralne bądź nieścisłości, to Audytoriat Generalny albo odsyłał akta z powrotem do sądu wojskowego w celu wniesienia stosownych poprawek, uzupełnień i wyjaśnień, albo sam je rozpatrywał posiłkując się odpowiednimi przepisami. To ostatnie rozwiązanie stosowano także w razie wpłynięcia skargi na wyrok sądu, uznany przez oskarżonego za zbyt wysoki lub niezgodny z prawem. W takim przypadku Audytoriat Generalny musiał jednak wyjaśnić, na czym polegały niedopatrzienia lub błędy. Jeśli sąd przeprowadził rozprawę prawidłowo, zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem, to generał audytor lejtnant przekazywał akta sprawy oberaudytorowi, który sporządzał z nich stosowny wyciąg. Audytoriat Generalny miał nieco ponad trzy godziny na rozpatrzenie i uzyskanie konsensusu w sprawach wnoszonych do rewizji. Tylko w stosunku do ważnych i obszernych spraw termin ten wydłużano do następnego dnia, ale nigdy nie dłużej. Orzeczenia końcowe Audytoriatu Generalnego uznawano za ostateczne jedynie w wypadku rewizji spraw, w których stroną byli podoficerowie i szeregowcy nie pochodzący ze szlachty (wcześniej znajdowały się one w gestii Kolegiów Wojny i Admiralicji). Odesłanie akt, stosownie do przynależności pod sądowego, albo do Kolegium wojny albo Kolegium Admiralicji, oznaczało uprawomocnienie wyroku. Natomiast werdykty, jakie zapadły w stosunku do generałów i oficerów pochodzenia szlacheckiego, były odsyłane do imperatora w celu ich usankcjonowania. Potem akta trafiały z powrotem do Audytoriatu, gdzie podlegały archiwizacji; wcześniej wykonywano z nich kopię, odsyłaną do resortu wojny lub admiralicji, zgodnie z przynależnością oskarżonego, informując o tym kancelarię cesarską. Koniec końców, wyżsi dowódcy w wojskach lądowych i flocie mogli kierować do Audytoriatu Generalnego wszelkiego rodzaju sprawy dotyczące oficerów, z którymi sami nie mogli sobie poradzić. Oprócz prowadzenia rewizji spraw karnych, do obowiązków rzeczzonego organu należała kontrola terminowości prac kriegsrechtów. Dlatego co miesiąc wszystkie komendy wojsk lądowych, floty, ordonans-hauzy (zarządy komendanckie w miastach) i poszczególne komisje musiały przysyłać do niego tzw. „statiejnyje spiski”, czyli dokumenty zawierające podstawowe dane o oskarżonych. W razie zwłoki Audytoriat Generalny miał prawo ponaglać wszystkie powyższe instytucje¹³⁹.

Ukaz z 8 września 1805 r. szczegółowo precyzował również tryb prowadzenia spraw śledczych i sądowych przez sądy wojskowe. Do powinności generała audytora należało zatwierdzanie wyroków śmierci w stosunku do oskarżonych

¹³⁸ I.S. Dikariew, op.cit., s. 61.

¹³⁹ *PSZRI* (I), t. 28, nr 21904, s. 1219–1221; *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 36. Po utworzeniu 8 września 1802 r. Ministerstwa Sił Wojskowo-Lądowych i Ministerstwa Sił Wojenno-Morskich Kolegia Wojny (wraz z ekspedycjami) i Admiralicji stały się ich składowymi częściami; zob. *Wysszije i central'nyje...*, s. 35, 197.

pochodzenia nieszlacheckiego; we wszystkich pozostałych przypadkach sankcjonowali je inspektorzy wojskowi i naczelnicy floty. Audytoriat Generalny musiał być informowany – w drodze wydania dekretu cesarskiego – o każdym wypadku oddania pod sąd ober- i sztabsoficera (do stopnia podpułkownika włącznie). Kiedy zapadła decyzja o potrzebie osądzenia pułkownika lub generała, a imperator nie powołał składu orzekającego, Audytoriat Generalny miał obowiązek – po uprzednim skontaktowaniu się z dowództwem armii bądź marynarki wojennej – przedstawić carowi kandydatury przewodniczącego i członków sądu. Werdykt zasądzony przez ten ostatni trafiał następnie do Audytoriatu Generalnego, który przeprowadzał jego rewizję¹⁴⁰.

Ogólnie rzecz ujmując, po 1805 r. funkcje służb audytorskich zostały znacząco poszerzone w porównaniu do obowiązków nakreślonych w styczniu 1797 r. Ich centralnym ogniwem stał się teraz Audytoriat Generalny, w którego rękach skoncentrowano sprawozdawczość oraz nadzór na całym pionem sądowym resortów wojskowego i morskiego. W efekcie do Audytoriatu Generalnego zaczęto kierować wszystkie sprawy śledcze i sądowe prowadzone dotychczas w Kolegiach Wojny i Admiralicji, w tym także te odnoszące się do podoficerów i szeregowców gwardii¹⁴¹. Od 1808 r. Audytoriat rozpatrywał również sprawy o degradację wszystkich wojskowych do rangi szeregowego¹⁴².

Następne miesiące przyniosły nieznaczne zmiany w systemie organizacyjnym niektórych agend audytorskich, co wiązało się z potrzebą zsynchronizowania ich pracy z Audytoriatem Generalnym. Od 1 kwietnia 1808 r. przy głównodowodzących armiami zainstalowano po jednym generale audytorze lejtnancie oraz oberaudytorze. Przy dowódcach korpusów pojawił się oberaudytor, posiadający dodatkowo do pomocy audytora. Do naczelników dywizji oddelegowano natomiast po jednym oberaudytorze¹⁴³.

Proces stopniowego pomniejszania znaczenia Audytoriatu Generalnego rozpoczął się w 1808 r. w związku z zabiegami podjętymi przez nowego ministra wojny Aleksiego Arakczejewa. Nie chcąc pogodzić się z faktem istnienia w armii niezależnej od niego struktury postarał się on o uzyskanie wyłącznego prawa do składania cesarzowi raportów odnoszących się do pracy pionu sądowego w siłach zbrojnych. Ponadto od 1808 r. Audytoriat Generalny zobligowano do kierowania

¹⁴⁰ *PSZRI* (I), t. 28, nr 21904, s. 1216–1218.

¹⁴¹ Od października 1805 r. rządy gubernialne, czyli ciała kolegialne powoływane przy gubernatorach, zobligowano do kierowania wszystkich skarg na: podoficerów, szeregowców i niższych urzędników wojsk lądowych do Audytoriatu Generalnego, a nie jak dotychczas do Kolegium Wojny; zob. *PSZRI* (I), t. 28, nr 21944, s. 1286.

¹⁴² *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 7.

¹⁴³ *PSZRI* (I), t. 30, nr 22939 s. 164.

wszystkich próśb o przebaczenie win, nie do monarchy, ale właśnie do ministra wojny¹⁴⁴.

Niezależnie od działalności Arakczejewa, dalsze przeobrażenia w systemie strukturalnym instytucji audytorskich wiązały się ściśle z przeobrażeniami organizacyjnymi Ministerstwa Sił Wojskowo-Lądowych (od 17 grudnia 1815 r. noszącego nazwę Ministerstwo Wojny), jakie nastąpiły 27 stycznia 1812 r.¹⁴⁵ Stosownie do wydanego w tym dniu ukazu zarząd pionem sądowym w armii miał odtąd należeć do obowiązków ministra wojny oraz departamentu audytorskiego. Ten ostatni, oprócz rady ministerialnej, kancelarii ogólnej i specjalnej oraz pięciu innych departamentów, stał się składową częścią nowo utworzonego resortu. Każdy departament dzielił się na wydziały, które składały się z referatów. Pieczę nad departamentami sprawowali dyrektorzy podporządkowani ministrowi wojny¹⁴⁶. Dyrektora departamentu audytorskiego nazywano generałem audytorem. Miał on do dyspozycji zastępcę oraz dwóch radców wojskowych. Naczelników wydziałów tytułowano oberaudytorami, natomiast szefów referatów audytorami. Zatem kancelaria departamentu liczyła łącznie trzech oberaudytorów, piastujących stanowiska naczelników wydziałów oraz sześciu audytorów kierujących pracami referatów. Wszyscy audytorzy, podobnie jak egzekutor, posiadali zastępców. W archiwum służbę pełnili naczelnik referatu z zastępcą oraz archiwariusz¹⁴⁷. Departament audytorski łączył w sobie trzy wydziały. Pierwszy posiadał dwa referaty. Sprawy kadrowe, takie jak mianowanie, zwalnianie, nagradzanie i karanie personelu urzędniczego należało do obowiązków pierwszego referatu. Drugi zaś zajmował się rewizjami i wydawaniem wyroków w szczególnie ważnych sprawach sądowych oraz śledczych, w tym także tych z udziałem generałów i pułkowników, które nadsyłały komisje działające przy pułkach oraz ordonans-hauzach. Do wydziału drugiego, składającego się również z dwóch referatów, należały rewizje spraw mniejszej wagi. Jego pierwszy referat przeprowadzał rewizje spraw, w których stroną byli sztaboficerowie, zaś do drugiego należały audyty spraw odnoszących się do oberoficerów i podoficerów wywodzących się ze stanu szlacheckiego. Pierwszy referat wydziału trzeciego powołano w celu gromadzenia i ochrony wszystkich ustaw i rozporządzeń dotyczących funkcjonowania pionu sądowego w siłach zbrojnych. Z kolei drugi referat kontrolował składy orzekające, aby nie spowalniały tempa rozpraw. Oprócz tego wydawał też dla nich instrukcje, jeśli pojawiły się jakieś trudności proceduralne oraz weryfikował wykazy aresztantów wojskowych ponoszących odpowiedzialność sądową¹⁴⁸.

¹⁴⁴ *SWM*, cz. 2, k. 1, s. 7; *Wojennaja enciklopedija...*, s. 252–253.

¹⁴⁵ *PSZRI* (I), t. 32, nr 24971, s. 23–39.

¹⁴⁶ *Ibidem*, s. 23.

¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 29.

¹⁴⁸ *Ibidem*.

Pomimo przekształcenia Audytoriatu Generalnego w departament ministerialny, nadal funkcjonował on w oparciu o przepisy zawarte w ukazie z 8 września 1805 r. Niemniej we wspomnianym już dekrete z 27 stycznia 1812 r. ustawodawca pominął wiele zapisów określających zakres prerogatyw służb audytorskich. Wystarczy wymienić chociażby: 1) wskazówki odnoszące się do powoływania składów orzekających do spraw osób oddanych pod sąd na podstawie rozkazów cesarskich; 2) prowadzenie korespondencji na temat wykonywania wyroków konfirmowanych przez imperatora; 3) rozpatrywanie spraw o degradację wojskowych do rangi szeregowca, czy w końcu 4) rewizje spraw z udziałem skazanych na karę śmierci podoficerów i szeregowców niepochojących ze szlachty. Jednocześnie niektóre kategorie spraw znajdujące się uprzednio w gestii Audytoriatu Generalnego przekazano teraz departamentowi inspektorskiemu¹⁴⁹.

Następstwem wyżej opisanych modyfikacji była faktyczna likwidacja Audytoriatu Generalnego (nie wydano jednak w tym względzie żadnego oficjalnego rozporządzenia) i podział jego dotychczasowych obowiązków pomiędzy departamenty działające w ramach resortów wojskowego i morskiego. Oznaczało to utratę przez wojskowy pion sądowy samodzielności uzyskanej w 1805 r. i oparcie jego organizacji na podstawach biurokratycznych. Generałów audytorów jako szefów departamentów ministerialnych w pełni podporządkowano ministrom armii i floty. Nadal mogli oni samodzielnie zatwierdzać wyroki sądowe, nie licząc się z opiniami swoich doradców, chociaż ustawy dopuszczały możliwość rozstrzygnięcia spraw w trybie kolegiałnym. Oczywiście departamenty audytorskie pełniły jednocześnie rolę tak wyższych sądów wojskowych, jak i centralnych organów administracyjnych zawiadujących organizacją i pracą działów sądowych w lądowych siłach zbrojnych i marynarce wojennej. Ustawy nie oddzielały bowiem od siebie tych dwóch płaszczyzn działalności służb audytorskich¹⁵⁰. Niezależnie od faktu pozbawienia Audytoriatu Generalnego dotychczasowej samodzielności jako wyższej instancji sądowej i faktycznego przekształcenia go w składową część Ministerstwa Wojny, wzmocnienie uprawnień administracyjnych tego organu zawoocowało uporządkowaniem armijnego pionu sądowego oraz jego większym zespolemieniem z całościową strukturą organizacyjną lądowych sił zbrojnych.

Pomniejszenie uprawnień agend audytorskich w armii na szczeblu centralnym wiązało się także z następstwami wojny z napoleońską Francją. Po zakończeniu działań wojennych przeprowadzono w Rosji całościową reorganizację lądowych sił zbrojnych, które w myśl ukazu z 28 października 1814 r. zostały podzielone na dwie Armie (1. i 2.) oraz kilka samodzielnych korpusów¹⁵¹. Jak już wyżej za-

¹⁴⁹ *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 13–14.

¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 14–16.

¹⁵¹ *PSZRI* (I), t. 32, nr 25723, s. 1077.

znaczono, ich dowódcy uzyskali prawo do ostatecznego zatwierdzania i wykonywania w okresie wojny i pokoju wyroków sądowych wydanych w stosunku do wszystkich żołnierzy i podoficerów stanu szlacheckiego, jak również oficerów (do rangi pułkownika włącznie), jeśli nie przewidywały one kary śmierci bądź pozbawienia stopnia wojskowego. Wszystkie tego rodzaju orzeczenia – w myśl dekretu z 12 grudnia 1815 r. – należało następnie odsyłać do departamentu audytorskiego. Ten ostatni powinien również otrzymywać do rewizji sprawy prowadzone przeciwko generałom w jednostkach podporządkowanych głównodowodzącym Armiami (1. i 2.). W stosunku do formacji, które nie były częściami składowymi rzeczonych dwóch armii, jak i samodzielnych korpusów, w pełni utrzymano zwierzchnią władzę sądową departamentu audytorskiego¹⁵². Nastąpił więc podział najwyższych kompetencji sądowniczych pomiędzy głównodowodzących armiami oraz samodzielnymi korpusami a departamentem audytorskim, z wyraźnym obniżeniem pozycji tego ostatniego organu.

Kolejne zmiany na płaszczyźnie uprawnień nadrzędnych instytucji audytorskich stanowiły pochodną reform przeprowadzonych na poziomie najwyższych struktur dowódczych. Aleksander I niezadowolony z ich działalności podczas kampanii z lat 1812–1814 zdecydował się na wyodrębnienie w centralnym zarządzie wojsk dwóch pionów: polowego i gospodarczego. Pierwszy podporządkowano szefowi Sztabu Głównego, powierzając dotychczasowe departamenty inspektorski i audytorski pieczy generała dyżurnego. W myśl opublikowanego 7 lutego 1816 r. dekretu „O utworzeniu Dyżurstwa Sztabu Głównego Jego Imperatorskiej Wysokości” obowiązki departamentu audytorskiego uległy pewnemu poszerzeniu, w porównaniu do wachlarza jego zadań sprecyzowanych w 1812 r. Od tej chwili powinien on dodatkowo: 1) prowadzić korespondencję w kwestii wykonywania zatwierdzonych przez cesarza wyroków sądowych oraz usankcjonowanych przez niego opinii głównodowodzących armiami i korpusami w sprawach sądowych, jak również decyzji służb audytorskich; 2) rozpatrywać wnioski o degradację wojskowych (na podstawie orzeczeń sądowych oraz bez nich), którzy zasługiwali na złagodzenie wyroku; 3) usuwać z wykazów przebiegu służby informacje o odpowiedzialności sądowej tych urzędników, którzy po procesie

¹⁵² *PSZRI* (I), t. 33, nr 26021, s. 403404. W bezpośredniej łączności z ukazem z 12 grudnia 1815 r. były dekrety z: 8 czerwca 1816 r., 16 lutego 1818 r. i 4 sierpnia 1819 r., przyznające ministrowi wojny, generałowi-inspektorowi pionu inżynieryjnego i inspektorowi artylerii, jak również generałowi-feldcechmajstrowi prawo do samodzielnego prowadzenia (bądź kierowania do sądu) i zatwierdzania werdyktów końcowych w sprawach podległych im oficerów i urzędników do stopnia pułkownika (lub równorzędnego w stosunku do urzędników wojskowych), jeśli nie został zasądzony wyrok śmierci albo pozbawienia stopnia; zob. *PSZRI* (I), t. 33, nr 26021, s. 403–404; nr 26300, s. 877–878; t. 36, nr 27910, s. 324. O regulacjach tych wspominają autorzy wydawnictwa *Stolietije Wojennogo Ministerstwa*, podając jednak błędne daty wydania dwóch z nich, mianowicie: 8 lipca (a nie 8 czerwca) 1816 r. oraz 18 (zamiast) 16 lutego 1818 r.; zob. *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 131.

okazali się niewinni; 3) posiadać zapieczętowany wykaz z nazwiskami urzędników oddanych pod sąd na podstawie rozkazu carskiego lub z mocy władzy nadanej głównodowodzącym armiami i korpusami oraz sporządzać miesięczne spisy osób ponoszących odpowiedzialność sądową, stosownie do podziału jednostek pomiędzy: armie, korpusy i dywizje¹⁵³. Z drugiej strony departament audytorski nie posiadał prawa do ostatecznego wyrokowania w sprawach: 1) generałów, sztabs- i oberoficerów oraz niższych rang korzystających ze specjalnych praw stanu, jeśli za popełnione przestępstwa podlegali utracie tych praw; 2) podoficerów i szeregowców odznaczonych orderem św. Anny oraz Pruskim Krzyżem Żelaznym, gdy wyrok przewidywał ich odebranie oraz 3) grup ponad dziewięciu wojskowych skazanych za wspólne popełnienie tego samego czynu karalnego. We wszystkich tych przypadkach prawo do zatwierdzenia werdyktu miał wyłącznie imperator. Generalnie rzecz ujmując, w odniesieniu do niektórych kategorii spraw wyroki departamentu audytorskiego stanowiące efekt przeprowadzonego audytu były ostateczne, i jako takie uzyskiwały moc prawną. Innym razem miały charakter opinii (tzw. „wniosków” bądź „orzeczeń”), zaś sama rewizja stanowiła jedynie zabieg wstępny, przed końcową confirmacją wyroku przez cesarza¹⁵⁴.

Niezależnie od obowiązków bezpośrednio związanych z jurysdykcją, departament audytorski bez przerwy realizował zadania w charakterze centralnego organu administracyjnego do spraw sądownictwa wojskowego. Należały do nich: 1) nadzór nad działalnością sądów i audytorów; 2) wpływanie na składy orzekające, aby jak najszybciej doprowadzały sprawy do końca; 3) udzielanie sędziom wyjaśnień w celu prawidłowego stosowania ustaw; 4) gromadzenie i przechowywanie materiału prawodawczego; 5) zaopatrywanie sądów w niezbędne regulacje prawne i w końcu 6) kontrola całego personelu pracującego w wojskowym pionie sądowym. Do tego dochodziła jeszcze weryfikacja orzecznictwa wyższych naczelników wojskowych w kierunku jego ujednoczenia, gdyż nakładanie przez nich różnych sankcji karnych za takie samo przestępstwo powodowało bałagan, dezintegrujący pracę wymiaru sprawiedliwości. Nie zawsze udawało się to osiągnąć, ponieważ nie wszystkie tego typu przypadki docierały do departamentu. Ponadto w ustawodawstwie brakowało klarownych zasad wyznaczania przez feldmarszałków i generałów kar zastępczych¹⁵⁵.

Powołanie do życia Dyżurstwa Sztabu Głównego pociągnęło za sobą redukcję wydziałów departamentu audytorskiego do zaledwie jednego, co stanowiło efekt zmniejszenia się jego obowiązków¹⁵⁶. Jak wiadomo od 12 grudnia 1815 r.

¹⁵³ *PSZRI* (I), t. 38, nr 26129, s. 482.

¹⁵⁴ *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 42–43.

¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 94, 132.

¹⁵⁶ *PSZRI* (I), t. 38, nr 26129, s. 482.

głównodowodzący armii zachowali w czasie pokoju prawo do ostatecznego rozstrzygnięcia spraw prowadzonych przeciwko wszystkim podległym im szarżom, z wyjątkiem generałów. Szerokie prerogatywy w kwestii sankcjonowania orzeczeń sądów wojskowych uzyskali ponadto inni wyżsi dowódcy stojący na czele formacji i instytucji, w tym nawet naczelnicy zawiadujący instytucjami, które nie były integralną częścią Armii 1. i 2. Nadanie uprawnień sądowych wyższym dowództwom niektórych związków taktycznych, zamiast wpłynąć na zmniejszenie ilości spraw napływających do departamentu audytorskiego w celu przeprowadzenia ich rewizji, doprowadziło do zjawiska odwrotnego. Ponieważ naczelnicy wojskowi nie mieli prawa do confirmacji wyroków śmierci ferowanych przez kriegsrehty, to musieli odsyłać sprawy do Dyżurstwa Sztabu Głównego. Wojskowe składy orzekające bardzo często stosowały najwyższy wymiar kary, co w połączeniu z dużą liczebnością armii wpływało na nadmierne przeciążenie pracą departamentu audytorskiego. Sytuację dodatkowo komplikował fakt braku nowych etatów. Niemniej czynniki rządowe zdecydowały się na podjęcie pewnych działań mających na celu usprawnienie organizacji rzeczzonego departamentu, po to, aby przyspieszyć proces rozpatrywania spraw. Wszystkich pracowników zobligowano do ścisłego przestrzegania czasu pracy (od godziny 8 do 14 oraz po przerwie obiadowej od 18 do 21). Opracowano również grafik zajęć. Rezultatem tych posunięć był spadek liczby nierozstrzygniętych kasusów¹⁵⁷.

Regulacje przyjęte w lutym 1816 r. w odniesieniu do organizacji i zakresu uprawnień służb audytorskich przetrwały w niezmienionym kształcie do 1 maja 1832 r. W tym dniu miała miejsce kolejna reorganizacja Ministerstwa Wojny, której efektem była reaktywacja Audytoriatu Generalnego. Obok Rady Wojennej i Sztabu Głównego stał się on trzecim elementem najwyższego ogniwa zawiadującego pracami Ministerstwa Wojny¹⁵⁸. Szczegółowe przepisy reglamentujące zasady funkcjonowania Audytoriatu Generalnego ukazały się 6 czerwca, chociaż już w „Najwyżej zatwierdzonym projekcie utworzenia Ministerstwa Wojny” z 1 maja ustawodawca wspominał, że stał się on w pewnym sensie podobny do Senatu. Minister wojny zajął wobec generała audytora taką samą pozycję, jak minister sprawiedliwości w stosunku do Senatu. Sam generał audytor natomiast upodobił się pod względem kompetencji do oberprokuratora. Bezpośrednią konsekwencją przywrócenia Audytoriatu Generalnego, który zastąpił dotychczasowy departament audytorski Sztabu Głównego, była likwidacja Audytoriatu Sztabu Głównego do Spraw Osadnictwa Wojskowego oraz wydziału sądowego przy kancelarii ministra wojny¹⁵⁹.

¹⁵⁷ *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 25–26.

¹⁵⁸ *PSZRI* (II), t. 7, nr 5318, s. 225–226; A.S. Janczew, *Audytoriat w strukturze wojennego więdomstwa*, „Więstnik Czieljabinskogo gosudarstwiennogo uniwersitieta” 2012, nr 27, s. 130.

¹⁵⁹ *PSZRI* (II), t. 7, nr 5318, s. 237; *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 148. Audytoriat Sztabu Głównego do Spraw Osadnictwa Wojskowego powstał 25 października 1830 r. Składał się z urzędu i kancela-

Do obowiązków Audytoriatu Generalnego należało teraz przeprowadzanie audytu wszystkich spraw sądowych i śledczych, z tym że w roli najwyższej i ostatecznej instancji rewizyjnej występował on tylko w stosunku do spraw, w których podsądnymi byli podoficerowie i szeregowcy niewywodzący się ze stanu szlacheckiego. We wszystkich pozostałych sprawach po dokonaniu rewizji opinie Audytoriatu Generalnego za pośrednictwem ministra wojny musiały być usankcjonowane przez cesarza. Generałowi audytorowi przyznano prawo do oprostowania stanowiska większości składu orzekającego; w takim wypadku był zobowiązany przedstawić ministrowi wojny stosowny raport. Jeśli podjęta przez ministra próba pogodzenia członków Audytoriatu Generalnego okazała się bezowocna, wnosił on do cara prośbę o zatwierdzenie końcowego werdyktu. Wszystkie wyroki zapadły kwalifikowaną większością głosów. Prawodawca podkreślił, że podczas rozpraw Audytoriat Generalny powinien kierować się prawem, nie osłabiając jego mocy. W stosunku do czynów przestępczych mniejszej wagi sugerowano sędziom łagodzenie surowości głównych kodeksów wojskowych (*Artykułu Wojskowego*), przy uwzględnieniu najnowszych regulacji. Po dokładnym zbadaniu okoliczności sprawy (motywów obwinionego, następstw jego działań itp.), uwzględniając przebieg służby i zasługi podsądnego, dopuszczano możliwość wnoszenia wniosków do monarchy o zastosowanie prawa łaski. Audytoriat Generalny był urzędem kolegialnym, grupującym w swym składzie mianowanych przez cara przewodniczącego i członków w rangach generalskich. Ustawa nie precyzowała liczby tych ostatnich, zastrzegając jedynie, że do rozpoczęcia prac sądu wymagana była obecność trzech członków. Organem wykonawczym i przygotowawczym Audytoriatu Generalnego stał się departament audytorski Ministerstwa Wojny, podlegający generałowi audytorowi na prawach dyrektora¹⁶⁰.

Ustawy z 1832 r. zachowały moc tylko przez cztery lata. Dwudziestego dziewiątego marca 1836 r. opublikowano nowe założenia dla Ministerstwa Wojny¹⁶¹. Wprowadzały one istotne zmiany w kwestii zadań stawianych służbom audytorskim. Audytoriat Generalny obarczono powinnością stałego doskonalenia wojskowego ustawodawstwa sądowego, natomiast na barki departamentu audytorskiego spadała kontrola nad prawidłowością śledztw, ale tylko tych prowadzonych wobec generałów podlegających bezpośrednio ministrowi wojny bądź pełniących służbę w samodzielnych korpusach. W pełni potwierdzono status Audytoriatu Generalnego jako wyższej sądowej instancji rewizyjnej, z tym że legislator na

rii, w której obowiązki pełniło 2 oberaudytorów, 4 audytorów i 5 pisarzy. Pomiedzy dwa wydziały kancelarii rozdzielono postępowania rewizyjne w sprawach sądowych i śledczych prowadzonych w odniesieniu do konkretnych jednostek wchodzących w skład osiedli wojskowych; zob. *PSZRI* (II), t. 5, odt. 2, nr 4028, s. 208–209.

¹⁶⁰ *PSZRI* (II), t. 7, nr 5417, s. 368–370.

¹⁶¹ *PSZRI* (II), t. 11, odt. 1, nr 9038, s. 247–347.

plaszczyźnie prawa do przeprowadzania audytu oraz confirmacji wyroków sądowych dokonał ścisłego rozgraniczenia pomiędzy nim a departamentem audytorskim. Przez ten ostatni – z zupełnym pominięciem Audytoriatu Generalnego – przechodziły wyroki wydane przez głównodowodzących armiami i dowódców samodzielnych korpusów, które trafiały do ostatecznego usankcjonowania przez imperatora. Wszystkie pozostałe sprawy sądowe miały być kierowane do Audytoriatu Generalnego. Mógł on zatwierdzić wyrok sądu niższej instancji, zmienić go (jeśli okazał się nieprawidłowy, w znaczeniu zbyt zaniżonej bądź zawyżonej sankcji) albo skierować sprawę do ponownego rozpatrzenia (gdy nastąpiło naruszenie form i obyczajów sądowych)¹⁶². Zatem, cytując autorów *Stolietija Wojenogo Ministierstwa*:

Tym sposobem prawo pomijało milczeniem kwestię odnoszącą się do niestosowności wyroku do istoty sprawy, ale jest rzeczą niewątpliwą, że sama idea trybu rewizyjnego oraz szerokie uprawnienia Audytoriatu Generalnego wprowadzały zasadę skontrolowania opinii niższej instancji o winie lub niewinności¹⁶³.

Audytoriatowi Generalnemu przyznano prawo do ostatecznej confirmacji wyroków w sprawach niższych rang tak wywodzących się ze szlachty, jak i nienależących do tego stanu, z wyjątkiem wypadków, w których zatwierdzenie należało do wyłącznych prerogatyw cara. Do tej ostatniej kategorii odnosiły się sprawy: 1) generałów, sztabs- i oberoficerów oraz podoficerów i szeregowców, którym groziło pozbawienia szlachectwa lub odznaczeń wojskowych (w tym orderu św. Anny); 2) członków różnego rodzaju sekt religijnych i tych, którzy odstąpili od religii prawosławnej; 3) osób oskarżonych o obrazę majestatu; 4) przestępstw zbiorowych, w których sądzono ponad dziewięć osób za popełnienie tego samego czynu karalnego oraz 5) skazanych na karę szpicrut w wymiarze większym od przewidzianej prawem. Do zadań Audytoriatu Generalnego należało także debатовanie na projektami ustaw wojskowych, jak i interpretacji oraz uzupełnień obowiązujących regulacji. Jednocześnie obarczono go obowiązkiem dopilnowania, aby podsądni zawsze posiadali prawo do obrony i możliwość dowiedzenia swej niewinności¹⁶⁴. Natomiast powinności departamentu audytorskiego koncentrowały się – oprócz tych omówionych powyżej – na prowadzeniu spraw biurowych w odniesieniu do całego pionu sądowego w lądowych siłach zbrojnych. Departament składał się z kancelarii, archiwum oraz czterech wydziałów. Pierwszy, nazywany zarządzającym, zajmował się wdrażaniem zatwierdzonych przez imperatora werdyktów sądowych oraz wszystkimi zagadnieniami dotyczącymi degradacji, pozbawienia odznaczeń oraz nakładania i uchylania kar dyscyplinarnych. Trzy

¹⁶² Ibidem, s. 298–301, 312.

¹⁶³ *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 150.

¹⁶⁴ *PSZRI* (II), t. 11, odt. 1, nr 9038, s. 325–326.

pozostałe wydziały, tak zwane sądowe, prowadziły z kolei sprawy: generałów, oficerów i urzędników wojskowych¹⁶⁵.

Następne lata, głównie z powodu niezmienności tak ustawodawstwa, jak i całego systemu sądowego w armii, nie przyniosły żadnych aktów prawnych odnoszących się bezpośrednio do funkcjonowania Audytoriatu Generalnego. Zatem instytucja ta reaktywowana w oparciu o dekrety z lat 1832 i 1836 utrzymała do 1867 r. rangę wojskowej instancji rewizyjnej wyższego szczebla, choć w przedmiocie uprawnień do audytu i konfirmacji orzeczeń sądowych prawodawca dokonał ścisłego rozgraniczenia uprawnień pomiędzy nią a departamentem audytorskim.

4. ROZBUDOWA I DZIAŁALNOŚĆ AGEND AUDYTORSKICH NA POZIOMIE ZWIĄZKÓW TAKTYCZNO-OPERACYJNYCH

Efektorem intensywnych przygotowań do starcia militarne go z Napoleonem i jego sojusznikami stało się opracowanie tzw. *Zarządzeń w zakresie dowodzenia Wielką Armią Czynną* sygnowanych przez Aleksandra I 27 stycznia 1812 r. Na mocy tej regulacji ustanowiono Audytoriat Polowy mający spełniać rolę wyższej instancji sądowej dla armii, ale tylko w czasie wojny. Po ustaniu działań wojennych struktura ta powinna zostać zlikwidowana, po wcześniejszym przekazaniu wszystkich prowadzonych spraw do departamentu audytorskiego Ministerstwa Wojny. Audytoriat Polowy składał się z trzech członków, spośród których najstarszy w randze generała lejtnanta pełnił funkcję przewodniczącego (prezesa); dwaj pozostali byli generałami majorami. Przewodniczącego mógł zastępować głównodowodzący armią, jeśli rozpatrywano przypadek prawny szczególnej wagi lub kiedy oskarżony posiadał wysoki stopień wojskowy. Najważniejsze zadanie Audytoriatu Polowego oscylowało wokół wyznaczania członków do sądów pułkowych, ogólny nadzór nad ich działalnością pod kątem zgodności ich działań z obowiązującymi przepisami oraz rewizje prowadzonych przez nie spraw. Audytoriaty Polowe powołano także przy dowództwach korpusów i dywizji. Ich pracami zawiadywali polowi generałowie audytorzy mający do pomocy oberapaudytorów, których wyznaczano również przy korpusach oraz dywizjach; ich zastępcami byli audytorzy. Wszystkich oberapaudytorów i audytorów nominował – na wniosek generała audytora – głównodowodzący armią. Członków Audytoriatu Polowego

¹⁶⁵ Ibidem, s. 269–270. Zgodnie z tymczasowym etatem departamentu audytorskiego opracowanym jeszcze 23 lutego 1833 r., utrzymanie jego personelu oraz wydatki kancelaryjne kosztowały rocznie skarb państwa 76090 rubli; zob. *PSZRI* (II), t. 8, odt. 2, s. 57.

spokrewnionych (lub tylko podejrzanych o powinowactwo) z oskarżonym należało zastąpić na czas trwania procesu innymi sędziami¹⁶⁶.

Po pokonaniu Francji lądowe siły zbrojne przeszły do stanu okresu pokojowego, ale ich pion sądowy nadal funkcjonował w oparciu o *Regulamin sądownictwa polowego* i *Polowy kodeks karny*, czyli regulacje składowe *Zarządzeń w zakresie dowodzenia Wielką Armią Czynną*. Stanowiło to bezpośredni rezultat podziału 28 października 1814 r. Wielkiej Armii Czynnej na dwie Armie (1. i 2.), ale z utrzymaniem ich organizacji na rozwiązaniach z czasów wojny¹⁶⁷. Zatem przy obu tych armiach działały audytoriaty polowe. Ich etaty zostały zatwierdzone w 1816 r., 19 października dla 1. Armii (działał przy niej były Audytoriat Polowy Wielkiej Armii Czynnej) i 2 grudnia w odniesieniu do 2. Armii. Każdy z nich posiadał w swych składzie generała audytora z zastępcą i oberaudytorów. Niemniej z powodu napływu do audytoriów coraz większej ilości spraw zaistniała konieczność opracowania nowych etatów i struktur organizacyjnych. W odniesieniu do 1. Armii nastąpiło to 4 czerwca 1823 r.¹⁶⁸. Na wstępie zaznaczono, że Audytoriat Polowy stanowił w istocie część Sztabu Głównego sił zbrojnych, który w swej pracy powinien kierować się ogólnymi regulacjami prawnymi. Do jego składu przewidziano generała lejtnanta i dwóch generałów majorów, z tym że stanowisko przewodniczącego miał piastować najstarszy stopniem. W razie niemożności wyboru oficerów w takich rangach dopuszczano możliwość wyznaczenia na członków, minimum pułkowników lub podpułkowników (niższe szarże nie wchodziły w grę), a prezesem mógł zostać generał major. Pracami bieżącymi kierowała dwuwydziałowa kancelaria. Naczelnikami jej wydziałów byli oberaudytorzy. Każdy z nich posiadał do dyspozycji, w charakterze zastępców, dwóch audytorów i dodatkowo trzech pisarzy. Pierwszy wydział koncentrował się na prowadzeniu spraw sądowych i śledczych odnoszących się do wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowców pochodzenia szlacheckiego. Zajmował się także przestępstwami popełnionymi wspólnie przez szlachetnie urodzonych posiadaczy stopni oficerskich oraz niższe rangi niewywodzące się z warstwy uprzywilejowanej. Natomiast działania drugiego wydziału odnosiły się wyłącznie do podoficerów i szeregowców niemogących się poszczycić klejnotem szlacheckim. Oprócz personelu zatrudnionego w wydziałach, w kancelarii Audytoriatu Polowego znajdował się urzędnik do przepisywania dokumentów oraz dwóch audytorów. Jeden pełnił obowiązki sekretarza, a drugi – do zleceń specjalnych – pracował przy prezie. Mianowanie, zwalnianie, przesuwanie na inne stanowisko służbowe oraz nagradzanie generała audytora, oberaudytorów i audytorów następowało

¹⁶⁶ PSZRI (I), t. 32, nr 24975, s. 75–78.

¹⁶⁷ PSZRI (I), t. 32, nr 25723, s. 1077.

¹⁶⁸ PSZRI (I), t. 38, nr 29495, s. 1022–1025.

po zatwierdzeniu przez imperatora, na wniosek Audytoriatu Polowego oraz po porozumieniu się głównodowodzącego z szefem Sztabu Głównego¹⁶⁹. Zazwyczaj faktyczna liczebność pracowników Audytoriatu Polowego 1. Armii w poszczególnych latach nieco odbiegała od stanów etatowych. Rosyjskie źródła urzędowe podają, że pomiędzy pierwszą połową lat 40-tych XIX w. a 1874 r. pełnili w nim służbę: jeden przewodniczący, jeden polowy generał audytor, jeden – trzech członków (z reguły jeden lub dwóch posiadało status pełniących obowiązki), dwóch-trzech oberaudytorów piastujących funkcję naczelników wydziałów, czterech – sześciu audytorów zajmujących stanowisko zastępców naczelników wydziałów, urzędnik zarządzający sekretariatem, tłumacz oraz niekiedy jeden dodatkowy urzędnik¹⁷⁰. Liczba oberaudytorów i audytorów może sugerować zwiększenie o jeden liczby wydziałów, o czym milczą źródła i autorzy publikacji albo – co bardziej prawdopodobne świadczyć o oddelegowaniu dodatkowych urzędników w związku ze znaczną ilością nierozstrzygniętych spraw. Za tą ostatnią hipotezą przemawiają choćby informacje podane przez generała majora Wasilija Dokudowskiego, jednego z członków Audytoriatu Polowego 1. Armii. Zagadnienie to zostanie obszerniej opisane poniżej.

Zakres kompetencji Audytoriatu Polowego 1. Armii pokrywał się z prerogatywami departamentu audytorskiego z 7 lutego 1816 r., z dwoma tylko wyjątkami. Po pierwsze pozbawiono go prawa do ostatecznej rewizji spraw, w których stroną byli niepochozący ze szlachty podoficerowie i szeregowcy, po drugie zaś – obarczono obowiązkiem odsyłania wszystkich rozstrzygniętych spraw do departamentu audytorskiego. W sumie Audytoriat Polowy, w odróżnieniu od departamentu audytorskiego, nie dysponował uprawnieniami do ostatecznego wyrokowania w żadnej sprawie. Co więcej, wszystkie wydane przez niego orzeczenia sądowe (w tym również te dotyczące niższych rang) podlegały zatwierdzeniu przez głównodowodzącego. Niezależnie od prowadzenia audytu spraw sądowych i śledczych instytucja, o której mowa, zajmowała się wydawaniem instrukcji i pouczeń sądom wojskowym powoływanym przy jednostkach 1 Armii (w przeciwieństwie do *Zarządzeń...* z 27 stycznia 1812 r. nie było już mowy o wyznaczaniu członków składów orzekających), jeśli te podczas śledztw i rozpraw natrafiły na jakieś trudności proceduralne. Do tego dochodziły jeszcze rozmaite powinności biurowe, mianowicie kontrola nad terminowością rozstrzygania spraw, sporządzanie wykazów prowadzonych spraw i list imiennych wszystkich pracowników Audytoriatu Polowego czy w końcu przechowywanie dokumentacji dotyczącej działalności działu sądowego¹⁷¹.

¹⁶⁹ Ibidem, s. 1023.

¹⁷⁰ Zob. źródło do tabeli 2.

¹⁷¹ *PSZRI* (I), t. 38, nr 29495, s. 1023–1024.

Obowiązki członków Audytoriatu Polowego, jak również tryb prowadzenia spraw, także odpowiadały rozwiązaniom przyjętym w 1816 r. w stosunku do departamentu audytorskiego. Jedyną różnicą w tym względzie polegała na tym, że Audytoriat Polowy wydawał wyroki w systemie kolegialnym. Skład orzekający, po wysłuchaniu sprawozdania końcowego i skonfrontowawszy go z aktami sprawy, przedstawiał swoją opinię i w przypadku pojawienia się rozbieżności wydawał werdykt na podstawie obowiązujących ustaw, z jego zatwierdzeniem przez głównodowodzącego¹⁷².

Audytoriat Polowy 1. Armii zmieniał swą przynależność, a co za tym idzie również nazwę i terytorialny zasięg oddziaływania wraz z przeobrażeniami, jakie w poszczególnych latach następowały w całościowym systemie organizacji rosyjskich sił zbrojnych. Podczas wojny z Turcją (1828–1829) oraz powstania w Królestwie Polskim (1830–1831) rozpoczął się podział elementów składowych 1. Armii pomiędzy 2. Armie i – powołaną do życia 1 grudnia 1830 r. w związku z wydarzeniami nad Wisłą – Armie Czynną¹⁷³. Ostateczne rozformowanie Sztabu Głównego 1. Armii nastąpiło 1 września 1835 r., zaś główna część jej związków taktycznych została włączona do Armii Czynnej¹⁷⁴. Kolejne modyfikacje strukturalne wiązały się z udziałem Rosji w Wojnie Krymskiej. Maj 1855 r. przyniósł wydzielenie z Armii Czynnej tzw. Armii Środkowej przeznaczonej do walk z koalicją angielsko-francusko-turecko-sardyńską. Natomiast oddziałom pozostawionym w Kongresówce nadano nazwę Armia Zachodnia. W rezultacie w styczniu 1856 r. Sztab Główny Armii Czynnej przemianowano na Sztab Główny Armii Zachodniej i Środkowej, a w marcu tego roku z wojsk obu rzeczonych związków taktyczno-operacyjnych utworzono 1. Armie¹⁷⁵. Generalnie do 1830 r. oraz w latach 1856–1862 stosowano określenie Audytoriat Polowy 1. Armii, natomiast pomiędzy 1830 r. a 1856 r.: Audytoriat Polowy Armii Czynnej. Jurysdykcja tej instytucji sądowej obejmowała do chwili stłumienia insurekcji polskiej w 1831 r. tylko obszar guberni kijowskiej, a potem – aż do wybuchu kolejnego powstania w 1863 r. – całe terytorium Kongresówki oraz gubernie północno-zachodnie i południowo-zachodnie, czyli rozległe obszary rozciągające się wzdłuż Dźwiny i Dniepru¹⁷⁶.

¹⁷² Ibidem, s. 1024–1025.

¹⁷³ *PSZRI* (II), t. 5, nr 3768, s. 688; nr 3770, s. 689.

¹⁷⁴ *PSZRI* (II), t. 10, otd. 1, nr 8355, s. 907.

¹⁷⁵ *PSZRI* (II), t. 31, otd. 1, nr 30075, s. 39; I.O. Garkusz (red.), *Rossijskij gosudarstwiennyj wojenno-istoriczeskij archiw. Putiewoditel'*, t. 1, Moskwa 2006, s. 306–307, 301; A.M. Zajonczkowski, *Wostocznaja Wojna 1853–1856*, t. 1, Sankt-Pietierburg 1908, s. 458.

¹⁷⁶ A.A. Kiersnowskij, *Istorija ruskoj armii*, t. 2: *Ot wzjatija Pariza do pokorienija Sriedniej Azii 1814–1881*, Moskwa 1993, s. 18; W. Dżakow, I. Miller, *Ruch rewolucyjny w armii rosyjskiej a powstanie styczniowe*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 14–16; *Priказы diejstwuszcziej armii 1844 goda*; *PSZRI* (II), t. 5, nr 3768, s. 688; nr 3770, s. 689.

Ponieważ Sztab 1. Armii i Armii Czynnej mieścił się stale w Warszawie, to Audytoriat Polowy jako jeden z jego pionów także tam miał swą siedzibę. Wiadomo, że w 1874 r., kiedy nastąpiła likwidacja tego organu, prowadził on obrady na Nowym Świecie, pod numerem 1245a¹⁷⁷. Pewne informacje o specyfice pracy wyższego sądu rewizyjnego w okresie trzydziestolecia poprzedzającego wydarzenia 1863 r. przekazał generał major Wasilij Dokudowski, w okresie 1850-1855 jeden z jego członków (w 1850 r. oraz pomiędzy 1852 r. a 1855 r., jako pełniący obowiązki członka). Oprócz rozpatrywania spraw na miejscu, Audytoriat Polowy stale delegował urzędników w teren, przeważnie do powoływania i zawiadywania pracami komisji wojskowo-sądowych, czyli kriegsrechtów, rozpatrujących tak sprawy wojskowe, jak i prawdopodobnie niektóre cywilne. Właśnie w takim charakterze Dokudowskiego wysłano w 1850 r. do Wilna, gdzie przed trzema sądami wojskowymi odbył się proces 21 osób (zapewne cywilów) oskarżonych o popełnienie bliżej nieokreślonych przestępstw politycznych. Rok wcześniej, gdy jednostki Armii Czynnej ruszyły do walki przeciwko Węgom, Audytoriat Polowy mianował dwóch generałów z zadaniem przeprowadzenia śledztwa i procesu przeciwko żołnierzom, którzy zbuntowali się w jednej z komend przeznaczonych do udziału w interwencji na terenie monarchii habsburskiej¹⁷⁸. Co ciekawe, Audytoriat Polowy pozostał w Warszawie i nie zaznaczył swej obecności w ekspedycji z 1849 r. Jedynie generał audytor towarzyszył jednostkom w ich marszu na południe. Z tego względu pomiędzy wyższym sądem rewizyjnym a przebywającym na Węgrzech sztabem stale kursowali kurierzy, przewożący pilne raporty wymagające podpisu głównodowodzącego¹⁷⁹.

Jeśli chodzi o codzienne funkcjonowanie Audytoriatu Polowego, to musiał się on borykać z wieloma trudnościami, wynikającymi przede wszystkim z powolności prowadzenia śledztw i procesów. Taka sytuacja miała miejsce w 1846 r., kiedy ogromna ilość nierozstrzygniętych spraw zmusiła władze do niekonwencjonalnych działań. Powodem takiego stanu rzeczy – jak wyraził się Dokudowski – miała być nadmierna łaskawość i drobiazgowość ówczesnego generała audytora Michaiła Bielajewa, co wyraźnie sugeruje, że po prostu był on zbyt miękki w kwestii wymierzania kar. Koniec końców, zrezygnowano z pomysłu powołania specjalnej ekspedycji, która miała przyspieszyć orzecznictwo, przystając na pomysł oddania kierownictwa nad wszystkimi śledztwami Dokudowskiemu. Niewystarczająco surowy generał audytor uzyskał natomiast pieczę nad przypadkami wymagającymi zorganizowania procesu sądowego¹⁸⁰.

¹⁷⁷ *Pamiętnik książka warszawskiej gubernii na 1874 god*, Warszawa 1874, s. 24–25.

¹⁷⁸ W.A. Dokudowski, *Wspominanija gienieral-majora Wasilija Abramowicza Dokudowskago*, Riazan 1898, s. 110–111, 124, 126.

¹⁷⁹ *Ibidem*, s. 110–111.

¹⁸⁰ *Ibidem*, s. 100.

Pamiętniki Dokudowskiego rzucają również światło na stosunki łączące Audytoriat Polowy z namiestnikiem Królestwa Polskiego i zarazem głównodowodzącym Armii Czynnej generałem feldmarszałkiem Iwanem Paskiewiczem, piastującym obie te funkcje prawnie przez 25 lat. Władza księcia warszawskiego nad wojskowym wymiarem sprawiedliwości była pod każdym względem nieograniczona. W 1843 r. bezceremonialnie rozkazał on członkom wyższego sądu rewizyjnego zmienić orzeczenie końcowe w jednej ze spraw śledczych, uznając je za niedostatecznie jasno sprecyzowane. Przy okazji zasugerował składowi orzekającemu, aby w przyszłości jego członkowie nie zwracali uwagi na opinię generała audytora Grigoriewa, ze względu na jego podeszły wiek. Opisany incydent zakończył się sporządzeniem przez audytorów nowego wyroku, już bardziej zrozumiałego dla namiestnika, który go ostatecznie zaaprobował, powstrzymując się od zbesztania sędziów¹⁸¹. Nieliczenie się przez Paskiewicza z decyzjami Audytoriatu Polowego ujawniło się jeszcze bardziej wyraziście w sprawie jednego z urzędników, niejakiego Krasowskiego. Jeszcze w 1832 r. zawarł on umowę na zakup i dostawę prowiantu z Galicji dla wojsk kwaterujących w Kongresówce. Z powodu niedoświadczenia i beztroski ówczesnego generała intendenta Armii Czynnej Pogodina, opiewająca na wiele tysięcy rubli transakcja zakończyła się fiaskiem, przez co państwo poniosło znaczne straty finansowe. Po trwającym wiele lat procesie sąd wojskowy skazał Krasowskiego na zapłacenie skarbowi Cesarstwa około 400 tys. rubli w asygnatach, nie wymierzając żadnych dodatkowych sankcji karnych. Audytoriat Polowy zgodził się z wyrokiem, ale zaproponował zwolnienie delikwenta ze służby. Ponieważ nieposiadający żadnego majątku ruchomego i nieruchomego Krasowski nie był w stanie uiścić tak ogromnej kwoty, to wyższy sąd rewizyjny polecił jej ściągnięcie od Pogodina, który osobiście ponosił odpowiedzialność za wybór funkcjonariusza publicznego do załatwienia kontraktu, nie kontrolując należycie jego działań. Powyższy pogląd sędziowie Audytoriatu Polowego zawarli w końcowym raporcie, który za pośrednictwem generała audytora trafił do rąk namiestnika. Ten ostatni zapoznawszy się z nim wpadł we wściekłość, uznając generała intendenta za niewinnego i oskarżając członków sądu rewizyjnego o stronniczość i wręcz spiskowanie przeciwko podsądnemu. Finał całego zajścia był łatwy do przewidzenia. Ponieważ Paskiewicz uznał, że przed wydaniem werdyktu Audytoriat Polowy powinien najpierw zasięgnąć jego opinii, to polecił sporządzić nowe orzeczenie końcowe, zabraniając wspomniania komukolwiek o poprzednim wyroku, przedstawionym mu uprzednio do konfirmacji. Rzecz jasna Pogodina zwolniono z wszelkiej odpowiedzialności, obciążając skarb państwa (w domyśle mieszkańców Królestwa Polskiego) obowiązkiem uiszczenia ustalonej kary pieniężnej. Natomiast członkowie Audytoriatu Polowe-

¹⁸¹ Ibidem, s. 81.

go – jak obrazowo ujął to Dokudowski – „z pokorą i potulnością podwładnych poświadczyli raport własnoręcznie”¹⁸². Wyższy sąd rewizyjny Armii Czynnej był więc całkowicie bezwolny wobec naczelnego wodza, traktującego orzeczenia organów wojskowego wymiaru sprawiedliwości w sposób instrumentalny, do czego notabene – o czym już wspomniano powyżej – miał pełne prawo.

Praktycznie nieograniczonych prerogatyw sądowych rezydujących nad Wisłą namiestników carskich, nie uszczupliły w najmniejszym stopniu kolejne modyfikacje przeprowadzone w organizacji sił zbrojnych. Na mocy opublikowanego 6 lipca 1862 r. *Rozporządzenia o głównym zarządzie wojskami wchodzącymi obecnie w skład I. Armii* struktura ta została zlikwidowana¹⁸³. Należące do niej formacje wcielono do trzech okręgów wojskowych: warszawskiego, wileńskiego i kijowskiego. Najwyższą władzę cywilno-wojskową w Kongresówce uzyskał namiestnik. Jego najbliższym pomocnikiem, przede wszystkim w pionie wojskowym, został generał z tytułem „dowodzący wojskami w Królestwie Polskim”, korzystający z uprawnień dowódcy samodzielnego korpusu, ale z pewnymi ograniczeniami wymienionymi w dokumencie¹⁸⁴.

Ustawodawca pozostawił w dotychczasowym kształcie wyższy sąd rewizyjny, który jednak odtąd miał nosić oficjalnie nazwę Audytoriat Polowy Wojsk w Królestwie Polskim. Zasięg jego prerogatyw sądowych obejmował wszystkie dziesięć guberni nadwiślańskich (warszawską, kaliską, kielecką, łomżyńską, lubelską, płocką, radomską, siedlecką, suwalską i piotrkowską), jak również do 12 lipca 1863 r. obszary podległe dowodzącemu siłami wileńskiego okręgu wojskowego, bowiem znalazły się one w gestii odrębnego Audytoriatu Polowego¹⁸⁵. Jeśli chodzi o uprawnienia wyższego sądu rewizyjnego, to rozporządzenie z 1862 r. nie wprowadzało poważniejszych modyfikacji. Jak dotychczas jego najważniejszą powinnością było rozpatrywanie spraw sądowych i śledczych i odsyłanie ich do audytu i zatwierdzenia namiestnika oraz – czego uprzednio nie praktykowano – generała zawiadującego jednostkami warszawskiego okręgu wojskowego. Namiestnik konfirmował kazusy oficerów i niższych rang pochodzenia szlacheckiego, a zatem osób korzystających ze specjalnych praw stanu, uwolnionych od kar cielesnych, jeśli za popełnione czyny karalne groziła im sankcja pozbawienia stopni i przywilejów z racji urodzenia oraz wydalenie ze służby. Z kolei wyroki utraty praw stanu i zesłania na Sybir (na osiedlenie, roboty katorżnicze bądź dożywotnią służbę w rotach aresztanckich), jakie zapadły w stosunku do podoficerów i szeregowców nienależących do warstw uprzywilejowanych, zatwierdzał

¹⁸² Ibidem, s. 82.

¹⁸³ *PSZRI* (II), t. 37, otd. 1, nr 38452, s. 660.

¹⁸⁴ Ibidem, s. 662.

¹⁸⁵ *PSZRI* (II), t. 38, nr 39862, s. 841–843.

dowodzący wojskami. Dodatkowo, w orbicie kompetencji namiestnika do ostatecznej konfirmacji orzeczeń sądów wojskowych, znalazły się sprawy cywilów wywodzących się ze wszystkich stanów społecznych skazanych za popełnienie przestępstw politycznych. Naturalnie zanim trafiły one do namiestnika, podlegały one analizie Audytoriatu Polowego, co zwiększało wachlarz jego obowiązków¹⁸⁶.

Objęcie polskiej ludności cywilnej jurysdykcją wyższego wojskowego organu sądowego stanowiło bezpośrednią konsekwencję wprowadzenia nad Wisłą, jeszcze 3 października 1861 r. stanu wojennego, który miał uspokoić kraj objęty od kilkunastu miesięcy falą demonstracji i manifestacji o charakterze narodowo-religijnym¹⁸⁷. W oparciu o tę regulację cały obszar Kongresówki został podzielony na siedem oddziałów. Na ich czele stanęli reaktywowani (działali już w latach 1831–1858) naczelnicy wojenni, podlegający najpierw Kancelarii Specjalnej do Spraw Stanu Wojennego przy Głównodowodzącym 1. Armii i Namiestniku Królestwa, a potem Zarządowi generała-policmajstra¹⁸⁸. Kompetencje oraz podległość służbowa naczelników wojennych, szczegółowo reglamentowane w instrukcjach opublikowanych w latach 1861–1864, wzrosły niepomierne po wybuchu powstania styczniowego. Ogólnie rzecz ujmując, do ich powinności należała szeroko rozumiana koordynacja działań wojska, policji i organów administracji cywilnej w kierunku jak najszybszego spacyfikowania insurekcji i zaprowadzenia porządku. Władze zwierzchnie obdarzyły ich między innymi ogromnymi prerogatywami z dziedziny wymiaru sprawiedliwości. Rozkaz z 13 stycznia 1863 r. uprawniał naczelników wojennych działających w imieniu cesarza do zatwierdzania wyroków śmierci zasądzonych przez wojskowe sądy doraźne wobec powstańców schwytych z bronią w rękę¹⁸⁹. Tym samym naczelnicy wojenni stali się kolejną nad Wisłą – oprócz namiestnika – instytucją sądową wyższego szczebla z prawem do wyrokowania w sprawach ludności cywilnej, przez co przewyższali swymi kompetencjami Audytoriat Polowy, nieposiadający przecież prawa do konfirmacji żądnych orzeczeń końcowych¹⁹⁰. Dwa dni po wydaniu powyższego rozkazu głów-

¹⁸⁶ *PSZRI* (II), t. 37, otd. 1, nr 38452, s. 664.

¹⁸⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), III Rada Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 15b, s. 216.

¹⁸⁸ Archiwum Państwowe w Płocku, Naczelnik Wojenny Powiatu Płockiego, sygn. 1, k. 25–28v; AGAD, Zarząd Generał-Policmajstra w Królestwie Polskim [Departament II, wydział 1] (ZG-PwKP), sygn. 33, s. 352–365.

¹⁸⁹ Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Zarząd Naczelnika Wojennego Oddziału Radomskiego (dalej: ZNWOR), sygn. 34, s. 11.

¹⁹⁰ Wraz z nominacją 19 października 1863 r. generała Fiodora Berga na stanowisko namiestnika i zarazem głównodowodzącego wojsk w Królestwie Polskim, ostateczna konformacja przypisanych prawnie tym dwu urzędom kategorii spraw sądowych oraz śledczych z udziałem oficerów i niższych rang należała już do jednej osoby; zob. I. Koberdowa, *Wielki książę Konstanty w Warszawie 1862–1863*, Warszawa 1862, s. 253.

nodowodzący zobowiązał jednak naczelników wojennych do comiesięcznego przesyłania Audytoriatowi Polowemu, w celu ich dostarczenia do departamentu audytorskiego Ministerstwa Wojny, wykazów imiennych osób, przeciwko którym sądy polowe zakończyły rozprawy, po czym nastąpiło zatwierdzenie werdyktów. W spisach tych powinny znaleźć się informacje na temat pochodzenia społecznego skazanego, istoty czynu przestępczego, jakiego się dopuścił oraz potwierdzenie końcowego orzeczenia sądowego¹⁹¹. Tym sposobem na barki wyższego sądu rewizyjnego spadł obowiązek gromadzenia materiałów statystycznych o efektach działalności naczelników wojennych i przekazywania ich do centralnych instytucji audytorskich w armii.

Prerogatywy sądownicze naczelników wojennych zostały sprecyzowane 4 lutego 1863 r., gdy namiestnik nadał im prawo do konfirmacji werdyktów sądów polowych, ale tylko w stosunku do schwytanych przywódców oddziałów, emisariuszy i oficerów rosyjskich, którzy przeszli na stronę wroga¹⁹². Pozostałych, wziętych do niewoli uzbrojonych uczestników powstania, jak i tych, którym udowodniono współpracę z nimi (poprzez organizowanie dostaw broni i żywności oraz udzielanie schronienia), specjalna komisja – powołana do określenia stopnia ich winy – miała podzielić na cztery kategorie. Pierwszą stanowili posiadacze ziemscy, urzędnicy, szlachta, duchowieństwo i uznani za szczególnie niebezpiecznych dla caratu. Do drugiej włączono osoby, które dobrowolnie zgłosiły akces do rebelii lub chciały przez to uniknąć represji ze strony władz powstańczych. Trzecia grupa obejmowała przymusowo bądź podstępnie wcielonych do oddziałów partyzanckich, zaś ostatnia nieletnich, niezakwalifikowanych do pierwszej kategorii. Jeśli komisja stwierdziła wysoki stopień winy podsądnego, sprawa trafiała do sądu wojskowego, zaś akta po rozprawie naczelnicy wojenni powinni odesłać do Audytoriatu Polowego, do rewizji, wraz z własną opinią. Natomiast w razie niskiej szkodliwości czynu, delikwenta oddawano do dyspozycji naczelnika wojennego, bez procesu. Zaliczonych do drugiej grupy naczelnicy wojenni mieli kierować do armii, przekazując informacje o wszystkich niezdolnych do służby wojskowej do Audytoriatu Polowego, który sporządzał w tej sprawie raport dla namiestnika. Tych, którzy znaleźli się w trzeciej kategorii, po złożeniu przysięgi wierności, naczelnicy wojenni odstawiali pod dozorem policyjnym do stałych miejsc zamieszkania, zaś osoby z czwartej kategorii przekazywali władzom szkolnym lub rodzicom (względnie krewnym)¹⁹³.

Dwudziestego czwartego maja 1863 r. Dyżurstwo Sztabu Wojsk obwieściło naczelnikom wojennym nowe zasady typizacji wszystkich uznanych za winnych

¹⁹¹ AGAD, ZG-PwKP, sygn. 30, s. 18.

¹⁹² APR, ZNWOR, sygn. 34, s. 72–79.

¹⁹³ Ibidem.

przynależności do ruchu powstańczego¹⁹⁴. Wzorując się na rozwiązaniach zastosowanych wcześniej na obszarach wileńskiego i kijowskiego okręgów wojskowych, podzielono ich obecnie na pięć kategorii. Orzeczenia komisji wojskowo-sądowych w stosunku do winnych uczestnictwa w działalności antypaństwowej, których przyporządkowano do grupy drugiej oraz wywodzących się ze stanów uprzywilejowanych odniesionych do kategorii czwartej i piątej, naczelnicy wojenni byli zobowiązani przekazywać z własnymi opiniami do Audytoriatu Polowego. W obrębie drugiej grupy znaleźli się schwytani przez wojska cesarskie z bronią lub bez niej, którzy podburzali do wystąpień antyrządowych, a ich przynależności do rebelii nie dało się zakwestionować. Co więcej, zaliczono do niej: szlachtę, księży, lekarzy, nauczycieli, urzędników (w tym emerytowanych), oficerów w stanie spoczynku i wszystkich mogących – poprzez swoje wykształcenie i pozycję społeczną – mieć szkodliwy wpływ na naród polski. Sądy skazywały ich – odpowiednio do rangi przewinienia – albo na śmierć (w oparciu o *Regulamin wojskowo-karny* w edycji z 1859 r.), albo pozbawienie wszystkich praw stanu i roboty katorżnicze (na bazie *Kodeksu kar głównych i poprawczych* z 1845 r.), ewentualnie na osiedlenie na Syberii. Czwarta kategoria odnosiła się do osób pomagających i wspierających powstańców na wszelkie sposoby, jak i tych, którzy zataili przed władzami wojskowymi i cywilnymi miejsca koncentracji wrogich formacji oraz dyslokacji składów broni, prochu, żywności itp. Stosownie do ciężaru odpowiedzialności podlegali oni tak sankcjom stosowanym wobec należących do drugiej grupy, jak również przymusowemu poborowi wojskowemu bądź ewentualnie służbie w rotach aresztanckich resortu cywilnego. Wyjątkowo, za zgodą imperatora, naczelnicy wojenni mogli karać ich w trybie administracyjnym, mianowicie wyekspediować na osiedlenie do którejs z rosyjskich guberni wewnętrznych. Do piątej grupy zakwalifikowano wszystkich niepełnoletnich. Jeśli istniała szansa na poprawę, trafiali – za poręczeniem – pod opiekę rodziców albo krewnych. Bardziej krnąbrnych odstawiano do twierdzy w Nowogeorgijewsku, gdzie zapadała decyzja o ich dalszym losie¹⁹⁵.

Ostatnie modyfikacje w zasadach kwalifikacji osób zaangażowanych w insurrekcję Rosjanie przeprowadzili 7 marca 1865 r., utrzymując ich segregację na pięć grup¹⁹⁶. Stanowiło to, z jednej strony pokłosie pacyfikacji kraju, dzięki czemu namiestnik przystał na pewne ograniczenia w systemie środków karnych, służących stłumieniu ruchu antyrządowego, z drugiej zaś efekt zmiany strategii walki stosowanej przez partie powstańcze. Naczelników wojennych obarczono powinnością

¹⁹⁴ *Sbornik cirkularow wojenno-policejskogo uprawlienija w Carstwie Polskim 1863–1866* (dalej: SCW-PUwCP), Warszawa 1867, s. 4–5.

¹⁹⁵ *Ibidem*.

¹⁹⁶ Archiwum Państwowe w Lublinie, Zarząd Naczelnika Wojennego Powiatu Łukowskiego, sygn.. 39, k. 150–152.

wysyłania do Audytoriatu Polowego dokumentacji spraw, w jakich zapadły ostateczne wyroki w stosunku do winnych przypisanych w całości do dwóch pierwszych kategorii, jak i trzeciej, ale tylko w odniesieniu do osób ze stanów uprzywilejowanych. W przeciwieństwie do rozwiązań przyjętych 24 maja 1863 r. zmieniło się przyporządkowanie uczestników rewolty do poszczególnych grup. Pierwsza skupiała teraz: przywódców walczących oddziałów, członków Rządu Narodowego, zagranicznych emisariuszy odpowiedzialnych za wydawanie rozkazów o wykonywaniu zabójstw politycznych, dezertersów z armii carskiej i wszystkich, którzy dobrowolnie przyłączyli się do irredenty. Do drugiej wchodziło: 1) komisarze organizujący partie zbrojne; 2) powstańcy naczelnicy miast, powiatów i policji; 3) naczelnicy oddziałów tzw. żandarmów wieszających, parających się zabójstwami politycznymi, grabieżami i znęcaniem się nad ludnością cywilną; 4) podburzający chłopów do rozruchów oraz 5) urzędnicy i duchowni, będący członkami organizacji rewolucyjnej lub wspierających ją z racji piastowanych stanowisk. Do trzeciej kategorii zaliczono: żandarmów Straży Narodowej. W odniesieniu do pierwszej grupy rodzaj wyroku ferowanego w oparciu o karne ustawy wojskowe, był całkowicie uzależniony od decyzji sądu i naczelnika wojennego. Na winnych drugiej kategorii spadały takie same sankcje, jakie praktykowano w piśmie okólnym z 24 maja. Natomiast skazanych z grupy trzeciej i zakwalifikowanych do wyższych warstw społeczeństwa (w tym szlachetnie urodzonych) czekała zsyłka do rot aresztanckich bądź mniej odległych miejscowości syberyjskich, z utratą wszystkich praw specjalnych oraz przywilejów osobistych i stanowych, jak również osadzenie w twierdzy na okres od 6 miesięcy do 2 lat¹⁹⁷.

Audytoriat Polowy uzyskał uprawnienia tylko do rewizji spraw z udziałem przedstawicieli wyższych warstw społeczeństwa polskiego, traktowanych przez rządzących za głównych prowodyrów i przywódców powstania, a więc element najbardziej niebezpieczny, który należało przykładowo ukarać. W przypadku nie stwierdzenia przez sędziów żadnych uchybień proceduralnych, przeanalizowana (zrewidowana) pod względem zgodności z obowiązującym prawem dokumentacja procesowa trafiała do namiestnika i zarazem głównodowodzącego, posiadającego – podobnie jak naczelnicy wojenni – wyłączne prerogatywy do zatwierdzania końcowych wyroków. Następnie Dyżurstwo Sztabu Wojsk w Królestwie Polskim przekazywało podpisane przez namiestnika wyroki naczelnikom wojennym, do których należało wprowadzenie ich w życie. W razie stwierdzenia jakichś błędów w aktach sprawy, wyższy sąd rewizyjny je korygował i dopiero wtedy przekazywał namiestnikowi¹⁹⁸.

¹⁹⁷ Ibidem.

¹⁹⁸ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Dowodzący wojskami w powiatach kieleckim, stopnickim i sandomierskim (dalej: DWwPKSS), sygn. 2, s. 94–95.

Obowiązujące procedury w zakresie orzecznictwa sądowego i zasad wymierzania sprawiedliwości nie zawsze były respektowane przez naczelników wojennych. Niektórzy z nich, nie zwracając uwagi na wyraźny podział kompetencji do konfirmowania werdyktów komisji sądowych pomiędzy nich i namiestnika, zaraz po wydaniu rozkazu z 4 lutego 1863 r. zaczęli odsyłać do Audytoriatu Polowego akta wszystkich bez wyjątku spraw, choć ten ostatni nie był władny do przeprowadzania ich audytów. W rezultacie tracił on czas na przekierowywanie dokumentacji do odpowiednich instytucji¹⁹⁹. Musiało to powodować spory bałagan w całościowym systemie wymiaru sprawiedliwości i zapewne jakieś zgrzyty kompetencyjne, skoro 29 marca 1863 r. oddział oberaudytora przy Dyżurstwie Sztabu Wojsk w Królestwie Polskim wyjaśniał naczelnikom wojennym, że do wyższego sądu rewizyjnego powinny trafiać wyłącznie przydzielone mu kategorie spraw²⁰⁰. Identycznie rzecz się miała po opublikowaniu cyrkularza z 24 maja²⁰¹. Zatem obowiązujący w rosyjskim prawodawstwie wojskowym rewizyjny system zatwierdzania wyroków sądowych w warunkach wojennych, kiedy władzom zależało na maksymalnie najszybszym ujarzmieniu buntu, nie działał sprawnie. Wynikało to z chęci koncentracji w rękach naczelników wojennych możliwie najszerszych kompetencji, z czym niektórzy z nich niekiedy sobie nie radzili, zwłaszcza że ich zakres obowiązków stale się zmieniał. Z tego powodu w tajnym piśmie namiestnika z 10 grudnia 1864 r. adresowanym do naczelników wojennych oddziałów głównych, polecono im wnosić do rewizji w Audytoriacie Polowym wszystkie doprowadzone do końca przez sądy wojskowe sprawy o uczestnictwo w insurekcji, których konfirmacja przekraczała ich kompetencje²⁰². Wraz ze stopniową likwidacją ognisk polskiego oporu Audytoriat Polowy otrzymywał do rewizji sprawy odnoszące się do coraz większej liczby wyodrębnionych przez rząd rosyjski kategorii osób uznanych za winnych udziału w powstaniu. Tym samym naczelnicy wojenni – przewidziani do działań w warunkach nadzwyczajnych – stopniowo tracili ogromne kompetencje sądowe na rzecz namiestnika. Co więcej, zdarzały się wypadki niedostarczenia przez nich do sztabu sprawozdań na temat ilości prowadzonych w ich oddziałach spraw sądowych przeciwko przestępcom politycznym, z podziałem na te, które zostały doprowadzone do końca oraz te, w których wyrok oczekiwał jeszcze na konfirmację namiestnika. W drugim przypadku winę za zwłokę ponosił Audytoriat Polowy, toteż naczelników zobligowano do podawania dokładnej daty skierowania akt do rewizji²⁰³.

¹⁹⁹ APR, ZNWOR, sygn. 34, s. 115–117.

²⁰⁰ Ibidem, s. 119–121.

²⁰¹ AGAD, Zarządy Naczelników Wojennych w Królestwie Polskim, sygn. 30, k. 40.

²⁰² SCW-PUwCP, s. 44–45.

²⁰³ APK, DWwPKSS, sygn. 2, s. 94–95.

Chociaż powstanie zostało w zasadzie zdławione do końca 1864 r., to agendy administracji specjalnej w postaci oddziałów wojennych przetrwały jeszcze dwa lata. Dopiero w styczniu 1867 r. wszedł w życie ukaz cesarski z 19 grudnia ubiegłego roku wprowadzający zmiany w całościowej strukturze administracyjnej Królestwa Polskiego. Przyniosły one likwidację instytucji naczelników wojennych²⁰⁴. Proces ten trwał już od kilku miesięcy, bowiem do 19 marca 1866 r. zostali oni zobligowani do przekazania swych uprawnień gubernatorom cywilnym. W efekcie wszystkie sprawy o udział w rebelii wojskowe sądy polowe musiały przekazać teraz do Audytoriatu Polowego wojsk Warszawskiego Okręgu Wojskowego (dalej: WOW; właśnie taka nazwa zaczęła pojawiać się w archiwaliach od 1866 r.)²⁰⁵. Instytucja Audytoriatu Polowego, która po doświadczeniach kolejnego polskiego zrywu narodowowyzwoleńczego powróciła na początku 1867 r. do normalnego trybu pracy, przetrwała do 2 marca 1874 r., kiedy w jej miejsce powołano tzw. pion sądowy przy dowodzącym jednostkami wojskowymi WOW oraz tymczasowy wydział przy Głównym Wojskowym Zarządzie Sądowym²⁰⁶.

Z powstaniem styczniowym wiązała się również działalność – wspomnianego już – Tymczasowego Audytoriatu Polowego przy Sztapie głównodowodzącego wojskami Wileńskiego Okręgu Wojskowego. Funkcjonujący pomiędzy 12 lipca 1863 r. a 12 stycznia 1867 r., zasięgiem swego oddziaływania obejmował gubernie litewskie (wileńską, kowieńską, grodzieńską, mohylewską, mińską oraz do 1864 r. inflancką i kurlandzką). Pod względem struktury wewnętrznej organ ten, przeznaczony do prowadzenia śledztw i procesów sądowych przeciwko powstańcom, był wzorowany na rozwiązaniach przyjętych dla audytoriatów polowych 1. Armii oraz Armii Kaukaskiej. W jego skład wchodził: przewodniczący (generał major lub generał lejtnant), członkowie (w stopniach sztaboficerskich), polowy oberaudytor z zastępcą i audytor do prac kancelaryjnych. Roczny koszt pracy rzeczonoego sądu rewizyjnego opiewał na sumę rzędu 9347 rubli i 10 kopiejek²⁰⁷.

Własnym audytoriatem polowym dysponowała również istniejąca od października 1814 r. do lipca 1830 r. 2. Armia, której korpusy zajmowały terytorium guberni podolskiej²⁰⁸. Jego etat został zatwierdzony 29 lipca 1824 r. W dokumencie ustawodawca zalecał, aby w swjej działalności kierował się przepisami wydanymi 4 czerwca 1823 r. w odniesieniu do identycznej instytucji funkcjonującej

²⁰⁴ Archiwum Państwowe w Łodzi, Kancelaria Gubernatora Piotrkowskiego, sygn. 1, s. 5.

²⁰⁵ APR, Kancelaria Gubernatora Radomskiego, sygn. 1, s. 228–229.

²⁰⁶ *PSZRI* (II), t. 49, odt. 1, nr 53214, s. 320–321.

²⁰⁷ *PSZRI* (II), t. 38, odt. 1, nr 39862, s. 1841–1842; odt. 2, s. 189; t. 42, odt. 1, nr 44104, s. 12.

²⁰⁸ *PSZRI* (I), t. 32, nr 25723, s. 1077; *PSZRI* (II), t. 5, nr 3768, s. 688. A.A. Kiersnowskij, *op.cit.*, s. 18.

przy 1. Armii. W przeciwieństwie do tej ostatniej Audytoriat Polowy 2. Armii posiadał jednowydziałową kancelarię. Utrzymanie całego personelu zatrudnionego w wyższych sądach rewizyjnych obu rzeczonych armii kosztowało skarb państwa 16260 rubli rocznie²⁰⁹.

Począwszy od schyłku lat 30. XIX w. służby audytorskie zaczęły się pojawiać na poziomie różnych struktur taktycznych oraz w niektórych instytucjach o charakterze wojskowo-administracyjnym. Dwudziestego szóstego stycznia 1839 r. przyjęto ukaz o mianowaniu po jednym młodszym audytorze przy sztabach dywizji artylerii gwardyjskiej i kaukaskiej oraz sześciu dywizji polowych. Tego samego roku, 17 marca, oberaudytora (nie odrębny audytoriat) z roczną pensją 1200 rubli zainstalowano w Dyżurstwie Wojska Dońskiego²¹⁰. Własnymi instytucjami audytorskimi dysponował również Samodzielny Korpus Kaukaski. Jego dwuwydziałowy Audytoriat Polowy, pracujący w oparciu o etat z 4 grudnia 1846 r. grupował: przewodniczącego w randze generała majora, trzech członków w stopniach pułkowników, polowego generała audytora, dwóch oberaudytorów (każdy stał na czele wydziału) z czterema audytorami (w charakterze zastępców), audytora zarządzającego sekretariatem i dziesięciu pisarzy. Ich utrzymanie wraz z wydatkami kancelaryjnymi kosztowało rocznie skarb państwa 3749 rubli i 57 kopiejek w srebrze²¹¹. Po przeformowaniu w 1857 r. rzeczonego korpusu w Armię Kaukaską, w oparciu o ustawę o jej zarządzie z 1 kwietnia 1858 r., przy rzeczonej formacji zainstalowano identyczną agendę. Dodatkowo przy dyżurstwach sztabów całej armii i kutaiskiego generał-gubernatora, jak również dyżurstwach rządów poszczególnych linii obronnych (lezgińskiej i kaukaskiej prawego skrzydła) przebywało po jednym oberaudytorze i audytorze²¹². Audytoriat Polowy Armii Kaukaskiej, przemianowanej 6 sierpnia 1865 r. w Kaukaski Okręg Wojskowy, ale z zachowaniem dotychczasowej nazwy, przetrwał do 23 kwietnia 1874 r., kiedy dokonano jego likwidacji²¹³.

Audytoriaty Polowe tworzone wyłącznie przy armiach i samodzielnych korpusach zawsze stanowiły pion sądowy ich sztabów, całkowicie podległy naczelnym dowódcom posiadającym prawo do zatwierdzania wyroków sądów wojskowych. Dlatego rola tych agend w systemie wymiaru sprawiedliwości na poziomie struktur taktyczno-operacyjnych sprowadzała się jedynie do funkcji kontrolnych i prowadzenia sprawozdawczości.

²⁰⁹ *PSZRI* (I), t. 39, s. 458; t. 43: kniga sztatow, cz. 2, s. 213.

²¹⁰ *PSZRI* (II), t. 14, nr 12136, otd. 3, s. 253.

²¹¹ *PSZRI* (II), t. 21, otd. 3, s. 178.

²¹² *PSZRI* (II), t. 33, odt. 1, nr 32938, s. 370; odt. 3, s. 130-133, 156, 158.

²¹³ *PSZRI* (II), t. 40, odt. 1, nr 42368, s. 851; t. 49, odt. 1, nr 53413, s. 673.

5. STATUS SŁUŻBOWY I ZASADY KSZTAŁCENIA AUDYTORÓW

W ostatnich latach panowania Piotra I stosunkowo wysoka pozycja urzędników audytorskich w siłach zbrojnych uległa obniżeniu. Według etatu armijnego z 9 lutego 1720 r. oraz *Tabeli o rangach* z 24 stycznia 1722 r. generałów audytorów wojsk lądowych przypisano do 7 klasy (na równi z podpułkownikami), generałów audytorów lejtnantów – do 8 klasy (na równi z majorami), oberaudytorów sił lądowych i artylerii – do 9 klasy (na równi z kapitanami), zaś audytorów w artylerii – do 10 klasy (na równi z lejtnantami)²¹⁴. Audytorom pułkowym, z wyjątkiem tych służących w artylerii (równych kapitanom lejtnantom), wcale nie wyznaczono rangi, a pod względem uposażenia pieniężnego stali oni niżej od chorążych, i tylko nieco wyżej od pisarzy pułkowych. Zdarzały się jednak przypadki ich promowania na podporuczników, ale jeśli pozostawali audytorami, to dalszy awans następował tylko po ich przeniesieniu do linii lub resortu cywilnego. Niekiedy wyznaczano im również rangi cywilne. Z tego względu dowódcy pułków na stanowiska audytorów pułkowych wyznaczali zazwyczaj umiających pisać i czytać feldfebli, podoficerów i pisarzy, awansowanych w pierwszej kolejności spośród tzw. dzieci żołnierskich (osobiście wolni synowi żołnierzy wywodzący się z chłopstwa pańszczyźnianego), które zdobyły wykształcenie w – powołanych z myślą o nich – szkołach garnizonowych (inaczej pułkowych)²¹⁵.

Dopiero w ukazie z 30 czerwca 1728 r. znalazła się norma polecająca nadawanie audytorom pułkowym stopni oficerskich, analogicznie do kwatermistrzów, komisarzy taborowych, fiskałów czy lekarzy, co najlepiej odzwierciedla pozycję, jaką ci pierwsi posiadali w armii²¹⁶. Audytorów uznawano po prostu za część służb logistycznych. Podobne tendencje dominowały w następnych latach. W 1752 r. lub 1754 r. zaczęto praktykować mianowanie w pułkach liniowych na wakaty audytorskie młodszych – a w razie ich braku – starszych chorążych. Faktycznie nadal przeważali wśród tych urzędników podoficerowie i skrybowie wojskowi, niemniej dowództwo zalecało, aby na wolne etaty w piechocie i kawalerii kierować podporuczników, z zagwarantowaniem im, tak samo jak pozostałym oficerom, możliwości dalszego awansu²¹⁷. Od 1862 r. podobne podejście zaczęło dominować w formacjach artyleryjskich i inżynieryjnych.

Kiedy na tronie rosyjskim zasiadł Piotr III, to – analogicznie do wzorców pruskich – wydał rozkaz obsadzania stanowisk audytorskich w pułkach przez posiadaczy klejnotów szlacheckich, czyli w domyśle oficerów, zakazując im jednak

²¹⁴ *PSZRI* (I), t. 6, nr 3890, s. 486–490; t. 43: kniga sztatow, cz. 1, s. 15–38.

²¹⁵ *SWM*, t. 12, cz. 1, k. 1, s. 140–141, 190.

²¹⁶ *PSZRI* (I), t. 8, nr 5298, s. 59.

²¹⁷ *SWM*, t. 12, cz. 1, k. 1, s. 141.

noszenia znaków oficerskich, szarf i temblaków przy szablach²¹⁸. Pozbawienie audytorów tych wszystkich elementów umundurowania i uzbrojenia, stanowiących zewnętrzne atrybuty przypisane stopniowi oficerskiemu, stawiało ich w znacznie gorszej sytuacji służbowej w porównaniu do położenia ich kolegów z jednostek liniowych, tym bardziej że odebrano im możliwość promocji powyżej rangi podporucznika. Dalszy awans zapewniało im jedynie przejście do resortu cywilnego²¹⁹. W praktyce u schyłku XVIII w. audytorzy rozpoczynali służbę bez żadnej rangi państwowej, ale zgodnie z rozkazem z 11 lutego 1799 r. mogli ją uzyskać razem z właściwym tytułem i prawem do noszenia uniformu audytorskiego za wzorowo pełnioną służbę, wyłącznie z nominacji generała audytora, od którego decyzji zależały także ich awanse²²⁰. Ukaz z października (brak daty dziennej) 1799 r. zapewniał im maksymalnie rangę IX (radcy tytularnego), a wyższe stopnie w hierarchii służbowej stały się dla nich niedostępne. Jej uzyskanie dawało posiadaczowi widoki na objęcie – na wniosek szefa pułku, ale wyłącznie w razie potrzeby – stanowiska kwatermistrza²²¹.

Dekret z 21 lipca 1802 r. potwierdzał powyższy stan rzeczy, ponieważ władze godziły się na promowanie audytorów pułkowych tylko w obrębie rang od XIII (sekretarz prowincjonalny) do IX (radca tytularny) i to po przesłużeniu w każdej z nich trzech lat²²². Ich awans na asesora kolegiального (ranga VIII), który gwarantował wówczas uzyskanie szlachectwa rodowego – w myśl dekretu z 9 czerwca 1804 r. – dopuszczano nie inaczej jak po wysłudze w randze radcy tytularnego nie mniej niż czterech lat, w odniesieniu do szlachty oraz co najmniej ośmiu lat w przypadku osób pochodzenia nieszlacheckiego, z wymaganym ich przesunięciem na przypisany tej randze urząd w resorcie cywilnym²²³. Toteż szlachcic nie mógł pełnić obowiązków audytora w regimencie. Zakaz ten oficjalnie usankcjonowano w ukazie z 1 września 1803 r., co stanowiło bolesny cios w pozycję służbową audytorów pułkowych²²⁴. Uznano ich za urzędników cywilnych, poważnie ograniczając im 7 marca 1808 r. możliwość przeniesienia do kategorii oficerów liniowych. Rząd zrobił wyjątek tylko dla tych, którzy do momentu mianowania na audytora mieli za sobą 12 lat służby polowej²²⁵. Odstępstwo od reguły uczy-

²¹⁸ Ibidem. Do 1845 r. stopień chorążego, potem ranga majora, natomiast od 1856 r. szlify pułkownika oznaczały uzyskanie szlachectwa rodowego. Z kolei posiadacz każdej niższej szarży oficerskiej posiadał szlachectwo osobiste; zob. S.W. Wołkow, *Russkij oficerskij korpus*, Moskwa 1993, s. 266–267, 270.

²¹⁹ *SWM*, t. 12, cz. 1, k. 1, s. 141.

²²⁰ *PSZRI* (I), t. 25, nr 18853, s. 555; nr 19023, s. 693.

²²¹ *PSZRI* (I), t. 25, nr 19175, s. 849.

²²² *PSZRI* (I), t. 27, nr 20337, s. 198.

²²³ *PSZRI* (I), t. 28, nr 21337, s. 372.

²²⁴ *PSZRI* (I), t. 27, nr 20929, s. 881.

²²⁵ *PSZRI* (I), t. 30, nr 22876, s. 112.

niono również dla audytorów pracujących w Audytoracie Generalnym, jednostkach gwardyjskich, ordonans-hauzach oraz przy głównodowodzących korpusami. Wszyscy oni – w myśl aktów prawnych opublikowanych 8 września 1805 r., 25 stycznia 1808 r., 1 kwietnia 1808 r. i 6 sierpnia 1809 r. – mogli otrzymać rangę asesora kolegialnego i tym samym wejść do grona warstwy uprzywilejowanej²²⁶.

Na wyższe urzędy audytorskie (generał audytor, generał audytor lejtnant i oberaudytor) od 1722 r. wyznaczano oficerów w stopniach podpułkowników, majorów i kapitanów. Poczynając od drugiej połowy XVIII w. uzyskiwali oni niekiedy nawet wyższe rangi oficerskie, mianowicie pułkowników i brygadierów, ale ich dalszy awans wchodził w grę tylko po przejściu do struktur cywilnych²²⁷. Nadanie rang cywilnych audytorom pułkowym zmusiło władze do podjęcia analogicznych działań wobec ich odpowiedników na wyższych szczeblach funkcyjnych, zwłaszcza że generałów audytorów lejtnantów oraz oberaudytorów w większości rekrutowano właśnie z grona audytorów pułkowych. Cytowane powyżej dekrety z 8 września 1805 r., jak i 1 kwietnia 1808 r. nadawały zatrudnionym w Audytoracie Generalnym generałowi audytorowi lejtnantowi rangi od VIII do VI (radca kolegialny), natomiast oberaudytorom – od IX do VII (radca dworu). Taki sam przedział obowiązywał w stosunku do, służących przy dowódcach korpusów i dywizji oberaudytorów, oraz generałów audytorów lejtnantów przy głównodowodzących armiami²²⁸.

W myśl regulaminów służby polowej piechoty i kawalerii z 29 listopada 1796 r. na audytorów, z jednej strony spadły powinności natury czysto sądowej (prowadzenie śledztw w sprawach oficerów i niższych rang), jak i gospodarczej. Do tych ostatnich zaliczało się zawiadywanie taborem pułkowym, a w czasie wojny – w razie braku kwatermistrza – przyjmowanie prowiantu oraz furazu. W jednostkach garnizonowych i batalionach jejrów dosłownie obarczono ich obowiązkami kwatermistrzowskimi. Chorych audytorów w ich powinnościach wiążących się z wymiarem sprawiedliwości zastępowali feldfeble²²⁹. W sumie obciążenie audytorów pułkowych pracą na rzecz intendencji utrudniało czy wręcz czyniło niemożliwym pełnienie roli strażników prawa, mających ukierunkować tok rozprawy, o czym mówił *Regulamin Wojskowy* z 1716 r. Notabene, za rządów

²²⁶ PSZRI (I), t. 28, nr 21904, s. 1218; t. 30, nr 22781, s. 44; nr 22932, s. 164; nr 23772, s. 1057.

²²⁷ SWM, t. 12, cz. 1, k. 1, s. 143.

²²⁸ PSZRI (I), t. 28, nr 21904, s. 1218; t. 30, nr 22932, s. 164.

²²⁹ *Wojskij ustaw o poliewoj piechotnoj służbie*, St. Pietierburg 1797, s. 86; PSZRI (I), t. 24, nr 17590, s. 184. Fakt obarczenia audytorów pułkowych działalnością gospodarczą potwierdzał, przytoczony już powyżej, ukaz z 2 kwietnia 1802 r. Zgodnie z nim w formacjach garnizonowych złożonych z kilku batalionów, które posiadały tylko płatnika i audytora, przyjmowanie i dystrybucja prowiantu pomiędzy pododdziały należały – w zastępstwie kwatermistrza – do tego drugiego lub w razie jego braku do płatnika; zob. PSZRI (I), t. 27, nr 20215, s. 88.

Aleksandra I urzędnicy ci na płaszczyźnie sądowej zajmowali się już tylko obowiązkami kancelaryjnymi oraz wyszukiwaniem ustaw, odpowiednich do charakteru prowadzonej w kriegsrechcie sprawy. Reasumując, audytorzy parali się działalnością właściwą dla personelu niższego sztabu pułkowego, zajmując pozycję pośrednią pomiędzy oficerami a podoficerami²³⁰.

Początkowo audytorzy i oberaudytorzy otrzymywali uposażenie stosownie do posiadanych rang, z tym że znaczący wpływ na jego wysokość miało miejsce pełnienia służby. Największe pobory urzędnicy ci pobierali w gwardii, najmniejsze zaś w jednostkach garnizonowych. W pułkach armijnych z kolei wynagrodzenie plasowało się na średnim poziomie. Do kieszeni audytora VIII rangi trafiało w skali roku 530 rubli. Audytor XIII rangi w pułku garnizonowym otrzymywał 125 rubli, zaś w pozostałych formacjach – 236 rubli²³¹.

Tymczasem w 1817 r. pojawiła się ogromna ilość wakatów na stanowiskach audytorskich. Stanowiło to następstwo wzrostu ich etatowej liczby, jak również poszerzenia prerogatyw sądowych wyższych dowódców wojskowych. Deficyt ten wzrósł jeszcze bardziej w latach następnych, głównie z powodu pojawienia się osiedli wojskowych, którym przypisano własnych audytorów. Władze próbowały ratować sytuację obsadzając wolne stanowiska feldfeblami i niższymi podoficerami. Spotykało się to jednak z ich powszechną niechęcią, albowiem odejście z linii pozbawiało ich widoków na awans oficerski. Zresztą audytorami z reguły nie zostawali najwłaściwsi do tej profesji podoficerowie. Niemniej, jeśli w końcu nastąpiła nominacja, to po pewnym czasie adeptci nabierali pewnego doświadczenia w zakresie prowadzenia prac kancelaryjnych w pionie sądowniczym i stawali się cenionymi specjalistami, gdyż ich powinności często – z przymusu – musieli pełnić feldfeble z jednostek polowych, niemających najczęściej pojęcia o specyfice rzemiosła audytorskiego. Z drugiej strony, urzędnicy resortów cywilnych, z powodu braku specjalistycznej wiedzy, nieobeznania z tajnikami spraw wojskowych i konieczności ponoszenia dużej odpowiedzialności osobistej, rzadko byli skłonni rozpoczynać karierę w strukturach sądownictwa lądowych sił zbrojnych, sparaliżowanych w pierwszym dziesięcioleciu XIX w. z racji ogromnych niedoborów dobrze przygotowanych kadr audytorskich na poziomie pułków²³².

Wyżej opisana sytuacja zmusiła czynniki rządowe do reakcji na rzecz poprawy położenia pracowników instytucji audytorskich. Stosownie do opublikowanej 1 sierpnia 1817 r. tabeli uposażeń pieniężnych, w zależności od rangi i miejsca pełnienia służby oberaudytorzy uzyskali kwoty rzędu 600–1000 rubli, a audy-

²³⁰ *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 106.

²³¹ *Ibidem*, s. 107.

²³² *Ibidem*.

torzy pułkowi – 350–750 rubli rocznie²³³. Zwiększono pobory audytorom garnizonowym; zamiast 125 rubli mieli teraz otrzymywać 350 rubli na rok. Jednocześnie, na takich samych zasadach jak oficerom, oberaudytorom i audytorom zaczęli przysługiwać ordynansi. Z kolei audytorom pracującym w departamencie audytorskim przydzielono sumy zgodnie z etatem z 1812 r., ale na specjalnych zasadach. I tak: generałowi audytorowi przysługiwało w stosunku rocznym 4000 rubli, jego zastępcy – 3000 rubli, radcy wojskowemu – 2000 rubli, naczelnikowi wydziału w randze oberaudytora – 2500 rubli, naczelnikowi referatu w randze audytora – 1200 rubli, zaś ich pomocnikom – po 750 rubli²³⁴.

Prawidłowe funkcjonowanie służb audytorskich w armii było uzależnione od poziomu wiedzy oraz umiejętności zatrudnionego w nich personelu. Dobór właściwej liczby pracowników, mogących się poszczycić odpowiednią wiedzą fachową – na co ustawodawca zwracał uwagę już w pierwszych latach XVIII w. – okazał się niezwykle trudny w Rosji, nie posiadającej własnych tradycji kształcenia uniwersyteckiego w zakresie nauk prawnych. W czasach Piotra I udało się pozyskać do pracy, przede wszystkim do agendach audytorskich wyższego szczebla, kilku cudzoziemskich jurystów. Znacznie gorzej sytuacja przedstawiała się w pułkach, gdzie zawsze było wiele wakatów. Początkowo próbowano je obsadzać audytorami szwedzkimi, którzy dostali się do rosyjskiej niewoli podczas Wojny Północnej. Dawało to jednak nikłe rezultaty. Z tego względu podstawowym źródłem uzupełniania braków kadrowych stawali się doświadczeni i, co najistotniejsze, umiejący pisać i czytać oficerowie rosyjscy. W wielu jednostkach obowiązki audytorów pełnili pisarze w stopniach oficerskich²³⁵. Niewystarczająca ilość odpowiedniego personelu skłoniła Piotra I w 1719 r. do wydania polecenia o naborze młodych szlachciców do Kolegium Wojny, w celu uzyskania przez nich kwalifikacji audytorskich. Braki w kadrze pedagogicznej tej – *de facto* pierwszej w Cesarstwie Rosyjskich szkoły nauk prawnych – uzupełniano najpierw zapraszając specjalistów z Czech, a potem kierując do pracy własnych nauczycieli. Niestety i ta inicjatywa nie rozwiązała problemu, podobnie zresztą jak i wyjazdy za granicę synów szlachty w celu nabycie umiejętności jurystycznych²³⁶.

Wzrost zapotrzebowania na dobrze wykształcony personel prawniczy nastąpił z chwilą utworzenia Audytoriatu Generalnego i departamentu audytorskiego. Wynikał ponadto z poszerzenia uprawnień sądowych wyższych dowódców wojskowych, rozbudowy połowych instytucji audytorskich przy armiach i samodzielnych korpusach, jak również powołania i rozbudowy sieci osiedli wojskowych.

²³³ *PSZRI* (I), t. 34, nr 26981, s. 462.

²³⁴ *Ibidem*; *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 108.

²³⁵ M.O. Akiszin, *op.cit.*, s. 123, 125–126.

²³⁶ S.S. Sibiliew, *Istorija podgotowki kadrow dla organow juridiczeskoj służby woorużennych sil Rossii*, „Fiemida.Science” 2015, nr 1, s. 42.

Problem niedoborów kadrowych starano się rozwiązać, kierując kantonistów (niepełnoletni synowie podoficerów i szeregowców zobowiązani z racji swego pochodzenia do służby w siłach zbrojnych) na szkolenia do departamentu audytorskiego i ordonans-hauzów. O korzyściach, wynikających z tego typu działań, wspomniano w regulacji z 28 października 1819 r., zalecając wyznaczać zdolnych podoficerów i pisarzy, którzy przepisując korespondencję dla departamentu audytorskiego i sądów wojskowych mogliby zdobywać wiedzę oraz doświadczenia na płaszczyźnie teorii prawa i praktyki sądowej. Ogółem zamierzano wówczas wykształcić 80 audytorów, z czego po trzech zamierzano odesłać do departamentu audytorskiego i Sztabu Głównego, a 17 – do ordonans-hauzów²³⁷.

Innym kanałem przygotowywania kadr było kształcenie przyszłych pracowników bezpośrednio przy instytucjach audytorskich. Dla przykładu wystarczy wspomnieć o urzędnikach w rangach sekretarzy gubernialnych, registratorów kolegialnych i radców honorowych oddelegowanych na szkolenia do Audytoriatu Polowego Armii Czynnej w liczbie: 27 w 1853 r., 36 w 1854 r. oraz 2 w 1855 r.²³⁸.

Równocześnie władze przystąpiły do wprowadzania we wszystkich szkołach wojskowych specjalnych kursów z dziedziny prawoznawstwa²³⁹. Od 1832 r. uruchomiono przy petersburskim batalionie kantonistów Szkołę Audytorską, obliczoną na 100 uczniów, która status samodzielnej placówki uzyskała w 1846 r. Jej zadaniem było kształcenie uczniów w myśl „zasady czystej moralności chrześcijańskiej, miłości do bliźniego i niezłomnego oddania dla Tronu i Ojczyzny”. Według rozporządzenia z 2 sierpnia 1860 r. nauki w tej placówce mogło pobierać już 170 osób, w tym 150 na koszt państwa. Podzielona na pięć klas (trzy wyższe – specjalne i dwie niższe), nigdy nie zdołała przygotować wymaganej ilości audytorów²⁴⁰. Dlatego, podobnie jak w latach wcześniejszych, władze musiały uciekać się do naboru z grona feldfeblów, wachmistrzów oraz pisarzy wojskowych. Rok 1866 r. przyniósł uruchomienie przy Szkole Audytorskiej – ostatecznie zli-

²³⁷ *PSZRI* (I), t. 36, nr 27959, s. 363; t. 43: kniga sztatow, cz. 2, s.106. Zgodnie z ustawą z 24 lutego 1817 r. kantonisci przygotowywani na audytorów przy ordonans-hauzach powinni jeszcze przez rok podnosić swe kwalifikacje u boku korpusowych oberaudytorów, od których decyzji była uzależniona ich nominacja na audytorów. Po promocji władze dawały im możliwość uzyskania rangi oficerskiej w ciągu 3 lat; zob. *PSZRI* (I), t. 34, nr 26694, s. 85.

²³⁸ *Rocznik urzędowy obejmujący spis naczelnych władz Cesarstwa oraz wszystkich władz i urzędników Królestwa Polskiego na rok 1853*, Warszawa 1853, s. 123–124; *na rok 1854*, Warszawa 1854, s. 121–122; *na rok 1855*, Warszawa 1855, s. 121.

²³⁹ A.S. Janczew, op.cit., s. 129–130. W 1836 r. ujednociono program nauczania we wszystkich korpusach kadetów. Wśród przedmiotów obowiązkowych znalazła się również jurisprudencja, chociaż wykładano ją już w XVIII w. w Łądowym Korpusie Kadetów (od 1866 r. Cesarski Korpus Kadetów); zob. L.G. Bieskrownyj, *Russkaja armija i flot w XIX wiekie. Wojenno-ekonomiczeskij potencjał Rossii*, Moskwa 1973, s. 125; *SWM*, t. 12, cz. 1, k. 1, s. 143.

²⁴⁰ *PSZRI* (II), t. 7, nr 5253, s. 167–169; t. 21, odt. 2, nr 20422, s. 281289.

kwidowanej w 1878 r. – klasy oficerskiej, przemianowanej później na Akademię Wojskowo-Prawniczą²⁴¹.

Niewystarczająca liczba wyspecjalizowanych placówek oświatowych i odpowiednio wykształconych kadr pedagogicznych negatywnie odbijały się na poziomie przygotowania fachowego audytorów, niezależnie od zajmowanego przez nich stanowiska. Dlatego na początku lat 60. XIX w., kiedy przystąpiono do reorganizacji całościowego systemu wymiaru sprawiedliwości w lądowych siłach zbrojnych, zaczęto przykładać większą uwagę do poziomu przygotowania personelu sądowego. W 1861 r. nastąpiło poszerzenie programu nauczania w Szkole Audytorskiej. Efektem tego typu posunięć był wzrost liczby audytorów, którzy ukończyli kursy w wyższych i średnich placówkach szkolnych. Rosyjskie źródła urzędowe wspominają o 364 takich urzędnikach (na ogólną liczbę 673) w 1862 r.²⁴².

Na początku lat 20. XVIII w. w armii znajdowało się zaledwie 132 urzędników audytorskich²⁴³. W 1817 r. liczba ta zwiększyła się do 71 oberaudytorów i 312 audytorów. Uwzględniając wielkości etatowe, brakowało w sumie 118 pracowników obu tych szczebli²⁴⁴. Następne lata przyniosły wzrost i ustabilizowanie się ogólnej liczebności audytorów na poziomie od 830 w 1837 r. do 989 w 1855 r.²⁴⁵. Od 1862 r. etatowa oraz faktyczna ich liczba zaczęła stale się zmniejszać do: 891 w 1863 r., 809 w 1864 r., 742 w 1865 r., 806 w 1866 r. oraz 772 w 1867 r., przy niedoborach etatowych na poziomie od 37 do nawet 145. Co prawda, pomiędzy 1863 r. a 1867 r. powołano 324 nowe etaty audytorskie, ale jednocześnie zlikwidowano aż 423²⁴⁶. W ciągu ostatnich 5 lat funkcjonowania instytucji audytorskich w armii władze stale borykały się z trudnościami podczas obsadzania wakatów w nowo formowanych pułkach i dywizjach. Na domiar złego ogłoszenie stanu wojennego w Królestwie Polskim oraz w Kraju Północno-Zachodnim i Południowo-Zachodnim, a potem wybuch na tych obszarach powstania w 1863 r., pociągnęły za sobą intensyfikację działalności sądów wojskowych, co zwiększyło zapotrzebowanie na personel sądowy. Na tereny objęte walkami zaczęto odkomenderowywać audytorów z wojsk dyslokowanych w guberniach wewnętrznych. Do 1864 r. tym sposobem udało się pozyskać łącznie 28 audytorów różnych rang²⁴⁷. Z korespondencji Sztabu Wojsk w Królestwie Polskim z naczelnikiem wojennym oddziału radomskiego z 26 lutego 1863 r. wynika, że władzom carskim w szcze-

²⁴¹ *PSZRI* (II), t. 41, odt. 1, nr 43473, s. 887–890; t. 43, odt. 1, nr 58637, s. 441.

²⁴² *Istoriczeskij oczerk...*, s. 453.

²⁴³ M.O. Akiszin, op.cit., s. 129.

²⁴⁴ *SWM*, t. 12, cz. 2, k. 1, s. 105–106.

²⁴⁵ *Ibidem*, s. 157.

²⁴⁶ *Istoriczeskij oczerk...*, s. 501.

²⁴⁷ *Ibidem*, s. 502.

gólności doskwierał brak audytorów znających język polski, co utrudniało prace komisji sądowych i śledczych, zobowiązanych do możliwie najszybszego finalizowania prowadzonych spraw²⁴⁸. Od 1865 r. w związku z ostateczną likwidacją punktów polskiego oporu wskaźniki etatowe i rzeczywiste służb audytorskich zaczęły nieco spadać, ale w związku z rozpoczęciem prac nad reformą sądownictwa wojskowego, już od następnego roku, ponownie zaczęły wzrastać²⁴⁹. Faktycznie czynnikiem rządowym nigdy nie udało się rozwiązać problemu niedoborów kadrowych w audytoriatach wojskowych. Skąpe zarobki, niski status służbowy, kiepskie warunki bytowe oraz pogardliwy stosunek społeczności oficerskiej do profesji audytora zawsze odpychały od niej młodych i zdolnych adeptów sztuki wojennej.

6. SYLWETKI ZWIERZCHNIKÓW CENTRALNYCH I POŁOWYCH ORGANÓW AUDYTORSKICH

Za pierwszego rosyjskiego generała audytora historycy zgodnie uznają Iwana Kikina (1660–1723). Początek jego służby na dworze carskim w charakterze stolnika datuje się na schyłek XVII w. Pomiędzy 1696 r. a 1699 r. piastował funkcję wojewody w Ustjugu Wielkim. Po raz pierwszy z wojskowym wymiarem sprawiedliwości Kikin zetknął się w 1707 r., kiedy został audytorem w Lejb-Gwardii Pułku Prieobrażenskim, w następnym roku uczestnicząc także w pracach kilku kriegsrechtów powoływanych przez Piotra I. Godność tę piastował do 1711 r., sprawując równoległe urząd pomocnika generałkriegskomisarza. Rok 1712 przyniósł Kikinowi awans na generała audytora przy kancelarii wojskowej, z tym że dodatkowo sprawował on zarząd nad sprawami połowymi i – zapewne z racji zdobytych już doświadczeń – gospodarczymi armii. Zatem od samego początku pion sądowy posiadał ściśle związki z innymi działaniami funkcjonowania sił zbrojnych, w tym głównie z intendenturą. Ponieważ Kikin sprawował pieczę nad skarbem carewicza Aleksieja, został w 1718 r. aresztowany w związku z oskarżeniem swego patrona o zdradę państwa. Uniewinniony co prawda po przeprowadzeniu śledztwa, stracił jednak zaufanie cara i został odesłany do Astrachania²⁵⁰.

Od 1714 r. funkcję generała audytora pełnił F. Glebow (1673– po 1726). Służbę rozpoczął w 1689 r. w stopniu porucznika gwardii w Pułku Prieobrażenskim, uczestnicząc w kampaniach Wojny Północnej. Na mocy rozkazu Piotra I odkomenderowano go w 1709 r. do armii dowodzonej przez generała feldmarszałka Borysa Szeremietjewa. W okresie 1715–1719 Glebow był obersternkriegskomi-

²⁴⁸ APR, ZNWOR, sygn. 34, s. 99–100.

²⁴⁹ *Istoriczeskij očerok...*, s. 502.

²⁵⁰ M.O. Akiszin, op.cit., s. 121, 123.

sarzem, czyli odpowiadał za sprawy zaopatrzeniowe jednostek. Zajmując już stanowisko oberaudytora, odegrał ważną rolę w podpisaniu umowy kapitulacyjnej, jaką Szeremietjew podpisał ze szwedzkim generał-gubernatorem Rygi w 1710 r. w sprawie poddania twierdzy Rosjanom. Po uzyskaniu promocji na generała audytora w 1714 r., Glebow wchodził w skład komisji zajmującej się delimitacją granicy rosyjsko-tureckiej po pokoju pruckim²⁵¹.

Od 1719 r. do 1752 r. stanowisko generała audytora lejtnanta, a następnie generała audytora przy Kolegium Wojny zajmował F. Centarow (lub Centarowi), prawdopodobnie Czech z pochodzenia. Uczestniczył on między innymi w pracach komisji ustanowionej do przeglądu regulaminów wojskowych, podobnie jak niejaki Miekutorow, w 1721 r. piastujący funkcję generał-audytor lejtnanta przy Kolegium Wojny. Centarow znany był między innymi z tego, że zaproponował kształcenie audytorów rosyjskich również w zakresie znajomości obcych regulaminów wojskowych²⁵².

Operujące w polu armie posiadały własnych urzędników sądowych, używających różnych tytułów. W 1702 r. generał Szeremietjew nominował na audytora swych wojsk S. Chruszczowa, zaś przy siłach zbrojnych podlegających generałowi Aleksandrowi Mienszykowowi generałem audytorem lejtnantem był w 1709 r. niejaki Matezius²⁵³. Więcej można powiedzieć na temat Josefa de Creutza, jednego z prawników wojskowych, jakich udało się agentom carskim sprowadzić z zagranicy. Po przybyciu do Rosji w 1711 r. zasugerował on podjęcie działań na rzecz unowocześnienia struktur audytorskich poprzez wyznaczenie do pomocy oberaudytorom pisarza i dwóch dragonów, jak również zaprowadzenie ścisłej łączności pomiędzy nimi a policją wojskową, czego wymagały ówczesne procedury sądowe oparte na zasadach procesu inkwizycyjnego. Pomędzy 1715 r. a 1719 r. Creutz był generałem audytorem lejtnantem, a potem generałem audytorem przy formacjach wojskowych kwaterujących w Polsce. Odesłany do Sankt Petersburga, stanął w 1719 r. przed sądem za zbrodnię maruderstwa, jakiej dopuścił się w stosunku do polskiej ludności cywilnej, zatajenie ważnej korespondencji o charakterze politycznym, jak i nieprzyzwoitych wypowiedzi na temat Piotra I oraz metodach sprawowania przez niego władzy. Skazany na śmierć przez ścięcie, Creutz musiał zostać ułaskawiony, ponieważ w 1725 r. przebywał pod ścisłą kontrolą w Twierdzy Szliselburskiej²⁵⁴. Wiadomo, że po przymusowym wyjeździe Creutza oberaudytorem przy wojskach rosyjskich stacjonujących w Gdań-

²⁵¹ Ibidem, s. 123–124.

²⁵² M.P. Roziengiejm, op.cit., s. 174–175; L.G. Bieskrownyj, *Russkaja armija i flot w XVIII wieku (Oczerki)*, Moskwa 1958, s. 132; *SWM*, t. 12, cz. 1, k. 1, s. 194.

²⁵³ *Pis'ma i bumagi Pietra Wielikogo*, Sankt-Pietierburg 1889, s. 16–17; M.P. Roziengiejm, op.cit., s. 173.

²⁵⁴ M.O. Akiszin, op.cit., s. 124–125.

sku został w 1716 r. Niemiec nazwiskiem Ertman, który prowadził negocjacje z członkami magistratu miejskiego odnośnie wspólnych operacji przeciwko flocie szwedzkiej²⁵⁵. Niektórzy autorzy wspominają także o oberaudytorze pochodzenia duńskiego, prawniku Ernście Fridrichu Crompeinie (bądź Krompeinie), działającym przy jednostkach stacjonujących na ziemiach polskich na początku drugiego dziesięciolecia XVIII w. Miał on opracować pierwszą wersję *Krótkiego ujęcia procesów lub spraw sądowych*. Przeniesiony w 1721 r. do służby cywilnej, jako pracownik Kolegium Sprawiedliwości, pracował nad projektem kodyfikacji prawodawstwa rosyjskiego²⁵⁶.

Po utworzeniu Audytoriatu Generalnego jego pracami od 1797 r. do 1811 r. kierowało dwóch generałów audytorów, a po jego reaktywacji w 1836 r., aż do 1867 r. – trzech. Natomiast na czele departamentu audytorskiego w latach 1812–1836 stało pięciu generał-audytorów. Ich personalia wraz z datami urzędowania zostały przedstawione w tabeli 1.

Tabela 1. Generałowie audytorzy armii rosyjskiej w okresie 1797–1867

Okres urzędowania	Generałowie audytorzy
1797–1800	Iwan Szachowski
1801–1811	Siemion Sałagow (Sołogaszwili)
03.12.1812–03.09.1816	Siemion Panow
04.05.1816–08.03.1822	I. S. Bułyczew
08.04.1822–06.03.1824	S. K. Paszczenko
06.04.1824–02.22.1830	Iwan Miłowanow
02.23.1830–03.22.1853	Adam Noinskij
03.25.1853–09.17.1856	Iwan Jakobson
09.18.1856–03.30.1867	Władimir Fiłosofow

Źródło: *Wysszije i central'nyje...*, s. 54, 211.

Poczet głównych zwierzchników resortu audytorskiego otwiera książę Iwan Szachowski (1740–1811). Karierę wojskową rozpoczął w 1751 r. Od 1762 r. rotmistrz Łądowego Szlacheckiego Korpusu Kadetów, awansowany do stopnia podpułkownika trzy lata później. Po promocji służył w pułku kirasjerów, a potem już w randze pułkownika walczył przeciwko konfederatom barskim w szeregach

²⁵⁵ Ibidem, s. 125.

²⁵⁶ D.O. Sierow, *Iz istorii wojennogo zakonodatiel'stwa Rossii XVIII wieku: „Kratkoje izobrażenie processow ili sudiebnych tjażeb” (razyskanija o wnieszniej istorii tieksta)* [w:] *Wojna i orużije. Nowyje issliedowanija i matieriały: Trudy meżdynarodnoj nauczno-praktičeskoj konfieriencii*, cz. 3, Sankt-Pietierburg 2012, s. 181.

Wiackiego Pułku Karabinierów. Promowany na generała majora w 1775 r. był członkiem Kolegium Wojny. W okresie 1800–1811 Szachowski został wyniesiony do rangi rzeczywistego tajnego radcy i godności senatorskiej²⁵⁷.

Siemion Sałagow (1756–1820) wywodził się ze starego rodu ormiańskiego, który od XIV w. uzyskał tytuł książęcy. W następnych latach ci jego przedstawiciele, którzy przeszli na prawosławie obrządku gruzińskiego używali również nazwiska Sołogaszwili. Sałagow rozpoczął służbę wojskową w 1771 r. jako podchorąży w Siewskim Pułku Piechoty. Pięć lat później przeniesiono go do lekkokonnego Pułku Czernihowskiego sformowanego z kozaków. Od 1778 r. kwatermistrz pułkowy, awansowany w 1784 r. na podporucznika. Od 1789 r. przebywał przy głównodowodzącym Armii Kaukaskiej, wypełniając tajne rozkazy i uczestnicząc w rokowaniach z plemionami górskimi. Po promocji do stopnia generała majora w 1797 r. Sałagow został najpierw dowódcą Smoleńskiego Pułku Dragonów, a potem lejbgwardii pułku huzarów. Generał lejtnant od 1800 r. z jednoczesną nominacją na senatora. Wrzesień 1805 r. przyniósł desygnowanie Sałagowa na przewodniczącego Audytoriatu Generalnego, a po jego likwidacji na początku 1812 r. – na stałego członka rady przy ministrze wojny. Sałagow uczestniczył w dwóch wojnach tureckich z lat 1768–1774 i 1787–1792, zaś wyróżniwszy się podczas oblężenia Chocimia otrzymał awans na podpułkownika. W walkach ze Szwecją (1788–1792) zajmował się organizowaniem dostaw dla armii, natomiast w dobie zmagania z siłami napoleońskimi stał na czele Komitetu Organizacyjnego petersburskiego pospolitego ruszenia²⁵⁸.

Następca Sałagowa na urzędzie generała audytora w departamencie audytorskim generał major Siemion Panow (1757–1844) przez dziesięć lat służył w Korpusie Inżynieryjnym i sztabie generał-feldcechmajstra. W 1812 r. został członkiem dwu komisji funkcjonujących przy Audytoracie Polowym Armii Czynnej. Zadanie pierwszej koncentrowało się wokół doprowadzenia do końca nierozstrzygniętych w resorcie wojny spraw, a drugiej – wyjaśnienia okoliczności zabójstwa jednego z chanów Mniejszej Ordy kirgisko-kasjackiej. Promocję na generała majora uzyskał w 1801 r.²⁵⁹

²⁵⁷ Russkaja imperatorskaja armija (strona poświęcona rosyjskiej armii cesarskiej i wchodzących w jej skład formacji wojskowych), <http://regiment.ru/bio/SH/169.htm> [dostęp: 23.03.2018].

²⁵⁸ S.W. Wołkow, *Gienieralitet Rossijskoj impierii. Enciklopediczeskij słowar' gienierałow i admirałow ot Pietra I do Nikolaja II*, t. 2, Moskwa 2009, s. 448.

²⁵⁹ *Russkij Biograficzeskij Słowar'* (dalej: *RBS*), t. 13, Sankt-Pietierburg 1902, s. 265–266; *Gienieralitet rossijskoj imperatorskoj armii i flota* (strona z biogramami generałów armii i floty carskiej), http://www.rusgeneral.ru/general_p.html [dostęp: 21.03.2018]; O.W. Grigor'jew, *Gienierał-auditory w sudiebnoj sistiemie Rossijskoj Impierii w XIX w.*, „Uczonyje zapiski Orłowskiego gosudarstwienno uniwersiteta” 2014, nr 2 (58), s. 247.

Iwan Miłowanow (1764–1837) był synem popa. Po ukończeniu szkoły (nie wiadomo jakiej) rozpoczął w 1783 r. służbę cywilną w guberni tulskiej. Rok 1785 r. przyniósł mu nadanie rangi registratora kolegiального. Następnie pracował jako sekretarz Nowosilskiego Sądu Powiatowego, a w 1790 r. przeszedł z resortu cywilnego do armii, na stanowisko oberapaudytora. Promowany do stopnia majora w 1793 r., po trzech latach dosłużył się szlifów podpułkownika. Cztery lata Miłowanow służył w Małorosyjskim Pułku Grenadierów. Od 1797 r. został zatrudniony w Kolegium Wojny sprawując funkcję obersekreterza, z jednoczesnym awansem na radcę dworu, a potem – jeszcze tego samego roku za zasługi służbowe – na radcę kolegiального. Rok 1802 przyniósł mu członkostwo w Kolegium Wojny i promocję na generała majora. Zajmując to stanowisko, brał udział w pracach pionu komisarskiego oraz organu powołanego do załatwienia nierozstrzygniętych spraw resortu wojny, jak również przeprowadzał przegląd formacji dragonów kwaterujących wzdłuż linii kaukaskiej. Pomiędzy 1812 r. a 1826 r. był stałym członkiem rady ministra wojny, piastując równolegle urząd generała audytora i dyrektora departamentu audytorskiego. W 1824 r. Miłowanow został wyniesiony do trzeciej rangi urzędniczej w lądowych siłach zbrojnych, co oznaczało jego przeniesienie z linii do kategorii urzędników wojskowych. Po odejściu z departamentu audytorskiego w 1830 r. otrzymał godność senatorską, z oddelegowaniem do 2 wydziału 6 moskiewskiego Departamentu Senatu²⁶⁰.

Po Miłowanowie nastąpił w departamencie audytorskim rząd Adama Noinskiego (1785–1853). Urodził się w rodzinie szlacheckiej. W 1795 r. rozpoczął pracę w Mohylewskim Konsystorzurze rzymsko-katolickim w charakterze podkancelisty. Pomiędzy 1798 r. a 1799 awansował na kancelistę, a potem starszego sekretarza, z jednoczesnym przeniesieniem do rzymsko-katolickiego departamentu Kolegium Sprawiedliwości, gdzie uzyskał rangę registratora kolegiального. W latach 1802–1804 Noinskij pełnił służbę w Komitecie do spraw zbadania skarg, jakie wpłynęły do Senatu, zaś po jego rozwiązaniu w tymczasowym departamencie apelacyjnym Senatu. Uzyskawszy tam nominację na sekretarza gubernialnego, przeszedł w 1805 r., po likwidacji tymczasowych departamentów Senatu, do Ministerstwa Sprawiedliwości na urząd tłumacza w Komitecie opracowywania praw. Od 1807 r. Noinskij przebywał najpierw przy osobie tajnego radcy Ignatija Tiejlsa, odpowiedzialnego za proces integracji okręgu białostockiego z obszarami Cesarstwa Rosyjskiego, a potem pomagał w Brześciu Litewskim prowadzić śledztwo w sprawie nielegalnego przetrzutu zabronionych towarów przez granicę. Od 1806 r. radca tytularny. Dwa lata później nominowany na zastępcę naczelnika referatu w pierwszej ekspedycji jednego z departamentów Ministerstwa Sprawiedliwości. W 1810 r. awansowany na asesora kolegiального, dzięki czemu od

²⁶⁰ S.W. Wołkow, *Gienieralityet Rossijskoj...*, s. 148; O.W. Grigor'jew, op.cit., s. 247.

1812 r. mógł pełnić funkcję prokuratora w guberni woroneskiej. Za sumienną pracę Noinskij został w 1815 r. radcą dworu, z odkomenderowaniem do kancelarii generała dyżurnego w Sztapie Jego Cesarskiej Wysokości. Tym samym rozpoczął on służbę wojskową. Już w 1816 r. wyznaczony na zarządcę rzeczonoj kancelarii. Pomiędzy 1824 r. a 1826 r. dwukrotnie promowany do piątej i czwartej rangi w hierarchii urzędników wojskowych. Po odesłaniu części kancelarii szefa Sztabu Głównego na front turecki w 1828 r., Noinskij zawiadywał tą jej częścią, która pozostała w stolicy, pełniąc dodatkowo powinności szefa kancelarii generała dyżurnego. W 1829 r. zajmował urząd dyrektora kancelarii Ministerstwa Wojny, zostając członkiem Rady Wojennej i przewodniczącym Komisji Budowlanej przy ministrze wojny. Od 1830 r. generał audytor Sztabu Głównego. Siedem lat później promowany na tajnego radcę²⁶¹.

Noinskiego zastąpił Iwan Jakobson (ok. 1800–1874). Urodzony w Danii, przyjechał do Sankt Petersburga w 1814 r. i wstąpił na służbę do Komisji Komisarycznej w charakterze pisarza nieetatowego. Po dwóch latach trafił do kancelarii ministra wojny już jako pracownik etatowy. W międzyczasie ukończył Uniwersytet Petersburski. Podczas wojny z Turcją (1828–1829) piastował godność sekretarza, zaś następnego roku naczelnika jednego z wydziałów Ministerstwa Wojny. Stanowisko to zajmował przez 12 lat. Uznawany za człowieka wykształconego i energicznego, Jakobson działał równocześnie jako członek Komitetu do przeglądu zbioru uchwał wojskowych, uczestnicząc także w pracach nad projektem nowej ustawy dotyczącej organizacji resortu wojny. Dodatkowo od 1841 r. pełnił funkcję urzędnika do zleceń specjalnych. Sprawował ją niedługo, po upływie roku podał się do dymisji. Niemniej w 1846 r. minister wojny zaproponował Jakobsonowi ponownie objęcie tej posady. Od 1851 r. był wicedyrektorem departamentu komisarycznego. Właśnie wtedy wyższe czynniki wojskowe dokonały negatywnej oceny funkcjonowania pionu sądowego armii. W rezultacie Jakobsona mianowano w 1853 r. na kierownika departamentu audytorskiego. Zarządzał nim cztery lata, po czym uzyskał nominację na generałkriegskomisarza. Po roku po raz kolejny zawitał do Ministerstwa Wojny jako członek Rady Wojennej z prawem głosu, będąc oprócz tego przewodniczącym Komisji do zbadania stanu departamentu komisarycznego. Następnie pracował w Komisji do oceny działalności departamentu prowiantowego. Koniec końców, w 1861 r. Jakobsona po raz

²⁶¹ SWM: *Pamjat' o czlienach Wojennogo Sowjeta. Portriety i biograficzeskije oczerki*, t. 3, otd. IV, pod ried. N.M. Zatworickogo, Sankt-Pietierburg 1907; s. 104–105; *Ukazatiel' biograficzeskich swiedienij, archiwnych i litteraturnych materialow kasajuszczichsja czinow obszczego sostawa po Kancieljarii Wojennogo Ministierstwa z 1802 do 1802 g. wkljuczitel'no*, t. 3, otd. 5, s. 129–130.

drugi wyznaczono do Rady Wojennej oraz zawiadywania departamentem komisarycznym. Skończył służbę w randze rzeczywistego radcy stanu²⁶².

Ostatnim szefem Audytoriatu Generalnego był Władimir Fiłosofow (1820–1894). Miał korzenie szlacheckie. Dzieciństwo spędził we wsi Bogdanowskoje, w powiecie noworżewskim guberni pskowskiej. W 1831 r. przyjechał do Sankt Petersburga, gdzie pobierał nauki doksztalcające z zakresu łaciny, matematyki, historii, geografii i literatury. Od 1835 r. uczeń Cesarskiej Szkoły Nauk Prawnych, którą ukończył w 1841 r. otrzymując rangę radcy tytularnego. W tym samym roku rozpoczął pracę w kancelarii 2 departamentu Senatu, awansując w 1844 r. na asesora kolegiального. Pomiędzy 1844 r. a 1850 r. Fiłosofow pełnił służbę w departamencie resortu sprawiedliwości, uzyskując w 1847 r. promocję na radcę dworu, zaś rok później na radcę kolegiального. Na lata 1850–1854 przypadała jego praca jako oberprokuratora w różnych departamentach Senatu. Dodatkowo w okresie 1851–1856 piastował godność heraldmistrza. O wysokiej pozycji służbowej Fiłosofowa i uznaniu jego zasług świadczy fakt, że podczas uroczystości pogrzebowych Mikołaja I sprawował obowiązki mistrza ceremonii, natomiast w czasie koronacji Aleksandra II był heroldem. Po awansie na rzeczywistego radcę stanu uzyskał w 1856 r. nominację na generała audytora. W 1865 r. uzyskał, za wzorową służbę, rangę tajnego radcy, stając się rok później honorowym sędzią pokoju w powiatach pskowskim i noworżewskim guberni pskowskiej. Po rozwiązaniu Audytoriatu Generalnego w 1867 r. Fiłosofow został naczelnikiem Głównego Zarządu Sądowego w Ministerstwie Wojny (początkowo z zachowaniem tytułu generała audytora, zastąpionego później godnością sekretarza stanu) oraz pierwszym rosyjskim Głównym Prokuratorem wojskowym. W latach 60. i 70. XIX w. działał w wielu komitetach zajmujących się całościową reformą sądownictwa armijnego, uczestnicząc również w uruchamianiu wojskowych sądów okręgowych w Charkowie, Odessie, Kazaniu, Warszawie i Orenburgu. Za jego szczególną zasługę uznaje się stworzenie od podstaw systemu nadzoru prokuratorowskiego w carskich siłach zbrojnych. Za sumienną służbę Fiłosofowa nagrodzono w 1869 r. majoratem w Królestwie Polskim, który przynosił właścicielowi roczny dochód w wysokości 1500 rubli. Od 1878 r. honorowy sędzia pokoju okręgu sądowego i okręgu sądu pokoju. Rok 1881 przyniósł Fiłosofowi mianowanie na rzeczywistego tajnego radcę i członka Rady Państwa²⁶³.

²⁶² *RBS*, t. 25, s. 60–62.

²⁶³ *Poslužnoj spisok Czliena Gosudarstwiennogo Sowjeta, stats-siekrietarja, diejstwitel' nogo statskogo sowietnika Fiłosofowa. Sostawlien 15 sientjabrja 1881 goda*, http://bezmuzei.ucoz.ru/publ/filosofovy/predstaviteli_roda_filosofovykh/posluzhnoj_spisok_filosofova_vd/7-1-0-16, [dostęp: 22.03.2018].

Analizę przebiegu karier przełożonych najwyższych organów audytorskich w XIX w. przeprowadził O. Grigoriew, choć nie zamieścił ich biogramów²⁶⁴. Ze względu na przyjęty odcinek czasowy autor ten, co jest zrozumiałe, pominął Szachowskiego, ale – co może dziwić – nie uwzględnił S. Paszczenki, zajmującego stanowisko generała audytora w latach 1822–1824. Faktem jest, że o tym ostatnim trudno znaleźć informacje w dostępnych opracowaniach biograficznych. Podobnie sprawa ma się z I. Bułyczewem, który jednak został wzięty pod uwagę przez Grigoriewa, choć jego droga służbowa nie została opisana w niniejszej publikacji. Z grona wszystkich dziewięciu generałów audytorów tylko jeden – D. Fiłosofow posiadał wykształcenie prawnicze, będąc absolwentem Cesarskiej Szkoły Prawoznawstwa. Jego poprzednik Jakobson pobierał nauki na Uniwersytecie Petersburskim, ale nie wiadomo, na jakim wydziale. Wszyscy pozostali, z wyjątkiem Miłowanowa uczącego się w Szkole Duchownej w Tule, nie uzyskali żadnego wykształcenia szkolnego czy akademickiego²⁶⁵. Dlatego w swej profesji generałowie audytorzy musieli opierać się w pierwszym rzędzie na doświadczeniach zdobytych podczas pracy w organach wymiaru sprawiedliwości, co dawało możliwość zapoznania się z prawodawstwem tak na płaszczyźnie teoretycznej, jak i praktycznej. Na pewno sporą wiedzą oraz umiejętnościami, stanowiącymi pochodną służby w cywilnych instytucjach sądowych, prokuratorskich i administracyjnych, mogli się poszczycić: Fiłosofow, Noinskij, jak również Iwan Bułyczew. Ten ostatni przez 18 lat pełnił funkcję: urzędnika sądowego (strjapczij) w sądzie wyższej instancji do spraw chłopów państwowych i tzw. odnodworców w Permie, asesora w tobolskiej Izbie Spraw Cywilnych, prokuratora tobolskiego magistratu gubernialnego i oberprokuratora tymczasowego departamentu pomiarowego Senatu, pełniąc także przez dziesięć lat służbę w Czernihowskim Pułku Grenadierów. Mniejszą wprawę mieli Sałagow i Miłowanow, ale również oni przez kilka lat byli oberapaudytora. Panow otarł się z kolei o Audytoriat Polowy²⁶⁶.

Oprócz fachowej wiedzy i umiejętności z dziedziny nauk prawnych istotne znaczenie w zawodzie audytora najwyższego szczebla miały doświadczenia natury polowej. Dzięki nim urzędnik ten posiadał pojęcie o specyfice służby wojskowej, w tym przede wszystkim o regulaminach odnoszących się do rozmaitych pionów funkcjonowania armii. Obycie liniowe posiadali: Szachowskij, Sałagow, Panow, Bułyczew i Miłowanow. Dwaj pierwsi brali ponadto udział w działaniach bojowych, bez czego – jak słusznie stwierdził Grigoriew – audytorowi trudno

²⁶⁴ O.W. Grigor'jew, op.cit., s. 246–248.

²⁶⁵ Ibidem, s. 247.

²⁶⁶ Ibidem.

byłoby rozstrzygać sprawy oskarżonych o dokonanie przestępstwa w warunkach bojowych²⁶⁷.

Jeśli w Audytoracie Generalnym i departamencie audytorskim Ministerstwa Wojny najwięcej do powiedzenia mieli generałowie audytorzy, to w polowych odpowiednikach tych organów sytuacja wyglądała zgoła inaczej. Ponieważ najdłuższą funkcjonującą i posiadającą najszerszy zasięg oddziaływania terytorialnego instytucją tego rodzaju był Audytoriat 1. Armii, to warto skoncentrować się na jego składzie osobowym, ukazanym w poniższym zestawieniu.

Tabela 2. Skład osobowy Audytoriatu Polowego 1 Armii (Armii Czynnej) od lat 40. XIX w. do 1874 r.

Okres urzędowania	Stanowisko
Przewodniczący (prezes)	
1850–1853	Gen. lejtnant Michaił Kuris
1853–1861	Gen. lejtnant Antoni Karłowicz
1862–1863	Gen. lejtnant Ignacy Mazurkiewicz
1863–1874	Gen. lejtnant Eduard Hagman (Hageman)
Członkowie	
1850–1859	Gen. major Eliasz Mansurow (w latach 1850–1851 jako pełniący obowiązki)
1850–1855	Gen. major Wasilij Dokudowski (w latach 1850, 1852–1855 jako pełniący obowiązki)
1850–1855	Gen. major Piotr Lewickij-Leontjew (w latach 1850, 1852–1855 jako pełniący obowiązki)
1856–1857	Gen. lejtnant Pawieł Łazarjew-Staniszczew
1856–1859	Gen. major Alieksandr Jołozyn (jako pełniący obowiązki)
1857–1861	Gen. lejtnant Ignati Mazurkiewicz
1860–1861	Gen. lejtnant Alieksandr Baggowut
1862–1874	Gen. major Piotr Kornilowicz
1863–1866	Pułkownik Fedor Tuchołka (od 1865 r. w charakterze członka)
1864–1866	Gen. major Lew Lewszyn 2-gi
1874	Gen. major Nikołaj Griszin
1874	Gen. major Wasilij Donudowski
1874	Podpułkownik Iwan Frankie (jako pełniący obowiązki)

²⁶⁷ Ibidem, s. 248.

Polowy general audytor	
w 1843	Grigorjew
co najmniej od 1846–1861	Radca stanu Michaił Bielajew (po 1851 r. rzeczywisty radca stanu)
1862–1866	Rzeczywisty radca stanu Nikołaj Połtoranow
1874	Radca tajny Kapiton Afanasjew
Oberaudytorzy – naczelnicy wydziałów	
1850–1856	Radca dworu Anton Noniewicz (od 1853 radca kolegiálny)
1850–1866	Asesor kolegiálny Iwan Matrozow (od 1858 r. radca dworu; od 1860 r. radca kolegiálny; od 1864 r. jako urzędnik nadetatowy)
1854–1861	Radca tytułarny Kirił Martynowicz Martynow (od 1853 r. asesor kolegiálny; od 1854 oberaudytor)
1856–1861	Radca tytułarny Ignacy Rydecki (od 1858 r. asesor kolegiálny)
1862–1866	Sekretarz kolegiálny Kapiton Afanasjew (od 1864 r. radca honorowy)
1863–1866	Radca honorowy Alieksandr Pawlinskij (od 1865 r. asesor kolegiálny)
1865–1866	Sekretarz kolegiálny Kapiton Chupotski
1874	Radca kolegiálny Wasilij Afanasjew
1874	Radca dworu Nikołaj Chutopskij
Audytorzy – zastępcy naczelników wydziałów	
1850–1851	Radca tytułarny Fedor Gorochow
1850–1855	Radca tytułarny Konstanty Gierasimow
1850–1866	Radca tytułarny Michaił Łukjanow (od 1857 r. asesor kolegiálny; od 1864 r. jako urzędnik nadetatowy)
1850–1861	Radca tytułarny Kirił Martynow
1850–1865	Sekretarz kolegiálny Jachim Szyrajew (od 1853 radca tytułarny; od 1858 r. asesor kolegiálny; od 1864 r. jako urzędnik nadetatowy)
1850–1855	Sekretarz gubernialny Ignacy Rydecki (od 1853 r. sekretarz kolegiálny)
1852–1855	Registrator kolegiálny Lieontij Iwanow
1855–1861	Sekretarz kolegiálny Michaił Gonczarow
1856–1861	Registrator kolegiálny Iwan Smirnow (od 1857 r. sekretarz gubernialny)
1856–1874	Registrator kolegiálny Stiepan Capul (od 1857 r. sekretarz gubernialny; od 1860 r. sekretarz kolegiálny; od 1863 r. radca honorowy; asesor kolegiálny)

1856–1874	Registrator kolegiálny Pawieł Riazanowski (od 1857 sekretarz gubernialny; od 1860 r. sekretarz kolegiálny; od 1863 r. radca honorowy; od 1866 r. asesor kolegiálny)
1857–1866	Sekretarz gubernialny Eufem Strielbickij (od 1859 sekretarz kolegiálny; od 1862 r. radca honorowy; od 1864 r. asesor kolegiálny)
1858–1874	Sekretarz gubernialny Alieksandr Pławtow (od 1860 r. sekretarz kolegiálny; od 1863 r. radca honorowy; od 1866 r. asesor kolegiálny)
1874	Radca tytułarny Władimir Martynow
Zarządzający sprawami sekretariatu Audytoriatu Polowego	
1850–1855	Registrator kolegiálny Michaił Gonczarow (od 1853 r. sekretarz gubernialny)
1855–1866	Registrator kolegiálny Lieontij Iwanow (od 1856 sekretarz gubernialny; od 1859 sekretarz kolegiálny; od 1862 radca tytułarny)
1874	Asesor kolegiálny Aldjar Iwanow
Tłumacze	
1852–1861	Asesor kolegiálny Stanisław Milewski
Odkomenderowani do Audytoriatu Polowego	
1855	Radcy kolegiálni: Pawieł Riazanowski, Prokop Pawski
1874	Radca tytułarny audytor 2 batalionu saperów Michaił Pietrow

Źródło: *Rocznik urzędowy obejmujący spis naczelných władz Cesarstwa oraz wszystkich władz i urzędników Królestwa Polskiego na rok 1850*, Warszawa 1850, s. 112–113; *na rok 1851*, Warszawa 1851, s. 122–123; *na rok 1852*, Warszawa 1852, s. 123; *na rok 1853*, Warszawa 1853, s. 121–125; *na rok 1854*, Warszawa 1854, s. 119–123; *na rok 1855*, Warszawa 1855, s. 119–121; *na rok 1856*, Warszawa 1856, s. 101; *na rok 1857*, Warszawa 1857, s. 91; *na rok 1858*, Warszawa 1858, s. 99–100; *na rok 1859*, Warszawa 1859, s. 99–101; *na rok 1860*, Warszawa 1860, s. 98; *na rok 1861*, Warszawa 1861, s. 103–105; *Rocznik urzędowy Królestwa Polskiego na rok 1862*, Warszawa 1862, s. 94–95; *na rok 1863*, Warszawa 1863, s. 91–92; *na rok 1864*, Warszawa 1864, s. 90–91; *na rok 1865*, Warszawa 1865, s. 91–93; *na rok 1866*, Warszawa 1866, s. 93–94; *Pamiętna książka warszawskiej gubernii na 1874 god*, Warszawa 1874, s. 24–25; W.A. Dokudowski, op.cit., s. 81, 100.

Polowi generałowie audytorzy w rangach urzędników cywilnych nie posiadali istotnego wpływu w procesie decyzyjnym, co wyraźnie dał do zrozumienia, przytaczany już powyżej generał major Dokudowski. Najwięcej do powiedzenia w procesie rewidowania spraw mieli prezesi. W latach 1850–1874 było ich, co najmniej czterech. O pierwszym z nich Michaile Kurisie dostępne materiały nie przekazują w zasadzie żadnych informacji, nawet dat jego urodzin i śmierci. Wiadomo tylko, że z 1827 r. otrzymał awans na generała majora, a dwadzieścia lat później na generała lejtnanta²⁶⁸. Jego zastępcą został Antoni Karłowicz (1785 – po

²⁶⁸ *Gienieralitiet rossijskoj impieratorskoj armii i flota* (strona z biogramami generałów armii i floty carskiej), http://www.rusgeneral.ru/general_k8.html [dostęp: 25.03.2018].

1861). Po ukończeniu szkoły wojskowej w Wilnie rozpoczął służbę, jako chorąży, w 33 Pułku Jęgrów, uczestnicząc w starciach z Turcją (1806–1812) oraz kampaniach wojny z Francją (1812–1815). Trzykrotnie ranny przebywał prawie trzy miesiące w niewoli. Za odwagę wykazaną w boju awansowany na sztabskapitana. Od 1827 r. dowódca 4. Pułku Jęgrów, w którego szeregach walczył przeciwko armii polskiej w 1831 r., między innymi w bitwach pod Grochowem i walkach o Warszawę. Po włączeniu 4. Pułku do Estlandzkiego Pułku Jęgrów, stanął na jego czele. Rok 1835 przyniósł Karłowiczowi promocję do rangi generała majora, z wyznaczeniem kolejno na dowódcę: 2. Brygady 5. Dywizji Piechoty, 1. Brygady 6. Dywizji Piechoty oraz naczelnika 4. Dywizji Piechoty. Komenderując tą ostatnią formacją brał udział w pacyfikacji powstania węgierskiego w 1849 r. Desygnowany w 1853 r. na przewodniczącego Audytoriatu Polowego Armii Czynnej dzierżył ten urząd niemal przez dziewięć lat. W 1861 r. dosłużył się stopnia generała piechoty, z jednoczesnym przeniesieniem w stan spoczynku²⁶⁹.

Ignacy Mazurkiewicz (1794–1867) urodził się na Litwie w rodzinie szlacheckiej herbu Łabędź. Podczas wojny z Francją w 1812 r. trafił, jako oficer w randze junkra, do pułku ciężkiej kawalerii, w korpusie gwardii. Uczestniczył w operacjach z lat 1813–1814, dosłużywszy się stopnia sztabrotmistrza. Po zakończeniu wojny w 1814 r. rozpoczął służbę w 1. Dywizji Kirasjerów, wchodzącej w skład korpusu gwardii w Sankt Petersburgu. Kariera Mazurkiewicza uległa przyspieszeniu w związku z powstaniem dekabrystów. Zaznaczając swój udział w jego stłumieniu, znalazł się w grupie zaufanych oficerów nowego cara – Mikołaja I. Począwszy od 1826 r., już w stopniu majora, w szeregach 1. Dywizji Kirasjerów, zmagał się z Turkami i Persami (1826–1829). Od 1830 r., w stopniu pułkownika, uczestniczył w pacyfikacji powstania polskiego. W 1831 r. formował w Pawłowsku wzorcowy pułk kawalerii. Rok 1839 przyniósł Mazurkiewiczowi promocję do rangi generała majora. Walcząc przeciwko Węgrom w okresie 1848–1849 uzyskał awans na generała lejtnanta kawalerii. Zaznaczył również swój udział w wojnie krymskiej (1854–1855), dowodząc od 1855 r. 1. Dywizją Kirasjerów. W 1857 r. wyznaczony przez cesarza na członka Audytoriatu Polowego 1. Armii, został pięć lat później jego prezesem. Dodatkowo pomiędzy 1855 r. a 1867 r. Mazurkiewicz był senatorem z departamentu warszawskiego w Królestwie Polskim. Zapewne za zasługi otrzymał w posiadanie wieś Czersk²⁷⁰.

Funkcję ostatniego szefa Audytoriatu Polowego 1. Armii piastował Eduard Hagman (Hageman) (1807–1880). Uzyskał wykształcenie podstawowe w szko-

²⁶⁹ *RBS*, t. 8, s. 526.

²⁷⁰ *Spisok gienieralam po starszinstwu*, Sankt-Pietierburg 1859, s. 114; Sankt-Pietierburg 1862, s. 160–161; Sankt-Pietierburg 1867; s. 156; *Russkaja impieratorskaja armija*, <http://regiment.ru/bio/M/141.htm> [dostęp: 19.03.2018].

le prywatnej, wstępując w 1824 r. do 3. Kompanii Artylerii Konnej lejbgwardii, jako ogniomistrz. Trzy lata później awansowany na chorążego. Tłumiąc powstanie w Królestwie Polskim (1830–1831) uzyskał awans do rangi podporucznika. Pełniąc służbę w artylerii gwardyjskiej został już w 1838 r. pułkownikiem z nominacją na dowódcę 3. Baterii 2. Brygady Artylerii lejbgwardii. W okresie 1842–1852 Hagman stał na czele 5. Brygady Artylerii. Promocję na generała majora uzyskał w 1847 r. Uczestniczył w starciach z powstańcami Lajosa Kossutha dwa lata później. Jako dowódca 3. Dywizji Artylerii (od 1852 r.) walczył na Półwyspie Krymskim w kampaniach lat 1854 i 1855. W 1856 r. Hagman awansował na generała lejtnanta, pełniąc od 1861 r. funkcję komendanta twierdzy nowogeorgijewskiej (modlińskiej). Ustupując po dwóch latach z tego stanowiska, stanął na czele Audytoriatu Polowego 1. Armii, którym kierował najdłużej ze wszystkich prezesów, bo prawie jedenaście lat. Od 1874 r. trafił do wojsk rezerwowych artylerii pieszej i chociaż nie pełnił już żadnych obowiązków służbowych, po upływie trzech lat mianowano go na generała artylerii. W 1869 r. Hagman został właścicielem majoratu w Królestwie Polskim, generującym roczny dochód w wysokości 1200 rubli²⁷¹.

Spośród trzech przewodniczących Audytoriatu Polowego 1. Armii, żaden nie posiadał specjalistycznego wykształcenia prawniczego, jakim mogli się szczycić niektórzy szefowie Audytoriatu Generalnego i departamentu audytorskiego. Notabene, wiedza fachowa z zakresu nauk prawnych wcale nie była im potrzebna, albowiem organ, któremu przewodzili, i tak całkowicie podlegał głównodowodzącemu wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim. Ponadto teoretycznie został on przewidziany dla warunków wojennych. Z drugiej strony trzej ostatni prezesi – w przeciwieństwie do niektórych zwierzchników instytucji audytorskich szczebla centralnego – mieli ogromne doświadczenie liniowe. Wspinając się po kolejnych szczeblach kariery zyskiwali coraz lepsze rozeznanie w zagadnieniach wojskowych, również tych odnoszących się do sądownictwa wojskowego. Karłowicz, Mazurkiewicz oraz Hagman mieli za sobą udział w licznych operacjach bojowych, dowodząc jednostkami od szczebla roty, aż po dywizję i brygadę. Wszyscy oni pacyfikowali powstanie listopadowe i w następnych latach służyli na obszarach Kongresówki, gdzie Mazurkiewicz oraz Hagman posiadali majątki ziemskie. Dwóch ostatnich udekorowano nawet Orderem Orła Białego. Zatem ich związki ze sprawami polskimi – patrząc na nie z optyki Sankt Petersburga – były dość znaczące.

²⁷¹ S.W. Wołkow, *Gienieraltiet Rossijskoj...*, t. 1, s. 148; *Jeżegodnik ruskkoj armii za 1881 g.*, Sankt-Pietierburg 1881, s. 107.

7. WNIOSKI KOŃCOWE

Służby audytorskie oficjalnie przetrwały w rosyjskich lądowych siłach zbrojnych do 15 maja 1867 r. Tego dnia został zatwierdzony *Regulamin wojskowo-sądowy*, którego projekt rozpatrywano podczas wspólnego zebrania członków Audytoriatów Generalnych armii i floty. Ponieważ wprowadzanie w życie przepisów tej regulacji wymagało czasu ze względu na konieczność odpowiedniego przygotowania personelu, a co za tym idzie asygnowania niezbędnych środków pieniężnych, to proces likwidacji audytoriatów także musiał postępować stopniowo. Najpierw w niektórych dywizjach odwołano oberaudytorów zalecając, aby na dwa pułki przypadało tylko po jednym takim urzędniku. Pierwszego września 1867 r. definitywnie wygasła działalność Audytoriatu Generalnego²⁷². Jego miejsce zajął Główny Sąd Wojskowy. Na podstawie ukazu z 1 stycznia 1869 r. przejął on – jako najwyższa instancja kasacyjna – wszystkie sprawy prowadzone w lądowych siłach zbrojnych przez były Audytoriat Generalny. Nieco dłużej, bo do 1874 r., przetrwały Audytoriaty Polowe przy okręgach wojskowych warszawskim i kaukaskim. Ich likwidacja wiązała się z powoływaniem w skali całego Cesarstwa Rosyjskiego wojskowych sądów okręgowych działających w ramach okręgów wojskowych²⁷³. Co więcej, przez jakiś czas utrzymano stanowiska audytorów w formacjach wojsk lokalnych²⁷⁴. Pomiędzy 1862 r. a 1870 r. do Audytoriatu Generalnego, a potem Głównego Sądu Wojskowego napłynęło 4 430 spraw, z czego do ostatecznego zatwierdzenia przez imperatora skierowano 1 182 przypadki²⁷⁵.

Agendy audytorskie pojawiły się w Rosji na początku XVIII w., pierwotnie w charakterze pojedynczych urzędników instalowanych przy pułkach. Ponieważ, stosownie do intencji ustawodawcy powinni oni dysponować odpowiednią wiedzą prawniczą, to wyznaczono im rolę stróżów, czuwających nad prawidłowością stosowania ustaw przez sądy wojskowe, składające się z oficerów liniowych, w zdecydowanej większości nieobeznanych z tajnikami pracy organów sądowych. Audytorzy musieli również nadzorować przebieg śledztw, a potem procesów karnych, sprawując jednocześnie funkcję sekretarzy sądowych. Oprócz

²⁷² 29 marca 1867 r. Senat polecił Ministerstwu Wojny utrzymać tymczasowo Audytoriat Generalny, aż do czasu wprowadzenia reformy sądownictwa w armii, zachowując jego dotychczasową nazwę i etat; zob. *PSZRI* (II), t. 42, odt. 1, nr 44412, s. 336.

²⁷³ Obszerniejsze informacje na ten temat w: A.Ju. Biezugol'nyj, N.F. Kowaliewskij, W.Je. Kowaliew, *Istorija wojenno-okružnoj sistemy w Rossii 1862–1918*, Moskwa 2012.

²⁷⁴ *PSZRI* (II), t. 44, odt. 1, nr 46610, s. 1; *Istoriczeskij oczerk...*, s. 481, 494. Zakres uprawnień Wyższego Sądu Wojskowego został szczegółowo sprecyzowany w: *Ustaw wojenno-sudiebnyj (dopólnien pozdniejszimi zakonienijami i rasporjażenijami po 1879 god)* [w:] *Swod wojennyj postanowlienij*, t. 34, Sankt-Pietierburg 1879, s. 15–16, 177–188.

²⁷⁵ *Istoriczeskij oczerk...*, s. 512.

tego zarządzali taborem pułkowym, pomagając w czasie wojny kwatermistrzom w pełnieniu ich codziennych powinności. Do powyższych obowiązków, w różnych latach, dochodził jeszcze udział w procesie tworzenia prawa wojskowego oraz pertraktacjach prowadzonych w sprawie warunków kapitulacji twierdz, jak i ewidencjonowanie jeńców. Określenie rzeczywistej pozycji audytorów w działalności wojskowego wymiaru sprawiedliwości w Rosji do 1867 r. nie jest rzeczą prostą. Wymogi postawione im przez legislatora okazały się w warunkach rosyjskich trudne do spełnienia z powodu braku fachowych kadr jurystycznych. Dlatego wakaty audytorskie w pułkach zapełniali głównie piśmienni podoficerowie i pisarze, którzy doświadczenie zdobywali dopiero w toku codziennych zajęć. Zresztą zainteresowanych podjęciem tej profesji zawsze było niewiele, przede wszystkim z racji stosunkowo niewielkiego statusu służbowego audytorów, a co za tym idzie gorszych w porównaniu do służby w jednostkach liniowych możliwości uzyskania awansu. Wyższe stanowiska audytorskie zawsze piastowali oficerowie, ale poziom ich przygotowania zawodowego również często pozostawiał wiele do życzenia. Podlegając w kriegsrechtach oficerom asesorum, audytorzy zazwyczaj zajmowali się jedynie doborem odpowiedniego do potrzeb spraw materiału prawodawczego oraz wszelkiego rodzaju pracami kancelaryjnymi. O końcowym werdykcie decydowali sędziowie, niebędący zawodowymi prawnikami. Z drugiej strony zdarzały się przypadki, że pochłonięci obowiązkami natury polowej dowódcy, zarazem prezesi składów orzekających, przychylnie ustosunkowywali się do obiekcji proceduralnych audytorów, uzasadnionych przez nich w wyroku. Wówczas ci ostatni uzyskiwali realny wpływ na proces decyzyjny wojskowych instytucji wymiaru sprawiedliwości.

Przez większość XVIII w. armia rosyjska pozbawiona była centralnych organów sądowniczych. Dopiero w 1797 r. powołano, w osobie generała audytora dysponującego niewielkim personelem biurowym, tzw. Audytoriat Generalny. Uzyskał on prerogatywy najwyższej instancji sądowej dla lądowych sił zbrojnych i marynarki wojennej. Od 1805 r. Audytoriat Generalny funkcjonował już, jako ciało kolegialne, o statusie ministerstwa. Struktura ta została faktycznie zlikwidowana w 1812 r., a część jej obowiązków przejął departament audytorski, działający najpierw w ramach Ministerstwa Wojny, a potem Sztabu Głównego. Audytoriat Generalny przywrócono dopiero w 1832 r. Jego organem wykonawczym i przygotowawczym stał się wówczas departament audytorski. Główne zadanie Audytoriatu Generalnego, teraz nieco podobnego do Senatu, koncentrowało się wokół przeprowadzania rewizji wyroków kriegsrechtów, jakie zapadły w sprawach sądowych i śledczych. Niemniej zakres podległych mu spraw, w tym prawo do ostatecznego sankcjonowania orzeczeń końcowych, zmieniał się w kierunku pomniejszania jego uprawnień. Początkowo kompetencje Audytoriatu Generalnego obejmowały w praktyce wszystkie przypadki rozpatrywane w Ministerstwach Wojny i Marynarki Wojennej.

Od 1832 r. zajmował się on już tylko sprawami podoficerów i szeregowców, w tym także tych wywodzących się ze szlachty, ale jeśli wyrok nie pozbawiał ich szlachectwa. Uszczuplenie prerogatyw wyższego sądu rewizyjnego wynikało z nadania po zakończeniu wojen napoleońskich wyższym dowódcom wojskowym ogromnych kompetencji sędziowskich w okresie pokoju. Tym samym, generałowie feldmarszałkowie i generałowie stali się de facto wyższymi instancjami sądowymi. Niezależnie od powyższego fakt, Audytoriat Generalny zawsze stanowił instancję niezależną od dowódców wojskowych, a nawet w okresie 1805–1812 od ministra wojny, dzięki czemu mógł do pewnego stopnia kontrolować i korygować poczynania głównodowodzących na niwie sądowej.

Podczas gdy Audytoriat Generalny i departament audytorski posiadały prawo do konfirmowania wyroków sądowych, tworzone od 1812 r. w ramach armii i samodzielnych korpusów audytoriaty polowe, formalnie przewidziane tylko dla stanu wojny, przeprowadzały jedynie audyty orzeczeń kriegsrechtów, a pełnia władzy w zakresie ich zatwierdzania należała do generałów feldmarszałków i generałów. Wyższe sądy rewizyjne działające przy związkach taktyczno-operacyjnych różniły się od swych odpowiedników funkcjonujących na szczeblu centralnym jeszcze tym, że w nadzwyczajnych wypadkach podlegały im sprawy cywilów uznanych przez władze rosyjskie za przestępców politycznych.

Instytucja audytoriatu zawsze była ściśle powiązana z procesem inkwizycyjnym i rewizyjnym trybem weryfikacji werdyktów sądów wojskowych. Dlatego kiedy wraz z reformą całego systemu wojskowego wymiaru sprawiedliwości w 1867 r. nastąpiło przejście, wzorem państw zachodnioeuropejskich, do rozpraw z udziałem stron i procedur opartych na zaskarżeniach orzeczeń sądowych w trybie kasacyjnym, instytucje audytorskie musiały zostać zlikwidowane. Audytorów zastąpili w armii sędziowie śledczy i prokuratorzy, w miejsce Audytoriatu Generalnego pojawił się Główny Sąd Wojskowy działający przy Ministerstwie Wojny, zaś audytoriaty polowe wyparł powoływany w razie konfliktu militarnego przy Sztabie Polowym Główny Sąd Polowy.

AUDIT SERVICES OF THE LAND ARMED FORCES
IN THE RUSSIAN COURT MARTIAL SYSTEM
BETWEEN THE 18TH CENTURY AND THE FIRST HALF
OF THE 19TH CENTURY

Abstract

The consequence of the military reform conducted by Peter the Great was the creation of a regular army based on conscription. The introduction of modern armed forces resulted in the necessity of carrying out changes in the sphere of the court martial system. This process lasted until 1716 when *Military Regulations* were published. This document

laid the foundations for the organization of the court martial system in the tsar army for many decades. Audit services became one of its elements. The purpose of this article is to acquaint readers with the overall organization as well as with the operating procedures of the audit institution until 1867. It was then liquidated due to the reform of the court martial carried out at the time. In order to facilitate understanding of the nature and specificity of this institution, a description of the court martial system in the Tsarist Russia between the 18th and the 1st half of the 19th century is necessary.

SERVICES D'AUDIT DES FORCES ARMEES TERRESTRES
DANS LE SYSTEME DE JUSTICE MILITAIRE RUSSE
AU XVIII^E SIECLE ET A LA PREMIERE MOITIE DU XIX^E SIECLE

Resumé

L'un des conséquences de la réforme militaire réalisée en Russie par Pierre I^{er} a été la création d'une armée régulière. Le fonctionnement des forces armées modernes a provoqué les changements nécessaires du système de justice militaire. Ce processus a duré jusqu'à la publication du Règlement militaire en 1716. Ce document a constitué la base de l'organisation du système de justice dans l'armée tsariste pendant de nombreuses décennies. Les services d'audit en sont devenus la composante. L'objectif de notre étude est de présenter au lecteur polonais l'organisation générale et des principes de fonctionnement de l'institution de contrôle jusqu'en 1867 – la date à laquelle sa liquidation définitive a résulté de la réforme du système de la justice militaire qui à cette époque-là était en cours. Afin de mieux comprendre la nature et les spécificités de l'institution en question, il est nécessaire de caractériser la constitution du système de justice militaire en Russie tsariste dans l'intervalle de temps spécifié dans le titre.

Remigiusz Kasprzycki (Kraków)

Dezerterzy przed sądami Drugiej Rzeczypospolitej

W latach 1921–1939 wojskowy wymiar sprawiedliwości ukarał kilka tysięcy żołnierzy, którzy dopuścili się dezercji. Tylko w 1924 roku Wojskowe Sądy Okręgowe (dalej: WSO) skazały za to przestępstwo 2261 żołnierzy, w tym 7 oficerów. Od stycznia do listopada 1925 roku orzeczono wyroki wobec 1956 dezerterów, w tym 3 oficerów. W latach 1930–1935 sądy wojskowe wymierzyły łączną karę 3818 żołnierzom¹. Nie wszyscy zbiegli żołnierze zasiedli na ławie oskarżonych. Trzeba pamiętać, że wielu dezerterów z Wojska Polskiego (dalej: WP) przedostało się zagranicę i nigdy nie powróciło do kraju.

Celem artykułu jest przeanalizowanie procesów prowadzonych przeciwko aresztowanym dezerterom w WP w latach 20. i 30. XX wieku. Spośród kilkudziesięciu spraw, które prześledziłem w czasie naukowych kwerend, wybrałem różne przypadki. W artykule opisuję m.in. procesy dezerterów, którzy popełniali przestępstwa kryminalne, a także byli oskarżani o szpiegostwo. Bazując na zgromadzonych przedwojennych materiałach archiwalnych, a także na przedwojennej prasie, próbowałem uzyskać odpowiedź, jak przedwojenne sądy traktowały zbiegów z ówczesnego wojska. Jakie okoliczności wpływały na zasądzenie bardziej surowych, a jakie na łagodniejszych kar? W artykule ukazuję sylwetki niektórych adwokatów, którzy dość często bronili dezerterów. Interesowało mnie także, jakie argumenty stosowali oni broniąc dezerterów.

¹ P. Stawecki, *Z badań nad dyscypliną, przestępczością i moralnością wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2000, s. 13, 20. W czasie pokojowego funkcjonowania Drugiej Rzeczypospolitej duża liczba wyroków dotyczyła zbiegów, którzy dopuszczali się także kradzieży wojskowego mienia (dezerterzy uciekali z bronią, wojskowym oporządzeniem, często w umundurowaniu, które nie zawsze odzyskiwano). Dezerterów dobrowolnie powracających lub wydalanych z zagranicy oskarżano jeśli nie o szpiegostwo, to o udzielanie wyczerpujących informacji wojskowym wywiadam obcych państw.

Już na początku rozprawy sądowej ważne było rozstrzygnięcie, czy oskarżonemu zarzuca się dezercję (długotrwałe porzucenie służby), czy też samowolne oddalenie się (krótkotrwałą nieobecność w wojsku). W pierwszej połowie lat 20. różnica pomiędzy „dezercją” a „samowolnym oddaleniem się” nie była czytelna. W różnych pułkach interpretowano tę kwestię zupełnie inaczej. Nie był to jedyny problem. Dowódcy jednostek WP w oficjalnych raportach podnosili zarzut, że termin „dezenter” nie został ściśle zdefiniowany². W konsekwencji nawet po kilkunastu dniach nieobecności dowódcy wielu pułków nie uważali zbiegłych żołnierzy za dezenterów. Krótkotrwałe oddalenia dowództwo często zaś traktowało pobłażliwie. Niebezpieczeństwo masowego bagatelizowania w pułkach samowolnego oddalenia się zasygnalizował w końcu lat 20. Oddział II Sztabu Generalnego WP (dalej: O. II SGWP)³. Analitycy sztabu alarmowali, że nagminne lekceważenie tego zjawiska obniża poczucie wojskowej obowiązkowości i dyscypliny⁴.

10 kwietnia 1923 roku Ministerstwo Spraw Wojskowych (dalej: M.S.Wojsk.) wprowadziło w życie rozkaz nr 13, poz. 169 o postępowaniu w wypadkach dezercji. W opublikowanym rozporządzeniu za dezentera uznano każdego wojskowego, który opuścił oddział, stanowisko służbowe, wyznaczone miejsce pobytu lub nie powrócił w wyznaczonym terminie. W rozkazie nr 13 dalej jednak nie ustalono granicy między „dezercją” a „samowolnym oddaleniem się”⁵. Sytuacja nie zmieniła się pod koniec lat 20. W rozkazie nr 32, pkt. 387 z 22 listopada 1927 roku M.S.Wojsk. dalej nie zdefiniowano, czym jest „samowolne oddalenie”, a czym „dezercja”. Podobnie było w rozkazie nr 7 z 17 września 1934 roku M.S.Wojsk. W 1927 i 1934 roku pełniący obowiązki ministra spraw wojskowych Józef Piłsudski nakazywał jak najszerze zebranie informacji o zbiegu. Przełożeni mieli ustalić przyczyny i przypuszczalny kierunek ucieczki. Rozkaz z 1927 roku zobowiązywał do rozesłania jednej karty pościgowej do żandarmerii, a drugiej do policji; w 1934 roku już tylko do żandarmerii. W rozkazach nr 32 i nr 7 nakazywano dowódcy Oddziału Żandarmerii (dalej: OŻ) wysłanie karty pościgowej do prokuratora przy WSO⁶. Wysłanie kart pościgowych do prokuratora następowało po upływie 14 dni od nieuzasadnionej i nieusprawiedliwionej nieobecności.

² Wojskowe Biuro Historyczne (dalej: WBH) (byłe Centralne Archiwum Wojskowe), O. II SGWP, Meldunek ppłk. Leopolda Cechaka, dowódcy 3 Pułku Artylerii Polowej w Zamościu z 24.06.1924 r., sygn. I.303.4.2510, nlb.

³ Od 1928 r. Sztabu Głównego WP.

⁴ WBH, O. II SGWP, Komunikat informacyjny na podstawie danych statystycznych, stanu narodowościowego, dezercji, samouszkodzeń i szpiegostwa w wojsku (dane z lat 1926–1927), sygn. I. 303.4.2561., s. 21, nlb.

⁵ Dz.Rozk.Wojsk. z 1923 nr 13 poz. 169.

⁶ Dz.Rozk.Wojsk. z 1927 nr 32 poz. 387, Dz.Rozk.Wojsk. z 1934 nr 7 poz. 154.

Przyjąć więc można, że 14 dni nieobecności w warunkach pokojowych oznaczało dezercję.

22 marca 1928 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej podpisał rozporządzenie w sprawie kodeksu karnego wojskowego, którego art. 50 zawarty w Dz.U. nr 36, poz. 328 uznawał, że za samowolną dezercję (to jest samowolne oddalenie się) przyjmuje się nieobecność trwającą dłużej niż 7 dni, a w warunkach polowych dłużej niż 3 dni. Za to przestępstwo groziła kara do 2 lat więzienia. Art. 53 tegoż rozporządzenia wskazywał, że trwałe uchylanie się żołnierza od służby wojskowej skutkuje uznaniem tego czynu za dezercję. W tymże rozporządzeniu zjawisko dezercji definiowały art. 54–62. Rozpiętość kar za to przestępstwo była dość znaczna. Od 6 miesięcy do 3 lat przy pierwszej dezercji, przy pierwszym powtórzeniu kara nie mogła być krótsza niż rok więzienia, przy następnym powtórzeniu kara ciężkiego więzienia do 10 lat⁷. Ustawodawca przewidział również kary między innymi za dezercje zbiorowe i podżeganie do tego przestępstwa. Wprowadzenie w życie 1 sierpnia 1928 roku aktu z 22 marca 1928 roku wywołało ożywioną dyskusję wśród przedwojennych specjalistów zajmujących się prawem wojskowym. Jej świadectwem jest polemika na łamach „Wojskowego Przeglądu Prawniczego”, prowadzona w latach 1928–1929. Szczególnie mocno spierano się, czy niestawiennictwo można łączyć z samowolnym oddaleniem się⁸. Niestety brak uściślenia przepisów Kodeksu Karnego Wojskowego (dalej: KKW) z 1928 roku nie dotyczył tylko niestawiennictwa. Różnie na przykład można było interpretować tzw. sformułowanie przestępstwa mniejszej wagi (art. 51, 52, 54), które obejmowało samowolne oddalenie się i dezercję. Pojawiające się mankamenty były w dużej mierze wynikiem tego, że konstruowanie nowych przepisów prawnych dla WP odbywało się na bazie obowiązujących od niedawna, trzech zupełnie odrębnych kodeksów wojskowych. Jak słusznie zauważył Adam Lityński, duży wpływ na unifikację prawa wojskowego mieli oficerowie Sztabu Generalnego, a nie wojskowych służb sprawiedliwości. Prace nad kodyfikacją wojskowego prawa w 1928 roku były intensywne, a także planowane jako przejściowe⁹.

Określone kary za przestępstwa dezercji, jakie wprowadził KKW z 1928 roku, w większości zostały w latach 30. niezmienione. Podobne kary przewidywała ustawa KKW z 21 października 1932 roku. Przykładowo art. 46 par. 1, zakładał, że jeśli nieobecność w jednostce trwała ponad 6 miesięcy, to sprawca będzie podlegał

⁷ Dz.U. z 1928 r. nr 36 poz. 328.

⁸ W latach 1928–1929 na ten temat polemizowali m.in. kpt. Jan Adamus, mjr Stanisław Mitzner i mjr Karol Müller. Zob. Kpt. K.S. dr J. Adamus, *Niestawiennictwo*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” (dalej: WPP) 1928, nr 8–10, 10–12, s. 81. i Mjr K.S.K. Müller, *W sprawie niestawiennictwa*, WPP 1929, nr 7–8, s. 11.

⁹ A. Lityński, *Dwa kodeksy Karne 1932. W osiemdziesiątą rocznicę*, „Roczniki Administracji i Prawa” R. XII, 2012, s. 215.

karze do 10 lat więzienia. Jednak ustawodawca w 1932 roku wprowadził pewne zmiany. Po pierwsze, zniknęło rozróżnienie między „samowolnym oddaleniem się” i „dezercją”. Tego rodzaju przestępstwa określano już w art. 43 jako łamanie obowiązku wojskowego. Nie przewidywano, jak wcześniej, uzależnienia kary od liczby dezercji. Wprowadzono także przepis, że jeśli zbiegły żołnierz powrócił dobrowolnie, a jego nieobecność nie przekroczyła 6 tygodni w przypadku pokoju, a w czasie wojny 7 dni, to sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary (art. 49)¹⁰. KKW z 21 października 1932 roku obowiązywał do końca II RP.

W przedwojennej Polsce wiele skomplikowanych procesów o dezercję skończyło się pomyślnie dla oskarżonych. Zdarzało się to zwłaszcza, kiedy obrońcy wykazywali spore zaangażowanie, a także potrafili wykorzystywać nieprecyzyjne przepisy prawne. Do takich osób należał poznański adwokat płk dr Antoni Neusser, w latach 1923–1929 pełniący funkcję szefa miejscowego WSO nr VII. Potwierdzeniem jego umiejętności była obrona szer. Józefa Janika z 56 pp. Janik został zatrzymany 3 lutego 1934 roku w miejscowości Kowale Księżę w powiecie tureckim. Przy próbie zatrzymania zbiegły żołnierz zastrzelił jednego z mieszkańców wsi, który pomagał w policyjnej obławie, a także ciężko ranił policjanta. Ukrywający się na terenie wioski Janik strzelał również do mieszkańców pomagającym policji w jego ujęciu¹¹. Po bardzo krótkim procesie, 17 lutego 1934 roku szer. Janik został skazany na karę śmierci. Wyroku nigdy nie wykonano. Swoje życie zabójca i dezerterski z 56 pp. zawdzięczał płk. Neusserowi. Adwokat w piśmie do Naczelnego Prokuratora w Warszawie przypomniał dotychczasową niekaralność i bardzo dobrą opinię, jaką szer. Janik cieszył się w krotoszyńskim pp. Neusser napisał także, że dezerterski zabójca pozostało jedynie 8 dni do zakończenia służby wojskowej. Poznański adwokat dowodził, że do zbrodniczego czynu zbiegły żołnierz został namówiony przez inne osoby. Obrońca Janika przekonywał, że dezerterski chciał oddać się w ręce żandarmerii, a właśnie interwencja policji, a także pomagających jej (co wcale nie było powszechne) ochotników z miejscowości Kowale Księżę doprowadziła do niepożądanego rozwoju wydarzeń¹². Płk Neusser napisał odręcznie w swoich notatkach, że prezydent państwa ułaskawił Janika. Mościcki zamienił wyrok kary śmierci na dożywotnie więzienie.

Płk Neusser bronił także dezerterskich w innych skomplikowanych i trudnych sprawach. Był bardzo skuteczny. Na początku października 1933 roku argumentacja poznańskiego adwokata przyczyniła się do wymierzenia łagodnej kary strz. kon.

¹⁰ Dz.U. z 1932 r. nr 91 poz. 765.

¹¹ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), Adwokat Neusser Antoni (dalej: ANA), Rozkaz stawienia przed sądem doraźnym, pismo gen. bryg. Oswalda Franka, dowódcy DOK nr VII, Poznań II 1934 r., sygn. 37, nlb., s. 1–2.

¹² APP, ANA, Pismo płk dr A. Neussera do Naczelnego Prokuratora w Warszawie, [brak miejsca i daty], sygn. 37, nlb.

Maksymilianowi Łaptiukowi. Żołnierz z 7 Pułku Strzelców Konnych (dalej: PSK) ze Zbąszynia nie tylko zbiegł na kilka dni do Niemiec, ale miał również udzielić w tym kraju licznych informacji o WP, postawiono mu więc poważny zarzut szpiegostwa. Groziło mu nawet 10 lat więzienia o zastrzonym rygorze. Ostatecznie 3 października 1933 roku WSO w Poznaniu Łaptiuka skazały jedynie na 1,5 roku więzienia¹³. Neusser wykazywał dużą skuteczność także w sprawach o szpiegostwo, kradzież, symulowanie chorób w czasie służby i propagowanie ideologii komunistycznej w wojsku. Swojej działalności nie prowadził charytatywnie. We wspomnianym procesie Łaptiuka honorarium Neussera było skromne i wyniosło 75 zł. Zazwyczaj jednak płk Neusser żądał za prowadzenie sprawy znacznie więcej. Stawki wynosiły 300–350 zł¹⁴. Adwokat nigdy jednak nie gwarantował pomyślnego rozstrzygnięcia sprawy karnej. W wielu procesach płk. Neusserowi udawało się jednak doprowadzić do całkowitego uniewinnienia oskarżonego. Przykładem była rozprawa Edmunda Fränkla, strzelca 7 pp – żydowski żołnierz oskarżony o szerzenie w WP komunistycznej ideologii został uniewinniony¹⁵.

Płk Neusser bronił również polskich żołnierzy, którzy szukali w Niemczech azylu. Wielu deztererom trudno było ułożyć sobie tam życie. Porzucali pracę, bezrobotni włóczyli się po Niemczech, często dopuszczając się różnych drobnych przestępstw. Po kilku latach sami powracali do ojczyzny albo wydalano ich z Niemiec. Po powrocie do Polski byli natychmiast aresztowani i skazywani na od roku do kilku lat więzienia. Poznański adwokat często argumentował, że na decyzję o dezercji wpływ miały niemieckie kobiety. Tak było w sporządzonym przez płk. Neussera 6 sierpnia 1936 roku odwołaniu do Najwyższego Sądu Wojskowego (dalej: NSW) w Warszawie. W piśmie obrońca odwoływał się od wyroku poznańskiego WSO, który 30 lipca 1936 roku skazał szer. Emila Trzaskalika z 16 pp za czteroletnią dezercję w Niemczech na 3 lata więzienia. Neusser wskazywał, że WSO w Poznaniu wymierzył szer. Trzaskalikowi zbyt surową karę, ponieważ „pomiął sąd przy tym tą okoliczność, że te wszystkie okoliczności były tylko następstwem tego, iż oskarżony dał się uwieść do dezercji przez kochankę, Niemkę i obywatelkę niemiecką, i wobec tego nie mogą wykazywać tak wielkiego natężenia złej woli, iżby uzasadniały karę aż 3-letniego więzienia”¹⁶. Neusser w odwo-

¹³ APP, ANA, Notatki płk. dr. A. Neussera z 3.10.1933 r. dot. rozprawy strz. kon. Maksymiliana Łaptiuka, sygn. 31, nlb.

¹⁴ Dla porównania warto zauważyć, że uposażenia polskich sędziów i prokuratorów w końcu lat 30. wynosiły od 425 do 1100 złotych. Zob. *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 278.

¹⁵ APP, ANA, Notatki płk. Dr. A. Neussera z 14.12.1932 r. dot. rozprawy strz. ułan. Maksymiliana Łaptiuka, sygn. 29, nlb.

¹⁶ APP, ANA, Sprawa karna strz. Trzaskalika Emila, odwołanie skierowane do NSW w Warszawie przez WSO nr VII w Poznaniu, pismo podpisane przez [płk.] dr. [Antoniego] Neussera, [Poznań], 06.08.1936 r., sygn. 38, s. 2, nlb.

łaniu stanowczo podkreślał, że do dezercji przekonała żołnierza kochanka, która szantażowała go popełnieniem samobójstwa, gdyby odmówił.

Fatalną rolę kobiet, dla których zakochani żołnierze uciekali z wojska, podkreślała przedwojenna prasa. Jeden z takich dramatów rozegrał się na początku czerwca 1936 roku na krakowskich Skałkach Twardowskiego, opisały go „Ostatnie Wiadomości Krakowskie”. Według znanej z sensacyjnych tematów gazety w tym miejscu z rewolweru zastrzelił się zbiegły z wojska pod koniec marca 1936 roku kpr. Eugeniusz Góralczyk. Jak podkreślono w artykule, broń, z której żołnierz popełnił samobójstwo, ukradła wraz z 800 złotymi jego 23-letnia kochanka Helena Kubrakiewicz, kierowniczka oddziału pocztowego w Kalinowie k. Sambora. Para przebywająca w kwietniu i maju 1936 roku w Krakowie miała prowadzić hulaszczy tryb życia, jak pisano, „szeroko zabawiała się w różnych lokalach”¹⁷. Problem pojawił się, kiedy skończyły się pieniądze.

Po zdobyciu prawa łaski dla Janika Neusser nabrał przekonania, że pisanie listów z prośbą o ułaskawienie do prezydenta Mościckiego może być bardzo skuteczne. Tę metodę poznański adwokat zastosował do weryfikacji zasądnego wyroku kpr. Józefa Lei. Dezerter brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, od 13 lat przebywał w Niemczech, a potem we Francji. W 1933 roku wraz z żoną i czwórką dzieci powrócił do Polski i osiedlił się w Ostrowie Wielkopolskim. Jego rodzinne szczęście nie trwało zbyt długo. W grudniu 1934 roku aresztowano go, a 18 lutego 1935 za zbiegostwo z jesieni 1920 roku skazano na rok więzienia. Neusser pisząc w imieniu Lei prośbę o łaskę do prezydenta, kładł nacisk na przyjęcie przez skazanego odpowiedzialności za popełnione czyny, a jednocześnie wskazywał na dramatyczną sytuację rodzinną: „Najdostojniejszy Panie Prezydencie Rzeczypospolitej, nie ośmieliłbym się prosić o łaskę dla siebie, gdyż wyrok i karę przyjmuję jako zasłużoną i sprawiedliwą pokutę za mój zły czyn – ale proszę i błagam o łaskę dla tej nieszczęsnej mej sparaliżowanej żony i tych czworga małych niewinnych dzieci – które potrzebują mej pracy i zarobku oraz starania i pielęgnacji. Daruj mi Najdostojniejszy Panie Prezydencie z zasłużonej przeze mnie kary – jej resztę jeszcze nie odbył, bym mógł pracować i dbać o moją nieszczęsną rodzinę”¹⁸. Neusser zalecił, aby napisany przez niego list został podpisany przez osadzonego. Jednym z bardziej znanych podoficerów, których przed zarzutami dezercji z urzędu bronił płk Neusser, był

¹⁷ *Kronika Krakowa. Kapral zastrzelił się na skałach Twardowskiego*, „Ostatnie Wiadomości Krakowskie” (dalej: „OWK”) 11.06.1936, nr 164, s. 5.

¹⁸ APP, ANA, Prośba o łaskę Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, napisana przez byłego kpr. Józefa Leję przebywającego w więzieniu śledczym WSO nr VII w Poznaniu, Poznań 22.02.1935 r., sygn. 33, s. 3, nlb.

kpr. Romuald Gadomski z 86 pp¹⁹. Neusser z pewnością nie przypuszczał, że jego klientem jest przyszły komunistyczny wicedyrektor Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Uciezkom żołnierzy z wojska towarzyszyły inne przestępstwa. Ich popełnienie również groziło poważnymi konsekwencjami karnymi. Nie zmienia to faktu, że kary, jakie zapadały w drugiej połowie lat 20. i w latach 30., były raczej łagodne. Jak inaczej ocenić wyrok 8 lat więzienia, który 21 listopada 1934 roku zasądził WSO nr 3 w Białymstoku? Tego dnia, na wyjazdowej sesji w Suwałkach białostocki sąd wojskowy skazał na 8 lat więzienia ułan. Piotra Daniłowicza. Skazany nie tylko wcześniej zbiegł z 2 Pułku Ułanów (dalej: PU), ale także zastrzelił swojego ojca, który odmówił mu wydania pieniędzy. Daniłowicz, jak pisało krakowskie „Tempo Dnia”, miał „bogatą przeszłość kryminalną” – na swoim koncie miał już 20 wyroków sądowych²⁰. Bardziej surowo potraktowano szer. Tadeusza Jaworskiego, który zbiegł z 45 pp z Równego, gdzie był żołnierzem wyjątkowo niesubordynowanym. Po ucieczce dopuścił się licznych rabunków. W połowie sierpnia 1933 roku w Dąbrowie Górniczej na zlecenie Stefana Chachlowskiego Jaworski zamordował jego żonę Marię, która trudniła się prostytutką. Przed zastrzeleniem kobiety Jaworski upił ją. 19 kwietnia 1935 roku WSO w Krakowie skazał Jaworskiego na dożywocie²¹.

Wielu dezertorów pałało żądzą zemsty za faktyczną czy też urojoną krzywdę, której niegdyś doświadczyli. Z żądzy odwetu, tuż po porzuceniu macierzystych garnizonów, popełniali okrutne zbrodnie. Nie można wykluczyć, że pewna liczba zbiegów, jak twierdził Adolf Malinowski, miała poważne problemy psychiczne. Wybitny przedwojenny psychiatra wojskowy ocenił, że „przewaga samowolnych oddaleń i dezercji przypada na psychopatów o niestałej równowadze psychicznej lub upośledzonych w rozwoju umysłowym”²². Czy jeśli rzeczywiście tak było, mogła to być okoliczność łagodząca?

W historii przedwojennego sądownictwa wojskowego, funkcjonującego w warunkach pokojowych (tj. po traktacie ryskim w marcu 1921 roku) wobec dezertorów orzekano również karę śmierci, jednak WSO wymierzały tę karę sporadycznie. Na śmierć skazywały najczęściej powoływane w nadzwyczajnych

¹⁹ APP, ANA, Sprawa karna kpr. Gadomskiego, odwołanie skierowane do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie przez WSO nr VII w Poznaniu, pismo podpisane przez [płk.] dr. [Antoniego] Neussera, Poznań 20.12.1932 r. sygn. 30, s. 1–3, nlb.

²⁰ *Ulan-dezertor zamordował ojca*, „Tempo Dnia” 21.11.1934, nr 326 (586), s. 5.

²¹ *Kronika Krakowa. Morderca-dezertor przed sądem wojskowym*, „OWK” 21.04.1935, nr 111, s. 6.

²² A. Malinowski, *Ekspertyzy sądowo-psychiatryczne w wojsku*, Warszawa 1937, s. 14.

okolicznościach tzw. Wojskowe Sądy Doraźne (dalej: WSD)²³. Już w 1920 roku, czyli w warunkach wojny polsko-bolszewickiej WSD orzekły 333 wyroki śmierci, z których 125 skazanych było dezertkami. Rok później na mocy wyroków tych sądów wykonano jedynie 22 wyroki śmierci²⁴. O potrzebie powoływania postępowania doraźnego decydował minister spraw wojskowych, który mógł w wyjątkowych okolicznościach przekazać takie upoważnienie dowódcom okręgu korpusu²⁵. WSD rozpatrywały sprawy dezertków w przyspieszonym trybie. Dotyczyły one szczególnie okrutnych przestępstw, których sprawcami byli zbiegli żołnierze, a które bulwersowały opinię publiczną. Przykładowo w latach 1934–1936 WSD orzekł wobec dezertków dwa wyroki śmierci, które wykonano przez rozstrzelanie. W 1934 roku skazanym był strz. Stanisław Sroka, który służył w 5 Pułku Strzelców Podhalańskich (dalej: PSP). Żołnierz we wrześniu 1934 roku uciekł z karabinem ze swojego pułku. W okolicach Łańcuta w akcji zemsty zastrzelił dwóch mężczyzn, którzy kilka lat wcześniej go pobili. Przez krótki czas ukrywał się w lasach, potem dobrowolnie zgłosił na policję w Nisku. W połowie listopada 1934 roku rozpoczął się jego proces, przebiegał bardzo szybko. Sąd już na wstępie odrzucił wniosek obrońcy o psychiatryczne przebadanie oskarżonego²⁶. Sroce nie pomogło też odwołanie się do łaski prezydenta – odpowiedź była odmowna. Wyrok sądu w Przemyślu osobiście zatwierdził gen. dyw. Janusz Głuchowski, dowódca Okręgu Korpusu (dalej: OK) nr X w Przemyślu. 16 listopada 1934 roku egzekucję wykonał pluton 5 PSP²⁷.

Krótki był proces strz. Stefana Grendy, dezertka z 20 pp. Grenda w noc sylwestrową 1935 roku zabrał z krakowskiego pułku karabin i po dotarciu do Zakopanego przez kilkanaście dni ukrywał się w tatrzańskim szałasie. 12 stycznia 1935 roku zamordował i obrabował inż. Stefana Dyljona. Ten znany i ceniony w firmie „Solvay” urzędnik samotnie wędrował na nartach górskim szlakiem i zupełnie przypadkowo spotkał swojego przyszłego mordercę. Jeszcze tego samego dnia Grenda przebrany w odzież swojej ofiary zamieszkał w hotelu „Morskie Oko” i wybrał się na jeden z filmów w zakopiańskim kinie²⁸. Zatrzymano go kilka-

²³ Wprowadzenie sądów doraźnych na terenie całej Polski nastąpiło 24.07.1920 r. Podstawę działania trybu doraźnego w sądownictwie wojskowym w warunkach pokojowych II RP stanowił natomiast rozkaz ministra spraw wojskowych z 01.04.1922 r. Zob. T. Szczygieł, *Wojskowe postępowanie karne w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Katowice 2017, s. 324–325.

²⁴ W. Kozielowicz, *Tryb doraźny – uwagi de lege ferenda*, „Krytyka Prawa”, 2010, t. 10, nr 1, s. 333.

²⁵ R. Ostafiński-Bodler, *Sądy wojskowe w Polskich Siłach Zbrojnych i ich kompetencje w sprawach karnych w latach 1914–2002*, Toruń 2002, s. 128.

²⁶ Przemyśl (PAT), *Dezertka podwójnym mordercą*, OWK 16.11.1934, nr 326, s. 1.

²⁷ *Wiadomości z kraju. Wyrok śmierci w Przemyślu*, „Nowy Dziennik” 17.11.1934, nr 315, s. 9.

²⁸ (s), *Tragedia samotnego narciarza w Tatrach. Ofiara zbrodniczego dezertka z Chorzowa*, „Siedem Groszy” 27.01.1936, nr 26, s. 1.

naście dni później w Chorzowie. Proces trwający od 3 do 7 lutego 1936 roku przed WSD z uwagą śledziła prasa w całym kraju. Grenda był opisywany jako pozabawiony wyrzutów sumienia i zdemoralizowany dewiant, który po dokonanych morderstwie zjadł w hotelu obfitą kolację. Pogrubioną czcionką podkreślano fakt, że dezenter morderca urodził się w Westfalii. Wskazywano również, że Grenda nienormalnie zachowywał się w czasie służby wojskowej. Sosnowiecki „Kurier Zachodni” przypominał, że „był karany za to, że stojąc na baczność jadł marchew i śmiał się”²⁹. Łódzka „Ilustrowana Republika” szła jeszcze dalej, sugerując, że dezentera, który lubił pudrować i malować sobie twarz, łączyła homoseksualna miłość z nastoletnim chłopcem. Jak pisano: „na salę wchodzi świadek Nowak, 15-letni chłopiec z Chorzowa. Jest to postać w procesie bardzo ciekawa, gdyż Nowaka łączy z Grendą jakiś stosunek, o którym obydwaj milczą”³⁰. Piętnastolatek zeznał, że Grenda kilkakrotnie zapraszał go do kina i chciał dawać mu prezenty.

Taki wizerunek medialny z pewnością nie pomagał oskarżonemu. Zebrany WSD w Krakowie, którego posiedzeniu przysłuchiwał się również dowódca 6 Dywizji Piechoty gen. bryg. Bernard Mond nie znalazł żadnych okoliczności łągodzących. Nie przeprowadzono także badań psychiatrycznych, o co zabiegał obrońca Grendy, kpt. dr Krupa. Dezenter i morderca inżyniera został rozstrzelany 7 lutego 1936 roku³¹. Niewykluczone, że na los strz. Sroki i strz. Grendy wpłynął także brak autorytetu i kwalifikacji obrońcy – adwokaci Sroki i Grendy być może nie mieli takiego doświadczenia, jak opisany wcześniej płk Neusser czy krakowski mecenas dr Leopold Süsser.

Dr Süsser, właściciel kancelarii adwokackiej przy krakowskim Placu Dominikańskim 5³², był równie skuteczny jak Neusser. Jesienią 1935 roku wybronił zbiegłego do Niemiec z 11 pułku piechoty szer. Ryszarda Morysia. Dezenter przebywał w Niemczech od końca maja do połowy sierpnia tego roku. Sprawa wydawała się przesądzona, ponieważ wojskowi psychiatrzy zgodnie orzekli, że szer. Moryś jest zupełnie zdrowy psychicznie i powinien ponieść pełną odpowiedzialność karną. Mimo to Süsser nie zrezygnował i w linii obrony posiłkował się opiniami policji, która w rodzinnej miejscowości Morysia Wielkie Hajduki [dziś część Chorzowa – R.K.] przeprowadziła wywiad środowiskowy. Policjanci mieli ustalić, że dezenter uchodził tam za umysłowo niedorozwiniętego. Süsser dowo-

²⁹ *Dezenter i morderca z Tatr przed doraźnym sądem wojskowym*, „Kurier Zachodni” 06.02.1936, nr 36, s. 2.

³⁰ *Morderca inż. Dyljona przed sądem. Grenda zdezenterował z pułku. – Jak został zastrzelony ś.p. Dyljon. – Zbrodniarz malował sobie brwi, wargi i policzki. – Wyrok ogłoszony będzie jutro*, „Ilustrowana Republika” 06.02.1936, nr 36, s. 7.

³¹ *Morderca inż. Dyljona został wczoraj rozstrzelany*, „Kurier Zachodni” 08.02.1936, nr 38, s. 2.

³² Zob. *Kalendarz Sądowy na rok 1930*, oprac. J. Kirkczenko, M. Kraczkiewicz, Warszawa 1930, s. 147.

dził, że wobec upośledzonego psychicznie żołnierza, który dobrowolnie powrócił z krótkiej dezercji z Niemiec do Polski, należy zastosować najniższy wymiar kary. Ostatecznie sąd podzielił tę opinię i uwzględniając czas spędzony w areszcie przez byłego strzelca 11 pp, orzekł, że dezerner wyjdzie na wolność za dwa miesiące. Nic dziwnego, że śledzące z uwagą ten proces krakowskie „OWK” określiły go jako sensacyjny³³. Süsser w kolejnych latach skutecznie przekonywał sędziów do zmiany kwalifikacji czynu. Tak było między innymi 11 lipca 1936 roku, kiedy dwóch dezertersów ze wspomnianego 11 pp początkowo oskarżano nie tylko o dezercję do Niemiec, ale także o przekazanie Abwehrze tajnych informacji. Krakowski adwokat okazał się skuteczny – ucieczka żołnierzy została uznana za samowolne oddalenie się od oddziału, a udzielone informacje Niemcom ocenione jako nieumyślne³⁴. Skutkowało to znacznym zmniejszeniem odpowiedzialności karnej.

Kluczowe w obronie żołnierzy, którzy zbiegli za granicę, było, aby sąd nie uznał ich za szpiegów uznając, że informacje udzielone przez nich Rosjanom, Niemcom, Litwinom i Czechom nie miały poważnych konsekwencji dla bezpieczeństwa i obronności strony polskiej. Skazując 9 czerwca 1932 roku strz. Józefa Otrembnika, żołnierza 16 pp na 2 lata i 3 miesiące ciężkiego więzienia, sąd uniewinnił dezertersa z tarnowskiego pułku piechoty z zarzutu świadomego udzielenia informacji niemieckiemu wywiadowi na temat 16 pp. Nie dał jednak wiary, że oskarżony nie wiedział, co to jest „tajemnica wojskowa”. Sąd nie uwzględnił zażalenia krakowskiego adwokata dr. Marcelego Birnbauma, który dowodził, że dezerner wychował się bez rodziców i świadomości narodowościowej i jest opóźnionym umysłowo analfabetą. Dr Birnbaum przekonywał, że „oskarżony jest prawie analfabetą, sierotą wychowanym pod zaborem pruskim – jego cała rodzina przebywa na Śląsku niemieckim, tak że trudno od niego wymagać odpowiedniego poczucia obowiązków obywatelskich”³⁵. Birnbaum, specjalizujący się w sprawach karnych i wojskowych, nie wygrał. Jego apelację we wrześniu 1932 roku odrzucił NSW w Warszawie. Pod decyzją podpisał się gen. bryg. Emil Mecnarowski. Strategia stosowana przez Birnbauma i Süssera – pokazywanie ciężkiego dzieciństwa, upośledzenia umysłowego żołnierza, analfabetyzmu i nierozumienia patriotyzmu – była skuteczna, sprawdzała się zwłaszcza w wypadku służących w WP żołnierzy ukraińskich i białoruskich.

³³ *Sensacyjny proces o dezercję w Krakowie*, „OWK” 29.11.1935, nr 331, s. 3.

³⁴ *Tajna rozprawa przed sądem wojsk. w Krakowie*, „OWK” 13.07.1936, nr 196, s. 9.

³⁵ WBH, Akta Spraw Sądów i Prokurator Wojskowych (dalej: ASSPW), Wywód zażalenia podpisany przez adwokata dr. Marcelego Birnbauma dot. wyroku z dnia 9.06.1932 r. dot. strz. Józefa Otrembnika przebywającego w więzieniu śledczym w Krakowie, przesłany przez WSO nr V w Krakowie do NSW w Warszawie, Kraków 18.06.1932 r., sygn. I.351.33.183., s. 3, nlb.

Wobec ucieczek Białorusinów i Ukraińców stosowano pewną taryfę ulgową. Warunkiem złagodzenia wyroków było dowiedzenie, że dezenterów nie inspirowali komuniści lub nacjonałiści. Słaba znajomość języka polskiego, zapóźnienie kulturalne, a także wspomniany analfabetyzm okazywały się niezwykle przydatne. Takie okoliczności łagodzące sąd zastosował wobec białoruskich szeregowców, którzy latem 1927 roku zbiegli z 33 pp w Łomży. Włodzimierz Żyżyc, Szymon Kościukiewicz i Michał Czernik 17 lipca 1927 roku porzucili swój pułk, udając się w kierunku Niemiec, szybko jednak zostali złapani. Ze skrucną przyznali się do winy przed WSO w Warszawie, tłumacząc się między innymi słabą znajomością języka polskiego. W swojej jednostce mieli być żołnierzami „drugiej kategorii”. Decyzję o dezercji Białorusini motywowali strachem przed zbliżającymi się manewrami 33 pp. Wiele wskazywało, że wobec dezenterów złagodzone wyroki: „Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, jak niski poziom umysłowy oskarżonych oraz przyznanie się do winy, zasądził ich do 9 miesięcy więzienia”³⁶. Relację „Polski Zbrojnej” potwierdzały wyroki wydawane w kolejnych latach.

Pobłażliwość sądownictwa wojskowego względem białoruskich i ukraińskich dezenterów dobrze ukazało śledztwo toczące się w listopadzie i grudniu 1931 roku przeciwko Stefanowi Malinowskiemu. Białoruski żołnierz służący w 26 Pułku Ułanów zbiegł w lipcu 1923 roku z aresztu śledczego w Słonimie do ZSRR, skąd powrócił dopiero w kwietniu 1931 roku. Został zatrzymany przez patrol KOP. Białorusin podczas rozprawy nie okazał skruchy, a swój powrót tłumaczył tęsknotą za rodziną. Szczerze również przyznał, że liczył, iż po upływie tak długiego czasu jego sprawa uległa przedawnieniu. WSO nr IX w Brześciu uzasadniał niski, dwuletni wyrok więzienia kilkoma faktami. Okolicznościami łagodzącymi były przyznanie się do winy, brak uświadomienia obywatelskiego i wyszkolenia wojskowego. Jednak kluczowe znaczenie miało orzeczenie sądu, że Malinowski nie jest szpiegiem sowieckim: „wreszcie osoba półanalfabety, nie władającego zupełnie językiem polskim, przedstawiała się, zdaniem Sądu, jako materiał dla celów szpiegowskich wartości więcej niż wątpliwych”³⁷. Od wyroku do NSW w Warszawie odwołała się prokuratura w Brześciu. Jednak warszawski NSW w maju 1932 roku utrzymał w mocy wyrok sądu z 2 grudnia 1931 roku.

Po długim śledztwie w marcu 1929 roku WSO nr VI we Lwowie całkowicie uniewinnił także ukraińskiego szer. Wasyla Ratusznego. Ukraińiec służył w łowickim 10 pp, skąd zdeztererował i od połowy lutego do połowy marca 1928 roku ukrywał się w ZSRR. Po powrocie do Polski został zatrzymany. Bardzo ciekawe

³⁶ *Dezenterzy*, „Polska Zbrojna” 22.11.1927, nr 320, s. 4.

³⁷ WBH, ASSPW, Wyrok w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej WSO nr IX w Brześciu n. Bu-giem nr KO 114/31 wobec ułan. Stefana Malinowskiego, żołnierza 26 PU w Baranowiczach, Baranowicze 2.12.1929 r., sygn. I.351.33.7., s. 9, nlb.

było, że lwowski sąd w orzeczeniu nie wziął pod uwagę, że dezterter przebywał w kijowskiej siedzibie Głównego Zarządu Wywiadowczego (Głównoje Razwiadywatielnoje Uprawlenije) (dalej: GRU)³⁸. Ratusznego bronił lwowski adwokat Stanisław Mrozowski, ale nie wydaje się, by miało to znaczenie w tym wypadku.

Uwolnienie Ratusznego zszokowało lwowską prokuraturę. Oburzenia nie krył płk dr Marian Stampf¹, który pełnił obowiązki lwowskiego prokuratora w WSO nr VI. Kilka dni po ogłoszeniu tego wyroku w złożonym do NSW w Warszawie zażaleniu płk Stampf¹ pisał, że stanowisko sądu „jest mylne pod względem faktycznym i nie wytrzymuje żadnej logicznej krytyki”. 2 lutego 1929 roku dowodził, że dla zbiegostwa szer. Ratusznego nie ma żadnego usprawiedliwienia. W apelacji do NSW wręcz wyśmiewał naiwną sentencję lwowskiego sądu, który stwierdził, że podczas pobytu w ZSRR żołnierz nie nawiązał żadnych kontaktów z GRU. Płk Stampf¹ przypomniał, że na taki wyrok nie liczył nawet adwokat deztertera³⁹. Całkiem możliwe, że szer. Ratuszny po powrocie ze Związku Sowieckiego został zwerbowany przez O. II WP i w zamian za abolicję przekazywał Sowiетom fałszywe informacje, nie potwierdza tego jednak zachowana dokumentacja.

Wśród wielu podobnych procesów toczących się przed WSO we Lwowie zaskakiwał także niski wyrok zasądzony dla chor. Mateusza Moskwy. Ten zawodowy żołnierz z 54 pp w Tarnopolu otrzymał 8 czerwca 1927 roku karę roku więzienia. W połowie lipca 1926 roku chor. Moskwa uciekł do ZSRR i przez pewien czas mieszkał w Kijowie. 7 września nielegalnie wrócił do Polski. W śledztwie pojawiły się poszlaki wskazujące, że nawiązał kontakty z mieszczącym się w tym mieście oddziałem Zjednoczonego Państwowego Zarządu Politycznego (Objediniionnoje Gosudarstwiennnoje Politiczskoje Uprawlenije), czyli OGPU. Dochodzenie wykazało także, że podoficer jeszcze przed ucieczką pożyczył od kilkunastu żołnierzy pułku około 140 zł. Przesłuchiwani świadkowie zgodnie potwierdzali, że Moskwa nie krył sympatii politycznych wobec ZSRR. Po powrocie do Polski miał przy sobie fałszywe dokumenty na nazwisko Stanisław Berezowski, a także pistolet z amunicją (ten sam, z którym zbiegł). Miał też 200 dolarów i 36 zł. Sąd uwolnił Moskwę od zarzutu zbrodni szpiegostwa, sądząc go jedynie za dezercję. Poza wymierzeniem kary roku pozbawienia wolności, na poczet którego zaliczono czas spędzony w areszcie (od 18 września 1926 do 8 czerwca 1927 roku), podoficer 54 pp został zdegradowany do stopnia

³⁸ WBH, ASSPW, Odpis wyroku w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej WSO nr VI we Lwowie nr KO 740/28 wobec szer. Wasyla Ratusznego, żołnierza 10 pp w Łowiczu, Lwów 27.03.1929 r., sygn. I.351.33.183, s. 1–11, nlb.

³⁹ WBH, ASSPW, Zażalenie nieważności dot. wyroku nr KO 740/28 złożone przez prokuraturę przy WSO nr VI we Lwowie do NSW w Warszawie, podpisane przez płk. Dr. [Mariana] Stampf¹la, prokuratora wojskowego, Lwów 02.04.1929, sygn. I.351.33.183, s. 1–7, nlb.

szeregowca⁴⁰. Od wyroku odwołała się kilka dni później lwowska prokuratura. 15 października 1927 roku NSW w Warszawie pod przewodnictwem gen. bryg. Stanisława Śliwińskiego odrzucił zażalenie lwowskiej prokuratury.

Obronę chor. Moskwy prowadzili dwaj adwokaci: we Lwowie dr Roman Aleksandrowicz, w Warszawie, przed NSW – mecenas Stanisław Rundo. Nie wiadomo, co zdecydowało o zaskakująco łagodnym wymiarze kary. Można przypuścić, że dezercja chor. Moskwy była pozorna, a w rzeczywistości stanowiła realizację misternego planu kontrwywiadowczego. Dla uwiarygodnienia dezercji żołnierz tarnopolskiego pułku świadomie niszczył swoją reputację, przed ucieczką pożyczając pieniądze od innych żołnierzy i wychwalając w pułku stosunki polityczno-społeczne w Związku Sowieckim. Warto zwrócić uwagę, że chor. Moskwa w czasie procesu zeznał, że sowiecki wywiad posiada dokładne rozpoznanie 12 Dywizji Piechoty. Łagodna kara dla chor. Moskwy, który dopuścił się licznych przewinień, z pewnością zdumiewała. Moskwa posługiwał się fałszywymi dokumentami, dysponował gotówką niewiadomego pochodzenia, wcześniej przywłaszczył sobie pieniądze żołnierzy z macierzystego pułku. Od chorążego wymagano znacznie więcej niż od szeregowca. Chorąży miał pielęgnować etos pułku, kształtować postawy obywatelskie, a nie zachwalać ZSRR, co mogło być traktowane jako podżeganie innych żołnierzy do ucieczki.

Ciekawe, że dla setek szeregowców w porównywalnych sprawach karnych wojskowe sądy nie znajdowały okoliczności łagodzących. WSO nr I w Warszawie 29 listopada 1927 roku skazał szer. Stanisława Szmigielskiego z 3 komp. 15 pp na rok pozbawienia wolności. Szer. Szmigielski poza namawianiem do dezercji jednego z żołnierzy i zachwalaniem idei komunistycznych, w maju 1927 roku samowolnie oddalił się z pułku na kilka dni⁴¹. W lutym 1936 roku WSO w Warszawie skazał strz. Romana Filuka z 72 pp na 6 lat więzienia. Ukraińskiemu żołnierzowi zarzucono agitację komunistyczną, a także zachęcanie do ucieczki dwóch swoich rodaków, którzy wraz z nim służyli w radomskim pułku. Przy Filuku znaleziono również wojskowe notatki. Filuk i jego koledzy zdezerterowali z 72 pp⁴². Warszawski sąd nie dał wiary, że zapiski w jego zeszycie to tylko notatki z wykładów w szkole podoficerskiej.

Dość surowo traktowano świadome przekazywanie informacji wojskowych organizacjom terrorystycznym i wywiadam państw sąsiednich. 29 września 1933

⁴⁰ WBH, ASSPW, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej wobec chor. Mateusza Moskwy, zaw. żołn. 54 pp w Tarnopolu, nr KO 906/28 WSO nr VI we Lwowie, Lwów 08.06.1927, sygn. I.351.33.7., sygn. I.351.33.7, s. 1–11, nlb.

⁴¹ WBH, ASSPW, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej wobec szer. Stanisława Szmigielskiego, nr KO 681/27 WSO nr I w Warszawie, Warszawa 29.11.1927, sygn. I.351.33.7., s. 1–7, nlb.

⁴² WBH, ASSPW, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej wobec strz. Romana Filuka, nr KO 972/35 WSO nr I w Warszawie, Warszawa 24.02.1936 r., sygn. I.351.33.7., s. 1–15, nlb.

roku WSO we Lwowie skazał st. strz. Wasyla Pokotyło z 69 pp na 8 lat ciężkiego więzienia. Śledztwo wykazało, że ukraiński żołnierz służący w gnieźnieńskim pułku podczas urlopu przekazał członkom Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów własnoręcznie sporządzony szkic koszar 69 pp⁴³. Taki sam wyrok orzekł WSO nr III w Wilnie wobec kpr. Wacława Pietraszki, który miał zbierać informacje dla strony litewskiej. Wyrok 8 lat więzienia dla kpr. Pietraszki, który był Litwinem, został utrzymany w mocy, mimo oceny, że przekazywane dokumenty nie miały większej wagi dla litewskiego wywiadu⁴⁴. Trzeba zaznaczyć, że żołnierze skazani w Wilnie i we Lwowie nigdy nie dopuścili się dezercji.

Na 10 lat ciężkiego więzienia skazywano zazwyczaj dezertów, którzy nawiązywali trwałą współpracę z wywiadami wojskowymi państw graniczących z Polską. Taką karę otrzymał strz. Tadeusz Rudolf z 3 PSP. Za dezercję w 1929 roku skazywano go dwukrotnie. Nie tylko przekazywał informacje niemieckiemu wywiadowi na terenie Wolnego Miasta Gdańska, ale też, w połowie października 1929 roku, ukradł z żywieckiej Powiatowej Komendy Uzupełnień ponad 1500 akt (*sic!*). Nic dziwnego, że NSW w Warszawie odrzucił apelację w sprawie jego wyroku i utrzymał dla Rudolfa karę 10 lat więzienia⁴⁵. W lutym 1936 roku WSO nr VIII w Grudziądzu także nie miał wątpliwości, ogłaszając karę 10 lat więzienia dla uł. Pawła Cichosa. Były żołnierz 18 PU nie tylko opuścił swój pułk na początku października 1933 roku i przedostał się do Niemiec, skąd powrócił dwa lata później. W niemieckim Schlochau [obecnie Człuchów – R.K.] rozpoczął intensywną agitację na rzecz swojej nowej ojczyzny. Jesienią 1933 roku bezskutecznie nakłaniał jednego z polskich dezertów do szpiegowania na rzecz Niemiec. Cichos wysłał również list do komendanta chojnickiego Przysposobienia Wojskowego, w którym nakłaniał go przekazywania Niemcom wszelkich informacji o polskich siłach zbrojnych. W liście z grudnia 1933 roku zaadresowanym do jednego z żołnierzy toruńskiego 4 Pułku Lotniczego (dalej: PL) prosił o udzielenie mu wyczerpujących informacji o eksploatowanych samolotach. Szczególnie interesowały go schematy techniczne kompresorów i wbudowanych CKM-ów w maszynach wyprodukowanych w PZL. Podczas procesu toczącego się w styczniu i lutym 1936 roku Cichos argumentował, że nie były to agitacje szpiegow-

⁴³ WBH, ASSPW, Odpis wyroku w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej WSO nr VI we Lwowie nr KO 332/33 wobec strz. Wasyla Pokotyło, żołnierza 69 pp w Gnieźnie, Lwów 29.09.1933, sygn. I.351.33.183., s. 1–12, nlb.

⁴⁴ WBH, ASSPW, Odpis wyroku w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej WSO nr III w Wilnie nr Ko274/31 wobec kpr. Wacława Pietraszko, żołnierza sł. czyn. 5 pp leg. w Wilnie, Wilno 18.01.1933, sygn. I.351.33.183., s. 2–3, 5., nlb.

⁴⁵ WBH, ASSPW, Uchwała NSW w Warszawie dot. strz. Tadeusza Rudolfa, żołnierza 3 PSP, podpisana przez gen. bryg. Emila Mecnarowskiego przewodniczącego NSW, Warszawa 27.10.1930 r., sygn. I.351.33.183, nlb.

skie, a jedynie próba okazania stronie niemieckiej, że nie został przysłany do III Rzeszy przez polski wywiad⁴⁶. Taka argumentacja nie przekonała sądu. Również dwukrotnie – w sierpniu 1936 i czerwcu 1937 roku – NSW w Warszawie oddalił prośbę Cichosa o wznowienie postępowania karnego w jego sprawie.

Wyrok 10 lat więzienia za ucieczkę za granicę i ujawnienie tajemnic wojskowych nie był regułą. 5 kwietnia 1929 roku szer. Jan Skrzypiec z krakowskiego 2 PL został skazany jedynie na 4 lata więzienia o zwykłym rygorze, a przestępstwa, jakie miał na sumieniu, były wcale niemałe. W trakcie prawie dwuletniej dezercji – od kwietnia 1926 do marca 1928 roku – Skrzypiec ujawnił wrocławskiej placówce Abwehry informacje związane z lotnictwem wojskowym w Polsce. Twierdził, że uciekł, ponieważ chciał służyć w marynarce wojennej, a nie w lotnictwie. Tymczasem podczas śledztwa ustalono, że żołnierz pochodził ze śląskiej rodziny o tradycjach patriotycznych, a do wojska zgłosił się na ochotnika. Niestety w krakowskim pułku lotniczym nie miał dobrej opinii; „pełni tam służbę do dnia 9 kwietnia 1926 r. W czasie tym karany jest kilkakrotnie dyscyplinarnie za niesubordynację, spanie na posterunku i samowolne oddalenie się z 24-tej eskadry lotniczej w Krakowie w związku z podejrzeniem go o usiłowanie zgwałcenia, popełnione w czasie pełnienia służby wartowniczej. Cieszył się [!] opinią żołnierza złego, bez poczucia obywatelskiego, niezdiscyplinowanego, wywierającego na otoczenie wpływ demoralizujący”⁴⁷. Skrzypiec do zarzutów szpiegostwa się nie przyznał. WSO informację na temat jego kontaktów z Abwehrą uzyskał od współwięźniów przebywających w celi śledczej z oskarżonym.

W trakcie procesów sądy zazwyczaj krytycznie odnosiły się do relacji o torturach, jakim miano poddawać dezenterów z WP w Niemczech, Czechosłowacji, Związku Sowieckim i na Litwie. Powracający lub deportowani z tych krajów dezenterzy, a także ich obrońcy próbowali dowodzić, że informacje przekazywane GRU lub Abwehrze były wymuszone siłą. Taką argumentację sądy prawie zawsze odrzucały, jak w opisanym wcześniej procesie szer. Ratusznego. Sąd jednoznacznie stwierdził, że z pozyskanych informacji wynika, że sowieckie służby traktują dezenterów bardzo łagodnie⁴⁸. Nie inaczej było przy ogłoszeniu 6 lat więzienia dla szer. Michała Misiukiewicza z 4 komp. 85 pp. Sąd skazując dezentera nie uwie-

⁴⁶ WBH, ASSPW, Odpis Aktu Oskarżenia przed WSO nr VII w Grudziądzu wobec uł. Pawła Cichosa, dezentera z 18 PU, Grudziądz 22.01.1936 r., sygn. I.351.33.213, s. 2–3, 7, nlb.

⁴⁷ WBH, ASSPW, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Ko:284/28 WSO nr V w Krakowie przeciwko szer. Janowi Skrzypcowi z 2 PL, podpisany przez mjr. [Kaliksta] Szymonowicza, sędzięgo orzekającego, Kraków 05.04.1929, I.351.33.183., s. 5, nlb.

⁴⁸ WBH, ASSPW, Odpis wyroku w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej WSO nr VI we Lwowie nr KO 740/28 wobec szer. Wasyla Ratusznego, żołnierza 10 pp w Łowiczu, Lwów 27.03.1929 r., sygn. I.351.33.183, s. 6, nlb.

rzył jego zeznaniu, że przekazał tajemnicę wojskową stronie litewskiej, ponieważ grożono mu bronią: „z orzeczenia biegłego wynika, że wywiad litewski odnośnie dezertorów z Polski nie stosuje terroru, gdyż znana jest rzeczą ogólnie, że dezertrzy wszystkie wiadomości, jakie posiadają o wojsku polskim, chętnie ujawniają obcemu wywiadowi”⁴⁹.

Polskie sądy zdawały sobie sprawę, że duża liczba dezercji za granicę wynikała z faktu, że była to jedyna możliwość uniknięcia surowego wyroku w kraju. Dotyczyło to zwłaszcza morderców i sprawców rozbojów ze skutkiem śmiertelnym. Za granicę uciekali też żołnierze, którzy z premedytacją lub w afekcie mordowali w czasie służby swoich kolegów. Jedno z takich tragicznych wydarzeń rozegrało się na początku lipca 1928 roku przy granicy polsko-sowieckiej. 5 lipca 1928 roku żołnierz KOP szer. Paweł Kicuła zabił swojego kolegę szer. Eugeniusza Dorocho i zbiegł do Rosji. Strona polska była w tej sytuacji bezradna. 17 sierpnia 1928 roku zebrała się polsko-sowiecka komisja graniczna i podpisała dwujęzyczny protokół, z którego jednoznacznie wynikało, że poszukiwany zbrodniarz dezerterski Kicuła odmówił powrotu do Polski – nic więcej nie dało się zrobić⁵⁰. W listopadzie 1928 roku strona sowiecka wykazała się dobrą wolą – przekazano Polsce dwa karabiny i bagnet, które po morderstwie szer. Kicuły zabrał do ZSRR.

Szer. Kicuła, który próbował już w 1925 roku zbiec do Rosji Sowieckiej, był nieprzerwanie poszukiwany w kolejnych latach. Pod koniec czerwca 1938 roku pluton żandarmerii w Stanisławowie meldował do wojskowego prokuratora w Lublinie, że szer. Kicuła przebywa w ZSRR. Raportowano ponadto, że żandarmeria intensywnie pracuje nad ustaleniem jego adresu⁵¹. Z zachowanych źródeł nie wynika, czy się to udało.

Polskie sądy wojskowe brały pod uwagę możliwość karania polskich dezertorów za różne przestępstwa przez zagraniczne sądy, a w konsekwencji deportowanie ich do kraju. Jak w przypadku odrzucenia przez NSW w Warszawie rewizji oskarżonego strz. Franciszka Kalcherta, którego w maju 1938 roku WSO nr III w Wilnie skazał na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności. W uzasadnieniu wyroku napisano że „oskarżony jako uciążliwy przybył kilkakrotnie

⁴⁹ WBH, ASSPW, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Ko:188/38 WSO nr III w Wilnie orzekający wobec strz. Michała Misiukiewicza przynależnego do 4 komp. 85 pp strz. wileńskich od 13.04.1934 r., sygn. I.351.33.212, s. 10, nlb.

⁵⁰ WBH, ASSPW, Odpis protokołu nadgranicznego spisano 17.08.1928 r. m. starostą Kazimierzem Moszyńskim, pełnomocnikiem rządu RP i Piotrem Dołżenkowem, pełnomocnikiem rządu ZSRR, Ko 234/28, sygn. I.351.33.174., s. 73, nlb.

⁵¹ WBH, ASSPW, Meldunek st. wach. żandarm. Ignacego Maleńczaka zastępcy plutonu żandarmerii Stanisławów skierowany do Wojskowego Prokuratury Okręgowego w Lublinie dot. wyników poszukiwań szer. Pawła Kicuły, Stanisławów 27.06.1938 r., sygn. I.351.33.174, nlb.

karany w Niemczech został wydany⁵². Przedwojenne sądy wojskowe w trakcie rozpraw brały także pod uwagę, czy zbiegli żołnierze „hańbili mundur”, tj. swoją postawą dyskredytowali dobre imię Rzeczypospolitej. Sąd ogłaszając wyrok roku i 3 miesiące więzienia dla dezertera strz. Gerharda Skarbani z 6 komp. 11 pp WSO nr V w Krakowie, który w kwietniu 1935 roku zbiegł do Niemiec w upojeniu alkoholowym, co wydawało się okolicznością usprawiedliwiającą, uznał, że dezerterski porzucając służbę w „takim stanie” naraził prestiż WP w oczach cudzoziemców⁵³.

WSO karały nie tylko zatrzymanych przez OŻ i policję dezerterskich, ale także żołnierzy, którzy im pomagali. Była to pomoc w wielu przypadkach niezgodna z prawem, wynikająca z więzów koleżeńskich łączących zawodowych żołnierzy od lat 1919–1920. Ciekawy przypadek miał miejsce w 1923 roku w Grodnie. Kpt. Adolf Półtoracki z tamtejszego 76 pp ukrywał w swoim mieszkaniu od 20 czerwca do 9 lipca 1923 roku sierż. zaw. Kazimierza Waśkiewicza z kaliskiego 29 pp. Sierż. Waśkiewicz był przydzielony do ekspozytury nr III O. II SG w Wilnie, skąd zdezerterował. Kpt. Półtoracki w czasie wojny polsko-bolszewickiej przyjaźnił się z bratem Kazimierza ppor. Marianem Waśkiewiczem. Ppor. Waśkiewicz służąc w 29 pp został ciężko ranny w bitwie w 1920 roku i umierając miał prosić kpt. Półtorackiego o opiekę nad swoim młodszym bratem Kazimierzem. Przestrzegwał również brata, że kpt. Półtoracki ma słabość do alkoholu⁵⁴. Kpt. Półtorackiemu wymierzono karę 8 miesięcy więzienia i wydano go z wojska. Sąd uznał, że oficer świadomie ukrywał na przełomie czerwca i lipca 1923 roku zbiegłego w styczniu tego roku sierż. Waśkiewicza oraz, że w tę sprawę włączył także swojego ordynansa szer. Tomasza Niwińskiego. Oficer grodzieńskiego pułku został uwolniony z zarzutu szpiegostwa na rzecz Litwy, o co obwiniano sierż. Waśkiewicza, jednak Półtorackiemu postawiono inne zarzuty: nielegalnego przechowywania austriackiego karabinka typu Mannlicher i pobicia – w połowie stycznia 1924 roku na jednej z głównych ulic miasta, w obecności wielu świadków, pijany Półtoracki pobił policjanta. W niewielkim Grodnie był to skandal. obrońca Półtorackiego adwokat Feliks Milewski próbował wykorzystać nietrzeźwość swojego

⁵² WBH, ASSPW, Wyrok w Imieniu Rzeczypospolitej Polski NSW w Warszawie K.N 230/38 z 15.07.1938 r. dot. rewizji wyroku WSO nr III w Wilnie z 19.05.1938 r. KO 80/38 złożonej przez oskarżonego strz. Franciszka Kalcherta, Warszawa 18.07.1938 r., s. 3, nlb.

⁵³ WBH, ASSPW, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej KO 27/36 WSO nr V w Krakowie przeciwko strz. Gerhardowi Skarbani, podpisany przez mjr. Alfreda Szymonowicza, przewodniczącego rozprawy, Kraków 20.02.1936 r., I.351.33.183., s. 8, nlb.

⁵⁴ WBH, ASSPW, Odpis zażalenia nieważności od wyroku WSO nr III w Wilnie z dnia 14.03.1925 r. w sprawie kpt. Adolfa Półtorackiego, sierż. Kazimierza Waśkiewicza i szer. Tomasza Niwińskiego, sporządzony przez Feliksa Milewskiego adwokata kpt. Adolfa Półtorackiego, skierowanego przez WSO nr III w Wilnie do NSW w Warszawie, Wilno 22.03.1925, sygn. I.351.33.183., s. 2, nlb.

klienta na jego korzyść: „wezwni lekarze eksperci w swym jasnym, logicznym, opartym na całokształcie wywodzie, uzasadniając całkowitą niepoczytalność kapitana w dniu 18 stycznia 1924 roku, charakteryzowali całe podłoże psychiczne oskarżonego. Psychopatyczna i neurotyczna konstytucja, na którą złożyły się dziedziczne obciążenie alkoholem, spotęgowana samokokainizowaniem się pewien czas, następnie samoalkoholizowaniem się i kontuzją w głowę w czasie walk, była tłem, na którym nawet lekkie odurzenie się alkoholem spowodować mogło taki stan upicia się, iż oskarżony nie mógł rozumieć istoty i znaczenia dokonywanego czynu, ani kierować swoimi czynnościami”⁵⁵. Wysiłki wileńskiego adwokata nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Po zacytowaniu przez Milewskiego opinii medycznej o byłym kapitanie 76 pp trudno było liczyć, aby nawet po ułaskawieniu mógł wrócić do czynnej służby wojskowej. Wyrok ośmiu miesięcy więzienia dla niego nie wydaje się surowy.

Co ciekawe, w wielu innych procesach argument „nietrzeźwego stanu umysłowego dezercera” zyskiwał przychylność sądu. Działo się to szczególnie w sprawach dotyczących rezerwistów. Tak było w krakowskim procesie kpr. rez. Alfreda Oczkowskiego, kiedy w końcu października 1934 roku opisywany już wcześniej „specjalista od dezercji” adwokat Süsser dowiódł kolegium sędziowskiemu, że Oczkowski jedynie oddał się z oddziału. Krakowski adwokat przekonał sąd, że oskarżony nie mógł również świadomie znieważać WP, ponieważ był zamroczony alkoholem⁵⁶.

Z analizy źródeł wynika, że w latach 1921–1939 polskie sądy (poza sporadycznymi przypadkami oraz wyłączony tryb postępowania sądów doraźnych) dość łagodnie traktowały zbiegostwo z armii. Dotyczyło to również recydywistów, którzy przed wojskiem weszli w konflikt z prawem. Ludzie z kryminalną przeszłością po wcieleniu do wojska zazwyczaj z niego uciekali. W czasie dezercji większość z nich dopuszczała się kolejnych przestępstw. Mimo to sądy dopuszczały możliwość, że nawet tak zdemoralizowani żołnierze mogą się poprawić. Dowodzi tego przypadek strz. Kazimierza Jędrzejczaka, winnego kilkukrotnej dezercji i wielu rabunków. Za kradzieże Jędrzejczak przebywał w więzieniu jeszcze przed rozpoczęciem służby wojskowej. W kwietniu 1934 roku, podczas dezercji w jednym z domów koło Pułtuska prawie udusił kobietę, domagając się od niej wydania oszczędności. W trakcie rozprawy sądu wojskowego Jędrzejczak podkreślał, że jest sierotą pozbawionym domu. Sąd po wysłuchaniu dramatycznego życiorysu dezercera wymierzył mu karę 4 lat więzienia. Jak zanotowały śledzą-

⁵⁵ Ibidem, s. 5.

⁵⁶ *Kapral oskarżony o dezercję przed sądem*, OWK 28.10.1934, nr 30, s. 6.

ce przebieg procesu „Ostatnie Wiadomości Krakowskie”, sąd wziął pod uwagę okazaną przez dezertera skruchę⁵⁷.

Rzeczywiście, wielu dezerterów wywodziło się z biednych środowisk robotniczych i chłopskich, często wychowywali się bez jednego lub obojga rodziców. Wcieleni do armii, bez wykształcenia, umiejętności i wiedzy ogólnej, nie uznawali autorytetów. Zapewne ich losy wzbudzały współczucie niektórych przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości. Podobny mechanizm zauważyła dziennikarka Monika Piątkowska, która komentując łagodne traktowanie kłusowników w przedwojennych sądach, zauważyła: „przyjeźni inteligenci: leśnicy, sędziowie i urzędnicy postrzegali chłopów jako ofiary systemu historii, stąd wyroki przedwojennych sądów w sprawach o kradzież i kłusownictwo bywały często łagodne”⁵⁸. Stąd też ogłaszanie stosunkowo łagodnych kar, które zdumiewały nie tylko prokuraturę, ale także policjantów i żandarmów, którzy ścigali dezerterów często z narażeniem życia.

Nawet za murami więzienia wielu dezerterów nie porzucało myśli o ponownej ucieczce, choć z pewnością wydostanie się z zakładu karnego było znacznie większym wyzwaniem niż oddalenie się z koszar. W kilku przypadkach odbywający karę dezerterzy uciekli się z więzienia i niemal natychmiast szukali schronienia za granicą. W lipcu 1923 roku z więzienia w Słonimie zbiegł Stefan Malinowski z 26 PU. Przedostał się do ZSRR i tamtejsze władze nakłoniły go do szpiegowskiej misji w Polsce. Nie stało się to od razu, ale po aresztowaniu z powodu bójki. Byłogo ułana w kwietniu 1931 roku przerzucono do akcji wywiadowczej w Polsce. W ojczyźnie zatrzymał go patrol KOP⁵⁹.

We wrześniu 1926 roku z wojskowego więzienia śledczego w Wilnie wspólnie zbiegło dwóch skazanych za dezercję żołnierzy. Zostali bardzo szybko złapani⁶⁰. Zatrzymanych oskarżono między innymi o udział w „dezercji zbiorowej”. W czerwcu 1933 roku w Miliczu władze niemieckie zatrzymały Karola Łukasika. Okazało się, że jest on dezerterem zbiegłym z polskiego więzienia po 10 miesiącach odbywania kary. Szer. Łukasik miał niedługo powrócić do 4 PAC, by dokończyć służbę wojskową⁶¹. Również do Niemiec

⁵⁷ *Niebieski ptak-dusiciel na dezercji*, OWK 01.05.1934, nr 122, s. 1.

⁵⁸ M. Piątkowska, *Życie przestępcze w przedwojennej Polsce: grandesy, kasiarze, brylanty*, Warszawa 2012, s. 176.

⁵⁹ Archiwum Straży Granicznej, Korpus Ochrony Pogranicza, Dowództwo Dywizjonu Żandarmerii, Odpis z odpisu doniesienia karnego dot. szpiegostwa i dezercji ułana Stefana Malinowskiego z 26 PU, Post. Ż. Przy 8 baonie KOP „Stołpce”, Stołpce 25.04.1931 r., sygn. 178/110, k. 97.

⁶⁰ WBH, Departament Sprawiedliwości (dalej: DS) M.S. Wojsk., Odpis wyroku nr Ko: 541/26 WSO nr III w Wilnie z 17.05.1927 r., sygn. I.300.58.141, s. 2, nlb.

⁶¹ APP, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Krotoszynie, Pismo mjr. [Józefa] Baya, dowódcy 7 DŻ, Poznań 06.09.1933 r., sygn. 12, k 1.

zbiegł z więzienia w Koronowie we wrześniu 1935 roku dezterter Stanisław Rowiński.

Nie sposób rozstrzygnąć, czy więzienia resocjalizowały dezterterów. Dla wielu odzyskanie wolności oznaczało powrót do znieawidzonej służby wojskowej. Po opuszczeniu więzienia nie wszyscy wracali do macierzystych pułków, niektórzy kontynuowali dawne życie wagabundów, drobnych złodziei. Nie szukali więc wsparcia wśród wojskowych wychowawców, tylko na melinach i w domach publicznych. Jak strz. Jan Faleńczyk z 61 pp, który na początku lutego 1934 roku opuścił więzienie wojskowe w Grudziądzu i nie zgłosił się do macierzystego bydgoskiego pułku. Jak zanotowano w sprawozdaniu PŻ z Bydgoszczy w kwietniu 1934 roku, „po przybyciu do Bydgoszczy nie zgłosił się w oddziale, lecz przebywał u kobiet lekkich obyczajów i w czasie tym dokonał kradzieży z włamaniem w dwóch wypadkach, a skradzione rzeczy przyniósł do mieszkania prostytutek”⁶². Po kilku dniach Faleńczyk został zatrzymany przez PŻ i odstawiony do oficera sądowego przy wojskowym sądzie rejonowym w Bydgoszczy.

Do więzienia trafiali również dezterterzy złodzieje, którzy podczas rozpraw sądowych zatajali swoją ucieczkę z wojska. Tak jak w Łodzi w 1932 roku. Do tamtejszego więzienia trafił szer. Antoni Styczenko z 3 komp. 9 pp w Zamościu. Łódzka żandarmeria raportowała: „podczas pobytu na samowolnym oddaleniu się, przebywał [Antoni Styczenko – R.K.] w ubraniu cywilnym w okolicy Łodzi – przy czym w tym czasie dopuścił się wraz z cyw. Szymańskim Tadeuszem kilku kradzieży. Aresztowany przez policję nie przyznał się, że jest osobą wojskową – wskutek czego został przekazany do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Łodzi. Wyrokiem wspomnianego sądu został skazany na 6 miesięcy więzienia. Karę odbywał w więzieniu karnym w Łodzi. Po ustaleniu powyższych danych, niezwłocznie powiadomiono Prokuratora przy WSO IV w Łodzi”⁶³.

Pobłażliwe traktowanie dezterterów wywoływało, szczególnie w latach 20., nieskrywaną irytację wielu wysokich rangą dowódców WP. W czerwcu 1924 roku ppłk Leopold Cehak, zastępca dowódcy 3 PAL w Zamościu uznał, że sądy wymierzają zbiegom zbyt niskie kary, a także dopuszczają, aby dobrowolnie powracający z dezercji żołnierze odpowiadali przed sądem z wolnej stopy. W opinii ppłk. Cehaka zachęcało to do ucieczek z wojska zarówno byłych dezterterów, jak i kolejnych żołnierzy.⁶⁴ Gen. bryg. Wiktor Jarosz, zastępca dowódcy OK nr X, bez ogródek skomentował niskie wyroki WSO w marcu 1923 roku: „łagodne kary

⁶² WBH, Oddział Żandarmerii (dalej: OŻ), Przystępstwa, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki oraz przewinienia dyscyplinarne na terenie OK. VIII. Sprawozdanie PŻ Bydgoszcz za I kwartał 1934 r. z 03.04.1934 r., sygn. I.375.8.28, s. 5., nlb.

⁶³ WBH, OŻ, Sprawozdanie PŻ Łódź z 19.01.1933 r., sygn. I.375.4.119, s. 4.

⁶⁴ WBH, O. II SG WP, Meldunek dowództwa 3 PAL do O. II. Szt.. Gen. DOK II w Lublinie, Zamość, 24.06.1924 r., sygn. I. 303.4.2510, s. 1, nlb.

za dezercję, kary kilkutygodniowego czy kilkumiesięcznego więzienia nie zawsze skutecznie przeciwdziałają dezercji, przez jednostki zepsute karą aresztu często króć przyjmowane jest [to] jako wypoczynek”⁶⁵.

Wielu dowódców pułków niezadowolonych z orzekania przez sądy łagodnych kar za dezercję zapominało, że niekiedy pobłażliwość wobec dezserterów zaczynała się w podległych im formacjach, jak choćby w przypadku ułana Aby Sporna, który między listopadem 1927 roku a styczniem 1928 aż trzy razy dopuścił się dezercji, co nie zostało nigdzie zgłoszone⁶⁶. Dopiero po czwartym incydencie został spisany protokół, w którym uwzględniono poprzednie ucieczki.

O tym, że sądownictwo w przedwojennej Polsce traktowało dezserterów bardzo łagodnie, świadczy także otrzymywanie przez dezserterów, na przykład ze względów zdrowotnych, zgody na przerwę w odbywaniu kary. Wnoszono apelacje, nawet w przypadku najcięższych zbrodni, nie tylko o skrócenie wyroków, ale o całkowite niewinnienie. Być może zachęcały do tego łagodne kary – od 2 do 4 lat więzienia. Strz. Zygmunt Trzeciński na początku stycznia 1926 roku samowolnie opuścił 2 pp w Pińczowie, po czym wyjechał do Gródka Jagiellońskiego, tam zastrzelił swoją narzeczoną. Zbiegły żołnierz został skazany na 10 lat więzienia, ale po kilku miesiącach wyrok skrócono o połowę. Skazany nie odbył nawet tego wyroku – wyszedł na wolność już na początku lipca 1928 roku, korzystając z amnestii ogłoszonej 22 czerwca 1928 roku przez prezydenta. Co więcej, w październiku 1929 roku Trzeciński wniósł do WSO prośbę o wykreślenie go z ewidencji rejestrów karnych argumentując, że ciężące na nim skutki kary nie pozwalają mu ubiegać się o służbę zawodową w wojsku lub policji⁶⁷.

O przyspieszenie zwolnienia dezserterów z więzień starały się także rodziny. Do Departamentu M.S.Wojsk., WSO i prokuratury wojskowej napływały dziesiątki listów, w których rodzice i żony osadzonych błagały o natychmiastowe wypuszczenie na wolność swoich synów i mężów. W korespondencji przedstawiano tragiczną sytuację finansową rodziny i podkreślano, że skazani są jedynym ratunkiem dla swoich żyjących w biedzie rodziców i dzieci. Zdarzały się relacje zupełnie zmyślane, jak list ojca skazanego Zygmunta Trzecińskiego, Tomasza, w którym opisywał, że nie ma pracy, żyje w skrajnej nędzy, tymczasem wraz z żoną pracowali w przędzalni⁶⁸.

W nielicznych przypadkach opisywane sytuacje były prawdziwe i prezydent II RP decydował o ułaskawieniu skazanego.

⁶⁵ WBH, O. II SG WP, Raport o stanie dezercji O. II. SG WP DOK nr X z 10.03.1923 r., sygn. I. 304.4.2490, s. 2, nlb.

⁶⁶ WBH, O. II SGWP, Protokół z 25.01.1928 r., sygn. I.303.4.2511., k. 484.

⁶⁷ WBH, DS, Uchwała WSO nr X w Przemysłu, podjęta 30.10.1929 r., sygn. I. 300.58.141., s. 2, nlb.

⁶⁸ WBH, DS, Raport szefa Departamentu M.S.Wojsk. i Naczelnego Prokuratora Wojskowego do Prezydenta Rzeczypospolitej z 03.08.1927 r., sygn. I. 300.58.141., s. 2, nlb.

DESERTERS BEFORE THE COURT IN THE SECOND POLISH REPUBLIC

Abstract

The military judicial system punished several thousand soldiers for desertion between 1921 and 1939. Among them were not only Poles but also Ukrainians, Belarusians, Jews, Germans and Lithuanians who served in the Polish army. Many of these deserters were judged not only for desertion from the Polish Armed Forces but also for various other criminal offences. The deserters included servicemen from various regiments as well as soldiers from the Border Protection Corps, who stayed abroad for several years. Despite the seriousness of the charges among which were espionage and revealing classified information to intelligence services of foreign countries, the deserters often avoided severe punishment. Such decisions were largely affected by the fact that they were defended in court by renowned attorneys such as colonel dr. Antoni Neusser in Poznan, dr. Leopold Süesser in Cracow, Stanisław Mrozowski and dr. Roman Aleksandrowicz in Lviv as well as Stanisław Rundo in Warsaw. These defence attorneys frequently emphasized the poor financial situation of the deserters' families, difficult childhood of the fugitives and the fact that they were illiterate. Lenient sentences in numerous court cases irritated both the prosecution and the commanders of some regiments. Many deserters showed remorse and pledged genuine change. However, there were also people who remained unchanged by prison. Some of them even escaped incarceration.

LES DESERTEURS DEVANT LA JUSTICE
DE LA DEUXIEME REPUBLIQUE DE POLOGNE

Resumé

Dans les années 1921–1939, la juridiction militaire a puni quelques milliers de soldats qui avaient décidé de désertir. Parmi eux se trouvaient des Polonais, mais aussi des Ukrainiens, des Biélorusses, des Juifs, des Allemands et des Lituanien servant dans l'armée polonaise. Plusieurs déserteurs ont été jugés non seulement pour la défection, mais aussi pour diverses infractions pénales. Parmi les fugitifs de divers régiments, ainsi que les soldats du Corps de garde-frontières, il y avait des soldats qui avaient passé plusieurs années à l'étranger. Malgré de graves allégations d'espionnage et de transmission d'informations confidentielles aux services secrets des États étrangers, les déserteurs évitaient souvent de lourdes peines. Ces décisions étaient largement influencées par le fait que les déserteurs étaient défendus devant les tribunaux par des avocats éminents. A Poznań, le colonel Dr Antoni Neusser, le Dr Leopold Süesser à Cracovie, Stanisław Mrozowski et le Dr Roman Aleksandrowicz à Lviv et Stanisław Rundo à Varsovie. Les défenseurs soulignaient souvent la mauvaise situation matérielle des familles des déserteurs, l'enfance difficile des fugitifs et l'analphabétisme. Dans de nombreux cas, les peines légères prononcées par les tribunaux irritaient le parquet et aussi les commandants de certains régiments. Beaucoup de déserteurs ont montré leur repentance et désiraient sincèrement une amélioration. Cependant, il y en avait aussi ceux qui n'ont pas été changés par la prison. Certains d'entre eux se sont même évadés de cet endroit.

II. PRACE DROBNE I MATERIAŁY

Andrzej Dzikowski (Olsztyn)

Kryteria oceny wad fizycznych zwierząt koniowatych (*Equidæ*) stosowane przez autorów rzymskich

WSTĘP

Zawarcie umowy sprzedaży, której przedmiotem jest zwierzę, wiąże się dla kupującego z niebezpieczeństwem niespełnienia przez przedmiot umowy oczekiwań co do niego, braku cech, o których występowaniu sprzedawca zapewniał czy też z występowaniem ukrytych wad – tak jest współcześnie, tak też było w czasach starożytnych¹. Obrót gospodarczy i związana z nim niepewność już w starożyt-

¹ Tematyka odpowiedzialności za wady rzeczy w prawie rzymskim poruszana była przez badaczy począwszy od okresu średniowiecza, a dysputa nad nią trwa nadal. Badania romanistyczne ogniskowały się na problematyce niewolników i edyktu edylów kurulnych *de mancipiis*, natomiast kwestie wad zwierząt traktowane były akcesoryjnie bądź marginalne. Wśród prac pióra wielu uczonych, którzy w ciągu wieków pochylali się z większą uwagą nad omawianym zagadnieniem wymienić można, przede wszystkim: A. de Senarclens, *La date de l'Édit des Édiles de mancipiis vendundis*, „Tijdschrift voor Rechtsgeschiedenis” 1923, 4; Id., *La duplex condemnatio de l'action rédhibitoire*, [w:] *Studi in onore di P. Bonfante III*, Milano 1930; Id., *L'estension de l'édit des édiles aux ventes de toute espèce de chose*, „Revue Historique” 1927, 6; R. Monier, *La garantie contre les vices cachés dans la vente romaine*, Paris 1930; Id., *La position de Labéon vis à vis de l'expression „morbus vitiumve” dans l'Édit des Édiles*, „Eos. Commentarii Societatis Philologæ Polonorum” 1956, 48; Id., *Les „res mancipi” a l'époque de Varron*, „Revue Historique de Droit Français et Étranger” 1930, 9; Id., *Manuel élémentaire de droit romain II. Les obligations*, Paris 1954; G. Impallomeni, *L'editto degli edili curuli*, Padwa 1955; V. Arangio-Ruiz, *La compravendita ni diritto romano II*, Napoli 1956; Ph. Meylan, *L'editto degli edili curuli*, „Labeo” 1956, 2; Id., *Varron et les conditions du transfert de la propriété dans la vente romaine*, [w:] *Scritti in onore Contardo Ferrini pubblicati in occasione della sua beatificazione IV*, Milano 1949; F. Pringsheim, *Das Alter der*

nym Rzymie implikowały powstanie prawnych uregulowań tej materii i stanowiły kanwę rozważań nie tylko dla jurysprudencki, lecz także autorów zajmujących się zagadnieniami prawnymi ubocznie do innej aktywności.

Celem pracy jest omówienie problematyki kryteriów stosowanych przez pisarzy i jurystów rzymskich w przypadku wystąpienia wad fizycznych koniowatych², wywołanych przez różnego rodzaju schorzenia. Praca służyć ma podsumowaniu i skorygowaniu ustaleń dokonanych w dotychczasowej literaturze przedmiotu, a zwłaszcza uzupełnieniu braków występujących w tej mierze w literaturze polskojęzycznej. Ma to być także próba rozstrzygnięcia występujących wśród badaczy kontrowersji i wątpliwości co do wadliwości zwierząt.

Na wstępie nieodzowne jest zbadanie, jaki był, w stosunku do obecnego, poziom rozwoju nauki i wiedzy weterynaryjnej w antycznym Rzymie. Następnie należy podjąć próbę udzielenia odpowiedzi na następujące pytania: jak definiowano w owym czasie zdrowie i chorobę? Jakie były opinie Rzymian na temat kryteriów uznania danego stanu za fizjologiczny albo patologiczny? Jak starożytni pojmowali zdrowie zwierząt i czym się ono, w ich opinii, objawiało?

ädilischen „actio quanti minoris”, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte” 1952, 69; Id., *The Decisive Moment for Aedilician Liability*, „Revue Internationale des Droits de l’Antiquité” 1952, 1. Współczesne badania: L. Manna, *Actio redhibitoria e la responsabilità per i vizi della cosa nell’Editto de mancipiis vendundis*, Milano 1994; É. Jakab, „*Prædicere*” und „*cavere*” beim Marktkauf. *Sachmängel im griechischen und römischen Recht*, München 1997; N. Donadio, *La tutela del compratore tra actiones aediliciae e actio empti*, Milano 2004; R. Ortu, „*Aiunt aediles...*” *Dichiarazioni del venditore e vizi della cosa venduta nell’ editto de mancipiis emundis vendundis*, Torino 2008. Nie do przecenienia jest wkład wniesiony przez O. Lenela, A. Bechmanna, M. Kasera, B. Biondiego, F. Haymanna czy R. Zimmermanna.

² Rząd nieparzystokopytny (*Perissodactyla*), podrząd koniokształtne (*Hippomorpha*), rodzina koniowate (*Equidae*), rodzaj konie (*Equus*), m.in.: koń domowy (*Equus caballus*) i osioł domowy (*Equus asinus*) dają mieszańce – muły i osłomuły. W traktatach agrarnych Warrona i Kolumelli zachowały się podziały zwierząt na typy użytkowe, Kolumella, *De re rustica (Rei rusticae libri duodecim*, dalej: *Rust.*) 6.pr.6, wyróżniał wśród zwierząt pracujących zwierzęta juczne – *iumenta*, do których zaliczane były: konie, osły, muły, osłomuły. Kolumella wykazał się tu niekonsekwencją, ponieważ, jak sam pisał, podzielił zwierzęta dychotomicznie, zaś jest to w istocie podział na trzy kategorie. *Rust.* 6.pr.3: *Unde etiam iumenta et armenta nomen a re traxere, quod nostrum laborem vel onera subvectando vel arando iuarent*, wywodząc niepoprawnie *iumentum* od *iuare*, a nie od *iugum*. Należy jednak zauważyć, iż podział ten nie jest jedynym. W doktrynie przyjmowane jest, iż do *iumenta* zaliczano zarówno konie, osły i muły, jak też bydło i bawoły, por. É. Jakab, „*Prædicere*”..., op.cit., s. 49, przyp. 2. Należy jednak zauważyć, iż edykt edylów kurulnych mówił bezpośrednio o stosowaniu go do *iumenta*, a także o odpowiednim stosowaniu jego norm do innych rodzajów trzód. Ulpian zwrócił uwagę na mylenie pojęć: D. 21.1.38.4 (Ulp., 2 ed. *aed. curul.*) w tym zakresie. Niezależnie od przyjęcia wąskiej albo szerokiej definicji *iumenta*, należy stwierdzić, iż zaliczane były one do najwartościowszych i najbardziej użytecznych składników majątku Rzymian, por. K.D. White, *The Roman Farming*, New York 1970, s. 278 nn., 321 nn.; idem, *Country Life in Classical Times*, London 1977, s. 86–89; D. Flach, *Die römische Agrargeschichte*, München 1990, s. 290; É. Jakab, „*Prædicere*”..., op.cit., s. 49–52.

Przedstawione zostaną opinie antycznych Rzymian na temat zdrowia zwierząt, w tym przykłady pojmowania i definiowania przez nich zdrowia (*sanitas, sanum esse*) koniowatych, a także stanów zdrowia przeciwnych – choroby (*morbis, non esse sanum*) i przypadłości (*vitium*)³. Omówione zostanie historyczne kształtowanie się koncepcji i kryteriów decydujących o dopuszczalności *actio redhibitoria*.

Ramy czasowe prowadzonych badań wyznacza okres klasycznego prawa rzymskiego (27 r. p.n.e. – 235 r. n.e.). W wielu jednak wypadkach konieczne będzie także odwoływanie się do wcześniejszych i późniejszych epok w celu naświetlenia stanu normatywnego, weterynaryjnego czy ekonomiczno-społecznego.

ZARYS STANU WETERYNARII RZYMSKIEJ

Udomowienie koniowatych oraz idący za tym rozwój ich chowu⁴ spowodowały powstanie obowiązku troski o stan zdrowotny posiadanych zwierząt. O stanie rzymskiej weterynarii świadczy spuścizna pisarzy agrarnych – przede wszystkim Marka Terencjusza Warrona⁵ i Lucjusza Juniusza Moderatusa Columelli⁶.

Rzymianie czerpali z doświadczeń punickich⁷, greckich⁸ i egipskich⁹, a za ich pośrednictwem także bliskowschodnich¹⁰, oraz rozwijali własne sposoby diagno-

³ W niniejszej pracy, za A. Tarwacką, *Czym się różni choroba od przypadłości; a także jakie znaczenie miały te słowa w edykcje edylów; oraz czy eunuch i bezpłodna kobieta podlegają zwrotowi; różne opinie na ten temat. Aulus Gellius, Noce attyckie 4,2. Tekst – tłumaczenie – komentarz*, „Zeszyty Prawnicze” 2013, 13.1, s. 225–233, przyjęte zostało tłumaczenie terminu *vitium* jako *przypadłość* oraz *morbis* jako *choroba*.

⁴ Użycie słowa „hodowla” w ocenie autora jest w znacznej mierze nieadekwatne do sposobu utrzymania zwierząt w starożytności, który należałoby określić raczej mianem chowu.

⁵ Marcus Terentius Varro Reatinus, ur. 116, zm. 27 r. p.n.e., autor napisanego ok. 37 r. p.n.e. dialogu pt. *Rerum rusticarum libri tres* (dalej: *Varr.*). Zob. H. Gummerus, *Der römische Gutsbetrieb als wirtschaftlicher Organismus nach den Werken des Cato, Varro und Columella*, Leipzig 1906, s. 50–72.

⁶ Lucius Iunius Moderatus Columella, ur. ok. 4, ok. 70 r. n.e., autor *De re rustica (Rei rusticae libri duodecim)*, najobszerniejszego i w całości zachowanego traktatu agrarnego.

⁷ Niezachowana encyklopedia Magona, po jej przetłumaczeniu na język łaciński (Pliniusz Starszy, *Naturalis historia* 18.22), stanowiła bazę dla nauki rzymskiej.

⁸ Wykorzystując m.in. badania chorób zwierząt Hipokratesa i jego uczniów, zob. J. Iwańska, *Przyczyny, zapobieganie i leczenie chorób epidemicznych w starożytnej Grecji i Rzymie*, „Seminarie” 2010, nr 28, s. 223–237; czy też wiadomości sekcyjne zdobywane przez Alkmeona z Krotonu, Arystotelesa czy Herofileasa z Chalcedonu, zob. J. Gulczyński, E. Izycka-Świeszewska, *Wspólne początki anatomii weterynaryjnej i anatomii człowieka*, [w:] M.Z. Felsmann, J. Szarek, M. Felsmann (red.), *Dawna medycyna i weterynaria. Pacjent*, Chełmno 2011, s. 471.

⁹ M. Makowiecka, M. Skibniewski, M. Kupczyńska, E. Skibniewska, K. Barszcz, *Wybrane zagadnienia...*, op.cit., s. 331.

¹⁰ A.M. Honeymann, *Via Punica*, Am. J. Philol., 86/1947, s. 77–82; L.R. Mack-Fisher, *From Ugarit to Gades: Mediterranean Veterinary Medicine*, „MAARRAV. A Journal for the Study of the

styki i leczenia. Spuścizna późnoantycznych lekarzy weterynarii utrwalona została w X i XI wieku w bizantyńskim zbiorze *Ἱππιατρικά* (*Corpus Hippiatricorum Graecorum*)¹¹ i znajdowała zastosowanie aż po wiek XIX.

Medycyna starożytna posiadała nieliczne narzędzia badawcze, przesiąknięta była myśleniem magicznym i taumaturgicznym¹², lecz zawierała także nowoczesne zalecenia¹³ stanowiące przykład troski o dobrostan zwierząt.

Kolumella jest uznawany za jedyne z autorów starożytnych, który przedstawił całokształt wiedzy agronomicznej i zootechniczno-weterynaryjnej swoich czasów¹⁴. To właśnie u Kolumelli¹⁵ znajdujemy świadectwa wyodrębniania się zawodu lekarza weterynarii¹⁶ i medycyny weterynaryjnej¹⁷. W późniejszych czasach¹⁸ termin *veterinarius* stopniowo zastępowany był ekwiwalentnym termi-

Northwest Semitic Languages and Literatures” 1990, nr 5–6, s. 207–220; M. Janeczek, A. Chrószcz, T. Ożóg, *Via punica et via hellenica incognita? Transfer wiedzy w świecie antycznym*, „Medycyna Weterynaryjna” 2009, nr 65 (6), s. 427–430.

¹¹ E. Oder, C. Hoppe (eds.), *Corpus Hippiatricorum Graecorum*, Stuttgart 1971; por. A.M. Doyet-Huguet, *The „Hippiatrica” and Byzantine Veterinary Medicine*, [w:] J. Scarborough (ed.), *Symposium on Byzantine Medicine*, Washington 1984, s. 111–120; A. McCabe, *A Byzantine Encyclopaedia of Horse Medicine, the Sources, Compilation, and Transmission of the „Hippiatrica”*, Oxford 2007; S. Lazaris, *Learning and Memorising Hippiatric Knowledge in Late Antiquity and in Byzantium*, [w:] B. Andenmatten, A. Paravicini Bagliani, E. Pibiri (eds.), *Le cheval dans le culture médiévale*, Firenze 2015, s. 269–294.

¹² A. Kądziołka, *Zarys...*, op.cit., s. 26.

¹³ Takie jak, np. zalecenie budowy lecznicy weterynaryjnej czy też ambulatorium dla wołów i zwierząt jucznych, *Rust.* 6.19.

¹⁴ K. Krejser, *Zwierzęta gospodarskie w traktatach agrarnych pisarzy rzymskich I wieku cesarstwa*, Warszawa 1996, s. 7, 14, 15; K. Krejser, E. Żarnowski, *Pasożyty zwierząt gospodarskich w dziele L. I. Kolumelli „De re rustica”*, „Wiadomości Parazytologiczne” 1986, 32.1, s. 3–4; 1987, 33.1, s. 3; 1989, 35.1, s. 7); należy jednak zauważyć, że Kolumella traktował niektóre schorzenia, np. morzyska, zbyt pobieżnie i ogólnikowo (K. Krejser, E. Żarnowski, *Pasożyty... I, op.cit.*, s. 3–10). Rzymska literatura agronomiczna miała często charakter dydaktyczny, skierowana była do czytelników przeciętnych oraz dopasowana do sytuacji ówczesnego rolnictwa. Należy jednak pamiętać, że obecnie, w związku z innym użytkowaniem zwierząt i innymi sposobami ich utrzymania, zwierzęta są narażone na uleganie innym chorobom niż w starożytności.

¹⁵ *Rust.* 6.8.1, 7.3.16, 7.5.14, 11.1.12.

¹⁶ Należy zauważyć, że już Warron pisał o wzywaniu do zwierząt lekarzy (*Varr.* 2.1.21, wyodrębniając ten sposób poważniejsze schorzenia spośród tych, których terapią mogli się zająć pasterze) oraz: *...in Graecia potissimum medici pecorum Ἱππιατροί appellati...* (*Varr.* 2.7.18).

¹⁷ Nie ograniczał on jednocześnie potrzeby znajomości tej wiedzy do samych tylko lekarzy, por. *Rust.* 7.3.16.

¹⁸ Np. *Edictum de pretiis rerum venalium* Dioklecjana, tłum. ang.: A. Kropff, *New English Translation of the Price Edict of Diocletianus*, https://www.academia.edu/23644199/New_English_translation_of_the_Price_Edict_of_Diocletianus [dostęp: 01.09.2017]; C. Th. 13.4.2 (Const. Max.).

nem *mulomedicus*¹⁹ lub *ἵππιατρός*²⁰, zaś medycyna weterynaryjna była określana nazwą *mulomedicina*. Występująca w źródłach, aktach prawnych i inskrypcjach różnorodność terminologii rodzi pytanie, czy weterynarze rzymscy zajmowali się w swej praktyce głównie końmi. Wydaje się, że nie jest ona skutkiem specjalizacji, lecz raczej braku precyzji²¹; niemniej jednak, w stosunku do weterynarzy wojskowych (hippiatrów zajmujących się głównie końmi kawaleryjskimi) stosowano terminologię Kolumelli²².

Stan zdrowia koni i pokrewnych im zwierząt oceniany był²³ na podstawie: ich ogólnego wyglądu, budowy i postury ciała, stanu utrzymania i odżywienia, przejawiającego się zwłaszcza w wyglądzie sierści, zachowania się i wyglądu ich potomstwa. W przeważającej mierze odnoszono się tylko do wyglądu zewnętrznego konia, łącząc cechy fenotypowe ze statystycznie prawdopodobnymi pożądanymi cechami charakteru.

¹⁹ W użyciu były także inne określenia tego zawodu, takie jak: *mulophysicus*, *medicus pecuaris*, *medicus iumentarius*, *medicus equarius et venator* (R.E. Walker, *Roman Veterinary Medicine*, [w:] J.M.C. Toynbee (ed.), *Animals in Roman Life and Art*, New York 1973, s. 312–313; J.N. Adams, *Pelagonius and Latin Veterinary Terminology in the Roman Empire*, Leiden – New York – Köln 1995, s. 51; K.R. Dixon, P. Southern, *The Roman Cavalry. From the First to the Third Century AD*, London – New York 2005, s. 226). J. Gulczyński, E. Iżycka-Świeszewska (*Wspólne początki...*, op.cit., s. 473) podają także niepopartą źródłami formę *souvetaurinarius* (sic!), którą, nawet po korekcie pisowni, należy odrzucić i przyjąć, iż osoba taka zajmowałaby się raczej przygotowaniem zwierząt do ofiar niż ich leczeniem.

²⁰ Najstarszym dowodem użycia tego drugiego terminu jest tabliczka datowana na ok. 130 r. p.n.e., por. S. Hornblower, A. Spawforth, *The Oxford Classical Dictionary*, Oxford 1996, s. 1592.

²¹ Zdaniem R.E. Walkera, *Roman Veterinary...*, op.cit., s. 314, co potwierdza *Varr.* 2.7.18.

²² K.R. Dixon i P. Southern (op.cit.) przytoczyli źródła: ILS 9071, IGR 1.1373 oraz D. 50.6.7. Jak podaje K. Kreysler (*Zwierzęta...*, op.cit., s. 60), zawód ten wykonywany był głównie przez niewolników; większość spośród weterynarzy starożytnych, z wyjątkiem wojskowych, nie była profesjonalistami, zob. J. N. Adams, *Pelagonius...*, op.cit., s. 66 n.

²³ Bardzo wysoko pod względem rzetelności badawczej ocenić należy zawarte w traktatach agrarnych opisy wyglądu i zachowania koniowatych (konie: *Varr.* 2.7.4-6, *Rust.* 6.29.1-4; Warron osobno opisał osły: *Varr.* 2.6.2, 2.8.2-3; muły: *Varr.* 2.8.5; osłomuły: *Varr.* 2.8.6. Kolumella odmiennie, cechy wszystkich tych zwierząt ujął wspólnie – choć opisał je w różnych fragmentach swojej pracy: *Rust.* 6.36, 6.37.1-7, 7.1). W tym przypadku zauważalna była dla rzymskich rolników – inaczej niż w wypadku innych gatunków zwierząt – znaczna zmienność w dziedziczeniu cech przez potomstwo oraz zawodność utożsamiania cech wyglądu zewnętrznego z cechami produkcyjności i charakteru. Analiza pism Warrona i Kolumelli pozwala na wyciągnięcie następujących wniosków: najbardziej pożądanymi cechami koniowatych były zgodność ich temperamentu z typem użytkowym, a także pracowitość oraz płodność. Opisy zawarte w traktatach agrarnych stanowią przykład optymalnego stanu, ale nie znaczy to, że wszelkie odchylenia od przytoczonej tam „normy” były traktowane jako *morbi* lub *vitia*.

CEL DEFINIOWANIA ZDROWIA W PRAWIE RZYMSKIM

Koń czy osioł będący przedmiotem umowy sprzedaży mógł być – jak każda inna rzecz – dotknięty wadą, w tym wadą fizyczną, polegającą na braku właściwości, o których istnieniu zapewniał sprzedawca, takich jak stan zdrowia zwierzęcia, objawiający się w cechach jego ciała (zarówno jako całości, jak i poszczególnych narządów), a także jego kondycji, sile do pracy czy płodności – zależnie od gospodarczego przeznaczenia, celu, w jakim dany koń, osioł czy muł został kupiony.

Odpowiedzialność za wady w klasycznym prawie rzymskim kształtowała się dwutorowo: z jednej strony istniała odpowiedzialność *ex stipulatu* i *ex empto*, z drugiej zaś, młodsza i uzupełniająca niedostatki tej pierwszej, odpowiedzialność *ex edicto aedilium curulium*. O ile bowiem prawo do powództwa cywilnoprawnego powstawało w przypadku złożenia przez sprzedawcę nieprawdziwej stypulacji, o tyle edylowie nałożyli na sprzedających generalny obowiązek ujawnienia wad zbywanych zwierząt. Działalność edylów wytworzyła nie tylko rozwiązującą umowę sprzedaży redhibicję, lecz także *actio aestimatoria (quanti minoris, quanto minoris)*, pozwalającą na częściową ingerencję w istniejący stosunek prawny – poprzez obniżenie ceny. Nadto, edylowie kurulni kontynuowali rozwój stypulacji gwarancyjnych.

DEFINIOWANIE ZDROWIA I CHOROBY

Dla precyzyjnego określenia, czy dane zwierzę było obciążone wadą w postaci nieodpowiadania zagwarantowanym przez sprzedawcę cechom zdrowotnym, należy rozważyć, czym dla prawników rzymskich było zdrowie²⁴, a czym jego brak – *morbis vitiumve*. Rzymianie dostrzegali u zwierząt nie tylko choroby cielesne, lecz także sklasyfikowane przez medycynę ówczesną jako psychiczne

²⁴ Rzymianie oceniali czy dane zwierzę jest zdrowe, na podstawie jego fenotypu. Przestrzeganie rad zawartych w poradnikach agrarnych pozwalało na bardzo dokładną inspekcję cech użytkowych i hodowlanych, stanu zdrowia i dobrostanu. Nie zawsze możliwe było precyzyjne określenie cech, jakimi winien się charakteryzować osobnik danego gatunku (*Rust.* 6.1.1). Działo się tak ze względu na fenotypowe i funkcjonalne różnice rasowe występujące w ramach danego gatunku (koń domowy, osioł domowy). Miały one swe źródło w kilku przyczynach: po pierwsze, wynikały z odmienności cech klimatycznych, paszowych, glebowych w różnych regionach basenu Morza Śródziemnego; po drugie, wpływało na nie różne wykorzystywanie zwierząt i idąca za tym selekcja; po trzecie, w czasach antycznych zazwyczaj nie przemieszczano zwierząt na duże odległości, a zatem ich chów odbywał się w ramach bardzo ograniczonej puli genetycznej, co prowadziło do relatywnie szybkiego utrwalania się cech rodzicielskich w następnych pokoleniach. Por. *Rust.* 6.1.1-2, 6.27.1, 7.2.2-4, 7.9.1-2, 8.2.1-4. Jednak w większości przypadków możliwe było stworzenie hipotetycznego wzorca rasowego dla danego gatunku i typu użytkowego zwierząt.

i umysłowe²⁵. W przypadku jednoczesnego wystąpienia wad ciała i psychiki zwierzęta nimi dotknięte podlegały mogły redhibicji²⁶.

Rzymianie nie pozostawili jednolitej koncepcji czy precyzyjnych definicji stanów zdrowia i choroby ani na gruncie medycyny, ani prawa. Wynikało to nie tylko z trudności, ograniczeń związanych z poziomem rozwoju medycyny czy z niechęcią do definiowania²⁷. Niemożność stworzenia nawet współcześnie definicji akceptowalnej dla wszystkich wynika, między innymi, z różnic ideologicznych, aksjologicznych, kulturowych, socjoekonomicznych czy politycznych²⁸.

²⁵ Fragment D. 21.1.4.3 (Ulp., 1 ed. aed. curul.) jest świadectwem, iż zwierząt bojaźliwych czy koni narowistych i „nawykowo” kopiących nie klasyfikowano jako chorych cielesnie, lecz umysłowo. Por. E. Parlamento, „*Servus melancholicus*”. I „*vitia animi*” nella giurisprudenza classica, „*Rivista di Diritto Romano*” 2001, 1, <http://www.ledonline.it/rivistadirittoromano/allegati/dirittoromano0102parlamento.pdf> [dostęp: 01.09.2017]; G. Impallomeni, *L'editto degli edili curuli*, Padova 1955, s. 6.

²⁶ D. 21.1.4.4 (Ulp., 1 ed. aed. curul.): *...si quidem animi tantum vitium est, redhiberi non potest, nisi si dictum est hoc abesse et non abest: ex empto tamen agi potest, si sciens id vitium animi reticuit: si autem corporis solius vitium est aut et corporis et animi mixtum vitium, redhibitio locum habebit.*

²⁷ Należy zauważyć, że również współczesna nauka nie wypracowała jednolitej i spójnej definicji zdrowia czy choroby. Przykłady współczesnych klasyfikacji przedstawia J. Domaradzki, *O definicjach zdrowia i choroby*, „*Folia Medica Lodziensia*” 2013, 40.1, s. 11–21, dzieląc je na: biologiczne, funkcjonalne, biologiczno-funkcjonalne, obiektywizujące, subiektywizujące, realistyczne, nominalistyczne, naturalistyczne, normatywne, pozytywne, negatywne, relacyjne i atrybutywne. Nawet Światowa Organizacja Zdrowia ogranicza się do stwierdzenia, że zdrowiem jest stan pełnego fizycznego, umysłowego i socjalnego dobrostanu, a także, że jego brak nie jest równoznaczny z występowaniem choroby lub ułomności, a zatem nie przeciwstawia sobie tych, na pozór całkowicie przeciwnych, pojęć, tworząc holistyczną, pozytywną definicję zdrowia: *health is a state of complete physical, mental and social well-being and not merely the absence of disease or infirmity* – Preambuła Konstytucji Światowej Organizacji Zdrowia (Międzynarodowa Konferencja Zdrowia, New York, 19–22 czerwca 1946 r., podpisana 22 lipca 1946 r., weszła w życie 7 kwietnia 1948 r.), *Official Records of the World Health Organization* nr 2, s. 100. Definicja ta jest krytykowana na wielu płaszczyznach. Jedynie niektóre z powyższych zarzutów, w świetle aktualnej wiedzy na temat procesów neurologicznych i emocjonalno-poznawczych zwierząt, znajdują do nich zastosowanie.

²⁸ Zob. J. Domaradzki, *O definicjach...*, op.cit., s. 5–29 oraz dalsze odniesienia w przypisach, zwłaszcza: M.L. Dolfman, *Toward Operational Definitions of Health*, „*Journal of School Health*” 1974, 44.4., s. 206–209; H.T. Engelhardt, *Ideology and Etiology*, „*Journal of Medicine and Philosophy*” 1976, 1.3, s. 256–268; L. Nordenfelt, *Concepts of Health and their Consequences for Health Care*, „*Theoretical Medicine and Bioethics*” 1993, 14.4 s. 277–285; B. Hofmann, *Complexity of the Concept of Disease as shown through Rival Theoretical Frameworks*, „*Theoretical Medicine and Bioethics*” 2001, 22, s. 211–236; M. Ananth, *In Defense of the Evolutionary Concept of Health. Nature, Norms and Human Biology*, London 2008. Spostrzeżenia J. Domaradzkiego (*O definicjach...*, op. cit., s. 7) znajdują zastosowanie do oceny zarówno terażniejszych, jak i starszytnych, zabiegów zmierzających do określenia czym jest zdrowie i jego brak. Należy zatem patrzeć na każdą z prób udzielenia odpowiedzi na to czym jest – bądź czym nie jest – zdrowie i choroba oczami ludzi ówczesnych, uwzględniając ich poglądy, stan wiedzy i realia życia.

ROZRÓŻNIENIE CHOROBY OD PRZYPADŁOŚCI

Pluralizm znaczeniowy pojęć *morbus* i *vitium* został silnie zaakcentowany przez Aulusa Gelliusza który w *Nocach attyckich*²⁹, ukazał je w kontekście norm edyktu edylów kurulnych. Przekaz ten uzupełniają zachowane do naszych czasów opinie Katona, Cyncerona, Aulusa Ofiliusza, Sekstusa Pediusza, Ulpiana, a także autorów późniejszych, takich jak Modestyn, Noniusz Marcellus czy Izydor z Sewilli³⁰.

Jedynie niektóre z przedstawionych przez jurystów norm odnoszą się bezpośrednio do koni, wśród innych są takie, które mogą być stosowane odpowiednio do tego gatunku. Caelius Sabinus³¹ zauważył słusznie, że nie we wszystkich przypadkach możliwa jest bezpośrednia ekstrapolacja reguł zdrowotnych z ludzi na zwierzęta, nie można bowiem apriorycznie zakładać, że wszystkie niepłodne³² zwierzęta są z tego powodu wadliwe. Choć pisał on: *...non omnia animalia castrata ob id ipsum vitiosa esse, nisi propter ipsam castrationem facta sunt inbecilliora...*, to zaraz dodawał jako przykład potwierdzający prawdziwość swoich spostrzeżeń: muła – zwierzę będące mieszańcem międzygatunkowym (klaczy konia z ogierem osła) i w związku z tym w 95% przypadków fizjologicznie niepłodne. Wykazał on w tym wypadku większą przenikliwość niż inni juryści.

Co do przyczyn rozróżnienia przez edylów *morbus* i *vitium* oraz co do praktycznego stosowania tego podziału nie ma zgody wśród badaczy. Odrzucić należy jednak bez wątplenia niepodbudowaną źródłowo tezę Ottona Karlowy³³, który twierdził, że choroba była traktowana jako podgatunek przypadłości. Uczony ten mylnie zinterpretował fragment *Nocy attyckich*³⁴, odnoszący się między innymi do koni (*equus mordax aut calcitro*). Wiązać się z tym miało, w opinii Karlowy, pierwotne rozróżnienie w dostępności skargi: o ile *actio redhibitoria* miała

²⁹ Aulus Gellius, *Noctes Atticae* (dalej: *Noct.*) 4.2; przekł. polski: A. Tarwacka, *Czym się różni...*, op.cit., s. 227, 229.

³⁰ Klasyfikacje wymienionych autorów ogniskują się przede wszystkim na odróżnianiu choroby od przypadłości, zaś definicję zdrowia można z nich wyinterpretować przez przeciwieństwo. Jedynie nieliczni autorzy wypowiadali się na temat tego, czym jest zdrowie, a czym jego brak, np. Celsus, *De medicina* 1.1.1; Izydor z Sewilli, *Etymologiarum sive originum libri vicesimus* 4.5.2.

³¹ D. 21.1.38.7 (Ulp., 2 ed. aed. curul.).

³² Potwierdza to Bas. 19.10.34.7.

³³ O. Karlowa, *Römische Rechtsgeschichte*, Leipzig 1885, s. 1291 n. Przeciwnie: G. Impallomeni, *L'editto...*, op.cit., s. 6–7, 195, zarzucał on tezie Karlowy brak podbudowania źródłowego. Uznawał on nadto słowa *morbus vitiumve* za tautologię: według tego uczonego *vitium* znaczyło to samo co *morbus*, ale pierwsze w znaczeniu ogólnym, a drugie – rodzajowym. Również tę tezę należy odrzucić.

³⁴ *Noct.* 4.2.5.

być dostępna w przypadku *morbi*, to w razie wystąpienia przypadłości niebędącej chorobą zastosowanie znajdować miała *actio quanti minoris*.

Wzajemna relacja znaczeń *morbus vitiumve* w języku prawnym i prawniczym oraz w języku powszechnym nie jest pewna. Henryk Vincent³⁵ był zdania, że odbiegały one od siebie znacząco, gdyż w języku powszechnym sens ogniskował się na przesłankach ułomności materialnych: anatomicznych i fizjologicznych³⁶.

Zbyt daleko idące wydaje się być zdanie³⁷, że rozgraniczanie *morbus* i *vitium* stanowiło jedynie „filologiczną ciekawostkę”, bowiem dla wzbudzenia tak żywej dyskusji jurydycznej w okresie republikańskim i na początku pryncypatu musiało istnieć pierwotne rozróżnienie normatywne³⁸. Co do motywacji kierującej twórcami edyktu, wysoce prawdopodobne jest, że użycie obok siebie tych dwóch terminów było niejako „tautologią przypadkową, lecz konieczną” w celu zniwelowania wszelkich wątpliwości i rozszerzenia zakresu normatywnego na wszelkie przypadki defektów fizycznych, które zmniejszały użyteczność gospodarczą zarówno koniowatych, jak i innych zwierząt oraz niewolników³⁹.

OPINIE AUTORÓW ANTYCZNYCH

Cicero, sam nie będąc prawnikiem, w *Rozmowach tuskulańskich*⁴⁰ zastosował kryterium – wspólne dla wszystkich zwierząt i niewolników – odnoszące się do obszaru ciała dotkniętego wadą, stwierdzając, że *vitium* jest ułomnością części ciała, np. deformacją czy skrzywieniem kończyny, a więc anatomo-fizjologicznym defektem struktury; zaś *morbus* – jego całości (*totius corporis corruptio*).

³⁵ H. Vincent, *Le droit des édiles. Etude historique et économique des prescriptions edilicennes sur la vente et la garantie*, Paris 1922, s. 39 nn.

³⁶ Z opinią tą nie zgodziła się L. Manna, *Actio...*, op.cit., s. 40, przyp. 14, podkreślając ważność faktu umniejszenia użyteczności.

³⁷ V. Arangio-Ruiz, *La compravendita...*, op.cit., s. 363.

³⁸ R. Ortu, „*Aiunt aediles...*”, op.cit., s. 134–135, 161–162. Mimo zatarcia się tych różnic, występowała świadomość ich pierwotnej wagi, o czym świadczyć ma fragment *Noct.* 4.2.5, w którym, zdaniem R. Ortu, termin *vitium* w odniesieniu do *homo morbosus* użyty został nie w znaczeniu ścisłym – przypadłości, lecz w ogólnym – wady, defektu.

³⁹ Zob. L. Manna, *Actio...*, op.cit., s. 41–42, a za nią także R. Ortu, „*Aiunt aediles...*”, op.cit., s. 134–135, 161–162. R. Ortu stwierdziła, że początkowe rozróżnienie między *morbus* a *vitium* służyło precyzyjnej kwalifikacji prawnej danego zaburzenia zdrowotnego. Za czasów panowania Sewerów rozróżnienia te nie miały już znaczenia, zaś choroby i przypadłości, wrodzone i nabyte, zaliczane były do wspólnej grupy wad cielesnych. Odmienny pogląd wyraziła L. Manna, stwierdzając, że przez całą historię prawa rzymskiego rozróżnienie to nie miało praktycznego znaczenia, gdyż jurystom rzymskim nie chodziło o stworzenie spójnej i kompletnej teorii wad, lecz o praktyczne, procesowe użycie norm prawnych.

⁴⁰ M.T. Cicero, *Tusculanae disputationes* 4.13.28-19.

Ulpian⁴¹ przytoczył pochodzący z nieznaney pracy Marka Porcjusza Katona⁴² przykład: *cui digitus de manu aut de pede præcisus sit, eum morbosum esse*. Możliwa jest ekstrapolacja tej opinii na zwierzęta koniowate. Wyprowadzenie z tego przykładu ogólnej zasady, że trwałe uszkodzenie ciała jest chorobą, prowadzi do wniosków całkowicie rozbieżnych w stosunku do tych osiągniętych później przez *veteres* oraz do odmiennej klasyfikacji rozpatrywanych ułomności koni.

Serwiusz Sulpicjusz Rufus traktował każde zaburzenie, nawet tak błahe,⁴³ jak brak zęba, jako wadę dającą podstawę do redhibicji⁴⁴. Ta hiperbolizacja przesłanek zwrotu rzeczy nie uwzględniała kryteriów użyteczności ani ekonomicznych aspektów⁴⁵ umniejszenia wartości; daleka była również od racjonalnego pragmatyzmu. Została sprowadzona *ad absurdum* przez Labeona⁴⁶.

Serwiusz Sulpicjusz Rufus, w przeciwieństwie do Labeona, sprzyjał interesom nabywcy, nadając mu szeroko zakreślone uprawnienie do zwrotu zwierzęcia w przypadku nawet marginalnego defektu. Bazował on, prawdopodobnie, na obowiązku *fides* przy zawieraniu kontraktów⁴⁷. Różnice w ocenie zastosowanej przez każdego z wymienionych prawników ukazują, w jakim stopniu przyjęte przesłanki i wspieranie rozbieżnych interesów skutkować mogą niejednorodnością poglądów prawnych i w efekcie – odmiennością orzecznictwa⁴⁸.

Poglądy Aulusa Ofiliusza znamy dzięki fragmentom pierwszej księgi *ad edictum ædilium curulium* Ulpiana. Pierwszy z omawianych wyjątków: *si cui lingua abscisa sit, an sanus esse videatur, quæritur. Et exstat hæc quæstio apud Ofilium*

⁴¹ D. 21.1.10.1 (Ulp. 1 *ed. æd. curul.*).

⁴² Trwa spór wśród badaczy, czy autorem omawianego fragmentu był Cenzor czy Licinianus. Za pierwszym z nich opowiada się L. Manna, *Actio...*, op.cit., s. 26, przyp. 43; za drugim – F.P. Bremer, *Iurisprudentiæ Antehadrianae quæ supersunt* I, Lipsiæ 1896, s. 19; natomiast O. Lenel (*Palinnesia iuris civilis* I, Lipsiæ 1889, kol. 125 n. 1) pozostawił tę kwestię otwartą. Problem ten, jak zauważyła L. Manna, nie ma znaczenia, jeśli chodzi o datację wypowiedzi, ponieważ śmierć syna i ojca dzieliły zaledwie około trzy lata.

⁴³ Należy podkreślić, że – przy swej nieistotności dla ogólnego stanu zdrowotnego danego osobnika – była to wada jawna, można więc zaryzykować tezę, że dla Serwiusza powstanie odpowiedzialności wiązało się z brakiem pronuncjacji jakiegokolwiek wady.

⁴⁴ *Noct.* 4.2.12; Zdaniem R. Ortu („*Aiunt ædiles...*”, op.cit., s. 49, przyp. 145), opinia Serwiusza świadczy o istnieniu w owym czasie edyktu edylów.

⁴⁵ L. Manna, *Actio...*, op.cit., s. 37.

⁴⁶ Argumentacja jurysty opiera się na obiektywnym umniejszeniu wartości przedmiotu umowy, wynikającym z zaistnienia defektu fizycznego. Nadto, zdaniem Labeona, brak zęba może być zgodny z naturą, a zatem nie mieści się w zakresie przypadłości. Paulus – komentując Sabinusa – podzielił zdanie Labeona, kontynuując jego narrację stwierdzeniem, iż gdyby przyjął serwiański punkt widzenia, żadnego niemowlęcia ani starca nie można by nazwać zdrowym, D. 21.1.11 (Paulus, 11 *Sab.*).

⁴⁷ R. Ortu, „*Aiunt ædiles...*”, op.cit., s. 142.

⁴⁸ Serwiusz był edylem kurulnym w 65 r. p.n.e., należy zatem uznać za prawdopodobne, iż podczas pełnienia urzędu dopuszczał on redhibicję *in favorem emptoris*.

*relata apud eum in equo*⁴⁹: *ait enim hunc videri non esse sanum*⁵⁰, odnosi się do konia o uciętym języku (*lingua abscisa*) i prawdopodobnie był częścią komentarza do edyktu edylów *de iumentis*. Ofiliusz uznał takiego osobnika za niezdrowego (*non esse sanum*), a więc potencjalnie zarówno *morbosus*, jak i *vitiosus*. Tekst źródłowy ukazuje istniejącą ówczasnie wątpliwość co do zastosowania kryterium funkcjonalności.

Nie można w tym przypadku, zdaniem Rosanny Ortu⁵¹, przyjąć jego zastosowania, ponieważ użyteczność zwierzęcia nie zmniejszyła się w ten sposób i jest ono nadal zdolne do wykonywania pracy. Badaczka jednak, odrzucając zastosowanie tej przesłanki, zakłada mylnie przydatność języka jedynie jako narzędzia mowy i w związku z tym akcentuje niepodobieństwo między jego funkcją u niewolników (ludzi) oraz u koni. Narząd ten pełni jednak również inne funkcje, takie jak funkcje receptorowe, pobieranie pokarmu czy formowanie kęsa – w tym zakresie jego uszkodzenie będzie stanowiło wadę umniejszającą przydatność konia, będącego zwierzęciem o niezwykle wrażliwym, delikatnym i podatnym na choroby przewodzie pokarmowym. Ulpian⁵² zarówno niewolnika, jak i konia o uciętym języku zaklasyfikował jako chorego.

We fragmencie drugim⁵³, mówiąc o uciętym palcu lub skaleczonej kończynie, Ofiliusz stwierdził, że jeśli ze względu na wadę nie można w pełni używać rzeczy, to należy uznać danego osobnika za niezdrowego (*non videri sanum esse*) ze względu na umniejszenie jego użyteczności⁵⁴. Chociaż jest to przykład kazuistyczny, to wywiedziona z niego zasada znajdować mogła zastosowanie w przypadku zwierząt koniowatych, dla których prawidłowy stan układu ruchu stanowi jedną z podstawowych cech użyteczności.

Należy zaznaczyć, że definicje powyższe są jedynie pośrednie i opierają się na kazuistycznych przykładach; powinny być one interpretowane w duchu katonianśkim⁵⁵.

⁴⁹ Glossa: *in equo id est de equo qui habebat linguam abscissam* – *Corpus Iuris Civilis Justiniani*, Lugdunum 1627, kol. 1944, <http://digi.ub.uni-heidelberg.de/diglit/justinian1627bd1/1043?sid=3845b8a5a253e4a3de8c62d2baefcd0b> [dostęp: 01.09.2017].

⁵⁰ D. 21.1.8 (Ulp., 1 ed. *æd. curul.*).

⁵¹ R. Ortu, „*Aiunt ædiles...*”, op.cit., s. 112–117.

⁵² D. 21.1.8 (Ulp., 1 ed. *æd. curul.*).

⁵³ D. 21.1.10.pr. (Ulp., 1 ed. *æd. curul.*): *Idem Ofilius ait, si homini digitus sit abscisus membrive quid laceratum, quamvis consanaverit, si tamen ob eam rem eo minus uti possit, non videri sanum esse.*

⁵⁴ A. de Senarclens, *La date...*, op.cit., s. 389–390. Możliwe jest powiązanie użytego przez Ofiliusza wyrażenia *non videri sanum esse* ze sformułowaniami stypulacji gwarancyjnych co do zdrowia koni przy jednoczesnej nieobecności takich formuł w prawie edylów, zob. N. Donadio, *La tutela...*, op.cit., s. 47; R. Ortu, „*Aiunt ædiles...*”, op.cit., s. 116.

⁵⁵ C. Lanza, *D. 21.1: de res se moventes e morbus vitiumve*, „*Studia et documenta historiae et iuris*” 2004, nr 70, s. 74–75. Autor zakłada również, że Ofiliusz pragnął stworzenia dobrego prawa, które w każdym przypadku brałoby pod uwagę ograniczenia wydajności i użyteczności rzeczy.

Nadto, jak zaświadcza Ulpian⁵⁶, Ofiliusz uznawał za zdrowego wykastrowanego⁵⁷ konia. W przypadku *equus spado* – wrodzonej ułomności – i zatajenia tego faktu przez sprzedawcę, Ofiliusz przyznawał *actio ex empto*⁵⁸, czego słuszność potwierdził Ulpian. Przypadek powyższy nie był objęty normowaniem edyktu, lecz stanowi świadectwo klasyfikowania danego stanu jako zdrowie bądź jego brak.

Gelliusz w *Noct. 4.2.2*⁵⁹ przypisał dynamiczną koncepcję choroby i zastosowanie kryterium temporalnego niewymienionym z imienia⁶⁰ prawnikom z zacząt-

⁵⁶ D. 21.1.38.7 (Ulp., 2 ed. *æd. curul.*); A. de Medio, *Il patto di non prestare l'evizione e il dolo del venditore nel diritto romano classico*, „Bullettino dell' Istituto di Diritto Romano «Vittorio Scialoja»” 1904, nr 16, s. 71; oraz R. Monier, *La garantie...*, op.cit., s. 127, widzieli w przedmiotowym wyjątku interpolację z czasów przedjustyniańskich co do słów *ignoravit i scit*, zaś P. Stein (*Fault in the Formation of Contract in Roman law and Scots Law*, Edinburgh 1958, s. 18) wyraził pogląd, że Ulpian mówiąc o Ofiliuszu, mówił o *actio empti*. Zdaniem A. Watsona (*The Law of Obligations in the Later Roman Republic*, Oxford 1965, s. 86–87) w schyłkowym okresie Republiki odpowiedzialność *ex empto* w omawianym przypadku mogła być szersza niż odpowiedzialność *ex edicto*.

⁵⁷ Istnieją wątpliwości, czy chodziło o konia niepełnego w wyniku zabiegu kastracji, czy od urodzenia (np. wnętra całkowitego lub w ogóle pozbawionego jąder), por. glossa: *caste natum – Corpus Iuris...*, op.cit., kol. 1966. Na podstawie całościowej analizy tekstu należy odrzucić w pierwszym z przypadków wrodzoną niepełność – za wyjątkiem, hipotetycznej, możliwości posiadania przez zwierzę obojga jąder, lecz nieczynnych (np. wskutek wad ultrastruktury, defektów genetycznych, niedoborów, przegrzania, niedokrwienia, zaburzeń hormonalnych itp.), a więc wad niezauważalnych, przy pozornym ich braku. Jeśli bowiem koń ten byłby wnętrzem lub posiadał inną łatwo dostępną (jawną) wadę, to kupujący z łatwością mógł i powinien to zauważyć, zaś Ofiliusz nie zaklasyfikowałby był takiego konia jako zdrowego. R. Monier (*La garantie...*, op.cit., s. 127–129) podkreślił, że *actio empti* przysługiwałaby w drugim z przypadków, gdyż zbywca nie zadeklarował był w chwili zawarcia umowy istniejącej wówczas wady, chyba że kupujący mógł i powinien był tę wadę zauważyć. Wada wrodzona więc, która była przedmiotem rozważań Ofiliusza w stosunku do drugiego ze zwierząt, musiała być dla kupującego niewidoczna. Przyjąć zatem można, że rozróżnieniem przypadków pierwszego i drugiego jest jednak wystąpienie w pierwszym przypadku wady spowodowanej zabiegiem kastracji, a nie ukrytą wadą wrodzoną.

⁵⁸ Na podstawie sprzeniewierzenia się zasadom dobrej wiary, zob. R. Monier, *La garantie...*, op.cit., s. 113–129; R. Zimmermann, *The Law of Obligations: Roman Foundations of the Civilian Tradition*, Oxford 1996, s. 296–297. *Actio empti* jako *iudicium bonæ fidei* chroniła interes pozytywny i pełniła rolę *quasi-redhibicji* (rozwiązanie umowy sprzedaży i restytucja ceny zakupu). Por. glossa: *Corpus Iuris...*, op.cit., kol. 1966.

⁵⁹ *Propterea quæsierunt iureconsulti veteres, quod „mancipium morbosum” quodve „vitiosum” recte diceretur quantumque „morbosus” a „vitio” differret.*

⁶⁰ Na temat ich domniemanej tożsamości zob. O. Behrends, *Les „veteres” et la nouvelle jurisprudence à la fin de la République*, „Revue Historique de Droit Français et Étranger” 1977, nr 55, s. 7–33; idem, *La due giurisprudenze romane e le forme delle loro argomentazioni*, „Index” 1983–1984, 12, s. 188–225; F. Horak, *Wer waren die „veteres”?* *Zur Terminologie der klassischen römischen Juristen*, [w:] G. Klingerberg, J. M. Rainer, H. Stiegler (Hrsg.), *Vestigia Iuris Romani. Festschrift für G. Wesener zum 60. Geburtstag am 3. Juni 1992*, Graz 1992, s. 201 nn.; R. Ortu, „*Aiunt ædiles...*”, op.cit., s. 95–97, 100–101, 119–120.

ków pryncypatu, zwanym przezeń *veteres iurisperiti*, którzy mieli być zdania, że: „*vitium*” *perpetuum*, „*morbis*” *cum accessu decessuque sit*⁶¹. Zdaniem Karola Lanzy⁶², większą uwagę przykładali oni do stałych przypadłości niż do schorzeń ciężkich, lecz przejściowych.

Trebacjusz Testa⁶³ wskazał na dwa kryteria redhibicyjne: umniejszenie użyteczności gospodarczej zwierzęcia i wystąpienie stanu fizycznej patologii pozwalającego na zakwalifikowanie danego przypadku jako choroby. Również ta idea znajdowała zastosowanie w stosunku do niewolników, jak i koni czy osłów.

Kryterium funkcjonalności przejęte zostało następnie przez Labeona, jednak nie podzielał on wszystkich poglądów swego mistrza.

Morbis est habitus cuiusque corporis contra naturam, qui usum eius facit deteriore – te słowa Labeona⁶⁴, stanowią jedyną pełną, ogólną i abstrakcyjną definicję choroby wśród pism prawników rzymskich⁶⁵ i odnoszą się do wszystkich gatunków zwierząt. Na zaliczenie danego stanu do grupy chorób składają się trzy przesłanki: po pierwsze, wystąpienie w członkach ciała danego stanu fizycznego; po drugie, przeciwność owego stanu naturze (*contra naturam*); oraz po trzecie,

⁶¹ *Noct.* 4.2.13. Idea ta nie znajdowała długo zwolenników, odwołał się do niej dopiero żyjący w III wieku n.e. Modestyn w D. 50.16.101.2 (Mod., 9 *diff.*), mimo że dystynkcja ta nie miała już w owym czasie żadnego praktycznego zastosowania. Działający na przełomie IV i V stulecia n.e. Noniusz Marcellus, *De compendiosa doctrina libros vicesimum* 5.32 (vol.3p.708L.) odwołał się do *prudentia veterum* i wskazał, że przypadłość jest nieuleczalna.

⁶² C. Lanza, *D. 21.1...*, op.cit., s. 80. Odmiennego zdania był R. Monier (*La garantie...*, op.cit., s. 35), który stwierdził ponadto, mijając się z prawdą, że definicja *veteres* bliska jest współczesnemu pojmowaniu choroby.

⁶³ D. 21.1.6.1 (Ulp., 1 *ed. aed. curul.*); D. 21.1.12.4 (Ulp., 1 *ed. aed. curul.*). Wyróżnił on stan zdrowia (definiowany negatywnie, jako przeciwieństwo choroby – *non esse morbosus*) oraz chorobę (będącą zbiorem otwartym, zawierającym, m.in. *vitia*).

⁶⁴ *Noct.* 4.2.3-4 przypisuje autorstwo Labeonowi, cytowanemu przez żyjącego w II połowie I wieku n.e. Caeliusa Sabinusa; natomiast D. 21.1.1.7 (Ulp., 1 *ed. aed. curul.*) zapewne omyłkowo – Sabinusowi; prawdopodobne jest, że Caelius Sabinus nie tylko cytował, lecz także podzielał poglądy Labeona, odrzucić natomiast należy bez wątplenia tezę, iż Ulpian przywołał poglądy Masuriusa Sabinusa, zob. R. Ortu, „*Aiunt aediles...*”, op.cit., s. 159–160.

⁶⁵ Zob. R. Monier, *La garantie...*, op.cit., s. 33–36; idem, *La position...*, op.cit., s. 443–438; W.W. Buckland, *The Roman Law of Slavery. The Condition of the Slave in the Private Law from Augustus to Justinian*, Cambridge 1969, s. 54–55. Podobnie L. Manna, *Actio...*, op.cit., s. 34–35, chwaliąc innowacyjność i oryginalność Labeona wyrażającą się w stworzeniu teorii ogólnej chorób w oderwaniu od kazuistyki. Opinię o *stricte* teoretycznym charakterze omawianej definicji wyraził H. Vincent, *Le droit...*, op.cit., s. 37. Odmiennego zdania C. Lanza (*D. 21.1...*, op.cit., s. 81), który wskazał na jej praktyczne zastosowanie oraz – mimo abstrakcyjności – trzymanie się rzymskiej tradycji kazuistycznej. P. Stein (*Sabino contro Labeone: due tipi di pensiero giuridico romano*, „*Bullettino dell' Istituto di Diritto Romano «Vittorio Scialoja»*” 1977, nr 80, s. 57) podkreślił duże zainteresowanie jurysty *interpretatio verborum*, precyzyjnym i obiektywnym znaczeniem – i używaniem – słów.

pozostające z powyższymi w związku przyczynowo-skutkowym, relewantne⁶⁶ umniejszenie użyteczności zwierzęcia. Są to warunki niezbędne i konieczne do przeprowadzenia klasyfikacji⁶⁷. *Definiens* objął swym zakresem wszystkie możliwe przypadki, których istnienie – zdaniem jurysty – było sprzeczne ze stanem naturalnym danego osobnika. Labeon, wzorem Trebacjusza⁶⁸, ujmował funkcjonalność jako efektywność i zdolność do pracy⁶⁹, takiej jak branie przez wierzchowca udziału w wyścigach rydwanów.

Stwierdzenie Labeona, że każdy stan chorobowy jest *contra naturam*, a także, że pozostawanie w sprzeczności z naturą jest warunkiem *sine qua non* do zaliczenia danego stanu faktycznego w poczet chorób dowodzi, że był on zwolennikiem idealistycznego pojmowania natury w sposób aprioryczny, obiektywny, charakterystyczny dla całego *genus* (konia lub osła, nie uwzględniając jednak osłomuła bądź muła) i niezależny od właściwości osobniczych, co doprowadziło do pełnego utożsamienia przezeń zdrowia z naturą⁷⁰. Jego definicja jest przykładem ujęcia negatywnego, obiektywizującego. Zarówno w przypadku niewolników, jak i zwierząt⁷¹, dopuszczał on *redhibicję* w każdym przypadku wystąpienia niepłodności, stwierdzając, że taki stan nie jest zgodny z naturą. W tym wypadku jurysta – głosząc koncepcję o charakterze na pozór generalnym – zignorował fakt istnienia bezpłodnych mieszańców międzygatunkowych.

⁶⁶ Por. G. Impallomeni, *L'editto...*, op.cit., s. 8, przyp. 10.

⁶⁷ H. Vincent, *Le droit...*, op.cit., s. 39–40.

⁶⁸ Nie przejmował on jednak poglądów mistrza bezkrytycznie. Rozbieżności ujawnia analiza fragmentu odnoszącego się do niepłodności: *Noct.* 4.2.6-10. Podobnie D. 21.1.14.3 (Ulp., 1 ed. *aed. curul.*). Por. fragm. mówiące o *myope*: *Noct.* 4.2.11; D. 21.1.10.3 (Ulp., 1 ed. *aed. curul.*).

⁶⁹ R. Ortu, „*Aiunt ædiles...*”, op.cit., s. 124.

⁷⁰ Zdaniem R. Ortu („*Aiunt ædiles...*”, op.cit., s. 125–128) dowodem na sposób pojmowania przez Labeona stanu sprzecznego z naturą jest fakt, że uważał on za taki stan m.in. potworkowość noworodków opisaną w D. 50.16.38 (Ulp., 25 ed.).

⁷¹ Świnie, podane za przykład przez jurystę, były przez Rzymian zaliczane do zwierząt trzymany dla zysku wynikającego m.in. z posiadanego potomstwa. Dla Labeona to właśnie kwestia płodności i zdolności reprodukcyjnej była pierwszoplanowa, tak u świń, jak i u niewolników. U koni czy osłów nie wpływa ona znacząco na przyrosty masy ciała i na do pracy. Zdaniem Trebacjusza niepłodność nabyta obniżała użyteczność. Należy rozważyć także inny punkt widzenia na poglądy Testy. Jak twierdzi M. Talamanca (*Costruzione giuridica e strutture sociali fino a Quinto Mucio*, [w:] A. Giardina, A. Schiavone (eds.), *Società romana e produzione schiavistica III. Modelli etici, diritto e trasformazioni sociali*, Roma-Bari 1981, s. 20–21), w analizie zagadnienia *partus ancillae*, Testa przychylił się do opinii Brutusa, który jako pierwszy wprowadził rozróżnienie między potomstwem zwierząt i ludzi. Niewolników bowiem trzymano przede wszystkim do pracy, a zwierzęta – takie jak świnie, kozy, owce – dla posiadania młodych. Zatem w tym przypadku każda świnia dotknięta niepłodnością, zarówno nabyta, jak i wrodzona, byłaby chora i jako taka podlegała by *redhibicji*. W przypadku zwierząt koniowatych, trzymany – jak niewolnicy – głównie do pracy, opinia, którą wyraził M. Talamanca, okazuje się być wysoce wątpliwą.

Odmienne zdanie wyraził Testa:⁷² zezwalał on na redhibicję w przypadku niepłodności nabytej, ale już nie w razie przyrodzonej niezdolności do posiadania potomstwa. Według niego wrodzona niepłodność nie była chorobą, lecz stanem subiektywnie właściwym dla danego osobnika, zarówno konia i osła (zazwyczaj płodnych), jak i mieszańców (zazwyczaj niepłodnych). Naturą bowiem dla Trebacjusza, w opozycji do definicji labeoniańskiej, był subiektywny stan, właściwy i przyrodzony dla każdego osobnika⁷³.

Trebacjusz jako pierwszy z prawników rzymskich, zwrócił uwagę na – znany ówczesnej medycynie – podział przypadłości na wrodzone i nabyte, oraz uznał ten problem za prawnie relewantny. Fragment *Noct.* 4.2.6-10 dowodzi, że Rzymianie kolinearnie pojmowali interpretację chorób różnych gatunków zwierząt i ludzi w kontekście ich redhibicji⁷⁴, jest również świadectwem rozwoju medycyny⁷⁵.

Poza definicją choroby, *Noce attyckie*⁷⁶ zawierają również określenie wzajemnego stosunku chorób i przypadłości: *qui morbosus est, idem etiam vitiosus est, neque id tamen contra fit; potest enim, qui vitiosus est, non morbosus esse*⁷⁷. Choroba jest w powyższym ujęciu podzbiorem przypadłości, każda z chorób jest przypadłością, chociaż nie każda przypadłość jest chorobą⁷⁸.

⁷² *Noct.* 4.2.9-10; D. 21.1.14.3 (Ulp., 1 ed. *aed. curul.*).

⁷³ Por. Cicero (*De divinatione* 2.28.60) uznał zarówno ludzkie, jak i zwierzęce potworki (*prodigia*) za dzieła natury.

W pewnym uproszczeniu stwierdzić można, iż Testa – uznając atrybutywność definicji zdrowia – był zdania, że wola natury było by dana sztuka urodziła się niezdolna do płodzenia potomstwa, a stan ten pozostawał jedynym, jaki znała i jakiego mogła doświadczyć. Inaczej było w przypadku niepłodności nabytej, kiedy to przyrodzony stan naturalny został zaburzony przez wtórne wystąpienie wady. Zdaniem R. Ortu („*Aiunt aediles...*”, *op.cit.*, s. 145–153), idea Trebacjusza dotyczyła jedynie niepłodności, a na inne wady rozszerzył ją dopiero Masurius Sabinus.

⁷⁴ Do odmiennych wniosków prowadzi przyjęcie, że Trebacjusz w każdym przypadku rozróżniał kwalifikację chorób ludzkich od tej stosowanej w razie zaburzeń zdrowia zwierząt.

⁷⁵ M. Talamanca, *Trebazio Testa fra retorica e diritto* [w:] G.G. Archi (ed.), *Questioni di giurisprudenza tardo-repubblicana. Atti di un seminario, Firenze 27–28 maggio 1983*, Milano 1985, s. 62.

⁷⁶ *Noct.* 4.2.5. Za przypisaniem tych słów Caeliusowi Sabinusowi opowiedzieli się: O. Lenel, *Palingenesia...*, *op.cit.*, coll. 77, fr.1; F.P. Bremer, *Iurisprudentiae...*, *op.cit.*, s. 250; V. Arangio-Ruiz, *La compravendita...*, *op.cit.*, s. 385–386; G. Impallomeni, *L'editto...*, *op.cit.*, s. 210; É. Jakab, „*Prædicere*”..., *op.cit.*, s. 296; N. Donadio, *La tutela...*, *op.cit.*, s. 106 n.; oraz, uwzględniając wpływ myśli labeoniańskiej, R. Ortu, „*Aiunt aediles...*”, *op.cit.*, s. 130–131. Przeciw: O. Karlowa, *Römische...*, *op.cit.*, s. 1291; R. Monier, *La garantie...*, *op.cit.*, s. 34; L. Manna, *Actio...*, *op.cit.*, s. 35.

⁷⁷ Por. *Varr.* 2.1.21. Dla Warrona, a zapewne i dla większości Rzymian niebędących jurystami, ścisłe rozgraniczenie *morbis* od *vitium* nie było możliwe ani też nie było potrzebne, gdyż albo, jak Labeon, przyjmowali oni chorobę za podtyp przypadłości, albo wręcz utożsamiali i mieszała te pojęcia. Por. słowa C. Sabinusa w D. 21.1.38.7 (Ulp., 2 ed. *aed. curul.*).

⁷⁸ C. Lanza (*D. 21.1...*, *op.cit.*, s. 95) był zdania, że możliwe i poprawne jest wynikające z takiego pojęciowego podporządkowania określanie każdej choroby terminem *vitium*. Natomiast V. Arangio-Ruiz (*La compravendita...*, *op.cit.*, s. 363–364) uważał, że pod pojęciem choroby rozumieć na-

Chociaż powstałe w tym samym czasie – na przełomie Republiki i pryncypatu – opinie Labeona i *veteres* ukazują rozbieżne spojrzenia, wynikające z odmiennych założeń, to łączy je kazuistyczność. Labeoniańska definicja choroby, podtrzymywana przez Caeliusa Sabinusa, przyjęta została następnie przez większość jurystów⁷⁹ i stała się podstawą rozważań Aulusa Gelliusza⁸⁰ nad tym problemem. Osią kompozycji tekstu w *Nocach attyckich*⁸¹ są właśnie zapatrywania Labeona, przeciwstawione poglądom innych jurystów, przywołanym w porządku odwrotnie chronologicznym (Trebacjusz Testa, Serwiusz Sulpicjusz Rufus, *veteres iuris periti*); czytelnik ma do czynienia z typowym przykładem *differentia verborum*, gdzie sens lingwistyczny wzbogacony został przez znaczenie prawne⁸².

Masurius Sabinus⁸³ był także zwolennikiem kryterium funkcjonalności, które ujął słowami: *...quo ipse minus aptus sit*. Uważał, że żadne wady wrodzone nie są chorobami: *...qui natura longe minus videt, tam sanus est*. Rozszerzył tym samym koncepcję Trebacjusza na wszystkie przypadki chorobowe u wszystkich gatunków zwierząt.

Wreszcie Sekstus Pediusz⁸⁴, rozwijając ideę funkcjonalności, wprowadził termin *ministerium* (zakres czynności, zadań i ról pełnionych przez daną rzecz, w tym konia czy osła, podczas jej użytkowania zgodnie z przeznaczeniem). Było to w istocie zupełnie nowe spojrzenie, bowiem jeżeli koń – mimo zapadnięcia na jakąś chorobę lub cierpienia na przypadłość – mógł być nadal poprawnie i zgodnie ze swoim *ministerium* używany, to jego redhibicja nie była dopuszczalna.

Ulpian⁸⁵ chronologicznie przedstawił poglądy poprzedników i odwołując się we fragmencie D. 21.1.10.1 do dystynkcji z D. 21.1.6, wykazał ich symetrię terminologiczną. Jurysta seweriański dokonał syntezy⁸⁶ pojęć *morbis* i *vitium*, któ-

leży w tym przypadku narastające zjawisko patologiczne, zaś jako *vitium* – będące, jak i niebędące *morbis* – defekt struktury anatomo-fizjologicznej.

⁷⁹ Za: C. Lanza, *D. 21.1...*, op.cit., s. 81; R. Ortu, „*Aiunt aediles...*”, op.cit., s. 99; przeciw: R. Monier, *La garantie...*, op.cit., s. 36.

⁸⁰ *Noct.* 4.2.1-15.

⁸¹ *Noct.* 4.2.13-14. Gelliusz mylił się jednak przypisując Labeonowi zastosowanie kryterium czasowego, a nie funkcjonalności.

⁸² F. Cavazza, *Aulo Gellio, Le Notti attiche IV-V. Introduzione, testo Latino, traduzione e note*, Bologna 1985, s. 145, przyp. 16.

⁸³ *Noct.* 4.2.15; D. 21.1.14 pr. (Ulp., 1 ed. aed. curul.).

⁸⁴ D. 21.1.12.1 (Ulp., 1 ed. aed. curul.); D. 21.1.14.4-5 (Ulp., 1 ed. aed. curul.). Szerzej o juryście i jego poglądach zob. C. Ferrini, *Sesto Pedio* [w:] *Opere* II, Milano 1929, s. 41 n.; A. Cenderelli, *Ricerche su Sesto Pedio*, „*Studia et documenta historiae et iuris*” 1978, 44, s. 371-428; C. Giachi, *Studi su Sesto Pedio. La tradizione, l'editto*, Milano 2005.

⁸⁵ D. 21.1.6.1-2 (Ulp., 1 ed. aed. curul.); D. 21.1.8 (Ulp., 1 ed. aed. curul.); D. 21.1.10 (Ulp., 1 ed. aed. curul.).

⁸⁶ D. 21.1.1.7 *in fine* (Ulp., 1 ed. aed. curul.); D. 21.1.1.8 (Ulp., 1 ed. aed. curul.); D. 21.1.1.10 (Ulp., 1 ed. aed. curul.); D. 21.1.4.3-4 (Ulp., 1 ed. aed. curul.).

rych rozróżnienie za jego czasów nie miało już praktycznego znaczenia, łącząc je we wspólną, ogólną kategorię wad cielesnych – *vitia corporis*⁸⁷, obejmującą zarówno choroby, jak i przypadłości, ale tylko cielesne.

Ulpian⁸⁸ połączył również labeoniański *usus* z pediańskim *ministerium*, pisząc: *proinde si quid tale fuerit vitii sive morbi, quod usum ministeriumque hominis impediat, id dabit redhibitioni locum, dummodo meminerimus non utique quodlibet quam levissimum efficere, ut morbosus vitiosusve hebeatur*⁸⁹. Funkcjonalność każdego osobnika była zatem rozumiana przez Ulpiana jako możliwość jego prawidłowego, niepogorszonego używania w ramach *ministerium*; zgodnie z przeznaczeniem, w jakim zostało kupione⁹⁰, różnym w przypadku mułów, osłów, ogierów zarodowych, koni wyścigowych czy bojowych.

PODSUMOWANIE

Rzymianie posiadli znaczący zasób wiadomości z zakresu medycyny weterynaryjnej i z powodzeniem stosowali je w profilaktyce i terapii. Na bazie tej wiedzy powstały różne, często wzajemnie się wykluczające, przykłady rozumienia pojęć zdrowia (*sanitas, sanum esse*), choroby (*morbis, non esse sanum*) i przypadłości (*vitium*).

Prawidłowy stan zdrowia zwierząt koniowatych wyrażał się zdaniem Rzymian w korzystnym wyglądzie zewnętrznym, w tym przejawianiu konkretnych cech dziedzicznych manifestujących się fenotypowo. Zachowały się liczne – wynikające z codziennej praktyki handlowej i rolniczej – zalecenia twórców traktatów agrarnych przeznaczone dla sprzedających i kupujących konie i pokrewne im gatunki.

Należy stwierdzić, że zachowane rzymskie definicje zdrowia, choroby i przypadłości są definicjami obiektywizującymi i negatywnymi, zakładającymi, że jedynie zdrowie jest stanem prawidłowym, a także nie uwzględniającymi subiektywnych odczuć pacjenta. Widoczna jest stopniowa ewolucja poglądów jurystów, polegająca na ścieraniu się odrębnych koncepcji, prowadzących do różnych kwalifikacji prawnych i dopuszczalności (bądź niedopuszczalności) redhibicji, z jednej strony oraz do kontynuacji i rozwijania myśli poprzedników z drugiej.

⁸⁷ Inspiracją było wyodrębnienie przez Wiwiana kategorii *vitia animi*, D. 21.1.1.10 (Ulp., 1 ed. *aed. curul.*).

⁸⁸ D. 21.1.1.8 (Ulp., 1 ed. *aed. curul.*).

⁸⁹ Dodał też: *proinde levis febricula aut vetus quartana quae tamen iam sperni potest vel vulnuscum modicum nullum habet in se delictum, quasi pronuntiatum non sit: contemni enim haec potuerunt. Exempli itaque gratia referamus, qui morbosus vitiosusque sunt.*

⁹⁰ Niektóre wady nie umniejszały użyteczności, a zatem nie były objęte redhibicją, np. wole tarczycowe czy (prawdopodobnie) wytrzeszcz – D. 21.1.12.2 (Ulp., 1 ed. *aed. curul.*). Były to jednak choroby dostrzegane przez Rzymian raczej u niewolników niż u koni.

Rozwój koncepcji teoretyczno-prawnych widoczny jest zwłaszcza na przykładzie ewolucji koncepcji funkcjonalności rzeczy, która przejawiała się w sformułowaniach:

...*si* (...) *minus uti possit*... Ofiliusza⁹¹,
 ...*si* (...) *recte utatur*... Trebacjusza⁹²,
 ...*qui usum eius facit deteriore*... Labeona, powtórzonym przez Caeliusa Sabinusa⁹³,
 oraz ...*minus aptus sit*... Masuriusa Sabinusa⁹⁴,

by zostać w końcu zwieńczoną przez Ulpiana syntetyczną i synkretyczną ideą *usum ministeriumque*, która to właściwość zwierzęcia zaburzona być mogła przez wystąpienie przypadku wchodzącego w zakres równie syntetycznej grupy wad cielesnych.

Vitia corporis – pozostające w opozycji do *vitia animi*⁹⁵ – i zawierające w sobie wrodzone i nabyte schorzenia, choroby, przypadłości i ułomności, stanowią kulminację rzymskich rozważań nad zdrowiem w kontekście wad zwierząt (i niewolników), pozwalających na ich zwrot. Początkowa opozycja terminologiczna chorób i przypadłości, silnie podkreślana w wypowiedziach jurysprudencji, ustąpić musiała wynikającej z potrzeb rynkowych wspólnej grupie wad cielesnych, bowiem – z punktu widzenia edyla oraz stron umowy sprzedaży – rozróżnienie to nie wywierało żadnego znaczenia praktycznego⁹⁶, poza jak najszczegółowszą kwalifikacją danego schorzenia. Celem rozważań jurystów było stwierdzenie występowania *morbis vitiumve*, co umożliwiało wytoczenie powództwa *ex stipulatu*, *quanti minoris* lub powództwa redhibicyjnego⁹⁷.

EVALUATION CRITERIA OF THE PHYSICAL DEFECTS OF ANIMALS FROM THE HORSE FAMILY (*EQUIDÆ*) USED BY ROMAN AUTHORS

Abstract

The paper discusses the criteria used by the Romans in order to evaluate the occurrence of latent defects of a given animal from the horse family, which manifested themselves as *morbis vitiumve*. The authors discussed, including jurists, acted in the classical

⁹¹ D. 21.1.10 pr. (Ulp., 1 ed. *æd. curul.*).

⁹² D. 21.1.6.1 (Ulp., 1 ed. *æd. curul.*).

⁹³ *Noct.* 4.2.3; D. 21.1.1.7 (Ulp., 1 ed. *æd. curul.*).

⁹⁴ *Noct.* 4.2.15.

⁹⁵ L. Manna, *Actio...*, op.cit., s. 39.

⁹⁶ Przy odrzuceniu koncepcji O. Karlowy o stosowaniu *actio quanti minoris* do przypadłości niebędących chorobami, a *actio redhibitoria* jedynie do chorób.

⁹⁷ *Dabit redhibitioni locum* – D. 21.1.1.8 (Ulp., 1 ed. *æd. curul.*).

period. The article focuses on liability for physical latent defects of horses, donkeys as well as of hinnies and mules in the context of the deliberations of the Romans, both lawyers and other scribes, such as agrarian writers. Moreover, this work includes a delineation of how health and disease were defined together with a brief characterization of the level of development of veterinary knowledge in ancient Rome. This description is based on the information mainly stored in the surviving agrarian treatises.

CRITERES D'EVALUATION DES VICES CACHÉS PHYSIQUES D'EQUIDES
(*EQUIDÆ*) UTILISES PAR LES AUTEURS ROMAINS

Resumé

Cet article décrit les critères utilisés par les auteurs romains, y compris les juristes, qui exerçaient leurs activités à l'époque classique, servant à évaluer l'apparition des anomalies de type *morbis vitiumve* chez des animaux de famille des équidés. L'article se concentre sur la responsabilité pour les défauts physiques des chevaux, des ânes et de leurs hybrides, considérée dans le contexte des discussions menées par les Romains, aussi par des juristes que d'autres auteurs, tels que les magistrats s'occupant des questions agraires, se rapportant à la définition de l'état de santé et des maladies. L'article contient aussi une brève caractérisation de l'état de développement des connaissances médicales à Rome antique, préservées notamment dans les traités agraires.

Konrad Filip Komarnicki (Warszawa)

Dekada z wieczności. Wizja władzy i jej funkcjonowanie we wczesnym Królestwie Jerozolimskim

1.

W artykule pragnę ukazać wizję ustroju, który kształtował się podczas okresu założycielskiego Królestwa Jerozolimskiego i państw krzyżowców. Będę się skupiał na pierwszej dekadzie obecności Franków w Ziemi Świętej i wyjaśnieniu zasad funkcjonowania państwa, istoty władzy, oraz jej ideologii, a także stosunków pomiędzy władzą świecką i duchowną.

Chociaż do naszych czasów nie zachowało się żadne książęce ani królewskie archiwum z czterech państw krzyżowych, mamy dostęp do znacznej liczby akt pochodzących z łacińskiego Wschodu. Zostały one uporządkowane przez Reinholda Röhrichta, a od tamtej pory wypłynęły też nowe źródła tego typu¹. Również Hans Mayer wydał monumentalną pracę na temat kancelarii królewskiej w Królestwie Jerozolimy, w której zamieścił dodatkowo kilka nieznanych wcześniej dokumentów². Cenne źródła zawiera również Kartularz Bazyliki Grobu Świętego. Przetrwały niektóre dokumenty dotyczące klasztorów, głównie z terenu Królestwa Jerozolimskiego. Największą stratą jest oczywiście niezachowanie się archiwum templariuszy. Ocalały natomiast źródła związane z Wenecją, Genuą i Pizą, a także znaczna liczba papieskich listów i dokumentów związanych z Ziemią Świętą. Źródła dotyczące kościołów wydał Rudolph Hiestand, podobnie jak papieskie przywileje dla templariuszy i joannitów.

¹ R. Röhricht, *Regesta Regni Hierosolymitani*, Innsbruck 1893–1904 [dalej: RRH].

² H.E. Mayer, *Die Kanzlei der lateinischen Könige von Jerusalem*, Hannover 1996, s. 887–925.

Dokumenty prawne, pochodzące głównie z XIII wieku, zostały opublikowane przez J. Riley Smitha i P.E. Edbury'ego³.

W pracy badawczej dotyczącej prawa i władzy w państwach krzyżowców potrzebne jest sięgnięcie również do źródeł narracyjnych. W swojej pracy skupiłem się przede wszystkim na kronikach opisujących pierwszą wyprawę krzyżową oraz pierwsze lata po zdobyciu Jerozolimy, których autorami są Wilhelm z Tyru, Fulko z Chartres, Albert z Akwizgranu oraz Rajmund z Aguilers.

2.

Grzegorz VII w liście do cesarza Henryka z 7 grudnia 1074 roku wyprawę mającą nieść pomoc chrześcijanom na Wschodzie określa jako akt miłości, oddania życia za braci poprzez obronę prawa Chrystusowego. To prawo Chrystusowe, miłość, jest sensem i przyczyną podejmowania takiego dzieła⁴. Grzegorz VII uważa, że chrześcijaństwo stanowi jedność, zwraca jednak uwagę na kontrowersje i niezgodności pomiędzy Wschodem a Zachodem. W planowanej wyprawie widzi sposobność do rozwiązania tych sporów mocą swojego autorytetu – zarówno jeśli chodzi o *filioque*, jak i kontrowersje kościoła armeńskiego.

Jednocześnie wyprawa krzyżowa była odpowiedzią na kształtowanie się nowej pobożności i przemian w duchowości. Kiedy Urban II wzywał w Clermont do podjęcia krucjaty, jednocześnie dawał szansę świeckim, aby i oni mogli w doskonały sposób naśladować Chrystusa. Świętość, dotychczas dostępna głównie dla mnichów, teraz była również w zasięgu dla rycerzy. Głodni tej świętości wyruszyli więc z takim zapałem i entuzjazmem. Mieli stać się „żywą ofiarą, miłą i Bogu przyjemną”⁵. Znakiem owego poświęcenia stał się krzyż – symbol męki, a z drugiej strony również i bliskości Zbawiciela. Był to wyrazisty znak, że świeccy również mogą naśladować Chrystusa. Kronikarze opisujący zdobycie Jerozolimy akcentowali, że udany szturm miał miejsce w piątek – „dzień w którym Chrystus odkupił cały świat na krzyżu”⁶. Niedługo po tym fakcie miał zostać odnaleziony fragment Krzyża Świętego. Stał się on swoistą relikwią założycielską dla Królestwa Jerozolimskiego, skarbem, który był świadectwem wyjątkowej współpracy człowieka z Bogiem oraz wzajemnej

³ J. Riley-Smith, *Feudal Nobility and the Kingdom of Jerusalem, 1174–1277*, London 1973; S.W. Edbury, *John of Ibelin and the Kingdom of Jerusalem*, Woodbridge 1997.

⁴ *Das Register Gregors VII...*, II, 31, s. 165–168. Zob. *The Crusades. A documentary survey*, oprac. J.A. Brundage, Milwaukee 1962, s. 10n.

⁵ Zob. Rz 12,1.

⁶ Fulko z Chartres, *Historia Hierosolymitana*, oprac. Heinrich Hegenmeyer, Heidelberg 1913 [dalej: FC], I, XXVII, 10, s. 299–300; *The First Crusade. The Chronicle of Fulko of Charters and other source materials*, oprac. E. Peters, Philadelphia 1998, s. 90–91.

bliskości (*thesaurum suum et nostrum*⁷). Odtąd Prawdziwy Krzyż stał się znakiem i świadectwem zwycięstwa, poczynając od bitwy pod Askalonem aż po Hittin.

Zwołanie krucjaty jest kolejnym krokiem we wprowadzaniu Bożego prawa do chrześcijańskiego świata. Pierwszym było wprowadzanie pokoju i rozejmu Bożego oraz wolności Kościoła. W istocie krok ten w rozumieniu współczesnych polegał na odnowie i przywróceniu pierwotnej czystości. Zaś Urban II miał postrzegać krucjatę w pewnym sensie jako przedłużenie wprowadzania porządku opartego na prawie⁸. Jak opisuje Fulko z Chartres, dzięki Urbanowi II i zwołaniu krucjaty, porządek i ład mogły zostać wprowadzone w całym chrześcijańskim świecie. Rany zadane przez schizmę Wiberta zostały zaleczone⁹.

Od początku wyprawa krzyżowa była kreowana na wędrówkę narodu wybrane- go do ziemi obiecanej. Zamiast manny Bóg zsyła krzyżowcom obfite plony i zbiory na całej ziemi, drzewa owocują wyjątkowo obficie, więc niczego nie brakuje tym, którzy oddali się pod Boże rozkazy¹⁰. Tuż po zdobyciu Nicei, w czerwcu 1097 roku, jeden ze znaczniejszych uczestników krucjaty, Stefan hrabia Blois i Champagne (1089–1102)¹¹ pisał w liście do swojej żony Adeli, że zajęcie miasta przez krzy- żowców właśnie w owym czasie nie było przypadkowe¹². Dzięki miłosierdziu Boga pokonali wrogów w rocznicę soboru nicejskiego. Święci ojcowie wówczas odnieśli zwycięstwo nad herezją ariańską i pod przewodnictwem Ducha Świętego potwierdzi- li prawdę o Świętej Trójcy. Należy też wspomnieć, że Frankowie uważali islam nie za odrębną religię, ale za niezwykle patologiczną herezję. Teraz krzyżowcy pokonali muzułmanów, stając się następcami świętych ojców i wykonawcami Bożej woli¹³.

3.

Jednym z najważniejszych zadań krucjaty miała być pomoc chrześcijanom na Wschodzie i zapewnienie trwałego zjednoczenia. W istocie schizma roku 1054 nie istniała w świadomości współczesnych. Jeden z rycerzy po wymienieniu po-

⁷ FC, I, XXX, 4, s. 310.

⁸ Zob. FC, I, III, 2, s. 132n.

⁹ Ibidem, V, s. 143 nn.

¹⁰ FC, I, VI, 2, s. 154. Zob. *The First Crusade...*, s. 57.

¹¹ Stefan zginął podczas walk o Ramlę 17 lub 19 maja 1102 roku. Adela, córka Wilhelma Zdo- bywcy, poślubiła Stefana około 1083 roku. W 1120 roku wstąpiła do klasztoru w Marcigny, gdzie zmarła 8 marca 1137 roku. Listy Stefana do Adeli są interesującym świadectwem zaufania i miłości, którymi darzył swoją żonę.

¹² *Epistulae et chartae ad historiam primi belli sacri spectantes. Die Kreuzzugsbriefe aus den Jahren 1088–1100*, oprac. H. Hagenmeyer, Innsbruck 1901 [dalej: EC], nr IV, s. 138–40.

¹³ Ibidem, s. 140.

ległych pod Niceą i Antiochią napisał w liście do arcybiskupa Reims: *Gaudeat mater Occidentalis ecclesia! quae tales genuit, qui et sibi tam gloriosum nomen adquirerent et Orientali ecclesiae tam mirabiliter succurrerent*¹⁴.

Symeon II, bizantyjski patriarcha Jerozolimy, i Ademar z Monteil, biskup Le Puy i legat papieski podczas wyprawy krzyżowej¹⁵ 18 października 1097 roku napisali wspólnie list, w którym zwracają się do chrześcijańskiego świata w imieniu całego Kościoła na Wschodzie, akcentując swoją jedność. Zaznaczają, że, po pierwsze, modlą się o zbawienie swoich dusz i jest to nadrzędny cel wyprawy. Jednocześnie jest to wezwanie do udzielenia realnej pomocy zbrojnej chrześcijanom, którzy nawet wobec Bożej pomocy czuli się osaczeni przez pogan. Symeon miał doznać wizji, zgodnie z którą każdy, kto zostanie krzyżowcem i pójdzie na wyprawę do Jerozolimy, zostanie przez Boga koronowany w dzień Sądu Ostatecznego¹⁶. Autorzy listu zaznaczają, że ci, którzy chociaż przyjęli krzyż, nie udali się na Wschód, zostaną ekskomunikowani, jeśli nie przyłączą się wkrótce do wyprawy¹⁷.

Krzyżowcy zostali powołani by walczyć w miejscu, w którym „walczył sam Zbawiciel”, gdzie „cierpiał za ludzkość” i gdzie „wzywał do naśladowania siebie”. Skoro „Bóg umarł za ludzi”, teraz „ludzie mieli być gotowi zginąć”, lecz za samych siebie, aby nawet jeśli „zginą na tym świecie”, mogli „żyć w Bogu”. W „ziemi żyjących, opływającej w mleko i miód”, mieli zdobyć „podwójną chwałę”. Jak napisał Stefan z Blois, „wybrana armia Chrystusa niepokonana idzie do stolca Pana Jezusa”¹⁸.

Po zdobyciu Antiochii Ademar zwołał synod, któremu przewodniczył od czerwca do sierpnia 1098 roku. Przywrócił on wszystkie prawa wobec patriarchatu Antiochii i potwierdził decyzję synodu w Clermont, zgodnie z którą kościoły na terytoriach zdobytych od muzułmanów przez chrześcijańskiego księcia miały należeć do jego domeny¹⁹. Kiedy rozpoczęła się antiocheńskich kościołów, następnym oczywistym krokiem było ponowne wprowadzenie do nich chrześcijańskich duchownych. Powstał tu dylemat dosyć delikatnej natury. Od wieków głową chrześcijańskiego Kościoła w Antiochii, a więc jego patriarchą, był Grek, grecka była także większość antiocheńskiego duchowieństwa. Patriarcha Jan IV Oksita przebywał podczas pierwszego oblężenia w mieście, a muzułmanie publicznie znieważali go i poddawali torturom. Został oswobodzony, kiedy Antiochia

¹⁴ EC, nr VII, s. 145.

¹⁵ Ibidem, nr VI, s. 141.

¹⁶ Ibidem, s. 142.

¹⁷ Loc. cit.

¹⁸ Ibidem, nr X, s. 149.

¹⁹ G. Bresc-Bautier, *Le Cartulaire du chapitre du Saint-Sépulcre de Jérusalem*, Paris 1984, nr 89 s. 203–204.

skapitulowała. Oczekiwano teraz, że ponownie stanie na czele antiocheńskich chrześcijan – przecież krucjata ogłoszona została z myślą o udzieleniu pomocy Kościołom na Wschodzie. Problem polegał jednak na tym, że księciu Boemundowi byłoby trudniej odmówić Antiochii, gdyby jej patriarchą był grecki biskup. Mimo to z początkiem lipca Jan IV został przywrócony do godności patriarchy, prawdopodobnie właśnie na skutek stanowczych nalegań Ademara z Monteil, który podczas całej wyprawy utrzymywał bliskie stosunki z Kościołem greckim, wypełniając życzenia papieża i wielu uczestników krucjaty. Niepewny, czy cesarz przybędzie do Antiochii, Jan zajął się sprawami kościelnymi i starał się nie mieszać w kwestie związane z polityczną przyszłością miasta. Osiągnięto więc, przynajmniej na jakiś czas, pewien kompromis²⁰.

Tuż po zdobyciu Jerozolimy biskupi i książęta napisali do papieża list, w którym informowali go o zdobyciu Jerozolimy i o wyborze Gotfryda z Bouillon na obrońcę Grobu Bożego (*ecclesiae S. Sepulcri advocatus*)²¹. Opisywali w nim cuda, jakich „Armia Boga” doświadczyła w swoim zwycięskim marszu od Nicei do Jerozolimy. Jak zauważają autorzy listu, Jerozolima została zdobyta tylko dzięki pokorze i wierności Bogu. Wcześniej rada złożona z biskupów i książąt zdecydowała, aby wokół miasta przeszła procesja złożona z bosych krzyżowców. Osiem dni później miasto zostało zdobyte. Stało się to w Święto Rozesłania Apostołów. Krzyżowcy widzieli w tym fakcie głęboką symbolikę. W dniu, w którym apostołowie udali się na cały świat, by głosić Ewangelię, krzyżowcy weszli do Jerozolimy, aby zanieść Bożą sprawiedliwość i prawdę wobec tych, którzy zdradzili Boga. Dla krzyżowców oznaczało to niejako domknięcie historii, która miała zmierzać do swej pełni. Kiedy krzyżowcy zdobywali Jerozolimę i umacniali swoją władzę poprzez militarne zwycięstwa, to w istocie cały świat walczył dla nich: *pugnabat certe orbis terrarum pro nobis*²².

Pod koniec lipca 1099 roku Gotfryd z Bouillon poinformował o zdobyciu Jerozolimy i o wybraniu go na króla²³. W kilka dni później wysłał list do Kościoła na Zachodzie, w którym również informował o wybraniu go jako króla – *in regem*, jednocześnie prosząc o wszelkie wsparcie dla nowopowstałego królestwa²⁴.

²⁰ EC, s. 249 n.

²¹ Ibidem, nr XVIII, s. 167.

²² Ibidem, s. 172.

²³ H.E. Mayer, *Die Urkunden der lateinischen Könige von Jerusalem*, Hanover 2010 [dalej: Mayer, UKJ], 3:1461–1462, nr II/2 (RRH nr 25).

²⁴ EC, nr 20, s. 176 (RRH nr 26).

Podobnie Arnulf z Chocques poinformował wówczas o swoim wyborze i dołączył się do prób o pomoc²⁵.

Kształt Królestwa Jerozolimskiego dopiero się formował i bez wątpienia ścierały się różne wizje funkcjonowania nowego państwa. Odmowa koronacji przez Gotfryda mogła nie podobać się szczególnie możnym i baronom. Stawiała bowiem pod znakiem zapytania niezależność królestwa. Brak króla, silny wpływ włoskich miast, zagrożenie ze strony cesarza Bizancjum i wreszcie papieskie plany wobec Jerozolimy groziły katastrofą z punktu widzenia ambicji świeckich panów w Outremer. Co ciekawe, Gotfryd niejednokrotnie tytułowany był właśnie królem Jerozolimskim²⁶. Bez wątpienia większość towarzyszy Gotfryda pragnęła, aby przyjął on koronę albo był uważany za króla przynajmniej w stosunkach z papieżem i cesarstwem. Pokora Gotfryda mogła budzić w nich podejrzenie o słabość.

Wilhelm z Tyru w interesujący sposób opisuje wybór Gotfryda z Bouillon na Obronę Grobu Bożego²⁷. Miało do niego dojść ósmego dnia po zdobyciu Jerozolimy, a więc 22 lipca 1099 roku. Ósmy dzień miał też znaczenie symboliczne jako czas, po którym obrzezano Chrystusa i nadano mu imię²⁸; był to dzień ofiarowania pierwotnego Bogu. W kontekście opisu świętowania po zdobyciu Jerozolimy, można ten dzień uważać za ósmy dzień oktawy niezwykłego święta. Książęta zebrawali się, aby wybrać jednego spośród nich na władcę, wzywając pomocy Ducha Świętego, podobnie jak przy elekcjach biskupich, czy – sięgając czasów biblijnych – pierwszym tzw. Soborze Jerozolimskim²⁹.

Kiedy książęta zebrawali się, aby dokonać elekcji, dotarła do nich wiadomość od biskupów i kleru, którzy nie uczestniczyli w obradach. Zwołali oni osobne zgromadzenie, jak komentuje Wilhelm z Tyru, kierowani pychą i troską o własny interes. Wydaje się, że kler świadomy był faktu, iż wizja Ziemi Świętej jako protektoratu papieża coraz bardziej się oddala. Próbowali temu przeciwdziałać. Dlatego też pisali w liście: „jest bez wątpienia prawdą, że sprawy duchowe ważniejsze są od doczesnych i dlatego też należy zająć się nimi jako pierwszymi”. Duchowni pragnęli „zachowania właściwego porządku” i przed wyborem świeckiego władcy żądali dokonania wyboru zwierzchnika Kościoła Bożego, który miał się dokonać w gronie duchownych. Jednocześnie biskupi ostrzegali, że jeśli książęta nie zachowają należytego porządku, wszystko, cokolwiek ogłoszą i uchwalą, będzie bezskuteczne i bez żadnej mocy.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Mayer, UKJ 3:1463–1465, nr II/4.

²⁷ Wilhelm z Tyru, *Historia rerum in partibus transmarinis gestarum*, IX, 1–2, 5.

²⁸ Łk 1,59.

²⁹ Por. Dz 15,28.

Odwołali się oni do pojęcia *ordo* jako swoistego prawa podstawowego. Jest to prawo Boże, część logiki stworzenia. Występowanie przeciwko niemu jest występowaniem przeciwko Bogu. Jednocześnie postanowienia i prawa wydane wbrew niemu właściwie nie istnieją i nie są prawem. Specyficzne warunki krucjaty, kiedy zwyczaje i prawa różnych nacji i grup zderzały się ze sobą, a brak określonych rozwiązań powodował konieczność poszukiwania nowych źródeł rozwiązywania kwestii prawnych, stały się świetną okazją do rozwinięcia idei prawa jako porządku określonego przez Boga i niejako wbudowanego w logikę stworzenia i ekonomię zbawienia.

Wilhelm z Tyru komentuje, że chociaż propozycja biskupów wydaje się sprawiedliwa, to jednak w istocie wynika z pychy Arnulfa, który w ten sposób chciał zdobyć władzę w Jerozolimie i dlatego też należało ją odrzucić. Arnulf miał być człowiekiem złych obyczajów, rozwiązłym, a w dodatku synem księdza. Chciał zostać patriarchą wbrew świętym kanonom i wbrew woli wszystkich sprawiedliwych mężów. Wilhelm opisuje cały ówczesny kler jako zepsuty i szukający jedynie swojego zysku. Bez wątplenia Arnulf był człowiekiem pełnym cech sprzecznych z ówczesną wizją dobrego biskupa. Jednak najważniejsze, czego możemy dowiedzieć się z opisu Wilhelma, to fakt konfliktu pomiędzy dwiema różnymi wizjami funkcjonowania kształtującego się Królestwa Jerozolimskiego.

Zgodnie z wizją duchowieństwa to biskup miał sprawować nadrzędną władzę w Jerozolimie jako obrońca i protektor Kościoła. To on jako jedyny mógł sankcjonować wybór świeckiego władcy, którego władza była niesamodzielna. Zależny od biskupa władca miał przede wszystkim zapewniać wolność Kościołowi, co odpowiadało wizji Grzegorza VII. Jednocześnie Arnulf, jeśli zostałby patriarchą, mógł widzieć siebie w roli kogoś równego papieżowi. Byłby patriarchą jak papież i chociaż Jerozolima nie była biskupstwem św. Piotra, była jednak patrymonium samego Boga. Władca Jerozolimy miał podlegać patriarsze, nie zaś papieżowi.

Jednak książęta zignorowali postulaty kleru. Uważali, że elekcja, której dokonają, zgodna będzie z wolą Boga. Dlatego też wszyscy pod przysięgą zdawali sprawę z wad i zalet każdego z panów i kandydatów na władcę jerozolimskiego. Za najbardziej godnego miał zostać uznany Gotfryd, który procesyjnie, przy śpiewie hymnów i pieśni, został poprowadzony do Grobu Bożego.

Jeśli chodzi o wybór patriarchy Jerozolimskiego, Fulko z Chartres stwierdza, że kanonicy, którzy służyli w kościele Grobu Bożego zdecydowali się nie wybierać patriarchy, dopóki papież nie wyrazi swoich życzeń. Widzi on w kanonikach przypisanych do najważniejszych miejsc chrześcijaństwa organ mogący wybrać patriarchę Jerozolimy. Jednak z uwagi na wyjątkowość miejsca i okoliczności zwraca uwagę na ich uległość wobec woli papieża. Co ciekawe, nie wspomina nic o innych biskupach ani dostojnikach kościelnych przybyłych do Jerozolimy wraz

z krucjatą. Niedługo później odnotowuje jednak, że Daimbert został wybrany na patriarchę przez księcia i pozostałych dowódców³⁰. Podobnie opisany jest wybór biskupa Cezarei³¹. Wydaje się, że w tamtych czasach wybór biskupów należał do władcy, jednak nierzadko był on konsultowany z innymi biskupami, kanonikami i duchownymi. W Królestwie Jerozolimskim próbowano wprowadzić swoistą współwładzę *regnum* i *sacerdotium*, którą widać również w nieco późniejszych unormowaniach synodu w Nablusie.

Jedną z pierwszych decyzji Gotfryda było ustanowienie dwudziestu świeckich kanoników z prebendami w kościele Grobu Bożego w Jerozolimie. Ich prebendy miały być utrzymywane z datków wiernych³². Kościół Grobu Bożego był centralnym miejscem Jerozolimy. Wprawdzie M.C. Gaposchkin uważała, że nie był widoczny specjalny kult Grobu Bożego, lecz cała Jerozolima była równie święta³³, trzeba jednak zauważyć, że krzyżowcy już od jej zdobycia szczególną uwagę kierowali ku kościołowi Grobu Świętego. Miał on odgrywać kluczową rolę nie tylko jako teologiczne serce chrześcijaństwa, ale miał zostać ściśle powiązany z ideologią władzy w Jerozolimie, którą promował Gotfryd.

W święto Bożego Narodzenia Gotfryd obdarował patriarchę Daimberta dobrami należącymi wcześniej do patriarchy bizantyjskiego i potwierdził wszystkie nowe nabytki³⁴. Z jednej strony stanowiło to skutek uznania, że Kościół jest jeden, a różnice między Grekami a Łacinnikami mają jedynie charakter obrzędowy i liturgiczny. Z drugiej jednak łańcyscy biskupi wykorzystywali sytuację, by rozciągnąć swoje wpływy i pozbawić bizantyjczyków ich praw i własności.

Sam patriarcha Dagobert tytułował się sługą kanoników Grobu Bożego: *S. Sepulcri adiutorum servus*³⁵. Świadczy to o tym, że w kręgach władzy w Jerozolimie, zarówno tej duchowej jak i doczesnej, ukształtowana była już dosyć konkretna wizja dotycząca ideologii władzy i form jej sprawowania. Kanonicy Grobu Bożego mieli być instytucją nadrzędną, w każdym razie w sensie ideologicznym. Sam zaś patriarcha, i również książę – „Obrońca Grobu Bożego – mieli sprawować swoją władzę niejako poprzez tę instytucję. Specyficzne uwarunkowa-

³⁰ Ibidem, XXXIII, 20, s. 333.

³¹ Ibidem, II, X, s. 404–405.

³² *Chanson de Jerusalem*, oprac. N.R. Thorp, Tuscaloosa 1992, 161, s. 157; P. Riant, *Inventaire critique des lettres historiques des croisades*, „Archives de l’Orient Latin” 1881, 1 nr 141, s. 199–200 (RRH nr 27).

Albert of Aachen, *Historia Ierosolimitana*, oprac. S. Edgington, Oxford, 2007 [dalej: AA], s. 454.

³³ M.C. Gaposchkin, *Invisible Weapons. Liturgy and the Making of Crusade Ideology*, Ithaca 2017, s. 185.

³⁴ WT, s. 440; Mayer, UKJ 1:99–101, nr 4.

³⁵ EC, nr XXI, s. 176.

nia Ziemi Świętej skłoniły Gotfryda i Daimberta do próby stworzenia władzy na wzór Kościoła pierwotnego. Kościół rozproszony po całym świecie teraz wracał do swoich początków. Jego zadaniem było też wrócić do swojej pierwotnej czystości. Dlatego też kanonicy Grobu Bożego mieli czuwać oczekując ponownego przyjścia Zbawiciela, tak jak apostołowie oczekiwali zmartwychwstałego Pana i przyjścia Ducha Świętego. Władza w Jerozolimie była w nieodłącznie związana z eschatologią.

2 lutego 1100 roku Gotfryd podarował kościołowi Grobu Bożego jedną czwartą całego miasta Jaffy³⁶. Władza należeć miała do kościoła Grobu Bożego i uformowanej wokół niego wspólnoty, władca doczesny i władca duchowy, tzn. patriarcha, mieli być jej sługami. Dodatkowo liturgia sprawowana w kościele, w szczególności w święto zdobycia Jerozolimy miała być kluczowym „portalem” eschatologicznym³⁷.

Natomiast 1 kwietnia 1100 roku Godryf potwierdził wszystkie prawa kościoła Bożego w Jerozolimie. Sam też stał się członkiem wspólnoty tego kościoła: *homo Sancti Sepulchri ac noster effectus fideliter deo et nobis se amodo militaturum spopondit*³⁸. Tego samego dnia Gotfryd podarował patriarsze Daimbertowi, który występował w imieniu kościoła Grobu Bożego, wieżę Dawida i całe miasto Jerozalem. Uczynił to jednak pod tym warunkiem, że zachowa ich własność, dopóki nie rozszerzy swojej domeny na Stary Kair – Babilon albo inne miasta. Jednak jeśli Gotfryd umarłby bez prawowitego męskiego następcy, Jerozolima i cała Jaffa miała zostać przekazana kościołowi Grobu Bożego³⁹. Należy zaznaczyć, że było to niezwykle prawdopodobne wobec faktu, że Gotfryd nie miał żony. Jerozolima cała została ofiarowana Bogu i taki był właściwy sens owej donacji.

W połowie lipca 1100 roku Gotfryd potwierdził wszystkie swoje nadania dla kościoła Grobu Bożego i patriarchy Daimberta w swoim ostatnim testamencie⁴⁰. Uwaga Gotfryda kierowała się jednak nie tylko ku łacinnikom, lecz również ku chrześcijanom innych obrządków. Uwolnił wszystkich Syryjczyków, Ormian, Jakobitów, Nestorian i Greków od podatków, które musieli płacić muzułmanom. Zamiast tego mieli płacić podatek przewozowy i handlowy w wysokości około 1/24⁴¹.

³⁶ WT, s. 441, 456; Mayer, UKJ 1:101–102, nr 5.

³⁷ M.C. Gaposchkin, op.cit., s. 131 n.

³⁸ Wilhelm z Tyru, X, 4, s. 419. WT, s. 456; Mayer, UKJ 1:103–104, nr 7.

³⁹ WT, s. 441, 456; Mayer, UKJ 1:103–104, nr 7 [1]. Zob. FK, s. 741, w odniesieniu do Bożego Narodzenia 1099; także Mayer, *Bistümer, Klöster und Stifte im Königreich Jerusalem*, Stuttgart 1977, s. 21–37.

⁴⁰ WT, s. 456–457; Mayer, UKJ 1:107–108, nr 10.

⁴¹ Francesco Amadi, op.cit., s. 25; Mayer, UKJ 3:1467, nr as. II/6.

W tym też czasie Gotfryd z Bouillon miał zakazać podziału lenn bez jednoczesnego podziału powinności, które były z nimi związane. Rozporządzenie to zostało określone jako *assise du démembrement de fief*⁴². Filip z Novary uważał, że musiała ona poprzedzać *assise de la tenure d'an et jour*. Należy jednak pamiętać, że instytucje i prawa królestwa zostały zebrane w traktatach napisanych dopiero po 1187 roku. Ich autorzy wydawali się być ostrożni w odróżnianiu praw zwyczajowych od tych, które ich zdaniem zostały nadane przez władcę⁴³. Kiedy byli pewni używali terminu *assise*, w innych wypadkach mówili najczęściej o zwyczaju.

W celu zapobieżenia powrotom łacińskich osadników do Europy, Gotfryd wprowadził prawo, zgodnie z którym przebywanie w swojej własności przez rok i jeden dzień było konieczne dla nabycia prawa własności do ziemi. Była to już wzmiankowana wyżej *assise de la tenure d'an et jour*⁴⁴.

Krótkie, trwające zaledwie rok panowanie Gotfryda z Bouillon jest niezwykle interesującym etapem w dziejach Królestwa Jerozolimskiego. Władca, który odmówił przyjęcia korony, miał własną wizję funkcjonowania Franków w Outremer. Jak można zaobserwować w krucjatowych kronikach, listach czy wreszcie aktach prawnych, Gotfryd i krzyżowcy czuli się członkami nowego Narodu Wybranego. Ów nowy Izrael wszedł do nowej Ziemi Obiecanej, która miała być nie tylko ziemskim królestwem, ale prawdziwym apokaliptycznym królestwem Boga z ludźmi. Do tej wizji z Apokalipsy św. Jana Apostoła krzyżowcy niejednokrotnie się odwoływali.

Jednocześnie nie dla wszystkich jasne było, jak wyglądać ma władza świecka i władza duchowna oraz ich wzajemne stosunki w Królestwie Jerozolimskim. Wybierając Gotfryda z Bouillon na władcę, wielu moźnych uważało za oczywiste, że koronuje się on na króla. Tak się jednak nie stało. Interesująca jest również rola, jaką Gotfryd wydawał się przeznaczyć kościołowi Grobu Bożego i jego kanonikom. Nie był osamotniony w swoich staraniach, skoro sam patriarcha uznawał się oficjalnie sługą kanoników Grobu Bożego. Ofiarowanie im Jerozolimy było aktem tyleż politycznym, co duchowym i teologicznym.

Równocześnie jednak Gotfryd starał się zapewnić (nie)swojemu państwu sukces militarny i polityczny. Negocjacje z przedstawicielami miast włoskich, listy słane na Zachód z prośbą o pomoc i przybycie krzyżowców, a także prawa dotyczące posiadania lenn miały dać podwaliny do transformacji ruchu krucjatowego

⁴² Philip of Novara, *Le Livre de Forme de Plait*, oprac. Peter Edbury, Nicosia 2009, s. 155; M. Grandclaude, *Liste d'Assises remontant au premier royaume de Jérusalem (1099–1187)*, Paris 1929, s. 335.

⁴³ Philip of Novara, op.cit., s. 118–120, 179; John of Ibelin, *Le Livre des Assises*, oprac. P.W. Edbury, Leiden – Boston 2003, s. 684.

⁴⁴ WT, s. 446; M. Grandclaude, op.cit., s. 338.

jako zbrojnej pielgrzymki w realnie istniejące i dobrze funkcjonujące państwo. Nawet jeśli miało być to „Państwo Boże”, Gotfryd miał świadomość, że Bóg będzie rządził nim przez ludzi, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Starał się również zapewnić poparcie i jedność wszystkich chrześcijan, poprzez zapewnienie im znacznego obniżenia podatków i zjednoczenia pod jednym patriarchą. Pomoc udęczonym braciom na Wschodzie miała nie być jedynie pustym sloganem. Przywoływana jako jeden z głównych motywów podjęcia krucjaty, okazywała się jednak trudna do wcielenia w życie, szczególnie w obliczu sporów pomiędzy duchownymi różnych obrządków. Należy jednak stwierdzić, że na wielu polach nastąpiło zbliżenie pomiędzy Łacinnikami, Grekami, Ormianami, Syryjczykami oraz chrześcijanami innych obrządków.

4.

Pod koniec lipca 1100 roku główni baronowie królestwa wysłali poselstwo, aby poinformować o śmierci Gotfryda z Bouillon hrabiego Edessy Baldwina z Boulogne, i aby zaprosić go do objęcia rządów w Jerozolimie⁴⁵. Jednocześnie tuż po pogrzebie Gotfryda patriarcha Jerozolimy Daimbert, wysłał posłańca do Boemunda z Tarentu, aby poinformować go o darowiznach nadanych przez Gotfryda dla kościoła jerozolimskiego i jego samego, i o śmierci samego Gotfryda. Informował on również o zajęciu Twierdzy Dawida przez hrabiego Garneriusa, a także o wysłaniu wiadomości do Baldwina. Przedstawił on również późniejsze fakty związane ze śmiercią Garneriusa i kontynuacją okupowania Twierdzy Dawida, która miała być przekazana Baldwinowi. Apelowwał on do Boemunda jako zwolennika i propagatora reformy i wolności Kościoła, aby napisał do Baldwina i zabronił mu przybywania do Jerozolimy bez zgody Daimberta. Prosił Boemunda, by zatrzymał Baldwina siłą, jeśli zajdzie taka konieczność⁴⁶. Boemund jednak zaangażowany był w walki z Turkami pod Meliteną, gdzie wspierał swojego ormiańskiego sojusznika, księcia Gabriela⁴⁷.

Patriarcha Daimbert walczył o otrzymanie kruchego stanu rzeczy z czasów panowania Gotfryda z Bouillon. Sam występował niejako w imieniu kanoników Grobu Bożego, bez wątplenia starając się umocnić swoją władzę jako patriarchy. Nie jest już „sługą kanoników”, lecz występuje jako ich prawny reprezentant i realny zwierzchnik. W Tankredzie i Boemundzie szukał on sojuszników, którzy mieli pomóc zachować Kościołowi wolność, a więc mieli spełnić obowiązek sprawiedliwych władców w duchu reformy gregoriańskiej, zapewniając władzy du-

⁴⁵ AA, s. 528.

⁴⁶ WT, s.456–458; AA, s. 522 (RRH nr 32).

⁴⁷ AA, VII, 28, s. 522–525.

chowej obronę i wolność. Daimbert chciał natomiast występować w roli dziedzica całego Królestwa i dysponenta całości władzy. Jednak mimo testamentu Gotfryda z Bouillon realny układ sił politycznych i sprzeciw większości znaczniejszych możliwych w Jerozolimie spowodowały, że szanse na kontynuację wizji księcia odnośnie królestwa były praktycznie niemożliwe do zrealizowania. W sierpniu 1100 roku Baldwin z Boulogne zaprosił Baldwina Le Bourg, by ten zajął jego miejsce jako hrabia Edessy, sam zaś wyruszył do Jerozolimy⁴⁸.

Baldwin z Boulogne ostatecznie został koronowany na króla w Boże Narodzenie roku 1100. Miejsce narodzenia Chrystusa było uznawane za bardziej właściwe do koronacji niż Jerozolima. Baldwin miał nie czuć się godny nosić korony ze złota i drogich kamieni w miejscu, gdzie Jezus Chrystus – „Król królów i Pan panów” był poniżony i uciskany aż do śmierci dla zbawienia świata oraz ukoronowany koroną z cierni.

Interesujący jest opis objęcia władzy przez Baldwina I. Patriarcha Daimbert nie pojawia się na powitaniu władcy w Jerozolimie, a przez kronikarza oskarżany jest o grzechy zazdrości i nienawiści⁴⁹. W zaledwie rok po zdobyciu Jerozolimy stosunki pomiędzy władzą świecką a duchowną wciąż nie były jasne. Daimbert nadal mógł mieć nadzieję, że w Ziemi Zbawiciela to władza kościelna będzie sprawować realne rządy. Jednak nie posiadał właściwych instrumentów do wprowadzenia w życie owych pomysłów. Książęta dużo łatwiej mogli postawić Kościół wobec faktów dokonanych. Ostatecznie, kiedy następuje koronacja Baldwina I w Betlejem, wybór miejsca również nie jest przypadkowy. Wydaje się, że to patriarcha chciał, aby koronacja władcy odbyła się poza świętym miastem, które ma należeć do władzy duchowej, nie zaś świeckiej. Sam zmarł w drodze z Rzymu, gdzie zabiegał o pomoc w walce z Baldwinem⁵⁰. W jego wizji Królestwo Jerozolimskie miało być państwem Bożym, rządzonym przez arcybiskupa. Papież Paschalis II popierał jego poglądy, nie miał jednak realnych narzędzi, aby w specyficznych warunkach Jerozolimy wprowadzić te idee w życie.

Jednocześnie pierwszym zadaniem Baldwina I jako króla było służyć prawu. Baldwin miał stać się nowym Salomonem, który mądrością miał przewyższać wszystkich innych, dzięki swojej więzi z Bogiem. Baldwin nie był godny nosić korony w Jerozolimie, jednak w tym mieście nade wszystko miał być narzędnikiem Bożej sprawiedliwości. Kiedy król wymierzał sprawiedliwość podczas pierwszych dni swego panowania przed jego obliczem zjawił się Geldemar. Miał on złożyć skargę przeciwko Tankredowi, który zajął miasto Haifę, przyrzeczoną mu jako dar od księcia Gotfryda za jego służbę wojskową, jeśli zdoła ją zdobyć.

⁴⁸ AA, s. 528–530.

⁴⁹ FC, II, III, s. 368–369.

⁵⁰ Ibidem, II, XXVI, 465–468.

Tankred, kiedy usłyszał o śmierci Gotfryda, miał zająć miasto i tym samym sprzeniewierzyć się sprawiedliwości. Właściwie był to kolejny akt w sporze o to, kto może być następcą Gotfryda i jaki kształt miało przybrać królestwo. Kiedy jednak król wysłał poselstwo do Tankreda, ten odpowiedział, że nie uznaje w nim króla ani sędziego Królestwa Jerozolimskiego:

Tancredus autem nullam se de hiis responsonem coram illo habiturum respondit, eo quod nesciret eum regem civitatis et iudicem regni Ierusalem⁵¹.

Tankred, zgodnie z opisem kronikarza, używa dosyć ciekawej konstrukcji, która może nam wiele powiedzieć o ówczesnym postrzeganiu Jerozolimy i królestwa. Baldwin ma nie być *regem civitatis*, natomiast wyrażenie to należy rozumieć przede wszystkim w ten sposób, że nie jest on królem miasta Jeruzalem. Miasto Jeruzalem nie jest bowiem tylko miastem. Jest obrazem całego Królestwa Bożego. Jerozolima to Królestwo Boga, rozciągające się na wszystko i wszystkich. Baldwin nie tylko nie może nosić korony w Jerozolimie, ale nie może być też królem, bo uzurpuje sobie tym samym boską władzę. Sprzeciwia się Bogu w najgorszy z możliwych sposobów, jest winny pychy, „korzenia wszelkiego grzechu”. Sędzią w Jerozolimie może być dla Tankreda jedynie ten, kto nie sądzi sam, lecz osąd swój poddaje Bogu.

Interesująca była również odpowiedź Baldwina. Wysłał on posłańców przez których zapewniał, że nie uchyla się on od sprawiedliwości. Wzywał on Tankreda, by ten wykazał, co niesprawiedliwego uczynił wobec swojego brata. Baldwin przedstawia prostą doktrynę zgodnie z którą ten jest królem, który zachowuje sprawiedliwość, która rozumiana jest jako wypełnianie ducha, nie zaś litery prawa⁵².

Po długich negocjacjach, kiedy Tankred stanął w obliczu możliwej wojny z Królestwem Jerozolimskim, zgodził się ustąpić. 8 marca 1101 roku król Baldwin I zawarł porozumienie z Tankredem z Hauteville, który wówczas był władcą Antiochii, zgodnie z którym Tankred miał zwrócić władztwa Haify i Tyberiady, jednak pod tym warunkiem, że jeśli przekaże swą władzę w Antiochii (której był regentem po tym, jak odmówił zwrotu księstwa cesarzowi bizantyjskiemu – co wcześniej obiecał Boemund) w ciągu piętnastu miesięcy, jego dobra zostaną mu zwrócone⁵³. Tankred uznawał swoją porażkę i niemożność zrealizowania woli Gotfryda z Bouillon. Boemund natomiast wypłacał nagrodę tym, którzy poparli go i wynieśli na tron.

⁵¹ AA, VII, 44, s. 552.

⁵² AA, VII, 45, s. 552.

⁵³ AA, s. 552–554; Mayer, UKJ 1:123, nr 19.

Również w marcu 1001 roku kardynał Maurycy z Porto, legat papieski, zwołał w Jerozolimie synod. Była to odpowiedź na zarzuty, jakie wnosił przeciwko patriarsze Daimbertowi król Baldwin do papieża Paschalisa II⁵⁴.

Spór pomiędzy patriarchą a królem stale się zaostrzał. Odwołanie się do papieża było Baldwinowi niezwykle na rękę. W ten sposób z jednej strony dawał papieżowi możliwość wpływu na Królestwo Jerozolimskie i patriarchę, który nie mógł nie poddać się władzy Rzymu. Było to jednocześnie przypomnienie, że idee Daimberta nie mają szans realizacji w rzeczywistości politycznej. Z teologicznego punktu widzenia patriarcha mógł być najważniejszym przedstawicielem władzy duchownej w miejscu spotkania Boga z ludźmi, jednak w istocie nie zmieniało to faktu, że był podległy papieżowi i zależny również od władzy świeckiej.

Król oskarżał patriarchę o krzywoprzysięstwo, zdradę Królestwa Jerozolimskiego i o morderstwo (według niego Gotfryd miał zostać zabity przez Boemunda na drodze między Jerozolimą a Edessą). Został też oskarżony o świętokradztwo na Prawdziwym Krzyżu, którego miał dokonać poprzez jego posiekanie i rozproszenie⁵⁵.

Daimbert został zawieszony w swych prawach patriarchy. Synod został jednak przerwany, a władca doszedł do porozumienia z patriarchą, który obiecał wypłacić mu trzysta bezantów w zamian za doprowadzenie do umorzenia całej sprawy. Król miał przekonywać papieskiego legata, że wycofuje swoje oskarżenia, bo jerozolimski Kościół jest jeszcze młody i słaby, zaś patriarcha nie powinien być pozbawiony swego urzędu w tak wielkie święto, jakim była bliżająca się Wielkanoc, ku zgorszeniu pielgrzymów i uciecze pogan⁵⁶.

Jednocześnie w wypowiedzi króla pojawiają się niezwykle ciekawe słowa, dotyczące tożsamości nowego narodu wybranego. Król mówi bowiem o tym, że legat papieski powinien wysłuchać zdania króla i innych członków Kościoła jerozolimskiego, ponieważ „naszą krwią ten święty Kościół zachowujemy i aż do śmierci za niego walczymy”⁵⁷. Król nie rezygnuje więc z uznania ogromnego teologicznego znaczenia Kościoła jerozolimskiego i roli ludzi w dziele zbawienia. Widoczne tu są bardzo wyraźnie eschatologiczne odniesienia⁵⁸. Niewątpliwie król i elity uważały, że zasługują na wyjątkowe miejsce w Kościele, nie tylko ze względu na bycie członkami wspólnoty w tak wyjątkowym miejscu, jakim była Jerozolima, ale przede wszystkim z uwagi na swoje własne czyny. Upodobnili się do Zbawiciela, oddając swoje życie w Jerozolimie Bogu. Bóg posługuje się nimi tak, jak niegdyś posłużył się swoim Synem.

⁵⁴ AA, VII, 45, s. 554.

⁵⁵ AA, VII, 48, s. 556.

⁵⁶ AA, VII, 50, s. 558.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ Ap 2,10, Ap 12, 9–11.

Wydarzenia te miały miejsce przed Wielkanocą, kiedy Daimbert chciał dokonać poświęcenia świętych olejów w Wielki Czwartek na Górze Oliwnej. W opisie kronikarza fakt, że do pojednania doszło przed Świętami Wielkanocnymi, jest niezwykle istotny. Pojednanie władzy duchownej ze świecką było niezbędnym warunkiem dla pokoju i bezpieczeństwa. Zjednoczone królestwo mogło doznawać łaski Boga, wolności od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, w pełni czerpiąc z zasług świętego miasta⁵⁹.

Otwierał się jednak nowy rozdział w stosunkach pomiędzy władcą a Kościołem. Patriarcha musiał uznać swoją polityczną porażkę, wciąż jednak liczył na zachowanie tronu patriarchy. Mimo osobistej przyjaźni z legatem papieskim⁶⁰ miał świadomość, że Kościół jerozolimski wobec nieprzejednanej postawy Baldwina i jego mocnej pozycji nie jest w stanie spełniać roli nadrzędnej wobec władzy doczesnej.

Ostatecznie Baldwin wygrał swój spór z patriarchą Daimbertem, który poniósł całkowite polityczne fiasko. W obecności legata papieskiego wizja królestwa Jerozolimskiego jako królestwa ducha, którym rządzą władcy duchowi, odchodziła w niepamięć. Wizja ta była już zszargana i wypaczona przez intrygi i polityczne działania Daimberta i nie miała wiele wspólnego z pierwotnymi ideałami Gotfryda. Nowy legat papieski, kardynał Robert od Świętego Euzebiusza, sądził Daimberta oskarżonego przez niektórych o symonię, przez innych o morderstwo greckich chrześcijan w Kefalonii, które Genuenńczycy mieli popełnić na jego rozkaz, inni oskarżali go o zdradę króla Baldwina, niektórzy zaś o sprzeniewierzenie pieniędzy i ofiar wiernych, które miał ukrywać dla własnych korzyści. Daimbert został uznany winnym, usunięty z urzędu i ekskomunikowany. Na jego miejsce zaś wybrany został Ewremar⁶¹.

Słowa opisujące patriarchę Ewremara jako z jednej strony sługę Boga w świątyni jego Grobu, z drugiej zaś strony jako oddanego pomocnika (*adiutor*) króla Baldwina w walce z Saracenami i niewierzącymi najlepiej oddają sytuację, w jakiej znalazł się Kościół w Jerozolimie. Ciągła walka o tron patriarszy powodowała osłabienie władzy duchowieństwa. Zyskiwał król, który umiejętnie wykorzystywał Stolicę Apostolską do utrzymywania kontroli nad obsadą i kształtem patriarchy.

W kilka lat później wybuchł spór pomiędzy Ewremarem a Arnulfem z Chocques. Ewremar podnosił swoje prawa do Jerozolimy jako wybrany kanonicznie na patriarchę Jerozolimy, jednak archidiakon Arnulf nie chciał ustąpić, dlatego też papież zdecydował się wysłać kolejnego swojego legata, Gibelina z Arles, który

⁵⁹ AA, VII, 51, 560.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ AA, IX, 16–17, s. 656–658.

miał rozwiązać całą sprawę⁶². 4 grudnia 1106 roku papież Paschalis II napisał list, w którym zwracał się do króla Baldwina I, duchowieństwa i ludu Jerozolimy. Kościół jerozolimski doznał zgorszenia, najpierw za sprawą Daimberta, teraz zaś znów za sprawą Ewremara. W pierwszej połowie 1108 roku synod w Jerozolimie, odbywający się pod przewodnictwem papieskiego legata, potwierdził decyzję papieża o usunięciu Ewremara z patriarchatu. Jednocześnie Ewremar został wyniesiony na arcybiskupstwo w Cezarei⁶³.

Zimą 1009/1010 został wznowiony kościelny synod, który po raz pierwszy obradował na początku 1008 roku. Gibelin z Arles został wybrany na nim patriarchą. To symboliczna data podsumowująca pierwszą dekadę istnienia Królestwa Jerozolimskiego. Jest nią z kilku powodów. Gibelin, konsekrowany na biskupa jeszcze przez Grzegorza VII, zajmując miejsce Ewremara, był wyraźnym znakiem sukcesu polityki królewskiej. Król umiejętnie wykorzystywał papieństwo, wysuwając oskarżenia wobec swoich politycznych przeciwników. Wybór Gibelina był też fiaskiem lokalnych elit duchowieństwa, które nie było w stanie przedstawić własnego kandydata, który mógłby zostać wybrany biskupem. W istocie było to potwierdzeniem zależności Kościoła od króla. Idea prymatu władzy duchownej w Jerozolimie okazała się mrzonką.

Jednocześnie jednak wszystko zależało od punktu widzenia. W wyjątkowych uwarunkowaniach Ziemi Świętej granice między władzą doczesną i władzą duchowną były postrzegane zupełnie inaczej. Zarówno król, jak i patriarcha byli obarczeni obowiązkami i odpowiedzialnością znacznie wykraczającymi poza tradycyjny podział tych władz. Widać to wyraźnie nie tylko w dokumentach i kronikach z państw krzyżowców, ale również w listach biskupów i papieży, wysyłanych na Wschód. Król i patriarcha mieli razem prowadzić Kościół walczący i triumfujący do Niebiańskiej Jerozolimy. W układzie sił politycznych po pierwszym dziesięcioleciu zdecydowanie przeważał król, zupełnie inna była jednak optyka teologiczna.

Gibelin z Arles umarł w dwa lata później, zaś jego miejsce zajął ostatecznie powracający na tron patriarszy po kilkunastu latach Arnulf. Patriarchatem zaczęły wstrząsać wtedy potężne skandale związane ze stylem życia patriarchy.

Za swoisty epilog podsumowujący pierwsze lata istnienia łacińskiego patriarchatu w Jerozolimie można uznać proces Arnulfa, patriarchy jerozolimskiego, który został oskarżony o symonię, prowadzenie rozwiązłego trybu życia i nie-

⁶² PK, s.104–107, nr 8 (RRH nr 49).

⁶³ WT, s. 501 (RRH nr 50). Wilhelm z Tyru, XI, 4.

wgodne z prawem kanonicznym uznanie i pobłogosławienie trzeciego małżeństwa Baldwina I. Na początku 1115 roku synod kościelny, któremu przewodniczył Berengar, biskup Orange i legat papieski, odwołał z urzędu patriarchę uznając go winnym symonii. Arnulf odwołał się jednak do samego papieża⁶⁴.

19 lipca 1016 roku papież Paschalis II napisał list informujący króla, Kościół Jerozolimski: zarówno duchownych, jak i świeckich, o swoim wyroku w sprawie patriarchy Arnulfa, który miał być reakcją na oskarżenia o pochodzenie z nieprawego łoża, stosunki seksualne z kobietami oraz o to, że zamiast w wyniku kanonicznego wyboru, został ustanowiony patriarchą Jerozolimy przez króla Baldwina⁶⁵.

Liderem grupy oskarżycieli był arcybiskup Cezarei Ewremar, który na świadków powołał dwie kobiety, z której jedna miała być muzułmanką – *Sarracena*. Papież wysłał swojego legata na Wschód. Arnulfa oraz wielu innych jego „braci biskupów” wezwano do Włoch. Papież zauważa, że dotarło do niego wiele listów z prośbą o uwolnienie Arnulfa od wszelkich zarzutów i udzielenie mu dyspensy jako dziecku z nieprawego łoża. Pojawiły się liczne protesty przeciwko rzekomo stronnictwej decyzji papieskich legatów. Za Arnulfem wstawili się zarówno król, biskupi, opaci, jak i liczni inni duchowni Królestwa Jerozolimskiego. Moźni duchowni złożyli przysięgę, że wybrali Arnulfa na patriarchę jerozolimskiego bez strachu przed przemocą ze strony króla. Również Arnulf przysiągł, że nie jest winny żadnych przestępstw. Dlatego też papież przywrócił Arnulfowi patriarchat Jerozolimy. Jednocześnie jako uzasadnienie dyspensy przywołał cytat z Pierwszego Listu Świętego Piotra: „albowiem miłość zakrywa wiele grzechów”⁶⁶.

5.

Jan z Ibelinu napisał jeden z najobszerniejszych traktatów prawnych średniowiecza. W jednej z ksiąg swojego dzieła, powstałego w połowie XIII wieku i znanego jako *Le Livre des Assises*, przedstawił istotę władzy w Królestwie Jerozolimskim:

W Królestwie Jerozolimskim jest dwóch władców: jeden duchowy drugi zaś doczesny. Patriarcha Jerozolimy jest władcą duchowym, zaś król Królestwa Jerozolimskiego jest władcą doczesnym⁶⁷.

⁶⁴ RRH, nr 81.

⁶⁵ E. de Roziere, op.cit. nr 11, s. 11.

⁶⁶ 1 P 4,8.

⁶⁷ John of Ibelin, op.cit., 225, s. 590.

Od początku istnienia Królestwa Jerozolimskiego ścierały się różne wizje jego funkcjonowania, natury oraz istoty władzy. Nie udało się zrealizować idei papieża – Królestwa Jerozolimskiego jako protektoratu biskupstwa rzymskiego. Jednak również wizja części elit krucjatowego duchowieństwa, która widziała w Jerozolimie stolicę biskupią równą Rzymowi, w której władca doczesny podporządkowany będzie władcy duchownemu, nie przetrwała starcia z rzeczywistością. Jednocześnie książętom świeckim nie udało się zrealizować twardej polityki przedgregoriańskiej i podporządkować Kościoła władzy doczesnej.

Stosunkowo silna, jak na średniowieczne warunki, władza królewska, zupełnie inaczej postrzegana była przez obserwatorów z innych kręgów kulturowych. Niezwykle interesujące wydaje się muzułmańskie spojrzenie na króla, władzę i sądownictwo Franków. Usama ibn Munikdh w swojej *Księdze Pouczających Przykładów* przytoczył taką opowieść:

Frankowie – niech ich Allah opuści – nie posiadają innej cnoty oprócz dzielności, lecz rycerze mają u nich pierwszeństwo i wysoką pozycję; nikt u nich nie jest ceniony tak, jak rycerze. Oni to wydają opinie, sądy i decyzje. I tak pewnego razu poprosiłem ich o sprawiedliwe wydanie wyroku w sprawie stada owiec, które zajął w lesie pan miasta Banijas. Między nami a Frankami panował wówczas pokój i ja przebywałem w Damaszku. Powiedziałem królowi Fulko, synowi Fulka: „On postąpił niesprawiedliwie – zajął nasze zwierzęta wówczas, kiedy owce mają jagnięta; jagnięt urodziły się i padły zaraz. Oddał nam owce bez jagnięt”. Król wtedy powiedział do sześciu, siedmiu rycerzy: „Powstańcie i wydajcie wyrok w tej sprawie!”. Oni wyszli z sali posiedzeń i naradzali się na osobności tak długo, aż doszli do zgodnej opinii. Potem powrócili do sali posiedzeń króla i rzekli: „Zdecydowaliśmy, że władca Banijas powinien wynagrodzić im to, co stracili”. I król rozkazał wypłacić mu to odszkodowanie. Lecz ten zwrócił się do mnie, molestował i błagał dopóty, dopóki nie przyjąłem od niego czterystu dinarów. Takie postanowienie, na które zgodzą się także rycerze, nie może być zmienione ani przez króla, ani przez nikogo spośród książąt Franków. Albowiem rycerz u nich to wielka rzecz⁶⁸.

Pierwsze lata po zdobyciu Jerozolimy to czas ogromnej euforii. Krzyżowcy odnosili zwycięstwo po zwycięstwie nad podzielonymi władcami w Palestynie. Nie były to jednak zwycięstwa łatwe, a rozsądek polityczny i wojskowy książąt mimo wszystko nie został sępiiony przez kolejne trumfy.

Zdobycie Jerozolimy miało być punktem kulminacyjnym dla historii świata, swoistym nowym początkiem, miała rozpocząć się wieczna wiosna świata. Krucjata która była, jak określiła ją M.C. Gaposchkin, „klasztorem w drodze”⁶⁹

⁶⁸ *Kitab al I'tibar: Księga pouczających przykładów dzieła Usamy ibn Munkidha tj. Muajjada ad-Daula abu Muzaffara Usamy ibn Murszida ibn Ali ibn Mukallada ibn Nasra ibn Munkidha al-Kinani asz-Szajzari*, oprac. J. Bielawski, Wrocław 1975, s. 130–131.

⁶⁹ M.C. Gaposchkin, op.cit., s. 94.

krzyżowcy zaś mieli być „czasowymi mnichami”⁷⁰. W istocie jednak bycie krzyżowcem oznaczało znalezienie się w samym sercu misji chrześcijaństwa, być krzyżowcem znaczyło być prawdziwym chrześcijaninem, to znaczy drugim Chrystusem.

Krzyżowcy byli prawdziwymi Izraelitami⁷¹. Stary Testament miał być tylko zapowiedzią nowej wędrówki do Jerozolimy. Dla krzyżowców Nowy Testament nie był zamkniętą księgą, lecz dzieło Boga wciąż trwało i wypełniało się właśnie poprzez nich, swoistych współodkupicieli świata.

Dlatego też pierwsze lata po zdobyciu Jerozolimy były swoistym adwentem, oczekiwaniem na Tego, który wszystko miał uczynić nowe. Skutkiem tych idei była postawa Gotfryda, który nie przyjął korony, lecz skupił się na tworzeniu wspólnoty wokół Grobu Bożego, mającej uosabiać Kościół czuwający. Władza duchowa i władza doczesna miały połączyć się na Ziemi, by każde stworzenie dostąpiło też połączenia z Jerozolimą Niebiańską.

Interesująca jest niezwykła i specyficzna pasja jedności w różnorodności, którą można uchwycić w różnych dziełach podejmowanych podczas krucjaty i po jej zakończeniu. Ścisła jedność wiernych różnych obrządków, uwolnienie wszystkich chrześcijan od niesprawiedliwości (również tej ekonomicznej), jedność władzy świeckiej i duchowej, nieustanna wspólna modlitwa i stałe czuwanie w oczekiwaniu na przyjście Pana to idee, którym poświęcono wiele politycznej i teologicznej energii.

Jednocześnie zarówno Gotfryd, jak i Baldwin energicznie zajmowali się polityką wewnętrzną i militarną swojego państwa. Odnosili liczne zwycięstwa militarne, umacniając obecność Franków w Ziemi Świętej. Równie skuteczne okazywały się układy i sojusze z często zwaśnionymi ze sobą władcami muzułmańskimi. Baldwin I okazał się sprawnym politykiem, który potrafił podporządkować sobie swoich przeciwników, zarówno możnych, jak i duchowieństwo. Paradoksalnie papieństwo okazało się sojusznikiem Baldwina, który pod pewną przykrywką realizowania idei reformatorskich papieństwa, zapewniał sobie dużą władzę nad Kościołem Jerozolimskim, który swe pierwotne plany supremacji władzy duchowej zamienił na wewnętrzne waśnie, spory i skandale.

Jednak najlepszym podsumowaniem dążeń i planów krzyżowców, są słowa Wilhelma z Saint Thierry:

A więc, Ty, którego prawdziwie szukający nie może nie znaleźć⁷², zwłaszcza że sama prawda szukania Ciebie w sumieniu szukającego ma niewątpliwy odzew prawdy jakoś odnale-

⁷⁰ Ibidem, s.211.

⁷¹ Ibidem, s. 183.

⁷² Mt 7,7.

zionej, znajdź nas, abyśmy mogli znaleźć Ciebie. Przyjdź do nas, abyśmy mogli przyjść do Ciebie i żyli w Tobie, ponieważ naprawdę to nie zależy od chcącego ani od ubiegającego się, ale od Twojego miłosierdzia⁷³. Ty pierwszy nas pobudzaj, abyśmy wierzyli, umacniaj nas, abyśmy mieli nadzieję, kieruj nami i rozpal nas, abyśmy miłowali. Wszystko nasze niech będzie Twoje, abyśmy szczęśliwie byli w Tobie, w którym „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”⁷⁴.

DECADE OF ETERNITY. THE VISION OF POWER AND ITS FUNCTIONING IN THE KINGDOM OF JERUSALEM

Abstract

The article describes the vision of power and its functioning during the first decade of the Crusader states. The crux of the paper is the essence and theological meaning of the Crusade as well as the eschatological role of Jerusalem. These issues have an immense influence on the understanding of the concept of power and its realization. The Crusaders perceived themselves as the new Chosen People as they considered themselves co-redeemers of the world. They were supposed to bring about the Second Coming of Jesus Christ by seizing Jerusalem. The result of these ideals was Godfrey's attitude who did not accept the crown. He rather concentrated on the creation of a community around the Holy Sepulchre which was to embody the guardian Church. At the same time, both Godfrey and Baldwin dealt with domestic policy and military policy in an efficient manner. Paradoxically, the Papacy turned out to be Baldwin's ally. He secured a lot of influence and power over the Church of Jerusalem under the cover of realizing the reformative ideas of the Papacy. The original plans pertaining to the supremacy of the Church turned into internal feuds, quarrels and scandals.

DECENNIE D'ETERNITE. VISION DU POUVOIR ET SON FONCTIONNEMENT DANS LE ROYAUME DE JERUSALEM

Resumé

Le présent ouvrage porte sur la vision du pouvoir et de son fonctionnement lors de la première croisade et de la première décennie d'existence des États de croisés. Il se concentre sur l'essence et la signification théologique de la croisade et sur le rôle eschatologique de Jérusalem qui ont l'influence considérable sur la compréhension du pouvoir et de son exercice. Les croisés se sont compris comme le nouveau Peuple élu, se considérant comme une sorte de co-rédempteurs du monde. Par la conquête de Jérusalem, ils mènent à la venue de Jésus Christ. Le résultat de ces idées fut l'attitude de Godefroy qui n'accepta pas la couronne mais se concentra sur la création d'une communauté autour du

⁷³ Por. Rz 9,16.

⁷⁴ Dz 17,28. Wilhelm z Saint Thierry, *Zwierciadło wiary*, 122, s. 172.

Tombeau de Dieu, censée personnifier l'Église vigilante. Dans le même temps, Godefroy et Baldwin ont exercé de manière efficace la politique interne et militaire de leur pays. Paradoxalement, la papauté s'est avérée être un allié de Baldwin qui, sous couvert de concrétiser les idées réformistes de la papauté, s'est acquis un grand pouvoir sur l'Église de Jérusalem ; et cette dernière a transformé son projet initial de suprématie du pouvoir spirituel en conflits internes, querelles et scandales.

Jakub Pokoj (Kraków)

Artykuł 58 Ordunku Górnego, czyli rzecz o początkach ubezpieczeń na Śląsku

1. ZAGADNIENIA WSTĘPNE

Ordunek Górny¹ to uregulowanie prawa górniczego wydane w Opolu w listopadzie 1528 roku wspólnie przez Jana II z dynastii Piastów, księcia w Śląsku, na Opolu, Raciborzu i Głogówku, oraz Jerzego Hohenzollern-Ansbach, margrabiego brandenburskiego, księcia w Śląsku, na Karniowie i Raciborzu. Prawo górniczne, określone przez Stanisława Kutrzebę jako jedno spośród „praw specjalnych”, tj. praw odrębnych od ziemskiego i praw stanowych działu dawnego prawa, charakteryzujące się specyficznymi źródłami prawa, odpowiednimi dla „pewnych specjalnych stosunków”². Dokument został wydany wspólnie przez Jana opolskiego i Jerzego brandenburskiego ze względu na szereg przywilejów i umów z lat 1507, 1512, 1522 i 1523, na mocy których Jerzy uzyskał prawo do spadku po Janie w przypadku jego bezpotomnej śmierci. Nadto Hohenzollern w roku 1523 został formalnie uznany za księcia śląskiego, zaś w 1524 nabył państwo bytomskie³.

¹ Niem. *Bergordnung für Fürstenthümer Oppeln, Ratibor und Jägerndorf, die Herrschaft Beuthen* (pol. *Ordynacja górnicza dla księstw opolskiego, raciborskiego i karniowskiego, państwa bytomskiego*). Choć wydaje się, że najpoprawniejsze tłumaczenie nazwy tej ustawy powinno brzmieć po prostu „ordynacja górnicza”, to jednak od czasu publikacji Józefa Piernikarczyka (J. Piernikarczyk, *Pierwsza polska ustawa górnicza czyli „Ordunek Górny”. Historyczny dokument Górnego Śląska z roku 1528*, Tarnowskie Góry 1928) ordynację górniczną Jana II opolskiego i Jerzego Hohenzollerna w literaturze polskojęzycznej zwykło się określać mianem „Ordunku Górnego”.

² S. Kutrzeba, *Historja źródeł dawnego prawa polskiego*, t. II, Lwów – Warszawa – Kraków, 1926, s. 333. Obok prawa górniczego, do kategorii praw specjalnych Stanisław Kutrzeba zaliczył także: prawo wojskowe, prawo lenne, prawo bartnicze, prawo wekslowe, prawo autorskie, prawo ordynackie oraz prawo uniwersyteckie.

³ A. Kamiński, *Sprawa sukcesji Hohenzollernów brandenburskich na Górnym Śląsku w epoce wczesnonowożytnej (do 1740 roku)*, „Czasy Nowożytne” 2009, t. 22, s. 63.

Niestety, dotychczas brak prac naukowych poświęconych wyłącznie regulacji art. 58 omawianej ordynacji w kontekście źródeł prawa ubezpieczeń. Mając na względzie rozwój badań nad historią prawa ubezpieczeń w Europie Zachodniej, gdzie dawne urzędy prawne są analizowane pod kątem ich rozwoju i wykształcania się znanych dzisiaj instytucji prawa ubezpieczeń⁴, podjęcie tematyki na gruncie pomnika prawa górniczego, jakim niewątpliwie jest Ordunek Górny, wydaje się ze wszelkich miar uzasadnione. Jak wskazano wcześniej, dotychczas art. 58 nie był przedmiotem pogłębionych badań z perspektywy prawnoubezpieczeniowej. Zazwyczaj wzmiankowany jest, niekoniecznie w sposób prawidłowy, jako „namiastka opieki socjalnej”⁵, źródło normatywne systemu ubezpieczeń przymusowych górników⁶ czy nawet jako przedkapitalistyczne narzędzie wyzysku robotników⁷. Niniejsze opracowanie ma na celu zbadanie przedmiotowej regulacji w kontekście źródeł prawa ubezpieczeń.

Zaznaczyć przy tym należy, iż niniejszy artykuł nie aspiruje do roli kompleksowego omówienia Ordunku Górnego jako źródła prawa, lecz jedynie wąskiego jego wyimku, który, jak się wydaje, mógł statuować konstrukcję przypominającą ubezpieczenia w dzisiejszym rozumieniu. We wstępnej części artykułu zawarto jednak podstawowe informacje poświęcone zarówno samemu Ordunkowi (w tym najważniejszą literaturę przedmiotu), jak i prawu górniczemu.

Problematyka prawa górniczego jest ściśle związana z kwestią regale górniczego, czy też szerzej – materii regaliów. Jak wskazuje się w literaturze przedmiotu regalia to „zastrzeżone wyłącznie dla monarchy prawa gospodarcze, które pozwalały mu na rozwijanie działalności gospodarczej w określonych dziedzinach na zasadzie monopolu, co prowadziło do ograniczenia prawa własności prywatnej”⁸. Precyzując wskazać należy, iż regale górniczne to takie ograniczenie prawa własności, które zastrzega dla władcy wyłączne prawo do poszukiwania i wydobywania kopaliny, sprowadzające się do zasady, że wszystko, co znajduje się w ziemi poniżej pewnego poziomu (np. głębiej niż sięgał pług – tak w Zwierciadle Saskim⁹) należy do panującego¹⁰. Regale górniczne przysługiwało co do za-

⁴ P. Hellwege, *A comparative history of insurance law in Europe*, „American Journal of Legal History” 2016, z. 1, s. 70–71.

⁵ A. Przybyłka, *Świadczenia emerytalne związane z pracą w górnictwie na przestrzeni dziejów*, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach”, nr 258/2016, s. 222.

⁶ A. Kolek, *Budowa wspólnoty finansowej na podstawie islamskiej koncepcji ubezpieczenia „Takaful”*, <https://depot.ceon.pl/handle/123456789/3309> [dostęp: 17.09.2016].

⁷ D. Molenda, *Górnictwo kruszcowe na terenie złóż śląsko-krakowskich do połowy XVI wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, s. 319.

⁸ S. Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, t. 1, Kraków 1997, s. 279.

⁹ Z. Filipiak, A. Gaca, *Prawo własności nieruchomości w obliczu regulacji prawa górniczego w Królestwie Polskim z 1817 i 1870 roku*, „Studia Iuridica Toruniensa”, t. X, s. 246.

¹⁰ T. Dziekoński, *Wydobywanie i metalurgia kruszców na Dolnym Śląsku od XIII do połowy XX wieku*, Wrocław 1972, s. 18.

sady monarsze i było związane z oddzieleniem prawa do użytkowania powierzchni gruntu i czerpania z niej pożytków od prawa do poszukiwania i pozyskiwania kopalin z wnętrza ziemi, w myśl koncepcji tzw. własności podzielonej¹¹, w szczególności zaś dominującej na Górnym Śląsku własności alodialnej¹².

Prawo do poszukiwania i wydobywania kopalin, jak wskazano wyżej, posiadał monarcha. Podobnie jak inne regale o charakterze gospodarczym, np. regale łowieckie, panujący mógł je przenieść na inne podmioty. I tak na przykład klasztor benedyktynów tyńieckich już przed 1105 rokiem otrzymał prawo do prowadzenia eksploatacji górniczej na należących do niego terenach¹³. Jeśli jednak nie zastrzeżono inaczej (np. w przywileju lokacyjnym dla klasztoru), to prawo do poszukiwania i wydobywania kopalin było przynależne władcy. Wskazać należy, iż pomimo lennej zależności od króla czeskiego, zarówno Jan, jak i Jerzy dysponowali regale górniczym. Posiadając prawo do prowadzenia eksploatacji górniczej obaj książęta mogli wydać regulację normującą działalność górniczą na ich ziemiach. Jak wskazuje się w literaturze przedmiotu „książęta śląscy z chwilą złożenia hołdu odbierali od króla posiadane dotychczas regalia, zwyczajowo przysługujące książętom. Stanowiły je poręczenia autonomii wewnętrznej księstwa, zwierzchnictwa lennego, wyłączności stanowienia instancji sądowej, regale górniczego, łowieckiego, menniczego oraz tradycyjnie niezależność prowadzenia polityki dynastycznej”¹⁴.

Występujący w intytulacji omawianego dokumentu Jan i Jerzy wydając ordynację górniczą wykonywali swoje prawa, na co może wskazywać charakterystyczna formuła „oznajmiamy i czynimy” (niem. *bekennen und kund thun*). Wystawcy dokumentu nie uzależniają wejścia w życie przewidzianych w nim regulacji od otrzymania sankcji swojego suwerena. Stąd też przyjąć należy, iż wydając ordynację górniczą obaj prawodawcy korzystali z przysługującego im regale górniczego.

Wydanie Ordunku należy wiązać w szczególności z nabyciem przez Hohenzollerna państwa bytomskiego, gdyż przedmiotowa ordynacja miała w głównej mierze przyczynić się do poprawy nie najlepszej kondycji górnictwa kruszcowego w okolicach Bytomia bądź zgoła zapoczątkowania eksploatacji złóż nowo

¹¹ Por. H. Kupiszewski, *Rozważania o własności rzymskiej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1984, t. 36, nr 2, s. 64.

¹² M.J. Ptak, *Własność alodialna i lenna na Śląsku* [w:] A. Barciak (red.), *Kultura prawna w Europie Środkowej*, Katowice 2006, s. 102.

¹³ E. Nych, *Własność złóż kopalin*, „Materiały XIII Warsztatów Górniczych z cyklu »Zagrożenia naturalne w górnictwie«”, 2009, s. 258.

¹⁴ J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej 1526–1740*, Zielona Góra 2007, s. 26; por. także K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 74 oraz K. Wutke, *Studien über die Entwicklung des Bergregals in Schlesien*, Berlin 1897, s. 160–162.

odkrytych, w szczególności w okolicach dzisiejszych Tarnowskich Gór¹⁵. Początków górnictwa kruszcowego w okolicach Bytomia należy doszukiwać się jednak w XII wieku bądź nawet wcześniej, gdyż już dwunastowieczne źródła pisane potwierdzają prowadzenie w ziemi bytomskiej wydobywania, głównie srebra i ołowiu¹⁶. Wobec stopniowego wyczerpywania się złóż położonych bliżej Bytomia na początku XVI stulecia eksploatacja górnicza zaczęła intensyfikować się w okolicach późniejszych Tarnowskich Gór. W XVI wieku wokół Tarnowskich Gór znajdowało się już przeszło 20000 nowych szybów górniczych, podczas gdy wcześniej było ich niespełna 1300¹⁷. Górnictwo kruszcowe w okolicach Tarnowskich Gór rozwijało się dynamicznie aż do około połowy XVI wieku, kiedy to w następstwie obniżenia opłacalności działalności górniczej, wynikającej głównie z napływu kruszców z Ameryki i wzrostu kosztów działalności dotychczas eksploatowanych złóż, produkcja uległa osłabieniu¹⁸.

Historia ordynacji z 1528 roku jest ściśle związana z Tarnowskimi Górami, nie tylko ze względu na prowadzenie eksploatacji górniczej wokół tej miejscowości, ale także ze względów prawnych. W roku 1526 Jan II Opolski wydał dokument określany jako „wolność górnicza”¹⁹, nadający szereg przywilejów górnikom. Przymuszczalnie jeszcze w 1526 roku Tarnowskim Góróm zostały nadane prawa miejskie i co za tym idzie, na rok 1526 należy datować powstanie tarnogórskiej rady miejskiej²⁰. Tarnowskie Góry stały się wówczas osobą prawną o charakterze korporacyjnym²¹. Wolność górnicza została następnie odnowiona 20 października 1599 roku. Ze względu na wydanie wolności górniczej Tarnowskie Góry uzyskały status tzw. „wolnego miasta górniczego”²². Kwestia ta jest o tyle istotna, że zgodnie z regulacją Ordunku tarnogórska rada miejska odgrywała istotną rolę przy wydatkowaniu środków zgromadzonych w kasie brackiej, o czym będzie mowa poniżej. Podkreślić należy również, iż w omawianej ordynacji zostały zawarte także regulacje poświęcone prawom i obowiązkom mieszkańców wolnego miasta

¹⁵ D. Molenda, *Górnictwo kruszcowe...*, s. 192.

¹⁶ W. Korta, *Historia Śląska do 1763 roku*, Warszawa 2003, s. 205.

¹⁷ E. Maleczyńska, *i hutnictwo* [w:] K. Maleczyński (red.), *Historia Śląska*, t. I do roku 1763, cz. II od połowy XIV do trzeciej ćwierci XVI w., Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, s. 105.

¹⁸ J. Gierowski, *Epoka feudalna* [w:] K. Maleczyński (red.), *Historia Śląska*, t. I do roku 1763, cz. III od końca XVI w. do r. 1763, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 221; por. także *Memoriał w sprawie kopalnictwa rud ołowiu i srebra na Górnym Śląsku*, Katowice 1957, s. 22–24.

¹⁹ Niem. *Bergfreiheit*.

²⁰ Por. J. Piernikarczyk, *Historia miasta Tarnowskie Góry 1526–1926*, Tarnowskie Góry 1926, s. 51.

²¹ M.J. Ptak, *Położenie prawno-polityczne miast śląskich w czasach nowożytnych. Wybrane zagadnienia* [w:] I. Panic (red.), *Samorządowość i elity władzy w Cieszynie na przestrzeni dziejów*, Cieszyn 2002, s. 27.

²² Cz. Piernikarczyk, *Tarnowskie Góry. Historia miasta i górnictwa w zarysie*, Katowice 1991, s. 6.

górniczego, np. w art. 49 dotyczącym wymogów stawianych burmistrzom oraz składu etnicznego rady miejskiej²³. Dodatkowo potwierdza to istotny związek pomiędzy omawianym dokumentem a miastem Tarnowskie Góry i jego wczesnonowożytnym statusem²⁴.

Tekst normatywny został skonstruowany w sposób dość jasny, bowiem został on podzielony na 72 jednostki redakcyjne. Co do zasady można przyjąć, że Ordunek regulował materię prawa górniczego w sposób całościowy, choć na mocy artykułu pierwszego pozwalał na subsydiarne stosowanie zwyczajów, pod warunkiem ich zgodności z prawem (legalności). Jeśli chodzi o wymóg zgodności z prawem zwyczaju można wysnuć trzy wnioski: 1) zwyczaj górniczy nie mógł stać w sprzeczności z normami prawa stanowionego (tj. przede wszystkim ordynacji górniczej, ale także wolności górniczej z 1526 oraz wielkiego przywileju ziemskiego z 1531 roku²⁵); 2) zwyczaj górniczy winien był być zgodny z prawem naturalnym oraz 3) z prawem Bożym²⁶. Zgodnie bowiem prawem kanonicznym, „istniejący zwyczaj nie mógł uchylić norm prawa naturalnego i Bożego, jak również powinien być (jak cały system prawny) zgodny z normami religijnymi i tym samym służyć jako narzędzie wiodące do zbawienia”²⁷.

Ordunek Górny, jak się wydaje, był dość udany pod względem poprawności legislacyjnej, skoro ordynacja ta, po odnowieniu dnia 20 października 1599 roku²⁸, obowiązywała aż do czasów pruskich. Zakres temporalny obowiązywania omawianej regulacji zakończył dzień 5 czerwca 1769 roku, kiedy to Fryderyk II Wielki wprowadził nową ordynację górniczą dla całego obszaru pruskiego Śląska. Ordynacja z 1528 roku została zresztą wzmiankowana we fryderycjańskiej regulacji jako jedna z uchylanych regulacji²⁹. Jeśli zaś chodzi o zakres terytorialny stosowania Ordunku to, jak wynika zarówno z samego

²³ Wśród innych regulacji Ordunku związanych bezpośrednio z Tarnowskimi Górami wskazać należy na sprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego, wskazane w art. 53.

²⁴ D. Szlachcic-Dudzic, *Tarnowskie Góry. Geneza i najstarsze dzieje górniczego miasta*, Warszawa 2006, s. 50.

²⁵ Por. M.J. Ptak, *Sąd ziemski Księstwa Opolsko-Raciborskiego w świetle przywileju z 1531 roku* [w:] A. Konieczny (red.), *Studia historycznoprawne: tom poświęcony pamięci Profesora Edwarda Szymoszka*, Wrocław 2008, s. 303–312.

²⁶ J. Pokoj, *Ordunek Górny z perspektywy historycznoprawnej* [w:] S. Duży (red.), *Ochrona środowiska na terenach górniczych i pogórnicznych kopalni w Subregionie Zachodnim Województwa Śląskiego*, Rybnik 2016, s. 160.

²⁷ G.M. Kowalski, *Zwyczaj i prawo zwyczajowe w doktrynie prawa i praktyce sądów miejskich karnych w Polsce (XVI–XVIII w.)*, Kraków 2013, s. 44.

²⁸ A. Steinbeck, *Entwurf einer Geschichte der Schlesischen Bergwerks-Verfassung vor dem Jahre 1740*, Berlin 1827, s. 113.

²⁹ *Revidirte Bergordnung vor das souveraine Herzogtum Schlesien und die Grafschaft Glatz vom 5. Juni 1769*, Breslau 1857, s. 1.

tytułu ordynacji, jak i z art. 1, obowiązywała ona w księstwach opolskim, raciborskim, karniowskim oraz w państwie bytomskim.

Do czasów współczesnych nie zachował się oryginał Ordunku. Najpopularniejszy współcześnie jego tekst został opublikowany przez Konrada Wutkego w tomie XX Śląskiego Kodeksu Dyplomatycznego (*Codex Diplomaticus Silesiae*)³⁰. Jak podaje Zdzisław Jedynek, tekst wydany przez Wutkego został zaczerpnięty z egzemplarza spisane go w Karniowie przed radą miejską i burmistrzem, którzy potwierdzili, że przedstawiono im dokument o podanej treści³¹. Egzemplarz z 1558 roku miał zatem charakter widymatu (transumptu)³². Wydaje się, że tekst ordynacji wydany przez Wutkego jest kompletny i wiernie odzwierciedla oryginał dokumentu, tym bardziej, że tekst ten jest zbieżny z edycją Ordunku opublikowaną w 1791 roku przez Thomasa Wagnera³³. Edycja widymatu opublikowanego w ramach Śląskiego Kodeksu Dyplomatycznego pozostaje zatem najlepiej znanym źródłem poznania przedmiotowej ordynacji.

Do literatury polskojęzycznej termin „Ordunek Górny” wprowadził Józef Piernikarczyk, wydając w 1928 roku swoją publikację zatytułowaną: *Pierwsza polska ustawa górnicza czyli „Ordunek Górny”. Historyczny dokument Górnego Śląska z roku 1528*³⁴. Znacząco mijając się z faktami, Piernikarczyk we wstępie do tegoż opracowania wskazał, że „przedziwny zbieg okoliczności tak działał, że właśnie tuż przed upływem 4-ro wiekowego istnienia ustawy górniczej zdołałem odkryć ten klasyczny pomnik polskiego ustawodawstwa górniczego”³⁵. Obecnie nie ulega już jednak wątpliwości, że Piernikarczyk odnalazł jedynie osiemnastowieczny polskojęzyczny wypis z szesnastowiecznego dokumentu³⁶. Niemniej jednak niewątpliwą zasługą Piernikarczyka jest swoiste „wypromowanie” szesnastowiecznej śląskiej ordynacji górniczej i zaprezentowanie jej wydania szerokiemu gronu odbiorców. Niestety, polskojęzyczny wypis z ordynacji sporządzony i wydany przez Piernikarczyka częstokroć pomija istotne badawczo fragmenty tekstu normatywnego – także w przypadku art. 58.

Dokonując zestawienia dotychczasowych publikacji poświęconych problematyce Ordunku, odnotować należy także inną pracę autorstwa Piernikarczyka, *Historię górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku*³⁷, w której tomie drugim znajduje się fragment poświęcony przedmiotowej ordynacji. Wymienić należy także publikację Eugeniusza

³⁰ *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. XX, red. K. Wutke, Breslau 1900, poz. 427, s. 244–263.

³¹ Z. Jedynek, *Ordunek Górny*, „Montes Tarnovicensis” 2002, nr 10.

³² Por. S. Kętrzyński, *Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*, Poznań 2008, s. 66.

³³ T. Wagner, *Corpus iuris metallici recentissimi et antiquioris*, Leipzig 1791, s. 1275–1298.

³⁴ J. Piernikarczyk, *Pierwsza polska ustawa...*

³⁵ *Ibidem*, s. 3.

³⁶ Z. Jedynek, *Ordunek Górny...*

³⁷ J. Piernikarczyk, *Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku*, t. 1 Katowice 1933 i t. 2 Katowice 1936.

Kobzdają pt.: Ordunek gorny – ustawa górnicza dla Górnego Śląska z 1528 r.³⁸ Jest to edycja źródłowa polskiego wypisu opublikowanego wcześniej przez Piernikarczyka. Na szczególną uwagę zasługują w nim jednak wstęp merytoryczny oraz słowniczek. Wskazać należy także na kilkudziesięciostronicowe wprowadzenie merytoryczne autorstwa Roberta Wilhelma Borowego, poprzedzające reprint polskojęzycznego wypisu z tekstu Ordunku, opublikowanego wcześniej przez Piernikarczyka³⁹. Bardzo cenne uwagi i spostrzeżenia dotyczące omawianej ordynacji oraz jej późniejszych odpisów zostały natomiast opublikowane przez Zdzisława Jedynaka⁴⁰. Ordynacja ta była także przedmiotem rozważań z perspektywy historycznoprawnej⁴¹. Szerszą bibliografię dotyczącą historii górnictwa na Śląsku według stanu na początek lat sześćdziesiątych XX wieku zaprezentowała Ewa Maleczyńska⁴².

Źródłem omawianego zводу prawa górniczego w znaczeniu materialnym były polskie prawidłowe (zgodne z prawem) zwyczaje górnicze, stanowiony frankoński porządek i prawo górnicze oraz zwyczaje górnicze funkcjonujące w ziemi bytomskiej. Jeśli chodzi o zwyczaje, to powtórzyć należy, iż wymóg zgodności z prawem należy rozumieć jako ich zgodność z prawem stanowionym, prawem naturalnym oraz prawem Bożym.

W odniesieniu do polskich zwyczajów górniczych podkreślić należy, iż w literaturze przedmiotu wskazuje się, że Ordunek miał być wzorowany na prawie górniczym kopalń olkuskich. Jak się jednak wydaje, w treści omawianej ordynacji brak jest uzasadnienia dla tezy, jakoby „ordynacja ta [Ordunek Górny – J.P.], bardzo szczegółowa, liczyła 72 paragrafy i opierała się na prawie czeskim oraz na polskim prawie górniczym kopalń olkuskich”⁴³. Potwierdzenia dla tej tezy nie dostarcza ani tekst dokumentu, w szczególności zaś miarodajne w tym zakresie intytulacja oraz artykuł pierwszy, ani badania historyków – zarówno te dawniejsze⁴⁴, jak i nowsze⁴⁵. Ze względu jednak na znaczną liczbę ordynacji dla kopalń olkuskich poprze-

³⁸ E. Kobzdaj, *Ordunek gorny – ustawa górnicza dla Górnego Śląska z 1528 r.*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990.

³⁹ R.W. Borowy, *Ordunek gorny – edycja krytyczna. Wolność górnicza – 1526 r. Ordunek gorny z 1528 roku* [w:] J. Mańka (red.), *Poczet Gwarków Śląskich*, z. 4, Katowice 2011, s. 12–35.

⁴⁰ Z. Jedynak, *Ordunek Górny...*

⁴¹ J. Pokoj, *Ordunek Górny...*, s. 156–162.

⁴² E. Maleczyńska, *Górnictwo...*, s. 100.

⁴³ J. Bardach (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, tom II od połowy XV wieku do r. 1795, wyd. IV, Warszawa 1971, s. 67.

⁴⁴ Por. J. Piernikarczyk, *Historia...*, t. 2, s. 230–232. Józef Piernikarczyk podawał, że w konsekwencji zasadniczo jednolitych prawideł technicznych działalności górniczej oraz migracji górników „przeszczepianie praw (...) było ułatwione” (ibidem, s. 231). Konstatacja ta wydaje się o tyle słuszna, że wskutek migracji górników pewnemu ujednoczeniu ulegać mogły także zwyczaje górnicze.

⁴⁵ W swoich ustaleniach Józef Piotrowicz wskazywał wprost przeciwnie – to regulacje Ordunku Górnego miały być wzorem dla gwarków olkuskich, którzy powołując się na jego zapisy mieli żądać rozszerzenia swoich praw górniczych. Por. J. Piotrowicz, *Ordynacja górnicza dla Górnego*

dających wydanie Ordunku⁴⁶, nie można wykluczyć, że prawodawcy w określonym zakresie mogli się wzorować także na ordynacjach olkuskich. W najstarszym przywileju dotyczącym olkuskich kopalń, wydanym przez Elżbietę Łokietkównę w 1374 roku, podobnie jak w Ordunku wskazano, że prawo do działalności górniczej znajduje oparcie w „dawnych zwyczajach”⁴⁷. Próbując doszukiwać się związków między regulacjami dotyczącymi kopalń olkuskich i tych leżących w ziemiach należących do Jana i Jerzego należałoby raczej dojść do przekonania, że jedyna analogia zachodząca między nimi, którą można potwierdzić z pewnością, to fakt, iż w obu przypadkach regulacje prawa stanowionego opierały się, przynajmniej częściowo, na lokalnych zwyczajach. Należy jednak podkreślić, iż piętnastowieczni górnicy, w szczególności specjaliści, stanowili jak na owe czasy grupę dość mobilną⁴⁸. W związku z tym prawdopodobne wydaje się przenikanie nie tylko technologii, ale także zwyczajów oraz uregulowań prawa pozytywnego, przynoszonych do poszczególnych ośrodków górniczych przez wędrujących górników.

Jeśli zaś chodzi o „prawo czeskie” to niewątpliwie autor miał na myśli wpływ prawa igławskiego, także wskazywanego w literaturze jako jedno ze źródeł regulacji zawartych w omawianej ordynacji⁴⁹. Podobnie w tym przypadku argumentem mogącym przemawiać za wpływem prawa igławskiego na ordynację z 1528 roku może być fakt rozpowszechnienia tej regulacji. Prawo igławskie to zwód zwyczajowego prawa górniczego, spisany w morawskiej Igławie ok. 1248 roku⁵⁰. W literaturze ugruntowany jest pogląd o silnym wpływie prawa igławskiego na prawo górnicze na Śląsku, m.in. poprzez odwoływanie się przez śląskich górników do ławników igławskich w kwestiach spornych⁵¹. W szczególności podkreślenia wymaga okoliczność, iż prawo igławskie to zbiór zwyczajowego prawa górniczego⁵². Korzyści wypływające ze spisania zwyczajowego prawa górniczego mogły być inspiracją dla twórców Ordunku, stanowiącego przynajmniej częściowo odzwierciedlenie zwyczajów górniczych.

Sposób odwołania się do unormowań frankońskich wskazuje, że miały one służyć raczej jako wzorzec dla ewentualnego zrewidowania wybranych zwycza-

Śląska z 1528 r. a dawne ustawodawstwo małopolskiego górnictwa solnego, „Studia i materiały z dziejów żup solnych w Polsce” 1980, t. 9, s. 205.

⁴⁶ Z lat: 1374, 1426, 1485, 1491, 1492–1501 oraz 1505.

⁴⁷ H. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce. Opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*, t. 1, Warszawa 1841, s. 190.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 108–110

⁴⁹ E. Maleczyńska, *Górnictwo...*, s. 114.

⁵⁰ R. Adler, *Początki nadzoru górniczego*, „Nowy Górnik” 2013, nr 2, s. 4.

⁵¹ F. Skibiński, *Regale górnicze we wczesnym średniowieczu na Zachodzie i w Polsce*, „Przeгляд Historyczny” 1929, nr 28/2, s. 213.

⁵² J. Majer, *Rudné hornictví v Čechách, na Moravě a ve Slezsku: obrazy z dějin těžby a zpracování*, Praha 2004, s. 55.

jów niż jako regulacje mające być wprost transponowane do śląskiego porządku normatywnego („jako ustanowił [Jerzy Hohenzollern-Ansbach – J.P.] w swoich umiłowanych kopalniach we Frankonii”⁵³). Wzorcem miał być frankoński porządek górniczy i prawo, a więc zarówno zwyczaj, jak i prawo stanowione. Jeśli zaś chodzi o zwyczaj górnicze w ziemi bytomskiej, to w trzeciej dekadzie XVI wieku górnictwo górnośląskie miało już za sobą kilkunastowieczną tradycję. Dowodzi tego choćby fakt, że już w XIII wieku Krzyżacy sięgnęli po śląskie prawo górnicze jako wzorzec dla swoich uregulowań⁵⁴. Konstatacja ta, jak się wydaje, ma niebagatelne znaczenie dla oceny charakterystyki regulacji zawartych w ordynacji. W intytlacji tegoż dokumentu zawarto bowiem znamiennej deklarację, wedle której ordynacja została wydana, „by móc prawnie utrzymać dobry porządek [ordunek]”⁵⁵.

W artykule pierwszym prawodawca wskazał natomiast, że „szczególny porządek górniczy i prawo uległy zapomnieniu”⁵⁶, co tym bardziej powinno skłaniać ku pogładowi, że na długo przed wydaniem omawianej ordynacji górniczej śląskie górnictwo zdążyło wytworzyć zwyczaj regulujące ogół działalności w zakresie wydobywania kopaliny. W konsekwencji należy uznać, iż zrab regulacji Ordunku stanowiły zwyczaj górnicze funkcjonujące w rejonie Bytomia, zaś intencją prawodawców w osobach Jana i Jerzego było podtrzymanie i być może częściowe zrewidowanie zwyczajów, które powoli ulegały zapomnieniu wskutek porzucenia dawnego górnictwa⁵⁷.

Nadanie owym zwyczajom przymiotu prawa stanowionego, co zostało uczynione dzięki wydaniu Ordunku, miało z pewnością walor wzmacniający regulacje obowiązujące dotychczas w sposób niesformalizowany. Praktyka formułowania ordynacji górniczych jako spisu zwyczajów, zrewidowanych i uzupełnionych jednak zgodnie z wolą prawodawcy, występowała już wcześniej. Ilustracyjnie wskazać można na przykład ordynacji żupnej Kazimierza Wielkiego z 1368 roku dla żup krakowskich w Wieliczce i Bochni. Jak wskazał Stanisław Kutrzeba, ordynacja ta została sporządzona jako świadectwo zwyczajów przestrzeganych w żupach, jednakże „pomimo zapewnień, w niej zawartych, iż tylko dawne zwyczaje się spisuje, widać, iż przeprowadzono przy tej sposobności szereg reform”⁵⁸. W odniesieniu do Ordunku nie można jednak uznać, że stanowi on jedynie spis funkcjonujących zwyczajów, zrewidowany przy okazji ich spisania, skoro prawodawcy wprost wymienili dwa inne, formalnie równorzędne źródła prawa w znaczeniu materialnym.

⁵³ Niem. *so uber seiner lieb bergwerk in Franken gestellt* (art. 1).

⁵⁴ H. Łabęcki, *Górnictwo...*, s. 103.

⁵⁵ Niem. *mit rechtmessiger guter ordnung wiss zu halten* (intytlacja).

⁵⁶ Niem. *die sonderlich bergordnung und recht aus gedechtniss kommen seyn* (art. 1).

⁵⁷ Niem. *aus abfall der alten bergwerk* (art. 1).

⁵⁸ S. Kutrzeba, *Historja...*, s. 334.

Wskazać należy, iż w literaturze niemieckiej dominuje pogląd, zgodnie z którym równorzędnymi źródłami regulacji zawartych w Ordunku, były polskie zwyczaje górnicze oraz normy stanowionego frankońskiego prawa górniczego⁵⁹.

2. JĘZYK I TEKST NORMATYWNY

Obecnie nie ulega już wątpliwości, że w oryginale Ordunek został sporządzony w języku niemieckim⁶⁰. W tymże języku ordynacja została wydana także przez Wutkego. Mając na względzie, że dokument w oryginale został sporządzony w języku niemieckim, jak również fakt, że przynajmniej częściowo opierał się on o wzorce pochodzące z frankońskiego prawa górniczego, zasadne wydaje się poszukiwanie znaczenia treści poszczególnych norm czy instytucji prawa górniczego właśnie w źródłach niemieckich. Nawet bowiem przyjmując, że określone regulacje Ordunku opierały się na zwyczajach górniczych, to jednak fakt, że przybrały one ramy prawa stanowionego spisane w języku niemieckim spowodował, że zastosowano wobec nich niemiecką terminologię górniczą. Stąd też interpretując poszczególne sformułowania w dalszej części artykułu posługiwano się w pierwszym rzędzie definicjami zawartymi w niemieckich wydawnictwach fachowych.

Analizę normatywnych założeń konstrukcji opisanej w art. 58, jak się wydaje, powinno poprzedzić zbadanie tekstu tegoż przepisu. W tym celu poniżej przedstawiono tekst oryginalny art. 58. (wg edycji Wutkego zawartej w tomie XX CDS), tekst polskiego wypisu za edycją Kobzdaję oraz tłumaczenie własne autora (wg edycji Wutkego zawartej w tomie XX CDS).

Der 58. Artikel

Wie all sunabent schichtmeister oder huttleute wescher röster lehenheuer allerlei schaffer, die unter sich arbeiter haben, von iedem 2 heller soll nemen.

All wuchen im sonabent sollen schichtmeister huttenleut lehenheuer wescher röster, die da arbeiter unter irer verwaltung haben, in der ablonung von ieglichem arbeiter 2 heller einnemen und in ein verschlossene lad oder buchs bei dem berckmeister einlegen, darzu er und der rat ieglicher ein schlüssel haben soll, und solch geld zu erhaltung der armen kranken gesellen und andern gemeinen nutz anwenden und alle quaterber oder wenn es die zeit erfordert, unserm berckhauptmann berckmeister und ratleuten davon rechnung tuen⁶¹.

⁵⁹ C.J.B. Karsten, *Archiv für bergbau und hüttenwesen*, Berlin 1827, s. 337.

⁶⁰ Por. ustalenia wrocławskiego archiwisty Derscha zawarte w liście do bytomskiego radcy Immerwahra [w:] R.W. Borowy, *Ordunek gorny – edycja krytyczna. Wolność górnicza – 1526 r. Ordunek gorny z 1528 roku* [w:] J. Mańka (red.), *Poczet Gwarków Śląskich*, z. 4, Katowice 2011, s. 39–40 oraz Z. Jedynak, *Ordunek Gorny...*

⁶¹ Tekst za: *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. XX, red. K. Wutke, Breslau 1900, poz. 427, s. 59.

Pięćdziesiąty Osmy Artikul.

Że każdą sobotę szychtmistrz, hutmani, płoczkowie, rosztarze, lenszofnicy wszyscy schafarze, ktorzy w swey mocy robotniki maią, od każdego dwa halerza wziąć maiąm. Ci wszyscy przednicy od robotników przy płacy po dwu[ch] halerzach brać maią, a do zamkniętej skrzinki albo pokładnicy do żupnika włożyć, do ktorey on y rada po kluczu mieć maią. A te pieniądze maią być dla ubogich niemocznych pachółkow albo na rzeczy pospolite dobre nałożyć, a każdy quartal [s], albo gdy czas przydzie naszymu, żupnikowi a Radzie z tego poczet uczynić⁶².

Artykuł 58

Ci wszyscy szychtmistrzowie⁶³ lub hutnicy⁶⁴, rozmienniacze⁶⁵, rostarze⁶⁶, lenszownicy⁶⁷, wszyscy inni szafarze, mający pod sobą [pod swoją władzą – J.P.] robotników⁶⁸, od każdego z nich powinni pobierać po 2 halerze⁶⁹.

⁶² Tekst za: *Ordunek Górny – ustawa górnicza dla Górnego Śląska z 1528 r.*, oprac. E. Kobzdaj, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990.

⁶³ Niem. *schichtmeister*, co tłumaczy się jako „sychtmistrz” (Z. Malawski, T. Morawski, *Niemiecko-polski popularny słownik górniczy*, Katowice b.r.w., s. 133). Jak wskazano niemieckim słowniku górniczym sychtmistrz to członek społeczności gwareckiej (niem. *Ein Bedienter der Gewerkschaft*) zajmujący się nadzorowaniem określonej grupy górników; J.C. Stössel, *Bergmännisches Wörterbuch*, Chemnitz 1778, s. 458. Nieco inną definicję wskazywał Eugeniusz Kobzdaj, akcentując, że do obowiązków sychtmistrza należało ogólne kierowanie aspektami gospodarczymi działalności kopalni; *Ordunek Górny – ustawa górnicza dla Górnego Śląska z 1528 r.*, oprac. E. Kobzdaj, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 52.

⁶⁴ Niem. *huttleute*. Eugeniusz Kobzdaj podaje, że *Huttman* po niemiecku „znaczy tyle co sztygar lub kierownik techniczny kopalni” (*Ordunek...*, s. 50). W niemieckim słowniku górniczym z 1778 roku próżno szukać terminu „Huttman”, zawarto tam jednak definicję pojęcia *Huttenarbeiter* oznaczającą osobę, która zajmuje się oddzielaniem kruszcu od urobku (niem. *find die Arbeiter; welche die Beschichtung der zu verschmelzenden Erze, das Schmelzen, aberiben, und was sonst nothig, verrichten; Wörterbuch...*, s. 270). Wydaje się, że w odniesieniu do górnictwa kruszcowego, dla którego Ordunek Górny został wydany, termin *Huttleute* oznaczał raczej osoby pracujące przy wytapianiu rudy. Przyjąć można zatem tłumaczenie „hutnicy”.

⁶⁵ Niem. *wescher*, czyli płukacze, tj. osoby rozdrabniające urobek w rzece (niem. *welche die Theile eines Floßes trennen; Wörterbuch...*, s. 597).

⁶⁶ Niem. *röster*. Kobzdaj podaje proste tłumaczenie „prażelnik rudy” (*Ordunek...*, s. 52), co jest zbieżne z definicją zawartą w niemieckim osiemnastowiecznym słowniku górniczym, zaliczającą rostarzy (niem. *Rostläufer*) w poczet pracowników huty.

⁶⁷ Sformułowanie *lehenheuer* pochodzi od niemieckiego „Lehn”, czyli potwierdzonego (uznanego) urobku (*Wörterbuch...*, s. 325). Chodzi w tym przypadku o górników opłacanych „od urobku”, czyli otrzymujących wynagrodzenie w systemie akordowym.

⁶⁸ Pod pojęciem „robotnika” (niem. *arbeiter*) w Ordunku Górnym rozumiano ogół pracowników fizycznych. W tym znaczeniu termin „robotnik” występuje w szeregu innych przepisów Ordunku Górnego, np. w art. 61.

⁶⁹ Halerz to drobna moneta srebrna, bita od XIII wieku, nazwę wzięła od miasta Hall w Szwabii. 12 halerzy było równe 1 białemu groszowi śląskiemu, zaś 36 białych groszy śląskich to 1 floren.

W każdą sobotę co tydzień szychtmistrzowie, hutnicy, lenszownicy, rozmienniacze, rostarze, którzy pod swoją władzą robotników mają, z wynagrodzenia każdego spośród robotników 2 halerze zabierać mają i do zamkniętej skrzyni lub skarbcu u górnistrza⁷⁰ włożyć, do której to skrzyni po jednym kluczu górnistrz oraz rada mieć powinni. Pieniądze te mają służyć na utrzymanie biednych chorych towarzyszy⁷¹ i na inne zwyczajne cele. W suche dni każdego kwartału lub kiedy czas tego wymaga, staroście górniczemu⁷², górnistrzowi i radzie rachunek z tego będą czynić⁷³.

3. ZAKRES PODMIOTOWY UBEZPIECZENIA – UBEZPIECZENI

Omawiana regulacja art. 58 zakreśla katalog ubezpieczonych bardzo szeroko. Otóż obowiązek zapłaty składki obejmował wszystkich „robotników”, tj. osoby znajdujące zatrudnienie w górnictwie, niewykonujące jednak obowiązków kierowniczych. Kryterium dyferencjacji osób objętych przymusem ubezpieczeniowym była zatem wykonywana praca czy też powierzone obowiązki. Należy bowiem przyjąć, że wyróżnikiem poszczególnych funkcji górniczych, o których mowa w Ordunku, był określony zakres obowiązków, odmienny od tego, który należał do robotników (praca fizyczna pod cudzym kierownictwem). Przesłanek do takiej właśnie interpretacji dostarczało w szczególności sformułowanie

Por. J. Kulischer, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. I, Warszawa 1961, s. 330.

⁷⁰ W literaturze polskojęzycznej funkcjonuje także określenie „żupnik”. Wedle najogólniejszej definicji *berckmeister* (*bergmeister*) był to „urzędnik, faktycznie sprawujący jurysdykcję nad określonym obszarem” (niem. *ist der Beamte, dem eigentlich die Gerichtsbarkeit in der ihm in der Revier; Wörterbuch...*, s. 79). Górnistrz miał bardzo szerokie faktyczne kompetencje; „w rzeczywistości najważniejsze znaczenie dla górnictwa miał nie tyle starosta, a żupnik” (W. Zaleski, *Dzieje górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku do roku 1806*, Madryt 1967, s. 30).

⁷¹ Niem. *Geselle*. Precyzyjnie można to przetłumaczyć jako „członek społeczności górniczej” (niem. *Gesellschaft* – społeczność [górnicza]; F. Piestrak, *Niemiecko-polski słownik górniczy*, Katowice 1924, s. 139). Mając na względzie kontekst użycia tego sformułowania stwierdzić należy, iż używany przez Piernikarczyka zwrot „pachołkowie”, wywodzący się od dosłownego tłumaczenia *Geselle* na „czeladnik”, nie jest prawidłowy. Beneficjentami ochrony ubezpieczeniowej byli bowiem wszyscy robotnicy górniczy opłacający składki, nie zaś jedynie pachołkowie czy czeladnicy, tj. osoby stojące najniżej w hierarchii górniczej. Termin „towarzysze” jest charakterystyczny dla art. 58 Ordunku Górnego, z czego można wywodzić, że do kategorii tej należeli beneficjenci ochrony zapewnianej przez kasę bracką.

⁷² Niem. *Berckhauptmann* [*Berghauptmann*] – starosta górniczy (F. Piestrak, *Niemiecko-polski słownik...*, s. 40); „najwyższy sędzia w sprawach górniczych” (niem. *der oberste Richter in Bergsachen; Wörterbuch...*, s. 72). Był to najwyższy urzędnik górniczy, stojący na czele kopalń leżących we wszystkich górnośląskich posiadłościach margrabiego Jerzego Hohenzollerna; por. W. Zaleski, *Dzieje górnictwa...*, s. 30.

⁷³ Tłumaczenie własne autora za: *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. XX, red. K. Wutke, Breslau 1900, poz. 427, s. 259.

„ci wszyscy”⁷⁴, po którym następuje wymienienie poszczególnych funkcji górniczych, z którymi związana była nadrzędność służbowa nad osobami wykonującymi pracę fizyczną (robotnikami).

Jak się wydaje, enumeracja zawarta w zdaniu pierwszym *in principio* art. 58 ma charakter przykładowy. Obok wymienionych w zdaniu pierwszym art. 58 szychtmistrzów, hutników, rozmieniaczy, prażelników oraz parobków opłacanych od urobku (lenszowników), wskazano także kategorię „wszelkich innych szafarzy, mających pod sobą robotników”⁷⁵. Można z tego wnosić, że jest to wyszczególnienie przykładowe, zaś czynnikiem decydującym o zakwalifikowaniu do jednej z dwóch grup było kryterium podporządkowania. Dokonując rozróżnienia w oparciu o kryteria zawarte w zdaniu pierwszym art. 58 można bowiem podzielić osoby trudniące się górnictwem na dwie grupy: robotników oraz osoby nadzorujące.

Cechą pierwszych było wykonywanie pracy podporządkowanej, pod nadzorem innego górnika, choćby nawet nie miał on przypisanej żadnej szczególnej funkcji⁷⁶. Drugą grupę górników stanowili z kolei ci, którzy pod swoją władzą (nadzorem) mieli jakichś robotników. Kryterium decydującym dla oceny powstania przymusu ubezpieczeniowego danego górnika był zatem charakter wykonywanej przez niego pracy. Jeśli była to praca fizyczna, wykonywana pod czyimś kierownictwem (nadzorem), to osobę tę można zaliczyć do kategorii robotników w rozumieniu art. 58. Z kolei osoby, do zadań których należało nadzorowanie wykonywania pracy przez innych górników należały do drugiej grupy, bez względu na nazwę sprawowanej funkcji.

Odnosząc się do zakresu podmiotowego przymusu ubezpieczeniowego z art. 58 należy mieć na względzie, iż regulacje zawarte w omawianym akcie normatywnym skierowane były do ogółu osób trudniących się górnictwem, oczywiście w obszarze regulowanym mocą tegoż aktu, czyli w księstwach opolskim, raciborskim i karniowskim oraz w państwie bytomskim.

Dalsze dookreślenie katalogu ubezpieczonych następowało w przedostatnim zdaniu art. 58. Wskazano tam w sposób wyraźny, iż składki ubezpieczeniowe miały służyć zabezpieczeniu utrzymaniu „biednych chorych towarzyszy”. Pod pojęciem „towarzyszy”, jak się wydaje, należało rozumieć ogół górników opłacających składki na ubezpieczenie. Podstaw do takiej tezy dostarcza w szczególności zestawienie ze sobą sformułowania „ci wszyscy” ze wskazaniem górników „funkcyjnych”, uprawnionych do pobierania składek, z frazą „towa-

⁷⁴ Niem. *wie all.*

⁷⁵ Niem. *allerlei schaffer, die unter sich arbeiter haben.*

⁷⁶ Na istnienie podgrupy osób niesprawujących żadnych szczególnych funkcji, lecz niebędących robotnikami, wskazuje w szczególności sformułowanie „wszelcy inni parobkowie, mający pod sobą (pod swoją władzą) robotników” (niem. *allerlei schaffer, die unter sich arbeiter haben*).

ryszsze”, która poprzez brak dodatkowego dookreślenia wskazuje wszystkich płatników składek jako potencjalnie uprawnionych do otrzymywania świadczeń ubezpieczeniowych.

4. PRZEDMIOT UBEZPIECZENIA

Kolejnym elementem art. 58 zasługującym na skomentowanie jest kwestia przedmiotu ubezpieczenia. Wskazać przy tym należy, iż zinterpretowanie regulacji w zakresie przedmiotu ubezpieczenia powinno w konsekwencji ułatwić przypisanie ubezpieczeniu z art. 58 cech pozwalających na określenie go mianem protoplasty którejsz z współczesnych kategorii ubezpieczeń – ubezpieczeń gospodarczych lub społecznych⁷⁷.

Jak wynika ze zdania drugiego art. 58, gromadzone pieniądze „mają być przeznaczane na utrzymanie biednych chorych towarzyszy i na inne zwyczajne cele”⁷⁸. Jak wskazano wyżej, do grona ubezpieczonych zaliczony został ogół górników, wykonujących pracę podporządkowaną. Wydaje się, że dekodując z przytoczonego fragmentu art. 58 krąg beneficjentów ubezpieczenia należy zwrócić uwagę na rozróżnienie terminologiczne pomiędzy ubezpieczonymi określonymi jako „robotnicy”⁷⁹ a uprawnionymi z ubezpieczenia, którzy są określani jako „towarzysze”⁸⁰.

Zakładając racjonalność prawodawców w osobach Jana i Jerzego należałoby stwierdzić, że ta dyferencjacja miała swoje uzasadnienie. Można przypuszczać, że rozróżnienie miało na celu podkreślenie wskazania jako beneficjentów grona szerszego niż tylko czynni robotnicy górniczy. Można bowiem przypuszczać, że osoba chora lub z przyczyn losowych (np. pożar domu) uboga, nie była już określana mianem „robotnika”, gdyż z pewnych względów nie była w danym momencie aktywna zawodowo. Jednakże chwilowy brak aktywności zawodowej, spowodowany określonymi czynnikami natury obiektywnej, nie prowadził do utraty statusu ubezpieczonego, przeciwnie – jeśli w momencie wystąpienia zdarzenia powodującego szkodę dana osoba posiadała status ubezpieczonego, to aktualizował się obowiązek wypłaty stosownego świadczenia.

⁷⁷ W tym także ubezpieczenia zdrowotnego, rozumianego jako rodzaj ubezpieczenia społecznego – por. I. Jędrasik-Jankowska, *Pojęcie i konstrukcje prawne ubezpieczenia społecznego*, Warszawa 2014, s. 27.

⁷⁸ Niem. *und solch geld zu erhaltung der armen kranken gesellen und andern gemeinen nutz anwenden*.

⁷⁹ Niem. *arbeiter*.

⁸⁰ Niem. *gesellen*.

Z przytoczonego wyżej fragmentu zd. 2 art. 58 wynika, że katalog zdarzeń objętych ubezpieczeniem nie był zamknięty. Obok dwóch wypadków wskazanych *expressis verbis* (popadnięcie w biedę lub chorobę) podano także „inne zwyczajne cele” jako uzasadniające wypłatę świadczenia ze wspólnej kasy. W konsekwencji przyjęć należy, iż katalog zdarzeń ubezpieczeniowych był otwarty. Należały do niego zdarzenia różnego rodzaju – począwszy od zdarzeń o charakterze zdrowotnym (wskazana wprost choroba), po zdarzenia, które można zakwalifikować jako szkoda majątkowa (popadnięcie w ubóstwo). Podkreślić przy tym należy, iż otwarty charakter katalogu zdarzeń ubezpieczeniowych uzależniał udzielenie świadczenia ze wspólnej kasy od przesłanek o charakterze ocennym, tj. od zakwalifikowania przez dysponentów kasy danego zdarzenia jako „innego zwyczajnego celu”. Ze względu na brak źródeł nie wydaje się jednak możliwe dookreślenie kategorii „innych zwyczajnych celów” w rozumieniu art. 58. Wyznaczenie desygnatów tego katalogu, jak się wydaje, byłoby możliwe jedynie w oparciu o badania źródłowe w zakresie praktyki stosowania art. 58 przez dysponentów pieniędzy zgromadzonych w skrzyni u górnistrza.

W konsekwencji przyjęć należy, iż w art. 58 przyjęto szeroki katalog zdarzeń ubezpieczeniowych, uzasadniających uruchomienie wypłaty świadczenia. Generalnie przesłanki wypłaty można sprowadzić do prostej konstatacji, że dla przyjęcia odpowiedzialności i w konsekwencji wypłaty świadczenia wystarczające było objęcie danej osoby ochroną ubezpieczeniową w momencie wystąpienia zdarzenia ubezpieczeniowego. W razie stwierdzenia, że w dacie wystąpienia zdarzenia poszkodowany był objęty ubezpieczeniem należało dokonać weryfikacji negatywnej przesłanki odpowiedzialności w postaci niemożności przypisania zdarzeniu ubezpieczeniowemu charakteru choroby, ubóstwa lub innego zwyczajnego celu. Jeśli jednak można było wypadek zaliczyć do którejś z tych kategorii, świadczenie ubezpieczeniowe przysługiwało zgodnie z art. 58.

5. PRZYMUS UBEZPIECZENIOWY I WYSOKOŚĆ SKŁADKI

Ubezpieczenie, o którym mowa w art. 58, miało charakter przymusowy. Obligatoryjny charakter ubezpieczenia górników wynikał wyraźnie ze zdania drugiego art. 58, gdzie wskazano, że osoby obowiązane do pobierania składki ubezpieczeniowej „2 halerze zabierać mają i do zamkniętej skrzyni lub skarbca u górnistrza włożyć”⁸¹. Składka ubezpieczeniowa miała być pobierana z wynagrodzenia robotników co sobotę (art. 58 zd. 2 *in principio*). Dla przyjęcia, że dana osoba jest objęta przymusem ubezpieczeniowym wystarczająca była zatem przynależność do okre-

⁸¹ Niem. 2 heller einnemen und in ein verschlossene lad oder buchs bei dem berckmeister einlegen.

ślonej kategorii osób, tj. robotników górniczych wykonujących pracę w kopalni. Ze strony ubezpieczonego nie była wymagana jakakolwiek dodatkowa czynność dla potwierdzenia objęcia ubezpieczeniem, bowiem nawet składki były pobierane niezależnie od jego woli – w drodze potrącenia części wynagrodzenia w każdą sobotę.

Wysokość składki ubezpieczeniowej należy określić jako niezbyt wygórowaną. W stosunku tygodniowym z wypłat należnych poszczególnym robotnikom potrącano 2 halerze, tj. 1/6 grosza śląskiego⁸². Zestawiając tę kwotę z wynagrodzeniami podstawowymi górników, wskazanymi w art. 61, wysokość składki wydaje się być dość mało dolegliwa. Zwyczajny robotnik górniczy otrzymywał bowiem dniówkę w zasadniczej wysokości 2½ grosza. Przyjmując przeciętnie sześciodniowy tydzień roboczy, tj. z niedzielą jako dniem wolnym, robotnik powinien był otrzymywać tygodniowe wynagrodzenie w wysokości 15 groszy, tj. 180 halerzy. Po odjęciu składki ubezpieczeniowej robotnikowi pozostawało zatem 178 halerzy. W stosunku procentowym składka wynosiła niewiele ponad 1% tygodniowego wynagrodzenia.

Niemniej jednak obecnie w literaturze przedmiotu wskazuje się, iż w odczuciu robotników górniczych ich wynagrodzenia były niskie, zaś nałożone na nich obciążenia zbyt dolegliwe. Dnia 8 sierpnia 1534 roku, a więc mniej niż dekadę po wydaniu Ordunku Górnego, w Tarnowskich Górach doszło do poważnych rozruchów. W dniu wypłaty górnicy, uprzednio uzbroiwszy się w kilofy, zaatakowali urząd górniczy oraz zdewastowali zabudowania kopalniane, w tym także sprzęt odwadniający i inne niezbędne urządzenia. Wśród głównych problemów, które pchnęły górników do tak radykalnych kroków wskazuje się kwestię czasu pracy (praca w niedziele i święta) oraz wysokość płac i sposób ich naliczania. Co jednak znamienne, wśród innych powodów niezadowolenia górników podaje się, że „górnicy protestowali także przeciwko niewłaściwemu wykorzystaniu pieniędzy z kasy brackiej”⁸³. W rezultacie przypuszczać można, iż obciążenia fiskalne górników były w ich ocenie znaczne, zaś dołożenie mocą art. 58 kolejnego obowiązku uszczuplenia swoich dochodów nie spotkało się z aprobatą braci górniczej.

6. POBÓR SKŁADKI UBEZPIECZENIOWEJ I JEJ ROZLICZANIE

Co znamienne, obowiązek pobierania składki ubezpieczeniowej ciążył na wskazanych wcześniej osobach pełniących funkcje kierownicze w kopalniach i wszystkich innych, którzy pod swoją władzą (nadzorem) mieli jakichś robot-

⁸² 1 halerz był równy 1/12 grosza śląskiego. Por. E. Kobzdaj, *Ordunek gorny...*, s. 17.

⁸³ K. Martin, *Zmiany w sytuacji społeczno-gospodarczej górników i gwarków w górnictwie rud metali w Europie Środkowej od XIII do XVI w.* [w:] P.P. Zagożdżon, M. Madziarz, *Dzieje górnictwa – element europejskiego dziedzictwa kultury*, t. 2, Wrocław 2009, s. 215.

ników. Składki nie były zatem pobierane bezpośrednio przez urzędnika działającego z upoważnienia uprawnionego do prowadzenia eksploatacji górniczej, lecz przez samych górników. Składki pobierali oczywiście nie górnicy robotnicy, lecz ci spośród braci górniczej, którzy zajmowali odpowiedzialne funkcje, a przynajmniej byli przełożonymi robotników górniczych.

Składki nie były jednak gromadzone przez samych górników, lecz przez górnistrza. Jak wynikało z treści przepisu art. 2 Ordunku górnistrz⁸⁴ był drugim co do rangi urzędnikiem górniczym, zaraz po staroście górniczym⁸⁵, w przeciwieństwie jednak do niego należącym do kadry kierowniczej kopalni. Jak się wydaje, obowiązek złożenia składek ubezpieczeniowych u górnistrza podyktowany był nie tylko chęcią zapewnienia ich bezpieczeństwa oraz oparcia się o autorytet osoby sprawującej funkcję górnistrza i godność jego urzędu, ale miał również na celu zapewnienie udziału czynnika urzędowego w ubezpieczeniu robotników górniczych. Udział czynnika publicznego w gospodarowaniu zgromadzonymi składkami oraz nadzorowaniu ich rozdziałem był ograniczony. Przesłanek do takiej interpretacji dostarczał bowiem zd. 3 art. 58, które mówiło, że „w suche dni każdego kwartału lub kiedy okoliczności (czas) tego wymagają, staroście górniczemu, górnistrzowi i radzie rachunek z tego [z wydatkowania zgromadzonych składek ubezpieczeniowych – J.P.] będą czynić”⁸⁶.

Udział czynnika publicznego w obligatoryjnym ubezpieczeniu robotników górniczych był zatem ograniczony właściwie do dwóch elementów. Po pierwsze, jak wskazano wyżej, składki ubezpieczeniowe były gromadzone przez górnistrza. Po wtóre, górnistrz razem ze starostą górniczym brali udział w dokonywaniu kwartalnych rozliczeń z tytułu zgromadzonych składek oraz świadczeń wypłaconych z ubezpieczenia. To ostatnie zadanie urzędnicy wykonywać mieli jednak wspólnie z tarnogóorską radą miejską. W konsekwencji przyjęć należy, iż wydatkowanie środków ze wspólnej kasy zostało poddane kontroli podmiotów o trójakiej proveniencji. Po pierwsze uprawnionym do dokonania kontroli był urzędnik działający z upoważnienia władcy w osobie starosty górniczego. Po drugie podmiotem, któremu należało zdać rachunek z wydatkowania środków pochodzących ze składek był górnistrz, czyli najwyższy urzędnik górniczy, będący przedstawicielem właściciela kopalni.

Wreszcie sposób wydatkowania wspólnych środków winien być zostać poddany ocenie rady miasta Tarnowskie Góry, tj. samorządowego ciała obieralnego w mieście, którego status wolnego miasta górniczego, jak wskazano wyżej, ściśle

⁸⁴ Niem. *bergmeister*.

⁸⁵ Niem. *berghauptmann*.

⁸⁶ Niem. *alle quatember oder wenn es die zeit erfordert, unserm berckhauptmann berckmeister und ratleuten davon rechnung tuen*.

wiązał się z prowadzoną w jego rejonie działalnością górniczą. Podkreślić jednak należy, iż co do zasady dysponentami sum zgromadzonych w skrzyni pozostawali górmistrz oraz rada, bez udziału starosty górniczego. Wydaje się zatem, iż element publicznoprawny w odniesieniu do składek ubezpieczeniowych zgromadzonych przez górników występował jedynie w odniesieniu do nadzoru nad prawidłowością wydatkowania tychże pieniędzy. Reprezentujący władcę starosta górniczy nie był uprawniony do współdecydowania o sposobach rozdysponowania zebranych funduszy. Do tego byli uprawnieni jedynie posiadacze klucza do skrzyni, a to górmistrz i rada, czyli podmioty, które były przedstawicielami bądź to samorządowej korporacji (rada), bądź też reprezentowały właściciela (górmistrz)⁸⁷. Należy wyraźnie zaznaczyć rozróżnienie między współdecydowaniem o wydatkowaniu środków zgromadzonych w skrzyni górmistrza, inkorporowanym przez posiadanie klucza do skrzyni, od prawa do udziału w czynnościach kontrolnych.

Podkreślić trzeba także, iż nadzór nad wydatkowaniem składek ubezpieczeniowych nie został obwarowany jakimikolwiek normami, które wiązałyby z kontrolą uprawnienia władcze. Oznacza to, że przedstawiciel pana feudalnego, czyli starosta górniczy, pozbawiony był realnego wpływu na funkcjonowanie ubezpieczeń górniczych i wydatkowanie gromadzonych środków. Kompetencje te należały wyłącznie do depozytariuszy kluczy, czyli do górmistrza oraz do rady. W konsekwencji stwierdzić należy, iż udział czynnika publicznoprawnego w systemie ubezpieczeń opartych na art. 58 był minimalny, ograniczony wyłącznie do uprawnienia do udziału w kwartalnych czynnościach sprawozdawczo-nadzorczych. Treść art. 58 nie pozwala na zidentyfikowanie jakichkolwiek kompetencji władczych związanych z nadzorem, w związku z czym przyjąć trzeba, że starosta górniczy nie był w nie wyposażony.

Mając na względzie powyższe ustalenia nie sposób zgodzić się z prezentowanymi dawniej poglądami, jakoby „zarząd kasy spoczywał jednak w rękach urzędników, co sprawiało, że traciła ona charakter samorządowy, przekształcając się w narzędzie wyzysku robotników drogą przerzucenia na ich barki wszelkich świadczeń socjalnych”⁸⁸. Środki zgromadzone przez samych górników pozostawały we wspólnym zarządzie górmistrza oraz rady, stanowiącej przecież obieralne przedstawicielstwo mieszkańców Tarnowskich Gór. Oznacza to, że zgromadzone środki były zarządzane co najmniej przy współdziałaniu czynnika samorządowego. Jeśli zaś chodzi o górmistrza, to nadmienić należy, iż co prawda można zakwalifi-

⁸⁷ Właścicielem kopalni nie musiał być bowiem jedynie pan feudalny. Współwłaścicielami mogli być bowiem sami górnicy w osobach „gwarek”, czyli górnikach uczestniczących w zyskach (od niem. *Gewerke* – współdziałowiec w produkcji). Por. Z. Jedynak, *Ordynacja górnicza (Ordunek Górny) jako podstawa rozwoju Tarnowskich Gór*, „Montes Tarnovicencis” 2008, nr 31–32.

⁸⁸ D. Molenda, *Górnictwo kruszcowe...*, s. 319.

kować go do kategorii „urzędników”, lecz z tym zastrzeżeniem, że był to urzędnik reprezentujący właściciela kopalni, nie zaś władcę.

Wydaje się, iż niezasadny jest także zarzut rzekomego „wyzysku” robotników górniczych poprzez ubezpieczenia oparte o art. 58. Podkreślić bowiem należy, iż postulaty wprowadzenia systemów zabezpieczenia robotników na wypadek choroby czy kalectwa zostały zrealizowane na obszarze Śląska dopiero w latach osiemdziesiątych XIX wieku, tj. trzy i pół wieku później⁸⁹. Wydaje się zatem, iż ubezpieczenie wprowadzone mocą art. 58 było instytucją bardzo nowoczesną jak na swoje czasy i znacznie wyprzedzało postulaty ruchu robotniczego, które wykrystalizowały się dopiero w epoce industrialnej.

7. PODSUMOWANIE

Kończąc rozważania w przedmiocie ubezpieczenia opartego na art. 58, można wskazać kilka charakteryzujących je cech. Po pierwsze omawiane ubezpieczenie było powszechne w odniesieniu do robotników górniczych. Obejmowało ono bowiem wszystkich robotników górniczych, tj. osoby wykonujące pracę podporządkowaną w kopalniach. Z tym przymiotem wiąże się ściśle kolejny wyróżnik. Ubezpieczenia te miały charakter przymusowy. Z przynależnością do grupy robotników górniczych i wykonywaniem pracy wiązał się obowiązek zapłaty składki ubezpieczeniowej. Składka była pobierana niezależnie od woli ubezpieczonego. Jak się wydaje, przedmiotowe ubezpieczenie dotyczyło także sytuacji wykraczających poza przypadki dotyczące *stricte* utraty zdrowia i obejmowało swoim zakresem sytuacje pogorszenia sytuacji materialnej i zdolności zarobkowych wskutek innych zdarzeń niż tylko te związane z utratą zdrowia.

Składka ubezpieczeniowa ustalona była na raczej niezbyt wygórowanym poziomie. Jej pobieranie należało do górników funkcyjnych, zaś rozdzielaniem świadczeń pośród uprawnionych zajmowała się tarnogórska rada miejska wspólnie z górnikiem. Podmiotom tym oraz reprezentującemu władcę staroście górniczemu miały być kwartalnie składane sprawozdania z wydatkowania zgromadzonych środków.

Zaprezentowane wyżej konkluzje mogą pozwolić na dokonanie kwalifikacji ubezpieczenia opartego na art. 58 jako ubezpieczenia o charakterze gospodarczym lub społecznym. Wśród cech różniących te kategorie wskazać w szczególności należy na różny przedmiot tych ubezpieczeń oraz przymus ubezpieczenia. Przedmiotem ubezpieczenia gospodarczego jest życie, mienie lub zdrowie ubez-

⁸⁹ S. Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym. Zarys wykładu*, cz. 2, Kraków 1994, s. 90.

pieczonego⁹⁰, zaś przedmiotem ubezpieczenia społecznego jest ochrona od takich ryzyk jak choroba, inwalidztwo, starość czy śmierć⁹¹. Jeśli zaś chodzi o możliwość przystąpienia do ubezpieczenia gospodarczego, to co do zasady polega ono na dobrowolności, wyjątkowo zaś może zostać wprowadzony obowiązek ubezpieczenia. Tymczasem ubezpieczenia społeczne oparte są na zasadzie przymusu⁹². Podkreślić jednak należy, iż w perspektywie historycznej granice pomiędzy ubezpieczeniami gospodarczymi a społecznymi nie zawsze są wyraźnie widoczne⁹³, stąd też zakwalifikowanie ubezpieczenia z art. 58 do którejś z tych kategorii może nosić znamiona pewnego uproszczenia i uwydatnienia wybranych cech.

Przy zastosowaniu opisanych wyżej kryteriów dyferencjacji, zaczerpniętych z dorobku współczesnej doktryny, trudno o jednoznaczne zakwalifikowanie ubezpieczeń z art. 58 do kategorii ubezpieczeń gospodarczych lub społecznych. Zdefiniowanie przedmiotu tegoż ubezpieczenia nie jest łatwe, gdyż art. 58 pozostawia katalog ryzyk ubezpieczeniowych otwartym. Oznacza to, że omawiane ubezpieczenie chroniło górników od zdarzeń ubezpieczeniowych charakterystycznych dla ubezpieczeń społecznych (np. kalectwo), ale również od bliżej niesprecyzowanego katalogu innych zdarzeń, uznawanych w konkretnych okolicznościach za uzasadniające wypłatę świadczenia. Przedmiot ubezpieczenia z art. 58 nie pozwala zatem na jednoznaczne zakwalifikowanie go jako ubezpieczenia społecznego lub gospodarczego.

W przypadku przymusu ubezpieczeniowego sytuacja wygląda podobnie. Otóż omawiane ubezpieczenie było obowiązkowe, jednakże tylko w odniesieniu do konkretnej grupy osób (robotników górniczych). Nie miało ono charakteru powszechnego, tj. obejmującego wszystkich pracujących. Zgodnie z wprowadzającym obowiązek ubezpieczenia art. 58 ubezpieczenie to ograniczało się bowiem do precyzyjnie określonej kategorii robotników górniczych. Brak powszechnego charakteru z jednej strony, z drugiej zaś obowiązkowy charakter, także utrudniają dokonanie kwalifikacji omawianego ubezpieczenia jako gospodarczego lub społecznego.

Pewnego ułatwienia dla kwalifikacji ubezpieczenia z art. 58 dostarcza jednak dorobek międzywojennej doktryny prawa ubezpieczeń. Jak wskazywał Jan Łazowski „o ile celem ubezpieczenia prywatnego jest ochrona jednostek (...) niezależnie od ich roli i sytuacji społecznej, celem ubezpieczenia społecznego jest ochrona jednostek jako członków określonej klasy społecznej przed degra-

⁹⁰ I. Jędrasik-Jankowska, *Pojęcie i konstrukcje...*, s. 29.

⁹¹ M. Olszewska, *Zakres przedmiotowy ubezpieczenia społecznego [w:] Ubezpieczenie społeczne – dawniej i dziś*, Wrocław 2013, s. 27.

⁹² I. Jędrasik-Jankowska, *Pojęcie i konstrukcje...*, s. 29–30.

⁹³ M. Orlicki, *Ubezpieczenia obowiązkowe*, Warszawa 2011, s. 33.

dacją społeczną⁹⁴. Dokonując zestawienia opisanych wyżej cech ubezpieczenia opartego na art. 58 z definicją ubezpieczeń społecznych w ujęciu Łazowskiego stwierdzić należy, iż omawiane ubezpieczenie nie miało charakteru ubezpieczenia społecznego. Posługując się argumentem *a contrario* należy w konsekwencji stwierdzić, iż omawiane ubezpieczenie należałoby zakwalifikować raczej jako ubezpieczenie o charakterze gospodarczym.

Ubezpieczenia górników, choć być może do ich powstania przyczyniło się samoorganizowanie się robotników górniczych, pozbawione było władczego elementu w zarządzaniu gromadzonymi składkami. Co więcej, ubezpieczenie to nie miało, jak się wydaje, na celu zapewnienia ochrony przed ryzykami społecznymi. Chodziło bowiem o ryzyka natury raczej ekonomicznej, jak utrata zdolności zarobkowych wskutek kalectwa czy też popadnięcie w nędzę w następstwie nieszczęśliwych wypadków. Biorąc zaś pod uwagę cel ubezpieczenia gospodarczego, którym wedle współczesnych definicji jest „ubezpieczenie strat finansowych związanych z realizacją najrozmaitszych typów ryzyka”⁹⁵ ubezpieczenie z art. 58 zdaje się być bliższe ubezpieczeniu gospodarczemu niż społecznemu.

Ze względu zaś na brak udziału władcy w gromadzeniu i dysponowaniu składkami ubezpieczeniowymi należy wskazać, iż ubezpieczenie oparte na art. 58 miało charakter ubezpieczenia wzajemnego. Powstała tzw. „kasę bracką” należałoby zakwalifikować zaś jako protoplastę towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych. Jak wskazuje się współcześnie „przystępując do ubezpieczenia wzajemnego, podmiot ubezpieczający przenosi ryzyko na ubezpieczyciela, którego jest członkiem, a w rezultacie przenosi również część ryzyka na własną osobę. Towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych jest więc prawnie odrębnym podmiotem, jednak z chwilą zawarcia umowy ubezpieczenia w sensie gospodarczym podmioty wzajemnie się zabezpieczają”⁹⁶. Jako że omawiane ubezpieczenie miało charakter obowiązkowy, wykonywanie pracy jako robotnik górniczy wiązało się z przymusem ubezpieczeniowym. Nie ulega zaś wątpliwości, iż wszyscy spośród robotników górniczych byli zarówno ubezpieczającymi, jak i ubezpieczonymi. Uczestnicząc w ubezpieczeniu dzielili między siebie ryzyka, ponosząc jednocześnie równe składki ubezpieczeniowe na rzecz wspólnej kasy.

A zatem ubezpieczenie oparte na art. 58 można zakwalifikować raczej jako przykład wczesnego ubezpieczenia o charakterze gospodarczym niż ubezpieczenia społecznego.

⁹⁴ J. Łazowski, *Wstęp do nauki o ubezpieczeniach*, Warszawa 1934, s. 23.

⁹⁵ W. Uruszczak, *Umowy w zakresie ubezpieczeń* [w:] S. Włodyka (red.), *Prawo umów w obrocie gospodarczym*, Warszawa 2001, s. 1024.

⁹⁶ M. Kamiński, *Ubezpieczenia wzajemne a ubezpieczenia komercyjne*, „Rozprawy ubezpieczeniowe” 2013, z. 15, s. 101.

ARTICLE 58 OF THE MINING REGULATION (POLISH “*ORDUNEK GÓRNY*”)
AND THE BEGINNING OF INSURANCE IN SILESIA

Abstract

The purpose of this article is to analyse the legal nature of insurance established by article 58 of the Mining Regulation of 1528. This regulation was issued by Jan II Opolski and Georg von Hohenzollern-Ansbach. One of its articles was dedicated to the issue of insurance for miners. Article 58 stipulated that a certain part of a miner’s weekly wage was collected and stored in a chest. This money was accumulated and subsequently allocated to defray the needs of, among others, ill and crippled miners. Moreover, the paper includes a translation of article 58 and it briefly presents the literature pertaining to the Mining Regulation of 1528.

ARTICLE 58 D’ORDUNEK GORNY [L’ORDONNANCE MINIERE]
DONNANT LE DEBUT DE L’ASSURANCE MINIERE EN SILESIE

Resumé

Cet article est consacré à l’analyse de la nature juridique de l’assurance établie par l’article 58 de l’Ordonnance minière de 1528, rendue par Jean II d’Opole et Georges de Brandebourg-Ansbach. L’un de ses articles était consacré à l’assurance minière. L’article 58 prévoyait qu’une partie de la rémunération hebdomadaire serait prélevée et stockée dans un coffre. L’argent ainsi collecté était utilisé pour satisfaire les besoins, entre autres, des mineurs malades et handicapés. En outre, notre étude comprend la traduction de l’article 58 et présente brièvement les publications faisant référence à l’Ordonnance minière de 1528.

Jan Jerzy Sowa (Warszawa)

Pióra w służbie buławy. Raz jeszcze o kancelarii i archiwum hetmańskim Stanisława Jabłonowskiego¹

Archiwa hetmanów koronnych w dawnej Rzeczypospolitej były już przedmiotem wyczerpujących opracowań² i choć spuścizna archiwalna hetmana wielkiego koronnego, kasztelana krakowskiego Stanisława Jana Jabłonowskiego była wykorzystywana w nich incydentalnie, to jej zawartość omówiono pokrótce w biografii tegoż hetmana³. Niemniej jednak dotychczasowe prace opisywały archiwa hetmańskie głównie z perspektywy archiwistycznej – starając się określić ich charakter i dokonać klasyfikacji znajdujących się w nich materiałów, albo traktowały je po prostu jako podstawę źródłową do studiów nad działalnością poszczególnych hetmanów bądź – ogólnie – nad wojskowością polską w danym okresie. W pierwszym przypadku mamy zatem do czynienia ze spojrzeniem niejako *ex post* – uznającym poszczególne archiwa hetmańskie za pewną zamkniętą całość, w drugim zaś – z ich raczej instrumentalnym wykorzystaniem. Tymczasem problematyka praktyki dokumentacyjnej i archiwalnej administracji hetmańskiej zasługuje, aby przyjrzeć się jej także w kontekście

¹ Autor chciałby podziękować Fundacji im. Augusta hr. Cieszkowskiego za przyznanie stypendium, które pozwoliło przeprowadzić badania będące podstawą niniejszego studium.

² K. Syta, *Archiwa hetmanów koronnych*, [Toruń 1997], maszynopis rozprawy doktorskiej w Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; idem, *Dokumentacja wojskowa w archiwach hetmanów koronnych*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2001, t. XIII, s. 51–67; idem, *Archiwa hetmanów koronnych: Pojęcie, charakter i typologia dokumentacji*, „Archiwa – Kancelarie – Zbiory” 2011, nr 2 (4), s. 63–105; idem, *Materiały do przewodnika po archiwaliach hetmanów koronnych w zasobach archiwalnych i zbiorach bibliotecznych*, ibidem, 2012, nr 3 (5), s. 109–182.

³ M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski (1634–1702): Polityk i dowódca*, Siedlce 1997, t. I, s. 11–12, 17–18.

jej własnej epoki – jako istotnemu narzędziu sprawowania hetmańskiej władzy i kontroli nad siłami zbrojnymi. Wymaga to przede wszystkim uwzględnienia aspektów historyczno-ustrojowych i historyczno-wojskowych, czyli analizy zachowanej dokumentacji hetmańskiej w ścisłym powiązaniu z wiedzą zarówno na temat ustrojowych podstaw funkcjonowania tego urzędu⁴, jak i faktycznego dowodzenia armiami Rzeczypospolitej.

Archiwum hetmańskie Stanisława Jabłonowskiego jest najlepiej zachowanym archiwum hetmańskim z drugiej połowy XVII w. – okresu największego pod względem liczbowym wysiłku wojennego Rzeczypospolitej. Czas piastowania buławy wielkiej przez Jabłonowskiego (1683–1702) przypada na lata wojny z Imperium Osmańskim (1683–1699) – jednej z najdłuższych wojen toczonych przez Rzeczpospolitą w siedemnastym stuleciu. Tym samym analiza dokumentacji wytworzonej przez kancelarię tegoż hetmana przynosi sporo informacji na temat działalności administracji wojskowej w momencie jej największego znaczenia dla funkcjonowania całego państwa – podczas długotrwałego konfliktu zbrojnego niosącego ze sobą spore wyzwania o charakterze logistycznym, finansowym i dyscyplinarnym. Rzetelnie prowadzona dokumentacja mogła być dla hetmana istotną pomocą w przezwyciężeniu tych trudności.

W drugiej połowie XVII w. przywileje nominacyjne kolejnych hetmanów koronnych dość ogólnikowo określały kompetencje tego urzędu. Dobrym przykładem może być przywilej Jana III dla ks. Dymitra Jerzego Wiśniowieckiego, wojewody bełskiego, z 15 marca 1676 r.: „cui [ks. Dymitrowi Wiśniowieckiemu] supremam exercitus regni praefecturam demus et conferamus prout de facto damus et conferimus praesentibus litteris nostris per ipsum cum omnibus iuribus, praerogativis, iurisdictione, proventibus et utilitatibus ad hoc munus et dignitatem de legum praescripto et consuetudine spectantibus et pertinentibus, gerendum, tenendum et administrandum ad extrema vitae ipsius tempora, vel maioris alicuius dignitatis assecutione”⁵. Zakres władzy urzędu hetmańskiego w tym okresie normował zatem przede wszystkim zwyczaj, jak i prawo pisane – konstytucje sejmowe, wśród których szczególną rolę odgrywały aprobowane przez sejm 1609 r. *Artykuły wojenne hetmańskie*⁶, o czym świadczy fakt częstego powoływania się

⁴ Zauważył to Krzysztof Syta: „Następny czynnik, mający wpływ na charakter archiwów hetmańskich, to znaczenie urzędu hetmana w okresie sprawowania go przez daną osobę. Chodzi mianowicie o jego uprawnienia i obowiązki, o jego prawne opisanie”, K. Syta, *Archiwa hetmanów...*, s. 73.

⁵ *Oblata privilegii super generalem praefecturam exercitus Regni*, Kraków, 15 III 1676, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Metryka Koronna, sygn. 211, s. 207.

⁶ O kulisach uzyskania aprobaty sejmowej dla artykułów wojskowych w 1609 r.: K. Łopatecki, *„Disciplina militaris” w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku*, Białystok 2012, s. 609–629.

na nie jako na jedno ze źródeł władzy hetmana w obowiązujących formułach różnych pism przygotowywanych w kancelarii hetmańskiej⁷.

Dobrym przykładem sposobu dokumentowania działalności hetmana wielkiego za czasów Stanisława Jabłonowskiego jest jedna z podstawowych kompetencji tego urzędu, a mianowicie dowodzenie wojskiem. Jak słusznie zauważył Przemysław Gawron, bezpośrednie kierowanie jego działaniami armii w trakcie kampanii nie należało pierwotnie do najważniejszych prerogatyw hetmańskich. Jeszcze w połowie XVI w. dużo większą wagę przywiązywano do uprawnień o charakterze administracyjno-dyscyplinarnym⁸. Jednakże pod koniec tego stulecia w Koronie utarło się, że – o ile w działaniach wojennych nie bierze udziału monarcha – to właśnie hetman wielki, a w razie jego nieobecności polny, przewodzi armii⁹. W interesującym nas okresie wyjątkiem była kampania 1687 r., kiedy to oficjalnym dowódcą wojsk polsko-litewskich został desygnowany królewicz Jakub Ludwik, pierworodny syn Jana III. Był to jednak zabieg o charakterze wyłącznie propagandowym. Faktyczną komendę sprawował nadal hetman Stanisław Jabłonowski, a uznanie przez niego nominalnej władzy królewicza należy traktować jako akt sympatii wobec królewskiej polityki dynastycznej.

Co szczególnie istotne w kwestii dokumentacji wojskowej: za czasów hetmaństwa Jabłonowskiego było już przyjętą praktyką, że nawet podczas obecności samego króla w obozie to hetman wielki koronny wydawał i sygnował bezpośrednie ordynanse (rozkazy) wojsku koronnemu. Przykładowo, w swojej relacji z działań wojennych z lat 1685–1688 składanej przed sejmem w 1689 r. ówczesny wojewoda ruski stwierdzał, że 22 sierpnia 1686 r. w czasie wyprawy do Mołdawii to król zdecydował, aby wyprawić przeciw nieprzyjacielowi zgrupowanie wojska pod dowództwem płka Michała Floriana Rzewuskiego, podskarbiego nadwornego koronnego, złożone zarówno z oddziałów koronnych, jak i litewskich¹⁰. Tymczasem

⁷ O kształtowaniu się władzy hetmańskiej w pierwszej połowie XVII w.: P. Gawron, *Hetman koronny w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej w latach 1581–1646*, Warszawa 2010; bardziej syntetyczne (ale i niezbyt aktualne) omówienia kompetencji hetmana: S. Kempski, *Władza buławy*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1935, t. VII/2, s. 187–215; S. Woliński, *Urzędy hetmańskie w świetle ustawodawstwa polskiego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1933, t. VI/1, s. 61–80.

⁸ P. Gawron, op.cit., s. 45.

⁹ Krystalizacja kompetencji hetmańskich dotyczących rządu nad oddziałami kształtowała się i w 1 poł. XVI stulecia. W konsekwencji tzw. „wojny kokoszej” z 1537 r. hetmani koronni utracili prawo do dowodzenia nad pospolitym ruszeniem. K. Łopatecki, *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2013, s. 122–123, 570–571.

¹⁰ [S.J. Jabłonowski], *Relacja praeclare gestorum wojska JKM i Rzeczypospolitej w czteroletnich kampaniach poczynszy ab anno 1685, aż do terażniejszego sejmu in anno 1688 zaczętego sub auspiciis wielkiej buławy JW Jm Pana Stanisława Jana na Jabłonowie Jabłonowskiego wojewody i generała ziem ruskich, hetmana wielkiego koronnego*, [Warszawa], 12 II [1689], Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 1081, s. 33. Na temat

tego samego dnia to Jabłonowski wydał na piśmie ordynans Rzewuskiemu, aby wziął pod swoją komendę 23 chorągwie jazdy koronnej, 400 żołnierzy dragonii i wszystkie obecne w obozie oddziały wojska zaporoskiego i „poszedł z pomienionym wojskiem [...] na pewną imprezę, jako od Jego Królewskiej Miłości ustną bierze informacją [...] i ode mnie”¹¹. Zapewne analogiczny ordynans dla chorągwi litewskich wydał hetman wielki litewski Kazimierz Jan Sapieha. Usankcjonowana zwyczajem zasada bezpośredniego wydawania ordynansów wojsku przez hetmana nawet w obecności króla doprowadziła w 1698 r. do poważnej scysji pomiędzy Jabłonowskim a nieświadomym tego faktu nowym królem Augustem II: 22 września tegoż roku w obozie wojska koronnego pod Telaczami: „[Jan] Sobieski, cześnik koronny i strażnik wojskowy per ostentationem urzędu swego przyszedł daleko po bankiecie między pijanych do kotary mego ojca [Stanisława Jabłonowskiego], gdzie i król był, a przyszedł w pancerzu, w karwaszach jak do boju, prosząc mego ojca, żeby ordynans chorągwi podpisał, która miała iść na forwacht przed obóz. Ja [Jan Stanisław Jabłonowski, wojewoda ruski, syn hetmana] i nieboszczyk [Wojciech Stanisław] Czacki, pisarz wojskowy mówimy mu, aby odłożył do jutra, nie będąc nic pilnego, a mój ojciec będąc pijany, ale on nie słuchając, mego ojca importunuje. Król pijany to obaczywszy a nie wiedząc, co to było, mówi mojemu ojcu: co to ci za papier on daje? Mój ojciec wstydzając się tej bagateli, rzekł królowi: nic to mości królu. Król mówi: ale ja chcę wiedzieć, co to jest? Hetman: to jest rzecz, która do mnie nie do Waszej Królewskiej Mości należy. Rozgniewał się król pijany: jako jest co w komendzie wojskowej, coby król wiedzieć nie miał? Hetman: i bardzo siła jest Mości Królu z czego królowi hetman sprawować się nie powinien. Rozjadł się król, ale i przy pijaństwie wielki dyssymulant nic nie rzekł, rozpiął kotarę i do swoich namiotów poszedł [...], mówiąc: pójdźmy pić do siebie”¹².

W drugiej połowie XVII w. regułą było, że ordynanse hetmańskie miały formę pisemną¹³. Nawet jeśli hetman uznawał, że ze względu na ochronę tajemnicy wojskowej należy zasadniczą treść rozkazu przekazać adresatowi ustnie, to

kontekstu działań partii Rzewuskiego ostatnio: Z. Hundert, *Komputowe oddziały rodziny królewskiej w kampanii moldawskiej 1686 roku w świetle rozkazów i sprawozdania sejmowego hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jana Jabłonowskiego*, [w:] D. Milewski (red.), *Jarżmo Ligi Świętej? Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1684–1696*, Warszawa 2017, s. 179.

¹¹ *Ordynans jmp. podskarbiemu nadwornemu koronnemu, aby wzięwszy pod komendę swoje wojsko niżej mianowane poszedł na pewną imprezę, obóz pod Huszem, 22 VII 1686*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: B. Ossol.], sygn. 250, k. 89v.

¹² *Pamiętnik Jana Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1862, s. 63–64.

¹³ Patrz np. ordynans hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego: *Zatrzymanie chorągwi Wujakowskiego*, [w:] *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, wyd. F. Kluczycki, t. I/2, Kraków 1881, s. 1037.

i tak wystawiano rozkaz zawierający stosowną adnotację, np. nakazywano, aby odbiorca rozkazu „poszedł na imprezę pewną, jako ustną odemnie bierze [...] informacją”¹⁴. Ordynans rozpoczął się od wskazania adresata. Niekiedy hetman wskazywał imiennie konkretnego oficera¹⁵, w innych przypadkach wskazywał tylko konkretne stanowisko pełnione przez adresata rozkazu¹⁶, a czasem nawet wprost przyznawał się do tego, że nie wie, który oficer aktualnie przebywa przy jednostce¹⁷. Dalej następowało wyliczenie podległych odbiorcy rozkazu jednostek i właściwa dyspozycja. Ordynans kończyło napomnienie, aby rozkaz wykonano „pod surowością artykułów wojskowych”¹⁸, albo wprost: „pod garłem”¹⁹. Ordynanse dotyczyły nie tylko samych działań wojennych, ale także zachowania wojska na leżach zimowych²⁰ czy też kwestii *stricte* dyscyplinarnych i związanych z wojskowym wymiarem sprawiedliwości²¹. Warto nadmienić, że w okresie wojny tureckiej 1683–1699 pod komendą hetmana Jabłonowskiego znalazło się także uznające władzę Rzeczypospolitej prawobrzeżne wojsko zaporoskie, dlatego też ordynanse hetmańskie kierowano również do pułków kozackich²². Rozkazy były wpisywane do kopiań pism wychodzących z kancelarii hetmańskiej.

¹⁴ Patrz np.: cytowany powyżej rozkaz dla Michała Floriana Rzewuskiego: *Ordynans jmp. podskarbiemu nadwornemu koronnemu...*, k. 89v; *Ordynans jm. panu Czermińskiemu, porucznikowi chorągwi panczernej jm. pana Wielohurskiego, kasztelanica wołyńskiego, aby wzięwszy pod komendę swoją chorągwie niżej mianowane poszedł na pewną imprezę, obóz pod Kamieńcem Podolskim, 25 VII 1689, Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie [dalej: B. Czart.], sygn. 2679, s. 103.*

¹⁵ *Ordynans jmp. podskarbiemu nadwornemu koronnemu...*, k. 89v.: „daję ten ordynans jmp. Michałowi Floryjanowi Rzewuskiemu, podskarbiemu nadwornemu koronnemu, chełmskiemu staroście, pułkownikowi wojsk JKM i Rzeczypospolitej”.

¹⁶ *Ordynans chorągwi panczernej jm. pana Pruszczyckiego do poddanych wyżgrodzkich przy Nowym Wiśniowcu osiadłych interesować się zabraniający, Lwów, 1 III 1692, B. Czart., sygn. 2699, k. 12*: „daję ten ordynans jm. panu namiestnikowi chorągwi panczernej jm. pana [Jerzego] Pruszczyckiego, chorążego żytomirskiego”.

¹⁷ *Ordynans jmp. majorowi regimentu dragońskiego Najjaśniejszego Króla Jmści, aby komenderował ludzi rot kilka dla konwjuu dzial i amunicyi idących do Mariampola, Lwów, 24 VII 1692, ibidem, k. 51*: „daję ten mój ordynans jm. panu majorowi, albo pod niebytność jego komendantowi regimentu dragońskiego Najjaśniejszego Króla Jmści w Żukowie stojącego”.

¹⁸ *Ibidem*, k. 51.

¹⁹ *Ordynans chorągwi panczernej jm. pana Pruszczyckiego...*, k. 12.

²⁰ *Ordynans jmp. majorowi regimentu dragońskiego Najjaśniejszego Króla Jmści...*, op.cit., k. 51.

²¹ *Ordynans do pułków wszystkich, aby ich. panowie porucznicy rewizją między sobą zbiegłych żołdatów z blokady uczynili i onych pooddawali, obóz pod Boryszkowicami, 9 X 1692, ibidem, k. 84.*

²² *Ordynans panu Iskrzyckiemu, pułkownikowi zaporoskiemu względem imania excessivorum ludzi jego i odprowadzenia do sądu mojego, Lwów, 2 III 1692, ibidem, k. 12v.* Oddziały i pułki kozackie na służbie Rzeczypospolitej zaczęto obejmować regulacjami hetmańskimi już od lat 70. XVI w., jednakże wojska te posiadały odrębne sądownictwo i – przynajmniej do 1609 r. – prawo wojskowe, K. Łopatecki, *Geneza kozackiego prawa i sądownictwa wojskowego: Z badań nad artykułami wojskowymi w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, [w:] M.R. Drozdowski, W. Walczak, K. Wiszowata-Walczak (red.),

Gdy wojsko znajdowało się w obozie, hetman zwracał się do niego za pośrednictwem ordynansów. Do komunikacji ze wszystkimi oficerami i żołnierzami znajdującymi się na leżach zimowych służyły uniwersały hetmańskie kierowane do: „ichmościów panów pułkowników, oberszterów, rotmistrzów, poruczników, chorążych, namiestników i kompaniej w służbie wojsk JKM i Rzeczypospolitej polskiego i cudzoziemskiego zaciągu zostających”²³. Przekazywanie uniwersałów hetmańskich pomiędzy poszczególnymi jednostkami regulowały artykuły wojskowe²⁴. Ponadto sam hetman nakazywał publikować uniwersały w urzędach grodzkich i parafiach²⁵. Tematyka uniwersałów najczęściej dotyczyła terminu rozpoczęcia kampanii, zachowania się żołnierzy na leżach zimowych i w czasie przemarszu na teatr działań wojennych, a także kwestii finansowych. Uniwersały, podobnie jak ordynanse, wpisywano do kopiańskich hetmańskich²⁶.

Istotnym instrumentem dowodzenia były zestawienia przydziałów jednostek do poszczególnych partii (zgrupowań) wojska i miejsc ich stacjonowania²⁷. Sporządzano je najpewniej na użytek własny hetmana i również wpisywano do kopiańskich kancelaryjnych. Zapewne część z nich była niezrealizowanymi nigdy w praktyce projektami²⁸.

Hetmani w drugiej połowie XVII w. wpływali także w dość dużym stopniu na kształt organizacyjny wojska koronnego. Sama liczebność wojska, jak i poszczególnych rodzajów jednostek wchodzących w jego skład, była każdorazowo określana przez konstytucję sejmową uchwalaną jako tzw. *scriptum ad archivum*²⁹,

Od Kijowa do Rzymu: Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską i Ukrainą, Białystok 2012, s. 170–180; Т. Ковалець, «Конституція Язловецького гетьмана з Бучача з козаками низовими запорозькими року Божого 1571»: Невідома постанова першої козацької комісії, „Іван Огієнко і сучасна наука та освіта: Серія історична та філологічна” 2015, Т. 11, s. 63–71.

²³ *Uniwersał do wojska in visceribus Regni stojącego, aby się ściągalo na partyje, sobie naznaczone pro 15 maii*, Lwów, 20 III 1692, B. Czart., sygn. 2699, k. 29–32v.

²⁴ *Artykuły wojenne hetmańskie autoritate sejmu aprobowane*, Warszawa, 26 II 1609, [w:] S. Kutrzeba, *Polskie ustawy i artykuły wojskowe*, Kraków 1937, s. 182–183, art. 32. Por. K. Łopatecki, „*Disciplina militaris*”, s. 200–201.

²⁵ *Oblata litterarum illustris et magnifici Jabłonowski*, obóz pod Uściami, 25 II 1685, Центральний державний історичний архів України, м. Львів [dalej: CDIAUL], f. 9, op. 1, spr. 448, s. 1841–1843 oblatowany w grodzie lwowskim, tudzież uniwersał hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego do oficerów i żołnierzy, Grodno, 24 III 1688, Центральний державний історичний архів України, м.Київ, f. 21, op. 1, spr. 232, s. nlb., pod datą 16 IV 1688, oblatowany w grodzie krzemienieckim.

²⁶ *Uniwersał do wojska in visceribus Regni stojącego...*, k. 29–32v.

²⁷ Np. *Konotacja chorągwi i regimentów wojska JKM i Rzeczypospolitej na partyje rozordynowanych pod różnymi komendami ex inittis kampaniej anni 1686*, B. Ossol., sygn. 250, k. 140–143.

²⁸ Np. *Konotacja chorągwi na różne partyje rozkomenderowanych*, [Lwów, XI 1692], B. Czart., sygn. 2699, k. 100–102.

²⁹ H. Olszewski, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej. Ustrój i idee*, t. I: *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii (1652–1763). Prawo – praktyka – teoria – programy*, Poznań 2002, s. 248–250.

która – aby nie ujawniać zbyt szeroko jej postanowień – nie wchodziła w skład oficjalnie drukowanych konstytucji poszczególnych sejmów. Kolejny etap formowania armii, czyli podział uchwalonej sumy żołnierzy pomiędzy poszczególne jednostki, jak i wybór ich tytularnych bądź faktycznych rotmistrzów i oberszterów, zakładała współpracę hetmana i monarchy. Projekt komputu wojska zasadniczo układał hetman, ale jedynie król miał prawo wydawania listów przypowiednich – dokumentów upoważniających do formowania jednostek przeznaczonych do służby w wojsku koronnym³⁰. Hetman decydował także o strukturze pułków jazdy zaciągu narodowego³¹. Pozostałością tego aspektu działalności hetmańskiej są obecne niemal w niezliczonych ilościach w archiwaliach po hetmanie Stanisławie Jabłonowskim komputy bądź projekty komputów wojska koronnego, obejmujące zarówno całość armii, jak też tylko oddziały poszczególnych autoramentów. Standardową praktyką za hetmaństwa Jabłonowskiego było sporządzanie komputu przynajmniej raz do roku – jesienią przy okazji obrad komisji hibernowej³², wtedy także dokonywano stosownych zmian organizacyjnych – zmian etatowych liczności jednostek.

Za tworzenie akt hetmańskich odpowiadała podporządkowana mu kancelaria³³. Nieliczne informacje źródłowe, jakie zachowały się na temat jej funkcji i organizacji za hetmaństwa Jabłonowskiego, zostały wyczerpująco wykorzysta-

³⁰ Na temat wydawania listów przypowiednich w pierwszej połowie XVII w.: P. Gawron, op.cit., s. 89–96, 117–118. Na temat sporów Jana III z ks. hetmanem Dymitrem Wiśniowieckim o kształt zredukowanego komputu wojska koronnego po 1677 r.: Z. Hundert, *Pozycja Jana III w wojsku koronnym w latach 1674–1683: Utrzymanie czy też utrata wpływów wypracowanych w czasie sprawowania godności hetmańskiej*, [w:] D. Milewski (red.), *Król Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1674–1683*, Warszawa 2016, s. 133–134.

³¹ Świadczy o tym obietnica stworzenia nowego pułku jazdy, którą hetman Stanisław Jabłonowski złożył wojewodzie bełskiemu Adamowi Mikołajowi Sieniawskiemu, S. Jabłonowski do A.M. Sieniawskiego, Lwów, 25 [VI albo VII] 1698, B. Czart., sygn. 5839, s. 245.

³² Przykład takiego komputu: *Komput wojska JKM i Rzeczypospolitej na hibernę in anno 1686*, B. Ossol., sygn. 250, k. 148–151v.

³³ Warto podkreślić, że hetmani będący jednocześnie magnatami każdorazowo podejmowali decyzję o bardziej lub mniej rozdzielonych kompetencjach kancelarii publicznej i prywatnej. Przykładowo takie kancelarie posiadał hetman wielki koronny Jan Klemens Branicki. Kancelaria służbowa dzieliła się na hetmańską i wojskową, czyli związaną z funkcjonowaniem poszczególnych oddziałów w garnizonowym Białymstoku. Kancelaria prywatna składała się z części cywilnej (prowadzoną przez dwóch sekretarzy – polskiej i cudzoziemskiej ekspedycji) oraz osobistej. K. Łopatecki, W. Walczak, *Wstęp*, [w:] K. Łopatecki, W. Walczak (oprac.), *Pałac Branickich w Białymstoku*, t. I: *Inwentarze z XVII i XVIII stulecia*, cz. 1, Białystok 2012, s. 113–114; T. Zielińska, *Archiwa wielkich rodów Rzeczypospolitej dziedzictwem narodów Środkowo-Wschodniej*, „Archiwista Polski” 1999, t. 2, s. 33–40; eadem, *Klientela w otoczeniu Jana Klemensa Branickiego kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego około XVIII wieku*, [w:] E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz (red.), *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2006, s. 211–219.

ne przez Marka Wagnera³⁴. Niemniej jednak warto zwrócić baczniejszą uwagę na osoby pisarzy wojskowych – przełożonych kancelarii hetmańskiej. Byli oni powoływani na swoje stanowisko najpewniej przez hetmanów i funkcjonowali na podobnych zasadach jak np. pisarze marszałkowscy³⁵ – jako aparat pomocniczy najważniejszych urzędników centralnych. Ich faktyczne znaczenie wśród elit militarnych Korony mogło być jednak, jak wykażemy, bardzo istotne.

Najpóźniej od 1691 r. funkcję pisarza wojskowego pełnił miecznik kaliski, a później chorąży wołyński i starosta włodzimierski Wojciech Stanisław Czacki³⁶. Nie wiadomo, kiedy dokładnie ten urodzony prawdopodobnie w 1655 r.³⁷ szlachcic wielkopolski zaciągnął się do służby w wojsku koronnym. O Kasper Niesiecki SJ podawał, że odznaczył się on w czasie bitwy pod Chocimiem (1673), czego jednak nie potwierdzają inne źródła³⁸. Podobnie niskiej wiarygodności źródło stwierdza, że brał udział w wyprawie wiedeńskiej 1683 r.³⁹ Na pewno był towarzyszem husarskim hetmana Stanisława Jabłonowskiego wiosną 1685 r., kiedy to, oprócz własnego, wystawił poczet husarski w zamian za świeżo dopuszczzonego do indygenatu Jana Wołczyńskiego⁴⁰. W 1687 r. został odnotowany jako chorąży

³⁴ M. Wagner, *Prawa i obowiązki oficerów armii koronnej w drugiej połowie XVII w.: Ze studiów nad rozwojem prawa wojskowego w dawnej Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1994, t. XXXVI, s. 40–50; idem, *Przemiany organizacyjne armii koronnej końca XVII wieku: Wybrane problemy wojskowości polskiej w okresie hetmaństwa Stanisława Jabłonowskiego*, [w:] Z. Karpius, W. Rezmer (red.), *Od armii komputowej do narodowej (XVI–XX w.)*, Toruń 1998, s. 109–110.

³⁵ K. Wiśniewski, *Urząd marszałkowski koronny w bezkrólewicach XVII–XVIII wieku (1632–1736)*, Warszawa 2015, s. 316–315.

³⁶ W 1691 r. na początku obrad Trybunału Skarbowego Czacki składał przysięgę, że nie ujawni tajemnic sądu – co było czynnością obligatoryjną dla personelu pomocniczego Trybunału. *Generosi Czacki, ensiferi platinatus Calisiensis iuramentum*, [Lwów], 8 I 1691, CDIAUL, f. 10, op. 1, spr. 86, s. 7. W tym samym roku komisja hibernowa przyznała mu 1 500 zł zwyczajowego wynagrodzenia należnego osobom pełniącym rozmaite funkcje administracyjne związane z pełnionymi urzędami, np. instygatorowi koronnemu, sędziemu wojskowemu, generałowi-audytorowi, itp., *Hiberna wojsku in anno 1691*, [Lwów], 29 XI 1691, ibidem, spr. 115, s. 348. Czacki doczekał się własnego biogramu, M. Wagner, *Słownik biograficzny oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku*, t. I, Oświęcim 2013, s. 102, aczkolwiek ten nie uwzględnia wielu faktów z życiorysu starosty włodzimierskiego.

³⁷ E. Danowska, *Dzieje rodziny Czackich na Wołyniu do XVIII wieku*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2015, t. VI/2, s. 13.

³⁸ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. XI, Lipsk 1845, s. 83–84. Konstytucji, na którą powoływał się Niesiecki, brak w *Volumina legum*.

³⁹ *Spis rycerstwa polskiego walczącego z Janem III pod Wiedniem oraz szyk bojowy wojsk polskich i sprzymierzonych dnia 12 września 1683 r.*, wyd. [B. Twardowski], Poznań 1883, s. 8.

⁴⁰ *Atestacja JMP Wojciechowi Czackiemu towarzyszowi chorągwi mojej usarskiej, iż stawil poczet zupełny za JmP Wołczyńskiego na tej kampaniej*, Lwów, 6 XI 1685, B. Ossol., sygn. 250, k. 4–4v. Konstytucja sejmu 1685 r. zobowiązywała wszystkich nobilitowanych i dopuszczonych do

chorągwi husarskiej hetmana wielkiego⁴¹. To stanowisko objął po tym, jak w tym samym roku dotychczasowy chorąży, Wacław Iskra, został porucznikiem husarskim późniejszego podkomorzego koronnego Kazimierza Ludwika Bielińskiego⁴². Kolejny awans przyszedł najpewniej latem 1693 r. – Czacki uzyskał rotmistrzostwo stukonnej chorągwi pancерnej po zmarłym biskupie chełmińskim Kazimierzu Opalińskim⁴³. Wreszcie w 1694 r. został porucznikiem chorągwi pancерnej hetmana Jabłonowskiego, prawdopodobnie po odejściu z aktywnej służby wojskowej jej dotychczasowego dowódcy płka Prokopa Jana Granowskiego, starosty żytomierskiego⁴⁴. Dodatkowo, zapewne jesienią 1696 r., uzyskał on szefostwo stukonnej frejkompanii dragońskiej po swoim zmarłym teściu – kasztelanie wołyńskim Stefanie Zahorowskim⁴⁵. Starosta włodzimierski zmarł we wrześniu 1699 r.⁴⁶ Jego chorągiew pancerną (zredukowaną po przejściu wojska na etat pokojowy do 60 koni) przejął wojewoda kijowski, generał artylerii koronnej Marcin Kątski⁴⁷.

Czacki sprawował pełny nadzór nad kancelarią i właśnie on zajmował się szczegółowym opracowaniem treści wystawianych przez hetmana dokumentów. W grudniu 1695 r. to z nim o. Tomasz Perkowicz SJ, lwowski rezydent podskarbi-ny wielkiej koronnej Anny z Gnińskich Zamoyskiej ustalał dokładny kształt het-

indygenatu od 1653 r. do wystawienia i utrzymywania własnym sumptem pocztu husarskiego przez trzy kampanie, *Subsidium usarskiej milicyi z nowej szlachty*, VL, t. V, s. 348–349.

⁴¹ *Generosus Czacki nomine Illustris et Magnifici Leszczyński eandem commissionem* [i.e. hibernalem] *et notarium quartae thesauri Regni quietat*, [Lwów], 29 XII 1687, CDIAUL, f. 9, op. 1, spr. 170, s. 2099–2100.

⁴² J.J. Sowa, „Dysponuję krwawą pracą moją”: *Testamenty oficerów wojska koronnego z ksiąg grodzkich lwowskich z lat 80. XVII wieku*, „Biblioteka Epoki Nowożytnej” 2016, t. 5, s. 589.

⁴³ Idem, „Ludzie niezwalczeni”: *Rejestry chorągwi jazdy autoramentu narodowego w Okopach św. Trójcy, 1693–1695*, [w:] *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, t. II, red. Z. Hundert, Oświęcim 2013, s. 275.

⁴⁴ Czacki był na pewno porucznikiem pancernym Jabłonowskiego jesienią 1695 r.; *Actus komisjei hibernowej lwowskiej za szczęśliwym powrotem z kampaniei Jaśnie Oświeconego JM Pana Kasztelana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego in anno Domini 1695 odprawionej*, [Lwów 1695], B. Czart., sygn. 2524, s. 54. Granowski (informacja o poruczeństwie chorągwi Jabłonowskiego na podstawie, *Ordynans JMP Granowskiemu, staroście żytomierskiemu, porucznikowi chorągwi mojej pancерnej, aby wzięwszy pod komendę swoje chorągwie niżej mianowane poszedł z nimi na pewną imprezę, obóz koło Łopusznej Doliny*, 31 VIII 1686, B. Czart., sygn. 250, k. 92v.) nie figuruje w rejestrze largicji za 1694 r., więc najpewniej wtedy odszedł ze służby.

⁴⁵ *Placa wojska Rzeczypospolitej polskiego i cudzoziemskiego zaciągu ad proportionem ostatnich deklaracji sejmni anni 1690 na ćwierci numero 8 danych, in duplo porachowanych regulująca się, a przez Trybunał Skarbowy Lwowski anni 1697 na województwa i ziemie ordynowana*, AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego [dalej: ASK], dz. 86, sygn. 74, s. 225.

⁴⁶ *Urzednicy wołyńscy XIV–XVIII wieku: Spisy*, oprac. M. Wolski, Kórnik 2007, s. 123.

⁴⁷ *Actus komisjei hibernowej anno millesimo sexcentesimo nonagesimo nono we Lwowie odprawionej*, Lwów, 5 XI 1699, B. Czart., sygn. 2673, t. 2, s. 42.

mańskich uniwersałów ochronnych dla jej dóbr⁴⁸. Szczególnie intensywnie miał pracować podczas obrad Trybunału Skarbowego i komisji hibernowej, o czym świadczą przyznawane mu wynagrodzenia. Pisarz wojskowy odgrywał bardzo ważną rolę przy rozdziale largicji – specjalnych wynagrodzeń przyznawanych rokrocznie przez hetmana wyższym oficerom wojska koronnego ze skarbu hibernowego⁴⁹. Ponadto do obowiązków starosty włodzimierskiego należało odbieranie ze skarbu koronnego w imieniu niektórych posesorów rekompensat przyznawanych przez komisję hibernową za kwaterunki żołnierzy w ich dobrach. Czacki bowiem odbierał takie rekompensaty po raz pierwszy już w 1687 r., być może zatem już wówczas był przełożonym kancelarii hetmańskiej⁵⁰.

Pomocą w karierze wojskowej mogła być dla starosty włodzimierskiego jego korzystna sytuacja finansowa. Świadczą o niej nie tylko wspomniane już wystawienie pocztu husarskiego za Jana Wołczyńskiego, ale też udzielane pożyczki. W 1686 r. pożyczył on Janowi Wojciechowi Rajeckiemu, kapitanowi regimentu pieszego miecznika koronnego Michała Warszyckiego 4 000 zł, a około 1690 r. przekazał hetmanowi Jabłonowskiemu 40 tys. zł pod zastaw wsi Leszczyn w ziemi lwowskiej⁵¹. Za swoją pracę pisarz wojskowy był zresztą sownie wynagradzany z publicznych środków. Trybunał Skarbowy w 1691 r. przyznał mu 19 550 zł potrąconych z zasług wojska autoramentu cudzoziemskiego⁵². Rok później w czasie obrad Trybunału uzyskał 16 780 zł⁵³. Z kolei

⁴⁸ T. Perkowicz do A. Zamoyskiej, Lwów, 29 XII 1695, AGAD, Archiwum Zamoyskich [dalej: AZ], sygn. 1380, s. 172–175.

⁴⁹ *Dziennik Jana Stanisława Jabłonowskiego*, cz. I, (R. 1694–1695), wyd. W. Chomętowski, Warszawa 1865, s. 165.

⁵⁰ Np. *Generosus Czacki nomine Illustris et Magnifici Leszczyński eandem commissionem* [i.e. hybernalem] *et notarium quartae thesauri Regni quietat...*, s. 2099–2100; asygnacja S. Jabłonowskiego na wypłatę rekompensaty Hieronimowi Lanckorońskiemu, podkomorzemu podolskiemu, Lwów, 24 XI 1695, AGAD, ASK., dz. VI, sygn. 25, f. 35.

⁵¹ *Generosus Czacki Generosum RajECKI quietat*, [Lwów], 15 I 1687, CDIAUL, f. 9, op. 1, spr. 170, s. 206–207; *Generosus Czacki Illustrem et Magnificum Palatinum Russiae, Supremum Exercituum Ducem de summis binis quietat*, [Lwów], 19 I 1690, ibidem, spr. 173, s. 325.

⁵² *Podział wojska JKM i Rzeczypospolitej na Trybunale Skarbowym Lwowskim anni 1691 vigore deklaracji na sejmie przeszłym 1690 anni danych do ćwierci numero 12 a die 1 Februarii 1687 anni zaczynających się, a kończących die ultima Januarii 1690 anni redukowany i spisany*, Lwów, 19 II 1691, AGAD, ASK, dz. 86, sygn. 71, s. 152, 182, 188. Dodatkowo Czacki uzyskał także 8 827 zł ze środków należnych wojsku za tzw. ćwierć żórawieńską (ćwierć februarjuszową czyli lutową 1677 r.). Najpewniej była to jednak jakaś forma spłaty kolejnej pożyczki udzielonej przez Czackiego hetmanowi Jabłonowskiemu bądź któremuś z innych oficerów wojska koronnego, ibidem, s. 241.

⁵³ *Płaca wojsku JKMci i Rzeczypospolitej polskiego i cudzoziemskiego zaciagu ad proportionem medietatis deklaracji sejmii anni 1690 na ćwierci numero 8 danych przez Trybunał Skarbowy Radomski anni 1692 na województwa i ziemie ordynowana*, Radom, 19 V 1692, AGAD, ASK, dz. 86, sygn. 73, s. 106.

w 1697 r. otrzymał 11 775 zł⁵⁴. Zapewne część tych środków miała pokryć koszty funkcjonowania kancelarii hetmańskiej. Czackiego wynagradzały także komisje hibernowe – w latach 1691–1695 przyznawano mu regularnie po 1 500 zł, a w 1697 r. 3 000 zł. To wynikało z faktu, iż Czacki pełnił swoją funkcję zarówno podczas dystrybucji hiberny, jak i przy komisji do traktatów ze skonfederowanym wojskiem⁵⁵. Oprócz tego starosta włodzimierski otrzymywał także regularnie largicje. W latach 1690–1693 była to kwota 2 000 zł (czyli tyle, ile dostawał np. porucznik królewskiej chorągwi pancernej czy pisarz polny koronny), a od 1694 r. 3 000 zł (standardowa kwota przyznawana porucznikom hetmańskich chorągwi pancernych i chorągwi husarskich ważniejszych magnatów)⁵⁶.

Czacki był także wybierany na kołach wojskowych jako reprezentant żołnierzy⁵⁷. Z ich ramienia pełnił funkcję jednego z komisarzy na Trybunale Skarbowym 1692 r.⁵⁸ Co najmniej dwukrotnie wybierano go też dystrybutorem żołnierskim na komisjach hibernowych w 1695 i 1699 r. (w tym drugim przypadku nie objął funkcji, ponieważ zmarł)⁵⁹. To również wiązało się z uzyskaniem stosownych traktamentów.

⁵⁴ *Placa wojska Rzeczypospolitej polskiego i cudzoziemskiego zaciągu ad proportionem ostatnich deklaracji sejmu anni 1690...*, s. 281, 392–393.

⁵⁵ *Hiberna wojsku in anno 1691 ...*, s. 348; *Hiberna wojsku in anno 1692*, Lwów, 13 XI 1692, CDIAUL, f. 10, op. 1, spr. 115, s. 395; *Hiberna na wojsko in anno 1693*, Lwów, 30 XI 1693, ibidem, s. 437; *Hiberna wojsku in anno 1694*, Lwów, 17 XI 1694, ibidem, s. 477; *Hiberna wojsku in anno 1695*, [Lwów], 24 XI 1695, ibidem, s. 545; *Dyspozycja hiberny anni 1696 przez komisją do traktowania z wojskiem skonfederowanym ex limitatione reasumowaną i z Trybunałem Skarbowem Lwowskiem coninuctam po niedoszłym traktacie samborskim uczyniona we Lwowie in anno 1697*, Lwów, 23 III 1697, CDIAUL, f. 10, op. 1, spr. 115, s. 280.

⁵⁶ *Regestr largitionum pro anno 1690*, [Lwów], 24 XI 1690, ibidem, spr. 115, s. 299–300; *Regestr largitionum pro anno 1691*, [Lwów], 29 XI 1691, s. 351; *Regestr largitionum pro anno 1692*, [Lwów], 13 XI 1692, ibidem, s. 397; *Largicje wojsku z komisji hibernowej lwowskiej anni 1693*, [Lwów], 30 XI 1693, ibidem, s. 439; *Largicje wojsku na hibernie in anno 1694*, [Lwów], 17 XI 1694, ibidem, s. 479; *Largicje wojsku na hibernie in anno 1695*, [Lwów], 24 XI 1695, ibidem, s. 549.

⁵⁷ O organizacji i kompetencjach kół wojskowych: J. Urwanowicz, *Wojskowe „sejmiki”*. *Kola w wojsku Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Białystok 1996; idem, *Zgromadzenia wojskowe a instytucje parlamentarne w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku: Relacje, aspiracje, analogie*, [w:] A. Stroynowski (red.), *Kultura parlamentarna epoki staropolskiej*, Warszawa 2013, s. 47–59; K. Łopatecki, *Udział „sejmików” wojskowych przy tworzeniu i ogłaszaniu artykułów wojskowych w XVI i XVII stuleciu*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2013, 12, s. 75–102; T. Ciesielski, *Kola wojskowe w partiach i chorągwiach w wojsku koronnym w latach 1717–1763*, [w:] W. Kaczorowski (red.), *Studia historyczno-prawne: Księga pamiątkowa poświęcona pamięci Profesora Jana Serejdyki*, Opole 2008, s. 107–120.

⁵⁸ *Placa wojsku JKMci i Rzeczypospolitej polskiego i cudzoziemskiego zaciągu ad proportionem medietatis deklaracji sejmu anni 1690...*, s. 93.

⁵⁹ S. Jabłonowski do Jana III, Lwów, 26 X 1695, Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі, Мінск [dalej: NGAB], f. 695, vop. 1, spr. 99, k. 79; *Actus komisyyej hibernowej anno millesimo sexcentesimo nonagesimo nono...*, s. 180.

Hetman Jabłonowski korzystał z usług starosty włodzimierskiego również w celach prywatnych – latem 1694 r. Czacki reprezentował swojego pryncypała przed Trybunałem Koronnym⁶⁰, szczylił się bowiem nabytą w młodości dobrą znajomością prawa⁶¹. Z poparciem hetmańskim był także wybierany posłem na sejm m.in. w 1694 r.⁶² Wiadomo, że pozostawał w przyjacielskich stosunkach z synem hetmana – wojewodą wołyńskim, a potem ruskim Janem Stanisławem Jabłonowskim⁶³.

Wysoka pozycja starosty włodzimierskiego jako swego rodzaju szarej eminencji w środowisku oficerskim z jednej strony dopomagała mu w pokonywaniu kolejnych szczebli awansu społecznego i majątkowego – to zapewne jej w dużej mierze Czacki zawdzięczał bardzo korzystny ożenek z Katarzyną z Zahorowskich, córką kasztelana wołyńskiego i rotmistrza JKM Stefana⁶⁴. Z drugiej jednak strony musiała budzić zawiść części elit wojskowych. Jako jeden z najbardziej zaufanych współpracowników kasztelana krakowskiego Czacki stawał się także dość wygodnym celem ataków wymierzonych pośrednio w samego hetmana. W październiku 1695 r. hetman polny koronny, wojewoda krakowski Szczęśny Potocki narzekał: „że Pan Czacki chorągwie prowadząc jego w namiocie stojącego nie dojrzał i czapki nie uchylił, o to się wielce skarżył, jakby to nasza [Jabłonowskich] namowa była”⁶⁵. Zaś w listopadzie 1695 r. przed sądem hetmańskim został on oskarżony przez pułkownika Andrzeja Ścibora Chełmskiego o malwersację 12 000 zł, a w grudniu tego roku pułkownik Stefan Aleksander Potocki, łowczy koronny, dopominał się u Czackiego o largicję dla porucznika swojej chorągwi. Zarzucał mu jednocześnie, że „drudzy na enemy biorą panem merentium”⁶⁶. Wreszcie na początku 1696 r. pisarz wojskowy stał się obiektem zjadliwego listu, a właściwie paszkwilu Michała Potockiego, starosty krasnostawskiego, syna hetmana polnego. Zdaniem o. Perkowicza: „list to był nie inkaustem, ale żółcią pisany, czci nie zostawujący a z okazji niedoszej largicyi” i dalej informował: „chciał Pan Czacki wzajemnie takowym stylem pociągnąć pióra, ale mu Państwo nasze [Jabłonowscy] ręki przytrzymało, mądrze tego dociekłszy, że ta była prowokatora intencja, aby w odpowiadającym liście na dyshonor terazniejszy, w Trybunale funkcję cokolwiek naciągnąwszy⁶⁷, pozwami i grzywnami okryć, a tak

⁶⁰ *Dziennik Jana Stanisława Jabłonowskiego...*, s. 28.

⁶¹ *Respons JMP Czackiego starosty włodzimierskiego na list JM Pana Starosty Krasnostawskiego*, [po 5 II 1696], Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. 9085, s. 223.

⁶² *Dziennik Jana Stanisława Jabłonowskiego...*, s. 52.

⁶³ *Ibidem*, s. 87–88.

⁶⁴ E. Danowska, *Dzieje rodziny Czackich...*, s. 14.

⁶⁵ T. Perkowicz do A. Zamoyskiej, Podkamień, 12 X 1695, AGAD, AZ, sygn. 1380, s. 163.

⁶⁶ *Dziennik Jana Stanisława Jabłonowskiego...*, s. 151–165.

⁶⁷ Potocki sprawował wówczas funkcję marszałka Trybunału Koronnego.

sobie nadgrodzić largicyi. Więc wołał Pan Czacki rzeczą odpowiedzieć złożeniem hetmańskiego pióra, za które publicznie przy dokończeniu komisji [hibernowej] już podziękował”⁶⁸. Ostatecznie stało się jednak inaczej – starosta włodzimierski opublikował respons na zarzuty Potockiego i zdecydował się pozostać na stanowisku pisarza wojskowego⁶⁹.

Kolejne zarzuty przeciw Czackiemu wytoczyli jesienią 1696 r. skonfederowani żołnierze. Tym razem pisarza wojskowego oskarżono o malwersację rekompensat dla posesorów (m.in. dla ks. Janusza i Michała Serwacego Wiśniowieckich)⁷⁰. Determinacja związkowych w tej sprawie była na tyle duża, że hetman Jabłonowski w traktacie samborskim zawartym z konfederatami zobowiązał się osądzić sprawę Czackiego na początku najbliższej komisji skarbowo-wojskowej⁷¹. Nie wiadomo, czy doszło do rozprawy, nie przeszkodziło to jednak staroście włodzimierskiemu w dalszym sprawowaniu jego funkcji.

Następcą Wojciecha Stanisława Czackiego na stanowisku pisarza wojskowego został najpewniej Szymon Franciszek Pułaski. Jego życiorys był już przedmiotem zainteresowania historiografii⁷². Kluczowy jest fakt, że podobnie jak dla Czackiego „hetmańskie pióro” było dla niego przepustką do awansu majątkowego i społecznego. Tak duże znaczenie (w przypadku starosty włodzimierskiego mierzone chociażby skalą i zajadłością krytyki) pisarzy wojskowych jest pośrednim, ale bardzo istotnym wskaźnikiem, jaką wagę miała dokumentacja działalności hetmanów wielkich koronnych. W tym świetle nie można uznawać pisarzy wojskowych jedynie za osobistych sekretarzy hetmana, ale za ważne ogniwo w administrowaniu siłami zbrojnymi Korony.

Pisarze wojskowi odpowiadali nie tylko za tworzenie dokumentacji, ale także za jej gromadzenie. Znamienny jest pod tym względem los sporej spuścizny aktowej po Jabłonowskim – za pośrednictwem wzmiankowanego powyżej Szymona

⁶⁸ T. Perkowicz do A. Zamoyskiej, Mościska, 5 II 1696, AGAD, AZ, sygn. 1380, s. 188.

⁶⁹ *Respons JMP Czackiego...*, s. 219–233.

⁷⁰ *Instrukcyja IchMciom Panom Komisarzom od wojska skonfederowanego do Jaśnie Wielmożnych IchMciów Panów Komisarzów z konfederacyi konwokacyjjonalnej warszawskiej od całej Rzęptej na umówienie wojska interesów przyslanym JegoMci Panu Konstantemu Zawadzkiemu, [Adamowi] na Drohojowie Drohojowskiemu stolnikowi ziemie buskiej [powinno być: bielskiej], Michałowi Poradowskiemu, Andrzejowi Goskowskiemu, Stanisławowi Krzeszowi ordynowanym, obóz pod Dawidowem, 29 X 1696, CDIAUL, f. 10, op. 1, spr. 87, s. 11–12.*

⁷¹ *Oblata tractatus samboriensis*, Sambor, 30 IV 1697, ibidem, s. 297.

⁷² A.K. Link-Lenczowski, *Pułaski Szymon Franciszek*, „Polski Słownik Biograficzny” 1986, t. XXIX, s. 397–399; J.J. Sowa, *Formularz kancelarii hetmańskiej z przelomu XVII i XVIII w.: Processus sądów hetmańskich... Szymona Franciszka Pułaskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2011, t. LXIII, z. 2, s. 305–327. Marek Wagner wymienia jako kolejnego pisarza wojskowego w latach 1700–1702 niejakiego Czachurskiego, ale nie podaje podstawy źródłowej, M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski...*, t. 2, s. 140.

Franciszka Pułaskiego trafiła ona do archiwum kolejnych hetmanów, którym służył Pułaski – Hieronima Augustyna Lubomirskiego i Adama Mikołaja Sieniawskiego (od którego pisarz wojskowy domagał się bezskutecznie zwrotu części akt)⁷³. Ten ostatni przechowywał dokumenty powstałe za czasów Jabłonowskiego razem z własnymi aktami wydawanymi na mocy prerogatyw hetmańskich⁷⁴. Dla mającego dość mizerne doświadczenie wojskowe Sieniawskiego było to ważne źródło wiedzy na temat praktyki dowodzenia wojskiem koronnym – na bazie doświadczeń Jabłonowskiego mógł przeprowadzać własne reformy w wojsku koronnym⁷⁵.

Długotrwałe wojny toczone przez państwa europejskie w okresie wczesnonowożytnym sprzyjały rozwojowi archiwów wojskowych, jak i ogólnie bardziej biurokratycznych form administrowania siłami zbrojnymi⁷⁶. Praktyka archiwalna bywała różna w różnych państwach i okresach – zdarzało się jednak, że dokumenty najbardziej związane z codzienną praktyką funkcjonowania armii (jak np. imienne role popisowe), choć stworzone na podstawie udzielonej oficerowi przez państwo władzy, często nie trafiały później do państwowych skarbców, a pozostawały w rękach dowódców, najbardziej zainteresowanych zdobyciem zawartej w nich wiedzy⁷⁷. Siłą rzeczy rosła też rola wojskowych biurokratów – korpusu urzędników odpowiedzialnych za nadzór nad opłaceniem, zaopatrzeniem, dyscyplinowaniem żołnierzy i, *last but not least*, dokumentowaniem tych wszystkich poczynań na piśmie⁷⁸. Co ważne, coraz częściej funkcje te nie były pełnione przez oficerów, ale przez cywilów – stanowiąc namiastkę cywilnej kontroli nad wojskiem.

W państwie polsko-litewskim zachodziły podobne co do istoty procesy, jak w innych wczesnonowożytnych państwach europejskich, aczkolwiek ich ska-

⁷³ A.K. Link-Lenczowski, op.cit., s. 397–399.

⁷⁴ Patrz aneks.

⁷⁵ Por. M. Nagielski, *Upadek staropolskiej sztuki wojennej w dobie wielkiej wojny północnej*, [w:] J. Muszyńska (red.), *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, Kielce 2001, s. 11–43; J. Ronikier, *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze. Studium z historii mentalności szlachty polskiej 1706–1725*, Kraków 1992, s. 135–145.

⁷⁶ Zjawisko to dobrze przedstawił ostatnio Andrea Guidi na przykładzie archiwów florenckich w dobie wojen włoskich w pierwszej połowie XVI w., A. Guidi, *The Florentine Archives in Transition: Government, Warfare and Communication (1289–1530 ca.)*, „European History Quarterly” 2016, vol. 46/3, s. 458–479.

⁷⁷ W tym przypadku znów zjawisko to jest dobrze widoczne na przykładzie renesansowej Florencji: A. Guidi, ‘*Per peli e per segni*’. *Muster rolls, lists and notes: practical military records relating to the last Florentine ordinance and militia, from Machiavelli to the fall of the Republic (1506–30)*, „Historical Research” 2016, vol. 89, s. 673–686.

⁷⁸ Klasyczne już studium na ten temat: G. Rowlands, *The Dynastic State and the Army under Louis XIV: Royal Service and Private Interest, 1661–1701*, Cambridge (UK) 2002, zwłaszcza cz. I (s. 27–149).

la i tempo w niektórych aspektach dość znacząco odbiegały od wzorcowych przykładów z zachodniej Europy. Akta pozostawione przez urzędników kancelaryjnych hetmana Jabłonowskiego pokazują jednakże, że pod koniec XVII w. w Koronie przywiązywano dość dużą wagę do należytego udokumentowania czynności podejmowanych przez samego hetmana, jak i inne organy administracji wojskowej. Ich lektura dawała dość dokładny obraz funkcjonowania wojska koronnego. Kiedy zatem np. Jabłonowski pisał do Jana III jesienią 1695 r., że nie rozlokował na leżach zimowych na Polesiu Kijowskim żadnych jednostek, podczas gdy w latach wcześniejszych stacjonowało tam regularnie po kilkanaście chorągwi⁷⁹, mógł swoje twierdzenia poprze szczegółowymi zestawieniami miejsc, w których kwaterowało wojsko koronne, przygotowywanymi w kancelarii hetmańskiej⁸⁰.

Równolegle zyskiwali też na znaczeniu wojskowi urzędnicy. Wprawdzie zarówno Czacki, jak i Pułaski oficjalnie posiadali stopnie oficerskie, ale nie ulega wątpliwości, że swoją wysoką pozycję i awans społeczny wywalczyli raczej piórem niż szablą – o ich przewagach na polu bitwy źródła bowiem milczą. Oprócz nich zresztą w czynności administracyjne związane z wojskiem, czy to na poziomie komisji hibernowych i Trybunału Skarbowego, czy na poziomie sejmikowym było zaangażowane też spore grono rzeczywistych cywilów. Wydaje się zatem, że ważnym postulatem dla przyszłej historiografii jest kontynuowanie badań nad wojskowymi i związanymi z wojskiem administratorami, zwłaszcza w szerokim kontekście porównawczym.

ANEKS

Archiwum hetmańskie Stanisława Jabłonowskiego w ramach archiwum hetmańskiego Adama Mikołaja Sieniawskiego na podstawie *Sumariusza aktów różnych hetmańskich, wojskowych, sądów, ordynansów, komisji hibernowych lwowskich, luckich, radomskich etc. i różnych dziejów wojennych sub interregno post olim Serenissimum Joannem III, regem Poloniae et sub hostico circa electionem Serenissimi olim Regis Augusti II etc. za walecznej buławy śp. Jaśnie Oświeconego JM Pana Adama Mikołaja z Granowa Sieniawskiego, hrabi na Szkłowie i Myszy, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, lwowskiego generalnego, rohatyńskiego, lubaczowskiego, piaseczyńskiego, stryjskiego starosty ab anno 1696 aż ad fata eiusdem in anno 1726* dziejących się autorstwa Jana Józefa Witoszyńskiego⁸¹, [przed 31 X 1762], B. Czart., sygn. 2470, s. 1–8:

⁷⁹ S. Jabłonowski do Jana III, Lwów, 9 XI 1695, NGAB, f. 695, op. 1, spr. 99, k. 83.

⁸⁰ Przykład y takich zestawień za lata 1697–1701, B. Czart, sygn. 2603 (cała jednostka).

⁸¹ Sumariusz Jana Józefa Witoszyńskiego, archiwisty na służbie najpierw Adama Mikołaja Sieniawskiego, a potem Augusta Aleksandra Czartoryskiego, wojewody ruskiego (na jego temat: K. Syta, *Archiwa magnackie w XVIII wieku: Studium kultury kancelaryjno-archiwalnej*, Toruń

[1] Acta komisji hibernowych variorum annorum:

No 1. Acta commissionis hybernorum annorum 1685, 1686 et 1687 sub regimine clavae ducatus JM Stanislai Jabłonowski, palatini Russiae, exercitus regni supremi ducis Leopoli expeditarum [B. Czart., sygn. 2701].

No 2. Actus komisyyej lwowskiej za powrotem z kampaniej JO JMP Kasztelana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego in anno Domini 1695 odprawionej hibernowej [B. Czart., sygn. 2425].

No 3. Actus komisyyej hibernowej lwowskiej po koronacyjej Najjaśniejszego Króla JM Augusta II po odprawionym kole generalnym wojska pod Rawą in anno 1698 [B. Czart., sygn. 2673, t. 1].

No 4. Actus komisyyej hibernowej w Lwowie odprawionej 1699 [B. Czart., sygn. 2673, t. 2].

No 5. Actus commissionis hibernalis Leopoliensis anno 1699 [?]⁸².

No 5. Actus komisyyej hibernowej lwowskiej in anno 1700 [B. Czart., sygn. 2523].

[...]

Te wszystkie akta intrologowane in foliis.

[3] Acta hetmańskie dawne, wojskowe, ordynanse, likwidacje wojsk Rzeczypospolitej etc., komputy:

No 12. Akta hetmańskie anni 1689 za buławy wielkiej JW JMP Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, hetmana wielkiego koronnego, w których ordynanse same do wojskowych polskiego i cudzoziemskiego autoramentu in variis bellicis wydawane, tudzież sądy hetmańskie wojskowe, dekreta, etc. [B. Czart., sygn. 2679].

No 13. Akta także hetmańskie annorum 1692, 1693, 1694, w których similes actus ut supra w pierwszej księdze, ordynanse i różne dispositiones wojskowe [B. Czart., sygn. 2699].

No 14. Likwidacja lwowska chorągwi i regimentów wojska koronnego, które się z Trybunału Skarbowego lwowskiego in anno 1691 we Lwowie odprawionej dostały na województwa [B. Czart., sygn. 2681].

No 15. Likwidacja wojsk Rzeczypospolitej polskiego i cudzoziemskiego zaciągu na Trybunale Skarbowym Lwowskim anni 1697 odprawiona i przez województwa, gdzie placą biorą konnotowana, ręką hetmańską podpisana [B. Czart., sygn. 2598].

[...]

[4] No 18. Komput wojska JeKróMci i Rzeczypospolitej koronnego na sejmie anni 1690 (suponitur warszawskim) ad no. 30 milia redukowany.

Podział wojska koronnego z komputu na sejmie tamże postanowionego in vim placę na województwa z 45 podymnych i ten komput ręką hetmańską podpisany [B. Czart., sygn. 2562].

[...]

Te także akta in foliis w księgi intrologowane.

2010, passim) nie zawiera wszystkich akt z czasów hetmaństwa Jabłonowskiego w archiwum Sieniawskiego. Takie dokumenty znajdują się np. w jednostkach o sygnaturach 2640, czy 2563 (w zbiorach Biblioteki XX. Czartoryskich) – nie ujętych w sumariuszu. W nawiasach kwadratowych współczesne sygnatury opisanych przez Witoszyńskiego jednostek.

⁸² Prawdopodobnie pomyłka: powtórny wpis jednostki o sygnaturze 2673, t. 2 (nr 4 w sumariuszu Witoszyńskiego).

[7] Acta dyspozycyi i dystrybut hibern na wojsko Rzeczypospolitej koronne:

No 20. Płaca wojsku JKMści i Rzeczypospolitej polskiego i cudzoziemskiego zaciagu ad proportionem medietatis deklaracyi sejmu anni 1690 przez Trybunał Skarbowy Radomski anni 1692 za laski Oborskiego na województwa i ziemie ordynowana [B. Czart., sygn. 2680].

[...]

[8] Konsystencyje wojska JKM i Rzeczypospolitej in visceribus regni po odprawionym kole generalnym pod Rawą die 4 Decembris 1697 anno rozdane [B. Czart., sygn. 2603].

[...]

Te także wszystkie akta w księgach in foliis introligowane.

THE PEN IN THE SERVICE OF THE BULAVA. ANOTHER PORTRAYAL OF THE HETMAN CHANCELLERIES AND ARCHIVES OF STANISŁAW JABŁONOWSKI

Abstract

The paper depicts the chancellery and archive of the Grand Crown Hetman Stanisław Jabłonowski as an important tool of a hetman's power and control over the Polish-Lithuanian Commonwealth armed forces during the war with the Ottoman Empire between 1683 and 1699. The long-lasting military conflict brought about numerous challenges of logistical, financial and disciplinary nature. Thorough record-keeping could have been a source of significant help for the hetman in overcoming these difficulties.

The hetman's chancellery was responsible for issuing and keeping his documents. An exceptional role was played by military scribes – the heads of the hetman's chancellery. During the Jabłonowski hetmanship, Wojciech Stanisław Czacki and Szymon Franciszek Pułaski were successive military scribes. The scribes dealt with the detailed preparation of the contents of the documents issued by the hetman. Their function was also crucial in the distribution of special bonuses (Polish *largicje*) – a type of remuneration which was granted annually to high-ranking officers by the hetman from the *Hiberna* Treasury. The wars waged by the Polish-Lithuanian Commonwealth in the second half of the 17th century and in the beginning of the 18th century were conducive to the development of military archives. Moreover, they contributed to the introduction of increasingly more bureaucratic forms of governing the army.

STYLOS AU SERVICE DE BOULAVA. DERECHEF, DE LA CHANCELLERIE ET DES ARCHIVES DE L'HETMAN STANISŁAW JABŁONOWSKI

Resumé

Cet article présente les caractéristiques de la chancellerie et des archives de l'hetman Stanisław Jabłonowski considérés comme l'outil important pour l'exercice du pouvoir et du contrôle des forces armées par l'hetman pendant la guerre de la République de Deux Nations avec l'Empire ottoman (1683–1699). Le conflit armé prolongé a entraîné de nom-

breux problèmes logistiques, financiers et disciplinaires. Une documentation fiable aurait pu aider considérablement l'hetman à surmonter ces difficultés.

La chancellerie qui fonctionnait sous son patronat était responsable de la création et de la collecte des actes d'hetman. Les secrétaires militaires qui étaient les hauts fonctionnaires de la chancellerie d'hetman ont joué le rôle particulier. À l'époque de Stanisław Jabłonowski, la fonction du secrétaire militaire a été successivement exercée par Wojciech Stanisław Czacki et Szymon Franciszek Pułaski. Les secrétaires étaient tenus d'élaborer de manière détaillée des documents émis par l'Hetman. Ils ont joué un rôle considérable dans la répartition des « largicje » – rémunérations spéciales allouées chaque année par l'hetman à des officiers supérieurs de l'Armée polonaise et versées par le Trésor d'hiver. Les guerres menées par la République de Deux Nations dans la seconde moitié du XVII^e siècle et au début du XVIII^e siècle ont favorisé le développement des archives militaires ainsi que la mise en place de formes plus bureaucratiques d'administration de l'armée.

Tomasz Ciesielski (Opole)

Pióra w służbie buławy. O kancelariach i archiwaliach hetmańskich w XVIII w.

WPROWADZENIE

W badaniach nie tylko historyczno-wojskowych, ale też nad dziejami politycznymi, kulturalnymi, gospodarczymi, a nawet społecznymi Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w. historycy, historycy prawa, historycy sztuki czy literatury bardzo często i chętnie sięgają do spuścizn po hetmanach. Spowodowane to jest przede wszystkim znaczeniem, jakie odgrywały w państwie osoby dzierżące buławy (nie tylko hetmańskie, ale też i regimentarzy generalnych), które były nie tylko dowódcami obu armii Rzeczypospolitej, ale też senatorami, przywódcami silnych faksji magnacko-szlacheckich czy dużych stronnictw, pozostającymi przy tym przez większość czasu w opozycji do dworu królewskiego, z liczną klientelą zbudowaną między innymi w oparciu o władzę posiadaną w armii¹. Byli też prominentnymi, jeżeli nie najważniejszymi osobami w swoich rodach, głowami rodzin, jak też właścicielami rozległych majątków ziemskich, zatrudniających liczne grono dworzan, urzędników, artystów (architektów, rzeźbiarzy, malarzy itp). Do prowadzenia wieloaspektowych badań nad dziedzictwem Rzeczypospolitej Obojga Narodów w oparciu o archiwalne i biblioteczne spuścizny hetmańskie skłaniają także rozmiary i rozbudowana tektonika części z nich, oparta o podział na materiały wojskowe, publiczne, gospodarczo-majątkowe, rodzinne i osobiste,

¹ T. Ciesielski, *Armia koronna w czasach Augusta III*, Warszawa 2009, s. 134–137; idem, *Działalność wojskowa hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego i jego kręgu klientalno-rodzinnego*, [w:] J. Urwanowicz (red.), *Magnateria Rzeczypospolitej w XVII–XVIII wieku*, Białystok 2003, s. 259–282; idem, *Michał Kazimierz Radziwiłł jako dowódca armii litewskiej w latach 1735–1762*, [w:] M. Nagielski, K. Żojdź (red.), *Radziwiłłowie w służbie Marsa*, Warszawa 2017, s. 299–311.

a także priora. Do takich spuścizn zaliczyć należy archiwa Adama Mikołaja Sieniawskiego (zespolone z dokumentami i aktami wytworzonymi przez Czartoryskich), Jana Klemensa Branickiego, Rzewuskich i Radziwiłłów. W „podróżach badawczych” po ich zasobach sporą trudność historykom wojskowości sprawiać może prawidłowa selekcja i ocenienie materiałów archiwalnych, oddzielenie tego, co prywatne, od spraw publicznych, rozgraniczenie interesu własnego hetmana od służby państwowej i wykonywania obowiązków, do których zobowiązywał pełniony urząd. Powodów tego jest kilka. Pierwszy z nich to trudności z prawidłowym określeniem zakresu władzy hetmańskiej, wynikającej z obowiązujących przepisów prawa, jak też z warunków zewnętrznych pozwalających hetmanom na samowolne poszerzanie swoich kompetencji. Drugi: zróżnicowany stan zachowania spuścizn hetmańskich. Trzeci: brak dostatecznej wiedzy na temat zasad organizacji i funkcjonowania, jak też procesów archiwotwórczych (aktotwórczych i wstępnej archiwizacji) w kancelariach wojskowych w XVIII w., także tych działających przy hetmanach. Do tej pory na ten temat powstała pewna ilość prac o charakterze głównie przyczynkarskim², a interesującą i ciekawą od strony wyników próbę zmierzenia się z problemem istnienia tzw. archiwów hetmańskich podjął Krzysztof Syta, dokonując klasyfikacji zachowanych w nich dokumentów i akt. Pokusił się też o określenie ich statusu prawnego³.

² Najczęstszym tematem są materiały do dziejów wojskowości w archiwach rodzinno-majątkowych, w tym i rodów „naznaczonych” urzędem hetmańskim – np. B. Ratusiński, *Materiały do dziejów wojskowości w Archiwum Dzikowskim Tarnowskich*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1962, t. VIII, s. 281–286; czy K. Tyszkowski, *Archiwum hetmańskie w Podhorcach*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1929, t. I, s. 269–271 oraz artykuły opublikowane w „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. XIII, Warszawa 2001 (druk 2002). Wśród tych ostatnich studium mojego autorstwa, w którym podjąłem próbę przedstawienia funkcjonowania i procesów aktotwórczych w kancelariach regimentowych i chorągwiowych w czasach saskich – T. Ciesielski, *Źródła do dziejów regimentów i chorągwi wojska koronnego z lat 1717–1763*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. XIII, s. 81–92. Interesujące uwagi na temat kancelarii hetmańskiej i wojskowej zawiera studium C. Szadkowskiej, *Ludwik Konstanty Pocię, hetman wielki Wielkiego Księstwa Litewskiego, i „Regestr” jego archiwum z roku 1720*, „Archeion” 1973, t. LIX, s. 78–86.

³ Nieopublikowana rozprawa doktorska „Archiwa hetmanów koronnych”, mps w Bibliotece Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Podstawowe tezy zostały przedstawione przez K. Sytę w artykułach: *Dokumentacja wojskowa w archiwach hetmanów koronnych*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. XIII, s. 51–67 oraz *Archiwa hetmanów koronnych. Pojęcie, charakter i typologia dokumentacji*, „Archiwa – Kancelarie – Zbiory” 2011, nr 2 (4), s. 63–105; a stan zachowania archiwów hetmańskich w artykule: *Materiały do przewodnika po archiwaliach hetmanów koronnych w zasobach archiwalnych i zbiorach bibliotecznych*, „Archiwa – Kancelarie – Zbiory” 2012, nr 3 (5), s. 109–182. Wartościowe informacje na temat archiwów hetmańskich też w pracy K. Syty, *Archiwa magnackie w XVIII wieku. Studium kultury kancelaryjno-archiwalnej*, Toruń 2010.

KOMPETENCJE URZĘDU HETMAŃSKIEGO W XVIII W.

W XVIII w. kilkakrotnie w sposób znaczący zmieniła się rola odgrywana przez hetmanów w państwie i armiach Rzeczypospolitej. Po raz pierwszy w pierwszej dekadzie tego stulecia, gdy na skutek zaniku autorytetu władzy monarszej, a wraz z nim kontroli ze strony instytucji cywilnych nad hetmanami, w trakcie Wielkiej Wojny Północnej doszło do największego rozrostu władzy buławy w całej historii istnienia urzędu. Nastąpiło to w sposób nieformalny, gdyż hetmani koronni i litewscy bez żadnych podstaw prawnych zawłaszczyli pełnię władzy nad wojskiem, ograniczoną jedynie tym, że nie mogli ustalać wielkości komputu, choć mogli zmieniać jego podział wewnętrzny i utrzymywać armię na niższej stopie liczebnej. Przejęli natomiast pełną kontrolę nad prowadzeniem działań zbrojnych i dyslokacją oddziałów, polityką kadrową w armiach (przede wszystkim obsadzania stanowisk dowódczych i oficerskich), jak też nad sprawami finansowania wojska, przede wszystkim w oparciu o wydawanie asygnat skarbowych (co należało do kompetencji podskarbich) oraz rozdziału hiberny i stacji. Do tego dochodziła duża samowola w wykorzystywaniu pozostających w ich dyspozycji pieniędzy przeznaczonych na utrzymanie wojska. Po wymuszonym traktacie w Altranstädt ustąpieniu przez Augusta II z tronu, hetman wielki koronny Adam Mikołaj Sieniawski stał się od 1706 roku czasowo najważniejszą osobą w Koronie, a w przypadku Michała Wiśniowieckiego na przeszkodzie, aby osiągnął taką samą pozycję w Wielkim Księstwie, stanęła opozycja ze strony innych przywódców republikantów, magnackich rodów litewskich oraz przejście na stronę Karola XII i Stanisława Leszczyńskiego w 1707 r.⁴

Olbrzymiej władzy powinna była towarzyszyć duża odpowiedzialność za losy państwa i troska o bezpieczeństwo szlachty. Tego ostatniego kolejni hetmani obu narodów w latach 1702–1716 nie byli w stanie zapewnić, choć niewątpliwie należy im przyznać, że utrzymali obie armie Rzeczypospolitej w stanie istnienia,

⁴ W. Stanek, „Opisanie” urzędu hetmańskiego z 1717 roku i jego polityczne następstwa, „Studia i materiały do historii wojskowości” 1995, t. 37, s. 33; J.A. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1717–1715*, Wrocław 1953, s. 107–109; idem, *Polska wobec kampanii rosyjskiej Karola XII*, [w:] idem, *W cieniu Ligii Północnej*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1971, s. 22–92; Idem, „Opisanie” urzędów centralnych przez konfederatów warszawskich, [w:] J.A. Gierowski (red.), *O naprawę Rzeczypospolitej XVII–XVIII w. Prace ofiarowane Władysławowi Czaplinskiemu w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1965, s. 193–200; idem, *The Polish-Lituanian Commonwealth in the XVIII century. From anarchy to well-organised state*, Kraków 1996, s. 126; J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956, s. 84, 94–96 i n.; B. Popiołek, *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669–1729*, Kraków 1996, s. 56–75, J. Ronikier, *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze. Studium z historii mentalności szlachty polskiej 1706–1725*, Kraków 1992, s. 66–78.

a nawet podjęli pewne działania modernizujące. Te osiągnięcia zaginęły jednak w ogromie nieporadności obu armii Rzeczypospolitej w zmaganiach wojennych, a szlachta przede wszystkim dostrzegała liczne przypadki zawłaszczania atrybutów władzy królewskiej, innych urzędników i instytucji państwowych, łamania prawa i oprymowania szlachty przez osoby dzierżące buławy, jak też ich skorumpowanie i dążenie do osiągania korzyści materialnych kosztem państwa i „współbraci”. W 1716 r. reprezentujący interesy szlachty i wojska „obojsza narodów” konfederaci tarnogrodzcy zaliczyli hetmanów w poczet swoich wrogów – Sieniawskiego osadzili w areszcie we Lwowie, Pocięj tylko dzięki zachowaniu dużej ostrożności i szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uniknął jego losu – a następnie w trakcie rokowań z królem konfederaci od lata 1716 r. domagali się ograniczenia uprawnień władzy buławy⁵. Efektem tego były ograniczające władzę hetmanów zapisy w artykule V traktatu warszawskiego i w konstytucjach sejmu niemego, które zakazywały im:

- wydawania asygnat skarbowych i hibernowych;
- zwoływania komisji hibernowych;
- przetrzymywania pieniędzy przeznaczonych na opłacanie żołnierzy;
- kierowania wojska na kwatery;
- utrzymywania wojskowego aparatu fiskalnego;
- wykorzystywania wojska i posiadanej władzy dla swoich prywatnych celów;
- preferowania cudzoziemców w obsadzie stanowisk oficerskich;
- utrzymywania jakichkolwiek kontaktów dyplomatycznych z „postronnemi Pany”.

Hetmani zobowiązani zostali przy obejmowaniu urzędu do złożenia przysięgi, której rota obliżowała osoby dzierżące buławy do trzymania wojska z dala od spraw wewnętrznych kraju, aby nie ingerowało w tok pracy sejmików, wybory posłów, deputatów oraz urzędników ziemskich i sądowych. W okresie bezkrólewia wojsko i sami hetmani powinni byli przebywać na granicach państwa, nie przeszkadzając w elekcji i nie opowiadając się po stronie żadnego z kandyda-

⁵ *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego (1666–1721)*, wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862, s. 310, 329–333; [E. Otwinowski], *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II od roku 1696–1728*, wyd. J. Czech, Kraków 1849 s. 275–276, 283–286; A. Prochaska, *Konfederacja tarnogrodzka*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, 45, 1917, z. 5, s. 439–442, z. 6, s. 528–529, z. 7, s. 643–657, z. 8, s. 756–768; W. Stanek, „Opisanie” urzędu hetmańskiego..., s. 33–34; J.A. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem...*, s. 295–297; idem, „Opisanie” urzędów centralnych..., s. 201–211; J. Wimmer, op.cit., s. 411–414; A. Sowa, *Pocięj Ludwik Konstanty*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVII, Wrocław 1983, s. 44; A.K. Link-Lenczowski, *Sieniawski Adam Mikołaj*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXVII, Warszawa – Kraków 1996–1997, s. 112–113; T. Ciesielski, *Hetmani Rzeczypospolitej Obojsza Narodów w XVIII wieku (lata 1717–1794)*, „Tarnowskie Studia Historyczne” 2011, t. II, s. 89–90.

tów do tronu. Armia nie mogła być wykorzystywana przy egzekucji wyroków sądowych, ani stanowić miejsca azylu dla osób skazanych w procesach karnych i cywilnych. Podstawowymi obowiązkami hetmanów było utrzymywanie wojska w „dobrym porządku” i dyscyplinie, a na wypadek konfliktu zewnętrznego lub wewnętrznego – skuteczna obrona Rzeczypospolitej⁶.

Przede wszystkim przywrócono moc obowiązywania dawniej ustanowionych praw, które ograniczały kompetencje urzędu hetmańskiego, zwłaszcza w kwestiach związanych z finansowaniem armii, tzw. władzy pióra, a co za tym idzie z możliwością oddziaływania w sposób nieformalny na życie wewnętrzne państwa. Pozostawiono im tzw. władzę miecza, czyli dowództwo nad wojskiem, które zostało ograniczone w czasie pokoju, gdyż nie mogli swobodnie przemieszczać i koncentrować oddziałów ani dokonywać zmian w kompucie. Podlegali w tym kontroli ze strony cywilnego organu władzy, jakim były trybunały skarbowe koronny i litewski, którym konstytucje sejmu niemego nadały stosunkowo szerokie uprawnienia. Jednak w praktyce taka kontrola sprowadzała się jedynie do stwierdzenia, czy istniały i popisały się przed komisarzami wojewódzkimi wszystkie oddziały, a także czy ich struktury organizacyjne były zgodne z komputem, jeżeli chodzi o liczbę stawek żołdowych.

Należy stwierdzić, że zapisy w traktacie warszawskim i konstytucjach sejmowych opisujące władzę buław były nieprecyzyjne i w sumie mało rygorystyczne. Zwłaszcza, że w 1716/1717 r. nie ograniczono władzy hetmanów w stosunku do prerogatyw nadanych im konstytucjami sejmowymi z XVI w. i początków XVII w.⁷, a jedynie pozbawiono ich uprawnień nabytych niezgodnie z prawem przez kolejne „pokolenia” hetmanów w XVII w. i pierwszych dekadach XVIII w. Powodowało to, że od strony formalnoprawnej w latach 1717–1764/1766 sprawujący dożywotnią władzę nad wojskiem hetmani wciąż cieszyli się tak rozległymi prerogatywami, jak:

- dowództwo operacyjne nad armią;
- zwierzchnictwo nad fortcami i garnizonami;
- zwierzchnia władza nad artylerią;

⁶ *Volumina Legum. Prawa, konstytucje i przywileje Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego i wszystkich prowincji należących na walnych sejmach uchwalonych*, wyd. J. Ohryzko (dalej VL), t. 6, Sankt Petersburg 1860, s. 125–128, 131–132; J. Wimmer, op.cit., s. 440–441; T. Ciesielski, *Zabiegi hetmanów o rewizję uchwał sejmu niemego i odzyskanie komendy nad autoremamentem cudzoziemskim a sejmy w latach 1717–1724 (prolegomena)*, [w:] J. Muszyńska (red.), *Rzeczpospolita w dobie Wielkiej Wojny Północnej*, Kielce 2001, s. 61–62; idem, *Armia koronna...*, s. 133–134.

⁷ VL, t. 2, Sankt Petersburg 1859, s. 308, 330, 345; S. Woliński, *Urzędy hetmańskie w świetle ustawodawstwa polskiego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1933, t. 6, z. 1, s. 61–80; S. Kempski, *Władza buławy*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1934, t. 7, z. 2, s. 182–215.

- pełny nadzór nad wszystkimi oddziałami wchodzącymi w skład armii; kontrola ich stanów osobowych, wyposażenia oraz zdolności bojowych;
- praktycznie nieograniczona władza dyscyplinarna i sądownicza; zwierzchność nad kilkustopniowym i oddzielnym dla obu autoramentów sądownictwem wojskowym, którego najwyższą instancją były sądy hetmańskie;
- prawo wydawania regulaminów ogólnowojskowych i specjalistycznych, a także regulaminów organizacyjnych dla regimentów autoramentu cudzoziemskiego oraz regulujących życie w twierdzach i garnizonach;
- wpływania na organizację wewnętrzną oddziałów autoramentu cudzoziemskiego;
- prawo zwoływania kół wojskowych i wyznaczania przedstawicieli armii na zjazdy publiczne;
- prawo mianowania regimentarzy oraz urzędników wojskowych;
- prawo wysuwania i opiniowania kandydatów na dowódców chorągwi oraz regimentów;
- wyłączność na wydawanie rozkazów zatwierdzających awanse królewskie (tzw. forsztelacji) w obrębie starszej kadry oficerskiej autoramentu cudzoziemskiego, tj. od stopnia podpułkownika;
- prawo zatwierdzania awansów oficerów do stopnia porucznika w jeździe narodowego zaciągu i majora w autoramencie cudzoziemskim;
- władza rozdawnicza nad stosunkowo niewielkimi funduszami largicyjnymi – po 100 000 zł rocznie, z których część pochłaniały pensje urzędników wojskowych.
- dowództwo nad oddziałami noszącymi miano hetmańskich (każdy hetman był szefem regimentu pieszego i dragońskiego oraz rotmistrzem chorągwi pieszej, husarskiej i pancerniej / petyhorskiej) i prawo stałej asysty wojskowej przy swoim boku⁸.

Zakres władzy hetmańskiej nie był przy tym stały, a po przełamaniu w połowie lat 20. XVIII w. najgłębszego kryzysu władzy buławy w dotychczasowych jej dziejach, zaczął rosnąć. W dużej mierze w sposób nieformalny, a wpływ na to miała pozycja kolejnych hetmanów i regimentarzy generalnych w państwie. Sprzyjała temu duża bierność i brak większego zainteresowania armiami Rzeczypospolitej ze strony Augusta II (w ostatnich latach panowania) oraz Augusta III i ich saskich ministrów. Pozwoliło to władzy hetmańskiej rozstrzygnąć na swoją korzyść spór w kwestii nominacji oficerskich, doprowadzić do niemal całkowite-

⁸ T. Ciesielski, *Armia koronna...*, s. 134–147; idem, *Armia Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1717–1775. Komput, budżet i struktury organizacyjne oddziałów*, [w:] S. Górzyński, M. Nagielski (red.), *Studia z dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego: (XVI–XVIII wieku)*, Warszawa 2014, s. 67.

go zniesienia ograniczeń w zakresie swobody przemieszczania i koncentrowania większych grup wojska, jak i prowadzenia działalności dyplomatycznej⁹. Co więcej, wręcz usankcjonowane zostało prawo hetmanów do prowadzenia polityki zagranicznej, zmieniania dyslokacji oddziałów i kierowania ich do asysty zjazdów publicznych czy na koła wojskowe, a nawet podejmowania zakrojonych na szeroką skalę akcji policyjno-wojskowych (zwalczanie ruchów hajdamackich, zajęcie ordynacji ostrogskiej w 1754 r.¹⁰).

Ponowne wzniesienie się władzy hetmańskiej ponad prawne i zwyczajowe kompetencje sprawiło, że stała się ona łatwym, a przy tym popieranym przez szlachecką opinię publiczną, celem ataku obozu reformatorskiego spod znaku Familii w latach 1763–1766. Doprowadziło to do ograniczenia władzy osób dzierżących buławę poprzez ustanowienie komisji wojskowych, oddzielnej dla Korony w 1764 r., a dla Litwy w 1766 r. Ich zadaniem było wspomaganie hetmanów w sprawach sądowniczych i administrowania wojskiem, a zwłaszcza w procesie rozliczania stanów oddziałów, ale w rzeczywistości stały się instytucjami nadzorującymi hetmanów, które wkrótce przejęły pełnię władzy nad obiema armiami¹¹. Przyczynili się do tego sami hetmani, którzy bojkotując w latach 60. XVIII w. powstanie komisji, utracili możliwości przejęcia kontroli nad ich pracami, choć zgodnie z konstytucjami sejmowymi mieli tym komisjom przewodniczyć. W konsekwencji władza hetmańska została sprowadzona do roli niemal jedynie reprezentacyjnej, gdyż z dawnych uprawnień pozostała im mocno okrojona władza sądownicza.

Hetmani podejmowali próby odzyskania dawnej władzy, co sprawiło, że w 1768 r. przywrócono im pewne, choć tylko honorowe prerogatywy, a w latach 1774–1775 odzyskali władzę nad armiami w związku z marginalizacją roli skompromitowanych komisji wojskowych. W 1775 r. na sejmie ustanowiono Departament Wojskowy Rady Nieustającej, którego prezesami mieli być hetmani, a nowa rota przysięgi zobowiązywała wojsko do bezwzględnego posłuszeństwa władzy buławy¹². Jednak i tym razem tryumf buławy był krótkotrwały, gdyż w 1776 r. przywrócono rotę przysięgi z 1764 r., i powiększono kompetencje Departamentu Wojskowego¹³. Hetmani koronni Franciszek Ksawery Branicki i Seweryn Rze-

⁹ W. Zarzycki, *Dyplomacja hetmanów w dawnej Polsce*, Warszawa – Poznań 1976, s. 52 i n.; T. Ciesielski, *Armia koronna...*, s. 137–140.

¹⁰ T. Ciesielski, *Armia koronna...*, s. 497–532; T. Ciesielski, *O hajdamaczyźnie w latach 1733–1763*, [w:] P. Borek (red.), *W kręgu Hadziacza A.D. 1658. Od historii do literatury*, Kraków 2008, s. 181–198; idem, *Гайдамацтво 1717–1763 рр. Організація руху та загонів, тактика дій і бою*, „Збірник Харківського історико-філологічного товариства”, Нова серія, t. 14, Харків 2011, s. 15–33.

¹¹ VL, t. 7, Sankt Petersburg 1860, s. 29–30.

¹² VL, t. 8, Sankt Petersburg 1860, s. 74–76, 101.

¹³ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta 1764–1794*, t. 3, Kraków – Warszawa 1897, s. 175; W. Stanek, „Opisanie” urzędu hetmańskiego..., s. 41; L. Ratajczyk, *Kierowni-*

wuski nie pogodzili się z tymi zmianami, co sprawiło, że utracili wpływ na Departament Wojskowy, którym przewodniczył w pełni uzależniony od ambasadora rosyjskiego i króla hetman polny litewski Józef Sosnowski¹⁴.

Do kolejnego ograniczenia władzy buławy doszło po ustanowieniu na Sejmie Czteroletnim podległej Straży Praw nowej Komisji Wojskowej, wspólnej dla Korony i Litwy, od pracy w której odsunięto hetmanów. U schyłku dni Rzeczypospolitej Konfederacja Targowicka przywróciła w 1792 r. pełnię władzy nad wojskiem, taką jaką posiadali przez 1764 r. Jednak była ona iluzoryczna w obliczu redukcji armii i ingerowania w sprawy wojskowe tak władz konfederackich, jak i ambasadora rosyjskiego. Z zachowanych archiwaliów wynika przy tym, że z nadarzającej się okazji przywrócenia dawnego blaskowi urzędowi hetmańskiemu próbował skorzystać Seweryn Rzewuski¹⁵, ale z ograniczonym skutkiem.

Największe kompetencje hetmani posiadali na przełomie pierwszej i drugiej dekady oraz od drugiej połowy lat 30. do połowy lat 60. XVIII w. Następnie przez blisko trzy dekady nie posiadali żadnej władzy nad wojskiem. Od 1768 r. hetmani byli ministrami Rzeczypospolitej, „przeważnie nieczynnymi urzędnikami podporządkowanymi Radzie Nieustającej oraz królowi”¹⁶, bardzo hojnie jednak przy tym opłacanymi, gdyż zachowali wysokie pensje przyznane im na sejmie 1717 r. – pobierali rocznie hetmani wiele 120 tys. zł, a polni 80 tys. zł. Do tego dochodziły całkiem pokaźne kwoty pieniężne z tytułu szefowania oddziałami noszącymi miano hetmańskich (po regimencie pieszym i dragońskim oraz chorągwi pieszej, husarskiej i pancerniej / petyhorskiej dla każdego z czterech hetmanów) – łącznie każdy z hetmanów koronnych otrzymywał z tego tytułu dodatkowo ponad 50 tys. zł rocznie, a litewski ok. 40 tys. zł¹⁷.

KANCELARIE HETMAŃSKIE

Znaczenie urzędu hetmana, jego kompetencje i zakres realnej władzy nad wojskiem niewątpliwie znajdowały swoje odzwierciedlenie w organizacji, funkcjonowaniu i procesach archiwotwórczych zachodzących w kancelariach woj-

ctwo wojskowe i doktryna wojenna Rzeczypospolitej przed Sejmem Czteroletnim, „Zeszyty Naukowe WAP” 1973, nr 76, s. 149; idem, *Przewyciężenie kryzysu militarnego Polski przed reformami Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1975, s. 21–23.

¹⁴ Z. Zielińska, *Sosnowski Józef Sylwester, Polski Słownik Biograficzny*, t. XL, Warszawa – Kraków 2001, s. 563.

¹⁵ Dowodzą tego zachowana korespondencja oraz raporty nadsyłane z oddziałów i garnizonów armii koronnej, Archiwum Narodowe w Krakowie (ANKr), Archiwum Podhoreckie (APodh), pudła I, II, V, VII, VIII, XII, XIII.

¹⁶ L. Ratajczyk, *Przewyciężenie kryzysu militarnego...*, s. 23.

¹⁷ T. Ciesielski, *Hetmani Rzeczypospolitej...*, s. 93.

skowych działających przy hetmanach. Wydaje się, że zmiany w kompetencjach hetmańskich na przestrzeni XVIII w. wpływały korzystnie przynajmniej na proces archiwotwórczy. Wzmocnienie władzy buławy, jak i narzucone jej w 1717 r. ograniczenia, przyczyniły się do większej skrupulatności w prowadzeniu przez hetmanów dokumentacji wojskowej związanej ze sprawowanym urzędem, ale należy podkreślić, że dbano o nią od XVI w. Prawdopodobnie od samego początku istnienia urzędu hetmańskiego funkcjonowały przy nim kancelarie wojskowe¹⁸. Nie były to przy tym kancelarie prywatne, gdyż środki na ich utrzymanie pochodziły ze skarbu państwowego. W XVIII w. zostało to usankcjonowane poprzez umieszczanie wydatków na kancelarie w budżetach largicyjnych. W Koronie wydzielono na kancelarie buławy wielkiej 2000 zł, a buławy polnej 500 zł rocznie – takie też kwoty zostały umieszczone w rozliczeniu largicji z lat 1727, 1731, 1759¹⁹. Znacznie większe środki przeznaczono na utrzymanie kancelarii w armii Wielkiego Księstwa Litewskiego: 6000 zł²⁰. Wydaje się jednak, że wydatki na cele kancelaryjne były znacznie większe, gdyż obok wojskowych istniały też kancelarie obsługujące urząd hetmański. Niewątpliwie od 1764 r. w Koronie, a od 1766 r. na Litwie doszło do oddzielenia się kancelarii wojskowych prowadzących dokumentację obu armii, gdyż przeszły one pod zarząd najpierw komisji wojskowych, a następnie Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej. Ograniczy się też przepływ dokumentacji wojskowej przez kancelarie hetmańskie, dotychczas bardzo duży.

Analiza zachowanych spuścizn po hetmanach koronnych i litewskich wykazuje, że w pierwszych siedmiu dekadach XVIII w. znacząco zwiększyła się ilość powstających dokumentów i akt wojskowych, zwłaszcza w przypadku armii Wielkiego Księstwa Litewskiego (nie może to dziwić, gdyż dopiero od 1717 r. stała się ona od strony formalnoprawnej stałą). Okres pokoju zwiększył rolę korespondencji prowadzonej przez hetmanów z podwładnymi, zarówno tej o charakterze czysto służbowym (raporty i meldunki, prośby o awanse, nagrody, zwolnienie ze służby, urlopy itp.), jak i na wół prywatnej lub związanej z niewojskową działalnością publiczną (informacje o sejmikach i innych ważnych wydarzeniach politycznych, przesyłanie korespondencji hetmanów do osób niezwiązanych z armią, realizowanie zakupów dla hetmana itp.). Tymczasem wszyscy osiemnastowieczni hetmani aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym, a przede wszystkim byli właścicielami rozległych majątków ziemskich, typowych lityfundiów magnackich, z czym wiązało się wytwarzanie znacznej ilości dokumentacji innego typu. Sprawiało to, że w pragmatyce obsługi kancelaryjnej wielopłaszczyznowej działalności Adama

¹⁸ K. Syta, *Dokumentacja wojskowa...*, s. 51–52 nn.

¹⁹ T. Ciesielski, *Armia koronna...*, s. 48.

²⁰ T. Ciesielski, *Armia Wielkiego...*, s. 67.

Mikołaja Sieniawskiego, Józefa Potockiego, Jana Klemensa Branickiego, Michała Kazimierza Radziwiłła czy Stanisława Mateusza i Wacława Rzewuskich wykształciły się odrębne kancelarie hetmańskie, działające niezależnie od kancelarii prywatnych i ekonomicznych²¹, zapewne obsługiwane przez specjalnie zatrudnianych, wysoko wykwalifikowanych pracowników. Działająca przy boku Sieniawskiego kancelaria nazywana była „hetmańską”, „buławy wielkiej” czy po prostu „hetmana Sieniawskiego”. Rzewuscy posiadali „kancelarię wojskową”²², a na dworze Branickiego określana była, jeżeli zawierzyć wspomnieniom Michała Starzeńskiego, jako „biuro wojenne”, którego drugim pisarzem był pod koniec lat 50. XVIII w. niejaki Sobolewski²³. Obok niego w kancelarii na dworze białostockim wydzielona była – według innego pamiętnikarza, Marcina Matuszewicza: „cudzoziemska ekspedycja” (taka sama istniała na dworze wołyńskim Czartoryskich), „hetmańska cudzoziemska ekspedycja” lub „cudzoziemska ekspedycja hetmańska”, która odpowiadała za korespondencję otrzymywaną i wysyłaną za granicę, zapewne także wojskową. Kolejnymi jej sekretarzami byli: do 1759 r. Jan Beck, a po nim ksiądz Antoni Betański²⁴. Co więcej, istniała odpowiednia procedura załatwiania spraw przez Branickiego, który codzienne rano „od szóstej do siódmej załatwiał sprawy gospodarcze, od siódmej do ósmej przychodzili sekretarze cywilni czytać mu listy i odbierać rozkazy do odpowiedzi na nie”, a dopiero po godzinie jedenastej, po mszy świętej „podpisywał wszystkie akta i papiery wojskowe”²⁵. Na dworze białostockim działały przy tym przynajmniej trzy, a zapewne i więcej kancelarii: cywilna, osobista oraz wojskowa, mająca rozległy zakres zadań, gdyż zajmowała się oddzielnie sprawami całej armii, jak też oddziałów służących w Białymstoku, i obsługą urzędu hetmańskiego²⁶.

Zapewne personel nie tylko kancelarii Branickiego, ale innych kancelarii hetmańskich, był wieloosobowy – obok pisarzy i kancelistów zatrudnieni byli też kopiści, o czym mogą świadczyć kopiarusze zawierające uniwersały i roz-

²¹ O prowadzeniu na dworach osób sprawujących urzędy hetmańskie kilku kancelarii: T. Zielińska, *Archiwa wielkich rodów Rzeczypospolitej dziedzictwem narodów Europy Środkowo-Wschodniej*, „Archiwista Polski”, 2 (1999), s. 33–40; K. Syta, *Archiwa magnackie od XVI do XVIII w. – możliwości i kierunki badawcze*, [w:] J. Urwanowicz (red.), *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, Białystok 2003, s. 679–691; K. Łopatecki, W. Walczak, *Wstęp*, [w:] K. Łopatecki, W. Walczak (oprac.), *Pałac Branickich w Białymstoku*, t. I: *Inwentarze z XVII i XVIII stulecia*, cz. 1, Białystok 2012, s. 113–115.

²² K. Syta, *Archiwa magnackie w XVIII wieku...*, s. 53.

²³ M. Starzeński, *Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego (1757–1795)*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1914, s. 4; K. Syta, *Archiwa magnackie...*, s. 53.

²⁴ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, oprac. B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, Warszawa 1986, t. 1, s. 639–643, 657, 660, 683, 694–696, 833, 834, 854, t. 2., s. 11, 13, 14, 19, 55, 74–75, 429, 492–493, 536; K. Syta, *Archiwa magnackie...*, s. 54.

²⁵ M. Starzeński, op.cit., s. 6.

²⁶ K. Łopatecki, W. Walczak, *Wstęp...*, s. 113–114.

kazy królewskie, hetmańskie i regimentarzy, rozliczenia oddziałów, czy odpisy i rejestry korespondencji wpływającej, jak i wychodzącej z kancelarii hetmańskich. Wiele takich ksiąg zachowało się w spuściźnie po J. Potockim²⁷, M.K. Radziwille²⁸ czy J.K. Branickim²⁹. W przypadku tego ostatniego w jego spuściźnie archiwalnej znajdują się też kopiariusze korespondencji prowadzonej przez Potockiego z wysokimi urzędnikami i dowódcami wojsk państw ościennych, regimentarzami wojsk koronnych, ministrami i dostojnikami Rzeczypospolitej z lat 1735–1738³⁰. Co ciekawe, w spuściźnie po Sieniawskim znajduje się z kolei kopiariusz z korespondencji wychodzącej z kancelarii jego nominalnego podwładnego, hetmana polnego Stanisława Mateusza Rzewuskiego z lat 1721–1723³¹.

Kancelarie czy też biura wojskowe utrzymywane były przez hetmanów, ale przez wzgląd na wysokość pobieranego przez nich wynagrodzenia, a także możliwości wykorzystania dla opłacania kancelistów funduszu largicyjnego, niewątpliwie – przynajmniej pośrednio – finansowane były ze skarbu państwowego. Co więcej: sami hetmani nadawali swoim kancelariom rangę publicznych, o czym może świadczyć użyte w przedrukowanym przez Samuela Brodowskiego liście Józefa Potockiego do Aleksandra Krassaua stwierdzenie, że wszystkie patenty oficerskie od stopnia chorążego do majora winny wychodzić z kancelarii „hetmańskiej”³².

Niestety nie zachowały się instrukcje czy regulaminy regulujące działalność kancelarii hetmańskich i dlatego nie sposób jednoznacznie stwierdzić, czy przekonaniu o tak dużym publicznym, nie tylko wojskowym, znaczeniu kancelarii hetmańskich, towarzyszyła jakaś specjalna troska o zabezpieczenie wytwarzanych przez nią dokumentacji. Wydaje się, że tak, a świadczą o tym choćby wspomniane powyżej kopiariusze rozkazów i korespondencji hetmańskich. Domniemywać też można, że za życia hetmanów dokumentacja wojskowa prowadzona i przechowywana była oddzielnie od pozostałych dokumentów i akt o charakterze publicznym, a tym bardziej prawnomajątkowych i rachunkowo-gospodarczych. Po śmierci hetmana zazwyczaj jednak ich spadkobiercy przestawali otaczać dokumentację wojskową specjalną troską (zdaje się, że nie dotyczy to praktyki na

²⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD), Archiwum Publiczne Potockich (APPot), nr 59, 60, 127–129; Российская национальная библиотека Санкт-Петербург (РНБ), Отдел рукописей, ф. 957: Собрание польских рукописей, nr Pol. IV 282.

²⁸ AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie (AR), dz. VII, nr 1a, 1b, 1c, 1d, 2, 3a, 3b, 3c.

²⁹ AGAD, Archiwum Roskie (ARos), Korespondencja (K), Suplement (Supl.), nr 4–22.

³⁰ AGAD, ARos, Militaria (M), pudło 3; AGAD, ARos, K, Supl., nr 27.

³¹ Biblioteka im. Książąt Czartoryskich w Krakowie (BCz), nr 2448.

³² S. Brodowski, *Corpus Juris Militaris Polonicum, w którym się znajdują artykuły wojenne hetmańskie autoritate seymu walnego koronnego r. 1609 za króla jmczi Zygmunta III w Warszawie aprobowane...*, Elbląg 1753 (CIM), s. 112.

dworze nieświeskim Radziwiłłów i podhoreckim Rzewuskich), a traktując ją jako prywatną część masy spadkowej, dołączali do reszty pozostałej po zmarłym spuścizny aktowej, poddając ją wstępnym procesom archiwizacji. Tak było w przypadku papierów wojskowych Sieniawskiego czy Branickiego. Jeżeli chodzi o te pierwsze, to do ich uporządkowania przystąpiono w drugiej dekadzie XVIII w., jeszcze za życia hetmana, a dokończono prace już na zlecenie drugiego męża córki hetmana, Augusta Czartoryskiego w latach 30. XVIII w.³³ W ich trakcie zadbano o wydzielenie dokumentacji związanej z organizacją i dowodzeniem armią koronną przez Sieniawskiego³⁴, ale już korespondencję z podkomendnymi połączoną z „cywilną”³⁵. Co więcej – w przypadku pozostałej dokumentacji wojskowej można dostrzec przypadki przemieszania regulaminów, raportów i inny akt wojskowych wytworzonych w kancelarii Sieniawskiego z zebranymi przez Czartoryskich w trakcie ich działalności politycznej i wojskowej w XVIII w. Stąd – przykładowo – wśród raportów o stanach oddziałów wojskowych w pierwszych trzech dekadach XVIII w. znajdują się raporty sporządzone przez regimenty litewskie, a do akt o charakterze normatywnym dołączony został scenariusz i regulaminy opracowane dla potrzeb kampańtu czerniakowskiego w 1732 r.³⁶ Spory kompleks akt w tzw. Sieniawie stanowi też dokumentacja wytworzona w związku z szefowaniem przez Augusta Czartoryskiego regimentowi pieszemu gwardii koronnej w latach 1729–1782 (ale akta zachowały się z lat 20.–60. XVIII w.)³⁷. Papiery wojskowe Branickiego zostały dołączone do reszty jego spuścizny archiwalnej dopiero w trakcie kolejnego, zarządzanego przez wdowę, Izabelę z Poniatowskich Branicką, etapu prac nad uporządkowaniem archiwum białostockiego prowadzonych przez Stanisława Karwowskiego³⁸ – zapewne pomiędzy 1780 r. a 1793 r., gdy dokumentacja wojskowa przemieszana była już z gospodarczą i zbiorem gazet w „trzeciej” skrzyni oraz z papierami publicznymi w skrzyni „piątej”³⁹. W kolejnych latach cała spuścizna po Branickim, a zwłaszcza archiwum hetmańskie, uległa podziałowi i obecnie części składowe archiwum można znaleźć w kil-

³³ O pracach porządkowych i inwentaryzacyjnych w XVIII w., K. Syta, *Archiwa magnackie...*, s. 98–99, 100, 131–132.

³⁴ Jednostki zawierające dokumenty i akta wojskowe nie są zebrane w jedną całość, a posiadają sygnatury pomiędzy BCz, nr 1684 a 3126. W miarę dokładnie wyselekcjonował te jednostki K. Syta, *Materiały do przewodnika...*, s. 166–173.

³⁵ BCz, nr 2734, 2747, 2517, 2574, 2760, 2766, 2882, oraz jednostki korespondencyjne od nr 5756 do nr 5999 (niemal w każdej znajduje się jakiś list od podkomendnego lub przedstawiający działania wojenne); K. Syta, *Materiały do przewodnika...*, s. 166–175.

³⁶ BCz, nr 2632, 2650.

³⁷ BCz, nr 2630, 2648, 2649; T. Ciesielski, *Źródła do dziejów regimentów...*, s. 88–89.

³⁸ O pracach porządkowych w archiwum białostockim Branickiego: K. Łopatecki, W. Walczak, *Wstęp...*, s. 114–118.

³⁹ K. Syta, *Archiwa magnackie...*, s. 262.

ku zespołach przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie: Archiwum Roskim (przede wszystkim działy: Militaria, Korespondencja i Korespondencja Supplement), Archiwum Branickich z Suchej oraz Zbiór Anny Branickiej (przede wszystkim dział I, zatytułowany Kancelaria hetmańska)⁴⁰. Pod tym względem znacznie korzystniej prezentuje się archiwum podhoreckie Rzewuskich, w którym dokumentacja wojskowa kolejnych trzech przedstawicieli rodu dzierżących buławę koronne, Stanisława Mateusza (1706–1728), Wacława (1752–1774) i Seweryna (1774–1795), została ściśle wydzielona już przy pierwszych pracach porządkowych, czego dowodzi sumariusz z początku XIX w.⁴¹ Co więcej, choć w trakcie burzliwych losów archiwum podhoreckiego została przemieszana z innymi materiałami, to nie na tyle, aby zatracić swoją odrębność⁴² i po pracach porządkowych wykonanych już w Archiwum Narodowym w Krakowie (za zakończonych dopiero pod koniec pierwszej dekady XXI w.) zachowała czytelne wyodrębnienie, choć rozdzielona jest między cztery działy: Podhorce I, Podhorce II, Podhorce III (zwane Tekami Andrzeja Potockiego) oraz Podhorce IV⁴³. W przypadku dokumentacji wojskowej Michała Kazimierza Radziwiłła została ona połączona z aktami powstałymi w związku z istnieniem licznych milicji radziwiłłowskich w XVII i XVIII w., jak też ze szczątkami papierów po innych aktywnych na polu wojskowym przedstawicielach rodu. Jednak za sprawą zagrabienia przez Rosjan jeszcze w XVIII w. kancelarii wojskowych (hetmańskich) Krzysztofa i Janusza Radziwiłłów⁴⁴, zasadniczy trzon działu VII Archiwum Radziwiłłowskiego stanowią papiery wojskowe dokumentujące istnienie milicji prywatnej i działalności hetmańskiej Michała Kazimierza Radziwiłła. Podobną dominację można dostrzec w przypadku korespondencji wojskowej w dziale V. Na tle dziejów i stanu zachowania archiwów Sieniawskiego, Branickiego, Rzewuskiego i Radziwiłła osobliwe są losy kancelarii hetmańskiej Józefa Potockiego, która nie zachowała się w całości, a rozdzielona została pomiędzy kilka archiwów rodowych⁴⁵. Z domem Potockich związane jest tylko jedno z nich – Archiwum

⁴⁰ K. Syta, *Materiały do przewodnika...*, s. 116–143 – wykaz bardzo obszerny, ale niepełny, pominięto ważną dokumentację znajdującą się w AGAD.

⁴¹ K. Syta, *Archiwa magnackie...*, s. 181.

⁴² Z wydzieleniem akt wojskowych nie miał problemów w latach 20. XX w., czyli po przeniesieniu archiwum Rzewuskich do podtarnowskich Gumnisk, Kazimierz Tyszkowski: *Archiwum hetmańskie...*, s. 269–271.

⁴³ K. Syta, *Materiały do przewodnika...*, s. 149–166 – wykaz bardzo obszerny, wymagający uzupełnienia o dział IV Archiwum Podhoreckiego.

⁴⁴ РНБ, ф. 971, оп. 2, Автографи Дубравскаго, 96, 115, 119, 234; ф. 957, Pol. IV 133.

⁴⁵ K. Syta, *Materiały do przewodnika...*, s. 148–149 – wykaz nieadekwatny do rzeczywistego stanu zachowania spuścizny po J. Potockim.

Publiczne Potockich⁴⁶. Część ksiąg – kopiařiuszy korespondencji, jak teŹ luŹne odpisy listów, znajduj się w spuściznie po Janie Klemensie Branickim⁴⁷. JeŹeli nie s to odpisy sporzdzone na zlecenie Branickiego, to moŹe zostały przejęte przez niego jako następcy na urzędzie hetmana wielkiego na zasadzie dziedziczenia waŹnej dokumentacji wojskowej majcej charakter publiczny. MoŹliwość istnienia takiej praktyki dopuszcza K. Syta, ale w odniesieniu do akt określonych przez niego jako bdce proveniencji publicznej, a skłania go do tego fakt, Źe w spuściznie po Sieniawskim znajduj się akta komisji wojskowych z czasów hetmaństwa Stanisława Jabłonowskiego⁴⁸.

Nie zachowały się archiwa wojskowe po dwóch ostatnich wielkich koronnych Franciszku Ksawerym Branickim⁴⁹ i Piotrze OŹarowskim oraz jednym polnym – Stanisławie Chomentowskim, jak teŹ po niemal wszystkich hetmanach litewskich: Ludwiku Konstantym Pocieju, Michale Serwacym Wiśniowieckim, Michale Józefie Massalskim, Michale Kazimierzu Ogińskim, Aleksandrze Michale SapieŹe, Józefie Sylwestrze Sosnowskim, Ludwiku Skuminie Tyszkiewiczem oraz targowiczanych Szymonie Marcinie Kossakowskim i Józefie Zabielle. Co wicej – co do wikszości z tych hetmanów nie wiadomo, czy utrzymywali wyodrębnione biura – kancelarie wojskowe. W przypadku hetmanów, którzy objęli buławy po 1764 r. (w Koronie) i 1766 r. (na Litwie), wobec przejęcia pełni wdzy nad armi najpierw przez Komisj Wojskow, a następnie przez Departament Wojskowy Rady Nieustajcej, nie byo ku temu odpowiednich przesłanek, jak i motywacji, gdyŹ praktycznie cała dokumentacja wojskowa przechodziła przez kancelari tych organów kolegialnych. W przypadku hetmanów z nominacji królów z dynastii saskiej wydaje się, Źe na ich dworach istniały przynajmniej namiastki kancelarii hetmańskich. Jednak całkowicie nieznan s losy spuścizny po Stanisławie Chomentowskim, Michale Józefie Massalskim i Stanisławie Michale Denhoffie (jakieś dokumenty po nim wdowa zdeponowała w klasztorze jasnogórskim). W przypadku papierów wojskowych Wiśniowieckiego moŹna domniemywa, Źe były stosunkowo nieliczne i poszły w rozsypk w trakcie kolejnych podziłów całej schedy midzy jego córki i wnuczki⁵⁰. Zapewne tylko nieliczna dokumentacja wojskowa przechodziła przez dwór

⁴⁶ W nim spuścizna po J. Potockim jako hetmanie, to bez wtpienia AGAD, APPot, nr 59, 60, 127–129.

⁴⁷ AGAD, ARos, M, pudło 3; AGAD, ARos, K, Supl., nr 27; AGAD, Zbiór Anny Branickiej, dz. I: Kancelaria Hetmańska, nr 35–40, 634, 1382, 1394, 1528–1535, 1615, 1721, 1722, 1736, 1805, 1950, 1952, 2138, 2145, 2221–2225, 2297, 2441, dz. II: Akta rdnej proveniencji, nr 480.

⁴⁸ K. Syta, *Archiwa magnackie...*, s. 181.

⁴⁹ Wyliczone przez K. Syt jednostki nie s pozostałoci archiwum hetmańskiego F.K. Branickiego, K. Syta, *Materiały do przewodnika...*, s. 113.

⁵⁰ Pokrótce o losach spuścizny po M.S. Wiśniowieckim, K. Syta, *Archiwa magnackie...*, s. 250.

Aleksandra Michała Sapiehy i współcześnie jej szczątków należy poszukiwać w spuściźnie sapieżyńskiej przechowywanej głównie w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich (Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka) w Wilnie⁵¹. O kancelarii wojskowej Michała Kazimierza Ogińskiego wiadomo, że została zagarnięta przez Rosjan pod Stołowiczami we wrześniu 1771 r. i prawdopodobnie uległa zniszczeniu⁵². Jej szczątków nie sposób się doszukać w spuściźnie archiwalnej po osiemnastowiecznych Ogińskich, która tworzy zasadniczy zrąb zespołu numer 12 („Дела о Польше и Литве”) w Rosyjskim Państwowym Archiwum Akt Dawnych w Moskwie. Stosunkowo najwięcej informacji zachowało się o kancelarii hetmańskiej Ludwika Konstantego Pocięja, którą w drugiej dekadzie XVIII w. nadzorował starosta starodubowski, podkoniuszy litewskich i pisarz wojsk litewski Jan Biegański, jednocześnie regent kancelarii wojska litewskiego. Sporządził on najpóźniej w 1720 r. rejestr dokumentów i akt znajdujących się w archiwum Pocięja. Wśród nich były asygnaty i rozliczenia pensji hetmańskiej, dokumenty finansowe wojska litewskiego związane przede wszystkim z zakupem mundurów i innego wyposażenia, raporty o stanie oddziałów tudzież akta sądów hetmańskich⁵³. Jeżeli pominąć regulaminy organizacyjne i kalkulacje finansowe oblatowane w księgach komisji skarbowo-wojskowych i trybunałów skarbowych, to do dnia dzisiejszego z archiwum hetmańskiego Pocięja zachowały się jedynie pojedyncze dokumenty w Archiwum Roskim i może w Archiwum Radziwiłłowskim⁵⁴.

CHARAKTERYSTYKA ARCHIWÓW HETMAŃSKICH

Analiza zasobów zachowanych archiwów hetmańskich wskazuje na znaczny w stosunku do poprzedniego stulecia wzrost ilościowy dokumentacji wojskowej przechodzącej w XVIII w. przez biura – kancelarie hetmańskie⁵⁵. Nie wynikało to jednak ani z nowych regulacji prawnych, gdyż tych w tej kwestii nie było, ani z większej troski o stan armii ze strony osób dzierżących buławę. Zgodne było natomiast z założeniami rodzącej się wówczas w Europie biurokracji rozumianej

⁵¹ Przede wszystkim w zespole (fondas) 139, ale też w zespołach 7, 9, 16, 17, 18, 21. Omówienie krótkie zasobów archiwaliów sapieżyńskich w Wilnie: A. Rachuba, *Archiwa Sapiehów – ich losy, stan obecny*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1998, t. IX, s. 105; L. Olechnowicz, *Archiwa rodowe i osobiste w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. IX, s. 153.

⁵² W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 2, Warszawa 1991, s. 541–552; J. Michalski, *Ogiński Michał Kazimierz*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, Wrocław i in. 1978, s. 626.

⁵³ C. Szadkowska, *Ludwik Konstanty Pocięj...*, s. 78–86.

⁵⁴ AGAD, AR, dz. VII, nr 241–243; AGAD, ARos, M, pudło 1; C. Szadkowska, op.cit., s. 81.

⁵⁵ K. Syta, *Archiwa magnackie...*, s. 179.

jako przerost formalistyki w działaniu urzędu, a służyło podkreśleniu znaczenia i powagi władzy hetmańskiej. Doszło do sytuacji nieco paradoksalnej, w której coraz gorszej kondycji armii Rzeczypospolitej, wynikającej w dużej mierze z fatalnego administrowania nimi przez hetmanów, towarzyszył rozrost form kancelaryjnych, jak i znaczący przyrost ilości znajdującej się w obiegu dokumentacji wojskowej. W dużej mierze sprawcami tego byli sami hetmani, którzy powołując się tak na swoje rzeczywiste, jak i uzurpowane prerogatywy, domagali się od podkomendnych nie tylko składania raportów i meldunków, ale też narzucali im konieczność uzyskania akceptacji lub choćby opinii hetmańskiej w niemal każdym aspekcie życia wojskowego. W konsekwencji w spuściznach po osobach dzierżących buławy w XVIII w. zachowała się dokumentacja wojskowa bardzo różnorodna pod względem formalnym, kancelaryjnym i merytorycznym, przy czym ilościowo dominuje korespondencja, a najrzadsze, choć niezwykle wartościowe, są dokumenty o charakterze normatywnym. Przede wszystkim brakuje wśród nich najważniejszych aktów, które hetmani powinni byli wydać, jeżeli myśleli o uzdrowieniu armii Rzeczypospolitej, czyli regulaminów tak ogólnowojskowych, jak też szczegółowych, regulujących zasady dyscypliny, wyszkolenia czy pełnienia służby w określonych warunkach. Powód jest jasny – żaden z osiemnastowiecznych hetmanów koronnych i litewskich takich aktów normatywnych nie wydał, choć obligowały ich do tego ustawy sejmu niemego, deklaracje trybunałów skarbowych, a przede wszystkim opracowane w latach 1717–1719 i zatwierdzone mocą władzy buławy regulaminy organizacyjne regimentów autoramentu cudzoziemskiego⁵⁶. W kolejnych dekadach pojawiały się zapowiedzi ich wydania, a hetman polny Wacław Rzewuski w drugiej połowie lat 50. i na początku lat 60. XVIII w. czy to zlecił, czy też jedynie stworzył Samuelowi Brodowskiemu warunki do pracy nad regulaminami ogólnowojskowymi. Jednak finalnym tego produktem były nigdy niezatwierdzone przez hetmanów, jak i niewykorzystywane w wojsku regulaminy studyjne, których rękopiśmienne wersje robocze, a w przypadku regulaminu dla piechoty – dopracowany projekt, spoczęły w archiwum wojskowym Rzewuskich⁵⁷. Są one jedynie ciekawym przyczynkiem do oceny (nie)skuteczności osiemnastowiecznych hetmanów koronnych w zakresie zarządzania wojskiem, tak jak i różnego rodzaju regulaminy wojskowe groma-

⁵⁶ T. Ciesielski, *Armia koronna...*, s. 280–217; idem, *Samuel Brodowski – kodyfikator prawa wojskowego w czasach panowania Augusta III*, [w:] E. Kozerska, M. Maciejewski, P. Stec (red.), *Historia testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, nuntia vetustatis. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Włodzimierzowi Kaczorowskiemu*, Opole 2015, s. 399–400.

⁵⁷ ANKr, Archiwum Podhoreckie APodh, I, nr 119, 120, 121, 122, 123 i 124; APodh, II, nr 8, 32, 38, 39, 52, 70, 154, 171, 172, 175, 183, 186, 229, 250, 251; T. Ciesielski, *Samuel Brodowski...*, s. 411–413.

dzone w kancelariach hetmańskich⁵⁸. Jeżeli chodzi o realne działania, mające na celu uporządkowanie kwestii prawnego funkcjonowania wojska i jego wyszkolenia, to hetmanów koronnych zdecydowanie przerośli ich litewscy koledzy, a konkretnie – M.K. Radziwiłł, który jeszcze jako hetman polny opracował regulamin musztry dla regimentu pieszego buławy polnej, a w 1746 jako hetman wielki wydał krótki „regulamin” opisujący obowiązki towarzyszy zaciągu narodowego, zaś w odniesieniu do całego wojska – zasady zachowania oddziałów na kwaterach i w trakcie marszu⁵⁹.

Znacznie chętniej hetmani wydawali lub zatwierdzali regulaminy organizacyjne oddziałów autoramentu cudzoziemskiego⁶⁰. W spuściznach po kancelariach hetmańskich zachował się cały szereg tzw. regulamentów, począwszy od wydawanych przez A.M. Sieniawskiego i L.K. Pocięja jeszcze przed 1717 r.⁶¹ Kolejne, dostosowane do uchwał sejmu niemego, zostały przez tych hetmanów zatwierdzone w 1717 r. i w latach następnych, z tym zastrzeżeniem, że część z nich miała charakter skrócony do podania jedynie nowej struktury organizacyjnej sztabów i kompanii, a niekiedy nawet tylko pojedynczych pododdziałów wchodzących w skład regimentów⁶². Część regulamentów została w obu armiach Rzeczypospolitej zweryfikowana w latach 30.–50. XVIII w., przy czym cały czas odwoływano się do regulaminów organizacyjnych ustanowionych w 1717 r., przykładem: regulaminy opracowane i zatwierdzone przez M.S. Wiśniowieckiego i M.K. Radzi-

⁵⁸ AGAD, ARos, M, pudło 2.

⁵⁹ „Compendium Reglementu do Exercerunku Pieszego u Regimentu JKMcI Konnego Buławy Polnej WXLitt. 1744”, PHB, f. 957, Pol. O IX, nr 3; „Exercition Buch auß Regiment Infanteri”, 16 VI 1736, AGAD, AR, dz. VII, k. 49–61; S. Kutrzeba, *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, Kraków 1937, s. 299–301. Pomijam sprawczą rolę Radziwiłła w wydaniu w 1754 r. zbioru praw wojskowych zatytułowanego „Artykuły wojenne powagą Rzpłtey, królów polskich y hetmanów W. X. Lit. różnymi czasy ustanowione, teraz zaś z rozkazu JO. Xiążęcia Jegomości Michała V. Kazimierza Radziwiłła wojewody Wileńskiego, hetmana W. X. Lit. przedrukowane...”, T. Ciesielski, *Michał Kazimierz Radziwiłł...*, s. 309, 312–318.

⁶⁰ K. Syta zaliczył regulaminy do dokumentacji określonej przez niego jako „administracyjna” lub „wojskowa”, K. Syta, *Dokumentacja wojskowa...*, s. 53–60; idem, *Archiwa hetmanów koronnych...*, s. 77–90.

⁶¹ Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas, Vilnius (LVIA), SA 4274, k. 353–354; SA 13681, k. 5–6v, 27–28, 56v–57, T. Ciesielski, *Wojsko litewskie w latach 1698-1709*, [w:] B. Dyaś (red.), *Wojny północne w XVI–XVIII wieku. W czterechsetlecie bitwy pod Kircholmem*, Toruń 2007, s. 165–182; A. Sowa, *Pocięj Ludwik...*, s. 42.

⁶² BCZ, 2648; ANKr, APodh, I, nr 93; APodh, II, nr 254 (memoriał krytykujący projekty regulaminów organizacyjnych z 1717 r.), 256 (plan reorganizacji wojska), 263; APodh, III (określane też jako Teki Andrzeja Potockiego – cytowane dalej APodh, III), pudło VI 6/1; LVIA, SA 18581, k. 28; SA 18259, k. 22–23, 39–43; V. Rakutis, *Lietuvos kariuomenės organizaciją reglamentuojantys dokumentai 1717–1775 m.*, „Karo archyvas”, t. XVIII, Vilnius 2003, s. 80–82; T. Ciesielski, *Armia Wielkiego...*, s. 74, 81.

wiła w armii litewskiej⁶³. W Koronie z możliwości uporządkowania spraw związanych z organizacją wszystkich oddziałów autoramentu cudzoziemskiego nie skorzystał J. Potocki, choć w 1737 r. i 1744 r. mógł się oprzeć na decyzjach Trybunału Skarbowego w Radomiu. Dopiero wiosną 1746 r. polecił komendantom regimentów, aby zastosowali się do „pozwu” trybunalskiego z 1744 r. i rozesłał im podpisane przez siebie „regulaminy” organizacyjne. Jednak blisko dwuletnia zwłoka zadecydowała o fiasku akcji zrewidowania struktur organizacyjnych oddziałów autoramentu cudzoziemskiego⁶⁴. W rezultacie dopiero w latach 50. XVIII w. w niektórych regimentach wprowadzono nowe regulaminy organizacyjne, niekiedy bardzo szczegółowe – poruszające kwestie kancelaryjne czy wyposażenia i wyszkolenia, jak w przypadku regimentu pieszego królewicza i oddziałów noszących miano buławy polnej Wacława Rzewuskiego⁶⁵.

Regulaminy organizacyjne były dokumentami o jednoznacznym charakterze publicznym i to także wówczas, gdy dotyczyły regimentów pieszych i dragońskich obu buław. Należały do podstawowej dokumentacji wojskowej opracowywanej i gromadzonej w kancelariach hetmanów w związku ze sprawowaną przez nich władzą administracyjną nad wojskiem – tak jak raporty przedstawiające stany osobowe, uzbrojenie i wyposażenie oddziałów. Ten rodzaj dokumentacji znaleźć można we wszystkich zachowanych spuściznach po hetmanach Rzeczypospolitej z lat 1704–1794⁶⁶. W archiwach A.M. Sieniawskiego i S.M. Rzewuskiego napotkać można przy tym zarówno tabele stanów i wykazy wyposażenia oddziałów nawiązujące do prowadzonych w XVII w., a nawet pod koniec XVI w., jak też raporty miesięczne sporządzone według nowych formularzy, opracowanych zapewne na wzór saski⁶⁷. Te ostatnie stały się podstawą sprawozdawczości w obu armiach Rzeczypospolitej po 1717 r., a stanowiły o tym regulaminy organizacyjne regimentów nakazujące szefom, pułkownikom lub wyznaczonym przez nich oficerom sztabowym, aby sporządzali znormalizowane w skali całego autoramentu cudzoziemskiego „tabele, rejestry miesięczne i ekstrakty do nich należące”, które

⁶³ AGAD, AR, dz. VII, nr 2, k. 4–13, 32–33, 42–48, 53, 54; ANKr, APodh, II, nr 363; LVIA, SA 18259, k. 7–10, 26–28, 48–54, 55–62, 67–69; V. Rakutis, *Lietuvos kariuomenės...*, s. 95–100; T. Ciesielski, *Armia Wielkiego...*, s. 73–85; idem, *Michał Kazimierz Radziwiłł...*, s. 308–309.

⁶⁴ AGAD, ARos, M, pudło 3; AGAD, APPot, s. 448–451, 667–668; Львівська Наукова Бібліотека НАН України ім. В. Стефаника (ЛНБ), фонд 145, 20, k. 104–v; J. Potocki do W. Puchalskiego, Założce 17 IV 1746, AGAD, Zbiór Anny Branickiej, I Kancelaria Hetmańska, nr 2848; T. Ciesielski, *Armia koronna...*, s. 211–212.

⁶⁵ AGAD, ARos, M, pudło 6; ANKr, APodh, II, nr 229, 250; APodh, III, pudło V 1/6, pudło VI 3/1; APodh, IV, pudło III 6, pudło IV, pudło LV 12.

⁶⁶ K. Syta zaliczył raporty do dokumentacji określonej przez niego jako „administracyjna” lub „wojskowa”, K. Syta, *Dokumentacja wojskowa...*, s. 53–60; idem, *Archiwa hetmanów koronnych...*, s. 77–90.

⁶⁷ BCZ, nr 2639, 2648.

ostatniego dnia każdego miesiąca miały być przesyłane „współ z ekstraktami ubytku i przybytku ludzi, królowi, hetmanowi, szefowi wojska cudzoziemskiego zaciągu oraz inspektorowi wojskowemu (...) dla informacji wiele jest żołnierzy znajdujących się w gotowości służby, ale też i na pokazanie pieczołowitości około konserwacji każdego w ogólności i szczególności”⁶⁸. Co więcej – stanowiły one podstawę do sporządzania tabel kwartalnych na potrzeby rozliczenia i lustracji regimentów dokonywanych corocznie przez komisarzy wojewódzkich na trybunały skarbowe, jak też do weryfikacji stanów oddziałów w trakcie ich okresowych przeglądów przeprowadzanych przez generałów inspektorów. Schematy raportów miesięcznych kilkakrotnie uległy modyfikacji pomiędzy trzecim a siódmym dziesięcioleciem XVIII w. (m.in. większy nacisk położono na umieszczanie w nich informacji o ruchach kadrowych, urloпах i czasowych ubytkach stanów oddziałów spowodowanych chorobami czy karami aresztu)⁶⁹, a przede wszystkim ich składanie zaczęło być skrupulatnie egzekwowane przez kolejnych hetmanów, jak i regimentarzy generalnych. Z okresu dowodzenia armią koronną i litewską przez Stanisława Poniatowskiego, Józefa Potockiego i Michała Serwacego Wiśniowieckiego zachowały się jedynie pojedyncze raporty o stanie oddziałów, ale z korespondencji prowadzonej z szefami i komendantami regimentów wynika, że dwaj ostatni starali się wyegzekwować od podwładnych w miarę regularne przesyłanie „tabel miesięcznych”⁷⁰. Kolejni hetmani wielcy: koronny J.K. Branicki i litewski M.K. Radziwiłł, nie tylko egzekwowali obowiązek składania comiesięcznych raportów, ale też zadbali o ich przechowywanie w swoich kancelariach – biurach wojskowych⁷¹. Co więcej: obowiązek składania raportów o stanie osobowym rozciągnęli na komendantów twierdz i garnizonów, a także na dowódców chorągwi zaciągu narodowego, jak i utworzonych z nich komend wojskowych i partii⁷². Praktykę tę kontynuowali Wacław Rzewuski w trakcie krótkiego dzierżenia buławy wielkiej na przełomie 1733 i 1774 r. oraz jego syn Seweryn, gdy jako het-

⁶⁸ „Objaśnieniu Regulaminu Wojska Pieszego Koronnego Anni 1717”, ANKr, APodh, II, nr 263. Podobne zapisy znaleźć można w innych regulaminach organizacyjnych oddziałów autoremamentu cudzoziemskiego z 1717 oraz w opracowanym dla regimentu pieszego królewicza armii koronnej w latach 50. XVIII w., AGAD, ARos, M, pudło 6.

⁶⁹ K. Granowski do J.K. Branickiego, Warszawa 25 IX 1759, AGAD, ARos, K, pudło VII, nr 29, s. 86; Regulamen Generalny Regimentu Pieszego Najjaśniejszej Królowej Jej Mci, AGAD, ARos, M, pudło 6.

⁷⁰ AGAD, ARP, 362; AGAD, AR, dz. VII, nr 89–92, 97, 98, 100, 101, 103, a także raporty z lat 30. i początku 40. o stanie niektórych chorągwi zaciągu narodowego, nr 128, 129, 150, 159, 161, 162, 170–172, 175, 180–183, 187.

⁷¹ AGAD, ARos, M, pudła 5–11, 13–18; AGAD, Branickcy z Sucheja, nr 68/85; AGAD, AR, dz. VII, 93–126.

⁷² AGAD, ARos, M, pudła 19–22, pojedyncze raporty w AGAD, ARos, M, pudła 1 i 2; AGAD, AR, dz. VII, 127–136, 138–168, 170, 172–216, 218, 244–249, 252–254, 257, 258.

man polny obejmował kierownictwo nad Departamentem Wojskowym⁷³. Oprócz tabel miesięcznych od połowy XVIII w. hetmani wymagali od szefów regimentów składania okresowych raportów o stanie osobowym rozbudowanych o tzw. stammlisty, conduitlisty i lenunglisty, czyli spisy oficerów, okazjonalnie podoficerów, powiększone o informacje o pobieranym wynagrodzeniu oraz o przebiegu służby z podaniem dat awansu na kolejne stopnie oraz starszeństwa w regimencie. W latach 50. i 60. XVIII w. tylko w nielicznych wykazach oficerskich podawano informacje o narodowości, pochodzeniu społecznym, wyznaniu i wykształceniu, co w kolejnych dziesięcioleciach stało się standardem⁷⁴. Najbardziej rozbudowane tak merytorycznie, jak i ilościowo były raporty związane z oddziałami noszącymi miano hetmańskich. Obok „tabel miesięcznych” (dla regimentów J.K. Branickiego, M.K. Radziwiłła i W. Rzewuskiego z lat 40., 50. i początku 60. XVIII w. zachowanych niemal w komplecie) bardzo wiele jest tzw. likwidacji oddziałów, przygotowywanych na trybunały skarbowe, ksiąg-dzienników raportów z pełnienia służby w garnizonach, czy dzienników-protokołów czynności sądowych podejmowanych w oddziałach. Część dokumentacji powstawała przy tym na wyraźne polecenie hetmanów, czego dowodzą zachowane w spuściznach ich rozkazy, dyspozycje itp.⁷⁵ W archiwum Wacława Rzewuskiego zachowały się też raporty składane mu przez oddziały wchodzące w skład garnizonu kamienieckiego w latach 1733–1735 jako komendantowi fortec pogranicznych, a w latach 1763–1765 jako hetmanowi polnemu, dowodzącemu wojskiem na pograniczu południowo-wschodnim⁷⁶. Natomiast Seweryn Rzewuski zgromadził raporty o stanie garnizonów warszawskiego, kamienieckiego oraz szeregu oddziałów armii koronnych, tak chorągwi i regimentów, jak też pułków, brygad i dywizji z lat 1774–1775, 1777–1780 i 1792–1794⁷⁷.

W regulaminie regimentu pieszego królowej z lat 50. XVIII w. pojawił się zapis zobowiązujący do przesyłania hetmanowi wyciągów z wydanych w okresie raportowym rozkazów. Jednak w zachowanych spuściznach po kancelariach hetmańskich z początków drugiej połowy XVIII w. zachowały się tylko nieliczne raporty tego typu, przy tym niemal wszystkie – z regimentów pozostających pod

⁷³ ANKr, APodh, APodh, III, pudło VI 3/1–22, pudła VII–IX. W pudle VII zachowały się też pojedyncze raporty różnych oddziałów koronnych i garnizonu kamienieckiego z lat 50. i 60.

⁷⁴ AGAD, ARos, pudło 5, 6, 9, 13; ANKr, APodh, II, 83; APodh, III, pudło IV 1/225, 2/26, pudło V 1/5, 57, 109, 110, 119, 132, 137, 148, 166, 167, 190, pudło VI 1/16, 20, 21, 54, 58, 91, 128, 141, 165; APodh, IV, pudło III 102 i 104, pudło XXVI 19, pudło XXXVI 2526.

⁷⁵ AGAD, ARos, M, pudło 10, 11, 14; AGAD, AR, dz. VII, 104–126, 171–256; ANKr, APodh, I, nr 134, 135, 136, 137, 138, 139; APodh, II, nr 28, 61, 67, 83, 106, 122, 229, 253, 268; APodh, III, pudło I 1/1–57, pudła IV–VI; APodh, IV pudła III, XXII, XXVI, XXXV, XXXVII, XL, XLIV, XLVII, L, LV; BCz, 2643, 2648, 2652, 3115.

⁷⁶ ANKr, APodh, II, 49, 361; TAP, pudło VI 3/2; APodh, IV, pudło II.

⁷⁷ ANKr, APodh, III, pudło V 2/1–25, pudło VII 1/25–94, pudło VIII.

bezpośrednią komendą osób dzierżących buławy. Częste natomiast są oryginały lub kopie ordynansów i uniwersałów wydawanych przez króla, hetmanów, regimentarzy i inne osoby pełniące funkcje wojskowe, które dotyczyły tak całych armii, jak i oddziałów bezpośrednio podlegających hetmanom⁷⁸. Na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza uniwersały i rozkazy porządkujące sprawy armii. Przykładowo: J. Potocki kilkakrotnie próbował zdyscyplinować kadrę oficerską i zmusić ją do pełnienia czynnej służby, wydając stosowne rozkazy, tak napominające, jak i grożące wprowadzeniem różnego typu sankcji, wstrzymaniem wypłaty żołdu czy usunięciem z armii. Co więcej: z kancelarii wojskowej Potockiego wychodziły pozwy przeciwko oficerom uchylającym się od pełnienia czynnej służby – do sądów regimentarskich i hetmańskich⁷⁹. Podobne działania, i z takim samym skutkiem, podejmowali M.K. Radziwiłł i J.K. Branicki, choć ten ostatni na dobrą sprawę – dopiero po śmierci Augusta III⁸⁰. Znacznie skuteczniejsze były działania hetmańskie związane z kreowaniem oddanego sobie, lojalnego korpusu oficerskiego w obu autoramentach, które zaobserwować można już pod koniec lat dwudziestych XVIII w., a zintensyfikowane zostały w okresie dzierżenia buławy wielkiej koronnej przez Potockiego i Branickiego. Zręcznie omijali oni nałożony na hetmanów przez uchwały sejmu niemego obowiązek zadbania, aby obcokrajowców i dysydentów nie było więcej niż rodowitej szlachty i katolików. Przede wszystkim jednak starali się obejść prerogatywy monarchy, jakimi było wyłączne prawo mianowania rotmistrzów w zaciągu narodowym oraz szefów i oficerów sztabowych – czyli od podpułkownika względnie majora wzwyż w autoramencie cudzoziemskim. Co więcej: skutecznie ograniczali swobodę rotmistrzów i szefów w obsadzaniu stanowisk poruczników i chorążych w chorągwiach zaciągu narodowego oraz wszystkich oficerskich – do stopnia majora – w autoramencie cudzoziemskich. Hetmani umiejętnie wykorzystywali swoje uprawnienia, a przede wszystkim wyłączność na wydawanie

⁷⁸ Jako przykład mogą służyć kopiarusze sporządzone w kancelarii wojskowej M.K. Radziwiłła – AGAD, AR, dz. VII, 1 a–d, 2, 3 a–c. Ordynanse i rozkazy Sieniawskiego, BCz, nr 2565. W przypadku J.K. Branickiego odpisy jego uniwersałów i rozkazów w AGAD, ARos, K, Supl. 4–22; AGAD, ARos, M, pudła 2–22; AGAD, ZAB, nr 506, 509 może też AGAD, Zbiór Popielów, nr 167 (jednostka zawiera kopie uniwersałów Branickiego z lat 50. i królewskich z lat 40. XVIII w.). Rozkazy Wacława Rzewuskiego, ale kierowane tylko do swoich oddziałów, ANKr, APodh, II, 131. Przemieszane rozkazy dwóch Rzewuskich, Wacława i Seweryna, a także A.M. Sieniawskiego i J.K. Branickiego, ANKr, APodh, II, 111, 230. Kopiarusze ordynansów wychodzących z kancelarii Seweryna Rzewuskiego w latach 1774–1775 i 1793, ANKr, APodh, II, nr 19, 365; pudło X 1.

⁷⁹ Korespondencja z 1736 r. w AGAD, ARos, M, pudło 3; Stanisławów 15 X 1736, 28 V 1738 i 19 IV 1739, Załóżce, 20 XI 1737, Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka, Vilnius, fondas 273, 1970–1972; Pików 24 i 25 VII 1738, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, 97, s. 143, 291; Посейский Государственный Архив Древних Актов, Москва, фонд 12, nr 88, s. 54.

⁸⁰ Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, nr 1008; Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, nr 1132, k. 27v–28; Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta Antoniego Kossowskiego, nr 9.

rozkazów forsztelacyjnych, bez których oficer awansowany czy to przez króla, czy też przez swoich bezpośrednich przełożonych, nie mógł się posługiwać się w życiu wojskowym uzyskanym stopniem⁸¹. Innym środkiem oddziaływania na armię było prawo mianowania komendantów fortec oraz regimentarzy, czyli dowódców wydzielonych zgrupowania wojska, tzw. partii (w literaturze przedmiotu nazywanych też dywizjami). Co prawda, takie decyzje powinny były być konsultowane z dworem królewskim, ale z reguły hetmani dokonywali samodzielnych wyborów regimentarzy i to najczęściej ze swojego kręgu klientalnego, a nawet rodzinnego. Tego stanu rzeczy nie zmieniły zapisy w akcie konfederacji przyjętym na sejmie konwokacyjnym w 1733 r., następnie zatwierdzone na sejmie pacyfikacyjnym w 1736 r., zakazujące hetmanom przekazywania według własnego uznania innym osobom komendy generalnej nad autoramentem cudzoziemskim⁸². Dobitnie tego dowodzą fakty powierzania przez Józefa Potockiego pod koniec lat 30. XVIII w. dowództwa nad zgrupowaniami wojskowymi składającymi się z oddziałów obu autoramentów oficerom, którym nadawano tytuł regimentarza generalnego. Jednym z nich został w 1738 r., i to z pełnią władzy nad wojskiem, syn hetmana, wojewoda smoleński Stanisław Potocki⁸³.

Po 1717 r. zmieniła się struktura i ilość przechodzącej przez kancelarie hetmańskie dokumentacji finansowej odnoszącej się do utrzymania całego wojska. Jak słusznie zauważył K. Syta⁸⁴ – najliczniej występuje ona w archiwum Adama Mikołaja Sieniawskiego, a tworzyły ją akta komisji hibernowych, dyspozycji i dystrybucji hibern, zestawienia wydatków na wojsko ujmujące kwartę i hibernę, a także skwitowania oddziałów wojsk koronnych z pieniędzy pobranych tytułem żołdu, lenungów czy hiberny⁸⁵. Elementem takiej dokumentacji były też komputy wojska, o ile pojawiały się w nich kwoty przeznaczone na utrzymanie armii, rodzajów wojska i poszczególnych oddziałów. Jeszcze na początku XVIII w. podlegały one częstym zmianom, czego dowodzą zachowane w spuściznie po Sieniawskim zestawienia komputów wojska koronnego od objęcia przez niego urzędu hetmańskiego⁸⁶. W 1717 r. ustanowiono jednak stały komput, który nie uległ zmianie przez następnych blisko 60 lat, tak jak określone w nim źródła finansowania poszczególnych oddziałów tworzących obie armie Rzeczypospoli-

⁸¹ Rozkazy forsztelacyjne można znaleźć w praktycznie wszystkich jednostkach wyliczonych w przypisie 59. Ponadto AGAD, ARos, M, pudła 2 i 3; AGAD, AR, dz. VII, nr 72, 73, 74; ANKr, APOdh, IV, pudło X 11.

⁸² VL, t. 6, s. 290–291.

⁸³ AGAD, ARos, M, pudło 3.

⁸⁴ Dokumentacja finansowa omówiona, K. Syta, *Dokumentacja wojskowa...*, s. 60–61; idem, *Archiva hetmanów koronnych...*, s. 91–94.

⁸⁵ BCz, nr 1684, 2470, 2558, 2565, 2590, 2591, 2607, 2636, 2639–2642, 2671/1–9, 2674/2–3, 2700, 3115.

⁸⁶ AGAD, AR, dz. VII, nr 81; ANKr, APOdh, II, nr 49; BCz, nr 2589 (komputy też w nr 2700).

tej. Dlatego też choć w spuściznach hetmańskich można znaleźć wiele odpisów komputów koronnego i litewskiego sporządzonych w latach 1717–1775, to nabierają one wartości poznawczej jedynie wtedy, gdy zawierają informacje personalne o kadrze dowódczej i oficerskiej⁸⁷. Dużą wartość mają też odpisy wykazów likwidacyjnych oddziałów przed trybunałami skarbowymi⁸⁸. Odebranie uchwałami sejmu niemego hetmanom tzw. władzy pióra sprawiło ponadto, że ich realny wpływ na sprawy finansowania armii Rzeczypospolitej sprowadził się do dysponowania funduszami largicyjnymi wynoszącymi po 100 000 zł w Koronie i na Litwie. Swoboda w corocznym rozdzielaniu tych środków została hetmanom przy tym ograniczona przez wprowadzenie stałych wydatków planowanych na urzędników, dygnitarzy państwowych i wojskowych oraz na kancelarie wojskowe. W konsekwencji pozostawało mniej niż 50 000 zł do rozdania między „postrzelanych, straconych officyalistów y towarzystwo zasłużone”⁸⁹, ale w praktyce czasu pokoju nagradzano zasłużonych oficerów i towarzyszy obu autoramentów. Wykorzystywane więc były do poprawy wizerunku hetmańskiego wśród żołnierzy. Dlatego też niekiedy konieczne było wyłożenie przez hetmana dodatkowo z prywatnych środków kilku, a nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych⁹⁰.

Drugą grupę stanowią akta finansowe oddziałów bezpośrednio podlegających hetmanom, które znaleźć można we wszystkich zachowanych spuściznach osiemnastowiecznych hetmanów: Adama Mikołaja Sieniawskiego, Stanisława Mateusza, Wacława i Seweryna Rzewuskich, Jana Klemensa Branickiego i Michała Kazimierza Radziwiłła. Tworzą ją księgi i akta luźne. Jeżeli chodzi o pierwsze – są to przede wszystkim księgi rachunkowe z ujętymi dochodami i wydatkami regimentów oraz księgi wypłat żołdu i lenungów. Akta luźne to asygnacje dla hetmańskich oddziałów na wybranie należnych im pieniędzy (do 1717 r.), polecenia wyruszenia na tzw. egzakcję, czyli wybranie podatków z przydzielonych w uchwałach sejmu niemego oddziałowi starostw i dóbr, listy wypłat żołdu oraz zestawienie płac dla oficerów i żołnierzy, dokumentacja związana z zakupem wyposażenia, pokwitowania z wypłaconych pieniędzy żołdowych i lenungowych, jak też korespondencja hetmanów z podwładnymi dotycząca spraw związanych z finansowaniem oddziałów⁹¹.

⁸⁷ AGAD, APPot, nr 60.

⁸⁸ ANKr, APodh, II, 74; APodh, III, pudło IX 1/39.

⁸⁹ VL, t. 6, s. 140, 196.

⁹⁰ Rozdział funduszy largicyjnych w armii koronnej – 1727: APKr, APodh, I, nr 89 i APKr, APodh, II, nr 74; 1731: Центральний державний історичний архів України, м. Львів, ф. 181, оп. 2, 2323, к. 7–8; AGAD, ARP, 363; 1759: AGAD, ARos, M, pudło 21; T. Ciesielski, *Armia koronna...*, s. 48–50.

⁹¹ BCz, nr 2527, 2602, 2606, 2626, 2639–2643, 2645–2647, 2652, 2653, 2675, 2883, 3115; AGAD, ARP, 361, 363; ANKr, APodh, I, nr 81, 88, 89; APodh, II, nr 25, 36, 42, 64, 68, 81, 83, 89, 91, 118, 121, 145; APodh, III, pudła IV, V, VI; APodh, IV pudła XXII 4–9, XXXV, XXXVI,

Dokumentacja finansowa, raporty o stanach osobowych i wyposażeniu, korespondencja służbowa związana z regimentami piechoty i dragonii, chorągwiami piechoty węgierskiej i janczarskiej, chorągwiami husarskimi, pancernymi lub petyhorskimi, a także pułkami jazdy lekkiej noszącymi miano jednej z buław, zdecydowanie góruje ilościowo nad analogicznymi aktami dotyczącymi innych oddziałów obu armii Rzeczypospolitej Obojga Narodów⁹². W swoim artykule K. Syta określił nawet dokumentację związaną z utrzymaniem finansowym oddziałów bezpośrednio podlegających hetmanom jako „bardziej osobistą”⁹³, a co więcej wydzielił ją wraz z listami żołnierskimi oraz dziennikami służby w odrębną grupę: „dokumentacja oddziałów hetmańskich”⁹⁴. Trudno jednak się z tym zgodzić, gdyż w latach 1717–1775 takie regimenty i chorągwie praktycznie w całości utrzymywane były ze środków publicznych. Tylko sporadycznie hetmani pokrywali wydatki związane z wyposażeniem czy zaopatrzeniem oddziałów w żywność lub amunicję ze swoich prywatnych pieniędzy, a zdecydowanie częściej, niekiedy wręcz regularnie, przekazywali dodatkowe środki na utrzymanie nadkompletowych oficerów. Jednak – jak wynika z bliższej analizy trzeciej grupy akt finansowych, którą K. Syta nazwał „zabezpieczenie uposażenia urzędu hetmańskiego”⁹⁵ – to Jan Klemens Branicki, Michał Kazimierz Radziwiłł czy Stanisław Mateusz i Wacław Rzewuscy wydzielali na żołd takich oficerów pieniądze ze swoich pensji hetmańskich. Dowodzą tego zachowane w ich spuściznach rozliczenia wydatkowania pensji, rozkazy dotyczące wynagrodzenia oficerów nadliczbowych, jak też i kwity wystawiane przez tych ostatnich jako potwierdzenie odebranego żołdu⁹⁶. O wadze zaś przywiązywanej przez hetmanów do przyznanych im pensji świadczy dokumentacja związana z pobieraniem związanych z tym podatków.

Niewątpliwie tego typu dokumentacja administracyjna i finansowa, wytwarzana i gromadzona przez kancelarie wojskowe osób dzierżących w XVIII w. buławy, miała charakter publiczny, a w części wręcz nawet zasługiwała do zaliczenia

XL, XLIV, XLVII, L, LV, LVIII; AGAD, ARos, M, pudło nr 2, 10, 11, 14, 15; AGAD, ZAB, I KH, nr 2777–2779, 2781–2782; AGAD, Branicy z Sucheju, Supl. 59/1; AGAD, AR, dz. VII, nr 55, 65; AGAD, Branicy z Sucheju, Supplement 59/1; T. Ciesielski, *Źródła do dziejów regimentów...*, s. 84–87.

⁹² Wystarczy zestawić zawartość pudeł z aktami regimentów pieszych i dragońskich J.K. Branickiego z innymi prowadzonymi dla poszczególnych regimentów, czy analogiczną dokumentację w spuściznie po M.K. Radziwiłła (AGAD, AR, dz. VII, nr 4042, 45, 56, 59, 62, 63, 65 a–c, 66, 71).

⁹³ K. Syta, *Dokumentacja wojskowa...*, s. 60; Idem, *Archiwa hetmanów koronnych...*, s. 91–92.

⁹⁴ K. Syta, *Dokumentacja wojskowa...*, s. 63–65; idem, *Archiwa hetmanów koronnych...*, s. 98–101.

⁹⁵ K. Syta, *Dokumentacja wojskowa...*, s. 60; Idem, *Archiwa hetmanów koronnych...*, s. 91–92.

⁹⁶ AGAD, ARos, M, pudło 2, 10, 11; AGAD, ZAB, I KH, nr 467, 1400; BCz, nr 2624, 2640; ANKr, Podh, I, nr 88, 89; APodh, III, pudło III, pudło IX 1/20, pudło IX 3/46, pudło XI 1/5, 11, pudło XII 18/3, 5; APodh, IV, pudła X i LV.

jej, według dzisiejszej klasyfikacji, do akt tajnych o żywotnym znaczeniu dla interesów państwa, gdyż zawierała informację o rzeczywistej liczebności i wyposażeniu obu armii Rzeczypospolitej. Do tych samych kategorii należy zaliczyć akta, przede wszystkim korespondencję, powstałe w związku z prowadzeniem przez hetmanów zakazanych im w traktacie warszawskim działań dyplomatycznych i utrzymywaniem kontaktów z zagranicznymi organami władzy wojskowej oraz cywilnej⁹⁷. Hetmani już od lat 20. XVIII w. utrzymywali stały kontakt korespondencyjny z chanem krymskim i pogranicznymi urzędnikami osmańskimi – bejami oczakowskimi (sylistryjsko-oczakowskimi) oraz gubernatorami Benderu i Chocimia. Józef Potocki, po objęciu buławy wielkiej w 1735 r., korzystając z wybuchu wojny wschodniej (1736–1739), oficjalnie reaktywował hetmańską służbę dyplomatyczną, wysyłając posłów i rezydentów do chana krymskiego, hospodara mołdawskiego, dowódców wojsk rosyjskich oraz najważniejszych urzędników wojskowo-cywilnych Imperium Osmańskiego⁹⁸. Jego wzorem inni hetmani, zwłaszcza Jan Klemens Branicki, utrzymywali kontakty dyplomatyczne z urzędnikami carskimi i orientalnymi, jak też innymi władcami europejskimi, m.in. z królami Francji i Prus⁹⁹. Co więcej: odrodzenie dyplomacji hetmańskiej zaakceptowały najwyższe władze państwowe, o czym dobitnie świadczą uchwały rad senatu z lat 1739, 1752 i 1758 przyznające hetmanom zwrot kosztów poniesionych na działalność dyplomatyczną¹⁰⁰.

Kolejnym wydzielonym rodzajem jest dokumentacja powstała przy wykonywaniu przez hetmanów władzy dyscyplinarnej i sądowniczej nad wojskiem¹⁰¹. Obowiązujące w obu armiach Rzeczypospolitej artykuły wojskowe (wojenne) i regulaminy przyznawały hetmanom bardzo rozległe kompetencje jurysdykcyjne, tak jeżeli chodzi o kategorię osądzanych spraw, jak i ferowanych wyroków¹⁰². Jeżeli chodzi o pierwsze, to władza hetmańska zaczynała się już od drobnych przestępstw przeciwko ludności cywilnej i naruszeniu dyscypliny wojskowej, jeżeli swoimi skutkami wychodziły poza obręb macierzystej jednostki żołnierzy.

⁹⁷ K. Syta, *Dokumentacja wojskowa...*, s. 62–63; Idem, *Archiwa hetmanów koronnych...*, s. 96–97.

⁹⁸ AGAD, ARos, M, pudła 3 i 4; PHБ, ф. 957, nr Pol. IV 282; AGAD, ZAB, 2534; AGAD, Archiwum Przeddzieckich, nr B 1197; AGAD, Sucha, Supł, 76, nr 283.

⁹⁹ AGAD, ARos, K, Supł, nr 4–18 (a zwłaszcza 7/3 i 8/4); AGAD, ZAB, I KH, nr 982–993, 2773; AGAD, Branicey z Suchej, Supł. nr 77; AGAD, AR, dz. II, ks. 51.

¹⁰⁰ BCz, nr 867, s. 58, 60, 66; BCz, nr 1696, k. 98, 100, 111; AGAD, Branicey z Suchej, Supł., nr 77; AGAD, ARos, K, Supł., nr 14, k. 128–131; T. Ciesielski, *Armia koronna...*, s. 134–140.

¹⁰¹ Przez K. Sytę określona jako dokumentacja sądownicza, K. Syta, *Dokumentacja wojskowa...*, s. 61–62; idem, *Archiwa hetmanów koronnych...*, s. 94–96.

¹⁰² Literatura poświęcona kompetencjom sądowniczym hetmanów na przestrzeni trzech wieków jest dość obszerna; autorami monografii i szeregu artykułów dotyczących XVI–XVII w. są Przemysław Gawron, Karol Łopatecki, Jan Sowa, a XVIII w. – Wojciech Organiściak.

Hetmanom podlegało całe kilkustopniowe sądownictwo wojskowe, oddzielne dla obu autoramentów, jak też więzienia wojskowe (w Koronie znajdowały się tylko w Kamieńcu Podolskim i czasowo w Dubnie). Najniższą instancją sądową stanowiły w jeździe narodowego zaciągu sądy chorągwiane, a w autoramencie cudzoziemskim regimentowe sądy wojskowe (regimentowe krygzsrechy) dla żołnierzy do stopnia kapitana włącznie, generalne sądy wojskowe (generalne krygzsrechy) dla oficerów sztabowych oraz sądy garnizonowe. Sądami specjalnymi były standrechy (sądy nadzwyczajne zwoływane i ferujące wyroki w trybie pilnym, stosujące skróconą do maksimum procedurę), sądy neutralne (sądy polubowne rozpatrujące sprawy sporne między oficerami różnych regimentów) i tzw. „iudicium compositum” (sądy polubowne w sprawach między żołnierzami a ludnością cywilną). Wyższymi instancjami w sądownictwie wojskowym były sądy regimentarskie i generalne krygzsrechy odbywające się corocznie w maju w Radomiu. W przypadku sądów pierwszej instancji – hetmani posiadali prawo zatwierdzania wydanych wyroków, z możliwością zaostrzenia, jak i złagodzenia kary czy zastosowania prawa łaski. W przypadku sądów specjalnych i wyższych instancji – zwoływali je hetmani, którzy wyznaczali skład sędziowski¹⁰³. Najwyższą instancją w sądownictwie wojskowym stanowiły sądy hetmańskie, które rozpatrywały apelacje od sądów wojskowych wszystkich szczebli, a w pierwszej instancji zajmowały się sprawami karnymi, podpadającymi pod kategorię „wszelkie *crimina laesae majestatis, rebellionis et conspirationis*, potajemne z nieprzyjacielem Rzeczypospolitej korespondencje i ku onej szkodzie porozumienia się, fortec i zamków na znowie poddanie, cekhauzów, magazynów, obozów zdradzenie, i nareszcie wszelkie nieposłuszeństwa hetmańskim ordynansom uczynkiem pokazane”¹⁰⁴, a także postępowaniami o charakterze tak karnym, jak i rozjemczym, w których jedną ze stron byli najwyżsi oficerowie armii oraz dowódcy regimentów i chorągwi. Ponadto sądzeni byli w nich szpiegdy oraz żołnierze armii sprzymierzonych, którzy na terenach objętych jurysdykcją Rzeczypospolitej dopuścili się przestępstw kryminalnych. Wyroki sądów wojskowych miały szerokie spektrum: od upomnień i drobnych sankcji dyscyplinarnych przez wieloletnie i dożywotnie więzienie w ciężkich warunkach (tzw. przy taczkach) aż po kary śmierci wykonywane przez rozstrzelanie, powieszenie lub ścięcie. Zapadłe wyroki były ostateczne. „Od sądów hetmańskich apellacya nie idzie. Hetmani

¹⁰³ T. Ciesielski, *Armia koronna...*, s. 143–145; W. Organiściak, *Środki prawne przeciwko wyrokom sądów wojskowych autoramentu cudzoziemskiego w Rzeczypospolitej szlacheckiej w sprawach karnych*, „Problemy Prawa Karnego” 2004, t. XXV, s. 220–232; idem, *Z badań nad postępowaniami szczególnymi w prawie karnym wojskowym Rzeczypospolitej szlacheckiej*, „Problemy Prawa Karnego” 2000, t. XXIII, s. 117–129.

¹⁰⁴ „Ordynacya sądów wojskowych wojsk koronnych cudzoziemskiego zaciągu za panowania Augusta III”, ANKr, APodh, IV, pudło X 2.

z prawa dawnego polskiego mają *merum imperium* nad całym wojskiem *et ius aggratiandi sine ulla appellatione*¹⁰⁵. Zarówno rozległa władza, jak i rozbudowane sądownictwo wojskowe sprawiały, że o ile w okresie wojen powstawała stosunkowo niewielka ilość dokumentacji sądowniczej, to już w okresie pokoju ilość akt związanych z wykonywaniem przez hetmanów władzy jurysdykcyjnej lawinowo wręcz wzrastała. Dowodzą tego liczne akta spraw przesyłanych hetmanom do zatwierdzenia z sądów regimentarskich chorągwianych i regimentowych, jak też dokumentacja wytwarzana przez generalne krygzsrechy i sądy hetmańskie. Dominują w nich protokoły posiedzeń sądów wraz z przesłuchaniem świadków i osób sądzonych (inkwizycje) oraz treścią ferowanych wyroków. Większość z nich opatrzona jest decyzjami podjętymi przez hetmanów, niekiedy wraz z prośbami osądzonych o złagodzenie wyroku. W przypadku sądów wyższej instancji i hetmańskich dochodzą do tego rozkazy hetmańskie powołujące sędziów spośród kadry oficerskiej armii i nakazujące przeprowadzenie śledztwa, a także pozwy i dekrety sądowe wraz ze stosownymi objaśnieniami, jeżeli były konieczne¹⁰⁶. Należy przy tym podkreślić, że wszystkie wyroki ferowane przez sądy wojskowe miały pełną moc wykonawczą i nie podlegały uchyleniu przez władze i sądy cywilne, co dobitnie dowodzi, że nie była to dokumentacja o charakterze prywatnym, stanowiąca jedynie własność hetmanów. Taki sam charakter miały egzemplarze hetmańskie, zwalniające czasowo żołnierzy od obowiązku stawiania przed sądami cywilnymi, których odpisy zachowały się w kopiariuszach sporządzanych w kancelariach osób dzierżących buławy¹⁰⁷.

Takiego rozgraniczenia nie sposób prosto przeprowadzić w przypadku korespondencji, która stanowi jeżeli nie największą pod względem ilościowym, to znaczącą część zachowanych spuścizn hetmańskich. Spowodowane jest to kilkoma czynnikami. Po pierwsze: w trakcie porządkowania spuścizn cała korespondencja pozostała po hetmanach jako dowódcach wojskowych, urzędnikach i dygnitarzach cywilnych, przywódcach fakcji szlachecko-magnackich lub dużych grup klientalnych, właścicielach rozległych fortun magnackich, jak też ważnych osobach w swoich rodach, została zespolona i ułożona w ciągach alfabetyczno-chronologicznych. Sprawia to, że przemieszano respondentów cywilnych i wojskowych, a w obrębie listów jednej osoby: te o charakterze wojskowym z –

¹⁰⁵ Ibidem.

¹⁰⁶ AGAD, ARos, K, Supl., nr 4/1, 5, 6/1, 7/3, 13, 16; AGAD, ARos, M, pudła 3, 5–22; AGAD Branicy z Suchej, nr 330/419 (niezwykle interesujące akta sądu nad Marcinem Lubomirskim), Supl., nr 77; AGAR, AR, dz. VII, nr 14–20 (w tym 18 a–e), 22–29, 31, 33, 34a; AGAD, Archiwum Zamoyskich, 3099; ANKr, APodh, II, nr 8 (s. 84–109), 28, 30, 61, 111; APodh, IV, pudło XXXV 98; BCz, nr 2633, 2635, 2598; BJ, nr 7594; CIM, s. 94, 96; J. Kamiński, *Historia sądownictwa wojskowego w dawnej Polsce*, Warszawa 1928, s. 91–99.

¹⁰⁷ AGAD, ARos, K, Supl., nr 4-20; AGAD, AR, dz. VII, 3 a, b, c.

przykładowo – gospodarczymi, czy informacyjnymi¹⁰⁸. Tymczasem w praktyce zarządzania dworami osób sprawujących urzędy hetmańskie często żołnierz, oficer regimentu lub chorągwi i to nie zawsze noszących miano buławy, mógł być agentem politycznym lub handlowym, administratorem dóbr, architektem zajmującym się tak budowlami, jak i ogrodami, preceptorem dzieci itp. Duża grupa wojskowych zaliczała się przy tym do członków faksji szlachecko-magnackich lub grup klientalnych, albo też – zwyczajnie starając się zaskarbić względy hetmana – obsyłała go informacjami o ważniejszych wydarzeniach w życiu politycznym, społecznym i towarzyskich w miejscach ich służby. Jeżeli zaś chodzi o korespondentów odgrywających ważną rolę w państwie, często sprawujących najwyższe urzędy, to należy wyróżnić kilka przypadków. Pierwszy – gdy jednocześnie byli szefami regimentów lub rotmistrzami chorągwi i w ich relacjach z hetmanami mieszały się sprawy wojskowe z politycznymi i prywatnymi, często przy tym w jednym liście, zacierając nawet w ich treści stosunek zależności służbowej. Drugi przypadek to prośby o libertację dóbr, wycofanie z nich oddziałów wojskowych itp. Trzeci – listy relacjonujące przebieg działań zbrojnych, w XVIII w. znacznie rzadsze niż w stuleciach poprzednich, choć stosunkowo liczne w spuściznie po A.M. Sieniawskim i J. Potockim. Jeżeli chodzi o tego ostatniego, to dotyczą tak wydarzeń z okresu wielkiej wojny północnej, wojny o sukcesję polską (z zastrzeżeniem, że Potocki był wtedy „tylko” regimentarzem generalnym wojska koronnego) i – następnie – zmagania z hajdamakami¹⁰⁹. Czwarty wreszcie przypadek to korespondenci nie mający żadnych związków z wojskiem, ale ze względu na pełnione przez nich urzędy szczególnego znaczenia nabierały ich listy do hetmanów w sprawach wojskowych czy relacji z państwami sąsiadującymi z Rzeczpospolitą. Nawet osoby prowadzące kancelarie hetmanów nie wiedziały, jak zakwalifikować takie listy, często wpisując je do kopiariuszy z korespondencją wojskową i dyplomatyczną. Wiele takich przypadków można znaleźć w dokumentacji wojskowej Józefa Potockiego i Jana Klemensa Branickiego¹¹⁰. Takich problemów nie sprawiała korespondencja o charakterze służbowym z podwładnymi oraz z urzędnikami wojskowymi. Jak słusznie zauważył K. Syta „stanowiła bodaj najistotniejszy element w systemie dowodzenia i administrowania wojskiem. Z braku innych środków komunikacyjnych, z wyłączeniem osobistych kontaktów hetmanów z podwładnymi, była ona w zasadzie jedyną formą komunikacji, któ-

¹⁰⁸ W wyniku tego powstały niekiedy bardzo duże zespoły liczące po kilkaset, a nawet kilka tysięcy jednostek archiwalnych zawierających tylko listy: Sieniawskiego i Czartoryskich, BCz, 5756–5999; Radziwiłłów, AGAD, AR, dz. IV i V; J.K. Branickiego, AGAD, ARos, K, pudła 1–36; ZAB, I KH, nr 1–2451.

¹⁰⁹ AGAD, ARos, pudło 3.

¹¹⁰ AGAD, ARos, pudło 3, AGAD, APPot, nr 127–129; PHB, ф. 957, nr Pol. IV 282; AGAD, ARos, K, pudła 1–36.

ra pozwalała im na: wydawanie rozkazów, sprawowanie kontroli nad wojskiem, otrzymywanie informacji dotyczących zagrożenia zewnętrznego oraz stanu poszczególnych oddziałów¹¹¹. Częste są rozkazy dotyczące zwołania kół (generalnych, regimentarskich i najczęstszych, chorągwianych) i wysyłania pododdziałów do wykonania konkretnych zadań służbowych, które w długim okresie pokoju – jak się wydaje – stanowiły dla hetmanów najbardziej widome świadectwo ich władzy nad wojskiem. Sporą ilościową grupę stanowią rozkazy i listy hetmanów związane z ruchem kadrowym w poszczególnych oddziałach – dymisje, urlopy, itp. Stosunkowo najwięcej takiej korespondencji zachowało się w spuściznie po Janie Klemensie Branickim i Michale Kazimierzu Radziwille, a to dzięki sporządzanym w specjalnych księgach lub brulionach odpisom i rejestrom wysyłanych listów hetmańskich¹¹². Znacznie skromniejsza jest spuścizna po innych hetmanach i regimentarzach, o ile oczywiście pominąć ich listy zachowane w innych archiwach rodowych (w XVIII w. – u odbiorców), gdyż sprowadza się do kilkudziesięciu, może ponad stu listów w kopiariuszach prowadzonych w kancelarii J. Potockiego¹¹³, czy kilkunastu listów w odpisach zachowanych w papierach Adama Sieniawskiego¹¹⁴ lub Stanisława Poniatowskiego¹¹⁵. Z kolei podwładni w ten sposób mogli składać „powinne raporty”, informować o sytuacji militarnej, aprowizacyjnej, sanitarno-higienicznej itp. w rejonie stacjonowania, zabiegać o awanse, nagrody, urlopy lub zwolnienie ze służby czy o egzemptry czasowo uwalniające z odpowiedzialności prawnej i konieczności stawiania się w sądach. Tego typu listy stanowią więcej niż 15% zachowanej spuścizny korespondencyjnej po Branickim, a przekłada się to na ponad 300, może nawet 500 jednostek listowych¹¹⁶. Znacznie więcej problemów sprawia wydzielenie korespondencji wojskowej przesyłanej do M.K. Radziwiłła, gdyż włączona została do olbrzymiej spuścizny korespondencyjnej po kilkunastu pokoleniach rodu. Niewątpliwie jednak zawarta jest w ponad 100 jednostkach listowych. Podobnie prezentuje się korespondencja służbowa podwładnych z A.M. Sieniawskim¹¹⁷. Bardzo ciekawie przedstawia się natomiast korespondencja służbowa Rzewuskich – stosunkowo spora w przy-

¹¹¹ K. Syta, *Dokumentacja wojskowa...*, s. 57; Idem, *Archiwa hetmanów koronnych...*, s. 94–96.

¹¹² AGAD, ARos, K, Supl., 4-19; AGAD, ARos, M, pudło 2 i 3; AGAD, AR, dz. VII, nr 1a, 1b, 1c, 1d, 2, 3, 3a, 3b, 3c; luźne akta nr 75 i 76.

¹¹³ AGAD, ARos, pudło 3, AGAD, APPot, nr 127–129; PHE, f. 957, nr Pol. IV 282. Patrz też korespondencja J. Potockiego z A. Czartoryskim, BCz, 5920.

¹¹⁴ BCz, 2635.

¹¹⁵ AGAD, ARP, nr 365; AGAD, APPot, 127, 128, 129; AGAD, ARos, M, pudło 2 i 3.

¹¹⁶ AGAD, ARos, K, pudła 1–35, 51–60. Korespondencja wojskowa Branickiego też: AGAD, Branicy z Sucheju, nr 76.

¹¹⁷ BCz, 5760–5999; częściowo wykorzystana w monografii J. Ronikiera, *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze. Studium z historii mentalności szlachty polskiej 1706–1725*, Kraków 1992, jak też w artykułach innych badaczy.

padku Seweryna – kilkaset listów z lat 1774–1794¹¹⁸, znacznie uboższa Wacława – dwa kopiarusze korespondencji hetmańskiej oraz kilkadziesiąt listów do różnych wojskowych¹¹⁹ tudzież praktycznie nieistniejąca w przypadku Stanisława Mateusza. Archiwum hetmańskie Rzewuskich wzbogacają natomiast dołączone do niego akta prywatne dwóch oficerów: Samuela Brodowskiego i Andrzeja Grotowskiego, z korespondencją w sprawach regimentu pieszego (1754–1765)¹²⁰. Odrębną grupę korespondencji, w przypadku której nie ma wątpliwości, że miała ona charakter wojskowy i militarny, stanowią listy o charakterze dyrektywnym sygnowane przez władcę lub urzędnika działającego z jego upoważnienia, jak też korespondencja między hetmanami oraz odpisy listów hetmańskich kierowanych do innych dowódców wojskowych¹²¹.

ZAKOŃCZENIE

Krzysztof Syta w swojej rozprawie doktorskiej poświęconej archiwom hetmańskim sformułował tezę, powtórzoną następnie w artykule opublikowanym w 2001 r. w 13 tomie „Miscellanea Historico-Archivistica”, że archiwa „hetmanów wielkich i polnych zarówno koronnych, jak i litewskich” miały charakter prywatny i nigdy nie uzyskały charakteru publicznego, „w przeciwieństwie do archiwów wytworzonych przez pozostałe urzędy centralne I Rzeczypospolitej kanclerstwa, marszałkostwa i podskarbiostwa”. Jako powody takiego stanu rzeczy podał „a) stosunkowo późne, w porównaniu z innymi urzędami centralnymi, ukonstytuowanie się urzędu hetmańskiego w hierarchii urzędów ministerialnych i dygnitarstw koronnych, b) brak szczegółowego, konkretnego sprecyzowania zakresu kompetencji i uprawnień władzy hetmańskiej, c) bardzo rozległy zakres

¹¹⁸ ANKr, APodh, APodh, III, pudła II i XIII

¹¹⁹ ANKr, Apod II, 230; APodh, III, pudło I–1/157

¹²⁰ APKr, APodh I, 134–150.

¹²¹ Przykładowe jednostki z korespondencją między hetmanami: AGAD, APPot, 127, 128, 129 (J. Potocki z J.K. Branickim oraz hetmanami litewskimi); AGAD, AR, dz. V, nr 1334 (listy J.K. Branickiego do M.K. Radziwiłła), nr 9340 (M. Massalski do M.K. Radziwiłła), nr 12245 (J. Potocki do M.K. Radziwiłła i innych Radziwiłłów), nr 17503 VI–VIII (M.S. Wiśniowiecki do M.K. Radziwiłła); AGAD, ARos, K, pudło XIII/48 (M. Massalski do J.K. Branickiego), pudło XVII/4 (J. Potocki do J.K. Branickiego), pudło XVIII/16 (M.K. Radziwiłł do J.K. Branickiego), pudło XIX/27 (W. Rzewuski do J.K. Branickiego); AGAD, ZAB, nr 1818–1821 (M. Massalski do J.K. Branickiego), nr 2847 (J. Potocki do J.K. Branickiego), nr 2833 (M.K. Radziwiłł do J.K. Branickiego), nr 2963 (W. Rzewuski do J.K. Branickiego); ANKr, APodh, III, pudło I 1/5 (S. Rzewuski do F.K. Branickiego), 2/1 (J.K. Branicki do W. Rzewuskiego), pudło II 2/76, pudło IX 2/5–7, pudło XII 14, 15, 18 (P. Ożarowski do S. Rzewuskiego). Odpisy korespondencji innych hetmanów, „obcych” w stosunku do twórców spuścizny, AGAD, ARos, M, pudło 3; ANKr, APodh, APodh, III, nr VI/3. Do tej grupy należy zaliczyć też, stanowiące pomoc kancelaryjną, formularze uniwersałów i listów ilustrowane konkretnymi przykładami: ANKr, APodh, II, 50.

uprawnień związanych z hetmaństwem koronnym, d) brak nadzoru nad osobami sprawującymi urząd hetmański ze strony króla, sejmu i senatu, e) duża mobilność hetmanów wynikająca z racji pełnienia urzędu wymagającego częstej zmiany miejsca pobytu¹²². Trudno jednak z taką tezą zgodzić, gdyż w wiekach XVI–XVIII nie istniały archiwa hetmańskie jako instytucje¹²³. W tym czasie mamy do czynienia z biurami czy kancelariami nazywanymi naprzemiennie wojskowymi i hetmańskimi, które wytwarzały i gromadziły dokumentację związaną z administrowaniem i dowodzeniem armiami kwarcianymi i komputowymi. Duża część tej dokumentacji powinna przechodzić przez opłacane z pieniędzy largicyjnych kancelarie wojskowe, które bez wątplenia były instytucjami publicznymi. Taki też charakter miała i wytwarzana przez nie dokumentacja wojskowa, która po zakończeniu bytu kancelaryjnego była w nich archiwizowana i następnie powinna była trafić do archiwów publicznych, gdyby takie istniały. A ponieważ ich nie było, to poza wytwarzanymi przez te kancelarie oraz przez pisarzy obu armii, a w XVIII w. także przez trybunały skarbowe, popisami wojska i innymi dokumentami rozliczającymi wojsko od strony finansowej, które stanowiły część archiwaliów skarbowych, praktycznie cała dokumentacja wojskowa ostatecznie dołączana była do spuścizny po zmarłym hetmanie, często rodowej. Tam w trakcie porządkowania ulegała przemieszaniu z dokumentami o charakterze bardziej osobistym. Dokumentacja wojskowa nie ztracała jednak przez to swojego publicznego charakteru, a jedynie tworzył się nieformalny z punktu widzenia prawa i praktyki biurokratycznej byt, który kolejne pokolenia archiwistów i historyków zaczęły nazywać archiwum hetmańskim. Posiada on przy tym niejednorodny charakter, co przyznaje K. Syta stwierdzając, że „za zasób archiwum hetmańskiego, rozumianego jako archiwum urzędu, przyjęć wypada wyłącznie archiwalia bezpośrednio związane ze sprawowaniem hetmaństwa, począwszy od dokumentu nominacyjnego na urząd hetmański, przez archiwalia odzwierciedlające sprawo-

¹²² K. Syta, *Dokumentacja wojskowa...*, s. 51. Liczne przyczyny, dla których uważa archiwa hetmańskie za prywatne K. Syta przedstawił w: *Archiwa hetmanów koronnych...*, s. 66–71.

¹²³ Nie sposób też zgodzić się ze wskazanymi przez K. Sytę czynnikami, które sprawiły, że archiwa hetmańskie nie nabrały charakteru publicznego, poza pierwszym o stosunkowo późnym ukonstytuowaniem się urzędu hetmańskiego oraz bardzo rozległymi uprawnieniami z nim związanymi. Oczywiście z zastrzeżeniem, że dotyczy to na dobrą sprawę jedynie hetmaństwa wielkiego, które wszak w 1717 r. opisano prawnie określając najważniejsze kompetencje hetmana wielkiego. Należy przy tym podkreślić, że za sprawą traktatu warszawskiego i konstytucji sejmu niemego urząd hetmański stał się jedynym urzędem centralnym, który w jakiś sposób opisano prawem. O tym, że w XVIII w. hetmanom udało się do 1766 r. wyrwać z okowów prawa zadecydował brak nadzoru nad osobami dzierżącymi buławę ze strony króla, sejmu, senatu czy trybunałów, który wszakże możliwy był do wprowadzenia. Zwłaszcza, że po 1717 r. do historii przeszła duża mobilność hetmanów, którzy jeżeli zmieniali miejsce pobytu, to za sprawą czynników prywatnych lub wykonywania innych obowiązków publicznych. W osiemnastym stuleciu wręcz incydentalne były podróże hetmanów w celach służbowych, jak Józefa Potockiego jesienią 1736 r. na Ukrainę.

wanie przez hetmanów właściwej władzy wojskowo-administracyjnej, skarbowej, sądowniczej i dyplomatycznej, łącznie z korespondencją odnoszącą się tylko i wyłącznie do spraw związanych z dzierżeniem buławy¹²⁴. Jeżeli zaś w taki sposób postrzega się archiwum urzędnika państwowego czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, to nieprawdziwe jest stwierdzenie o pozostawianiu archiwów hetmańskich na niższym poziomie rozwoju niż kanclerskie, marszałkowskie czy podskarbińskie. W przypadku tych ostatnich, przechowywano w nich dokumentację, która nabierała charakteru ksiąg wiary publicznej, stanowiła sprawozdanie ze sprawowanego urzędu składane na forum sejmowym czy też była podstawą funkcjonowania systemów podatkowych i administrowania królewsczyznami. Brak w niej dokumentacji administracyjnej tych urzędów, a przede wszystkim korespondencji służbowej kanclerzy, marszałków czy podskarbi. Taki materiał źródłowy porozrzucany jest po różnych archiwach rodowych, tak jak i spuścizny hetmańskie. Dlatego nie należy dzisiaj oczekiwać, że badacz dotrze do nich w jednej instytucji archiwalnej czy bibliotecznej, a tym samym – w jednym zespole. W przypadku spuścizn hetmańskich wyjątek stanowi Archiwum Podhoreckie Rzewuskich, choć bliższe zapoznanie się z jego zasobami wskazuje na liczne braki. Dokumentacja wojskowa Jana Klemensa Branickiego – wytworzona przez jego „biura” wojskowe i obsługujące korespondencję zagraniczną – rozdzielona została na trzy części, które tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności znajdują się obecnie w jednej instytucji archiwalnej, choć w trzech zespołach. Z kolei dokumentacji hetmanów z domu Radziwiłłów należy poszukiwać w kilku archiwach i bibliotekach na terenie Polski, Białorusi, Litwy i Rosji. W przypadku pozostałych osiemnastowiecznych hetmanów – spuścizna o charakterze wojskowym zachowała się co najwyżej w formie szczątkowej i rozproszonej, a jej ewentualne zebranie w tzw. inwentarzu idealnym wymagałoby olbrzymiego nakładu pracy, niewspółmiernego do osiągniętych rezultatów badawczych.

Dokumentacji wojskowej niezbędnej do odtworzenia dziejów armii i wojskowości polsko-litewskiej w XVIII w. należy poszukiwać w wielu archiwach i bibliotekach krajowych oraz poza granicami Polski. W nich też od XIX w. badacze zajmujący się dziejami Rzeczypospolitej Obojga Narodów, i to nie tylko jej aspektami wojskowymi, poszukują podstawowych, a przy tym rzetelnych źródeł informacji. Nic w tym dziwnego, gdyż tworząca zasób archiwaliów hetmańskich dokumentacja wojskowa miała w XVIII w. charakter publiczny, co przyznawali sami hetmani. Znaczenie dokumentacji wytwarzanej i przechodzącej przez kancelarię osób dzierżących buławy niewątpliwie znacząco zmalało w Koronie w 1764 r., a w Wielkim Księstwie Litewskim – w 1766 r., gdy powołane zostały komisje wojskowe, organy władzy o charakterze kolegialnym, którymi przewod-

¹²⁴ K. Syta, *Dokumentacja wojskowa...*, s. 51.

niczyli hetmani. Dokumentacja wojskowa, która do tej pory przechodziła przez kancelarie wojskowe działające przy boku hetmańskim, zaczęła być wytwarzana i gromadzona w kancelariach najpierw komisji wojskowej, następnie Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej i w końcu Komisji Wojskowej przy Straży Praw – instytucji, co do których nie ma wątpliwości, że były publiczne. Co symptomatyczne, hetmani skwapliwie przejmowali pieczę nad tą kancelarią, gdy tylko pojawiały się możliwości odzyskania dawnych kompetencji: zarówno w latach 1774–1776, jak i pod rządami konfederacji targowickiej. Dowodzi tego zachowana spuścizna archiwalna po Sewerynie Rzewuskim. Potwierdza ona też i to, że nie sposób mówić o archiwach hetmańskich, lecz – o mających publiczny charakter archiwaliach hetmańskich, które w XVIII w. za sprawą różnych czynników znalazły się w archiwach rodowych, a obecnie rozproszone są w zasobach dawnych archiwów rodowych, a te w zespołach różnych archiwów i bibliotek publicznych na terenie Polski i poza jej granicami.

THE PEN IN THE SERVICE OF THE BULAVA. PORTRAYAL
OF HETMAN CHANCELLERIES AND ARCHIVES IN THE 18TH CENTURY

Abstract

The article presents the documents issued by the military chancelleries operating by the side of the hetmans of the Polish-Lithuanian Commonwealth in the 18th century against the backdrop of the scope of authority of the hetman office. The beginning of the century was the time of the greatest increase of power of this office in its entire history. This process occurred in an informal manner. Moreover, it was accompanied by numerous examples of abuse of power by the leaders of the Polish and Lithuanian armies. As a result, provisions were introduced in order to limit the power of the hetmans in the constitution which were approved by the Sejm in 1717 as well as in the Treaty of Warsaw. However, the restrictions were quite limited in scope and the hetmans continued to enjoy extensive authority. It allowed them to hold the entirety of the administrative and judiciary power over the military. The hetmans retained it until the mid-1760s and the military documents issued by the chancellery operating by the hetman office attest to that fact. The article examines this documentation which undoubtedly was of public nature. The first group includes documents and files pertaining to the administrative power of the hetmans: rules and regulations issued or approved by them, mostly organizational in nature, hetman orders as well as reports sent in by the military forces regarding the number of soldiers, equipment or personnel shifts, etc. Another group contains financial documentation pertaining to the maintenance of both armies (also including the forces called hetman's troops) and of the hetman office itself. The third group is composed of files and correspondence related to the diplomatic activity of the hetmans. The fourth set holds whole documentation connected with the disciplinary authority and judiciary power of the hetmans. And the final fifth set consists of the official correspondence between the hetmans and their subordinates as well

as with the king, the ministers and the more important state officials. There is an archival legacy rich in source materials retained after the following hetmans: Adam Mikołaj Sieniawski, Jan Klemens Branicki, Michał Kazimierz Radziwiłł as well as three representatives of the Rzewuski family who held the office in the 18th century. These sources enable one to come to the conclusion that the military documentation was issued as public and, as such, it was subject to the processes of creating files and archives in the hetman chancelleries. It is likely that during a hetman's lifetime the military documentation was stored separately from the remaining documents and files which were public in character. And more importantly, the military documents were not kept together with legal, estate, accounting as well as economic papers. Following a hetman's passing, it was customary for their heirs to discontinue taking special care of the military documentation. Instead, they treated it as a private component of the estate and it was included with the remaining files belonging to the deceased. Consequently, they were subjected to a preliminary archival processing. As a result, the so-called hetman archives began to be viewed as private documents even though they were issued as public ones. This can be proved by the change in the archival processing occurring in the case of the military documentation in the second half of the 1760s. At the time, the hetmans lost their actual power over the armies of the Commonwealth to the Crown Military Commission and to the Lithuanian Military Commission. The entirety of the military documentation was thenceforth issued and initially collected in the chancelleries of the military commission. Subsequently, it was transferred to the Military Department of the Permanent Council and then, finally, to the Military Commission at the Guardians of the Laws. These institutions were, without a shadow of a doubt, public.

STYLOS AU SERVICE DE BOULAVA. DES CHANCELLERIES D'HETMAN ET DES ARCHIVES AU XVIII^e SIECLE

Resumé

L'article présente la documentation produite par les chancelleries militaires fonctionnant auprès des hetmans de la République des Deux Nations (Pologne-Lituanie) au XVIII^e siècle, dans le contexte des compétences légales des hetmans. Au début de ce siècle, le renforcement du pouvoir des hetmans, le plus grand tout au long de l'histoire de cette fonction, a au lieu. Ce phénomène s'est produit de manière informelle et il était en outre accompagné de nombreux abus de la part des personnes qui commandaient les armées polonaises et lituanienes. Cela aboutit à l'adoption par la Diète de plusieurs actes législatifs et en particulier du traité de Varsovie de 1717 contenant les dispositions qui limitaient le pouvoir des hetmans. Cependant, ces limitations se sont avérées peu efficaces et les hetmans disposaient toujours de larges compétences qui leur donnaient la possibilité d'exercer le plein pouvoir administratif et judiciaire sur l'armée. Comme le prouve la documentation militaire produite par les chancelleries des hetmans, ils l'ont conservée jusqu'au milieu des années 60 du XVIII^e siècle.

Notre article traite de cette documentation qui, sans aucun doute, était publique. Elle a été classée en cinq groupes. Le premier groupe comprend les documents et les dossiers

liés aux autorités administratives des hetmans: des règlements émis ou approuvés par eux, principalement en matière organisationnelle, des ordres de l'hetman, des rapports sur les effectifs des unités militaires, leur équipement ou le mouvement du personnel au sein de l'armée, etc. Le deuxième groupe contient la documentation relative au financement de ces deux armées et du cabinet de l'hetman. Le troisième groupe comprend les dossiers et la correspondance liée à l'activité diplomatique des hetmans. Le quatrième – contient toute documentation relative aux autorités disciplinaires et judiciaires des hetmans, et le cinquième – toute correspondance commerciale menée par les hetmans avec leurs subordonnés, mais aussi avec le roi, les ministres et les hauts fonctionnaires de l'État.

Le patrimoine archivistique des hetmans : Adam Mikołaj Sieniawski, Jan Klemens Branicki, Michał Kazimierz Radziwiłł ainsi que trois représentants de la famille Rzewuski qui exerçaient leur fonctions au XVIII^e siècle, indique que la documentation militaire a été créée en tant que publique et a été soumise à des processus d'archivage réalisés par les chancelleries d'hetman. Probablement, pendant la vie des hetmans, la documentation militaire était archivée séparément des autres documents et dossiers à caractère public, et en particulier, des documents juridiques et patrimoniaux ainsi que comptables et commerciaux. Cependant, après la mort d'un hetman, leurs héritiers ont généralement cessé de traiter la documentation militaire avec un soin particulier et la traitaient comme une partie privée de l'héritage. Ils ont joint cette documentation à l'ensemble des biens du défunt et l'ont fait l'objet d'un processus d'archivage préliminaire. En conséquence, les soi-disant archives d'hetman ont commencé à être traitées comme privées, bien qu'elles aient été créées comme publiques. La preuve est la modification du processus d'archivage de la documentation militaire qui a eu lieu au milieu des années 60 du XVIII^e siècle, lorsque les hetmans ont perdu le pouvoir réel sur les armées de la République au profit de la Commission militaire polonaise et de la Commission militaire lituanienne. Au début, tous les documents militaires ont commencé à être produits et rassemblés dans les chancelleries de la Commission militaire, ensuite dans le Département militaire du Conseil permanent et enfin dans la Commission militaire agissant auprès de la Garde des droits – les institutions qui, sans aucun doute, étaient publiques.

Rafał Kania (Płock)

Prawne podstawy systemu ochrony przed pożarami w Królestwie Polskim (1815–1830)

1. WPROWADZENIE

Jednymi z największych niebezpieczeństw generowanych przez środowisko, z którym zmagali się mieszkańcy Królestwa Polskiego doby konstytucyjnej, były pożary. Zagrożenie wynikało przede wszystkim z ówczesnej technologii budownictwa. Na niskim poziomie pozostawały także metody działań prewencyjnych oraz sposoby walki z żywiołem¹. Na szczególne niebezpieczeństwo pożaru narażona była zwarta zabudowa miejska².

Pożary powodowały nie tylko bezpośrednie zagrożenie utraty życia lub zdrowia ludzi. Skutkowały również negatywnymi konsekwencjami w obszarze materialnych podstaw ich niezależności. Zniszczone zabudowania przestawały dawać schronienie, a utrata inwentarza i zapasów powodowała realne niebezpieczeństwo dla podtrzymania biologicznej egzystencji. Brak narzędzi lub urządzeń służących do wykonywania pracy zarobkowej powodował również pośrednio zagrożenie dla stabilności systemu społeczno-gospodarczego.

Organizatorzy porządku wewnętrznego Królestwa Polskiego stanęli przed koniecznością wprowadzania rozwiązań systemowych, pozwalających zniwelować negatywne konsekwencje pożarów. Nie ograniczono się wyłącznie do surowego

¹ S. Kieniewicz (red.), *Dzieje Warszawy. Warszawa w latach 1795–1914*, Warszawa 1976, s. 53–54.

² Jako przykład można wskazać pożar Strykowa z 1809 r. Zob.: E. Berezowski, *Rajmund Rembieliński – urbanista i budowniczy miast w województwie mazowieckim w okresie Królestwa Polskiego (1815–1832)* [w:] A. Barszczewska-Krupa (red.), *Rajmund Rembieliński. Jego czasy i jego współczesni*, Warszawa 1989, s. 99.

karania sprawców podpaień³. Na politykę bezpieczeństwa wewnętrznego władz Królestwa Polskiego w obszarze ochrony przeciwpożarowej składał się szereg innych działań. Przedmiotem artykułu jest analiza prawnych podstaw kluczowego elementu systemu ochrony przeciwpożarowej Królestwa Polskiego, za jaki należy uznać organizację Towarzystwa Ogniwego. Celem prowadzonych poszukiwań będzie próba rekonstrukcji wybranych elementów wizji polityki wewnętrznej władz państwa w latach 1815–1830.

2. OGÓLNE ZAŁOŻENIA SYSTEMU

Kluczowym aktem prawnym leżącym u podstaw budowy systemu ochrony przed skutkami pożarów było postanowienie namiestnika z 9 lipca 1816 r. w sprawie utworzenia Towarzystwa Ogniwego⁴. Zgodnie z intencjami prawodawcy system miał objąć całe Królestwo Polskie. Wprowadzenie nowych rozwiązań namiestnik Zajączek uzasadniał korzyściami, jakie mieli uzyskać właściciele nieruchomości, a pośrednio także państwo. Odwoływał się przy tym do zasady słuszności jako fundamentu nowych rozwiązań. Zgodnie bowiem z założeniami wprowadzanych regulacji właściciele mieli partycypować w kosztach systemu w stopniu nie większym niż wynikałoby to ze specyfiki chronionej nieruchomości. Celem podstawowym, zdaniem namiestnika, bardzo potrzebnej instytucji, miało być sprawne gromadzenie środków ze składek oraz udzielanie wsparcia finansowego właścicielom nieruchomości dotkniętych pożarem. Obowiązkiem Towarzystwa Ogniwego było przeciwdziałanie pobieraniu składek w nadmiernej wysokości, a także uniemożliwienie przeznaczania zgromadzonych środków na cele inne niż likwidacja skutków pożarów. Ponadto nowa organizacja miała ograniczyć koszty administracyjne ochrony. Postanowienie zostało wydane na wniosek Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, po przeprowadzeniu dyskusji na posiedzeniu Rady Stanu⁵.

Zgodnie z intencją autorów nowym systemem objęto nieruchomości budynkowe, znajdujące się na terenie wszystkich miast Królestwa Polskiego (§ 1).

³ Zob.: art. 142–151, 384–397 Kodeksu prawa karzącego w Królestwie Polskim, D.P.K.P., t. V, s. 1–292.

⁴ Ostateczna wersja postanowienia została przyjęta na posiedzeniu Rady Stanu 8 lipca 1816 r. Rps, AGAD, *I Rada Stanu Królestwa Polskiego*, sygn. 271, *Towarzystwo Ogniwowe*, s. 55.

⁵ Postanowienie namiestnika z dnia 9 lipca 1816 r., Zaprowadzające w całym Królestwie Polskim, na miejsce dawniejszego, które się znosi, ogólne towarzystwo ogniowe, do którego bez wyjątku wszystkie miasta należą. Jego urządzenie, rozkład składek, zabezpieczenie onych, aby nie na inny przedmiot, tylko na dopomożenie pogorzelnom stawiania nowych domów na miejsce spalonych, użyte były. Niemniej trwające dotąd Towarzystwo ogniowe wsiów zachowujące, D.P.K.P., t. I, s. 421–422.

Zabudowania podzielono na dwie klasy (§ 2). Do pierwszej należały budynki i budowle murowane z cegły oraz wznoszone z „ziemi bitej”, kryte blachą, kamieniem lub dachówką. Drugą tworzyły wszystkie pozostałe zabudowania (§ 3). Fundusze gromadzone ze składek właścicieli nieruchomości zaliczanych do poszczególnych klas mogły zostać wykorzystane wyłącznie na wsparcie pogorzalców kategorii, do której należały zniszczone zabudowania (§ 4).

Składki dzielono na dwa rodzaje: stałe i dodatkowe (§ 5). W przypadku budynków murowanych składka stała wynosiła osiem groszy za każde sto złotych wartości nieruchomości. Budynki murowane kryte inaczej niż zostało to określone w §3, objęte zostały stawką dwunastu groszy od każdych stu złotych ich wartości. Właściciele pozostałych nieruchomości zabudowanych zostali zobowiązani do uiszczania szesnastu groszy (§ 6). Składką w podwójnej wysokości stawki bazowej miały zostać objęte budynki narażone na większe ryzyko pożaru, w szczególności rękodzielnie i fabryki wykorzystujące ogień w procesie produkcji lub gromadzące materiały łatwopalne (§ 8). Składka stała miała być uiszczana w dwóch półrocznych ratach począwszy od 1 stycznia 1817 r. (§ 7). System nie objął budynków i budowli, w których niebezpieczeństwo pożaru było szczególnie wysokie. Zaliczono do tej kategorii fabryki prochu, ludwisarnie, fryszerki i huty (§ 9).

Budżetowanie oraz rachunkowość Towarzystwa prowadzono w porządku rocznym. Bilans działalności miał być sporządzany na dzień 31 grudnia. W terminie do 31 marca roku następnego Dyrekcja Generalna składała sprawozdanie finansowe, obejmujące przychody i rozchody. Po stronie przychodów miał znaleźć się wykaz zebranych składek z podziałem na klasy nieruchomości oraz stan zgromadzonych środków na koniec roku. Z kolei po stronie rozchodów umieszczano informacje o wypłatach przekazanych świadczeniobiorcom, zawierające szczegółowe dane o miejscu, czasie, poszkodowanym oraz szkodzie. Ponadto dodawano informację o poniesionych kosztach administracyjnych Towarzystwa Ogniwego. Zestawienie kończyło się syntetycznym ujęciem wyniku finansowego. Towarzystwo przedkładało sprawozdanie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji (KRSWiP)⁶. Po weryfikacji i zatwierdzeniu treść dokumentu podawano do publicznej wiadomości (§ 10).

W postanowieniu przewidziano działania na wypadek powstania straty bilansowej w roku budżetowym (§ 11). Po jej stwierdzeniu Dyrekcja Generalna Towarzystwa Ogniwego na podstawie upoważnienia KRSWiP dokonywała w kolej-

⁶ Do zadań KRSWiP należało zabezpieczenie porządku i bezpieczeństwa publicznego, wolności osób i ich mienia. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck (red.), *Historia ustroju i prawa Polski*, t. III: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, Warszawa 1981, s. 343.

nym roku poboru składki dodatkowej⁷, pokrywającej deficyt. Jeśli rok zakończył się nadwyżką, składka w roku kolejnym zostawała proporcjonalnie obniżona. Rolę, jaką odgrywało sprawne funkcjonowanie finansów Towarzystwa Ogniowego potwierdza fakt, iż dokonana na mocy postanowienia królewskiego w 1820 r. konsolidacja systemu gospodarowania środkami finansowymi przez instytucje publiczne Królestwa Polskiego nie objęła kasy Towarzystwa Ogniowego⁸.

Głównym zadaniem Towarzystwa było udzielanie wsparcia finansowego właścicielom, których nieruchomości zostały dotknięte pożarem lub które zostały uszkodzone albo zniszczone w wyniku działań prewencyjnych lub ratunkowych podczas pożaru. Wysokość wypłacanych świadczeń miała odpowiadać rzetelnie oszacowanej wartości zniszczonych zabudowań. Wypłata z kasy głównej Dyrekcji Towarzystwa odbywała się w trzech równych ratach, w chwili rozpoczęcia odbudowy, po przeprowadzeniu połowy prac oraz po ich zakończeniu. Na czas odbudowy właściciel nieruchomości podlegał zwolnieniu od obowiązku uiszczania kolejnych składek (§ 12).

Na czele Towarzystwa Ogniowego stała Dyrekcja Generalna, utworzona przy KRSWiP (§ 13). Organ działał kolegialnie pod przewodnictwem komisarza. Jego skład oraz uposażenie miało zostać uregulowane w odrębnym postanowieniu. Opracowanie struktury wraz z instrukcją określającą funkcjonowanie Dyrekcji powierzono KRSWiP. Członkowie Dyrekcji oraz kasjer zobowiązani zostali do złożenia kaucji na okres pełnienia funkcji (§ 14). Rachunkowość Towarzystwa Ogniowego, po wstępnej weryfikacji przeprowadzonej przez urzędników ministerialnych, podlegała ocenie Izby Obrachunkowej (§ 16).

Pomimo pierwotnych planów utworzenia czterech towarzystw ogniowych⁹, ostatecznie poprzestano na dwóch. Na mocy postanowienia z 9 lipca 1816 r. czasowo utrzymano funkcjonujące dotychczas Towarzystwo Ogniowe dla wsi. Zostały nim objęte nieruchomości w dobrach narodowych, gminnych, duchownych, „instytutowych”. Zezwolono także na pozostanie pod egidą Towarzystwa wsiom dziedzicznym. Właściciele dóbr prywatnych mogli również do niego przystępować. Dla nieruchomości wiejskich Dyrekcja Generalna miała obowiązek utrzymywać oddzielną kasę oraz prowadziła odrębną sprawozdawczość finansową (§ 15).

⁷ Przykładem zastosowania tego mechanizmu był Reskrypt Aleksandra I z 11 stycznia 1821 r. o poborze składki dodatkowej od 1821 r. przez 6 lat. Rps, AGAD, *I Rada Stanu Królestwa Polskiego*, sygn. 271 *Towarzystwo Ogniowe*, s. 95–99.

⁸ Postanowienie Aleksandra I z 27 listopada (7 grudnia) 1820 r., Uchylenie od 1 stycznia 1821 r. wszelkich Kas przy różnych władzach Rządowych znajdujących się, a zwrócenie wszelkiego poboru i wypłat do Kas Skarbowych, zachowując tylko Kasy pocztowe, miejskie, wojskowe i Towarzystwa Ogniowego, D.P.K.P., t. VII, s. 105.

⁹ Rps, AGAD, *I Rada...*, s. 3.

Towarzystwo Ogniove powołane uchwałą Komisji Rządzącej z 4 czerwca 1807 r.¹⁰ miało ulec rozwiązaniu z dniem 31 grudnia 1816 r. Jego zobowiązania nie przechodziły na nowo utworzone Towarzystwo. Przy tej okazji namiestnik zobowiązywał KRSWiP do przedłożenia programu określającego zasady zaspokajania roszczeń pogorzalców z lat 1806–1816. Sprawozdanie z tych działań miało zostać podane do publicznej wiadomości (§ 17–18). Likwidacja roszczeń powstałych przed 31 grudnia 1816 r. postępowała wolno. Świadczy o tym wydane przez namiestnika 24 stycznia 1818 r. postanowienie, które określało zasady ostatecznego rozliczenia finansów Towarzystwa Ogniove czasów Księstwa Warszawskiego. W zamyśle władz Królestwa Polskiego, miało ono kończyć zaległe sprawy odszkodowawcze¹¹. Celu tego nie udało się jednak w pełni osiągnąć.

3. ORGANIZACJA TOWARZYSTWA OGNIOWEGO

Namiestnik Zajączek wydał 7 stycznia 1817 r. na wniosek KRSWiP postanowienie uzupełniające treść postanowienia z 9 lipca 1816 r. (art. 1). Na jego mocy do nowego Towarzystwa Ogniove weszły obligatoryjnie wszystkie miasta. Utrzymano podział zabudowań na dwie klasy (§ 12). Potwierdzono 1 stycznia 1817 r. jako dzień rozpoczęcia poboru składek. Budynek i budowle dotychczas wyłączone spod ochrony zostały obligatoryjnie objęte ubezpieczeniem w ramach nowego systemu. Ponadto miał być opracowany ich kataster oraz ustalona wysokość opłat (art. 3).

Na mocy cytowanego postanowienia, 31 grudnia 1816 r. rozwiązano dotychczas istniejące Towarzystwo Ogniove dla nieruchomości wiejskich. Na jego miejsce 1 stycznia 1817 r. powołano nową instytucję (art. 4). W przeciwieństwie do nieruchomości miejskich, właściciele dziedzicznych dóbr wiejskich mogli pozostać poza systemem. W takim przypadku, w terminie do 1 lutego 1817 r., mieli obowiązek złożenia stosownego oświadczenia Dyrekcji Generalnej. Deklaracje wniesione po tej dacie wywoływały skutek dopiero z początkiem następnego roku (art. 5). Dobra wiejskie objęte wcześniej ochroną, miały zostać uwzględnione w katastrach Towarzystwa Ogniove dla wsi. Nieruchomości pozostające dotychczas poza systemem miały zostać objęte ochroną po zatwierdzeniu

¹⁰ M. Roztworowski (oprac.), *Materiały do dziejów Komisji Rządzącej z r. 1807*, Kraków 1918, t. I, s. 641–656.

¹¹ Postanowienie namiestnika z 24 stycznia 1818 r., *Prawidła względem zakwitowania rachunków towarzystwa ogniovego*, D.P.K.P., t. VI, s. 287.

właściwych katastrów (art. 6). Wykonanie wydanego aktu namiestnik powierzył KRSWiP. Postanowienie zostało ogłoszone 31 marca 1817 r.¹²

Także 7 stycznia 1817 r. namiestnik wydał postanowienie określające organizację Dyrekcji Generalnej Towarzystwa Ogniewego. Określono jej skład oraz budżet. Dyrekcja liczyła dwanaście etatów. Obok kwoty przeznaczonej na wynagrodzenia, przewidziano środki na materiały biurowe. Łącznie budżet wynosił 47 500 złotych. Koszty administracyjne pokrywano ze składek (art. 2).

Czynności podejmowane w ramach przyznaných kompetencji Dyrekcja wykonywała kolegialnie. W skład Kolegium Dyrekcji wchodził przewodniczący wraz z trzema asesorami. Trzech członków tworzyło quorum. W przypadku równości głosów przeważał głos przewodniczącego (art. 3). Członków mianował namiestnik na wniosek KRSWiP. Pozostali urzędnicy Dyrekcji byli powoływani przez KRSWiP (art. 6). Do kompetencji Dyrekcji należało przygotowanie projektu organizacji wewnętrznej, który miała zatwierdzić KRSWiP (art. 4). Przewodniczący, asesory oraz kasjer mieli obowiązek wniesienia kaucji w wysokości odpowiednio: 18 000, 6 000 i 12 000 złotych (art. 5). W zakresie powierzonych zadań Dyrekcja współpracowała z komisjami wojewódzkimi (art. 7). Postanowienie zostało ogłoszone 31 marca 1817 r.¹³

4. TOWARZYSTWO OGNIOWE MIAST

W uzupełnieniu treści § 14 postanowienia z 9 lipca 1816 r. namiestnik wydał 28 stycznia 1817 r. postanowienie zawierające „urządzenie i instrukcję” Towarzystwa Ogniewego dla miast, opracowane przez KRSWiP. Był to najobszerniejszy akt normatywny dotyczący zabezpieczenia przed zagrożeniem pożarowym. Liczył łącznie pięćdziesiąt artykułów, podzielonych na cztery Tytuły. Do postanowienia dołączono załączniki, zawierające wzory: sprawozdania finansowego, „tax szczegółowych” i „tax ogólnych”, katastru z podziałem na dwie klasy nieruchomości, świadectwa potwierdzenie ujęcia budynków i budowli w systemie, protokołu strat wywołanych pożarem oraz protokołu usunięcia szkód powstałych w wyniku pożaru¹⁴.

W Tytule I określono zasady przystępowania do Towarzystwa Ogniewego oraz wysokość opłat i zasady prowadzenia katastru nieruchomości. System miał

¹² Postanowienie namiestnika z 7 stycznia 1817 r., Ustanowienie Towarzystwa ogniowego miast i wsi, D.P.K.P., t. III, s. 52.

¹³ Postanowienie namiestnika z 7 stycznia 1817 r., Ustanowienie Dyrekcji Generalnej towarzystwa ogniowego przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, D.P.K.P., t. III, s. 59.

¹⁴ Postanowienie namiestnika z 28 stycznia 1817 r., Urządzenie i przepis względem zaprowadzenia towarzystwa ogniowego miast, D.P.K.P., t. III, s. 60 i n.

być powszechny i wyłączny. Na mocy art. 17 wprowadzono zakaz przystępowania do zagranicznych towarzystw ogniowych pod karą 500 złotych. Dla wszystkich nieruchomości zabudowanych w miastach Królestwa Polskiego zostały sporządzone „taxy szczegółowe”, stosownie do wzoru ujętego w załączniku A. Znalazły się tam szczegółowe informacje o konstrukcji i stanie technicznym zabudowań. Czynniki te wpływały na ocenę zagrożenia pożarowego oraz wartość nieruchomości, przez co decydowały o wysokości składki. Prawodawca *expressis verbis* wskazał, że oszacowana wartość zabudowań nie mogła przekraczać wysokości szkody mogącej powstać podczas ewentualnego pożaru. Aby przeciwdziałać potencjalnym nadużyciom wyznaczono biegłych („taxatorowie”), odpowiednio: w mniejszych miastach przez komisarzy obwodowych, w większych przez burmistrzów lub prezydentów, którzy, uwiarygodniając czynności złożeniem przysięgi, dokonywali oszacowania wartości zabudowań. Diety i koszty poniesione przez biegłych zatwierdzała właściwa komisja wojewódzka, a pokrywane były z funduszy miejskich (art. 4). Szacowanie wartości miało się odbywać w obecności właściciela oraz dwóch deputowanych miejskich albo burmistrza lub ławnika. „Taxy” miały być przygotowane w dwóch egzemplarzach i podpisane przez uczestników wyceny oraz zatwierdzone przez właściwego burmistrza lub prezydenta. W przypadku uchylania się właściciela od obowiązku sporządzenia wyceny lub powstania rozbieżności w zakresie wysokości oszacowanej wartości, stosowną informację uwzględniano w protokole. Wątpliwości w tym zakresie rozstrzygała Dyrekcja Generalna, która po weryfikacji decydowała o poprawności wyceny lub konieczności sprostowania uchybień. Oszacowaniu wartości przeprowadzonej przez „Budowniczego Rządowego” podlegały również budynki „Rządowe, Instytutowe i Gminne (...) także Kościoły i Klasztory” (art. 1). Nieruchomości te ubezpieczano na zasadach ogólnych z wyłączeniem nakładów zbytkowych, podnoszących prestiż obiektu, lecz nie wpływających na jego walory użytkowe. Składki uiszczano z funduszy władz lokalnych (art. 6).

Odrębnie potraktowano zabudowania sakralne i kultu religijnego. Decyzję w sprawie objęcia ich ochroną pozostawiono Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (KRWRiOP). Ministerstwo rozstrzygało sprawę na wniosok właściwych komisji wojewódzkich. Natomiast objęcie ochroną obiektów kultu religijnego ufundowanych przez prywatnych darczyńców uzależniono od ich woli. W przypadku pożaru obiektu, który nie podlegał ochronie Towarzystwa Ogniowego, wprowadzono zakaz zbierania od parafian datków na odbudowę (art. 7).

Decyzja o objęciu systemem ochrony wiatraków, młynów wodnych, tartaków, papierni, foluszy i innych obiektów produkcyjnych, uzależniano od ich położenia w miastach. W przypadku oddalenia od innych zabudowań miejskich, właściciel decydował o tym, czy przystąpi do systemu. Jednak jeżeli obiekty znajdowały się

w bliskim sąsiedztwie innych zabudowań, przystąpienie do Towarzystwa Ognio-
wego stawało się obligatoryjne (art. 8).

Nie podlegały ubezpieczeniu budynki będące w złym stanie technicznym lub
których instalacje dymowe nie spełniały obowiązujących ówczesnie standardów.
Takie budynki i budowle miały być niezwłocznie wyłączone z użytkowania i ro-
zebrane albo zostać poddane niezbędnemu remontowi w celu objęcia ochroną
Towarzystwa (art. 9).

W art. 2 określono zasady opisu nieruchomości, stanowiącego podstawę syste-
mu „tax”. Każdą nieruchomość indywidualizowano poprzez nadanie odrębne-
go numeru. Ponadto wyodrębniono poszczególne budynki i budowle wchodzące
w skład danej nieruchomości. W ramach każdego zabudowania wyszczególnia-
no część środkową („korpus”) oraz skrzydła z dokładnym opisem usytuowania.
Wymiary wszystkich istotnych elementów składowych zabudowań podlegały ob-
miarowi w łokciach warszawskich¹⁵. Przemnożone przez stawkę bazową opłaty
w danej klasie wyznaczały sumaryczną wysokość składki uiszczanej od poszcze-
gólnych nieruchomości (art. 2). Właścicielom zabudowań, których wartość nie
przekraczała 1200 złotych, pozostawiano wybór w zakresie sporządzenia szcze-
gółowej wyceny. Oświadczenie o ich wartości weryfikowali biegli (art. 5).

Decyzje w sprawie objęcia ochroną ogrodzeń i parkanów pozostawiono wła-
ścicielom. System nie obejmował ruchomości znajdujących się w zabudowaniach
oraz nakładów zbytkowych. Wyjątek stanowiły kadzie, kotły i garnce znajdujące
się w browarach i gorzelniach, a także mechanizmy młyńskie. Objęcie ich ochro-
ną pozostawiano woli właścicieli. Wysokość składki za te urządzenia uzależniono
od klasy, do której zabudowanie zostało zaliczone (art. 2 i 3).

Po przeprowadzeniu wyceny, nieruchomości miały zostać ujęte w katastrze
przygotowanym przez burmistrzów lub prezydentów. Wykaz sporządzano w czte-
rech egzemplarzach. Dołączano do nich zestawienia „tax”. Następnie przekazy-
wano komisarzowi obwodowemu, który przesyłał komplet właściwej komisji
wojewódzkiej. Po przeprowadzeniu weryfikacji zgodności ich treści ze stanem
faktycznym, komisje wojewódzkie potwierdzały wiarygodność zebranych da-
nych i przekazywały dokumentację Dyrekcji Generalnej (art. 10). Po sprawdze-
niu dokumentów i potwierdzeniu poprawności danych, Dyrekcja pozostawiała
jeden egzemplarz w swoim archiwum. Pozostałe miały znajdować się w aktach
komisji wojewódzkiej, komisarza obwodowego oraz prezydenta lub burmistrza.
Przedmiotowa dokumentacja służyła jako podstawa poboru składek oraz likwi-
dacji skutków pożarów (art. 11). Na ich podstawie burmistrzowie i prezydenci
wydawali właścicielom nieruchomości świadectwa potwierdzające objęcie nieru-
chomości ochroną Towarzystwa Ogniowego (art. 14).

¹⁵ Łokieć warszawski (staropolski) wynosił 59,6 cm.

Dla nieruchomości objętych systemem ochrony z okresu Księstwa Warszawskiego wycena była sporządzana wyłącznie, jeśli zaszły istotne zmiany. Pozostałe zabudowania ubezpieczano na dotychczasowych warunkach, przy czym systematyka opisu powinna była odpowiadać nowym wzorom „tax” i katastru (art. 12). Na przeprowadzenie czynności wynikających z postanowienia wyznaczono sześciotygodniowy termin w przypadku obowiązujących dotychczas katastrów. Natomiast sporządzenie dokumentacji dla nieruchomości nieobjętych wcześniej ochroną prawodawca przewidywał okres trzymiesięczny. Naruszenie terminu skutkowało wydelegowaniem komisarzy na koszt urzędników zobowiązanych do przeprowadzenia stosownych czynności (art. 13).

Budynki nowo wybudowane, których wartość przekraczała 600 złotych, były zgłaszane Dyrekcji Generalnej w terminie sześciu tygodni pod rygorem grzywny 30 złotych za każdy rok opóźnienia. Zobowiązani do jej zapłacenia byli solidarnie burmistrz lub prezydent oraz właściciel nieruchomości (art. 15). Wszelkie inne modyfikacje wprowadzano w katastrach z końcem roku kalendarzowego. W tym celu na właścicieli nałożono obowiązek zgłoszenia burmistrzowi lub prezydentowi miasta zmian w terminie umożliwiającym przekazanie informacji Dyrekcji Generalnej przed 31 października (art. 16).

Tytuł II postanowienia regulował zasady poboru danin. Rozpoczęcie zbierania składek stałych następowało po zatwierdzeniu budżetu („etatu”) rocznego przez KRSWiP (art. 18). Na podstawie etatów poborcy dokonywali zbiórki dwa razy w roku wraz z podatkiem od nieruchomości. Potwierdzenie spełnienia świadczenia następowało poprzez stosowny wpis do ksiąg opłat, posiadanych przez właściciela nieruchomości, wydrukowanych na koszt Towarzystwa (art. 20).

Zebrane składki miały trafiać do kas obwodowych, a stamtąd do kas wojewódzkich. Niespełnione świadczenia były egzekwowane w trybie egzekucji skarbowej (art. 21–22). Środki ze składek ubezpieczeniowych gromadzono odrębnie od innych funduszy, którymi dysponowali komisarze obwodowi i komisje wojewódzkie (art. 24). Kasy wojewódzkie były zobowiązane do systematycznego przedkładania sprawozdań o stanie pobranych składek. Komisje wojewódzkie zostały ponadto zobowiązane do przekazywania środków Dyrekcji Generalnej (art. 23). Z kolei Dyrekcja Generalna została zobowiązana do przedkładania KRSWiP kwartalnych raportów o stanie środków Towarzystwa Ogniewego (art. 26). Ponadto z końcem roku składano dodatkową informację o zaległościach składkowych i niedoborach środków. Odpowiedzialnymi za stan finansów systemu byli w zakresie swojego władztwa odpowiednio: burmistrzowie i prezydenci miast, komisarze obwodowi, nadzorujący system radcy komisji wojewódzkich oraz komisarz administracji wewnętrznej Dyrekcji Generalnej (art. 28). Nadzór nad prawidłowym wykonywaniem obowiązków przez urzędników sprawowali ich przełożeni, dysponujący uprawnieniem do nakładania kar dyscyplinarnych na

podwładnych (art. 29). Odmienne rozwiązanie wprowadzone w Warszawie, gdzie pobór składek prowadzili poborcy pod nadzorem prezydenta (art. 30).

Tytuł III postanowienia regulował procedurę wypłaty odszkodowania oraz odbudowy budynków lub budowli, które ucierpiały w pożarze. W ciągu 24 godzin po zakończeniu akcji ratowniczej burmistrz lub prezydent miasta albo umocowany przez nich urzędnik w asyście dwóch właścicieli nieruchomości położonych w mieście, udawał się na miejsce pożaru, gdzie przeprowadzał oględziny oraz sporządzał z tej czynności protokół. W celu oszacowania strat mógł skorzystać z pomocy biegłych. Budynki lub budowle opisywano oddzielnie, stosownie do podziału znajdującego się w katastrze. Ponadto w dokumentacji uwzględniano wynagrodzenie przysługujące za sprzęt użyty do gaszenia pożaru (art. 33). Protokół sporządzano w trzech egzemplarzach. Dokumentację uwierzytelniono podpisami wszystkich uczestników, w tym poszkodowanego właściciela (art. 31). Urzędnicy i właściciele nieruchomości uczestniczyli w czynnościach nieodpłatnie. Biegłym przysługiwało wynagrodzenie od 3 do 5 złotych, w zależności od wielkości miasta (art. 32).

Sprawozdanie z wizji lokalnej zawierającej wycenę strat i kosztów odbudowy burmistrz przysyłał w terminie czternastu dni komisarzowi obwodowemu, który w tym samym terminie przekazywał dokumentację komisji wojewódzkiej. Ta z kolei w analogicznym terminie po weryfikacji zgodności ze stanem faktycznym, przekazywała materiały Dyrekcji Generalnej. Po zatwierdzeniu tych działań i zachowaniu jednego egzemplarza, Dyrekcja zwracała dokumentację komisji wojewódzkiej, a następnie wypłacała środki poszkodowanemu. Właściwe wydatkowanie środków na odbudowę zniszczonych zabudowań nadzorowała komisja wojewódzka (art. 36).

W miastach liczących mniej niż dwieście zabudowań, burmistrz w ciągu 24 godzin informował o pożarze komisarza obwodowego, który dokonywał wizji lokalnej osobiście lub za pośrednictwem wyznaczonego pełnomocnika (art. 34). Także w przypadku pożaru obejmującego znaczniejszą część miasta burmistrz nie mógł samodzielnie dokonać wizji. Kompetencja ta przysługiwała komisarzowi obwodowemu. Ten w asyście „budowniczego przysięgłego” sporządzał wymaganą dokumentację. Ponadto asystujący biegły był zobowiązany do opracowania planu odbudowy zniszczonych zabudowań (art. 35). Egzemplarz tej dokumentacji trafiał do KRŚWiP (art. 36 *in fine*).

Zaświadczenia („kwity”) pogorzalców uprawniające do wypłaty świadczenia potwierdzał komisarz obwodowy, a następnie były przekazywane Dyrekcji Głównej za pośrednictwem komisji wojewódzkiej (art. 37). Wypłata następowała w trzech równych ratach. Środki były wolne od egzekucji sądowej (art. 46). Prawodawca nakazywał, aby odbudowa była prowadzona bez zbędnej zwłoki, a środki wypłacane przez Towarzystwo Ogniowe przeznaczano wyłącznie na ten cel. Wartość odtworzonych zabudowań nie mogła być niższa niż ujawniona w ka-

tastrze. Wprowadzano wymóg, aby wszystkie budynki mieszkalne były wznoszone na murowanych fundamentach i miały murowane kominy (art. 43). W terminie sześciu tygodni od zakończenia procesu budowlanego inwestor miał obowiązek przekazania Dyrekcji Generalnej świadectwa odbudowy. Jeżeli deklarowana wartość nowych zabudowań przekraczała trzy tysiące złotych, weryfikację świadectwa przeprowadzał biegły (art. 45).

Nadzór nad poprawnością przekazywania środków sprawowały komisje wojewódzkie pod groźbą odpowiedzialności dyscyplinarnej jej członków (art. 38). Procedura wypłaty środków miała zakończyć się w terminie dwóch miesięcy od pożaru. Osoba odpowiedzialna za przekroczenie tego terminu była zobowiązana do pokrycia strat spowodowanych opóźnieniem (art. 39). Brak zgłoszenia Dyrekcji Generalnej pożaru w terminie czterech miesięcy od zdarzenia skutkowało utratą uprawnienia poszkodowanych do uzyskania świadczenia. Aby uniknąć negatywnych konsekwencji, właściciel nieruchomości mógł przed upływem tego terminu zgłosić roszczenie Dyrekcji Generalnej z pominięciem zwykłej ścieżki proceduralnej (art. 40). Organ ten był zobowiązany do przedłożenia KRSWiP kwartalnych sprawozdań zawierających informacje o wypłaconych świadczeniach (art. 47).

W art. 42 przewidziano wynagrodzenie za podstawienie w przeciągu pół godziny od wybuchu pożaru sprzętu gaśniczego („sikawek”). Stawki były uzależnione od ilości i rodzaju dostarczonego sprzętu. Konieczne było jednak uzyskanie świadectwa miejscowych władz, potwierdzających jego wykorzystanie w akcji gaśniczej (art. 42). Z funduszy Towarzystwa pokrywano również straty w sprzęcie gaśniczym, które powstały podczas gaszenia pożaru. Zakup nowego sprzętu należał do władz miejskich (art. 43).

Tytuł VI postanowienia został poświęcony rachunkowości Towarzystwa Ogniwego. Do prowadzenia dokumentacji finansowej miały zastosowanie przepisy ogólne obowiązujące instytucje publiczne Królestwa Polskiego. Budżet roczny Towarzystwa miał być przygotowany przez Dyrekcję Generalną, stosownie do wzoru zamieszczonego w załączniku G do postanowienia (art. 48). Z uwagi na to, że nieruchomości zabudowane były dzielone na dwie klasy, w ramach których następował pobór składek i wsparcie finansowe, także sprawozdawczość finansowa była prowadzona podług tego samego schematu (art. 49). Sprawozdanie zawierało informacje z podziałem na przychody i rochody Towarzystwa. Nadzór nad realizacją obowiązków wynikających z postanowienia namiestnik powierzał komisjom rządowym, zgodnie z kompetencjami (art. 50).

Z raportu przedłożonego w 1818 r. Sejmowi przez Radę Stanu wynikało, że proces wdrażania nowych rozwiązań początkowo postępował powoli¹⁶. Rozwiązanie polegające na objęciu nieruchomości zabudowanych systemową ochroną

¹⁶ Art. 73 ustawy konstytucyjnej Królestwa Polskiego z 27 listopada 1815 r., D.P.K.P., t. I., s. 42.

przed skutkami pożarów Izba Poselska oceniła jednak bardzo pozytywnie¹⁷. Sytuacja poprawiała się stopniowo, o czym świadczy kolejny raport Rady Stanu przedstawiony podczas Sejmu w 1820 r. Nadal jednak poważnym problemem było zadłużenie Towarzystwa Ogniewego z tytułu wypłaty zaległych świadczeń za okres 1806–1816, wynoszących 2 802 438 złotych¹⁸. Na konieczność jego rozwiązania wskazywała Izba Poselska oraz Senat¹⁹.

5. TOWARZYSTWO OGNIOWE WSI

W postanowieniu z 25 lutego 1817 r. namiestnik określił zasady organizacji i funkcjonowania Towarzystwa Ogniewego dla wsi. Stosowny projekt przedłożyła KRSWiP. Tytuł I zawierał przepisy ogólne. System ochrony objął wszystkie zabudowane nieruchomości: w dobrach narodowych, instytucji, duchowieństwa oraz prywatnych osób prawnych i fizycznych (art. 1). Komisje rządowe zgodnie z właściwością miały obowiązek przygotowania list dóbr podlegających ubezpieczeniu, a następnie przekazania ich Dyrekcji Generalnej Towarzystwa Ogniewego (art. 2).

Właściciele prywatnych dóbr dziedzicznych, o ile przystąpili do Towarzystwa Ogniewego, ubezpieczali budynki i budowle według samodzielnie oszacowanej wartości, pod warunkiem, że nie przekraczała ona znacznie wartości rzeczywistej (art. 5). Dysponowali przy tym uprawnieniem do wystąpienia z końcem roku z Towarzystwa, co powodowało w ich przypadku nieobowiązkowe uczestnictwo w systemie (art. 3). Jednocześnie dysponowali roszczeniem wobec włościan zamieszkujących ich dobra i zobowiązanych do utrzymania zabudowań, aby ci we własnym zakresie przystępowali do Towarzystwa Ogniewego. Określali wtedy wartość zabudowań, od której szacowano wysokość składki (art. 4 i 5).

W przypadku kościołów (art. 7) oraz ruchomości (art. 8) prawodawca odsyłał do postanowienia o Towarzystwie Ogniewym miast. Zabudowania parafialne oraz szkolne podlegały ochronie. Składki były uiszczane odpowiednio przez: proboszcza oraz z funduszu, z którego utrzymywano szkołę (art. 9).

Tytuł II postanowienia został poświęcony zasadom przygotowania „tax” i katastru. Zabudowania wiejskie podlegały umieszczeniu w zestawieniu sporzą-

¹⁷ *Uwagi Sejmu Królestwa Polskiego o Raporcie Rady Stanu z działalności rządu i stanu kraju w latach 1816–1817* [w:] J. Leskiewiczowa, F. Ramotowska (oprac.), *Sejm Królestwa Polskiego o działalności rządu i stanie kraju 1816–1830*, Warszawa 1995, s. 35.

¹⁸ *Raport Rady Stanu Królestwa Polskiego z działalności rządu i stanu kraju w latach 1816–1817 przedstawiony na posiedzeniu Sejmu dnia 28 marca 1818 r., Raport Rady Stanu Królestwa Polskiego z działalności rządu i stanu kraju w latach 1818–1819 przedstawiony na posiedzeniu Sejmu dnia 14 września 1820 r.* [w:] J. Leskiewiczowa, F. Ramotowska (oprac.), *Obraz Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym*, Warszawa 1984, s. 56, 130–131.

¹⁹ *Uwagi Sejmu Królestwa Polskiego o Raporcie Rady Stanu z działalności rządu i stanu kraju w latach 1818–1819* [w:] *Sejm Królestwa...*, s. 86–87, 168–169.

dzonym w trzech egzemplarzach, zgodnie z wzorem ujętym w Załączniku A do postanowienia. Do najważniejszych informacji należało wskazanie aktualnego posiadacza zabudowań oraz ich dokładny wykaz wraz z określeniem wymiarów i przeznaczenia poszczególnych budynków i budowli (art. 9).

Przygotowane według powyższego wzoru dane właściciel dóbr miał obowiązek przekazać komisarzowi obwodowemu, który weryfikował oszacowaną wartość, a następnie przysyłał dokumentację Dyrekcji Generalnej za pośrednictwem komisji wojewódzkiej. Ta z kolei weryfikując wartość mogła zadecydować o powtórnym sprawdzeniu rzetelności deklaracji właściciela (art. 10 i 11). Po weryfikacji Dyrekcja Generalna zatwierdzała „taxy” i katastry, pozostawiając jeden egzemplarz w aktach. Dwa pozostałe podlegały zwrotowi komisarzowi obwodowemu. Jeden egzemplarz zatrzymywał, a drugi wydawał właścicielowi. Dokument ten stanowił jednocześnie świadectwo objęcia ochroną nieruchomości (art. 12).

Zatwierdzone według powyższego schematu „taxy” Dyrekcja Generalna ewidencjonowała w katastrze obwodowym, stanowiącym część składową katastru głównego. Zestawienie to stanowiło podstawę poboru składek oraz wypłaty środków dla właścicieli nieruchomości poszkodowanych w pożarze (art. 14).

Zmiana wysokości składek następowała z końcem roku kalendarzowego. Zainteresowani właściciele zgłaszali wniosek właściwemu komisarzowi obwodowemu przed końcem października danego roku. Był to również termin końcowy zgłoszenia decyzji o wystąpieniu z Towarzystwa. W kwestii przynależności do zagranicznych towarzystw ubezpieczeniowych prawodawca odsyłał do postanowienia o Towarzystwach Ogniowych dla miast (art. 15). W Tytule III uregulowano zasady poboru składek. Składki dzielono na stałe i dodatkowe. Wysokość pierwszej z nich określono na poziomie 8 groszy od 100 zł wartości zabudowań. Regulowana była w dwóch półrocznych ratach (art. 16). Właściciele gorzelni, browarów, mydlarni, farbiarni, kuźni i zakładów produkcyjnych wymagających użycia otwartego ognia, wnosili opłaty w podwójnej wysokości (art. 17). Pobór składki dodatkowej odbywać się miał na wniosek KRSWiP w sytuacjach uzasadniających jej zwiększenie. Natomiast w przypadku nadwyżki środków, składki w roku następnym ulegały proporcjonalnemu obniżeniu (art. 19).

Płatnikami składek byli właściciele, dzierżawcy lub inne osoby mające tytuł prawny do nieruchomości. Egzekucja nieuiszczonych należności była prowadzona z ich majątku. Podmioty te dysponowały uprawnieniami do poboru równowartości składek od osób faktycznie korzystających z zabudowań w majątku, takich jak: ludność folwarczna, osadnicy i czynszownicy (art. 20). Z kolei w dobrach dziedzicznych wójt lub jego zastępca uiszczał składkę z kasy gminnej. Egzekucję zaległych świadczeń prowadzono wyłącznie z majątku wójta (art. 21).

Dyrekcja Generalna miała obowiązek przygotować budżet roczny Towarzystwa, najpóźniej do 31 grudnia roku poprzedniego. Jako wzór budżetu służył ana-

logiczny dokument Towarzystwa Ogniewego dla miast. Po zatwierdzeniu przez KRSWiP, budżet miał być ogłaszany drukiem (art. 18). Obowiązywał zakaz łączenia zgromadzonych środków z budżetem dla miast (art. 23).

Prawodawca przewidywał obowiązkową rezerwę w kasie Towarzystwa w wysokości 100 tysięcy złotych. Dzięki temu świadczenia na rzecz pogorzalców miały być wypłacane najpóźniej w terminie trzech miesięcy od pożaru. Rezerwa miała pochodzić z oszczędności uzyskanej podczas wykorzystania środków ze składek stałych lub ze zbiórki składek dodatkowych (art. 22).

Tytuł IV postanowienia został poświęcony zasadom wypłaty świadczeń oraz odbudowy spalonych zabudowań. W ciągu 24 godzin od ugaszenia pożaru poszkodowani mieli powiadomić lokalne władze, które były zobowiązane przekazać tę informację komisarzowi obwodowemu, szczegółowo opisując zniszczone zabudowania (art. 24). W ciągu trzech dni komisarz obwodowy lub wyznaczony przez niego pełnomocnik miał przeprowadzić wizję lokalną, z której sporządzano stosowny protokół w trzech egzemplarzach. Czynnościom tym mieli asystować dwaj właściciele lub osadnicy. Biegli uczestniczyli w czynnościach wyjątkowo, o ile część materiałów budowlanych nadawała się do powtórnego użycia lub gdy strat nie można było oszacować w inny sposób. Protokół podpisywał komisarz, asystujący właściciel, poszkodowany i biegli (art. 25). Dokumentację przekazywano Dyrekcji Generalnej za pośrednictwem komisji wojewódzkich. Po przeprowadzeniu weryfikacji i zatwierdzeniu, dwa z trzech egzemplarzy podlegały zwrotowi władzom lokalnym (art. 26).

Wypłata środków na rzecz poszkodowanych następowała w co najmniej dwóch ratach. Potwierdzenie ich wykonania komisarz obwodowy przekazywał Dyrekcji Generalnej (art. 27). Zatwierdzona wypłata nie mogła być wstrzymana, niezależnie od ustalonych przyczyn pożaru. Prawodawca podkreślił, że przepis ten nie kolidował z regulacjami określającymi zasady odpowiedzialności sprawców podpałek (art. 28). Zasadą było, że wypłata następowała do rąk właścicieli dóbr, będących płatnikami składek. Osadnicy, czynszownicy lub członkowie innych grup ludności wiejskiej, opłacający składkę, mogli ubiegać się o wypłatę świadczenia bezpośrednio na ich rzecz, o ile uprawdopodobnili zamiar odbudowy zniszczonych zabudowań (art. 29). W pozostałym zakresie prawodawca odsyłał do art. 39–47 postanowienia o Towarzystwie Ogniewym miast (art. 30–31).

6. ZMIANY W SYSTEMIE ZABEZPIECZENIA PRZECIWOPOŻAROWEGO

Obowiązki wynikające z przepisów art. 45 postanowienia z 28 stycznia 1817 r. i art. 30 postanowienia z 25 lutego 1817 r. w zakresie obligatoryjnego uczestnictwa biegłego w zakresie budownictwa okazały się trudne do zrealizowa-

nia. Dlatego 25 lipca 1818 r. namiestnik wydał postanowienie²⁰, na mocy którego obowiązek ten został utrzymany wyłącznie wobec nieruchomości położonych w miastach wojewódzkich (art. 1 i 3). W innych miastach i na terenach wiejskich opinia biegłego była wymagana, o ile wartość wzniesionych zabudowań przekraczała 12.000 zł. W pozostałych przypadkach szacowania wartości dokonywali: burmistrz lub prezydent wraz z dwiema osobami uznawanymi za specjalistów w dziedzinie budownictwa. Każdorazowo sporządzona dokumentacja była zatwierdzana przez komisarza obwodowego (art. 2)²¹.

O ile system ochrony przed skutkami pożarów obiektów miejskich systematycznie ulegał poprawie, dzięki czemu została wygospodarowana nadwyżka środków, Towarzystwo Ogniove dla wsi przez cały okres raportowania pozostawało deficytowe. W raporcie przedłożonym Sejmowi w 1825 r. wskazano, że sytuacja nie ulegnie poprawie dopóki nie zostaną zastrzone sankcje karne za podpalenia co, zdaniem Rady Stanu, miało przyczynić się do zwiększenia skuteczności prewencji ogólnej²². Stanowisko spotkało się ze zrozumieniem, bowiem obie izby przychyliły się do poglądu o konieczności znowelizowania *Kodeksu karzącego*. Ponadto Izba Poselska przedstawiła katalog innych propozycji zmierzających do usprawnienia istniejącego systemu²³.

7. PREWENCYJNE DZIAŁANIA PRZECIWPÓŻAROWE

Obok organizacji Towarzystw Ogniowych, władze Królestwa Polskiego za dbały również o zabezpieczenie stanu technicznego instalacji dymowych oraz materiałów i sprzętu niezbędnego do gaszenia ognia. W tym celu na wniosek KRSWiP namiestnik Zajączek wydał 15 czerwca 1819 r. stosowne postanowie-

²⁰ Postanowienie namiestnika z 25 lipca 1818 r. o zwolnieniu przepisów względem sporządzenia wywodów słownych rewizyjnych z budowli które restaurowane zostały przez osoby do składki towarzystwa ogniowego należące, D.P.K.P. t. VI, s. 220.

²¹ W kolejnych latach również podnosiły się głosy o konieczności zmian w systemie ochrony przed skutkami pożarów. Na skutek petycji Izby Poselskiej Aleksander I polecił przygotować w 1826 r. projekt aktu prawnego reorganizującego Towarzystwo Ogniove. Polecenie to nie zostało jednak wykonane. *Raport Rady Stanu Królestwa Polskiego z działalności rządu i stanu kraju w latach 1824–1828 przedstawiony na posiedzeniu Sejmu dnia 29 maja 1830 r.* [w:] *Obraz Królestwa...*, s. 291.

²² *Raport Rady Stanu Królestwa Polskiego z działalności rządu i stanu kraju w latach 1820–1823, przedstawiony na posiedzeniu Sejmu dnia 14 maja 1825 r.* [w:] *Obraz Królestwa...*, s. 216–217. Ostatecznie Sejm Królestwa Polskiego z 1825 r. wprowadził nowelizację Kodeksu karzącego Królestwa Polskiego zastrzegając sankcje za podpalenia. Zob. *Zmiany Kodeksu Kryminalnego Księgi I i II o podpaleniu*, D.P.K.P., t. IX, s. 345–351.

²³ *Uwagi Sejmu Królestwa Polskiego o raporcie Rady Stanu z działalności rządu i stanu kraju w latach 1820–1823* [w:] *Sejm Królestwa...*, s. 208–209, 254.

nie²⁴. W każdym mieście miał zostać zatrudniony kominiarz przeprowadzający okresowe kontrole stanu kominów we wszystkich budynkach. W miastach większych oraz organizujących handel kontrola odbywać się miała raz w miesiącu, natomiast w miasteczkach rolniczych co najmniej raz na kwartał (art. 1). Kominiarz ponosił odpowiedzialność za ewentualne skutki niedbalstwa podczas przeprowadzania kontroli. Po przeprowadzeniu czynności kontrolnych był zobowiązany do przedłożenia burmistrzowi ustnego raportu z przeprowadzonych czynności oraz wskazania zakresu koniecznych napraw. Na podstawie tych informacji burmistrz sporządzał protokół, podług którego realizowano wymagane prace remontowe. Dozorca miast został zobowiązany do bieżącej kontroli wykonania przedmiotowych prac (art. 2).

W postanowieniu określono wymagania techniczne i sprzętowe nałożone na miasta w związku z organizacją systemu ochrony przeciwpożarowej²⁵. Każdy dom powinien mieć przygotowany dostęp do kominów od strony dachu oraz węborek drewniany. Z kolei na dziesięć sąsiadujących domów przypadał obowiązek zakupu dwóch bosaków, kubła, sikawki ręcznej oraz beczki do transportu wody (art. 3).

W miastach liczących między sto a sto pięćdziesiąt domów mieszkalnych należało utrzymywać w gotowości jedną sikawkę, która odpowiadałaby zasięgiem najwyższym budynkom. Do obowiązkowego sprzętu gaśniczego zaliczono również cztery stągwie do gromadzenia wody. W miastach liczących do trzystu budynków mieszkalnych liczba sprzętu miała zostać podwojona. Z kolei w większych miastach na każde kolejne dziesięć domów przypadać powinna wielokrotność wymaganego sprzętu (art. 7). Wykonanie postanowienia przekazano KRS-WiP. Dzień ogłoszenia postanowienia ustalono na 20 lipca 1819 r.²⁶

Inną prawnie uregulowaną kwestią, mającą znaczenie dla włościan dotkniętych pożarem, było zwolnienie na mocy postanowienia namiestnika z 23 marca 1823 r. prowadzonej przez nich korespondencji związanej ze zgłoszeniem zdarzenia oraz wypłatą środków z obowiązku wykorzystania papieru stemplowego. Pozostała korespondencja, zarówno prowadzona przez innych poszkodowanych właścicieli, jak również wynikająca z bieżącej działalności Towarzystwa Ogniowego, podlegała opłacie stemplowej w wysokości 2 złotych²⁷.

²⁴ Postanowienie namiestnika z 15 czerwca 1819 r., zaprowadzenie narzędzi do gaszenia ognia po miastach, D.P.K.P., t. VI, s. 335.

²⁵ Była to zmiana stanowiska władz Królestwa Polskiego w tym zakresie, bowiem 14 czerwca 1819 r. Zgromadzenie Ogólne Rady Stanu uznało, że kwestie związane z określeniem obowiązku gromadzenia sprzętu gaśniczego należą do zagadnień administracyjnych i nie wymagają wydania postanowienia namiestnika. Rps., AGAD, *I Rada Stanu Królestwa Polskiego*, sygn. 271 *Towarzystwo Ogniowe*, s. 60–63.

²⁶ D.P.K.P., t. VI, s. 341.

²⁷ Postanowienie namiestnika z 25 marca 1823 r., *Uwolnienie włościan od używania papieru stemplowego w korespondency(a)ch dotyczących się doznanego pożaru i oznaczenie jakie inne przedmioty tego rodzaju ulegają opłacie stempla*, D.P.K.P., t. VIII, s. 60.

8. UWAGI KOŃCOWE

Wśród badaczy panuje powszechna zgoda w kwestii dopuszczalności wykorzystania wszelkich dostępnych źródeł, pozwalających zrekonstruować wybrane przejawy myśli polityczno-prawnej²⁸. W przypadku odtworzenia wizji politycznej rządzących, szczególnie przydatna staje się analiza porządku prawnego, będącego narzędziem do jej urzeczywistnienia. Także w przypadku Królestwa Polskiego doby konstytucyjnej analiza rozwiązań prawnych dotyczących organizacji i funkcjonowania systemu ochrony przeciw skutkom pożarów pozwala naświetlić koncepcję polityki wewnętrznej ówczesnego rządzącego państwem.

Na uwagę zasługuje powszechność przyjętego rozwiązania. Spełniało ono rolę powszechnego ubezpieczenia społecznego od negatywnych następstw żywiołu szczególnie niebezpiecznego na ówczesnym etapie rozwoju społeczno-gospodarczego. Obligatoryjne co do zasady uczestnictwo w systemie ochrony sugeruje także, iż pomimo realnego zagrożenia właściciele nieruchomości zabudowanych starali się unikać dodatkowych obciążeń finansowych. Wykazali przy tym znaczną skłonność do ryzyka lub nie potrafili ocenić prawdopodobieństwa zagrożenia pożarowego. Dlatego prawodawca nie pozostawił zainteresowanym swobodnego wyboru. Inną sprawą jest to, że rządzący zdawali sobie zapewne sprawę, iż skuteczność tego rodzaju rozwiązań wymagała powszechności zastosowania.

Władze Królestwa Polskiego dążyły do zbudowania sprawnego systemu ochrony przed pożarami. Jest to wyraźnie widoczne w przyjętej formie ewidencji nieruchomości i poboru składek, jak również w procedurze szacowania strat oraz wypłaty odszkodowania przeznaczonego na odbudowę zniszczonych nieruchomości. Zasady funkcjonowania Towarzystwa Ogniewego miały też na celu przeciwdziałanie wyłudzeniom świadczeń. Wysoki poziom formalizacji skutkował jednak znacznym zbiurokratyzowaniem systemu. Wzrosła w konsekwencji rola aparatu administracyjnego państwa, w szczególności administracji terenowej, bez której skutecznego i efektywnego działania przepisy materialnoprawne nie byłyby skutecznie realizowane w praktyce.

Wprowadzone rozwiązania świadczą również o umiejętności holistycznego spojrzenia rządzących na kwestie porządku i bezpieczeństwa wewnętrznego. Treść przyjętych regulacji prawnych wskazuje, że władze miały świadomość negatywnych konsekwencji pożarów, nie tylko w wymiarze indywidualnej egzystencji, ale również niekorzystnych skutków takich zdarzeń dla porządku społeczno-gospodarczego w kraju. Stąd zapewne duży nacisk na działania prewencyjne. Na pod-

²⁸ K. Grzybowski, *Z zagadnień metodologii historii doktryn politycznych*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1956, t. VIII, s. 1, s. 297 i n.; M. Jaskólski (red.), *Słownik historii doktryn politycznych*, Warszawa 1999, t. 2, s. 412–413;

stawie przeprowadzonej analizy podstaw prawnych skomplikowanego systemu uzasadniony jest pogląd o osiągnięciu przez władze Królestwa Polskiego okresu przedpowstaniowego znaczącego poziomu umiejętności organizatorskich²⁹.

Należy zauważyć, iż rozwiązania w zakresie ochrony przeciwpożarowej zyskały akceptację opinii publicznej. Świadczy o tym treść uwag wniesionych przez obie izby sejmowe w 1830 r., dokonujące oceny na podstawie kilkunastoletnich doświadczeń praktycznych. Izba Poselska uznała, że działalność Towarzystwa Ogniwego, a w szczególności Dyrekcji Generalnej, należy uznać za wzorową. Opinię tę potwierdza stanowisko Senatu, który zaproponował, aby analogiczne rozwiązania wprowadzić również do polityki prewencyjnej rządu w zakresie ochrony przed innymi klęskami żywiołowymi³⁰.

LEGAL BASES OF THE FIRE PROTECTION SYSTEM IN THE KINGDOM OF POLAND (1815–1830)

Abstract

Fire was considered to be one of the most dangerous natural elements for mankind in the past. Conflagrations not only constituted a direct threat to life and health. They also resulted in the destruction of material resources as well as imperilled the existence of its victims. Moreover, fires carried negative consequences for the whole socio-economic system. The purpose of this article is to present the domestic policy of the authorities concerning the issue of fire protection in the Kingdom of Poland on the basis of the contemporary legal regulations.

BASE LEGALE DU SYSTEME DE PROTECTION CONTRE L'INCENDIE AU ROYAUME DE POLOGNE (1815–1830)

Resumé

Dans le passé, le feu était l'un des éléments naturels qui menaçaient particulièrement l'homme. Les incendies n'étaient pas seulement une menace directe pour la vie et la santé. En provoquant la destruction de biens matériels, ils menaçaient également l'existence biologique des victimes. Ils ont également causé des conséquences négatives pour l'ensemble du système socio-économique. L'objectif de cette étude est de présenter les fondements de la politique interne des autorités du Royaume de Pologne (1815–1830) dans le domaine de la protection contre l'incendie sur base de la législation applicable à l'époque concernée.

²⁹ Aktywność działaczy publicznych doby konstytucyjnej Królestwa Polskiego nakazuje poszukiwanie w tym okresie załączków zarządzania publicznego na ziemiach polskich. Zob.: R. Kania, *Usprawnić państwo. Myśl społeczno-polityczna Rajmunda Rembielińskiego*, Płock 2015.

³⁰ *Uwagi Sejmu Królestwa Polskiego o raporcie Rady Stanu z działalności rządu i stanu kraju w latach 1824–1830* [w:] *Sejm Królestwa...*, s. 309–311, 409–410.

Mateusz Mataniak (Kraków)

Bank Krajowy Wolnego Miasta Krakowa. O nieudanych próbach jego utworzenia w latach 1833–1835

WPROWADZENIE

W niniejszym artykule odtworzono starania władz Wolnego Miasta Krakowa o utworzenie tzw. Banku Krajowego. Prezentowany temat nie doczekał się analizy w literaturze naukowej, stąd dla jego opracowania kluczowe znaczenie miały dokumenty źródłowe, zaczerpnięte ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie. Na wyróżnienie zasługują zwłaszcza tzw. akta senackie, stanowiące spuściznę po działalności Senatu Rządzącego, sprawującego w Rzeczypospolitej Krakowskiej „zwierzchnią władzę administracyjną” (fasc. 88 „Monety 1816–1853”, sygn. WMK V-202). Z zespołu „Archiwum Wolnego Miasta Krakowa” pochodzą także protokoły posiedzeń Zgromadzenia Reprezentantów (sejm WMK) oraz jego korespondencja z rządem. Szczególną uwagę poświęcono traktatom dwóch autorów: Hilarego Meciszewskiego i Józefa Hallera, którzy byli głównymi orędownikami idei Banku Krajowego. Ukazały się one drukiem w latach 1834–1835. Niebagatelną rolę odegrały też publikatory prawne („Dziennik Praw WMK”, „Dziennik Rządowy”) oraz krakowska prasa. Ponadto uwzględniono opracowania poświęcone dziejom bankowości na ziemiach polskich w XIX w.

Za wprowadzenie posłużyć może garść informacji o systemach bankowych, funkcjonujących w Europie pierwszej połowy XIX stulecia. Poprzedzić je musi zdefiniowanie pojęcia banku. Zgodnie z klasyczną, pochodzącą z 1932 r. definicją Feliksa Wilińskiego, bankiem określamy po prostu „przedsiębiorstwo zajmujące się interesami pieniężnymi, kredytowymi oraz pokrewnymi tym ostatnim”¹.

W ogólności można powiedzieć, że geneza banków sięga czasów starożytnych. Była ona związana z powstaniem i rozwojem pieniądza, a w dalszej kolejności z wy-

¹ F. Wiliński, *Bank i jego organizacja*, Lwów 1932 (Warszawa 1991), s. 5.

pieraniem pieniądza kruszcowego przez pieniądz papierowy oraz z pojawieniem się pieniądza bezgotówkowego. Sytuacja taka wytworzyła zapotrzebowanie na instytucje pośredniczące i uwiarygodniające obrót pieniężny. Ewolucja bankowości wiąże się również z rozwojem weksla jako instrumentu przekazowego na instrument kredytowy; oprócz tego, z koncepcją pieniądza papierowego w formie biletu bankowego, a także z dyskontem weksli handlowych oraz upłynnianiem aktywów majątkowych (kredytowy środek płatniczy). Na dalszym etapie rozwoju pojawiły się banki emisyjne (biletowe), które otrzymywały od państwa przywilej emitowania banknotów, stając się w ten sposób pierwszymi bankami centralnymi (Bank Szwecji 1657 r., Bank Anglii 1694 r.). Wprowadzenie w XIX w. państwowego nadzoru nad działalnością banków okazało się trwałą podstawą ich egzystencji. Poszerzeniu uległ także zakres czynności bankowych: w początkowym okresie obsługiwały one rynek towarowy, następnie, w wyniku rozwoju rynków finansowych, stały się ich głównym organizatorem, uczestnikiem i kontrolerem. Pojawił się wówczas podział banków na emisyjne i komercyjne; doszło też do ich wyraźnej specjalizacji. Działalność bankowa zaczęła być traktowana jako przejaw działalności gospodarczej, dlatego też coraz ściślej określano zasady jej wykonywania².

Należy zwrócić uwagę, że banki prowadzą zazwyczaj kilka rodzajów działalności, z których jeden jest zazwyczaj dominujący, co określa charakter całej instytucji. Podstawowa klasyfikacja obejmuje następujące rodzaje banków: a) biletowe, b) depozytowe, c) hipoteczne, d) przemysłowe. Pierwszy z wymienionych posiada upoważnienie od władz do emitowania banknotów; jego wyjątkowe stanowisko wynika z możliwości zyskiwania w wyżej wskazany sposób środków obiegowych, za które nie płaci żadnych odsetek. W każdej chwili może też powiększać sumę środków obiegowych (emisja banknotów), w przeciwieństwie do innych banków, które są ograniczone do własnych zapasów gotówki, sald rachunków wkładowych, reeskontu weksli itd. Bank biletowy powinien czuwać, aby emisja biletów (banknotów) była dostosowana do potrzeb obiegu, co pozwala zapobiegać dewaluacji³.

Bank depozytowy jest zakładem finansowym, którego kapitał tworzą przede wszystkim depozyty. Można je podzielić na banki depozytowe, kasy oszczędności oraz towarzystwa kredytowe. Pierwsze z wymienionych zajmują się interesami depozytowymi (osiąganie zysków przez kupców). Ich działalność zasadza się na

² Szerzej zob. C. Kosikowski, M. Olszak, *Od prawa bankowego do prawa rynku finansowego* [w:] J. Głuchowski (red.), *System Prawa Finansowego*, t. IV: *Prawo walutowe, dewizowe, rynku finansowego*, Warszawa 2010, s. 195–196.

³ F. Wiliński, op.cit., s. 26–27. Wśród jego pozostałych zadań można wskazać wpływanie na rozwój handlu i przemysłu (regulowanie życia ekonomicznego) poprzez eskont weksli i lombard; ustalanie stosunku waluty krajowej względem zagranicznej (poprzez skupowanie złota, srebra i dewiz); usuwanie skutków braku gotówki na rynku (poprzez koncentrację obrotu żyrowego i kompensacyjnego); udzielanie pomocy finansowej rządowi.

przyjmowaniu wkładek na rachunki bieżące, żyrowe i czekowe, a także lokowaniu kapitałów, zazwyczaj w eskoncie weksli, w lombardach lub kredytach kontokorentowych (czyli kontrolowanych). Stąd inna nazwa tego rodzaju instytucji to bank dyskontowy lub lombardowy. Banki hipoteczne (ziemskie) są instytucjami kredytowymi udzielającymi pożyczek hipotecznych, poprzez emisję listów zastawnych; ich podstawowym celem jest udzielanie kredytu długoterminowego dla właścicieli gospodarstw rolnych. Jest on zapewniany w drodze emisji biletów zastawnych. Banki przemysłowe współpracują przy zakładaniu i przekształcaniu przedsiębiorstw przemysłowych, a także emisji papierów wartościowych. Ich podstawowym zadaniem jest przyczynianie się do wzrostu uprzemysłowienia kraju⁴.

Uprawnione jest stwierdzenie, że szczególnie dynamiczny rozwój banków miał miejsce w pierwszej połowie XIX w. W ich organizacji wiodącą rolę odgrywali monarchowie. Jeszcze u schyłku XVIII w. (1782 r.) powstał hiszpański „Banco Nacional de San Carlos”. Przybrał on postać spółki akcyjnej. Bank miał ułatwiać rozwój handlu (m.in. przez udzielanie pożyczek i dyskontowanie weksli), wspierać działalność gospodarczą oraz przyczyniać się do zwalczania lichwy. Przy tym wszystkim, kluczowe było pozyskiwanie środków finansowych na potrzeby państwa. W 1800 r. z inicjatywy Napoleona I Bonaparte powstał Bank Francji. Jego zadaniem było przywrócenie ładu pieniężnego i wspieranie rozwoju gospodarczego państwa. W początkach działalności bank zajmował się emisją banknotów – w Paryżu i regionie paryskim – przy czym utrzymano konkurencję banków w dziedzinie emisji. W 1803 r. zadekretowano wyłączność emisyjną Banku Francji w stolicy, którą w kolejnych latach rozciągnięto na dalsze obszary kraju. Bank Narodowy Holandii (DNB) utworzono w 1814 r. Również jego celem było wspieranie rozwoju gospodarczego, a to dzięki stworzeniu nowych możliwości kredytowych oraz pobudzaniu inicjatywy prywatnych przedsiębiorców. W Holandii wprowadzono monopol emisyjny, zagwarantowano też wymienialność nowych banknotów na złoto lub srebro. Bank wykonywał funkcje kasjera Królestwa Holandii. W 1816 r. również cesarstwo austriackie doczekało się swojego banku centralnego. Głównym zadaniem „Privilegirte Oesterreichische National-Banku” było ustabilizowanie systemu monetarnego, zrujnowanego wskutek wojen napoleońskich. Cesarz Franciszek I nadał bankowi uprawnienia do wyłącznej emisji banknotów⁵.

⁴ Banki przemysłowe zwane są również bankami emisyjnymi, ponieważ większość ich operacji polega na emitowaniu papierów wartościowych przedsiębiorstw przemysłowych przez nie finansowanych, a także emisji publicznych papierów kredytowych. Najpełniej ujawniają swoje znaczenie w krajach słabo uprzemysłowionych. Zajmują się m.in. zakładaniem przedsiębiorstw, przekształcaniem już istniejących w spółki akcyjne, a także udzielaniem kredytu obrotowego dla przemysłu. Ich działalność jest obciążona dużym ryzykiem. Szerzej zob. F. Wiliński, op.cit., s. 27–32.

⁵ Szerzej zob. W. Baka, *Bankowość centralna: funkcje – metody – organizacja*, Warszawa 1998, s. 15–16, 167–168, 189–190, 203–204, 217–218.

Najstarszą instytucją emisyjną na ziemiach polskich była, utworzona w okresie powstania kościuszkowskiego (1794 r.), Dyrekcja Biletów Skarbowych; od 1810 r. w Księstwie Warszawskim funkcjonowała Główna Kasa Wymiany⁶. W 1825 r. w Królestwie Polskim powstało Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, mające za zadanie ułatwianie rozwoju kredytu hipotecznego dla rolnictwa. W 1828 r. utworzono w Warszawie Bank Polski. Był on instytucją państwową, łączącą funkcje emisyjne z zadaniem organizacji kapitałów na potrzeby industrializacji. W latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. bank zaangażował się m.in. w finansowanie rozwoju okręgu staropolskiego. Po likwidacji odrębności walutowej Królestwa Polskiego (1841 r.) funkcje emisyjne banku uległy ograniczeniu, aczkolwiek spełniał je on, w ograniczonym zakresie, aż do 1870 r.⁷ Warto wspomnieć, że w Warszawie pierwszej połowy XIX w. działało też kilkanaście prywatnych domów bankowych, m.in. Samuela Fraenkla, Aleksandra Wertheima oraz Samuela Kronenberga. W tym samym czasie, w zaborze austriackim prowadziło działalność kilkadziesiąt niewielkich domów bankowych. W 1841 r. we Lwowie utworzono Galicyjski Stanowy Instytut Kredytowy, który zajmował się głównie kredytowaniem rolnictwa⁸.

PROJEKT BANKU KRAJOWEGO AUTORSTWA HILAREGO MECISZEWSKIEGO

W tym czasie swojego banku nie posiadało Wolne Miasto Kraków. O potrzebie jego powołania zaczęto mówić na początku lat trzydziestych XIX w., kiedy to z inicjatywą na forum Zgromadzenia Reprezentantów wystąpił Hilary Meciszewski; był to polityk nastawiony opozycyjnie wobec rezydentów „Trzech Mocarstw Opiekuńczych”, dość ostentacyjnie ingerujących w podstawy autonomicznego bytu Rzeczypospolitej Krakowskiej⁹. Zresztą, obradujący od 22 VIII do 18 IX

⁶ Szerzej zob. W. Morawski, *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 23–27.

⁷ Bank Polski posiada bogatą literaturę naukową. Zob. L. Gluck, *Bank Polski 1828–1885. Fakty i problemy* [w:] *Bank Polski 1828–1885. Dla upamiętnienia 160 rocznicy otwarcia Banku Polskiego*, Warszawa 1988; A. Grodek, *Idea Banku Narodowego (Geneza Banku Polskiego 1763–1828)* [w:] idem, *Studia z historii myśli ekonomicznej*, Warszawa 1963, s. 252–258, 291–307. Ogólnie: Z. Stankiewicz, *Królestwo Polskie (1815–1863)* [w:] J. Bardach i M. Senkowska-Gluck (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, t. III: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, Warszawa 1981, s. 385–387; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2001, s. 132–133; I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1984, s. 119–120.

⁸ W. Morawski, op.cit., s. 10–12; idem, *Bankowość prywatna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 13–15. Banki akcyjne pojawiły się w Galicji dopiero w latach 60. XIX w. (podobnie w zaborze pruskim).

⁹ H. Meciszewski (1803–1855) był z zawodu publicystą i reżyserem teatralnym. Jego biogram: Z. Jabłoński, *Meciszewski Hilary*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. XX, Wrocław – War-

1833 r. sejm stał się areną ostrej walki politycznej między opozycją antysenacką a zwolennikami ugodowego kursu wobec państw ościennych¹⁰.

Z kronikarskiego obowiązku należy odnotować, że w krakowskim parlamencie zasiedli wówczas delegaci Senatu (Jacek Mieroszewski, Józef Haller), krakowskiej kapituły katedralnej (ks. Mikołaj Janowski, ks. Antoni Rozwadowski) oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego (profesorowie Feliks Słotwiński i Ferdynand Kojśiewicz)¹¹. Na marszałka sejmu obrano Mieroszewskiego¹². Merytoryczna ocena wniosków należała do komisji sejmowych: prawodawczej i skarbowej¹³.

Po raz pierwszy o zamysłach utworzenia Banku Krajowego posłowie dowiedzieli się 28 VIII 1833 r. Tego dnia Meciszewski zapowiedział wniesienie świeżo napisanego projektu, którego materię podzielił między cztery tytuły i kilkanaście rozdziałów¹⁴. Równolegle na forum parlamentu pojawił się konkurencyjny projekt J. Hallera¹⁵. Zgodnie z obowiązującą procedurą, 12 IX 1833 r. marszałek

szawa – Kraków – Gdańsk 1975, s. 359–362. O działalności politycznej na forum parlamentu zob. J. Bieniarzówna, *Z dziejów liberalnego i konspiracyjnego Krakowa (1833–1846)*, „Biblioteka Krakowska” nr 106, Kraków 1948, s. 31–34, 36–46.

¹⁰ Przedmiotem sporu było utrzymanie Katedry Literatury Polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, przestrzeganie regulaminu sejmowego, a także dopuszczenia publiczności („arbitrów”) na salę obrad sejmowych. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3: *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979, s. 89; *Rzeczpospolita Krakowska. Wybór źródeł*, wstępem i objaśnieniami opatrzyła J. Bieniarzówna, Wrocław 1951, s. 345.

¹¹ Nadto przedstawiciele gmin miejskich (Jakub Czerniński, Jan Kanty Piechocki, Marcei Bugajski, Hilary Meciszewski, Adam Czapski, Jan Giełg, Franciszek Lipczyński), wiejskich (Leon Rudowski, Józef Zapalski, Tomasz Bader, Aleksander Kielczewski, Józef Raciborski, Erazm Skrzyński, Kasper Bielecki, Kajetan Florkiewicz, Józef Szembek, Konrad Złowodzki, Józef Krasuski, Grzegorz Ligieziński, Kasper Waligórski) oraz sędziowie pokoju (Wojciech Like, Jan Librowski, Tadeusz Konopka, Franciszek Łącki). *Lista Reprezentantów na Zgromadzenie w miesiącu sierpniu 1833 roku*, „Akta Seymu Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu z roku 1833-go”, Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), sygn. WMK II-40, k. 57–58; *Dyaryusz Seymu Rzeczypospolitey Krakowskiej roku 1833*, ANK, WMK II-39, k. 5–6; „Gazeta Krakowska” nr 219 z 21 VIII 1833.

¹² Posiedzenie 1 (21 VIII 1833), „Diariusz Seymu Rzeczypospolitey Krakowskiej”, dodatek do „Dziennika Praw WMK”. Asesorami sejmowymi zostali J. Szembek i J.K. Piechocki, sekretarzem F. Kojśiewicz.

¹³ Posiedzenie 2 (22 VIII 1833), ibidem. W Komisji Sejmowo-Prawodawczej zasiedli Kojśiewicz, Słotwiński, Like i Piechocki, w Sejmowo-Skarbowej Lipczyński, Librowski, Rudowski i Konopka.

¹⁴ Posiedzenie 5 (28 VIII 1833), „Diariusz Seymu Rzeczypospolitey Krakowskiej” z 1833 roku; *Dyaryusz Seymu Rzeczypospolitey Krakowskiej roku 1833*, WMK II-39, k. 54. Projekt miał być uzupełnieniem ustawy o Towarzystwie Emerytalnym, nad którą pracował wówczas sejm.

¹⁵ J. Haller (1783–1850) pochodził z zamożnej rodziny kupieckiej, był absolwentem Wydziału Prawa UJ. Biogram: S. Pełszowa, *Haller Józef, Polski Słownik Biograficzny*, t. IX/2, z. 41, Wrocław–Kraków–Warszawa 1961, s. 252–253. Najważniejsze wydarzenia z jego biografii: 1816 członek loży wolnomularskiej „Przesąd Zwyciężony”; 1822 poseł do Zgromadzenia Reprezentantów; 1829 członek honorowy Krakowskiego Towarzystwa Naukowego; 1833 senator; 26 II 1836–27 IV 1839 prezes Senatu. Działalność publiczna Hallera była przez współczesnych oceniana krytycznie. Zob. W. Kopff, *Wspomnienia z ostatnich lat Rzeczypospolitej Krakowskiej*, „Biblioteka Krakowska”

sejmu przesłał oba projekty Senatowi¹⁶. Zobowiązano przy tym rząd do uzyskania zgody Komisji Reorganizacyjnej na wprowadzenie przepisów, które mogły skutkować nadmiernym obciążeniem finansowym państwa¹⁷.

Przechodząc do omówienia założeń obu projektów, należy stwierdzić, że dla Meciszewskiego utworzenie banku miało przede wszystkim zwiększyć dostępność kredytu publicznego, który w ówczesnych warunkach był bardzo drogi, „upadając pod ciężarem wysokiej stopy procentu”. Skutkować to miało rozwojem przemysłu, handlu i rzemiosła. Bank miał też stanowić remedium na permanentne problemy finansowe państwa: za jego pośrednictwem Skarb Publiczny mógł przejąć dochody, które dotąd przypadały uprzywilejowanej grupie przedsiębiorców („osób szczególnych”), dobrze zarabiających na handlu tranzytowym oraz „przedsięwzięciach kopalnianych i defluidacyjnych” (żeglugowych, dotyczących spławu towarów). Bank miał też dostarczać środków finansowych niezbędnych dla rozwoju infrastruktury (budowa dróg, mostów, kanałów itp.)¹⁸.

W tytule projektu Meciszewski zaproponował dla planowanej instytucji nazwę: „Bank Wolnego Miasta Krakowa”. Należy dodać, że autor dobrze orientował się w ówczesnej terminologii finansowo-bankowej: nie był mu obcy podział banków na prywatne i państwowe¹⁹, a także dalsze ich klasyfikacje²⁰.

W zamierzeniach Meciszewskiego bank miał się przyczynić do wzrostu obrotów handlowych oraz stabilizacji kredytu publicznego, a oprócz tego ożywczo

nr 31, Kraków 1906, s. 24–25; K. Girtler, *Opowiadania*, t. 1: *Pamiętniki z lat 1803–1831*, oprac. Z. Jabłoński, Kraków 1971, s. 270–272; S. i S. Mieroszewscy, *Wspomnienia z lat ubiegłych*, oprac. M. i H. Baryczowie, Kraków 1969, s. 205.

¹⁶ Pisma Prezydującego w Zgromadzeniu Reprezentantów do Senatu Rząd. z 12 IX 1833 nr 153, ANK, WMK V-202, k. 393 oraz z 13 IX 1833 nr 167, ibidem, k. 383.

¹⁷ Pismo Prezydującego w Zgromadzeniu Reprezentantów do Senatu Rząd. z 12 IX 1833 nr 153, WMK V-202, k. 393. W projekcie Meciszewskiego były to artykuły o finansowaniu działalności banku oraz wypuszczeniu w obieg biletów bankowych (art. 2, 3, 8, 13, 65).

¹⁸ H. Meciszewski, *Projekt do ustanowienia Banku Wolnego Miasta Krakowa, do łaski Prezydującego w Zgromadzeniu Reprezentantów 1833 roku przez reprezentanta Hilarego Meciszewskiego złożony*, Kraków 1833 (to samo w: WMK V-202, k. 395–406). Stopa procentowa dochodziła do 30–40 %. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa...*, s. 117.

¹⁹ Szerzej zob. H. Meciszewski, *O potrzebie i użyteczności zaprowadzenia Banku Publicznego Rządowego w Wolnym Mieście Krakowie z Okręgiem. Przymówienie się Hilarego Meciszewskiego, członka Komitetu Bankowego, z grona Izby Reprezentacyjnej do rozpoznania projektu o Banku delegowanego, na posiedzeniu tegoż Komitetu w dniu 15 grudnia 1834 r. odczytane, wraz z annexem aktu sejmowego do Nr 242 z 1833 r. obejmującym: Projekt do zaprowadzenia Banku prywatnego z Akcyonariuszów, przez JW. Haller delegowanego z Senatu do Izby na dniu 15 września 1833 r. wniesiony; Uwagi reprezentanta Meciszewskiego nad tymże projektem; Decyzja Senatu Rządzącego z 16 września 1833 r. do L. 5967 w tej mierze zapadłą; na koniec Uwagi JW Haller delegowanego z Senatu, nad tymże projektem przy ogłoszeniu go drukiem poczynione*, Kraków 1835, s. 20–32.

²⁰ Wyróżniał banki: a) depozytowe (składowe); b) żyrowe (przekazowe); c) asygnacyjne (cyrkulacyjne); d) wekslowe (dyskontowe); e) kredytowe (pożyczające kapitały). Szerzej zob. H. Meciszewski, op.cit., s. 17–20.

wpłynąć na przemysł krajowy, zapewniając tym samym fiskusowi dalsze korzyści ze „szczególnych przedsięwzięć handlowych”²¹. W kwestiach organizacyjnych Meciszewski proponował, aby w skład zarządu banku wchodził prezes i wiceprezes, 2 dyrektorów, 2 radców handlowych, a także 3 członków Nieustającej Komisji Obrachunkowej²². Stanowiska prezesów, mianowanych przez sejm spośród kandydatów legitymujących się kwalifikacjami określonymi dla senatorów, miały być dożywotnie²³. Dyrektorzy mieli być powoływani przez Senat. Od kandydatów wymagano znajomości języków obcych, zasad buchalterii kupieckiej, a także „biegłości w rachunkach”. Radców bankowych miała zaś wskazywać Kongregacja Kupiecka na okres jednego roku; posady radców były bezpłatne; Meciszewski przewidywał uchwalenie osobnego „Urządzenia dla służby bankowej”²⁴.

Bank Krajowy miały tworzyć cztery wydziały: I. Handlowy i Przemysłu, II. Zmiany i kupna papierów publicznych, III. Kredytowy, IV. Umorzenia długu krajowego. Na czele wydziałów I–III stać wiceprezes bądź dyrektorzy; kierowanie wydziałem IV zarezerwowano dla prezesa Banku. W posiedzeniach plenarnych wydziału II obowiązkowo mieli uczestniczyć, z głosem doradczym, dwaj radcy handlowi; w pracach wydziału IV – również członkowie Komisji Sejmowo-Skarbowej. Najważniejsze decyzje miały zapadać kolegialnie, w przypadku „plenum” z zachowaniem kworum 5-osobowego (dla wydziałów: 3-osobowego). Bank pozostawałby pod naczelnym nadzorem Prezesa Senatu Rządzącego, któremu szefostwo banku miało składać raporty z bieżącej działalności. Zarząd banku miał się stosować do wszelkich jego poleceń, wydanych w oparciu o uchwały rządowe²⁵.

Główną bolączką autorów projektów było znalezienie źródeł finansowania działalności banku. W projekcie Meciszewskiego rozwiązano to w ten sposób,

²¹ H. Meciszewski, *Projekt do ustanowienia Banku...*, Tytuł I „Ustanowienie Banku. Skład jego in pleno i Wydziały”. Rozdział I „Ustanowienie Banku i skład jego” (art. 1).

²² Nieustającą Komisję Obrachunkową powołano dla „kontrolowania i porządkowania rachunkowości wszelkich gałęzi administracyjnych, stosownie do prawideł postanowionych”. Pracowała między obradami sejmu, który wybierał ją na 3-letnią kadencję. Zob. art. XIV *Konstytucji WMK i jego Okręgu z 29 lipca 1833 roku* [w:] M. Kallas, M. Krzymkowski, *Historia ustroju i prawa w Polsce 1772/1795–1918. Wybór źródeł*, Warszawa 2006, s. 196. O Komisji więcej: P.M. Pilarczyk, *Nieustająca Komisja Obrachunkowa. O kontroli państwowej w Rzeczypospolitej Krakowskiej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2012, t. LXIV, z. 2.

²³ Były to wymogi: a) przynależność do jednego z wyznań chrześcijańskich, b) ukończone 35 lat, c) wykształcenie wyższe, uzyskane w Krakowie bądź w „państwach trzech opiekuńczych dworów”, d) posiadanie nieruchomości miejskiej bądź wiejskiej, z których opłacano podatek gruntowy. Zob. *Konstytucja WMK i jego Okręgu z 29 lipca 1833 roku...*, s. 199–200 (art. XXI).

²⁴ H. Meciszewski, *Projekt do ustanowienia Banku...*, Tytuł I „Ustanowienie Banku. Skład jego in pleno i Wydziały”. Rozdział I „Ustanowienie Banku i skład jego” (art. 2–6). W urzędzeniu miano określić liczbę i kompetencje agentów, sekretarzy, adiunktów oraz służby buchalteryjnej.

²⁵ *Ibidem* (art. 7–12). Szczegółowy podział kompetencji między zarząd banku, wydziały oraz Senat, miano określić w „Statucie wewnętrznego urzędzenia Banku Krajowego”.

że „początkowe uposażenie” banku miała stanowić kwota 2 000 000 złp. Kapitał miał zostać zebrany („wypuszczony w obieg”) w drodze nieoprocentowanej („bezprocentowej”) pożyczki publicznej, przy pomocy emisji papierów bankowych²⁶. W jednej ze swych kolejnych publikacji Meciszewski doprecyzował, że miała ona zostać umorzona, w drodze czynności banku, poprzez przelanie funduszu amortyzacyjnego do kasy banku. Dokładniej, przy powrocie biletów bankowych z obiegu bank pobierałby 2 % dyskonto, po czym miało nastąpić przelanie kwot z poszczególnych kas do Kasy Umorzenia; Meciszewski zakładał, że w ten sposób uda się corocznie uzyskać ok. 25 000 złp. Amortyzacja miała się dokonać w ciągu 20 lat. Faktyczne oprocentowanie kredytu miało wynosić ok. 6% (oprocentowanie podstawowe na poziomie „4 od sta” + 2% pobierane przez bank przy wymianie), co było rozwiązaniem korzystnym, jeżeli zestawie je z faktycznym, co najmniej 12% oprocentowaniem kredytu w WMK (uzyskiwanym za pośrednictwem lichwiarzy). Koszty powyższej operacji określał Meciszewski jako niewielkie, również w porównaniu ze stratami wywołanymi nieobecnością banku w życiu gospodarczym kraju. Zwracał też uwagę, że „oprocentowanie przy wymianie” skutecznie zapobiegnie masowej wymianie biletów bankowych na monetę brzęczącą, co mogło jedynie przysporzyć bankowi trudności w akcji kredytowej (z powodu braku środków w kasie)²⁷.

Meciszewski przekonywał też, że w sąsiednich państwach wprowadzenie do obiegu papierów wartościowych istotnie przyczyniło się do ożywienia handlu oraz wzrostu gospodarczego²⁸. Jego zamierzenia były ambitne. Meciszewski planował wprowadzenie do obiegu trzech rodzajów (tzw. klas) biletów bankowych (banknotów): 500 000 szt. biletów 1-złotowych (I klasy), 200 000 szt. 5-złotowych (II klasy; łączna wartość 1 mln złp) oraz 50 000 szt. 10-złotowych (III klasy), o łącznej wartości 500 000 złp. Bilety bankowe miały „służyć właścicielom”, za których uważano osoby okazujące bilet. Ponieważ nie miały przynosić prowizji, dozwolona była jedynie ich wymiana na inne środki płatnicze, za pośrednictwem kas rządowych. W razie wymiany na „monetę brzęczącą” miano potrącać po

²⁶ Ibidem, Tytuł II „Uposażenie Banku” (art. 16). Rozpisanie powszechnej pożyczki, przez Senat we współpracy z Wydziałem IV, mogło się odbyć wyłącznie na podstawie ustawy.

²⁷ Sposób ten Meciszewski określał jako „uposażenie banku na drodze antycypacji, wraz z późniejszym umorzeniem”. H. Meciszewski, *O potrzebie i sposobach uposażenia Banku Publicznego...*, s. 26–31. Meciszewski zakładał, że podobnie jak w Królestwie Polskim, wraz ze wzrostem zaufania do instytucji kredytowej, dojdzie do obniżenia poziomu wymiany biletów bankowych na gotówkę („monetę brzęczącą”). Zob. W. Morawski, *Słownik historyczny...*, s. 26–27.

²⁸ H. Meciszewski, *Projekt do Prawa upoważniającego Senat Rządzący wraz z Komisją na ten cel wyznaczoną, do wybicia Papierów Bankowych w wartości 2 000 000 złp, do laski Prezydującego w Zgromadzeniu Reprezentantów 1833 roku przez reprezentanta Hilarego Meciszewskiego złożony*, Kraków 1833 (to samo w: WMK V-202, k. 387–391). Emisja podlegała tam wszakże „kontrola narodowej”.

3 gr. od każdych 5 złp, uzyskane środki przeznaczać zaś na „fundusz umorzenia biletów bankowych”. Projekt wprowadzał też limity wymiany na gotówkę, obejmującej jedynie bilety powyżej 5 złp (była to minimalna wartość wymiany). Na żądanie, kasa banku dokonywała wymiany biletów 10-złotowych na 5-złotowe, tych zaś na 1-złotowe²⁹.

Emisja papierów bankowych miała się odbywać pod nadzorem specjalnej komisji finansowej, w której skład wchodziłoby: a) członkowie Komisji Obrachunkowej, wyłonionej przez sejm na podstawie art. XIV Konstytucji; b) trzech senatorowie; c) wyznaczony przez Senat kontroler rachunkowości. Kworum miały tworzyć trzy osoby, udział kontrolera był obowiązkowy. Przygotowanie wzorów biletów bankowych oraz ich wydrukowanie („bicie biletów”) zamierzano powierzyć „osobom przysięgłym”. Po wykonaniu dzieła, narzędzia i wzory miały zostać komisyjnie zniszczone. Wydrukowane bilety bankowe miano zdeponować w Kasie Głównej WMK, a następnie złożyć do opieczętowanych ksiąg. Przed rozpoczęciem działalności przez bank komisja miała przygotować bilety do wypuszczenia w obieg. Każdy bilet należało opatrzyć osobnym numerem porządkowym, który wycinano z księgi, arkusz po arkuszu, zastrzegając, aby jego „grzbiet pozostał w księdze”. Przygotowane w ten sposób bilety bankowe miano przesłać do kasy banku, na zasadach art. 13 projektu. Grzbiety miano pozostawić w Kasie Umorzeń, w celach dowodowych (z art. 24 projektu)³⁰.

W projekcie z 1833 r. wśród źródeł finansowania banku Meczysławski wskazywał także dotację budżetową („remanent Skarbu Publicznego z ostatniego roku etatowego”), którą w następnym roku obliczył na ok. 25 000 złp. Istotne uzupełnienie miały stanowić kwoty przypadające WMK od rządu Królestwa Polskiego, z tytułu wierzycelności skarbowych (w tym przypadku wysokość dotacji byłaby uzależniona od skuteczności Senatu w dochodzeniu swych praw); oprócz tego, tzw. superaty Skarbu Publicznego, uzyskane czy to w drodze nadzwyczajnych oszczędności, czy to usprawnienia administracji dochodów krajowych; wreszcie, coroczne zyski banku z „czynności własnych i obrotów”. Po zgromadzeniu przez bank całkowitego kapitału zakładowego (5 mln złp), jego dalsze dochody („superaty”) miały stanowić zysk Skarbu Publicznego („obrót na korzyść Skarbu

²⁹ *Projekt do Prawa upoważniającego Senat...*, Tytuł II „Puszczenie w obieg i warunki jego” (art. 10–16). Wpłaty w kasie banku miały następować „w miarę posiadanych zapasów”, w gotówce bądź w papierach bankowych.

³⁰ *Projekt do Prawa upoważniającego Senat...*, Tytuł I „Wygotowanie biletów” (art. 1–9). Najważniejsze czynności („główny kierunek”) związane z emisją biletów bankowych zastrzeżono dla Prezesa Senatu. Rząd miał określić formę biletów i ich „szczególne znaki”, osobno dla poszczególnych klas biletów (dla każdej przewidywano inny kolor papieru).

Publicznego”). Zgromadzenie Reprezentantów mogło podwyższyć kapitał zakładowy, w razie „uznanej krajowej potrzeby lub korzyści”³¹.

Warto omówić w tym miejscu pozostałe sposoby zapewniania bytu bankowi rządowemu, którym hołdował Meciszewski. Było nim więc także sięgnięcie do kapitałów będących własnością publiczną, np. sum laudamialnych³², co „pozwoliłoby na ich korzystne spożytkowanie”. Ponieważ kwota z kapitałów laudamialnych (w 1835 r. aż 700 000 złp) była znacznie większa aniżeli planowany zysk z pożyczki publicznej, posłużenie się nią pozwoliłoby nawet na rezygnację z oprocentowania wymiany biletów bankowych³³.

Trzecim sposobem, „wbrew pozorom najprostszy”, była „ofiara ogólna mieszkańców Wolnego Miasta”. Pod tym pojęciem kryła się sprzedaż akcji banku, jednakże bez możliwości pobierania dywidendy; nabyte akcje miały przynosić jedynie „stały i oznaczony procent”; akcjonariusze mogli również liczyć na wypłatę kapitału „w drodze losowania, z dołączonymi procentami”. Meciszewski (już na forum Komitetu Bankowego) przygotował też swego rodzaju symulację. Przy określeniu kapitału zakładowego na 1 mln złp, Meciszewski sugerował wyemitowanie 3 320 akcji po 100 złp (o łącznej wartości 332 tys. złp), 6 600 akcji po 50 złp (333 tys. złp) oraz 13 400 akcji po 25 złp (335 tys. złp), razem 23 380 akcji. Przy oprocentowaniu 6% (dla banku) oraz 4% (dla akcjonariuszy) losowanie akcji oraz wypłatę oprocentowania należałoby prowadzić przez 35 lat, przy czym dla każdego losowania była przewidziana premia 8 tys. złp; wypłata „procentu od akcji” mogłaby nastąpić dopiero w chwili wylosowania akcji; ponieważ rozpoczęcie losowań Meciszewski ustalił po upływie 3 lat od otwarcia banku, wobec corocznego losowania 35 tys. złp, w ciągu zamierzonego okresu miano wypłacić akcjonariuszom: 1 mln złp „na kapitał”, 766 400 złp tytułem procentu oraz 297 483 złp tytułem rocznych premii (8 tys. złp). Dzięki temu, 2,2 mln złp pozostałoby w banku jako jego kapitał. W ciągu 20 lat bank zgromadziłby i wypłacił 4 263 883 złp (zakładając oprocentowanie na poziomie 6%); oprócz korzyści wynikłych z ożywienia gospodarczego, widoczne byłoby więc przysporzenie ponad

³¹ H. Meciszewski, *Projekt do ustanowienia Banku...*, Tytuł II „Uposażenie Banku” (art. 16–22). Nadwyżkę budżetową („remanent budżetowy”) miała przekazać bankowi Kasa Główna WMK, której Meciszewski wyznaczył też rolę pośrednika w przekazywaniu sum należnych od Królestwa Polskiego, wkrótce po ich odzyskaniu.

³² Sumy laudamialne (procent laudamialny) pobierano przy odsprzedaży posiadłości włościańskich i erbpachtów, w wysokości 2% sumy szacunkowej. Początkowo przeznaczano je na potrzeby „funduszu usamowolnionych włościan”. Szerzej zob. pismo Rady Administracyjnej do Komisarza Nadwornego z 25 X 1847 nr 5925, WMK V-119, k. 751–753.

³³ H. Meciszewski, *O potrzebie i sposobach uposażenia Banku Publicznego...*, s. 34–35. Meciszewski nie obawiał się w tym przypadku jakichkolwiek zarzutów, gdyż sumy laudamialne „pozostały w dyspozycji rządu”.

2,2 mln zł³⁴. Jako załącznik do swych rozważań, Meciszewski dołączył szczegółowe „objaśnienie sposobu losowania” akcji podlegających umorzeniu³⁵.

W ogólności należy odnotować, że w projekcie Meciszewskiego do najważniejszych czynności Banku Krajowego należało: a) przyjmowanie depozytów oraz sum dla przekazów bądź lokowanych na procent przez rząd, Instytuty lub osoby prywatne; b) obrót funduszami, które miały na celu „wzrost handlu, przemysłu krajowego i ustalenie kredytu publicznego”; c) umarzenie wypuszczonych w obieg biletów bankowych³⁶.

Konieczne jest też wyjaśnienie, że umorzenie długu publicznego (umorzenie papierów bankowych) miało się dokonywać przez wykupywanie weksli rządowych, wypuszczonych w obieg pod postacią papierów bankowych. Na ten cel Meciszewski zamierzał przeznaczyć: a) 2% środków uzyskanych przez Bank Krajowy przy okazji wymiany papierów bankowych na gotówkę; b) dodatek 25 000 złp rocznie, zapisywany w kolejnych budżetach aż do całkowitego wykupienia papierów publicznych; obie pozycje stanowiły „stały funduszu umorzenia”³⁷. Bezpieczeństwo biletów bankowych miało być zabezpieczone przez sejm, na majątku narodowym WMK, w tym zwłaszcza jego dochodach stałych³⁸.

Kwestie związane z obsługą długu publicznego miały należeć do Wydziału IV Banku Krajowego. Katalog jego zadań wyglądał następująco: a) nadzór nad „realnym wpływem” do bankowej Kasy Głównej sum pieniężnych wyemitowanych („wypuszczonych w kurs”) w papierach bankowych; b) czuwanie nad wpływem do Kasy Głównej kwot przeznaczonych na umorzenie długu publicznego, a także sum uzyskanych z procentu amortyzacyjnego, wskutek zwrotu papierów bankowych do kas rządowych; c) obsługa funduszy („załatwianie wszelkich czynności”) przeznaczonych na umorzenie papierów bankowych; d) cokwartalne „prawdziwe umorzenia” poprzez publiczne spalanie papierów bankowych, wykupionych z obiegu za pośrednictwem kas banku. Wydział miał też dbać, aby wpłacone do kasy banku, a następnie umorzone papiery bankowe nie były ponownie wprowadzane do obiegu publicznego. Przedkładał też Prezesowi Senatu comiesięczne raporty na temat stanu kasy wydziałowej, załatwionych czynności,

³⁴ Ibidem, s. 35–37. Meciszewski ponadto zakładał, że krakowskie akcje na okaziciela będą stanowić przedmiot spekulacji giełdowych (podobnie jak np. akcje wiedeńskiego banku Rothschilda).

³⁵ *Skala wypłaty kapitału 1 000 000 złp, czyli umorzenia 23 380 sztuk akcji na tęż sumę wystawionych, wraz z procentem po 4/100 w przeciągu 35 lat, włączając do każdego losowania praemia w wartości ogólnej 8000 złp oraz Objaśnienie sposobu losowania*, załączniki do: H. Meciszewski, *O potrzebie i sposobach uposażenia Banku Publicznego...*

³⁶ H. Meciszewski, *Projekt do ustanowienia Banku...*, Tytuł III „Czynności Banku” (art. 23).

³⁷ Ibidem, Tytuł III „Czynności Banku” (art. 23–24).

³⁸ *Projekt do Prawa upoważniającego Senat...*, Tytuł III „Przepisy ogólne” (art. 27–29). Senat miał też wydać „instrukcję operacji umorzenia”.

sum usuniętych z obiegu (poprzez spalenie) itp.³⁹ W powyższych czynnościach wydział posługiwał się głównie Kasą Umorzenia⁴⁰.

Jeśli chodzi o przelew funduszków, to środki z tytułu funduszu 2-procentowego kasy rządowe miały przelewać comiesięcznie do Kasy Umorzenia, po wpłynięciu do nich „powracających z obiegu” biletów bankowych. „Drugi fundusz” (czyli zasilek budżetowy) miał być przelewany do Kasy Umorzenia przez Kasę Główną WMK, w czterech ratach kwartalnych. Wypłata środków znajdujących się w Kasie Umorzenia miała się odbywać „w monecie srebrnej, kurs w Kraju mającej”. Mogła ona używać powierzonych jej funduszków „w charakterze strony”, pod warunkiem, że wszelkie korzyści uzyskane „ze zmiany i sprzedaży papierów publicznych” bądź nabycia weksli, po cokuwartalnym obrachowaniu, będą obracane na wykup papierów bankowych WMK, na zasadach określonych w art. 13–14⁴¹.

Szczegółowe zasady udzielania pożyczek („wypożyczania kapitałów”) Bankowi Krajowemu przez strony (oraz stopę procentową) miał określić Senat (w drodze rozporządzenia), na wniosek władz banku. Meciszewski przewidywał, że w razie nieodebrania w ciągu 12 miesięcy procentu od złożonych oszczędności, które urosły do kwoty powyżej 200 złp, należało uznać, że zostały one ponownie „wypożyczone” bankowi, na procent składany; w przypadku niezgłoszenia się po procenty proste, miały one być, wraz z procentami składanymi, w dalszym ciągu pomnażane („rachowane”), ale jedynie do momentu „podwojenia pierwiastkowego kapitału”. Wpłacone pieniądze, wraz z oprocentowaniem, bank musiał wypłacić na każdorazowe żądanie, „w monecie srebrnej brzęczącej”⁴².

W związku z powyższym, bank miał posiadać „przyzwoitą ilość funduszków w monecie brzęczącej”, aby umożliwić stronom wymianę biletów bankowych. Mógł też nabywać zagraniczne papiery publiczne, w Wolnym Mieście oraz za granicą, a także nabywać weksle i je zbywać. Zasady udzielania pożyczek na papiery publiczne, płody rolne etc. miał określić Senat w porozumieniu z władzami banku. W drodze ustawy miano również określić zasady wspierania „przedsię-

³⁹ H. Meciszewski, *Projekt do ustanowienia Banku...*, Tytuł I, Rozdz. II „Wydział umorzenia długu krajowego” (art. 13–15). Meciszewski przewidywał też odrębne ustalenie etatu dla Banku Krajowego. Niezbędne było ponadto szczegółowe określenie, w drodze instrukcji, zasad obsługi klientów („wykonywania czynności ze stronami”).

⁴⁰ Ibidem, Tytuł III „Czynności Banku”, Rozdz. I „Umorzenie papierów bankowych” (art. 25). Kasa Umorzenia pozostawała pod „ścisłym nadzorem” Wydziału IV oraz władz banku.

⁴¹ Ibidem, Tytuł III „Czynności Banku”. Rozdz. I „Umorzenie papierów bankowych” (art. 26–29, 32). O stopniowym umarzaniu biletów bankowych przez Kasę Umorzenia władze banku miały co kwartał ogłaszać w prasie („do publicznej podawać wiadomości”), z zaznaczeniem, „ile biletów cofnięto z obiegu, wiele ich w nim pozostało”.

⁴² Ibidem, Tytuł III „Czynności Banku”. Rozdz. II „Depozyta do Banku składane i kapitały na procent lub do przekazów” (art. 41–45). Nieodebrane depozyty miały być przekazywane władzom, dla „postąpienia według przepisów prawa”.

wzięć handlowych, kredytowych i przemysłowych”. Pod koniec miesiąca bank miał podawać do publicznej wiadomości wysokość stóp procentowych, a także agio od weksli i papierów publicznych nabywanych przez bank. Stopa procentowa nie mogła być wyższa niż obowiązująca w obrocie handlowym („procent prawny handlowy”)⁴³.

Zgodnie z projektem, fundusze banku mogły zostać przeznaczone na: a) wymianę własnych biletów na monetę brzęczącą; b) nabywanie i zbywanie zagranicznych papierów publicznych; c) skupywanie weksli; d) pożyczki pod zastaw papierów publicznych, płodów rolnych, wyrobów przemysłowych i kosztowności; e) pożyczki dla „zakładów fabrycznych lub przemysłowych” w Wolnym Mieście; f) finansowanie przedsięwzięć mających na celu „wzrost handlu, przemysłu krajowego i ustalenie kredytu”⁴⁴.

Do Banku Krajowego miano też przekazywać sumy pieniężne (powyżej 100 złp), oddane wcześniej do depozytu sądowego bądź administracyjnego, jak też będące w kasach magistratur lub u niektórych urzędników (notariuszy, komorników, kuratorów). Podobnie rzecz się miała, niezależnie od kwoty, z nie zainwestowanymi funduszami duchownymi i instytucyjnymi, funduszami Towarzystwa Ogniwego, Towarzystwa Emerytalnego oraz innych stowarzyszeń publicznych, a także zapasami kas budowy kanałów i dróg⁴⁵.

Kapitały i depozyty bankowe miały być zwolnione z podatków oraz innych ciężarów publicznych. Nie mogły być zajęte dla zaspokojenia pretensji osób prywatnych bądź instytucji publicznych. Wyjątek stanowił sam Bank Krajowy, który mógł zająć kapitały, depozyty i towary, „na satysfakcję swoich należności”, korzystając z „przywileju pierwszeństwa”⁴⁶.

W działalności banku miała obowiązywać tajemnica bankowa, polegająca zarówno na zakazie ujawniania danych osób „składających w depozyt bądź do przekazów i tytułem pożyczki”, jak też wysokości wkładów. Ujawnienia powyższych danych nie mogły zażądać władze sądownicze oraz inne organy władzy pub-

⁴³ Ibidem, Tytuł III „Czynności Banku”. Rozdz. III „Obroty funduszków Banku” (art. 47–51). Jeszcze przed rozpoczęciem działalności bank miał dysponować kapitałem 200 000 złp. celem zapewnienia bieżącej wymiany biletów bankowych. Stąd projekt przewidywał pomoc rządową, w postaci zasiłku na potrzeby „realizacji czynności bankowych”.

⁴⁴ Ibidem, Tytuł III „Czynności Banku”. Rozdz. III „Obroty funduszków Banku” (art. 46).

⁴⁵ Ibidem, Tytuł IV „Przepisy ogólne” (art. 52–53). Wymienione środki miano oddawać w depozyt, na potrzeby przekazów bądź oprocentować, przy czym chodziło o zapewnienie bankowi gotówki. Wszystkie kapitały korzystałyby z profitów zapewnionych wkładom osób prywatnych (art. 36, 40–42); dotyczyły ich również ograniczenia (art. 45).

⁴⁶ Ibidem, Tytuł IV „Przepisy ogólne” (art. 54–55). Zająć podlegały jednak kapitały: a) złożone przez urzędników na zabezpieczenie pretensji Skarbu Publicznego, z tytułu szkód wyrządzonych w majątku rządowym; b) złożone przez nich na rzecz osób trzecich; c) oddane w zastaw aktem urzędowym; d) które właściciel „sam oddał na satysfakcję wierzycieli”.

licznej. Wyjątek dotyczył popełnienia przez klienta banku przestępstwa: organy śledcze mogły się domagać od władz banku wyjaśnień („objaśnień”), korzystając z pośrednictwa Senatu. Jeżeli na podstawie „notoryjnych i ustronnych zawiadomień” sąd uzyskał wiedzę o złożeniu w banku kapitałów, przy wydawaniu decyzji o tymczasowym aresztowaniu („wyrok przedstanowczy”) osoby „wnoszącej kapitał” do banku, mógł zażądać od tego ostatniego złożenia odpowiedniej deklaracji oraz wstrzymania wypłaty pieniędzy, do czasu zapadnięcia ostatecznego wyroku⁴⁷.

Pracownicy banku byli zobowiązani do przestrzegania prawa. Odpowiedzialność urzędników, osobista i majątkowa, obejmowała następujące czyny: a) uleganie poleceniom kogokolwiek, wbrew ustawie; b) przeznaczenie pieniędzy, depozytów, towarów, papierów i kosztowności, a także funduszy Kasy Umorzenia i Kasy Depozytowej, na cele inne niż ustawowe („na przedmiot nie zakreślony prawem”) oraz nie zapobieżenie takiemu przeznaczeniu; c) nie wykonywanie prawomocnych wyroków sądowych; d) nie wykonywanie przyjętych na siebie zobowiązań. Poza tym, za wszelkie decyzje wydane na podstawie obowiązujących przepisów, pracownicy banku nie mogli zostać pociągnięci do odpowiedzialności. Przed sądami bank miał obowiązkowo reprezentować obrońca sądowy⁴⁸.

W działalności banku cudzoziemcy mieli być traktowani na równi z obywatelami Wolnego Miasta, „niezależnie od jego przyszłego położenia politycznego”. Sumy depozytowe po zmarłym obcokrajowcu przechodziły na spadkobierców, zgodnie z prawem spadkowym właściwym dla kraju pochodzenia spadkodawcy. Bank mógł prowadzić bezpośrednią korespondencję ze wszystkimi władzami WMK, za wyjątkiem sejmu, a także z władzami państw obcych. Należy dodać, że Senat, w porozumieniu z bankiem, miał określić zasady działalności agentów, a także wysokość taksy dla nich oraz brokerów („brakarzy”)⁴⁹.

Meciszewski dokładnie opisał też obowiązki sprawozdawcze banku. Raz do roku, na otwartym dla publiczności spotkaniu („publicznym posiedzeniu”), władze banku miały przedstawić „zdanie sprawy z czynności”. Przewidywano jego wydrukowanie, a następnie odczytanie na forum sejmowym, przez jedne-

⁴⁷ Ibidem, Tytuł IV „Przepisy ogólne” (art. 56–57).

⁴⁸ Ibidem, Tytuł IV „Przepisy ogólne” (art. 63–65). W obliczu prawa bank nie posiadał żadnej „wyłącznej prerogatywy”. Prezes i wiceprezes banku (oraz członkowie Komisji Sejmowo-Skarbowej, zasiadający w wydziale IV) podlegali odpowiedzialności przed Sądem Najwyższym, na zasadach określonych w art. XIX Konstytucji. Pozostali pracownicy odpowiadali przed sądami zwyczajnymi (powszechnymi).

⁴⁹ Ibidem, Tytuł IV „Przepisy ogólne” (art. 58–62). Korespondencja banku z klientami, jak też podpisywane umowy, miały być zwolnione od opłaty stempelowej. W sprawach korespondencji pocztowej, dotyczącej np. przesyłania pieniędzy i depozytów, bank miał się stosować do przepisów obowiązujących administrację rządową.

go z wydelegowanych senatorów (art. 104 „Statutu Urządzającego Zgromadzenia Polityczne”). Na wniosek zarządu banku, Senat miał określić siedzibę banku („lokal posiedzeń bankowych”), nadać jego „wewnętrzne urządzenie”, a także zatwierdzić wzory ksiąg oraz pozostałej dokumentacji rachunkowej. Bank zobowiązano też do zwrotu, w pierwszym roku, w którym osiągnie zysk („czyste korzyści”), środków ze Skarbu Publicznego otrzymanych na rozpoczęcie działalności. Co istotne, Zgromadzenie Reprezentantów miało zabezpieczyć, na majątku i dochodach skarbowych, zarówno płynność finansową banku („stały wpływ na umorzenie, czyli wykupno, biletów bankowych, budżetem Kasie Umorzenia przekazanych”), jak też „wszelkie kapitały, depozyty i inne wartości”, powierzone bankowi bądź stanowiące jego własność; wszelkie modyfikacje w prawie bankowym mógł wprowadzać wyłącznie sejm⁵⁰.

Bilety bankowe, w ujęciu Meciszewskiego, mogły też służyć do opłacania podatków stałych. Odbywałyby się to wedle ich wartości nominalnej, w upoważnionych kasach rządowych. Uiszczanie podatków odbywałyby się bez oprocentowania z art. 13 projektu; dozwolone było też wnoszenie w biletach innych podatków i opłat, dochodów niestałych, kar i opłat stemplowych oraz sądowych, a także zobowiązań wynikających z czynszów i umów, wszystkie jednak z pobraniem „procentu amortyzacyjnego”; pod koniec miesiąca kasy miały obliczyć „czysty stan” 2-procentowego „funduszu amortyzacyjnego”, już po wymianie biletów na „monetę brzęczącą”, a następnie przelać pieniądze do Kasy Umorzenia; pokwitowania wypłat przesyłano rządowi; wymienione na gotówkę bilety bankowe mogły być ponownie puszczane w obieg przez kasy⁵¹.

Za fałszowanie biletów bankowych groziła odpowiedzialność karna. Czyn ów miano traktować jako fałszerstwo monety i karać na zasadach Kodeksu karnego z 1803 r. („Franciszkana”). Umieszczone na biletach bankowych znaki wodne miały być „najpewniejszą rękojmą ich tożsamości”. Kasom zakazywano przyjmowania biletów „ze znakami zakrytymi przez podklejanie”, a także „wynagradzanie” („rekompensowanie”) biletów zgubionych bądź zniszczonych. Mogły

⁵⁰ Ibidem, Tytuł IV „Przepisy ogólne” (art. 66–70). Projekt zastrzegał, że fundusze i wartości banku są nietykalne; niedozwolona była też zmiana ich przeznaczenia. Wykonanie ustawy powierzono Senatowi, który miał ją ogłosić w „Dzienniku Praw WMK”.

⁵¹ *Projekt do Prawa upoważniającego Senat...*, Tytuł II „Puszczenie w obieg i warunki jego” (art. 17–26). Za każde 100 złp przyjęte w biletach miano pobierać 102 złp, za każde 1000 złp – 1020 złp itd. Kasy miały prowadzić księgi sznurowe, do odnotowywania wpływów w biletach bankowych; kwity z ksiąg wydawano by kontrybuentom (podatnikom), z podaniem uiszczonej kwoty oraz gatunku biletu. Zasady wypłaty sum należnych kasom określono w art. 25–26. Obowiązywać miał też księgi do wpisywania „czystego procentu”. Rewizja ksiąg kasowych (przez właściwy wydział banku) miała się odbywać na zasadach ustalonych dla kontroli ksiąg skarbowych.

uwzględnić jedynie „bilety poplamione i podarte”, gdyby możliwe było rozpoznanie „napisu, wartości, podpisów komisarzy, stempla i numeru porządkowego”. W takiej sytuacji dopuszczalna była ich wymiana na nowe bilety⁵².

PROJEKT BANKU WMK AUTORSTWA JÓZEFA HALLERA

Poddając analizie konkurencyjny projekt J. Hallera (wpłynął do sejmu 15 IX 1833 r.), należy odnotować identyczność nazwy („Bank Wolnego Miasta Krakowa”), a także tożsamość celów w stosunku do propozycji Meciszewskiego: głównym jego zadaniem miało być wspieranie rozwoju gospodarczego („ożywienie cyrkulacji wewnętrznej i przemysłu”). Mimo identyczności celów, bank z wyobrażeń Hallera zasadał się na odmiennej koncepcji organizacyjnej oraz zasadach funkcjonowania. Przede wszystkim, bank miał stanowić własność akcjonariuszy, a nie państwa. Jego majątek tworzyłyby kapitały wniesione przez osoby prywatne, obywateli Rzeczypospolitej Krakowskiej oraz cudzoziemców („krajowców bądź obcych”), będących owymi akcjonariuszami. Bank miał rozpocząć działalność po zbyciu („rozebraniu”) pierwszych 500 akcji na okaziciela, każda o wartości 1000 złp. Z chwilą ogłoszenia ustawy kreującej bank, Senat miał podać do publicznej wiadomości informację o możliwości składania u komisarza delegowanego 1/10 kwoty, za którą przyszli akcjonariusze zamierzali nabyć akcje banku; pozostałą część mieli dopłacić po rozpoczęciu przez bank działalności. W razie nie wywiązania się z powyższego obowiązku i „nie uzupełnienia części brakującej” w terminie miesięcznym, utraciliby prawo otrzymania akcji („żądania wydania akcji”); wadium miano zwrócić w ciągu 1 roku, ale bez oprocentowania. Po zebraniu wymaganej kwoty 500 000 złp, Senat miał wezwać akcjonariuszy na inauguracyjne posiedzenie ogólne celem ułożenia „statutu wewnętrznej administracji Banku”. Miano w nim określić rodzaje czynności bankowych, w granicach zakreślonych art. 11 projektu. Spośród akcjonariuszy miano wybrać Komitet Zarządzający i Dyrektorów Banku Krajowego. Członkami komitetu mogli zostać właściciele minimum 10 akcji, dyrektorami zaś osoby dysponujące 20 akcjami. Statut banku podlegał zatwierdzeniu przez Senat. Dla rządu Haller przewidywał następujący zakres praw i obowiązków: a) udzielanie gwarancji („zaręczanie”), że bilety bankowe będą wymieniane, w każdej chwili, na znajdującą się w obiegu monetę srebrną, bez potrącenia prowizji; b) udzielanie upoważnień kasom publicznym do przyjmowania biletów bankowych według ich wartości nominalnej, zamiast mo-

⁵² *Projekt do Prawa upoważniającego Senat...*, Tytuł III „Przepisy ogólne” (art. 30–34). Senat mógł wyznaczyć nagrodę za wskazanie („odkrycie”) osób fałszujących monety. Wykonywanie ustawy, zgodnie z tradycyjną formułą pojawiającą się w ustawach sejmowych, miano powierzyć Senatowi.

nety srebrnej, a także wypłacania należności w tych biletach. W związku z wprowadzeniem „rękojmi rządowej”, Bank Krajowy miał podlegać nadzorowi Senatowi, za pośrednictwem komisarza rządowego. Do jego obowiązków należała dbałość, aby: a) bilety bankowe emitowano wyłącznie w ilości ustawowej; b) bank zajmował się wyłącznie czynnościami bankowymi; c) bank nie odnotowywał strat finansowych⁵³.

Do najważniejszych czynności banku Haller zaliczał udzielanie pożyczek pod zastaw: a) metali, czyli złota i srebra, do 3/4 ich wartości; b) precjozów (drogie kamienie i perły), do 1/3 wartości; c) nie podlegających zepsuciu towarów krajowych i zagranicznych, do 2/3 wartości. Ponadto, należy wskazać skupywanie weksli od miejscowych kupców, uznanych za „pewnych i wypłacalnych”, przez komitet wyznaczony spośród akcjonariuszy należących do Kongregacji Kupieckiej. Termin skupywania określono na 3 miesiące. Komisarz rządowy miał również dbać, aby „pożyczki na papiery publiczne”, do wysokości 2/3 wartości, były udzielane według kursu obowiązującego w danym dniu. Troszczył się również, aby Kasa Banku Krajowego była odpowiednio zaopatrzona w monetę srebrną, celem zapewnienia każdorazowej wymieniałości biletów bankowych (wypłacalność). Bank miał rozpocząć emisję biletów bankowych po zgromadzeniu kapitału 500 tys. złp. Emisja miała osiągnąć wartość 1 mln złp. W swoim projekcie Haller wprowadzał bilety bankowe o nominałach 10, 25, 50, 100 złp. W razie intensyfikacji czynności bankowych, za zgodą Senatu, bank mógł wyemitować dodatkowe akcje, w wyżej wskazanych proporcjach. Maksymalną stopę procentową Haller ustalił na 6%. W uzasadnionych okolicznościach mogła ona zostać obniżona. Roszczenia („pretensje”) banku wobec osób prywatnych mogły być dochodzone na drodze egzekucji administracyjnej. Fałszowanie biletów bankowych podlegało karom z Kodeksu karnego, stosowanym wobec fałszerzy papierów publicznych⁵⁴.

PRZEBIEG DYSKUSJI NAD PROJEKTAMI BANKU

Należy odnotować, że Senat wyżej ocenił projekt Hallera, który miał stanowić punkt wyjścia dla dalszych prac nad prywatnym Towarzystwem Akcjonariuszów, mogącym przynieść „więcej korzyści osobom prywatnym”. W propozycjach Me-

⁵³ J. Haller, *Projekt do zaprowadzenia Banku Wolnego Miasta Krakowa*, ANK, WMK II-40, k. 1813–1815 (art. 1–11); to samo jako załącznik do: H. Meciszewski, *O potrzebie i użyteczności zaprowadzenia Banku Publicznego...*, s. 33–37. Wprowadzono zastrzeżenie, iż obcokrajowcy muszą się wykazać zamieszkaniem w WMK. Senat mógł wyrazić zgodę na zwiększoną emisję jedynie w razie wystąpienia okoliczności z art. 13 projektu.

⁵⁴ J. Haller, *Projekt do zaprowadzenia Banku Wolnego Miasta Krakowa*, ANK, WMK II-40, k. 1815–1816 (art. 11–16).

ciszewskiego Senatowi nie odpowiadało zwłaszcza niedostateczne określenie zasad poręczenia rządowego, w odniesieniu do „zamiany biletów bankowych na monetę srebrną”⁵⁵.

Warto również odtworzyć przebieg gorącej polemiki między obu autorami, przy czym w pierwszym rzędzie ukazane zostaną krytyczne uwagi Hallera, w stosunku do koncepcji konkurenta. Oprócz zarzutu, że projekt Meciszewskiego został „naprędce skreślony”, Haller wysuwał tezę, że przy wyborze koncepcji organizacyjnej banku – tworzonego przez kapitały publiczne bądź ze środków prywatnych inwestorów – decydująca powinna być sytuacja finansowa Rzeczypospolitej Krakowskiej. Ta zaś była ewidentnie zła, co sprawiało, że nie było widoków powodzenia na zgromadzenie przez państwo funduszków potrzebnych do uruchomienia banku (chyba że znalazłyby się „dotąd nieodkryte środki”, na co Haller jednak nie liczył). Przestrzegał on również, że objęcie monopolem państwowym czynności handlowych i bankowych (a także innych czynności, związanych z funkcjonowaniem przedsiębiorstw), musi prowadzić do ogołocenia kraju ze środków pieniężnych. W opinii Hallera, bank państwowy ma rację bytu jedynie w krajach, których władcy inwestują pieniądze własne (jak w Królestwie Polskim) czy też stają się monopolistami (przykład Egiptu), „czyniąc to nie z żądzy zysku, lecz dla podniesienia gospodarczego państwa”. Dla Hallera realna była też groźba przekazywania bankowi środków budżetowych, które należałoby przeznaczyć na inne cele. W jego ocenie jedynym sensownym rozwiązaniem było utworzenie banku opartego o wkłady akcjonariuszy. Do korzyści płynących z takiego rozwiązania zaliczał on zwiększanie „massy obiegujowej pieniądza” oraz łatwość podziału zysków między akcjonariuszy. Dostrzegał też, że zarządzanie przedsiębiorstwem przez prywatnych właścicieli jest efektywniejsze niż jego oddanie w ręce administracji państwowej, nie troszczącej się zbytnio o zyski. Na koniec Haller stwierdził, że fakt nie zgromadzenia przez prywatnych inwestorów odpowiednich środków byłby najlepszym świadectwem zbledności instytucji banku w społeczno-gospodarczych warunkach Wolnego Miasta. Jak również potwierdzeniem tezy o szczupłości pozostających do ich dyspozycji kapitałów. Haller zdecydowanie polemizował z tezą, że wszelkie kłopoty gospodarcze WMK wynikają z braku własnego banku⁵⁶.

⁵⁵ Pismo Senatu Rząd. do Prezydującego w Zgromadzeniu Reprezentantów z 16 IX 1833 nr 5967, WMK V-202, k. 383 (to samo w: WMK II-40, k. 1811). W projekcie Meciszewski „nie wskazał stałej ręką, która mogłaby służyć rządowi za zakład pewności zaręczonych wypłat”; Por. H. Meciszewski, *Uwagi nad projektem do ustanowienia w Wolnym Mieście Krakowie z Okręgiem Banku Publicznego Prywatnego z akcjonariuszów złożonego...*, s. 60.

⁵⁶ *Uwagi Senatora Hallera nad projektami zaprowadzenia Banku, nadesłane przy ogłoszeniu ich drukiem*, załącznik do: H. Meciszewski, *O potrzebie i użyteczności zaprowadzenia Banku...*

13 września 1833 r. Meciszewski wystąpił z repliką wobec też Hallera. Odpierał zarzut rzekomej niewykonalności projektu („niepodobieństwa jego wykonania”). Przekonywał, że banki prywatne biorą pod uwagę jedynie „korzyści własne akcjonariuszów”. Niechybnie stałoby się tak również w Wolnym Mieście, gdzie „banki” działały „od dawna, bez żadnego na pomyślność krajową skutku, a może i ze szkodą onej” (chodziło o lichwiarskie pożyczanie pieniędzy przez wekslarzy). Wątpliwości Meciszewskiego budziło też udzielanie „rękojmi rządowej prywatnemu towarzystwu akcjonariuszów”. Źródłem jego prawdziwego niepokoju była niemożność ustanowienia odpowiedniego nadzoru nad bankiem prywatnym. Nawet wymóg przyjmowania weksli w kasach rządowych nie mógł takich wątpliwości rozwiązać, gdyż wówczas kontrola obejmowałaby czynności i wypłaty, które „z natury samej handlowego zakładu prywatnych, jako kupieckiego, przed kontrolą wszelką zakryte by być musiały”⁵⁷.

Meciszewski zbijał twierdzenia Hallera również w jednej z kolejnych broszur. W żadnym razie nie zarzucał mu nieczystych intencji; chciał raczej zachęcić swego adwersarza do „odstąpienia od myśli, w najszczerzej zapewne dla Kraju chęci powziętej”. Dostrzegał, że w życiu gospodarczym ma miejsce „nieustanna rywalizacja między interesem prywatnym a publicznym”. Widoczna była również sprzeczność w dążeniach „posiadaczy kapitałów, zainteresowanych w tym, aby stopa procentu jego użyczenia była jak największa” oraz „ogółu towarzystwa w Kraju tutejszym”, domagającego się „jak najniższej stopy procentu, do ruchu i możebnych korzyści miejscowych zastosowanej”. Rozstrzygnięcie konfliktu interesów należało do legislatury krajowej, niepożądana była wszakże sytuacja, w której „Rząd uprawnia i sankcjonuje prywatne korzyści, zmuszony do tego potrzebą lub co gorsza ulegając wpływowi prywatnego interesu”. Meciszewski był też przeciwnikiem „korporacji pieniężnej, uzbrojonej wyłącznym monopolem Rządu”, jaką dostrzegał w parlamencie brytyjskim (pisał wręcz o dominacji parów i kupców, jako że spośród 638 deputowanych 387 zależało od ich nominacji). W jego ocenie Bank Amerykański „mniej się być zgubnym okazał”, aczkolwiek w czasie wojny roku 1812 „kapitaliści krajowi, pod płaszczem patriotyzmu”, skorzystali z kłopotów rządu. Meciszewski występował więc przeciwko oligarchii finansowej, która jest „groźna, bo nie oparta na talentach i zdolnościach; udziałem jej członków jest nie spuścizna sławy i imion przodków, nie poświęcenie się dobru publicznemu, lecz trafiający do każdego przekonania środek, to jest pienią-

s. 39–40. Haller za naiwne uważał stwierdzenia, że „wszystko złe u nas z braku Banku pochodzi” i że „zaprowadzenie tegoż krainę naszą w jakieś Eldorado mlekiem i miodem płynące zamieni”.

⁵⁷ *Wniesienie Meciszewskiego do Izby Seymowej z 13 IX 1833, załącznik do: H. Meciszewski, O potrzebie i użyteczności zaprowadzenia Banku...*, s. 37–38. Meciszewski twierdził, że wniesienie projektu Hallera pod obrady Zgromadzenia było niedopuszczalne, gdyż „banki prywatne” działały w Krakowie od wielu lat (propozycja nie dotyczyła więc nowego prawa).

dze”. Wedle wiedzy Meciszewskiego owa oligarchia wywierała potężny wpływ na „wybory reprezentantów i pierwszych urzędników”⁵⁸.

Dla Meciszewskiego zasadniczym celem banku powinno być obniżenie stopy procentowej. Odwoływał się on w tym miejscu do klasyków ekonomii: Adama Smitha, Davida Ricardo, Jean Baptiste Say’a oraz Fryderyka Skarbka⁵⁹. Wynikało to z jego zainteresowania badaniami nad wpływem organizacji systemu bankowego na gospodarkę, należącymi do nauki ekonomii politycznej („gospodarstwo krajowe”). Można uznać, że Meciszewski był wrogiem egoistycznie postępujących kapitalistów, którzy „więcej własnym jak pospolitym dobrem zajęci, nie zasługują na bezwzględne zaufanie, gdy widoki własne, pozorem dobra powszechnego pokrywają”. Dodawał, że ich zyski są największe, gdy dwie pozostałe grupy społeczne, czyli właściciele ziemscy oraz „zatrudnieni przemysłem” są w niekorzystnej sytuacji finansowej, „potrzebując użyczenia kapitałów”. Meciszewski nie miał wątpliwości, że kapitaliści opierają się wszelkim działaniom mającym na celu zwiększenie obiegu pieniądza, z czego wynikały ich opory wobec utworzenia banku rządowego⁶⁰.

W koncepcjach Hallera dostrzegał Meciszewski korzyści jedynie dla prywatnych akcjonariuszów; nie do przyjęcia było, aby mogli oni żądać poręczenia rządowego za własne wypłaty, a także przyjmowania asygnacji w kasach rządowych. Bank nie służyłby otwieraniu kredytu miejscowym kupcom, lecz jedynie wykonywaniu „czynności pewnych” (czyli nie obarczonych ryzykiem), za poręczeniem Kongregacji Kupieckiej; wszakże jednym z warunków prowadzenia działalności bankowej jest jego „pewność majątkowa”, wyrażająca się w zabezpieczeniu hipotecznym. Bank z wyobrażeń Hallera służyłby jedynie „ludziom majątnym i zamożnym”, nie przyczyniając się w żaden sposób do podźwignięcia przemysłu i handlu; projekt wprowadzał też „nieuzasadnione przywileje”, w tym brak podległości sądom krajowym, korzystanie z egzekucji administracyjnej, co nie było praktykowane „nawet pod najabsolutniejszymi rządami”. W opinii Meci-

⁵⁸ H. Meciszewski, *Uwagi nad projektem do ustanowienia w Wolnym Mieście Krakowie z Okręgiem Banku Publicznego Prywatnego z akcjonariuszów złożonego, wniesionym do Izby Reprezentacyjnej w dniu 13 września 1833 r. ze strony delegowanego z Senatu senatora J. Hallera, przez H. Meciszewskiego C.K.B. z grona Izby Reprezentacyjnej do rozpoznania projektu Banku Publicznego Rządowego delegowanego poczynione*, Kraków 1835, s. 3–7.

⁵⁹ Zob. L. Guzicki, S. Żurawicki, *Historia polskiej myśli społeczno-ekonomicznej do roku 1914*, Warszawa 1969, s. 99–111, 133–145; E. Lipiński, *Historia polskiej myśli społeczno-ekonomicznej do końca XVIII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 435–436; W. Stankiewicz, *Historia myśli ekonomicznej*, wyd. 2, Warszawa 2000, s. 155–180, 310–315.

⁶⁰ H. Meciszewski, *Uwagi nad projektem do ustanowienia w Wolnym Mieście Krakowie z Okręgiem Banku Publicznego Prywatnego z akcjonariuszów złożonego...*, s. 8–9, 15. Omówienie poglądów Meciszewskiego odnośnie teorii F. Skarbka, J. B. Say’a, A. Smitha i D. Ricardo: ibidem, s. 13–14, 16–17.

szewskiego, ustalenie stopy procentowej na 6%, wprowadzenie nadzoru komisarzy rządowych, a także niespotykanego w innych regulacjach warunku poręczenia weksli miejscowych kupców i fabrykantów przez Kongregację Kupiecką, spowoduje niedostępność pożyczek dla drobniejszego handlu i fabrykantów; przewidziany w art. 3 wymóg sprzedaży 500 akcji dla rozpoczęcia działalności był niedopuszczalny, gdyż z łatwością mógł udaremnić ideę banku; powstanie banku nie mogło być „uzależnione od dobrej woli” (jak przy „podpisach na bal składkowy lub ustanowienie resursy”), taka sytuacja nie występuje w prawodawstwie (wyjątkiem było Towarzystwo Ogniowe, ale jego aktywność nie była wielka; nie występowało też w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim w Królestwie Polskim oraz w Towarzystwie Emerytalnym WMK); w opinii Meciszewskiego najlepsza dla zabezpieczania kredytu była forma rządu reprezentacyjnego, poręczenie rządowe wraz z możliwością przyjmowanie asygnat. Meciszewski zarzucał też Hallerowi niekonsekwencję: twierdził on, że z powodu braku nadwyżek budżetowych, bank Meciszewskiego „pozbawiony jest wszelkiej materialnej i moralnej rękojmi” – jeżeli nawet było to prawdą, to jak Haller znajdował powyższe okoliczności przy tworzeniu banku prywatnego? Pytał więc Meciszewski: „niech udowodni, że nie mogąc ręczyć za samych siebie, jesteśmy zdolni być drugich ręczycielami?”. Poza tym Haller wykluczał poręczenie ze strony Zgromadzenia Reprezentantów w przypadku banku rządowego, ale dopuszczał w odniesieniu do prywatnego; Meciszewski twierdził, że udzielenie bankowi poręczenia przez sejm jest niedopuszczalne bez zapewnienia korzyści Skarbowi Publicznemu. W jego ocenie, nieuzasadnione było także wprowadzenie monopolu emisji (bicia) „asygnat upoważnionych wyłącznie do kursu w kasach rządowych”: powinno to przynosić Skarbowi odpowiedni dochód (na wzór monopolu solnego, 300 tys. złp rocznie), zaś brak opłaty na rzecz Skarbu Publicznego czynił realną groźbę „ściągnięcia całej gotowizny do kas banku, w razie wypuszczenia asygnat z kursem gwarantowanym przez Rząd”. Do pomyslenia byłaby wówczas sytuacja celowego doprowadzenia Banku Krajowego do bankructwa, w kasach rządowych pozostałby wówczas „prosty papier, który na koszt mieszkańców Wolnego Miasta Krakowa trzeba by wykupić”. Kolejnym rozwiązaniem, którego żadną miarą Meciszewski nie mógł zaakceptować, było wypożyczenie przez bank pieniędzy w ok. 2/3 częściach realnego oszacowania (taka część zabezpieczenia miała być podstawą obliczenia kosztów udzielenia kredytu, czyli oprocentowania, stanowiącego zysk banku). Rozwiązanie takowe było dopuszczalne w przypadku „banków miłosierdzia”, które miały zapobiegać nędzy, ale nie w instytucjach kredytowych: banki owe udzielając jałmużny nie spodziewają się zysku, ale już Bank Krajowy „powinien rozprzestrzeniać obieg, pobierając znaczne opłaty”. Za skandaliczny uznał Meciszewski warunek uzyskania poręczenia Kongregacji Kupieckiej przy udzielaniu pożyczek na weksle kupców. Rozwiązanie takie nie było praktykowa-

ne w Anglii i Francji, gdzie przy dyskontowaniu weksli zagranicznych wystarczające było poręczenie dwóch indosantów. Meciszewski przekonywał, że niemożliwe jest uchronienie przedsięwzięcia spekulacyjnych od groźby straty. Sprzeciwiał się również utworzeniu Towarzystwa Kredytowego Hipotecznego, przywilejowi egzekucji administracyjnej (której podlegały jedynie podatki stałe) oraz „wyłączeniu pretensji Banku spod powagi sądów miejscowych”. W jego ocenie, nieuzasadnione były też nadzieje Hallera związane z nadzorem komisarza, bo nawet posiadanie odpowiednich kwalifikacji oraz wpłacenie kaucji „nijak się miało do ogromu odpowiedzialności, która na nim ciąży”. Dla członków Komitetu Bankowego, do których w pierwszym rządzie kierował swoje wystąpienie, oczywisty musiał być zły stan gospodarki Wolnego Miasta, monopol pieniężny był więc niepożądany⁶¹.

Meciszewski zrezygnował ze szczegółowej analizy poszczególnych rozwiązań propozycji Hallera, twierdząc, że gdy „zasady są szkodliwe, nie ma sensu poprawianie prawideł miejscowych” (zasady zwoływania zgromadzenia ogólnego, wybór dyrektorów, kwalifikacje urzędników, statut banku, zatrzymanie wadium). Wbrew twierdzeniom Hallera, „nie wszystko co do uskutecznienia łatwe, korzystne dla Kraju być może” (czyli powołanie banku prywatnego; jego utworzenie nie było celowe nawet w razie nie doprowadzenia do skutku idei banku rządowego); Meciszewski zbijał też argument braku pieniędzy w Skarbie Publicznym („fundusze rządowe są niewyczerpane, chociaż ich na pogotowiu nie ma”), Senat i parlament mogły też liczyć na poparcie społeczne: Meciszewski sugerował zatrioszczenie się, aby „przedsięwzięcie takowe z jak największym oszczędzeniem ofiar ze strony Obywateli przywieść do skutku można” (dobrym przykładem była budowa kanałów prywatnych w 1833 r.: niezbędne środki przyniósł podatek konsumpcyjny od rzezi bydła⁶²). Meciszewski nie podzielał obaw dotyczących ogłoszenia Wolnego Miasta z pieniędzy wskutek monopolistycznej działalności banku rządowego, w tym „mnożenia masy pieniędzy poprzez papier je wyobrażający”. Najlepszym dowodem były ewidentne korzyści z działalności Banku Polskiego w Królestwie Polskim. Zaprzeczał też, aby w jego projekcie pojawiło się przyzwolenie na praktyki monopolistyczne: wręcz przeciwnie, proponował wprowadzenie zakazu handlu częstkowego przez Bank Krajowy. Meciszewski twierdził, że utworzenie banku rządowego przyczyni się do „wypędzenia z Kraju lichwiarzy”, którzy „z założonymi rękami próżniackie pędząc życie, niezastużo-

⁶¹ H. Meciszewski, *Uwagi nad projektem do ustanowienia w Wolnym Mieście Krakowie z Okręgiem Banku Publicznego Prywatnego z akcyonaryuszów złożonego...*, s. 17–18, 20–21, 23–24, 26–27, 29–33, 35–37. Meciszewski przekonywał, że „prywatne stowarzyszenia handlowe” w ogóle nie powinny się znajdować w sferze zainteresowania władzy prawodawczej.

⁶² Ustawa z 7 IX 1833 r. *O funduszu na budowę prywatnych kanałów*, ogłoszona pismem Senatu Rząd. nr 5953 DGS, Dz. Praw WMK z 1833 roku. Ustawa weszła w życie 1 I 1833 r.

ne cudzą pracą gromadzą majątki, a będąc zakałą moralności, zarazą towarzystwa, stają się przyczyną niezasłużonej ruiny przemysłem pracującego człowieka”. Co więcej, jak twierdził Meciszewski, „niezalegałoby rynku naszego brudne i cuchnące żydostwo, czatujące na ofiary nieświadomości lub potrzeby”. Dzięki bankowi rządowemu, korzystnemu dla „zabiegłego kupca, obracającego swym kapitałem w pracy i znoju”, a także „pracowitego i posiadającego własne kapitały rzemieślnika”, do Krakowa „przybędą kapitaliści, dając poklask zbawiennym zamiarom Rządu”. Ponadto, „korzystne działania banku spowodują produkcję kapitałów, a nie огоłocenie Kraju z pieniędzy”. Zdaniem autora, paradoksalny byłby wniosek przeciwny, że „w przypadku niekorzystnych działań banku, doszłoby do napływu kapitałów i rozwoju banku”. Meciszewski zarzucił swemu adwersarzowi niedokładne przedstawienie etapów kreowania banków rządowych w innych państwach. Przykładowo w Królestwie Polskim to nie monarcha wyasygnował środki ze swojej kieszeni, lecz rozpisana została pożyczka publiczna (uzyskana w domu handlowym Fraenkla, w wysokości 48 mln złp), „na uposażenie instytucji”, będąca jeszcze jedną operacją finansową. Odnośnie rzekomego „wysysania przez Rząd pieniędzy, jak w Egipcie”, Meciszewski uznał za nieuzasadnione porównywanie położenia Wolnego Miasta do sytuacji krajów egzotycznych. Przekonywał, że „bank zaprowadzany dla korzyści wszystkich, nie jest monopolistą”. Odnośnie twierdzenia Hallera, że bank prywatny zapewnia identyczne korzyści jak rządowy, a dodatkowo poprawi sytuację finansów publicznych, gdyż „dochody Rządu są w kieszeniach Obywateli”, Meciszewski pytał, kim są obywatele krajowi? Wszakże „na fundusze krajowe składają się rolnicy, kupcy i rzemieślnicy”, kapitaliści zaś jedynie w niewielkim stopniu, a przecież to oni byłiby głównymi beneficjentami banku prywatnego. Jedynie bank rządowy mógł „zapewnić rozwój wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, przyczynić się do pomnożenia dochodów, a nie drenowania obywateli”. Meciszewski zajął się również problemem administrowania bankiem przez urzędników. Nieuzasadnione były obawy Hallera w tej mierze jako że podlegali oni nadzorowi Zgromadzenia Reprezentantów, czyli „reprezentacji społeczności, będącej bezpośrednim właścicielem kapitału”. W ogóle zarzuty pod adresem urzędników były niedopuszczalne, „za nadto ubliżając wzniosłemu powołaniu urzędowania publicznego”. Kolejny zarzut Hallera dotyczył zaniedbania innych dziedzin gospodarki, wskutek gromadzenia kapitałów jedynie na uruchomienie banku rządowego. Meciszewski dowodził, że dotychczasowe sposoby przeznaczenia środków publicznych powinny ustąpić przed koniecznością utworzenia Banku Krajowego, zresztą w dziejach Wolnego Miasta zawsze pojawiały się „pewne wydatki nie do końca uzasadnione” (np. 300 tys. złp na remont Sukiennic, remont kościoła św. Katarzyny). Haller twierdził też, że przy banku prywatnym „Kraj nic nie ryzykuje” (chyba żeby chciał zostać akcjonariuszem). Meciszewski wskazywał jednak, że również dla banku prywatnego

przewidywana była rękojmia rządowa, przyjmowanie asygnat itd. Nie zebranie wystarczającej ilości kapitałów będzie dowodem nie „braku zapotrzebowania i kapitałów”, ale potwierdzeniem „niemoralnych praktyk kapitalistów”, pobierających 12, 18, 40% od pożyczanych pieniędzy. Meciszewski przypomniał też szyderstwa Hallera z utworzenia w Krakowie drugiego Eldorado: czy jednak ważniejsza nie była „najmniejsza poprawa losu mieszkańców”? Haller nie ustosunkował się też do zarzutu, że chce dla swojego banku poręczenia rządowego, „bez rękojmiami towarzystwa”⁶³.

Warto dodać, że Meciszewski nie był zwolennikiem rozwiązań wprowadzonych w rewolucyjnej Francji. W jego ocenie asygnaty okazały się bezwartościowe, czego powodem był stosowanie sztywnego kursu („kapalista grzebał gotowiznę w ziemi, piekarz wyrzekął się swego zawodu, a rolnik wolał niszczyć swoje płody lub iść na rusztowanie”). Nie przekonywały go również działania podejmowane przez rząd pruski i austriacki, w okresie głodu i innych zaburzeń („ostatecznie dostarczały one żywność najuboższym ze swoich zapasów, aby zapobiec nędzy”). Dla Meciszewskiego ważne było też zwalczanie lichwy, co należało do trudnych zadań, gdyż jak twierdził, „potrzeba jest matką największych zbrodni”. Kładł też nacisk na bardziej aktywną postawę rządu, we wspieraniu „towarzystw mających na celu pomoc ogółowi”⁶⁴.

Mimo niewątpliwych trudności, Meciszewski dostrzegał duży potencjał ekonomiczny Rzeczypospolitej Krakowskiej⁶⁵. Nadzieję przynosiły zwłaszcza korzystne układy handlowe, podpisywane z krajami sąsiednimi. W tym miejscu należy wymienić pochodzący z 7 sierpnia 1823 r. traktat z Królestwem Polskim, dotyczący m.in. „wolnego wprowadzania fabrykatów”, który prolongowano, na

⁶³ H. Meciszewski, *Uwagi nad projektem do ustanowienia w Wolnym Mieście Krakowie z Okręgiem Banku Publicznego Prywatnego z akcyonaryuszów złożonego...*, s. 39–51, 54–60. Meciszewski stwierdził, że koncepcja banku Hallera była „pomysłem, w który bym nie uwierzył, gdybym go nie miał przed sobą”.

⁶⁴ H. Meciszewski, *O potrzebie i użyteczności zaprowadzenia Banku...*, s. 12–13. W Wolnym Mieście „stowarzyszenia prywatne” były zbyt słabe. Faktem była „z trudnością wlekąca się egzystencja włościan, kupców i rzemieślników”.

⁶⁵ Warto zwrócić uwagę, że na mocy decyzji kongresu wiedeńskiego Wolnemu Miastu przysługiwały przywileje handlowe, czyniące z niego miasto wolnocłowe. Kraków odzyskał na krótko pomyślność gospodarczą, dźwigając się z XVIII-wiecznego upadku. Zarazem masowy napływ towarów z zewnątrz utrudniał rozwój produkcji na szerszą skalę, a możliwości eksportowe były bardzo ograniczone. Z nowszych prac zob. K. Meus, *Wolne Miasto Kraków – przykład monokultury gospodarczej* [w:] J. Wyrozumski (red.), *Rzeczpospolita Krakowska 1815–1846. Materiały z sesji naukowej 23 maja 2015 roku*, Kraków 2016, s. 29–54 (zwł. s. 29–31); T. Gąsowski, *Rzeczpospolita Krakowska-ostatni skarawek wolnej Polski* [w:] M. Stankiewicz-Kopeć, T. Budrewicz (red.), *Narodziny Rzeczypospolitej Krakowskiej. Relacje – obrazy – wspomnienia*, Kraków 2016, s. 24–25; J.M. Małecki, *Rozwój czy zastój? Kraków 1796–1866* [w:] J. Wyrozumski (red.), *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*, Kraków 2007, s. 589–594.

mniej korzystnych warunkach, 1 lipca 1834 r.⁶⁶ Jak już powiedziano, dla Meciszewskiego podstawowym problemem „brak kapitałów i ludzi przemysłnych”. Niezbędne było więc „obniżenie ceny pieniędzy i ożywienie łatwości ich ruchu”, możliwe jedynie poprzez tani kredyt publiczny, który „pilnuje surowo małego swego, lecz prawego zysku”⁶⁷.

DZIAŁALNOŚĆ KOMITETU BANKOWEGO

Jak wspomniano, na podstawie art. 159 statutu sejmowego, projekt Meciszewskiego trafił pod rozprawę Senatu (parlamentarzyści zarekomendowali go jako pomysł „godny inicjatywy”). Rząd przyznał, że nieobecność banku w życiu gospodarczym Wolnego Miasta stanowi istotny „uszczerbek dobra publicznego”, istotnie wpływający (w dziedzinie przemysłu i handlu) na „stagnację i odrętwienie wszystkiego w Kraju”. Dlatego polecił parlamentowi wybranie Komitetu Bankowego, który miał przeanalizować poszczególne tezy projektu⁶⁸.

Oprócz Hallera, w jego skład weszli senatorowie J. Mioszowski (przewodniczący) i W. Like, zastępca senatora T. Konopka, a także delegaci sejmu (H. Meciszewski, F. Lipczyński, A. Czapski, J.K. Piechocki i J. Szembek). Z wynikami prac komitetu miało się zapoznawać Zgromadzenie Reprezentantów⁶⁹. Jeszcze na pierwszym posiedzeniu komitetu pojawiła się propozycja, by dokooptować do niego „osoby mające doświadczenie w profesji handlowej”. Niebawem Senat zgodził się na powołanie Antoniego Helcla (Holtzla), Jana Wentzla, Pawła Czajkowskiego, Stanisława Boguńskiego i Leona Bochenka, jako „obywateli światłych i znanych z zamiłowania dobra powszechnego”⁷⁰.

⁶⁶ J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa...*, s. 110–113; S. Wachholz, *Rzeczpospolita Krakowska. Okres od 1815 do 1830 r.*, Warszawa 1957, s. 104–105. Umowa handlowa obowiązywała do 31 V 1843. W 1844 r. wynegocjowano traktat handlowy z cesarstwem austriackim. W. Koppf, *Wspomnienia z ostatnich lat...*, s. 44–45.

⁶⁷ H. Meciszewski, *O potrzebie i użyteczności zaprowadzenia Banku...*, s. 14–16. Meciszewski pisał też o takowym kredycie, że „rumieni go korzyść podejrzana i potrzeba wymuszona, ale się cieszy, gdy obok zapewnienia swojej należyłości, odpłacający mu daninę, własnych przysparza dostatków”. I dalej: „dzięki niemu zawita do nas ruch, obfitość i taniość pieniędzy, zagnieździ się przemysł, a w skutku tego handel zakwitnie, powab zaś handlu i przemysłu przywabi na ziemię naszą tysiące rąk pracowitych, który zaludni pustkami stojące domy, wywoła nieznanne i odłogiem leżące gałęzie wyrobów krajowych”.

⁶⁸ Ibidem, s. 11. Komitet miał „zglebić projekt” Meciszewskiego, a następnie „przepisać organizację” Banku Krajowego.

⁶⁹ Pismo Senatu Rząd. do Wydziału Dochodów Publicznych, J. Mioszowski, J. Hallera, W. Like, T. Konopki, H. Meciszewskiego, F. Lipczyńskiego, A. Czapskiego, J. Piechockiego i J. Szembeka z 3 I 1834 nr 36, WMK V-202, k. 381.

⁷⁰ Pismo H. Meciszewskiego do Senatu Rząd. z 24 XII 1834, WMK V-202, k. 375–376; Pismo Senatu Rząd. do J. Mioszowski, A. Holtzla, J. Wentzla, P. Czajkowskiego, S. Boguńskiego

15 grudnia 1834 r. na forum komitetu wystąpił Meciszewski. Ponownie ujawnił swoje zapatrywania, dotyczące m.in. organizacji i form działalności przyszłego banku, rządowego czy też prywatnego. Ponieważ w tej kluczowej kwestii zdania członków komitetu były podzielone, Meciszewski, chcąc ułatwić im wydanie „bezsronnego sądu”, raz jeszcze stwierdził, że bank państwowy lepiej przystaje do warunków panujących w Rzeczypospolitej Krakowskiej (zapewnia „więcej korzyści dla kraju”)⁷¹.

15 stycznia 1835 r. większością głosów 6:5 komitet podjął uchwałę o zasileniu Banku Krajowego z sum laudamialnych, stanowiących własność rządu Wolnego Miasta⁷². Należy wspomnieć, że w tym samym czasie na forum komitetu głos ponownie zabrał Meciszewski. Przy okazji debaty nad uruchomieniem banku, oprócz wyrażenia oczywistej opinii, że kluczową rolę w wymianie handlowej odgrywa złoto i srebro, a „kredyt publiczny jest duszą handlu, czyli zamiany”, dogłębnie scharakteryzował trzy, omówione wyżej, sposoby finansowania banku⁷³.

Zdaniem znawczyni dziejów Krakowa, Komitet Bankowy prowadził ożywioną działalność, zaś jego prace cieszyły się wśród mieszkańców Krakowa sporym zainteresowaniem⁷⁴. Idea banku skłaniała też do działania Senat, który pod koniec 1834 r. nakazał wójtom rozpowszechnienie projektu wśród Krakowian oraz mieszkańców gmin okręgowych⁷⁵.

PROJEKTY JULIUSZA FLORKIEWICZA I SEBASTIANA GIDLIŃSKIEGO

Wypada również odnotować, że pomysł utworzenia banku miał jeszcze innych propagatorów. Należał do nich m.in. Juliusz Florkiewicz⁷⁶, zachęcający mieszkańców Krakowa do ocknięcia się z apatii i podjęcia zdrowej inicjatywy, mającej na celu podźwignięcie bytu materialnego miasta⁷⁷. W 1837 r. wydał on

go, L. Bochenka, H. Meciszewskiego z 27 XII 1834 nr 7676, ibidem; K. Bąkowski, *Kronika Krakowska 1796–1848*, cz. III: *od r. 1832 do 1848*, „Biblioteka Krakowska” nr 42, Kraków 1909, s. 63.

⁷¹ H. Meciszewski, *O potrzebie i użyteczności zaprowadzenia Banku...*, s. 8–11. Oceniał, że założenie Banku Krajowego jest ważniejsze od „upiększenia miasta, Loterii, Sukiennic i innych przedsięwzięć”, stanowi bowiem gwarancję realizacji podstawowego zadania rządu, jakim jest „dbałość o dobre mienie, bogactwo i pomyślność ogółu”.

⁷² H. Meciszewski, *O potrzebie i sposobach uposażenia Banku Publicznego...*, s. I.

⁷³ H. Meciszewski, *O potrzebie i sposobach uposażenia Banku Publicznego...*, s. 25–37.

⁷⁴ J. Bieniarzówna, *Z dziejów liberalnego i konspiracyjnego...*, s. 33.

⁷⁵ Pismo Senatowi Rząd. do wójtów gmin okręgowych z 11 XI 1834 nr 6474, WMK V-202, k. 377. Każdy wójt otrzymał 6 egzemplarzy projektu.

⁷⁶ Jego biografia zob. J. Brzózka, *Dzieje rodziny Florkiewiczów herbu Ozdoba z Młoszewej w XIX wieku*, „Biblioteka Krakowska” nr 148, Kraków 2006, passim.

⁷⁷ J. Bieniarzówna, *Z dziejów liberalnego i konspiracyjnego...*, s. 33; J. Brzózka, op.cit., s. 127–128.

niewielką książeczkę, w której przekonywał, że dla pomyślnego rozwoju kraju konieczne jest, aby „system administracyjny postawił się w sferze postępu, zaszczeniając te instytucje, których korzystny wpływ na siły produkcyjne kraju nie może dłużej być wątpliwym”. W tym miejscu chodziło mu o „bank cyrkulacyjny”, który stanowił „duszę każdego ruchu materialnego” oraz podstawę rozwoju gospodarczego. Pod pojęciem banku publicznego Florkiewicz rozumiał nie tylko instytucje rządową, ale każdy bank wypuszczający bilety „mające kurs upowszechniony w kraju”. Bank publiczny mógł występować pod postacią banku rządowego bądź akcyjnego, tworzonego przez akcjonariuszy; odróżniał je od banków prywatnych⁷⁸.

Dalej Florkiewicz twierdził, że źródłem wszelkiego bogactwa jest produkcja, dla której rozwoju niezbędny jest kapitał. Domagał się powołania instytucji zdolnej „zwiększyć całość kapitału narodowego” oraz dostarczyć kapitałów dla osób, które są go pozbawione, ale „mają chęć i możność produkowania”. W posiadanie pieniędzy można bowiem wejść na dwa sposoby: przez „zamianę swych wartości za pieniądze” oraz za pośrednictwem kredytu (czyli poprzez pożyczkę pieniędzy); rozwój przemysłu jest zaś możliwy poprzez pracę prostą bądź „pracę skombinowaną, czyli wspartą na kredycie”. Głosił, że kapitał narodowy, powiększony dzięki kredytom, może rozwijać swoje siły produkcyjne; kapitał działa jako narzędzie produkcyjne, stymulując „użyteczne zatrudnienie większej ilości osób, gdyż nowy kapitał wymaga nowej pracy”; spotęgowanie rozwoju gospodarczego jest możliwe dzięki temu, że rozwój jednej gałęzi wpływa na inne. Wśród powodów braku kapitału w Wolnym Mieście Florkiewicz widział niekorzystny bilans handlowy, w tym wyrównywanie deficytu poprzez „eksport gotówki”. Środkiem zaradczym była dla niego intensyfikacja produkcji oraz wprowadzenie instytucji, która pozwalałaby na zastępowanie pieniędzy metalowych – kredytowymi. W jego ujęciu, założenie banku rodziło następujące korzyści: a) pomnożenie kapitału narodowego; b) obniżenie stóp procentowych; c) rozwój przemysłu; d) likwidacja deficytu w obrocie handlowym z zagranicą; e) zapobieganie odpływowi pieniądza; f) zapobieganie spadkowi cen wyrobów miejscowych⁷⁹.

⁷⁸ J. Florkiewicz, *Potrzeba zakładania banków publicznych, ich korzyści i operacje w ścisłym zastosowaniu do stanu materialnego Wolnego Miasta Krakowa z okręgiem*, Kraków 1837, s. 3–7. Twierdził też, że każdy człowiek ma „potrzeby moralne i fizyczne”, przyznając, że „potrzeby materialne silnie przeważną rolę odgrywają w życiu człowieka”; dostrzegał wyraźny wzrost zainteresowania ekonomią polityczną oraz „teorią gospodarstwa krajowego”; oceniał, że „to, co wczoraj było zbytkiem, należy dzisiaj do zaspokojenia pierwszych potrzeb”.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 8–9, 12–14, 19–21, 24–27. Wedle informacji zamieszczonych w broszurce, Florkiewicz był członkiem-korespondentem Francuskiego Towarzystwa Statystyki Uniwersalnej oraz Paryskiej Akademii Przemysłu Rolniczego, Rękodzielniczego i Handlowego. Potwierdza to J. Brzózka, *op.cit.*, s. 134–135.

Można wspomnieć, że w drugiej części swego dzieła Florkiewicz zawarł charakterystykę najważniejszych operacji bankowych, omówił także działalność banków w różnych krajach. Dowodził, że zasadniczo jest ona powiązana z trzema głównymi rodzajami aktywności ludzkiej. Stąd powszechne występowanie następujących rodzajów kredytów: a) rolnicze; b) rękodzielnicze; c) handlowe⁸⁰.

Florkiewicz zachęcał do precyzyjnego określenia zasad funkcjonowania banku oraz jego organizacji, w drodze statutu organicznego oraz „innych wewnętrznych urzędzeń”. Wymienione akty prawne powinny określać wzajemne obowiązki banku i dłużników, kompetencje urzędników bankowych, podział ich czynności itp. Wbrew powszechnej opinii, przekonywał też, bilety bankowe nie mogą utracić wartości realnej i zawartego w nich „kredytu”. Po pierwsze dlatego, że rząd zapewnia ich wymienialność na „monetę brzęczącą”. Poza tym, ich wartość jest zagwarantowana: a) kapitałem zakładowym banku; b) zabezpieczeniem hipotecznym majątku banku („hipoteczna wartość awansów na kredyt ziemski uczynionych”); c) gwarancjami ze strony fabrykantów; d) wartościami będącymi podstawą operacji kredytu handlowego; e) wartością zdeponowanych papierów publicznych, kosztowności, towarów itp.⁸¹

Z kronikarskiego obowiązku należy jeszcze odnotować udział w debacie Sebastiana Gidlińskiego, aplikanta Biura Rachuby. W swoim dziełku okazywał się on zwolennikiem giełdy, która „przy dobrej organizacji, może zatrudnić wiele kapitałów”. Wskazywał, że „ruch kapitałów rzeczywistych i urojonych”, widoczny chociażby na giełdach w Paryżu i Warszawie, odbywa się zawsze „z korzyścią dla ogółu miejscowych”. Gidliński odwoływał się też do przykładów banków w Amsterdamie, Utrechcie, Hamburgu i Wenecji, jako instytucji dobrze spełniających powierzoną im rolę. Utrzymywał zarazem, że wypuszczenie w Rzeczypospolitej Krakowskiej „obligacji zabezpieczonych na dobrach narodowych bądź funduszach krajowych” jest jednak niewskazane. Szans Wolnego Miasta upatrywał w intensyfikacji pośrednictwa handlowego między „krajami południowymi i północnymi”, co powinno stać się przedmiotem zabiegów zwłaszcza ze strony Kongregacji Kupieckiej, również w drodze „prywatnych negocjacji”. Krótko rzecz ujmując, utworzenie banku było dla niego koniecznością, lecz dopiero w razie przedniego zaprowadzenia w Krakowie giełdy⁸².

⁸⁰ W dziełku Florkiewicza znalazły się także definicje podstawowych pojęć ekonomicznych, w tym pracy, pieniądza, kapitału stałego i obiegowego, jak również najważniejszych terminów z zakresu bankowości (kredyt handlowy, eskonto weksli, awanse na złożone papiery publiczne, przechowywanie kosztowności, prowadzenie rachunków bieżących). Ibidem, s. 28–73.

⁸¹ Szerzej zob. ibidem, s. 79–92.

⁸² Pismo S. Gidlińskiego do Senatu Rząd. z 4 IX 1833 r., WMK V-202, k. 411–421. Zob. *Tabella kolejnego lossowania obligacyi sztuk 10 000 corocznie po 1000 złp, z których każdej wartość nominalna jest złp 10*, ibidem, k. 419. Pierwszą urzędową giełdą towarowo-pieniężną była Giełda

FIASKO INICJATYW UTWORZENIA BANKU KRAJOWEGO

Wracając do głównego nurtu prac nad utworzeniem Banku Krajowego, należy wskazać na dalsze poczynania Meciszewskiego, który na przełomie lat 1834 i 1835 rozpoczął, głównie za pośrednictwem broszur oraz artykułów prasowych, swoistą ofensywę propagandową. Na własny koszt zamierzał też udać się w podróż do Niemiec, Włoch, Francji i Wielkiej Brytanii, celem dokładniejszego przyjrzenia się organizacji tamtejszych banków („rozpatrzenie się w tego gatunku zakładach”). Zwrócił się więc do Senatu, aby ten wyjednał u rezydentów „mocarstw opiekuńczych” zapewnienie opieki ze strony przedstawicielstw dyplomatycznych, co mogło w istotnym stopniu „przyczynić się do osiągnięcia powyższego celu”⁸³. Uznając, że wnioskodawca „kieruje się dobrem publicznym”, rząd Wolnego Miasta wystosował więc apel do „wszystkich legacji i ambasad trzech Najjaśniejszych Dworów Krajem tutejszym opiekujących się” o udzielenie Meciszewskiemu wszelkiej niezbędnej pomocy⁸⁴.

Oprócz celów poznawczych, podróż Meciszewskiego miała przede wszystkim ułatwić zorientowanie się w możliwościach uzyskania kredytu zagranicznego. Meciszewski chciał znaleźć bankiera, który byłby w stanie wyłożyć niebagatelną kwotę 1 mln złp, niezbędną do uruchomienia Banku Krajowego. Świadczyło to pośrednio o fiasku nadziei związanych z jego sfinansowaniem ze środków Wolnego Miasta⁸⁵. Pamiętać należy w tym miejscu o uchwale Komitetu Bankowego z 15 stycznia 1835⁸⁶.

W trakcie pobytu w Wiedniu, Meciszewski skorzystał z pośrednictwa Wacława Krasnopolskiego-Gottesmanna, zobowiązując go do nawiązania kontaktów z „bankierami i osobami znakomitymi”, gotowymi „sumy w obwodzie Wolnego Miasta Krakowa zahipotekowane, około milion złp wynoszące, dla założenia tymże kapitałem banku nacionalnego, zakupić”. Początkowo wydawało się, że misja Meciszewskiego zostanie uwieńczona powodzeniem: Krasnopolski znalazł „znakomitą osobę”, która zgodziła się, „bez najmniejszej szkody i uciążliwości dłużników”, na „przeniesienie w gotowiźnie” wymaganej kwoty, w ciągu 3 miesięcy. Warunkiem było jednak uzyskanie zgody rządów Austrii, Rosji i Prus („tamtejszych rządów”), o której otrzymaniu Meciszewski miał powiadomił swo-

Kupiecka Warszawska (1817 r.). B. Marks, *Giędy na ziemiach polskich pod zaborami (1817–1918)* [w:] J. Chumiński, K. Popiński (red.), *Gospodarcze i społeczne skutki zaborów Polski*, Wrocław 2008, s. 221–222.

⁸³ Pismo H. Meciszewskiego do Senatu Rząd. z 6 II 1835 (do nr 847), WMK V-202, k. 371.

⁸⁴ Pismo Senatu Rząd. do rezydentów Trzech Mocarstw Protegujących z 10 II 1835, WMK V-202, k. 369.

⁸⁵ J. Bieniarzówna, *Z dziejów liberalnego i konspiracyjnego...*, s. 33–34; Z. Jabłoński, op.cit., s. 359.

⁸⁶ Zob. przyp. 72.

jego partnera w rozmowach. Zgoda jednak nigdy nie nadeszła, wiedeński pośrednik złożył na Meciszewskiego skargę, że ten „słowem kawalerskim zapewniał, że nie ma przeszkód do zawarcia tegoż interesu”⁸⁷.

W pochodzącym z wiosny 1835 r. raporcie Wydziału Spraw Wewnętrznych stwierdzono, że Meciszewski „wdał się w rozmowy dotyczące finansowania banku przynajmniej niewłaściwie”. Nie posiadał bowiem upoważnienia do prowadzenia „układów w sprawie odstąpienia sum laudamialnych”, czyli zabezpieczenia pożyczki na dobrach w okręgu krakowskim. Co ważniejsze, nie podjęto jeszcze w ogóle decyzji o utworzenie Banku Krajowego. Konieczne było więc natychmiastowe zerwanie negocjacji⁸⁸.

W powyższej sprawie Senat wypełnił po prostu wolę „Trzech Najjaśniejszych Dworów”. Sprawa Banku Krajowego została bowiem utracona na zjeździe monarchów w Cieplicach 2 (14) października 1835 r. Mikołaj I, Ferdynand „Dobrotliwy” oraz Fryderyk Wilhelm III podjęli decyzję o storpedowaniu krakowskiej inicjatywy. Aczkolwiek parafowany traktat dotyczył w pierwszym rzędzie podtrzymania współpracy Świętego Przymierza, znalazła się w nim też zapowiedź likwidacji Rzeczypospolitej Krakowskiej. W jego punkcie 2 stwierdzono zaś, że „Dwory nie dozwolą założenia w Krakowie projektowanego banku, który stać się może potężnym środkiem działania w rękach sprawców zamieszek”⁸⁹. Traktat potwierdzający cieplickie ustalenia podpisano ostatecznie w Berlinie 14 października 1835 r.⁹⁰

Co zaskakujące, o okolicznościach zniweczenia idei Banku Krajowego nie wspomina Meciszewski w swoim raporcie na temat sytuacji w WMK, skierowanym do opinii publicznej i rządów krajów Europy zachodniej; mileżą w tej sprawie również poddane analizie protokoły posiedzeń Senatu⁹¹. Antoni Tessarczyk

⁸⁷ Pismo Krasnopolskiego-Gottesmanna do Senatu Rząd. z 10 III 1835 r. (do nr 1767), WMK V-202, k. 363–364. Krasnopolski był obywatelem galicyjskim, pracował w kancelarii urzędniczej w Wiedniu (mieszkał przy Leopoldplatz 579).

⁸⁸ Pismo Wydz. Dochodów Publicznych (J. Haller i W. Like) do Senatu Rząd. z 6 IV 1835 r., WMK V-202, k. 441; Pismo Senatu Rząd. do Krasnopolskiego z 8 IV 1835 r., ibidem. O zerwaniu rozmów Krasnopolskiego miał powiadomić pełnomocnik Senatu, Westbuhely. Senat nie miał bowiem zamiaru „wchodzić w żadne układy dotyczące odstąpienia kapitałów ze Skarbu Publicznego, wypożyczonych osobom prywatnym”.

⁸⁹ J. Bieniarzówna, op.cit., s. 34; H. Lisicki, *Antoni Zygmunt Helcel 1808–1870*, Lwów 1882, t. I, s. 8587. Konwencję sygnowali: rosyjski kanclerz Karol Robert Nesselrode (1780–1862), austriacki kanclerz Klemens Metternich (1773–1859) oraz pruski minister Ancillon.

⁹⁰ *Tajny traktat o wcieleniu Krakowa do Austrii (1835)* [w:] *Rzeczpospolita Krakowska 1815–1846. Wybór źródeł...*, s. 345. Autorka podaje fragment konwencji w nieco innym brzemieniu: „trzy Dwory sprzeciwią się wykonaniu projektu, który od niejakiego czasu powstał w Krakowie, utworzenia tamże banku, ponieważ taka instytucja mogłaby się stać potężnym środkiem akcji w ręku sprawców zamieszek”.

⁹¹ H. Meciszewski [L. Królikowski], *Memoriał historyczny i polityczny o stanie obecnym Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu na poparcie adresu obywateli krakowskich podanego rządowi*

wskazuje, że udzieloną Florckiewiczowi kategoryczną odmowę założenia banku Senat oparł na wyraźnym zakazie Konferencji Rezydentów; głównym oponentem był rezydent austriacki, który mając świadomość planowanego wcielenia Wolnego Miasta do reprezentowanego przez siebie kraju, nie chciał doprowadzić do kolizji narodowego banku Austrii z bankiem krakowskim⁹².

W 1837 r. Wydział Dochodów Publicznych powiadomił Senat, że na podstawie akt archiwalnych nie jest w stanie ustalić, czy Komitet Bankowy opracował własny projekt Banku Krajowego. Stwierdził też, że jeżeli „sprawa jest jeszcze aktualna”, należałoby wezwać jego członków do przyspieszenia prac, a także uzupełnić skład, z którego „ubyły już cztery osoby”. Wniosek wydziałowy był rozpatrywany na posiedzeniu rządu. Sprawę jako nieaktualną zwrócono jednak do Archiwum Głównego⁹³.

THE NATIONAL BANK OF THE FREE CITY OF CRACOW.
CHARACTERIZATION OF THE ATTEMPTS TO CREATE
IT BETWEEN 1833 AND 1835

Abstract

The following article presents the attempts of the authorities of the Free City of Cracow to form the so-called National Bank. The presented topic was not analyzed hitherto in scientific literature. Consequently, sources of key importance necessary to formulate this research paper were taken from the collection stored at the National Archive in Cracow. The most crucial sources which have to be mentioned are the so-called senate acts. These documents constitute the legacy of the activity of the Governing Senate which had “the supreme administrative authority” (facsimile 88 “Coins 1816–1853” [Polish *Monety 1816–1853*], signed FCC V-202) in the Republic of Cracow. Minutes of the meetings of the Assembly of Representatives (the sejm of the Free City of Cracow) as well as their correspondence with the government were also acquired from the “The Archive of the Free City of Cracow” collection. Furthermore, special attention is paid to treaties composed by two authors, Hilary Meciszewski and Józef Haller, who were great proponents of the National Bank concept. The treaties were printed between 1834 and 1835. Moreover, legal publications (“Journal of Rights of the Free City of Cracow” [Polish *Dziennik Praw*

francuskiemu i angielskiemu w październiku 1839 roku, Paryż 1840. Memoriał miał spowodować poruszenie tamtejszej opinii publicznej i wstawienie się parlamentów w sprawie Wolnego Miasta Krakowa.

⁹² A. Tessarczyk, *Rzeczpospolita Krakowska wolna, niepodległa i ściśle neutralna, pod opieką trzech wielkich mocarstw: Austrii, Prus i Rosji, a za ręką kongresu wiedeńskiego (1815–1846)*, Kraków 1863–1870, s. 248.

⁹³ Pismo Archiwum Głównego do Senatu Rząd. z 14 XI 1837 nr 88 WMK V-202, k. 361–362; Pismo Wydz. Dochodów Publicznych do Senatu Rząd. z 18 XI 1837 (do nr 6755 DGS), ibidem; notatka referenta Wydz. Dochodów Publicznych (J. Książarski), ibidem, k. 359. Dyskusja na forum senackim odbyła się 22 XI 1837 (nr obrad 3941).

WMK], “Government Journal” [Polish *Dziennik Rządowy*]) as well as the Cracow press played a significant part. And finally, articles devoted to the history of banking on Polish lands in the 19th century are also taken into consideration.

BANQUE NATIONALE DE LA VILLE LIBRE DE CRACOVIE.
LES TENTATIVES INFRUCTUEUSES DE LA CREER EN 1833–1835

Resumé

Cet article met en lumière les efforts déployés par les autorités de la ville libre de Cracovie pour créer la soi-disant Banque nationale. Cette question n’a pas été analysée dans la littérature scientifique, alors, les documents sources faisant partie des collections des Archives nationales de Cracovie ont eu l’importance capitale dans l’élaboration de l’article. En particulier, les soi-disant dossiers du Sénat, reflétant l’activité du Sénat qui exerçait « le pouvoir administratif suprême » de la République de Cracovie (fasc. 88 „Monety 1816–1853”, réf. WMK V-202), méritent l’attention. Les procès-verbaux des réunions de l’Assemblée des représentants (parlement de la WMK [Ville libre de Cracovie – VLdC] et sa correspondance avec le gouvernement proviennent également des collections des « Archives de la Ville libre de Cracovie ». Une attention particulière a été accordée aux traités de deux auteurs: Hilary Meciszewski et Józef Haller qui ont été les principaux partisans de l’idée de la Banque nationale. Leurs traités ont été publiés en 1834–1835. Les revues juridiques (« *Dziennik Praw WMK* » [Journal des lois de VLdC], « *Dziennik Rządowy* » [Journal gouvernemental]) et la presse de Cracovie ont également joué un rôle important. En outre, des études sur l’histoire des banques en territoires polonais au XIX^e siècle ont été prises en compte.

Karol Siemaszko (Gorzów Wielkopolski)

Ochrona dobrego imienia Józefa Piłsudskiego w świetle przepisów prawa karnego oraz w praktyce sądowej w okresie II Rzeczypospolitej

We współczesnej literaturze historycznoprawnej i historycznej dość dobrze opracowano i przeanalizowano praktykę orzecniczą Sądu Najwyższego w zakresie ochrony czci marszałka Józefa Piłsudskiego, szczególnie po wejściu w życie kodeksu karnego z 1932 roku¹. Istnieją także publikacje o charakterze popularnonaukowym i pamiętnikarskim odnoszące się przynajmniej w części do kwestii ochrony czci Józefa Piłsudskiego². Brakuje natomiast opracowań odwołujących się do orzecznictwa sądów niższych instancji. Także praktyka orzecnicza sądów wojskowych w tym zakresie nie była dotychczas przedmiotem szerszej analizy historycznoprawnej.

Józef Piłsudski należy niewątpliwie do najbardziej znaczących postaci w historii Polski XX wieku. W latach 1918–1922 roku sprawował funkcję Naczelnika Państwa, dwukrotnie funkcję premiera, wielokrotnie od 1926 roku piastował sta-

¹ Por. przede wszystkim A. Bojańczyk, *Karnoprawna ochrona czci i dobrego imienia Józefa Piłsudskiego w latach 30-tych XX wieku cz. 1*, „Palestra” 2006, nr 3–4, s. 157–164 oraz idem, *Karnoprawna ochrona czci i dobrego imienia Józefa Piłsudskiego w latach 30-tych XX wieku, cz. 2*, „Palestra” 2006, nr 5–6, s. 226–234. Pewne aspekty związane z prawnokarną ochroną czci i dobrego imienia Józefa Piłsudskiego porusza również P. Kusiak, *Legenda i kult Józefa Piłsudskiego. Jak w Polsce doby integracji europejskiej interpretować postać Marszałka?* „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych” 2010, nr 11, s. 241–258. Warto również przywołać prace M. Urbańczyka, *Ochrona czci i godności narodu w polskiej kulturze prawnej* [w:] A. Sylwestrzak, D. Szpoper, A. Michnikowska, P. Dąbrowski (red.), *Kultura i Myśl Polityczno-Prawna*, Kraków 2010, s. 505–515.

² Por. M. Urbanek, *Polska jest jak obwarzanek*, Wrocław 1988, M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, sprawę S. Cywińskiego, oskarżonego o uwłaczanie czci Marszałka opisuje także S. Glaser w swych wspomnieniach, por. S. Glaser, *Urywki wspomnień*, Londyn 1974.

nowisko ministra spraw wojskowych, od 1926 roku aż do śmierci był Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych. Od zarania niepodległości państwa polskiego pełnił zatem istotne funkcje państwowe.

Ochrona prawnokarne dobrego imienia Piłsudskiego wiązała się przede wszystkim z piastowaniem przez niego funkcji Naczelnika Państwa, najwyższego urzędu państwowego. Pierwotnie czyny godzące w dobre imię Naczelnika kwalifikowano odpowiednio jako przestępstwa z art. 128 k.k. z 1903 roku (tzw. kodeksu karnego Tagancewa), zgodnie z którym przestępstwem było „okazanie zuchwałego nieposzanowania władzy zwierzchniej lub ganienia ustalonej przez ustawy formy rządu (...) przez wygłoszenie albo odczytanie publiczne mowy lub utworu albo przez rozpowszechnienie lub publiczne wystawienie utworu lub wizerunku”³.

Przykładem stosowania przywołanego powyżej przepisu (pierwotnie odnoszącego się do władz carskich) w niepodległej Polsce była sprawa Andrzeja Niemojewskiego, podejrzanego o „zuchwałą zniewagę Naczelnika Państwa”⁴. Podejrzany w dniach 28 listopada 1918 roku i 1 grudnia 1918 roku miał określić Naczelnika mianem „bandyty politycznego i szalbierza”⁵. Prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie przesyłając ministrowi sprawiedliwości akta analizowanej sprawy podkreślił, że dotychczasową praktyką było, iż ściganie osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa z art. 128 k.k. z 1903 roku odbywało się zawsze za zgodą władzy zwierzchniej, której obraza dotyczyła⁶. Z tego też względu akta sprawy przekazano do Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa z prośbą o udzielenie wskazówek czy należy wszcząć postępowanie karne w tej sprawie⁷.

W odpowiedzi do ministerstwa sprawiedliwości przekazano informację, iż Naczelnik Państwa postanowił, aby postępowania karnego wobec Andrzeja Niemojewskiego w sprawie o obrazę władzy nie wszczynać⁸. Podobną praktykę stosowano również w innych sprawach o obrazę czci Naczelnika Państwa. Józef Piłsudski nie wyraził zgody m.in. na pociągnięcie do odpowiedzialności redaktorów „Gazety Porannej 2 grosze”, którzy w numerze z 11 stycznia 1920 roku zamieścili

³ Kodeks karny z 1903 r., z uwzględnieniem uzupełnień i zmian obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 1 maja 1921 r., Warszawa 1922, s. 49–50.

⁴ Archiwum Akt Nowych [dalej AAN] Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, AAN sygn. akt 2/3/0/1.4/11, k. 4.

⁵ Pismo Prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie do Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 grudnia 1918 roku, sygn. akt 2/3/0/1.4/11, k. 3.

⁶ Ibidem.

⁷ Pismo ministra sprawiedliwości do Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa z 31 grudnia 1918 roku, AAN sygn. akt 2/3/0/1.4/11, k. 2.

⁸ Notatka w aktach sprawy, AAN sygn. akt 2/3/0/1.4/11, k. 2.

artykuł⁹ łączący głowę państwa¹⁰. Podobnie postąpiono w sprawach M.K. i J.G.¹¹. Żadnych konsekwencji za publiczne stwierdzenie, że „Naczelnik Państwa Piłsudski to taki sam złodziej jak i wy legionści¹²”, nie poniosła L.K., żona rejenta i właścicielka folwarku. Również w tej sprawie Józef Piłsudski nie wyraził zgody na pociągnięcie podejrzewanej do odpowiedzialności karnej.

Rozporządzeniem Rady Ochrony Państwa z dnia 17 września 1920 roku w przedmiocie kar za obrazę Naczelnika Państwa¹³ spenalizowano zachowania godzące bezpośrednio w честь i dobre imię Naczelnika Państwa. Jako znamiona wspomnianego powyżej typu czynu zabronionego wskazano działanie poprzez obrazę Naczelnika za pomocą uwłaczających jego czci mów, okrzyków, gróźb lub zachowania się w urzędach, miejscach i zebraniach publicznych, a także poprzez uwłaczające czci pisma, afisze, druki, obrazy, wizerunki, rysunku lub utwory wprowadzane do obiegu, rozpowszechnianie lub wystawiane na widok publiczny.

Występek ten był zagrożony karą więzienia do 3 lat i karą grzywny bądź alternatywnie jedną z tych kar. Rozporządzenie powyższe obowiązywało niewiele ponad 3 miesiące, albowiem zostało uchylone ustawą z dnia 17 grudnia 1920 roku uchylającą rozporządzenie Rady Ochrony Państwa z dnia 17 września 1920 roku w przedmiocie kar za obrazę Naczelnika Państwa¹⁴. W artykule 2 wskazano, że ustawa uchylająca rozporządzenie wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, co nastąpiło 21 stycznia 1921 roku. W związku z tak krótkim okresem obowiązywania rozporządzenia nie wytworzyła się żadna szczególna praktyka orzecznicza w zakresie stosowania przepisu przewidującego omawiany występek.

Wraz z wejściem w życie rozporządzenia prezydenta z 11 lipca 1932 roku kodeks karny do ochrony dobrego imienia i czci Józefa Piłsudskiego stosowano przepisy tego właśnie aktu prawnego. Wprawdzie kodeks karny nie zawierał żadnej szczegółowej dyspozycji ustawowej odnoszącej się do osoby Marszałka, jednakże dość powszechną praktyką orzeczniczą było stosowanie *per analogiam*

⁹ Był to tekst pt. „Zbawczyni Naczelnika Państwa” opisujący, jak niejaka Khonowa uratowała życie Józefowi Piłsudskiemu po jednej z akcji ekspropriacyjnych PPS w 1906 r. przebijając go za kobietę. Khonowa miała za okazaną pomoc zostać zesłana na Syberię, natomiast po powrocie ze zsyłki w 1918 roku otrzymała od Naczelnika Państwa, w dowód wdzięczności, licencję na prowadzenie szynku w okolicach Łodzi, por. *Zbawczyni Naczelnika Państwa*, „Gazeta Poranna 2 grosze”, nr 11, r. 1920, s. 7–8.

¹⁰ Pismo Szefa Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa do Ministra Sprawiedliwości z 7 lutego 1920 roku, AAN sygn. akt 2/3/0/1.4/11, k. 21.

¹¹ Pismo Szefa Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa do Ministra Sprawiedliwości z 15 lutego 1920 roku, AAN sygn. akt 2/3/0/1.4/11, k. 23.

¹² Pismo skierowane do Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa, AAN sygn. akt 2/3/0/1.4/11, k. 30.

¹³ Dz.U. z 1920 r. nr 91 poz. 598.

¹⁴ Dz.U. z 1921 r. nr 3 poz. 7.

przepisu art. 152 k.k. penalizującego lżenie lub wyszydzanie narodu albo państwa polskiego¹⁵.

Już w 1934 roku Sąd Najwyższy w orzeczeniu o sygnaturze 281/34 stwierdził, iż „okoliczność, że czyn zawiera również cechy obrazy osobistej, nie wyłącza możliwości równoczesnego istnienia cech zniewagi Narodu Polskiego i istnienia u sprawcy zamiaru, skierowanego na popełnienie zarówno zniewagi osobistej, jako też zniewagi Narodu Polskiego”¹⁶. Podobne stanowisko wyraził Sąd Najwyższy w wyroku z 5 października 1937 r., sygn. 1 K. 858/37, stwierdzając, iż „zniewagę Narodu lub Państwa Polskiego popełnić można nie tylko przez publiczne użycie słów, bezpośrednio łączących lub wyszydzających Naród lub Państwo Polskie, lecz także przez użycie wyrażeń łączących lub wyszydzających Pierwszego Marszałka Polski śp. Józefa Piłsudskiego”¹⁷. W uzasadnieniu powyższego wyroku Sąd Najwyższy wskazał, że „wyrażenia się inkryminowane oskarżonego o Marszałku Piłsudskim w sposób pośredni również łączą i wyszydzają Naród i Państwo Polskie, które Józefa Piłsudskiego czczą powszechnie jako symbol cnót Narodu”¹⁸. Stanowisko wyrażone przez Sąd Najwyższy w przywołanym powyżej orzeczeniu jest współcześnie krytykowane i przedstawiane jako przykład stosowania niedozwolonej co do zasady analogii w prawie karnym¹⁹.

Bez wątplenia najgłośniejszą sprawą dotyczącą ochrony czci i dobrego imienia Józefa Piłsudskiego była sprawa Stanisława Cywińskiego, docenta Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Cywiński w recenzji książki Melchiora Wańkowicza opublikowanej na łamach „Dziennika Wileńskiego” miał stwierdzić, że „Wańkowicz (...) zadaje kłam słowom pewnego kabotyńca, który mawiał o Polsce, że jest jak obwarzanek: tylko to coś warte, co jest po brzegach, a w środku pustka”²⁰.

W kilkanaście dni po publikacji Cywińskiego ukazał się na łamach tygodnika „Naród i Państwo” anonimowy artykuł „Plugastwo słowa”, w którym autor wskazał, że Cywiński pisząc o „kabotynie” miał na myśli Józefa Piłsudskiego²¹. Autorstwo tego tekstu powszechnie przypisywano Wańkowiczowi, który jednak

¹⁵ A. Bojańczyk, *Karnoprawna ochrona czci i dobrego imienia...cz.2*, s. 229.

¹⁶ Za: L. Peiper, *Komentarz do kodeksu karnego, prawa o wykroczeniach, przepisów wprowadzających obie te ustawy oraz do rozporządzenia Prezydenta R.P. o niektórych przestępstwach przeciw bezpieczeństwu Państwa z dnia 24 października 1934 roku (Dz.U. Nr 94, poz 851., z uwzględnieniem ustawy karnej skarbowej, ordynacji podatkowej, kodeksu karnego wojskowego, ustaw dodatkowych, orzecznictwa Sądu najwyższego*, Kraków 1936, s. 325.

¹⁷ Zbiór Orzeczeń SN, z. III/1938, poz.63, s. 130–131.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ A. Bojańczyk, *Karnoprawna ochrona czci i dobrego imienia...cz.2*, s. 230, także: M. Urbańczyk, *Ochrona czci i godności narodu...*, s. 511.

²⁰ S. Cywiński, C.O.P., „Dziennik Wileński” 1938, nr 29, s. 3.

²¹ S. Glaser, *Urywki...*, s. 61–62.

zdecydowanie temu zaprzeczał. Nie budzi jednak wątpliwości, że publikacja na łamach „Narodu i Państwa” miała charakter denuncjacji i wywołała niekorzystne dla Cywińskiego skutki.

Informacja o rzekomym zelzeniu przez Cywińskiego Józefa Piłsudskiego spotkała się bowiem z brutalną reakcją oficerów wileńskiego garnizonu. Inspektor armii w Wilnie generał Stefan Dąb-Biernacki nakazał im złożenie wizyty zarówno w prywatnym mieszkaniu Cywińskiego, jak i w redakcji „Dziennika Wileńskiego”²². W konsekwencji tych wizyt Cywiński, a także dziennikarze „Dziennika Wileńskiego” zostali dotkliwie pobici przez działających w obronie czci Marszałka oficerów²³. Uczestniczący w pobiciu Cywińskiego i dziennikarzy oficerowie nie ponieśli żadnych konsekwencji swojego działania, a gen. S. Dąb-Biernacki planował wystosować specjalne pismo z podziękowaniami dla oficerów za dobre wykonanie rozkazu, od czego odwiódł go płk Tomasz Obertyński²⁴.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięto natomiast Stanisława Cywińskiego oraz Aleksandra Zwierzyńskiego, redaktora naczelnego „Dziennika Wileńskiego”, byłego wicemarszałka sejmu. Oskarżono ich o lżenie narodu i państwa polskiego, a więc o czyn z art. 152 k.k.²⁵. Obrońcami Cywińskiego zostali Stefan Glaser i Zbigniew Jasiński²⁶. Sąd Najwyższy powołując się na konieczność zapewnienia prawidłowego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości przekazał tę sprawę do rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Warszawie²⁷. W literaturze wskazuje się, że przeniesienie sprawy Cywińskiego z Wilna do Warszawy było spowodowane wzburzeniem mieszkańców miasta z powodu pobicia Cywińskiego i redaktorów „Dziennika Wileńskiego” przez oficerów²⁸. W pierwszej instancji warszawski sąd okręgowy skazał Cywińskiego na karę trzech lat więzienia, uniewinnił natomiast Zwierzyńskiego.

Orzeczenie wobec Cywińskiego tak surowej kary spotkało się z reakcją znamienitych postaci ówczesnego świata naukowego. List do marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego w obronie oskarżonego wystosował były rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie prof. Marian Zdziechowski. Odnosząc się do rozprawy przed Sądem Okręgowym w Warszawie Zdziechowski podkreślił: „Nigdy w życiu nie doznałem wrażenia tak gnębiącego, zdawało mi się, że słyszę prelude do przyszłych bolszewickich sądów w Polsce. Wszak bolszewików nie potrzebujemy szukać aż w Moskwie; mamy ich, tych duchowych synów Dzierżyń-

²² M. Romeyko, *Przed i po...*, s. 612.

²³ M. Urbanek, *Polska jest jak...*, s. 35–36.

²⁴ M. Romeyko, *Przed i po...*, s. 613.

²⁵ „Gazeta Sądowa Warszawska” 1938, nr 27–28, s. 422.

²⁶ M. Urbanek, *Polska jest jak...*, s. 67.

²⁷ S. Glaser, *Urywki...*, s. 65.

²⁸ *Ibidem*, s. 65.

skiego, w dostatecznej ilości w Polsce”²⁹. Jednocześnie Zdziechowski apelował do marszałka Rydza-Śmigłego o zmianę stosowanego wobec Cywińskiego środka zapobiegawczego i zwolnienie go z aresztu³⁰.

Po wniesieniu apelacji przez obrońców Cywińskiego oraz przez prokuratora w odniesieniu do oskarżonego Zwierzyńskiego Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z dnia 4 czerwca 1938 roku, sygn. akt 1 K.A. 481/38 zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że wobec oskarżonego Cywińskiego orzekł karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności, natomiast w pozostałym zakresie zaskarżony wyrok utrzymał w mocy³¹.

Uzasadniając swoje stanowisko warszawski sąd apelacyjny podał, że „rozumiał dobrze oskarżony Cywiński, że zelzenie ś.p. Marszałka Piłsudskiego, którego naród ukochał i na ołtarze swojej chwały i dumy narodowej wyniósł, uderzyć musi dotkliwie i boleśnie w uczucia i cześć narodu. Nie podziela Sąd Apelacyjny twierdzenia, zawartego w wywodzie apelacji oskarżonego Cywińskiego, że zniewaga narodu, przewidziana w art. 152 k.k. może być dokonana jedynie bezpośrednio. Sąd Apelacyjny nie identyfikuje Osoby ś.p. Marszałka Piłsudskiego z narodem jako całością, jest zdania, że zniewagi narodu dopuszcza się i ten, kto godzi w najgłębsze uczucia narodu i boleśnie je dotyka. Kto obraża najświętsze uczucia narodu, obraża tym samym i naród”³².

Warto zwrócić uwagę, że w przywołanym fragmencie uzasadnienia wyroku Sąd Apelacyjny dostrzegł problem, jaki stanowiło przypisywanie odpowiedzialności karnej za znieważenie narodu poprzez zniewagę jednostki. Przedmiotem ochrony przepisu art. 152 k.k. z 1932 roku był bowiem naród w sensie politycznym bądź państwo polskie, w tym także jego instytucje³³. Kodeks natomiast nie zawierał żadnych szczególnych przepisów chroniących dobre imię marszałka Piłsudskiego. Z tego też względu warszawski sąd apelacyjny zastosował dość interesującą interpretację wskazując, że Józef Piłsudski w istocie stał się częścią pamięci zbiorowej narodu, obiektem jego głębokich uczuć, a więc w konsekwencji łącząc „dobrą pamięć narodu” oskarżony godził w jego cześć.

Z apelem do Aleksandry Piłsudskiej o złożenie wniosku do prezydenta w przedmiocie ułaskawienia Cywińskiego zwrócił się także Władysław Studnicki³⁴. Podkreślił, że Józef Piłsudski nigdy nie dopuściłby do ścigania i skazania za zniewagę

²⁹ Odpis listu b. rektora USB prof. Mariana Zdziechowskiego do marszałka E. Rydza-Śmigłego w sprawie doc. Cywińskiego, Archiwum Akt Nowych, sygn. akt 2/1238/0/4/22, k. 1.

³⁰ Ibidem, k. 2.

³¹ „Gazeta Sądowa Warszawska”, r. 1938, nr 27–28, s. 422.

³² Ibidem, s. 423.

³³ J. Makarewicz. *Kodeks karny. Komentarz*, Wyd. V, Lwów 1938, s. 402 i 405.

³⁴ Odpis listu W. Studnickiego do A. Piłsudskiej z 14 kwietnia 1938, AAN, sygn. akt 2/1238/0/4/22, k. 5.

swojego imienia, albowiem „on czuł się na to zbyt wielki, by mogły go obrazić [znieważające słowa – K.S.], on czuł się zbyt wspaniałomyślny, aby móc się mścić”³⁵.

Od przywołanego powyżej wyroku warszawskiego sądu apelacyjnego wniesiono kasację. obrońca Cywińskiego S. Glaser wystąpił z prośbą do wszystkich dziekanów rad adwokackich o podpisanie wraz z nim skargi kasacyjnej, na co przystali³⁶. Głównym zarzutem sformułowanym w kasacji było twierdzenie, iż przez obrazę jednostki nie można dopuścić się obrazy narodu³⁷. Sąd Najwyższy rozpoznał kasację w dniu 5 kwietnia 1939 roku. W wyroku wydanym tego samego dnia utrzymał w mocy wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Na marginesie warto podkreślić, że po śmierci Marszałka nie było nawet teoretycznej możliwości ścigania sprawców znieważających jego osobę w oparciu o przepis art. 256 k.k. przewidujący prywatnoskargową odpowiedzialność karą za zniewagę, gdyż według ugruntowanego już wówczas poglądu ochrona dobrego imienia zmarłemu nie przysługuje, a obelżywe wyrażenie się o zmarłym może stanowić najwyżej naruszenie czci osób najbliższych zmarłego³⁸.

Kontrowersje związane ze stosowaniem rozszerzającej interpretacji art. 152 k.k. doprowadziły do uchwalenia ustawy z dnia 7 kwietnia 1938 roku o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski³⁹. Uzasadniając na posiedzeniu sejmu w dniu 15 marca 1938 roku potrzebę uchwalenia specjalnego aktu prawnego wprowadzającego prawnokarną ochronę imienia Józefa Piłsudskiego premier Felicjan Sławoj-Składkowski wskazywał, że „Józef Piłsudski stworzył okres bohaterski w życiu Narodu Polskiego, budząc nas ze stuletniego snu niewoli i rzucając do walki o niepodległość i przyszłość Polski. Życie Piłsudskiego to walka o potężną Polskę (...) Syk gadzin, które usiłują zatruć życie Polski po śmierci Wodza stłumić należy siłą, siłą zorganizowaną, siłą legalną”⁴⁰.

Ustawa za uwłaczanie czci marszałka Józefa Piłsudskiego przewidywała karę 5 lat więzienia. Był to jedyny przepis prawnokarny zawarty w tym krótkim, liczącym zaledwie 4 artykuły, akcie prawnym. Warto podkreślić, że typ czynu zabronionego w art. 2 ustawy był poważnym występkiem, bowiem kara 5 lat więzienia była górną granicą ustawowego zagrożenia przewidywanego przez kodeks karny z 1932 roku dla występków. Nadto dodać należy, że wspomniane przestępstwo z art. 152 k.k. było zagrożone karą do 3 lat więzienia.

W opisie znamion tego typu czynu zabronionego nie wskazano, że sprawca musi działać publicznie, a więc mógł on wypełnić znamiona omawianego typu

³⁵ Ibidem, k. 5.

³⁶ S. Glaser, *Urywki...*, s. 70.

³⁷ Ibidem, s. 71.

³⁸ Ibidem, s. 583.

³⁹ Dz.U. z 1938 r. nr 25 poz. 219.

⁴⁰ M. Urbanek, *Polska jest jak...*, s. 59.

czynu zabronionego działając także niepublicznie, np. wypowiadając treści uwłaczające czci Józefa Piłsudskiego w trakcie prywatnej rozmowy. Bez wątpienia rozszerzało to granice kryminalizacji tego czynu, a jednocześnie stanowiło rozwiązanie odmienne niż to przyjęte w art. 256 k.k., gdzie warunkiem odpowiedzialności karnej za obrazę pod nieobecność pokrzywdzonego była publiczna działalność sprawcy. Dodać należy, że także przepis art. 152 k.k. wymagał publicznego lżenia lub wyszydzania narodu bądź państwa polskiego.

Projekt ustawy skrytykował w przywołanym już liście do Aleksandry Piłsudskiej W. Studnicki, zaznaczając, że sam fakt przedłożenia sejmowi projektu tej ustawy stanowi działania uwłaczające czci Marszałka, gdyż dowodzi, że jego pamięć w Polsce spotyka się jedynie z niechęcią i nienawiścią, i z tego powodu należy jej bronić za pomocą tak drastycznych środków⁴¹.

W art. 1 tego aktu prawnego ustawodawca wskazał motywy, jakimi kierował się wprowadzając szczególną ochronę imienia Józefa Piłsudskiego, podkreślono bowiem, że „pamięć czyn i zasługi Józefa Piłsudskiego – Wskrzesiciela Niepodległości Ojczyzny i Wychowawcy Narodu – po wsze czasy należy do skarbnicy ducha narodowego i pozostaje pod szczególną ochroną prawa”⁴². Ustawa obowiązywała formalnie do dnia 1 stycznia 1970 roku, kiedy to została uchylona przez art. V przepisów wprowadzających kodeks karny z 1969 roku⁴³. W istocie po wrześniu 1939 roku jej przepisy nie były stosowane.

Krótki okres faktycznego stosowania przepisów ustawy spowodował, że nie wykształciła się szersza praktyka orzecznicza w sprawach o występki przewidywany przez art. 2 ustawy⁴⁴. Niemniej pod koniec lat 30. sprawy tego rodzaju trafiały do sądów okręgowych.

A. Bojańczyk przywołuje w swej pracy pt. *Karnoprawna ochrona czci i dobrego imienia Józefa Piłsudskiego w latach 30-tych XX wieku* przypadek skazania przez Sąd Okręgowy w Toruniu dwóch dziennikarzy za przestępstwo z art. 2 ustawy⁴⁵. Sprawa dotyczyła Zygmunta Felczaka, redaktora czasopisma „Obrona Ludu”, oraz rysownika Kazimierza Klimczaka. Mieli ono uwłaczać czci Marszałka poprzez publikację na łamach wyżej wspomnianego periodyku prześmiewczego rysunku pod tytułem „Dwaj ludowcy u prezydenta RP”⁴⁶.

⁴¹ Odpis listu W. Studnickiego do A. Piłsudskiej z 14 kwietnia 1938, AAN, sygn. akt 2/1238/0/4/22, k. 5.

⁴² Ibidem.

⁴³ Ustawa z 19 kwietnia 1969 roku wprowadzające kodeks karny, Dz.U. z 1969 r. nr 13 poz. 95.

⁴⁴ A. Bojańczyk, *Karnoprawna ochrona czci...cz. 2.*, s. 234.

⁴⁵ Ibidem; o sprawie tej wspomina również S. Glaser, *Urywki...*, s. 65.

⁴⁶ Ibidem, s. 234.

Felczaka skazano na 1,5 roku, natomiast Klimczaka na 8 miesięcy więzienia⁴⁷. Obaj oskarżeni złożyli apelację od powyższego wyroku, Sąd Apelacyjny w Poznaniu po jej rozpoznaniu uniewinnił obu podejrzanych⁴⁸. Dodać należy, że prawdopodobnie nie zachowały się akta sądowe tej sprawy. Nie ma ich bowiem w zespole Sądu Okręgowego w Toruniu w Archiwum Państwowym w Toruniu. Sprawa jest znana zatem jedynie z literatury i relacji prasowych, które przywołuje m.in. M. Urbanek⁴⁹.

W literaturze znana jest również sprawa Józefa Mrukwy, mieszkańca wsi Studzionka koło Pszczyny. Oskarżono go o przestępstwo z art. 2 ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski, gdyż miał opowiedzieć niewybredny dowcip na jego temat⁵⁰. Sprawa była rozpoznawana przez Sąd Okręgowy w Katowicach, jednakże wyrok w niej nie zapadł do 1 września 1939 roku⁵¹.

S. Glaser w swych wspomnieniach podaje, że wobec niego i innych autorów skargi kasacyjnej w sprawie Cywińskiego wszczęto postępowanie przygotowawcze w sprawie o przestępstwo z art. 2 ustawy, bowiem w treści skargi dopatrzone się realizacji znamion przestępstwa uwłaczania czci Józefa Piłsudskiego⁵². Postępowanie jednak zakończyło się na etapie przesłuchania podejrzanych przez prokuratora, nie skierowano do sądu aktu oskarżenia⁵³.

Obok powyżej przytoczonych, znanych dotychczasowej literaturze spraw, w zasobach archiwalnych znajdują się akta spraw innych osób oskarżonych w latach 1938–1939 o popełnienie przestępstwa uwłaczania czci Marszałka przewidzianego przez art. 2 ustawy.

W zasobie archiwalnym Archiwum Państwowego w Suwałkach zachowała się sprawa J.B., oskarżonego o to, że 28 listopada 1938 roku we wsi Pobondzie, w powiecie suwalskim publicznie uwłaczał dobremu imieniu Józefa Piłsudskiego⁵⁴. W czasie zebrania przedwyborczego do rad gromadzkich miał powiedzieć, że „Marszałek Piłsudski ze swoimi ministrami też wywiózł pieniądze za granicę na majątki”⁵⁵.

Podejrzany nie przyznał się do winy. Sąd Okręgowy w Grodnie wydział zamiejscowy w Suwałkach w wyroku z dnia 12 kwietnia 1939 roku uznał oskar-

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ M. Urbanek, *Polska jest...*, s. 97.

⁴⁹ Ibidem, s. 96–97.

⁵⁰ Ibidem, s. 99.

⁵¹ Ibidem.

⁵² S. Glaser, *Urywki...*, s. 73.

⁵³ Ibidem, s. 73

⁵⁴ Akt oskarżenia w sprawie J.B., Archiwum Państwowe w Suwałkach, sygn. akt 208/0/04/10785, k. b.p.a.

⁵⁵ Ibidem.

zonego winnym popełnienia przestępstwa z art. 2 ustawy i skazał J.B. na karę 8 miesięcy więzienia⁵⁶. Uzasadniając swoje stanowisko Sąd Okręgowy w Grodnie wskazał, że „złośliwe i oczerniające pamięć ś.p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, a tak odbiegające od rzeczywistości historycznej pomówienie go o niski materializm i wyzyskiwania swego stanowiska w państwie dla gromadzenia majątku i lokowania go w sposób szkodliwy dla interesów gospodarczych kraju, uwłacza Jego imieniu, nadając publicznie wypowiedzianym słowom oskarżonego znamiona występku przewidzianego w art. 2 ustawy z 7 kwietnia 1938 roku o ochronie dobrego imienia Józefa Piłsudskiego”⁵⁷.

W zespole archiwalnym Sądu Okręgowego w Radomiu zachowały się akta dwóch spraw o przestępstwo z art. 2 przywołanej powyżej ustawy. Pierwszą sprawą o przestępstwo z art. 2 ustawy, zachowaną w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu jest sprawa K.J., wędrownego grajka, który przebywając we wsi Wyszyna Fałkowska w gminie Ruda Maleniecka, powiat konecki, miał obelżywie wypowiedzieć się w dniu 24 października 1938 roku o osobie zmarłego Marszałka⁵⁸. Wobec podejrzanego nie stosowano tymczasowego aresztowania, objęto go natomiast dozorem policji. Akt oskarżenia wobec podejrzanego K.J. wniesiono do Sądu Okręgowego w Radomiu w dniu 22 listopada 1938 roku. Radomski sąd w wyroku z dnia 21 lutego 1939 roku uznał podejrzanego K.J. winnym popełnienia zarzucanego mu czynu uwłaczania imieniu Józefa Piłsudskiego i skazał na karę 6 miesięcy więzienia, zawieszając jej wykonanie na okres 3 lat⁵⁹. Nie sporządzono uzasadnienia wyroku, zatem najprawdopodobniej skazany ani prokuratura nie wniosła apelacji.

Drugą z nich była sprawa W.G., który w dniu 1 stycznia 1939 roku podczas składania życzeń noworocznych przez członków przemysłowej straży pożarnej właścicielowi fabryki „Kamienna – Jan Witwicki” miał nazwać Józefa Piłsudskiego „zdrajcą i łobuzem”⁶⁰. Wobec podejrzanego W.G. w dniu 24 stycznia 1939 roku zastosowano środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. W.G. nie przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu czynu podkreślając, że nie pamięta swojego wystąpienia, gdyż był pod wpływem alkoholu⁶¹. Sąd Okręgowy w Radomiu w wyroku z 4 kwietnia 1939 roku uznał oskarżonego winnym popełnienia zarzucanego mu czynu i orzekł wobec niego karę 6 miesięcy więzie-

⁵⁶ Wyrok Sądu Okręgowego w Grodnie Wydział Zamiejscowy w Suwałkach z dnia 12 kwietnia 1939 roku, sygn. akt 208/0/04/10785, k. b.p.a.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ Akt oskarżenia w sprawie K.J., Archiwum Państwowe w Radomiu, sygn. akt K 281. K. b.p.a.

⁵⁹ Wyrok w sprawie K.J., Archiwum Państwowe w Radomiu, sygn. akt K 281. K. b.p.a.

⁶⁰ Akt oskarżenia w sprawie W.G., Archiwum Państwowe w Radomiu, sygn. akt K. 309, k. b.p.a.

⁶¹ Ibidem.

nia, zaliczając na poczet kary okres tymczasowego aresztowania od 24 stycznia 1939 roku do 4 kwietnia 1939 roku⁶². Sąd Okręgowy nie sporządził pisemnego uzasadnienia powyższego wyroku, zatem od wyroku nie wniesiono apelacji.

Do ochrony dobrego imienia Marszałka wykorzystywano również przepisy wojskowego prawa karnego. Celowi temu służył m.in. przepis art. 75 rozporządzenia prezydenta RP z 22 marca 1928 roku w sprawie kodeksu karnego wojskowego⁶³. Zgodnie z tą regulacją ten, kto obraża przełożonego bądź starszego stopniem będzie karany zamknięciem w twierdzy lub w więzieniu na okres nie dłuższy niż dwa lata lub aresztem wojskowym, a w razie obrazy w służbie lub w związku z czynnością służbową – zamknięciem w więzieniu lub w twierdzy na czas nie dłuższy od trzech lat. W ten sam sposób karana była obraza przełożonego, jeżeli dokonano jej za pomocą rozpowszechnienia pism, obrazów, utworów lub wizerunków.

Przykładem takiego postępowania jest sprawa porucznika F.S. rozpoznawana przez Wojskowy Sąd Okręgowy nr VII w Poznaniu. Oficerowi temu zarzucono, że dnia 20 marca 1931 roku w restauracji „Kujawy” miał powiedzieć, iż „Piłsudski w ogóle do Polski nie wróci, a jak wróci to my go nie wpuścimy”⁶⁴, a następnie na uwagę siedzącego obok robotnika, aby nie wyrażał się w ten sposób na temat Marszałka, dodał „jeżeli byłeś jego żołnierzem, idź do Niego na Maderę”⁶⁵.

Czyn ten zakwalifikowano jako przestępstwo z art. 75 k.k.w. tj. obrazę przełożonego – Ministra Spraw Wojskowych. Sąd uznał oskarżonego oficera winnym i skazał go na karę jednego miesiąca więzienia. Uzasadniając swoje stanowisko Wojskowy Sąd Okręgowy wskazał, że oskarżony dopuścił się obrazy Marszałka z zamiarem ewentualnym. Sąd podkreślił, że z ustaleń faktycznych wynikało, iż oskarżony od 1913 roku należał do Związku Młodzieży Walki Czynnej i był pozytywnie ustosunkowany do rządów pomajowych.

Powyższy wyrok został zaskarżony do Najwyższego Sądu Wojskowego przez prokuratora wojskowego z uwagi na zbyt łagodną karę. Prokurator podkreślił, że złośliwe uwagi oficera na temat Marszałka mogły prowadzić do fałszywych wniosków na temat dyscypliny w armii⁶⁶. Apelację wniósł również obrońca skazanego. W aktach nie zachował się wyrok Najwyższego Sądu Wojskowego w tej sprawie.

Przepisy prawa karnego wykorzystywane do ochrony dobrego imienia Józefa Piłsudskiego były charakterystyczne dla państwa autorytarne, jakim bez wątpienia była II Rzeczpospolita. Marszałek Piłsudski jako „Ojciec Republiki” był

⁶² Wyrok w sprawie W.G, Archiwum Państwowe w Radomiu, sygn. akt K. 309, k. b.p.a.

⁶³ Dz.U. z 1928 r. nr 36 poz. 328.

⁶⁴ Wyrok Wojskowego Sądu Okręgowego nr VII w Poznaniu z 18 grudnia 1931 r., Archiwum Państwowe w Poznaniu, sygn. akt 53/1100/0/2.1/24.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ Apelacja Prokuratora z 28.12.1931 r., AP w Poznaniu, sygn. akt 53/1100/0/2.1/24.

niejednokrotnie utożsamiany przez ówczesną judykaturę z państwem polskim, stąd tak dalece posunięta ochrona jego dobrego imienia, również po śmierci. Jak się wydaje, ustawa z dnia 7 kwietnia 1938 roku o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski miała służyć przede wszystkim celom politycznym i stanowić swego rodzaju oręż w walce z przeciwnikami politycznymi sanacji. Prawnokarna ochrona dobrego imienia Józefa Piłsudskiego znacząco ograniczała prawo do wolności wypowiedzi i wyrażania poglądów. Przywołana w niniejszym artykule jedynie w skromnym zakresie praktyka sądowa wskazuje, że przepisy ustawy z 7 kwietnia 1938 roku stosowano nawet w błahych przypadkach, gdy „lżenie” osoby Pierwszego Marszałka następowało poprzez żart czy było wynikiem działania sprawcy pod wpływem alkoholu.

PROTECTION OF JÓZEF PIŁSUDSKI'S REPUTATION IN THE LIGHT
OF CRIMINAL LAW AND IN THE JUDICIAL PRACTICE
IN THE SECOND POLISH REPUBLIC

Abstract

The article analyzes the provisions of criminal law pertaining to the protection of honor and reputation of the Head of State (Polish *Naczelnik Państwa*). Moreover, the paper considers how the regulations in force applied directly to Józef Piłsudski during the interwar period. The deliberations focus not only on dogmatic considerations. Special attention is also paid to the analysis of the jurisprudence practice of Polish courts in selected criminal cases against perpetrators of defamation of the honor and reputation of Józef Piłsudski.

PROTECTION DE LA REPUTATION DE JOZEF PIŁSUDSKI A LA LUMIERE
DU DROIT PENAL ET DE LA PRATIQUE JUDICIAIRE A L'EPOQUE
DE LA DEUXIEME REPUBLIQUE DE POLOGNE

Resumé

L'auteur analyse les dispositions du droit pénal relatives à la protection de l'honneur et de la réputation du Chef de l'État et concrètement de Józef Piłsudski, qui étaient en vigueur entre les deux guerres. Dans ses délibérations, l'auteur ne se concentre pas uniquement sur des considérations dogmatiques, il analyse également la pratique jurisprudentielle des tribunaux polonais dans certaines poursuites pénales à l'encontre des auteurs des actes portant atteinte à l'honneur et de la réputation de Józef Piłsudski.

Maciej Tygielski (Warszawa)

Debata nad środkami zabezpieczającymi w świetle obrad międzynarodowych kongresów penitencjarnych do II wojny światowej

W XIX wieku wprowadzono nowe formy obiegu naukowego. Wcześniej dyskusja nad zagadnieniami prawnymi ograniczała się do grona czytelników specjalistycznych publikacji i polemik. Najważniejszą z owych nowych form były debaty, które przybierały postać międzynarodowej wymiany myśli w bezpośredniej dyskusji. Łączyło się to z prawdziwym wysypem rozmaitych zjazdów, kongresów itp.¹ Z najbardziej znaczących należałoby wymienić Międzynarodowe Zjazdy Prawa Karnego, Kongresy Nieletnich, Kongresy Pupilarne (Opiekuńcze), jak również Międzynarodowe Kongresy Penitencjarne. To właśnie dorobek tych ostatnich będzie przedmiotem tego opracowania. Skąd taki wybór? Jest on podyktowany kilkoma względami.

Międzynarodowe Zjazdy Prawa Karnego koncentrowały się na węzłowych problemach prawa karnego materialnego, w szczególności generalnych zasadach odpowiedzialności karnej, zakresowi penalizacji i typizacji poszczególnych przestępstw i kwantyfikacji ewentualnej kary. Na tej bazie podejmowano zagadnienia bardziej szczegółowe².

Bardzo interesujący jest dorobek Kongresów Nieletnich, w których obradach poczesne miejsce zajmowali przedstawiciele Polski, z Walentym Miklaszewskim na czele. Rola tych konferencji była o tyle ważna, że ich głównym dążeniem było

¹ Malowniczo opisuje ten trend W. Spasowicz, *Czwarty kongres więzienny międzynarodowy w Petersburgu w czerwcu 1890 r.*, „Ateneum” 1890, t. III, z. 8, s. 340–341.

² Por. W. Sokalski, *Kongres prawa karnego w Palermo*, „Głos Sądownictwa” 1933, nr 5, J. Śliwowski, *IV Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego (Paryż 25-31.VII.1937 r.)*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1937, nr 3.

wyprowadzenie nieletnich z systemu więziennego i spod władzy praw karnych³. Ważnymi elementami debaty były także określenie wieku, po osiągnięciu którego człowiek powinien odpowiadać karnie⁴, rozwiązanie problemu „dzieci państwa” (nazywanego dziś sieroctwem społecznym) czy granic władzy rodzicielskiej i dopuszczalności karcenia na zasadzie „patria potestas”⁵. Rozważania na te tematy były wypadkową problematyki prawnokarnej, prawa opiekuńczego i pedagogiki, której wskazania modelowały rozwiązania pozostałych. Warto zauważyć że, jak podkreślają historycy więziennictwa, również inspiracje dla nowożytnej polityki penitencjarnej zorientowanej na wychowawcze funkcje kary wywodziły się z podjęcia wiążącego racje prawa karnego z możliwościami pedagogiki⁶.

Kongresy Pupilarne, które w polskiej literaturze tak prawniczej, jak i pedagogicznej miały słaby rezonans, zajmowały się, jak się wydaje, zagadnieniami polityki społecznej, ograniczając się głównie do dzieci i młodzieży zagrożonych demoralizacją⁷.

Wśród tych kongresów szczególne znaczenie miały Kongresy Penitencjarne, ponieważ były zorientowane na problematykę wykonania kary pozbawienia wolności i pierwsze faktycznie ograniczały się do tej tematyki. Z czasem zaczęto pod obrady wprowadzać zagadnienia związane z etiologią przestępczości (włóczęgostwo, alkoholizm etc.), w ślad za tym, jak w doktrynach penologicznych, oriento-

³ M. Korenfeld, *Dzieci przed sądem. Sprawozdanie z kongresu odbytego w Paryżu w czerwcu roku bieżącego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1911, nr 47, s. 715 i n., W.P. Miklaszewski, *Trzeci zjazd przedstawicieli zakładów poprawczych w Moskwie od 27 czerwca do 7 lipca 1890 r.*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1890, nr 40, s. 637.

⁴ Podobne wątki pojawiały się także i na forum kongresów penitencjarnych, np. w Pradze (1930 r.), gdy celem optymalizacji postępowania z młodocianymi sprawcami proponowano powołanie specjalnych sądów dla przestępców w wieku 18–25 lat. Miały one, co ma w tym kontekście kluczowe znaczenie, rozpatrywać takie przypadki z przyjęciem priorytetu wychowania i opieki – E. Holländer, *X Międzynarodowy Kongres Karny i Penitencjarny w Pradze*, „Czasopismo Sędziowskie” 1930, nr 11–12, s. 287–288.

⁵ W.P. Miklaszewski, *VIII Zjazd przedstawicieli zakładów wychowawczo-poprawczych*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1911, nr 48.

⁶ Zob. J. Dukaczewski, *Z historii instytucji i koncepcji resocjalizacyjnych w Europie i USA* [w:] K. Pospiszyl (red.), *Resocjalizacja nieletnich. Doświadczenia i koncepcje*, Warszawa 1990, s. 16 i n. O roli J. Howarda w dobie kryzysu idei więzienia w Europie i próbach nadania mu nowej treści – J. Śliwowski, *John Howard a współczesne kierunki polityki penitencjarnej*, „Państwo i Prawo” 1978, nr 3, s. 71–74. Proces krystalizowania się poprawczej racjonalizacji kary zaprezentował jeszcze w XIX wieku H. Giegużyński – *O karze w ogólności*, „Przegląd Sądowy” 1871, t. XII, z. 1, s. 19 i n. Na temat trudności pogodzenia racji prawa i pedagogiki zob. Z. Żytomirski, *Kilka słów o więziennictwie*, „Na Posterunku” 1922, nr 20, s. 308.

⁷ Na temat relatywnie wczesnego dostrzeżenia konieczności otoczenia dzieci i młodzieży opieką w celu antycypowania przyszłej przestępczości zob. D. Raś, *Rodziny ubogie i przestępczość od XVI do XX wieku. Warunki życia, badania psychologiczno-społeczne, dobroczynność i wychowanie młodzieży*, Kraków 2011, s. 10 i n.

wano się na poprawcze cele kary⁸. W sposób naturalny zostały także rozwinięte na zagadnienia profilaktyki przedprzestępczej, zwanej „środkami uprzedzającymi”⁹. Na tym etapie rozwoju prawa karnego, gdy teorie prawnokarne kształtowały się pod wpływem szkół antropologicznej i socjologicznej, naturalne było wprowadzenie do dyskusji problematyki modelowania wykonania kary pozbawienia wolności (wyroki nieoznaczone, warunkowe przedterminowe zwolnienie, warunkowe skazanie), a później także obocznych środków represji. Wśród tych ostatnich, należy przede wszystkim wymienić pozawięzienne instytucje adaptacyjne, takie jak domy pracy przymusowej, domy poprawy i przytułku (legitymizowanych racjami represyjnej profilaktyki społecznej), zakłady dla obłąkanych, przestępców „niepoczytalnych” oraz środki zabezpieczające dla niepoprawnych przestępców i alkoholików.

Kongresy Penitencjarne poza problematyką wykonania tak szerokiej gamy środków, podejmowały – jako problemy istotne dla ich efektywności – przygotowanie merytoryczne i zasady etyki zawodowej justycjariuszy¹⁰. Jak widać z powyższego, było to forum rozstrzygające zagadnienia problematyki, którą śmiało można by określić polityką kryminalną.

W związku z powyższym wydaje się zasadne przeanalizowanie, jaką pozycję zajmowały w tych debatach środki zabezpieczające, które po I wojnie światowej stały się równorzędnym segmentem polityki karnej i poza wyodrębnionymi już w prawie karnym kategoriami przestępców niepoczytalnych i niepoprawnych, obejmowano nimi sprawców uzależnionych (wtedy głównie od alkoholu). Retrospektywna analiza tych debat nie wyczerpuje się w aspekcie historycznym – problem środków zabezpieczających dla sprawców ze zmienionym stanem świadomości zyskał dużą rangę przy okazji niedawnej gruntownej nowelizacji Kodeksu

⁸ J. Utrat-Milecki, *Podstawy penologii. Teoria kary*, Warszawa 2006, s. 117 i n.

⁹ Termin ten pojawia się chociażby jako określający sekcję obrad kongresów w Paryżu (1895 r.) i Budapeszcie (1905 r.); zob. odpowiednio A.M., *Piąty zjazd (kongres) międzynarodowy więzienny (penitencjarny) w Paryżu*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1895, nr 38–44, s. 665 i A. Moldenhawer, *Pytania przyjęte do programu VII-go kongresu penitencjarnego (więziennego) w Budapeszcie w 1905 roku*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1904, nr 43, s. 686–687.

¹⁰ I tak w Petersburgu (1890 r.) postulowano wyodrębnienie na uniwersytetach wszystkich państw studiów o wykonaniu kary i wymaganie od wyższego personelu penitencjarnego akademickiej wiedzy z zakresu historii i teorii penitencjarnej. Natomiast w Pradze (1930 r.) sformułowano oczekiwanie położenia nacisku na kształceniu więzienników na aspekty społeczno-pedagogiczne – J. Górny, *Standardem w kadre*, „Forum Penitencjarne” 2000, nr 4, s. 14. Na temat rekomendacji w tym zakresie pierwszych kongresów, a także petersburskiego i praskiego zdawkowo J. Pyrcak, *Kadra Służby Więziennej* [w:] A. Marek (red.), *Księga Jubileuszowa Więziennictwa Polskiego 1918–1988*, Warszawa 1990, s. 247–248. W. Spasowicz, *Czwarty kongres więzienny międzynarodowy w Petersburgu...*, s. 348.

karnego w tym zakresie¹¹. Warto, wydaje się, sięgnąć do czasu, w którym koncepcja środków zabezpieczających zaczynała się krystalizować, i spróbować odtworzyć, jakie temu przyświecały racje. Jest to tym bardziej zasadne, gdy wziąć pod uwagę daleko idącą krytykę środków zabezpieczających po II wojnie światowej¹² i ich renesans siedemdziesiąt lat później, który współcześnie obserwujemy. Z punktu widzenia środków zabezpieczających nie można nie wspomnieć kongresów antropologii kryminalnej i kongresów obrony społecznej, które wprost wyrażały z takiego sposobu reagowania na przestępstwo. Kongresy te nie obradowały, rzecz jasna, w próżni, co więcej zdarzało się, że powierzano im jakiś problem do analizy aby w ten sposób przygotować grunt pod późniejszą uchwałę kongresu penitencjarnego. Niekiedy działało to i w drugą stronę, jednak wiodąca rola należała do kongresów penitencjarnych¹³.

Przechodząc już do samych Kongresów Penitencjarnych, wypada na wstępie zrobić kilka uwag. Istotne znaczenie miała formalna organizacja kongresów – rekomendacje były przyjmowane w efekcie dyskusji najwybitniejszych reprezentantów nauki o więziennictwie z całego świata, jak również przedstawicieli praktyki i władz państwowych¹⁴. Znalezienie się w gronie uczestników miało znamię pewnej elitarności – jak pisał J. Serkowski: „tylko oficjalni delegaci państw, członkowie parlamentów i kół dyplomatycznych, wysłańcy towarzystw humanitarnych, profesorowie uniwersytetów, sędziowie, adwokaci, wyżsi kierownicy zakładów karnych i osoby specjalnie zaproszone (...) mogą być czynnymi członkami kongresu i głosować; nie ma więc mowy o tym, aby osobistości niekompetentne na ostateczne wyniki głosowania wpływały”¹⁵. Kongresy z założenia nastawione były na rozwiązywanie konkretnych problemów, o czym świadczy fakt, że ich dorobek miał postać rekomendacji kierowanych do państw. Przy czym należy zaznaczyć, że zalecano wprowadzanie ich do porządku prawnego i faktyczne stosowanie z uwzględnieniem lokalnej specyfiki danego kraju. Miały one zatem charakter ogólnych dyrektyw kierunkowych, z tego też m.in. powodu istotne było zaangażowanie w obrady urzędników państwowych.

Choć pierwsze z nich miały bardziej charakter konferencji, to jednak już w Brukseli (1847 r.) urządzono powołać stowarzyszenie więzienne, które w za-

¹¹ Ustawa z 20 lutego 2015 roku o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2015 r. poz. 396).

¹² A. Flatau-Kowalska, *Środki zabezpieczające w prawie karnym*, Warszawa 1956, s. 217 i n.

¹³ J. Górny, *Rola międzynarodowych kongresów penitencjarnych w rozwoju teorii i praktyki wykonania kary*, Warszawa 1980, s. 18–19.

¹⁴ Dane liczbowe dotyczące liczby reprezentowanych państw, członków obrad, liczby referatów i publikacji pokongresowych przytacza J. Serkowski, *Sprawozdanie z VII międzynarodowego kongresu w sprawach ustawodawstwa karnego i więzień, odbytego w Budapeszcie w dniach 3 do 9 września 1905*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1906, rok XXXI, s. 41.

¹⁵ Ibidem, s. 42.

łożeniu miało zajmować się organizowaniem kongresów penitencjarnych¹⁶. Od kongresu londyńskiego (1872 r.) zaczęły im towarzyszyć elementy organizacyjne wprowadzające wyraźny atrybut instytucjonalizacji. Istotna była w tym zakresie rola utworzonej w 1877 roku Międzynarodowej Komisji Penitencjarnej, której powierzono zadanie m.in. ustalania miejsc i terminów kongresów, listy zaproszeń i dostarczania materiałów ich uczestnikom¹⁷. Natomiast kongresy międzywojenne odbywały się pod patronatem Ligi Narodów¹⁸. Z merytorycznego punktu widzenia najistotniejsza tu była zestandaryzowana procedura doboru problemów – ich proponowanie nie tyle przez poszczególnych uczestników, ile przez aparaty państwowe. Prace przygotowawcze, dyskusje, a także wypracowywane rezolucje były starannie udokumentowane i zestawiane z ówczesnym stanem wiedzy naukowej – z tym należy chyba przede wszystkim wiązać poważanie, jakim cieszyły się w środowiskach karnistów i penitencjarystów. W konsekwencji, nawet jeśli wypracowane postulaty nie były wdrażane, to stanowiły istotny punkt odniesienia przy ocenie stanu więziennictwa w poszczególnych państwach.

Jak pisał Aleksander Moldenhawer, idea kongresów więziennych zaczęła kiełkować w Stanach Zjednoczonych i miała wymiar lokalny – po prostu „urzędnicy przeróżnych więzień zjeżdżali się dla roztrząsania kwestyj, odnoszących się do tamtejszych zakładów”¹⁹. J. Górny, nawiązując do periodyzacji proponowanej jeszcze przez A. Moldenhawera, dzieli międzynarodowe kongresy penitencjarne na trzy chronologiczne sekwencje: obradujące w latach 1846–1870, następnie organizowane pomiędzy 1872 a 1935 rokiem i wreszcie na te zwołane już po II wojnie światowej²⁰. Przyjmuje się, że pierwszy z kongresów obradował w dwóch sesjach – w 1846 roku we Frankfurcie nad Menem i w następnym roku w Brukseli (zarówno pierwsza jak i druga odsłona trwała zaledwie trzy dni²¹). Debaty te, w których zorganizowaniu istotną rolę odegrał „słynny frankfurcki pisarz” Grzegorz Varrentrapp²² (charakter „prywatnej inicjatywy” był zresztą typo-

¹⁶ J. Górny, *Rola międzynarodowych kongresów...*, s. 11.

¹⁷ Ibidem, s. 22–25.

¹⁸ Ibidem, s. 19.

¹⁹ A. Moldenhawer, *O międzynarodowych zebraniach (kongresach) więziennych (penitencjarnych)*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1893, nr 14, s. 252.

²⁰ J. Górny, *Międzynarodowe kongresy penitencjarne. Milowe kroki w rozwoju myśli penitencjarnej*, „Gazeta Penitencjarna” 1978, nr 2.

²¹ W. Piłat, *Kongresy międzynarodowe karne i ich znaczenie*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1881, z. 9, s. 772–773.

²² A. Moldenhawer, *O międzynarodowych zebraniach (kongresach) więziennych...*, s. 252. Od Władysława Piłata dowiadujemy się, że był współwydawcą periodyku o tematyce penitencjarnej *Jahrbücher der Gefängnissskunde*, sekretarzem obrad i wydawcą rezolucji kongresowych – *Kongresy międzynarodowe karne...*, s. 772. Natomiast Włodzimierz Spasowicz pisze, że G. Varrentrapp był lekarzem – *Czwarty kongres więzienny międzynarodowy w Petersburgu...*, s.341.

wy dla pierwszych kongresów²³) były skoncentrowane wokół oceny efektywności systemu celkowego (w szczególności w odmianie pensylwańskiej) i zasadności jego przeniesienia na grunt europejski²⁴. Oprócz zagadnień *stricte* penitencjarnych podejmowano tam także bardziej ogólne wątki – społeczne, ekonomiczne czy dobroczynności²⁵. Istnieją przesłanki wskazujące, że pierwszy kongres penitencjarny odbył się przy okazji zaplanowanego wcześniej kongresu prawników, historyków i filologów niemieckich, co oprócz walorów logistycznych determinowało także typ uczestników²⁶.

W 1857 roku penitencjaryści ponownie zebraли się we Frankfurcie.

Kongres w Cincinnati (1870 r.) przeszedł do historii myśli penitencjarnej jako przełomowy dla sposobu myślenia o wymaganych kompetencjach zawodowych pracowników więziennictwa. O tym, że takie kompetencje są niezbędne, stanowiła przyjęta wówczas *Deklaracja podstawowych zasad penitencjaryzmu amerykańskiego*²⁷. Było to także gremium, które opowiedziało się za szerokim stosowaniem wyroków nieoznaczonych. Miały one umożliwić reagowanie na zmiany w społecznym nastawieniu skazanego. Wariant ten wprowadzono w życie niedługo potem w więzieniu w Elmirze, a wzór ten powielano także w innych niż nowojorski stanach USA²⁸.

Wydaje się jednak, że brak zaplecza instytucjonalnego i radykalizm niektórych postulatów nie pozwoliły rezolucjom wczesnych kongresów odegrać istotniejszej roli sprawczej²⁹.

Kongresy drugiej serii obradowały już w kontekście rozwijającej się dyskusji pomiędzy klasyczną szkołą prawa karnego a rywalizującymi z nią nurtami pozytywistycznymi: antropologiczno-biologicznym i socjologicznym³⁰. Gdy chodzi o system wykonania kary pozbawienia wolności, rekomendowały one sukcesywnie rozwiązania coraz bardziej progresywne kosztem umiarkowanych wariantów izolacji celkowej³¹.

²³ A. Moldenhawer, *Kongresy więzienne międzynarodowe*, „Przegląd Literacki” 1887/1888, t. VII, nr 52.

²⁴ J. Górny, *Międzynarodowe kongresy penitencjarne. Milowe kroki...*

²⁵ A. Moldenhawer, *O międzynarodowych zebraniach (kongresach) więziennych...*, s. 253.

²⁶ J. Górny, *Rola międzynarodowych kongresów...*, s. 9.

²⁷ K. Bedyński, *Organizacja doskonalenia zawodowego funkcjonariuszy więziennictwa* [w:] A. Marek (red.), *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1988*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1990, s. 264.

²⁸ E. Neymark, *System wyroków nieokreślonych*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1926, nr 32.

²⁹ M. Korenfeld, *Międzynarodowe kongresy penitencjarne i przyszły kongres w Petersburgu*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1888, nr 32, s. 553.

³⁰ J. Górny, *Międzynarodowe kongresy penitencjarne. Druga seria. Nowe idee*, „Gazeta Penitencjarna” 1978, nr 4.

³¹ J. Górny, *Problematyka penitencjarna na międzynarodowych kongresach i sympozjach*, „Przegląd Penitencjarny i Kryminologiczny” 1983, nr 3, s. 12.

Zwołany z inicjatywy władz USA³², zorganizowany jednak na Starym Kontynencie, kongres londyński (1872 r.) rozpoczął sekwencję kongresów urzędowych, w których to „rządy, wspólnie z uczonymi, czynny biorą udział, strzegąc się wzajemnie od zatonięcia bądź w stojącej wodzie rutyny, bądź w rozlewających się falach abstrakcyjnych spekulacji”, jak to malowniczo określił M. Korenfeld³³. Naczelną dewizą uczestników tej konferencji było dowartościowanie prewencji kosztem represji³⁴. Obrady poprzedziła peregrynacja po Europie wysłannika Ulyssesa Granta, osiemnastego prezydenta USA. Wysłannik ten występuje w literaturze jako dr Vines (zm. 10.12.1879 r.), a jego misja miała na celu m.in. zapewnienie zgromadzeniu odpowiedniej frekwencji³⁵.

Obrady w Sztokholmie (1878 r.), pod patronatem króla Oskara II³⁶, dotyczyły m.in. zagadnienia sprawców niepoprawnych. Zalecono stosowanie wobec nich systemu umoralniającego³⁷. J. Śliwowski mówił o nim jako o „pierwszym z kongresów”, nie precyzując niestety jakie względy przesądzały jego zdaniem o pominięciu poprzednich³⁸.

Obrady w Rzymie planowano pierwotnie odbyć w roku 1884, jednak z uwagi na epidemię cholery przełożono je na rok następny³⁹. Nie bez znaczenia był fakt, że w tym samym czasie obradował w Rzymie kongres antropologii kryminalnej, a znaczna część dyskutantów brała udział tak w jednej, jak i drugiej imprezie⁴⁰.

Kongres petersburski (1890 r.) zbiegł się z setną rocznicą śmierci Johna Howarda⁴¹. W programie znaleźć można było m.in. problem „jak może być przedstawione pijaństwo w prawodawstwie karnym?” – jako samoistne przestępstwo czy też jako okoliczność łagodząca, obciążająca, ew. wyłączająca odpowiedzialność karną⁴². Ujawniły się na nim silnie poglądy wyrastające z nurtu socjologicznego, jak chociażby akcentowanie znaczenia rozwiązań profilaktycznych w ograni-

³² M. Korenfeld, *Międzynarodowe kongresy penitencjarne i przyszły kongres...*, s. 554.

³³ Ibidem, s. 553.

³⁴ Ibidem, s. 554.

³⁵ W. Piłat, *Kongresy międzynarodowe karne...*, s. 774.

³⁶ Ibidem, s. 777.

³⁷ M. Sztokman *Zakłady dla przestępców niepoprawnych*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1934, nr 9, s. 9.

³⁸ *XI Kongres Karny i Penitencjarny w Berlinie (wywiad Jerzego Szpera z Jerzym W. Śliwowskim)*, „Współczesna Myśl Prawnicza” 1935, nr 1, s. 24.

³⁹ A. Moldenhawer, *O międzynarodowych zebraniach (kongresach) więziennych...*, s. 253.

⁴⁰ J. Górny, *Problematyka penitencjarna...*, s. 19.

⁴¹ M. Spolski, *Międzynarodowy Kongres Penitencjarny w Petersburgu*, „Prawnik” 1888, nr 19–20.

⁴² M. Korenfeld, *Międzynarodowe kongresy penitencjarne i przyszły kongres w Petersburgu*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1888, nr 35, s. 602.

czaniu przestępczości nieletnich, której obradujący poświęcili najwięcej czasu⁴³. Natomiast przy okazji dyskusji na temat problemu występków „pijackich”, rozważano możliwość zastosowania przymusowego odwyku (przy założeniu jednak, że dopiero stwarzanie niebezpieczeństwa dla otoczenia lub bycie „ciężarem dla dobroczynności” może być podstawą interwencji). Jako istotną sprawę wymieniono zasadność surowszego karania szynkarzy za sprzedawanie alkoholu ludziom wyraźnie pijanym⁴⁴. Ponadto przyjęto wówczas, że „ci, których uważa się za niepoprawnych, są właściwie tylko niepoprawieni”, a recydywa nie dowodzi niepoprawności przestępców. Argumentowano przy tym, że pedagogika więzienna wciąż się rozwija, więc nowe metody mogą przynieść lepsze efekty, a poza tym społeczeństwo nie dba dostatecznie o los wychodzących na wolność – w tym sensie jest więc samo sobie winne⁴⁵.

W Paryżu (1895 r.) obradowano pod wiele obiecującym hasłem „Cześć miłośierdziu i nauce”⁴⁶. Poczesne miejsce w programie zajmowała problematyka alkoholizmu jako stymulatora patologii społecznej⁴⁷. Samo zaś zjawisko nadużywania napojów wysokowych oceniono jako zdecydowanie zbyt dynamicznie się rozprzestrzeniające⁴⁸. Pojawiające się na tym forum postulaty prohibicyjne nie zyskały jednak szerszej aprobaty⁴⁹. W związku z tym w programie obrad znalazło się zagadnienie efektywności prewencyjnej prowadzenia „przytułków dla pijaków”⁵⁰. Kongres wyraził życzenie, aby doszło do synergii wysiłków władz publicznych i prywatnych stowarzyszeń na polu działań profilaktycznych (m.in. ograniczenie dostępności alkoholu przy jednoczesnym obniżeniu cen trunków mniej toksycznych, zakładanie towarzystw wstrzemięźliwości) i terapeutycznych (tworzenie przytułków dla alkoholików, w których byłiby oni wdrażani do pracy). Krajowe przepisy powinny, zdaniem obradujących, określić szczegółowe zasady traktowania osób umieszczonych w tych przytułkach, stosownie do tego, czy zgłosiły się dobrowolnie, ich pijaństwo stało się zagrożeniem dla nich samych oraz otoczenia, czy też są już skazywani jako „recydywista pijak”⁵¹. Był to również kongres, na który po raz pierwszy „po 10 latach cichej pracy” wkroczyła antropometria – zalecono międzynarodowe ujednoczenie praktyki w tym zakresie⁵².

⁴³ J. Górny, *Międzynarodowe kongresy penitencjarne. W kręgu idei Howarda*, „Gazeta Penitencjarna” 1978, nr 8.

⁴⁴ W. Spasowicz, *Czwarty kongres więzienny międzynarodowy w Petersburgu...*, s. 348.

⁴⁵ M. Sztokman, *Zakłady dla przestępców niepoprawnych...*, s. 10.

⁴⁶ A.M., *Piąty zjazd (kongres) międzynarodowy więzienny (penitencjarny) w Paryżu...*, s. 595.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 595.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 674–675.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 675.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 674.

⁵¹ *Ibidem*, s. 675–676.

⁵² *Ibidem*, s. 648–649.

W debacie mierzono się m.in. z pytaniem, w jaki sposób należy traktować czas, który skazany dotknięty „cierpieniem umysłowym” już w trakcie odbywania kary, spędził w specjalistycznej placówce – czy właściwym jest „odliczanie” mu tego czasu od wymierzonej kary? Przeważała opcja, że nie. Ponadto sformułowano pogląd, że jeśli przepisy krajowe dopuszczają „redukcję czasu zamknięcia oznaczonego przez wyrok pod warunkiem, że kara cierpianą będzie w celce – to kongres jest zdania, iż skazany obłąkany winien korzystać z tego dobrodziejstwa, nawet i wówczas, choćby podczas obłąkania przeniesionym został do wspólności”⁵³. Do rozpatrzenia na następnym kongresie odłożono problem skonstruowania systemu stałej kontroli kondycji psychicznej uwięzionych oraz to, jak leczyć „obłąkanych” więźniów, aby „wymagania obchodzenia się z nimi mogły zgodzić się z represją”⁵⁴. Węzłowe było jednak trzecie pytanie sekcji: „środki uprzedzające”. Sprowadzało się ono do tego, jak chronić społeczeństwo przed sprawcami niepoczytalnymi i tymi, których poczytalność była *tempore criminis* zmniejszona⁵⁵. Poglądy, które się przy tej okazji ujawniły były rozmaite: proponowano stworzyć dla takich sprawców zakłady łączące cechy szpitala i więzienia, specjalne przytułki, w których można by ich obserwować i badać, prezentowano także stanowisko, że właściwym miejscem są zwykłe domy dla obłąkanych, że należy wydzielić na potrzeby takich pacjentów specjalne oddziały w tychże. Pojawił się też problem wszechwładzy lekarza przy decydowaniu o wolności takiego sprawcy i iluzoryczność kontroli sądowej nad jego rozstrzygnięciami⁵⁶. Dyskutantom udało się sformułować dezyderat, zgodnie z którym miejscem adekwatnym dla sprawców niepoczytalnych tudzież o ograniczonej poczytalności w czasie czynu są zakłady lub oddziały specjalne, jednakże o odzyskaniu przez takiego człowieka wolności powinny decydować władze trojakiego rodzaju: sądowa, administracyjna i medyczna⁵⁷. O rozmachu tego zebrania świadczyć może fakt, że pojawili się uczestnicy z tak odległych krajów, jak Nikaragua⁵⁸.

Na kongresie brukselskim (1900 r.), ostatnim na którym zwolennicy systemu celkowego zdołali przeforsować swoje poglądy⁵⁹, znajdujemy już konkretne zalecenia, odnośnie reżimów zakładów zabezpieczających⁶⁰. Przewidziano wobec niepoprawnych surowszy rygor polegający m.in. na ograniczeniu nieuzasadnio-

⁵³ Ibidem, s. 659–661.

⁵⁴ Ibidem, s. 661.

⁵⁵ Ibidem, s. 665.

⁵⁶ Ibidem, s. 665–666.

⁵⁷ Ibidem, s. 666.

⁵⁸ Ibidem, s. 701.

⁵⁹ J. Górny, *Problematyka penitencjarna...*, s. 12.

⁶⁰ S. Czerwiński, *Walka z przestępcami niepoprawnymi w świetle przepisów Kodeksu karnego i rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 15 stycznia 1934 (Dz. Ust. poz. 38)*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1935, nr 9.

nych potrzeb (których imperatyw zaspokojenia bywa nierzadko impulsem dla przestępstwa), ograniczenie racji żywnościowych do wymiaru koniecznego dla podtrzymania sił fizycznych i zdrowia, ograniczenie możliwości kontaktu z własnym środowiskiem (najczęściej demoralizującym) z wolności czy też wdrożenie do pracy bardziej niż przeciętna ciężkiej (zakładano, że na wolności, aby uczciwie zarobić, człowiek taki będzie najpewniej zmuszony przyjąć każdą pracę)⁶¹. Pomimo postawienia problemu postępowania ze skazanymi alkoholikami (i głosów w dyskusji, które w alarmistycznym tonie diagnozowały destrukcyjny wpływ alkoholu na życie społeczne⁶²), nie doszło do wypracowania w tym zakresie stanowiska, które byłoby ujęte w oficjalnych rezolucjach⁶³. Skonstatowano bezsilność jeśli idzie o precyzyjne określenie wpływu pijaństwa na przestępczość. Postulowano jednak usunięcie wina z więzień, surowszy rygor dla uwięzionych alkoholików i propagandę antyalkoholową. Nie zabrakło też wyrażonej półzartem nadziei, że ludzkość doczeka się „serum antialkoholicznego”⁶⁴. Rekomendowano włączenie tego zagadnienia do agendy kolejnego kongresu, konstatuując jego złożoność⁶⁵. Stwierdzono, że w przypadku leczenia sprawców chorych na umyśle, i w związku z tym nieodpowiedzialnych, wręcz konieczne jest odstąpienie od określania terminu zwolnienia⁶⁶. Rozważano, czy istnieją kategorie przestępców wobec których zasadne byłoby zastosowanie wyroków bezterminowych i w jaki sposób należałoby to uregulować⁶⁷. Podstawą dyskusji było opracowanie dotyczące stosowania wyroków bezterminowych w USA. Sprawozdawca, Izidor Maus, nie ukrywał swego krytycznego stosunku do tego rozwiązania – „żadna zgoła idea *leczenia* nie da się pogodzić z pojęciem *kary*. Kara ma zawsze zakres, oznaczony jasno przez ważność winy: nie ma kary *nieokreślonej*”⁶⁸. Referent określił *modus operandi* polegający na trzymaniu człowieka dopóty, dopóki nie przekształci się w pożądaną osobowość, jako „wręcz *inkwizycyjne*”⁶⁹. Zwracał ponadto uwagę na problem selekcjonowania osób, które miałyby śledzić ową przemianę

⁶¹ Ibidem, s. 5.

⁶² A. Moldenhawer, *Kongres międzynarodowy więzienny w Brukselli w r. 1900*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1901, nr 42–47, s. 603. Owacją przyjęto wystąpienie, w którym padło twierdzenie, iż kongresy penitencjarne powinny mierzyć się z problemem alkoholizmu „aż do chwili zamknięcia ostatniego z szynków, w których trucielele fabrykują napoje wysokowe” – ibidem, s. 735.

⁶³ J. Górny, *Międzynarodowe kongresy penitencjarne. Największa aberracja XIX wieku*, „Gazeta Penitencjarna” 1978, nr 13.

⁶⁴ A. Moldenhawer, *Kongres międzynarodowy więzienny w Brukselli...*, s. 602.

⁶⁵ A. Moldenhawer, *Pytania przyjęte do programu VII-go kongresu penitencjarnego (więziennego) w Budapeszcie w 1905 roku*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1904, nr 45, s. 719.

⁶⁶ E. Neymark *System wyroków...*

⁶⁷ A. Moldenhawer, *Kongres międzynarodowy więzienny w Brukselli...*, s. 543.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ Ibidem, s. 544.

i na niebezpieczeństwo zdominowania przez tak maksymalistycznie pojmowany cel poprawczy innych aspektów kary, takich jak „zadośćuczynienie, przykład i uprzedzenie przestępstwa”⁷⁰. Najmocniej poparł I. Mausa profesor z Bolonii, Ugo Conti Sinibaldi (1864–1942)⁷¹. Zwolennicy wyroków nieoznaczonych, według relacji A. Moldenhawera, argumentowali, że w przypadku poprawy moralnej, o jaką w tej sytuacji chodzi, potrzeba ludzi gotowych przyjąć na siebie taką odpowiedzialność, a ponadto muszą zostać uwolnieni z biurokratycznego gorsetu. Twierdzili również, że nieoznaczony wyrok nie równa się wyrokowi nieskończonemu, proponując warunkowe uwolnienie po odbyciu minimum kary, na drugim biegunie widzieliby „pięć czy siedem lat, jak w niektórych stanach Ameryki Północnej”⁷². Po dalszej dyskusji, sekcja przyjęła większością głosów propozycję przewodniczącego w brzmieniu:

Dla zastosowania wyroków bezterminowych trzeba rozróżniać: kary w ścisłym znaczeniu, środki wychowawcze, opieki lub bezpieczeństwa i leczenie przestępców patologicznych. a) Co do kar właściwych systemat wyroków bezterminowych jest niedopuszczalnym. Można by go korzystniej zastąpić uwolnieniem warunkowym, skombinowanym z postępowym przedłużaniem kar dla recydywistów. b) Co się tyczy środków wychowania, protekcji lub bezpieczeństwa, to systemat wyroków bezterminowych mógłby być chyba dopuszczonym z ograniczeniami, które jednak pociągnęłyby zaniechanie samego systematu. Byłoby zatem prościej, logiczniej i praktyczniej trzymać się systematu kar długoterminowych, z dodaniem warunkowego uwolnienia. c) Natomiast nieoznaczenie zakresu leczenia winno być wprowadzone względem przestępców nieodpowiedzialnych, dotkniętych chorobą umysłową. Środki jednak przedsięwzięte względem nich nie mają wcale charakteru karnego⁷³.

W dyskusji nad programowymi założeniami systemów izolacyjnych ścierały się dwie główne racje: ochrony społeczeństwa i osiągnięcia poprawy moralnej uwięzionych. Najbardziej kontrowersyjne okazały się być sprawy związane z rolą lekarza w więzieniu i postępowaniem z recydywistami⁷⁴. Krytycznie odnosząc się do przebiegu kongresu, A. Moldenhawer zwracał uwagę na marginalizację prominentnych przedstawicieli nauki (choćby F. Liszta, R. Garofalo, E. Ferriego czy C. Stoosa) na rzecz głosu urzędniczego⁷⁵.

Konferencje w Budapeszcie (1905 r.) i Waszyngtonie (1910 r.) łączył nie tylko stosunkowo krótki odstęp czasu pomiędzy obradami, lecz także ich zakres tema-

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Zob. [http://www.treccani.it/enciclopedia/ugo-conti-sinibaldi_\(Dizionario-Biografico\)](http://www.treccani.it/enciclopedia/ugo-conti-sinibaldi_(Dizionario-Biografico)) [dostęp: 25.08.2017].

⁷² A. Moldenhawer, *Kongres międzynarodowy więzienny w Brukselli...*, s. 544–545.

⁷³ Ibidem, s. 546.

⁷⁴ A. Moldenhawer, *Kongres międzynarodowy więzienny w Brukselli...*, s. 557.

⁷⁵ Ibidem, s. 748.

tyczny. W konkluzjach obydwu mowa była o konieczności kategoryzacji zakładów karnych, w szczególności tych przeznaczonych dla sprawców o ograniczonej poczytalności i uzależnionych od alkoholu. W ślad za tym szło rekomendowanie badań osobopoznawczych. Przyjmuje się, że to właśnie kongres budapesztański dał początek ukonstytuowaniu kluczowej dla penitencjarystyki zasady indywidualizacji⁷⁶. Program kongresu został podzielony na cztery sekcje, trzecia w kolejności miała się zajmować „środkami uprzedzającymi”⁷⁷. Jednak już w sekcji drugiej, poświęconej kwestiom ściśle penitencjarnym, pojawiło się zagadnienie: czy konieczne jest tworzenie specjalnych zakładów *de détention* dla sprawców o ograniczonej poczytalności (w kwestii zasadności wyodrębniania takich sprawców na etapie wykonawczym, zdania miały być wśród ówczesnych psychiatrów podzielone) i „zadawnionych pijaków” (którzy, według słów A. Moldenhawera, stanowili „nieustanne niebezpieczeństwo dla legalnego porządku”⁷⁸). Konsekwencją tak postawionego pytania miało być rozważenie, według jakich zasad takie instytucje powinny być urządzone⁷⁹. Skonstatowano, że reżim powinien być w takich zakładach surowszy w porównaniu z placówkami dla obłąkanych, z zastrzeżeniem, że „zakładów tych nie należy nigdy w ten sposób powiększać, aby miały przybrać takie rozmiary, że indywidualne traktowanie więźni byłoby niemożliwe”⁸⁰. Rekomendowano zatrudnianie takich skazanych na roli i „w rękodzielnach”, systematyczne umoralnianie i leczenie „w miarę potrzeby”⁸¹. Jeśli chodzi o problematykę antyalkoholową, pojawił się postulat, aby krajowe ustawodawstwa dopuszczały możliwość dłuższego pobytu w „schronisku dla uleczalnych alkoholików” zamiast nominalnie wymierzonej kary pozbawienia wolności⁸². Z kolei w konkluzji obrad waszyngtońskich stwierdzono, że wyroki nieoznaczone powinno się stosować wobec sprawców o „anormalnym rozwoju moralności lub umysłu”⁸³. Przed tamtejszymi obradami postawiono zadanie określenia kategorii sprawców, którym należałoby aplikować wyroki nieoznaczone, jak również wypowiedzenia się

⁷⁶ J. Górny, *Międzynarodowe kongresy penitencjarne. Klasyfikacja podstawą ресоcjalizacji*, „Gazeta Penitencjarna” 1978, nr 19.

⁷⁷ A. Moldenhawer, *Pytania przyjęte do programatu VII-go kongresu penitencjarnego (więziennego) w Budapeszcie w 1905 roku*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1904, nr 43, s. 686–687. Warto jednak zaznaczyć, że w sekcji tej podejmowano wiele różnych zagadnień, w tym problematykę zwalczania gruźlicy w placówkach penitencjarnych.

⁷⁸ A. Moldenhawer, *Pytania przyjęte do programatu VII-go kongresu penitencjarnego (więziennego) w Budapeszcie w 1905 roku*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1904, nr 45, s. 719.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ J. Serkowski, *Sprawozdanie z VII międzynarodowego kongresu w sprawach ustawodawstwa karnego i więzień, odbytego w Budapeszcie...*, s. 57.

⁸¹ *Ibidem*.

⁸² *Ibidem*, s. 59.

⁸³ E. Neymark, *System wyroków...*

w przedmiocie zasad uwalniania takich ludzi. W artykule N. Likierta, relacjonującym obrady waszyngtońskie, pojawia się wątek „specjalnej instancji sądowej”, której być może należałoby to zadanie powierzyć⁸⁴. Od razu jednak zastrzegano, że wyroków takich być może nie uda się pogodzić z „zasadniczymi podstawami prawodawstwa karnego” i miano wówczas rozważyć, jakie inne ograniczenia wolności można w takich przypadkach dołączyć do zasadniczej kary⁸⁵. Przed sekcją trzecią („środki prewencyjne”) postawiono m.in. pytanie o to, czy pozytywnie należy ocenić długotrwałe (pod tym pojęciem rozumiano okres 2–3 lat) izolowanie przestępców-alkoholików, jak również w jaki sposób wzbogacić w takich przypadkach standardowe warunki odbywania kary, komponentem leczniczym⁸⁶.

Kongres londyński planowany był na rok 1915, jednak plany te pokrzyżowała „wielka wojna”⁸⁷. Faktycznie odbył się 10 lat później. Rekomendowano na nim badania kryminalno-antropologiczne jako konieczne dla projektowania polityki penitencjarnej, której celem jest, mówiąc dzisiejszym językiem, społeczna readaptacja przestępców⁸⁸. Przyjęta tam jednomyślnie uchwała stanowiła m.in., że „niezbędnym jest, by wszyscy więźniowie, zarówno śledczy jak i skazani, byli poddawani badaniu fizycznemu i psychicznemu przez lekarzy specjalnie kwalifikowanych i by odpowiednie urządzenia zainstalowane zostały w zakładach (...) Tego rodzaju system badań przyczyni się do określenia biologicznych i społecznych przyczyn przestępczości i do ustalania właściwego traktowania każdego więźnia”⁸⁹. Istotne znaczenie miało w tym kontekście uznanie naukowego charakteru nurtu zapoczątkowanego przez Ludwika Vervaecka (który był zresztą, obok m.in. Enrico Ferriego, obecny na kongresie⁹⁰) a nazywanego w ówczesnej literaturze „badaniami biologiczno-kryminalnymi”. Z punktu widzenia praktyki penitencjarnej istotne było to, że miały one stać się podstawą klasyfikacji podsądnych pozbawionych wolności⁹¹. Krytykując koncepcję wyroków nieoznaczonych (w szczególności karniści angielscy przeciwstawili się w tym zakresie koncepcji

⁸⁴ N. Likiert, *Kongres międzynarodowy więzienny*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1910, nr 28, s. 435.

⁸⁵ Ibidem.

⁸⁶ Ibidem, s. 437.

⁸⁷ *IX Międzynarodowy Kongres Penitencjarny w Londynie* (na podstawie relacji i materiałów udostępnionych przez Franciszka Głowackiego, dyrektora Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości), „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1925, nr 5, s. 1.

⁸⁸ L. Radzinowicz, *Drugi więziennictwa polskiego. Niezbędność myśli psychiatrycznej i pedagogicznej*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1932, nr 52, s. 765 i n.

⁸⁹ L. Radzinowicz, *Podstawy nauki o więziennictwie*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1933, s. 270.

⁹⁰ J. Górski, *Rozpoznawanie osobowości skazanych* [w:] A. Marek (red.), *Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1918–1988*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1990, s. 335–336.

⁹¹ L. Radzinowicz, *Współczesna ewolucja antropologii kryminalnej*, Warszawa 1934.

E. Ferriego⁹²), postulowano jednakże rozwijanie prewencyjnych środków karnych i ochronnych środków zabezpieczających⁹³. Przed obradującymi postawiono problem: „czy jest możliwe i w jakim zakresie stosowanie wyroków nieokreślonych w walce z recydywą, dotyczącą nie tylko ciężkich zbrodni, lecz również wszelkich innych przestępstw”. Decydenci podjęli jednak kompromisową wobec zarysowanej powyżej różnicy stanowisk rezolucję, w której stwierdzili jedynie, że wyroki nieoznaczone są najskuteczniejsze z punktu widzenia obrony społeczeństwa przed przestępczością. Jednak nie sformułowano żadnych bliższych zaleceń dla ustawodawstw krajowych w tym względzie, przyjmując minimalistyczną formułę, że zasady stosowania przedterminowego zwolnienia winny być dostosowane do „warunków społecznych każdego państwa”⁹⁴. Stwierdzono natomiast, że ustawa karna powinna dać sędziemu szeroki wachlarz opcji, w tym prewencyjnych i ochronnych środków zabezpieczających, i nie ograniczać zbytnio jego dyskrecyjnej władzy. W ślad za tym powinno jednak podążać wszechstronne kształcenie kandydatów na sędziów – w tym kontekście wymieniono psychologię i socjologię kryminalną, medycynę, psychiatrię sądową oraz penologię⁹⁵. Korespondował z tym postulat poświęcenia się tak wykształconego prawnika tylko sprawom karnym⁹⁶. Oprócz tego zaznaczono znaczenie szerokiego zdiagnozowania sytuacji życiowej i kondycji psychofizycznej podsądnego, zastrzegając, że w razie takiej potrzeby sąd powinien dysponować uprawnieniem do poddania takiej osoby badaniu przez specjalistów – tak medyków, jak i psychologów⁹⁷. Skonstatowano także, że z punktu widzenia obrony społecznej jest pożądane funkcjonowanie „systemu specjalnego zamknięcia prewencyjnego”, zaznaczając przy tym, że reżim takiego uwięzienia powinien być łagodniejszy w porównaniu z tym dla więźniów karnych. Zamknięcie to miałyby być stosowane na czas nieokreślony, z możliwością warunkowego zwolnienia⁹⁸. Odpowiadając na zagadnienie traktowania dorosłych osób anormalnych „ujawniających usposobienie niebez-

⁹² W. Sokalski, *IX Międzynarodowy Kongres Penitencjarny. Londyn od 3 do 10 sierpnia 1925 roku*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1926, nr 6, s. 2.

⁹³ J. Górny, *Międzynarodowe kongresy penitencjarne. Z udziałem Polski*, „Gazeta Penitencjarna” 1978, nr 23.

⁹⁴ *IX Międzynarodowy Kongres Penitencjarny w Londynie...*, s. 3.

⁹⁵ Ibidem. W debacie prawniczej w Polsce koncepcja ta została w sposób kompleksowy zaprezentowana przez Jerzego Śliwowskiego. Postulował on poszerzenie wykształcenia sędziów o przynajmniej elementarną wiedzę z zakresu medycyny. Pójście tą drogą umożliwiłoby z czasem wykształcenie specjalisty nowego typu: sędziego-lekarza, który dysponując wiedzą z zakresu psychologii, anatomii, fizjologii, psychiatrii, neurologii i antropologii mógłby realnie odgrywać rolę „najwyższego biegłego” – *Lekarz-sędzia czy sędzia-lekarz*, „Czasopismo Sądowo-Lekarskie” 1935, nr 3, s. 233–234.

⁹⁶ *IX Międzynarodowy Kongres Penitencjarny w Londynie...*, s. 3–4.

⁹⁷ W. Sokalski *IX Międzynarodowy Kongres Penitencjarny. Londyn...*, s. 2.

⁹⁸ *IX Międzynarodowy Kongres Penitencjarny w Londynie...*, s. 4.

pieczne”, stwierdzono, że byłoby pożądanym, aby każdy dorosły człowiek który ujawnił się z niebezpiecznymi skłonnościami był na mocy decyzji sądu umieszczany w „zakładzie lub kolonii, nie mającej charakteru karnego”, poddany tam stosownej dyscyplinie i przebywał tam aż do czasu zwolnienia warunkowego. W tej ostatniej decyzji przewidziano współdziałanie „komisji rzeczoznawców”⁹⁹. Zwracano uwagę na konieczność szeroko pojętej opieki nad warunkowo zwolnionymi osobami „nienormalnymi”¹⁰⁰. Jak relacjonował W. Sokalski, to właśnie w trakcie obrad kongresu londyńskiego do obiegu weszło hasło: „zbrodniarz zostaje przed więzieniem; do więzienia wchodzi człowiek”¹⁰¹. Stwierdził on także, że aby umożliwić lepszą ochronę społeczeństwa przed zbrodnią „domaga się kongres dla przestępców nałogowych (recydywistów), dla przestępców zawodowych i niebezpiecznych, zaprowadzenia systemu zamknięcia prewencyjnego” i oddania tej materii w gestię sądu¹⁰². Uchwała brzmiała: „jest rzeczą wskazaną, aby każda osoba dorosła anormalna ujawniająca niebezpieczne skłonności, była z decyzji sądu umieszczona w zakładzie lub kolonii nie mającej charakteru karnego, w której podlegałaby właściwemu regulaminowi i gdzie byłaby pod strażą aż do czasu warunkowego zwolnienia. O zwolnieniu orzekałaby właściwa władza w porozumieniu z komisją znawców”¹⁰³. Osoby „nienormalne” miały być ponadto objęte po warunkowym zwolnieniu szeroko zakrojoną opieką postpenitencjarną¹⁰⁴.

Władzy polskie proponowały Warszawę jako gospodarza kolejnego kongresu w 1930 roku. Ubiegła ją jednak czeska Praga¹⁰⁵. Obradowano w sierpniu¹⁰⁶. Warto odnotować, że reagując na postępujące poszerzanie tematyki poruszanej na kongresach, ten zjazd obradował już pod nazwą „Międzynarodowy Kongres Karny i Penitencjarny”¹⁰⁷. Podjęto tam już jednoznacznie rezolucję, w której postulowano wprowadzenie systemu progresywnego dla skazanych na długoterminowe kary więzienia¹⁰⁸. Zalecano ponadto, aby ten model wykonania kary był udziałem większości pozbawionych wolności, przy jednoczesnym akcentowaniu aspektu izolacyjnego i zabezpieczającego względem przestępców uznanych za niewycho-

⁹⁹ Ibidem, s. 6.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ W. Sokalski, *IX Międzynarodowy Kongres Penitencjarny. Londyn...*, s. 1.

¹⁰² Ibidem, s. 2.

¹⁰³ Ibidem, s. 3.

¹⁰⁴ Ibidem.

¹⁰⁵ *IX Międzynarodowy Kongres Penitencjarny w Londynie (na podstawie relacji i materiałów udostępnionych przez Franciszka Głowackiego, dyrektora Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości)*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1925, nr 5, s. 2.

¹⁰⁶ Z. Myśliwski, *X Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego i Penitencjarnego w Pradze*, „Sąd i Obrona” 1930, nr 12, s. 19.

¹⁰⁷ E. Holländer, *X Międzynarodowy Kongres Karny i Penitencjarny w Pradze...*

¹⁰⁸ J. Górny, *Problematyka penitencjarna...*, s. 12–13.

walnych¹⁰⁹. Sformułowano jednak także postulat włączenia do składów orzekających takich specjalistów jak lekarzy, pedagogów czy pracowników socjalnych, a ponadto kształcenia sędziów z podstaw pedagogiki i psychologii¹¹⁰. Informacje na temat przygotowań do tego kongresu otrzymujemy dzięki relacji E. Neymarka. Pomimo tak wyraźnie zarysowanego odwoływania się do pedagogiki i nauk społecznych, stosowanie środków zabezpieczających miało być jednym z głównych omawianych zagadnień w zakresie ustawodawstwa¹¹¹. Istotnie, w Pradze rozważano systematykę środków ochronnych. Podzielono je na trzy grupy – pozbawiające wolności, niepozbawiające wolności i te o charakterze gospodarczym. W pierwszej grupie wymieniono:

- internowanie umysłowo chorych i anormalnych, społecznie niebezpiecznych;
- internowanie alkoholików;
- internowanie żebraków i włóczęgów; $\left[\begin{smallmatrix} P \\ SEP \end{smallmatrix} \right]$ – internowanie przestępców nałogowych.

W drugiej grupie jako najskuteczniejszy wymieniono dozór ochronny. Oprócz niego pojawiły się: „kaucja dobrego prowadzenia się”, zakaz wykonywania pewnych zajęć lub zawodów i zakaz uczęszczania do gospód¹¹².

Jak relacjonował J. Śliwowski, gdy decydowano o następnym miejscu spotkania, „nie śniło się nikomu, że do władzy w Niemczech dojdzie obecny kierunek polityczny”¹¹³.

Na obradującym w rozkwicie nazizmu kongresie berlińskim (19–24 sierpnia 1935 r.) przyjęto modelowe zasady organizacji zakładów przejściowych dla zwolnionych więźniów (*homes*) i określono cele, jakie powinny one realizować¹¹⁴. Rozważano także jakie różnice powinny znamionować wykonanie kary więzienia od środka zabezpieczającego¹¹⁵. Stwierdzono tu, że nie jest możliwe precyzyjne określenie w ustawie, jak mają się odróżniać te dwie formy pozbawienia wolności. Jednak obradujący nie mieli wątpliwości, że karę pozbawienia wolności i środki zabezpieczające należy wykonywać w oddzielnych placówkach¹¹⁶. Pro-

¹⁰⁹ K. Bedyński, *Organizacja doskonalenia zawodowego funkcjonariuszy...*, s. 268–269.

¹¹⁰ E. Holländer, *X Międzynarodowy Kongres Karny i Penitencjarny w Pradze...*

¹¹¹ E. Neymark, *X Międzynarodowy Kongres Więziennictwa*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1929, R. IX.

¹¹² Z. Myśliwski, *X Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego i Penitencjarnego w Pradze...*, s. 20–21.

¹¹³ *XI Kongres Karny i Penitencjarny w Berlinie...*, s. 24.

¹¹⁴ S. Glaser, *Aktualne zagadnienia na Kongresie Karnym w Berlinie*, „Głos Sądownictwa” 1935, nr 10, s. 690, S. Czerwiński, *Domy i kolonie przejściowe dla zwolnionych więźniów*, „Głos Sądownictwa” 1936, nr 9.

¹¹⁵ S. Glaser, *Aktualne zagadnienia na Kongresie Karnym w Berlinie...*

¹¹⁶ J. Górny, *Rola międzynarodowych kongresów...*, s. 83.

ponowano przy tym, by środek zabezpieczający był pozbawiony elementu delegliwości, a w konsekwencji by osoby mu poddane miały swobodę w zakresie ubioru, jedzenia, lektur etc.¹¹⁷. Jednak atmosfera totalitaryzmu wisiała w powietrzu. Wśród dyskutantów znaleźli się przedstawiciele hitlerowskiego *establishmentu*, m.in. J. Goebbels¹¹⁸. Z. Reich donosił o załamaniu wypracowanej w czasie poprzednich kongresów linii rozwojowej postępowania z więźniami¹¹⁹. Kongres został zresztą zbojkotowany przez *Howard League for Penal Reform*, następczynię prestiżowej *Howard Association*, która od 1866 roku działała na rzecz reform systemu penitencjarnego¹²⁰. I choć nie pojawił się w Berlinie również żaden z „poważniejszych przedstawicieli nauki” francuskiej, to jednak kongres zgromadził przedstawicieli 50 państw¹²¹. Z oczywistych politycznie względów, nie było też nikogo z sowieckiej Rosji¹²². W uchwałach afirmowano kastrację i sterylizację, dopuszczono również podważenie zasady *nullum crimen sine lege*¹²³. Gospodarze zapewnili sobie przewagę liczebną (w sprawie sterylizacji poparli ich Czesi – delegaci zgłaszający zdanie odrębne zajmowali stanowisko pryncypialne lub zwracali uwagę na to, że są to sprawy zbyt mało jeszcze rozpoznane¹²⁴), co miało odzwierciedlenie w przyjmowanych uchwałach¹²⁵. J. Śliwowski zwracał uwagę na, pojawiającą już na poprzednich kongresach, „dyplomatyczną kompromisowość wyników obrad”¹²⁶ (w tym przypadku dotyczyło to rezolucji mniej ważnych dla gospodarzy). I tak np. koncepcja sterylizacji nie budziłaby większych zastrzeżeń, ale jej wariant przymusowy Niemcy musieli już przeforsować¹²⁷. Tak zorganizowany kongres stał się narzędziem propagandowej afirmacji rozwiązań przyjętych w nazistowskich Niemczech. W dokumentach kongresowych znaleźć można także akcenty wskazujące na odwetową, a mniej poprawczą racjonalizację kary¹²⁸.

Kolejny kongres planowano zorganizować w 1940 roku w Rzymie i w perspektywie tego wydarzenia już w 1935 roku na prezesa organizatora, Międzynarodowej Komisji Karnej i Penitencjarnej, wybrano dyrektora generalnego włoskich

¹¹⁷ S. Glaser, *Aktualne zagadnienia na Kongresie Karnym w Berlinie...*, s. 692.

¹¹⁸ J. Górny, *Międzynarodowe kongresy penitencjarne. Niebezpieczne kompromisy*, „Gazeta Penitencjarna” 1979, nr 5.

¹¹⁹ Z. Reich, *XI Kongres Penitencjarny w państwie swastyki*, „Głos Prawa” 1935, nr 7–8, s. 466.

¹²⁰ Bojkot motywowano brakiem gwarancji zapewnienia uczestnikom wolności w zakresie „wyboru delegatów, słowa w dyskusjach i sprawozdań z kongresu” – ibidem, s. 463.

¹²¹ S. Glaser, *Aktualne zagadnienia na Kongresie Karnym w Berlinie...*, s. 690.

¹²² *XI Kongres Karny i Penitencjarny w Berlinie...*, s. 25.

¹²³ Z. Reich *XI Kongres Penitencjarny w państwie swastyki...*

¹²⁴ *XI Kongres Karny i Penitencjarny w Berlinie...*, s. 25.

¹²⁵ S. Glaser *Aktualne zagadnienia na Kongresie Karnym w Berlinie...*, s. 690.

¹²⁶ *XI Kongres Karny i Penitencjarny w Berlinie...*, s. 25.

¹²⁷ Ibidem, s. 26.

¹²⁸ Z. Reich, *XI Kongres Penitencjarny w państwie swastyki...*, s. 465.

zakładów wychowawczych i karnych, Giovanniego Novelli¹²⁹. Z oczywistych względów kongres ten się nie odbył.

Pozycja środków zabezpieczających w polityce kryminalnej jest wypadkową dwóch głównych kierunków myśli prawno-karnej: szkoły klasycznej, która przyjmuje jako główne założenie odpowiedzialności karnej istnienie wolnej woli (indeterminizm), zawinienie i pojęcie kary jako odpłaty i różnych nurtów szkoły pozytywistycznej, będącej kontynuacją dawnej szkoły antropologicznej, która przypisywała główną rolę w akcie przestępczym czynnikom biologicznym, zadatkom wrodzonym, a w nurcie socjologicznym także czynnikom środowiskowym i osobowościowym predysponującym do zachowań antysocjalnych. Ta pierwsza perspektywa, zwana prawem karnym „czynu i winy”¹³⁰, doprowadziła do wykształcenia się pojęcia niepoczytalności i poczytalności ograniczonej, wiążąc je jednocześnie z chorobą i upośledzeniem umysłowym, ta druga natomiast doprowadziła do wprowadzenia na teren prawa karnego niepsychotycznych stanów zmienionej świadomości i utrwalonych postaw antyspołecznych. Tu mają swój rodowód trzy typy środków zabezpieczających. Lecznicze, zbudowane na fundamencie diagnozy psychiatrycznej i zaburzeń rozwojowych, środki lecznicze zbudowane na zaburzeniach osobowości i psychokorekcji i środki eliminacyjne zbudowane na przekonaniu o niepoprawności. Mimo że geneza tych środków jest wyraźnie związana z doktrynami rozwijającymi się w ramach tych kierunków myślenia, w efekcie historycznej ewolucji doszło do specyficznej ich koegzystencji, w rezultacie rozwiązań kompromisowych. Ścieranie się tych nurtów odzwierciedlają rezolucje kongresów i poprzedzające je debaty. Chociaż przedmiot tych rozważań lokuje się w płaszczyźnie historycznej, to jednak zdaje się, że wart jest przypomnienia dorobek tych kongresów, zwłaszcza, że obecne zmiany w prawie karnym wprowadzają do katalogu środków przeciwdziałania przestępczości także środki zabezpieczające.

DEBATE OVER PREVENTIVE MEASURES IN LIGHT
OF THE PROCEEDINGS OF INTERNATIONAL PENITENTIARY
CONGRESSES BEFORE WORLD WAR TWO

Abstract

The article presents the debate over the preventive measures in criminal law. This discussion took place on the forum of the international penitentiary congresses between 1846 and 1935. The former date marks the first session in Frankfurt while the latter marks

¹²⁹ P. Garfinkel, *Criminal Law in Liberal and Fascist Italy*, Cambridge 2016, s. 469.

¹³⁰ W. Wróbel, A. Zoll, *Polskie prawo karne. Część ogólna*, Kraków 2013, s. 547.

the date of the last congress in Rome before the beginning of the Second World War. The penitentiary congresses were an opinion-forming body and their resolutions constituted an important point of reference for legislation. Furthermore, the resolutions provided a crucial guidance for legal practice in countries which aspired to conduct a modern policy in terms of punishments. The paper presents the issue of the preventive measures in contrast with other aspects of the criminal justice system. Moreover, it discusses the wider issue of the quandaries connected with the role of repressive law in the process of solving momentous social problems. Certain organizational aspects were also portrayed. All of them were relevant from the point of view of the selection of problems as well as from the point of view of the practical implementation of the congress resolutions.

DEBAT SUR LES MESURES DE SURETE A LA LUMIERE
DES TRAVAUX DES CONGRES PENITENTIAIRES INTERNATIONAUX
AVANT LA SECONDE GUERRE MONDIALE

Resumé

Le présent article met en lumière le débat sur les mesures de sûreté en matière criminelle qui s'est déroulé dans les congrès pénitentiaires internationaux, à partir de 1846, l'année où le premier congrès s'est tenu à Francfort-sur-le-Main, jusqu'au Congrès de Rome en 1935 – le dernier qui est tenu avant la Seconde Guerre mondiale. Les congrès pénitentiaires ont pris la position du leader d'opinion et leurs résolutions constituaient l'important point de référence pour la législation et la pratique des pays aspirant à mener une politique moderne en matière de sanction. L'article présente la question des mesures de sûreté face à d'autres aspects du système de justice pénale et des dilemmes plus vastes liés au rôle du droit répressif dans la résolution de problèmes socialement importants. Certains aspects organisationnels, importants du point de vue de la sélection des problèmes et de l'application pratique des résolutions des Congrès, ont également été présentés.

Hanna Kuczyńska (Warszawa)

**Możliwość prowadzenia postępowania karnego
w sprawie zbrodni popełnionych
w czasie Powstania Warszawskiego przed sądami polskimi.
Przypadek Heinza Reinefartha**

1. WSTĘP

W niniejszym artykule zostanie zbadana prawna dopuszczalność prowadzenia postępowania karnego w Polsce w sprawach zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego. To zagadnienie należy rozstrzygnąć na gruncie prawa karnego procesowego. To procedura karna decyduje, czy możliwe jest prowadzenie postępowania w konkretnej sprawie – także w tej, w przypadku której czas popełnienia, wydawałoby się, uniemożliwia już ściganie. Wszczęcie – i prowadzenie – postępowania karnego, jak w każdym przypadku, warunkują przesłanki wymienione w artykule 17 kodeksu postępowania karnego (k.p.k.). Przepis ten stanowi, że postępowania karnego nie wszczyna się, a wszczęte umarza w określonych sytuacjach. Z punktu widzenia zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego największe znaczenie mają tylko niektóre z tych przesłanek:

- 1) oskarżony zmarł,
- 2) nastąpiło przedawnienie karalności,
- 3) sprawca nie podlega orzecznictwu polskich sądów karnych,
- 4) czynu nie popełniono albo brak jest danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie jego popełnienia, albo czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego albo ustawa stanowi, że sprawca nie popełnia przestępstwa.
- 5) postępowanie karne co do tego samego czynu tej samej osoby zostało prawnomocnie zakończone albo wcześniej wszczęte toczy się.

Omawiając kwestię dopuszczalności prowadzenia postępowania karnego w sprawie Powstania Warszawskiego w pierwszej kolejności należy ustalić, czy cztery pierwsze przesłanki procesowe pozwalają w ogóle na ściganie takich zbrodni. Natomiast w drugiej kolejności, biorąc pod uwagę te uwarunkowania, należy zbadać, czy nie zaistniała piąta przesłanka – tzn. czy w konkretnych okolicznościach faktycznych nie doszło już do prawomocnego osądzenia takich zbrodni – czy to w Polsce, czy w innym państwie – co, zgodnie z tą przesłanką, uniemożliwia ponowne ściganie sprawcy takich zbrodni za te same czyny. Ponieważ zaś prowadzenie rozważań w próżni utrudnia precyzyjne wykazanie skutków zastosowania danej instytucji procesowej, a także ponieważ zbrodnie popełnione w czasie Powstania Warszawskiego miały różny charakter, na potrzeby tego tekstu dla celów analizy wybrano konkretną osobę i konkretną sprawę, a mianowicie Rzeź Woli, zbrodnię przypisywaną H. Reinefarthowi, jako przykład zbrodni, w przypadku której dopuszczalne jest prowadzenie postępowania karnego¹. To na przykładzie tej konkretnej zbrodni i tego konkretnego oskarżonego będzie można wykazać, jakie prawne trudności spotykały śledztwo toczące się w tej sprawie.

2. PRZESŁANKI NEGATYWNE UNIEMOŻLIWIAJĄCE PROWADZENIE POSTĘPOWANIA KARNEGO

Analizując dopuszczalność prowadzenia postępowania karnego w sprawie zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego należy rozważyć kolejno, czy nie zaistniały w każdej z analizowanych spraw przesłanki, które mogłyby uniemożliwiać prowadzenie postępowania w tej sprawie przed organami polskimi².

Po pierwsze należy ustalić, czy sprawa i sprawca podlegają orzecznictwu polskich sądów karnych. Nie ulega tu wątpliwości, że zbrodnie miały miejsce na terytorium RP, a zgodnie z art. 5 kodeksu karnego ustawę karną polską stosuje się do sprawcy, który popełnił czyn zabroniony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Nie ma przy tym naturalnie znaczenia obywatelstwo sprawcy. Warto również zauważyć, że każde państwo zakres swojej jurysdykcji w sprawach kar-

¹ Ta sprawa została szczegółowo przeanalizowana w referacie pt. „Możliwości wszczęcia postępowania w sprawie Rzezi Woli przed instytucjami krajowymi”, wygłoszonym na konferencji: „Wola 1944: nierozliczona zbrodnia a pojęcie ludobójstwa”. Konferencja międzynarodowa zorganizowana przez Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego, która odbyła się w Warszawie w dniach 8–9 listopada 2016 r.

² Nie przesądzać w tym tekście, jaka byłaby prawidłowa kwalifikacja prawna tych czynów: czy zbrodnie przeciwko ludzkości, czy zbrodnie wojenne, czy też zbrodnia ludobójstwa.

nych ustala w ustawie w dowolny sposób – natomiast zupełnie inną kwestią są praktyczne możliwości wykonywania tej jurysdykcji nad cudzoziemcami, przebywającymi w swoich ojczystych krajach. Konieczne jest wówczas wystąpienie z wnioskiem o ekstradycję.

Z uwagi na historyczny charakter sprawy pojawiają się dalsze problemy, które trzeba wziąć pod uwagę. Należy więc rozważyć, czy ściganie karne się nie przedawniło. Problem ten jest jednak nieistotny z dwóch podstawowych przyczyn. Po pierwsze, zbrodnie prawa międzynarodowego (o których niewątpliwie jest tu mowa) nie przedawniają się. Konwencja o niestosowaniu przedawnienia wobec zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości, przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych dnia 26 listopada 1968 r.³ stanowi, że nie ulegają przedawnieniu następujące zbrodnie, bez względu na datę ich popełnienia: a) zbrodnie wojenne określone w Statucie Norymberskiego Międzynarodowego Trybunału Wojskowego z dnia 8 sierpnia 1945 roku i potwierdzone przez rezolucje Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych 3(I) z dnia 13 lutego 1946 roku i 95(I) z dnia 11 grudnia 1946 roku, w szczególności „ciężkie naruszenia” wymienione w konwencjach genewskich z dnia 12 sierpnia 1949 roku o ochronie ofiar wojny; b) zbrodnie przeciw ludzkości popełnione bądź w czasie wojny, bądź w czasie pokoju określone w Statucie Norymberskiego Międzynarodowego Trybunału Wojskowego z dnia 8 sierpnia 1945 roku i potwierdzone przez rezolucje Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych 3(I) z dnia 13 lutego 1946 roku i 95(I) z dnia 11 grudnia 1946 roku, wysiedlanie wskutek zbrojnego ataku lub okupacji i nieludzkie czyny wynikające z polityki apartheidu, jak również zbrodnia ludobójstwa zdefiniowana w Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 roku⁴, nawet jeżeli takie czyny nie stanowią naruszenia prawa wewnętrznego kraju, w którym zostały one popełnione. Prawo polskie wprowadziło ten zakaz do Konstytucji RP – art. 43 stanowi, że „zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości nie podlegają przedawnieniu”. Zakaz ten został wprowadzony również na szczeblu ustawowym – zgodnie z art. 105 § 1 k.k. „przepisów art. 101–103 (o przedawnieniu – HK) nie stosuje się do zbrodni przeciwko pokojowi, ludzkości i przestępstw wojennych”. Również zgodnie z art. 4 ust. 1 ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej⁵, zbrodnie nazistowskie, stanowiące według prawa międzynarodowego zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne, nie ulegają przedawnieniu.

³ Dz.U. z 1970 r. nr 26 poz. 208.

⁴ Dz.U. z 1952 r. nr 2 poz. 9, z późn. zm.

⁵ Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r., Dz.U.2016.749 t.j.

Jednak, aby postawić obywatela Niemiec (zakładając, że sprawcy tych zbrodni byli głównie obywatelami tego państwa) przed sądami polskimi należy wystąpić z wnioskiem o ekstradycję. Wydanie jest dopuszczalne, gdy doszło do podwójnej przestępności czynu i czyn ten nie może ulec przedawnieniu w żadnym z państw (co do zasady jest to przesłanką ekstradycji). Jednak samo w sobie przedawnienie tej zbrodni w Niemczech nie ma żadnego wpływu na prowadzenie postępowania karnego w Polsce. Istnienie tej przesłanki byłoby zaś istotne tylko w celu ustalenia, czy możliwe jest wystąpienie z wnioskiem o ekstradycję.

Odnosząc się do kolejnej przesłanki, co do zasady postępowanie karne może być prowadzone wyłącznie przeciwko osobom żyjącym. Tymczasem – w większości przypadków, o ile nie we wszystkich – sprawcy tych zbrodni już nie żyją. Jednak zgodnie z treścią ustawy o IPN, art. 45 ust. 4, okoliczność, o której mowa w art. 17 § 1 pkt 5 k.p.k. (śmierć oskarżonego), nie może stanowić przeszkody do prowadzenia postępowania przez prokuratora IPN. Celem śledztwa w sprawach o zbrodnie, o których mowa w art. 1, jest bowiem nie tylko ukaranie sprawcy, ale również, zgodnie z art. 45 ust. 4 ustawy o IPN, wyjaśnienie okoliczności sprawy. Nie można więc tracić z pola widzenia drugiego, obok doprowadzenia do skazania sprawców zbrodni prawa międzynarodowego, celu postępowań prowadzonych przez IPN. Takim celem nie jest bowiem jedynie „ukaranie sprawcy”, co stanowi główny cel procesu karnego toczącego się na podstawie przepisów kodeksu postępowania karnego (zgodnie z art. 2 § 1 k.p.k. celem postępowania karnego jest to, by sprawca został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej), bowiem jest nim także – i jest to cel równorzędny – wyjaśnienie okoliczności sprawy, w szczególności wskazanie osób odpowiedzialnych oraz ustalenie osób pokrzywdzonych. Po zrealizowaniu tego celu postępowanie umarza się. W takiej sytuacji nie ma więc znaczenia dla dopuszczalności samego prowadzenia postępowania karnego, czy podejrzany zmarł.

Rozważając, czy dopuszczalne jest wszczęcie postępowania w sprawie zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego przed organami polskimi konieczna jest ocena tej kwestii nie tylko z punktu widzenia prawa karnego polskiego, ale i prawa Unii Europejskiej. Sprawcy zbrodni popełnionych w czasie II Wojny Światowej byli bowiem sądzeni przed wieloma sądami – nie tylko Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, ale i przed sądami powołanymi przez państwa zwycięskie na terytorium Niemiec, jak również przed niemieckimi sądami krajowymi. Chociaż samo „tłumienie Powstania” Warszawskiego nie zostało osądzone jako takie (ani przed MTW

w Norymberdze, ani przed sądami niemieckimi)⁶, to przy okazji postawienia przed sądem konkretnego sprawcy stawiano mu (również) zarzuty popełnienia określonych czynów zabronionych w czasie tłumienia Powstania Warszawskiego. Z faktu uprzedniego osądzenia może zaś wynikać, że skoro państwem, którego sądy orzekały, były Niemcy, wyrok tam wydany ma określone konsekwencje prawne również na terytorium RP. Na terytorium Unii Europejskiej obowiązuje bowiem transgraniczny zakaz *ne bis in idem*, czyli zakaz prowadzenia postępowania w tej samej sprawie przeciwko tej samej osobie, które zostało już prawomocnie (ostatecznie) zakończone. Zakaz ten powoduje, że postępowanie zakończone prawomocnym orzeczeniem w każdym innym państwie członkowskim Unii Europejskiej musi być traktowane w taki sam sposób, jakby orzeczenie to było wydane na terytorium RP. Zakaz ten wynika przede wszystkim z art. 50 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej⁷, która stanowi załącznik do Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej i przewiduje, że „nikt nie może być ponownie sądzony lub ukarany w postępowaniu karnym za ten sam czyn zabroniony pod groźbą kary, w odniesieniu do którego zgodnie z ustawą został już uprzednio uniewinniony lub za który został już uprzednio skazany prawomocnym wyrokiem na terytorium Unii”. Natomiast Konwencja Wykonawcza do Układu z Schengen (KWUS)⁸, w jej tytule III, rozdziale 3, zatytułowanym „Stosowanie zasady *ne bis in idem*”, w art. 54 KWUS stanowi, że „osoba, której proces zakończył się wydaniem prawomocnego wyroku na obszarze jednej umawiającej się strony, nie może być ścigana na obszarze innej umawiającej się strony za ten sam czyn, pod warunkiem że została nałożona i wykonana kara lub jest ona w trakcie wykonywania, lub nie może być już wykonana na mocy przepisów prawnych skazującej umawiającej się strony”. Konwencja weszła w życie w Polsce 1 maja 2004 r., wraz z przystąpieniem do Unii Europejskiej. W tym samym dniu stosowne postanowienia zostały wprowadzone do ustawy polskiej. Art. 114 § 3 kodeksu karnego przewiduje, że orzeczenie zapadłe za granicą stanowi przeszkodę do wszczęcia lub prowadzenia postępowania karnego o ten sam czyn zabroniony przed sądem polskim, jeżeli wynika to z wiążącej Rzeczpospolitą Polską umowy międzynarodowej.

⁶ P. Grzebyk, *Hidden in the glare of the Nuremberg trial: impunity for the Wola massacre as the greatest debacle of post-war trials*, referat wygłoszony na konferencji: „Debacles, Illusions and Failures in the History of International Adjudication”, zorganizowanej przez Instytut Maksa Plancka w Luksemburgu, w dniach 24–25 listopada 2016 r. w Luksemburgu.

⁷ Dz.Urz. UE C 83/389 z dnia 30.03.2010.

⁸ Konwencja wykonawcza układu między rządami państw Unii Gospodarczej Beneluksu, Republiki Federalnej Niemiec oraz Republiki Francuskiej w sprawie stopniowego znoszenia kontroli na wspólnych granicach, podpisanego w Schengen w dniu 14 czerwca 1985 r., Dz.Urz. UE z 2000, L 239, s. 13.

Taką umową ma być – zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego⁹ – wiążąca Rzeczpospolitą Polską umowa międzynarodowa – Traktat Akcesyjny. Protokół włączający dorobek Schengen w ramy Unii Europejskiej¹⁰, który stanowi załącznik do tego traktatu, w art. 8 stanowi, że zarówno dorobek Schengen, jak i dalsze środki podjęte przez instytucje w jego ramach, są uznawane za dorobek, który wszystkie państwa kandydujące do przystąpienia zobowiązane są w pełni zaakceptować.

Na marginesie pojawia się pytanie, czy zakaz ten wchodzi w grę w sytuacji, gdy czyn zabroniony został popełniony przed datą związania się przez państwo postanowieniami KWUS. Konieczne jest więc ustalenie zakresu temporalnego zakazu *ne bis in idem*. W sytuacji, gdy państwa członkowskie w różnych momentach wiązały się postanowieniami KWUS można mieć wątpliwości co do początku okresu, w którym materializuje się ten zakaz¹¹. Kwestię tę rozstrzygnął Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE). W wyroku z dnia 9 marca 2006 r. w sprawie wniosku o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym, złożonego przez Hof van Cassatie (Belgia) w sprawie Van Esbroeck¹², Trybunał stwierdził, że „zasada *ne bis in idem*, o której mowa w art. 54 Konwencji wykonawczej do układu z Schengen z dnia 14 czerwca 1985 r. (...) powinna znaleźć zastosowanie w przypadku postępowania karnego wszczętego w państwie umawiającym się za czyn, który doprowadził już do skazania zainteresowanego w innym państwie umawiającym się, podczas gdy KWUS jeszcze nie obowiązywała w tym ostatnim państwie w momencie ogłaszania wyroku skazującego, o ile obowiązywała ona w tych państwach umawiających się w momencie oceny zastosowania zasady *ne bis in idem* przez instancję rozpatrującą sprawę w drugim procesie”. Tak też stwierdził Rzecznik Generalny w opinii przedstawionej w dniu 8 czerwca 2006 r. do sprawy J.L. van Straaten¹³. Uznał on, że data pierwszego wyroku jest obojętna, jeśli tylko drugi wyrok zapadł po wejściu w życie KWUS, który nie zawiera żadnego szczególnego przepisu odnoszącego się do skutków w czasie art. 54. Z tej interpretacji wynika, że niezależnie od daty popełnienia inkryminowanego czynu, zakaz *ne bis in idem* obowiązuje w chwili dokonywania oceny jego istnienia. TSUE wprowadzie nigdy nie wypowiedział się w odniesieniu do tak odległych wydarzeń i tak dawno wydanego orzeczenia, jednak z orzecznictwa wynika, że nie ma znaczenia, czy czyn popełniony został

⁹ Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 2 czerwca 2006 r., IV KO 22/05, OSNKW 2006/7-8/75.

¹⁰ Dołączony do Traktatu Amsterdamskiego, Dz.U. UE C 340.

¹¹ O wątpliwościach tych pisze A. Sakowicz, *Zasada ne bis in idem w prawie karnym*, Białyostok 2011, s. 338–339.

¹² Sygn. C-436/04.

¹³ Sygn. C-150/05, pkt 39.

w okresie, gdy państwo wydające pierwsze orzeczenie w sprawie było związane postanowieniami KWUS. Tak więc zakaz ten obowiązywać może retroaktywnie, czyli również do decyzji wydanych przed wejściem danego państwa do Unii Europejskiej.

Z powyższych rozważań – *stricte* procesowych – wynika, że prawo karne procesowe dopuszcza prowadzenie postępowania karnego w sprawie zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego. I w istocie, takie postępowanie się toczy.

2.1. Postępowanie przed organami polskimi

W Polsce od wielu lat toczy się postępowanie w sprawie zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich¹⁴ wszczęła dwa śledztwa dotyczące Powstania Warszawskiego. Oba dotyczyły jednak bardzo ograniczonego zakresu przedmiotowego (i w rezultacie – podmiotowego). Żadne z nich nie obejmowało wszystkich zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego.

Pierwsze w ogóle śledztwo dotyczące zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego zostało wszczęte dnia 5 września 1975 r. w sprawie o sygn. akt Ds. 4/75/ZN. Śledztwo to toczyło się „w sprawie zbrodni hitlerowskich popełnionych w szpitalach podczas Powstania Warszawskiego na terenie Starego Miasta”. Następnie sygn. została zmieniona na S 20/10/Zn. Tak określony w postanowieniu o wszczęciu śledztwa zakres przedmiotowy wskazywał, że prokurator nie badał innych wydarzeń mających miejsce w tym czasie na terenie Warszawy.

Drugie śledztwo, wszczęte dnia 23 marca 1981 r. pod sygn. Ds. 1/81 (później S 46/08), dotyczyło zbrodni hitlerowskich dokonywanych w sierpniu i we wrześniu 1944 r. w Warszawie – Dzielnica Ochota, ofiarami których byli Polacy, Rosjanie i Żydzi spośród ludności cywilnej oraz wzięci do niewoli powstańcy warszawscy, zaś sprawcami zbrodni funkcjonariusze hitlerowskiego okupanta¹⁵. Również zakres tego śledztwa nie obejmował całokształtu zbrodni, które popełnione zostały w czasie tłumienia Powstania Warszawskiego. Oba postępowania toczyły się na podstawie przepisów dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-

¹⁴ Powołana na mocy dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. o Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Dz.U. nr 51 poz. 293, a następnie funkcjonująca na podstawie ustawy z dnia 6 kwietnia 1984 r. o Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytucji Pamięci Narodowej, Dz.U. nr 21 poz. 98 oraz z 1991 r. nr 45 poz. 195.

¹⁵ Za możliwość zbadania akt tej sprawy karnej chciałabym serdecznie podziękować prokuratorowi IPN prowadzącemu w 2016 r. to postępowanie przygotowawcze o gigantycznych rozmiarach.

-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego¹⁶.

Taki zakres prowadzonego śledztwa jest co najmniej zastanawiający. Warszawa miała być zrównana z ziemią (*Glattrasert*) i w ten sposób miała stanowić zastraszający przykład dla całej Europy – zgodnie z rozkazem Hitlera¹⁷. Himmler osobiście przesłał ten rozkaz generałowi Heinzowi Reinefarthowi. Brzmiał on: „1. Pojmani powstańcy mają być zabici niezależnie od tego, czy prowadzą walkę zgodnie z konwencją haską, czy nie. 2. Część ludności niebiorąca udziału w walce – kobiety i dzieci – także ma zostać zabita. 3. Całe miasto ma zostać zrównane z ziemią, czyli domy, ulice, gmachy, wszystko, co znajduje się w mieście”¹⁸. I tak też się stało. Fakt, że nie tylko trybunały międzynarodowe – za co trudno je winić, biorąc pod uwagę ich polityczne uwarunkowania – ale przede wszystkim polskie organy ścigania i sądy nie zainteresowały się zbrodniami o takim rozmiarze należy ocenić jako jedną z największych klęsk międzynarodowego, i PRL-owskiego wymiaru sprawiedliwości¹⁹.

Nie można uznać, że zaniedbano przeprowadzenia czynności dowodowych. Prowadzono bowiem intensywne czynności dowodowe – przesłuchano tysiące świadków, głównie w czasie przesłuchań przed Najwyższym Trybunałem Narodowym²⁰. Skąd natomiast przy tak szeroko zakrojonych rozmiarach czynności dowodowych tak wąsko ujęty rozmiar śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego? Co więcej, prowadzono nawet czynności dotyczące właśnie sprawy masakry na Woli w czasie Powstania Warszawskiego. 24 marca 1969 r. delegaci Głównej Komisji, sędzia Kazimierz Leszczyński i prokurator generalny Waław Sulc, przyjechali do Flensburga, w którym toczyło się śledztwo przeciwko H. Reinefarthowi. Ślady ich kwerendy zachowały się również w archiwach niemieckich²¹. Zbierali dowody, ale także badali możliwości dyplomatyczne współpracy z organami niemieckimi, odnoszące się przede wszystkim do wydania w drodze ekstradycji sprawców zbrodni. Mimo ich starań, poza uzyskaniem pewnej ilości materiałów dowodowych, sprawa niewiele posunęła się do przodu. Główny problem dowodowy stanowił fakt, że o ile polscy

¹⁶ Dz.U. z 1946 r. nr 69 poz. 377 z późn. zm.

¹⁷ A. Richie, *Warszawa 1944. Tragiczne Powstanie*, Warszawa 2013, s. 10.

¹⁸ Ibidem, s. 14.

¹⁹ P. Grzebyk, op.cit.

²⁰ Zapis tych przesłuchań znajduje się m.in. w książce J. Sawickiego, *Przed polskim prokuratorem*, Warszawa 1958.

²¹ Archiwa te przeanalizował starannie Philip Marti, autor książki *Sprawa Reinefartha. Kat Powstania Warszawskiego czy szacowny obywatel*, Warszawa 2016, poszukując śladów po próbach – mniej lub bardziej udanych – postawienia przed sądem i skazania Heinza Reinefartha, oskarżanego (wielokrotnie) o popełnienie zbrodni wojennych w czasie Powstania Warszawskiego, w szczególności wydanie rozkazu rzezi Woli.

prokuratorzy dysponowali wyczerpującymi relacjami świadków – pokrzywdzonych tymi zbrodniami – to w dyspozycji organów polskich nie znajdowały się żadne dokumenty wskazujące na konkretną osobę, która wydała dany rozkaz popełnienia danej zbrodni. Takie zaś dokumenty były konieczne w celu uzyskania dowodu sprawstwa konkretnej osoby – a także wykazania łańcucha dowodzenia, czyli wskazania tożsamości wszystkich osób, które brały udział w wydaniu i wykonaniu danego rozkazu. Te dokumenty znajdowały się w rękach niemieckich, podobnie jak zeznania świadków wskazujących na sprawstwo konkretnych osób.

W Polsce nigdy nie podjęto decyzji o ściganiu tego sprawcy zbrodni. Nie postawiono go ani przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, ani nawet nie wszczęto śledztwa przed IPN. Na przyczynę tej decyzji światło rzuca m.in. P. Grzebyk. Wskazuje na przykład, że w przypadku H. Reinefartha, w braku zgody na ekstradycję, rozważane było prowadzenie procesu *in absentia*. Jednak, mimo że taki sposób procedowania był dozwolony w dekreście z dnia 22 stycznia 1946 r. o Najwyższym Trybunale Narodowym²², nie podjęto decyzji o ściganiu – z powodów nieznanych do dzisiaj. Można jedynie domniemywać, że przyczyną był polityczny wymiar dyskusji o Powstaniu Warszawskim²³.

Od 1998 r. prowadzenie śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego objął Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Art. 1 ustawy ustanawiającej ten organ reguluje tryb postępowania w zakresie ścigania przestępstw popełnionych na osobach narodowości polskiej lub obywatelach polskich innych narodowości w okresie od dnia 8 listopada 1917 r. do dnia 31 lipca 1990 r. w postaci m.in. zbrodni nazistowskich – przepisy te stanowią *lex specialis*. Zgodnie z art. 45 ustawy o IPN śledztwo w sprawach o zbrodnie nazistowskie wszczyna i prowadzi prokurator oddziałowej komisji. Do prowadzenia śledztw przez Instytut Pamięci stosuje się przepisy Kodeksu postępowania karnego – jednak jedynie w odpowiednim zakresie. Zgodnie z opinią Sądu Najwyższego: „przepis art. 45 ust. 1 ustawy z 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu stanowi samoistną podstawę kompetencyjną do wszczęcia i prowadzenia śledztwa o nie podlegające przedawnieniu zbrodnie przeciwko ludzkości, pokojowi oraz o zbrodnie wojenne”²⁴.

Postępowania w sprawie zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego były wielokrotnie łączone i wyłączane, a także zawieszane. Obecnie śledztwo w sprawie zbrodni nazistowskich popełnionych w czasie Powstania

²² Dekret z dnia 22 stycznia 1946 r. o Najwyższym Trybunale Narodowym (Dz.U. z 1946 r. nr 5 poz. 45).

²³ P. Grzebyk, *op.cit.*

²⁴ Tak Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 19 września 2013 r., II KK 26/13, Lex nr 137567.

Warszawskiego prowadzone jest przez Instytut Pamięci Narodowej, Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie, pod sygn. S. 20/2010/ZN. Sygnatura pochodzi z 2010 r. bowiem to w tym roku trzy postępowania dotyczące zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego (w sprawie zbrodni popełnionych na ludności cywilnej, w sprawie zagłady pacjentów szpitali oraz zbrodni popełnionych na Ochocie) zostały połączone pod jedną sygnaturą w jedno postępowanie karne. Śledztwo to toczy się „w sprawie zbrodni hitlerowskich popełnionych w Warszawie i w okolicach Warszawy w okresie trwania Powstania Warszawskiego na ludności cywilnej Warszawy: dzieciach, kobietach, mężczyznach, w tym na osobach chorych i niedołączonych, a także powstańcach wziętych do niewoli, tj. o przestępstwo z art. 1 pkt 1 Dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz Zdrajców Narodu Polskiego”. Śledztwo to objęło więc całokształt wydarzeń mających miejsce w czasie Powstania Warszawskiego. Toczy się naturalnie nadal „w sprawie”, a nie przeciwko konkretnej osobie (czyli „przeciwko osobie X”) – nie postawiono zarzutów żadnej z osób podejrzanych. Nie jest to zresztą praktyką IPN ani nie byłoby faktycznie możliwe wezwanie podejrzanych do stawiennictwa w celu przedstawienia zarzutów (której to czynności w śledztwie musi osobiście dokonać prokurator).

Oceniając sposób prowadzenia postępowania w sprawie Powstania Warszawskiego warto powołać się na aktualną praktykę Instytutu Pamięci Narodowej. Instytut prowadzi postępowania w licznych sprawach dotyczących popełnienia zbrodni nazistowskich. Wszystkie kończą się umorzeniem. Do tej pory prowadzono i zakończono w ten sposób wiele spraw. Można wyróżnić trzy podstawy procesowe umorzenia. Po pierwsze, śledztwa prowadzone przez prokuratorów IPN na podstawie przepisów dekretu sierpniowego umarzane są ze względu na śmierć sprawców – na podstawie art. 17 § 1 pkt 5 k.p.k., po drugie – ze względu na art. 17 § 1 pkt 7 k.p.k. wobec stwierdzenia, iż postępowanie karne co do sprawców zostało prawomocnie zakończone, a po trzecie, ze względu na nieustalenie sprawców (na podstawie art. 322 k.p.k.).

Na przykład, w sprawie zamordowania Polaków w „Akcji AB” w latach 1940–42 we wsi Olsztyn oraz zabójstwa w dniu 3 lipca 1940 r. w Częstochowie Tadeusza Plebanka poprzez bezprawne wydanie z przyczyn politycznych przez nazistowski sąd wyroku skazującego go na karę śmierci, umorzono śledztwo w stosunku do Hansa Franka wobec powagi rzeczy osądzonej²⁵. W uzasadnieniu tego postanowienia o umorzeniu wskazano, że „niewątpliwie osobą odpowiedzialną za popełnieni przedmiotowych zbrodni był generalny gubernator Hans Frank jako sprawca inspirujący działanie innych i tolerujący zbrodnicze zachowania podległych mu funkcjonariuszy gestapo.

²⁵ Postanowienie o umorzeniu śledztwa z dnia 29 maja 2006 r., sygn. akt S 42/05/Zn.

(...) Został on osądzony i skazany na karę śmierci w procesie norymberskim”. Prokurator nie podał jednak postawy prawnej do uznania, że wyrok MTW w Norymberdze ustanawia dla polskiego wymiaru sprawiedliwości powagę rzeczy osądzonej. Taką podstawą powinien być art. 114 § 1 pkt 2 k.k., który stanowi, że chociaż co do zasady orzeczenie zapadłe za granicą nie stanowi przeszkody do wszczęcia lub prowadzenia postępowania karnego o ten sam czyn zabroniony przed sądem polskim, to zasady tej nie stosuje się do orzeczeń międzynarodowych trybunałów karnych działających na podstawie wiążącego Rzeczpospolitą Polską prawa międzynarodowego. W rezultacie, w razie osądzenia sprawcy zbrodni przez trybunał międzynarodowy, na terytorium RP to orzeczenie posiada status *res iudicata* (rzeczy osądzonej) i niemożliwe jest prowadzenie ponownie postępowania w tej samej sprawie przeciwko tej samej osobie (tak art. 17 § 1 pkt 7 k.p.k.).

W innej sprawie, zbrodni popełnionych w getcie w Stryju²⁶, zakończonej umorzeniem przez IPN, w stosunku do sprawców kierowniczych, podlegaczy i pomocników umorzono postępowanie wobec stwierdzenia, iż postępowanie karne co do tego samego czynu tej samej osoby zostało prawomocnie zakończone lub wobec śmierci sprawców, tj. na zasadzie art. 17 § 1 pkt 7 i 5 k.p.k. Ponownie wskazano, że „główni sprawcy opisanych zbrodni zostali osądzeni w tzw. procesach norymberskich przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym oraz przed amerykańskimi trybunałami okupacyjnymi”. Dodatkowo przedstawiono rozważania dotyczące formy i charakteru odpowiedzialności karnej sprawców: „odpowiedzialność oskarżonych dotyczyła różnych form popełnienia przestępstw. Byli oni sądzeni zarówno za dokonywanie zbrodni, jak i za kierowanie działalnością innych osób, za które byli odpowiedzialni zgodnie z art. 6 statutu MTW. Wynikało to stąd, że osoby te popełniając zbrodnie wojenne, działały w wykonaniu wspólnego planu, czyli spisku mającego na celu popełnienie tych zbrodni. W toku postępowania ustalono również, że wszyscy oskarżeni brali udział w opracowaniu i wykonaniu tego planu oraz w spisku jako przywódcy, organizatorzy podlegacze i pomocnicy”.

Co istotne, w postanowieniach tych, mimo że postępowanie toczyło się „w sprawie”, a nie przeciwko konkretnej osobie, nazywa się ich w decyzji procesowej właśnie „sprawcami”, a nie oskarżonymi czy podejrzanymi, jak to jest przyjęte w powszechnie stosowanej procedurze karnej²⁷. Jednocześnie, z uwagi na śmierć „sprawców” nie jest też możliwe postawienie zarzutów, tak więc postępowanie takie umarza się „w sprawie”, a nie „przeciwko” konkretnej osobie.

W rezultacie praktyka IPN w zakresie prowadzenia postępowań w sprawie zbrodni popełnionych przez nazistów prowadzi do przekonania, że wszczy-

²⁶ Postanowienie o umorzeniu śledztwa z dnia 9 kwietnia 2013 r., sygn. akt S 37/11/Zn.

²⁷ Zob. np. postanowienie o umorzeniu śledztwa w sprawie o sygn. akt S 56/03/Zn z dnia 12 lipca 2005 r. w sprawie zabójstw ludności cywilnej i jeńców wojennych popełnionych w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r. w Katowicach przez żołnierzy Wehrmachtu i członków Freikorpsu.

na się postępowanie w sprawach, o których z góry wiadomo, że zostaną umorzone, bowiem nie trzeba prowadzić śledztwa, żeby wiedzieć, że podejrzany w pierwszej sprawie Hans Frank nie żyje. Podobna sytuacja występuje w sprawie zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego. Nie ulega wątpliwości, że postępowanie to i w tym zakresie zostanie umorzone ze względu na śmierć podejrzanych lub z powodu braku możliwości ich zidentyfikowania. Wobec braku jakiegokolwiek decyzji procesowej większość społeczeństwa (o ile nie całość) nie ma świadomości, że w ramach IPN prokurator prowadzi tę sprawę. Dopóki nie zostanie wydane postanowienie o umorzeniu postępowania nie będzie nawet wiadomo, komu organy polskie przypisują (w specyficznej formie – o czym niżej) odpowiedzialność za konkretne zbrodnie popełnione w Powstaniu. Zgodnie z ustaleniami historyków, zamordowanych mogło być co najmniej 60.000 osób cywilnych. Głównymi zbrodniami byłyby następujące wydarzenia faktyczne (w uogólnieniu): egzekucja przy ul. Powązkowskiej, masakra w więzieniu mokotowskim i masakra w klasztorze jezuitów przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, pacyfikacja Mokotowa i masakra na ul. Olesińskiej, masakra przy ul. Brackiej, zbrodnia przy ul. Marszałkowskiej, eksterminacja ludności Śródmieścia Południowego, rzeź Woli, rzeź Ochoty, egzekucje w fabryce Pfeiffera na Woli, zbrodnie niemieckie w rejonie placu Teatralnego, zbrodnia przy ul. Dzikiej i zagłada przytułków nowomiejskich, likwidacja powstańczych szpitali na warszawskiej Starówce, zbrodnie niemieckie na warszawskim Powiślu, pacyfikacja Mokotowa, pacyfikacja Sadyby i Czerniakowa, zbombardowanie kościołów sióstr sakramentek, św. Jacka i św. Marcina i szpitali, wykorzystywanie ludności cywilnej jako „żywych tarcz”, wypędzenie ludności Warszawy²⁸. To wyliczenie jest bardzo uogólnione i nie oddaje naturalnie całokształtu wydarzeń. Nie chcąc zaniedbać żadnej z ofiar i żadnej ze zbrodni należałoby sporządzić uzasadnienie decyzji procesowej o rozmiarach monografii, bowiem w uzasadnieniu nie tylko opisuje się okoliczności popełnionych zbrodni, ale i wymienia pokrzywdzonych. Trudno zaś byłoby w takich okolicznościach poprzestać jedynie na niektórych zbrodniach. W takiej decyzji procesowej nastąpiłoby swoiste (bo nie na mocy wyroku sądu) przypisanie (czyli uznanie przez organ procesowy) sprawstwa określonych zbrodni określonym osobom. Sprawcami tych zbrodni mieliby być m.in.: Erich von dem Bach-Zelewski, Heinz Reineferth, Oskar Dirlewanger, Wilhelm Koppe, Ludwig Hahn, Reiner Stahel. Żaden z tych sprawców nie został osądzony przez Najwyższy Trybunał Narodowy.

²⁸ Na podstawie lektury monografii: N. Davies: *Powstanie '44*. Kraków 2006; J. Sawicki, *Zburzenie Warszawy. Zeznania generałów niemieckich przed polskim prokuratorem członkiem polskiej delegacji przy Międzynarodowym Trybunale Wojennym w Norymberdze*, Warszawa 1949. Wybór powyższy jest oczywiście przykładowy i nie ujmuje wszystkich inkryminowanych wydarzeń.

3. POSTĘPOWANIE KARNE W SPRAWIE H. REINEFARTHA

Procesowe okoliczności prowadzenia sprawy zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego można prześledzić na przykładzie konkretnej sprawy – „kata Powstania Warszawskiego” Heinza Reinefartha, który nigdy nie został ukarany za swoje zbrodnie, a który latami był burmistrzem w Westerland auf Sylt oraz deputowanym do Landtagu Szlezwigu-Holsztyna. Natomiast wielokrotnie podejmowano próby pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. Wszystkie te próby pozostawały bez skutku w postaci skazania (naturalnie nie można opowiedzieć się za powszechną dziś opinią, że o skuteczności wymiaru sprawiedliwości świadczą jedynie wyroki skazujące). W Norymberdze żaden z oskarżonych nie przyznał się do udziału w stłumieniu Powstania: „jednym z najbardziej pomysłowych był Guderian. Zapytany o rozkaz zniszczenia miasta, odparł, że czasami było „bardzo trudno zorientować się, czy rozkaz, który dostaliśmy, jest sprzeczny z prawem międzynarodowym”²⁹. Postępowanie przeciwko temu oskarżonemu dwukrotnie toczyło się przed sądami państw okupacyjnych: Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Żadne z tych postępowań nie przypisało mu winy za zbrodnie popełnione w czasie Powstania Warszawskiego. Został on uniewinniony, a ekstradycji do Polski odmówiono – krążyły pogłoski, że oskarżony zawarł układ ze służbami specjalnymi w zamian za odmowę wydania do Polski³⁰.

Postępowanie przeciwko Heinzowi Reinefarthowi toczyło się również przed organami niemieckimi – i to dwukrotnie³¹. Było to już postępowanie przeciwko konkretnej osobie, a nie dopiero „w sprawie” zbrodni mających miejsce podczas Powstania Warszawskiego. Z punktu widzenia postępowania karnego różnica jest zasadnicza – nie badano samych okoliczności popełnienia tej zbrodni, ale postawiono zarzuty konkretnej osobie, która stała się podejrzanym w tej sprawie i odtąd wszystkie czynności dowodowe prokuratora zmierzały do tego, by wykazać winę właśnie tej osoby. W 1958 r. po raz pierwszy wszczęto przeciwko podejrzanemu Heinzowi Reinefarthowi, wcześniejszemu SS-Gruppenführerowi i Generalleutnantowi Policji, postępowanie karne pod zarzutem udziału w niezgodnych z prawem międzynarodowym zabójstwach podczas tłumienia Powstania Warszawskiego. Postępowanie to zostało umorzone 1 października 1958 r. z braku dowodów³². W postępowaniu tym czynności śledcze podjęto ponownie

²⁹ A. Richie, *op.cit.*, s. 14.

³⁰ P. Marti, *op.cit.*, s. 95–97, powołując się na informacje dostępne w pismach Amerykańskiego Departamentu Stanu.

³¹ Nie licząc postępowania przed sądami denazyfikacyjnymi ustanowionymi przez okupacyjne władze brytyjskie, w wyniku którego H. Reinefarth został uniewinniony.

³² W tym postępowaniu w ogóle zrezygnowano ze sprowadzania z Polski jakichkolwiek dowodów; opierano się wyłącznie na zeznaniach (chroniących się wzajemnie) osób dowodzących niemieckimi siłami bojowymi. Zob. P. Marti, *op.cit.*, s. 171–174.

na podstawie decyzji z 27 września 1961 r., po odebraniu podejrzanemu immunitetu posła Landtagu (na podstawie wniosku o uchylenie immunitetu skierowanego przez prokuraturę we Flensburgu). Postępowanie przygotowawcze przeciwko podejrzanemu Reinefarthowi przeprowadziła Prokuratura przy Sądzie Krajowym we Flensburgu, Kraju Związkowego Schleswig-Holstein. Postępowanie to toczyło się najpierw w formie postępowania przygotowawczego, a następnie w formie śledztwa sądowego – od dnia 6 maja 1963 r.³³.

Po jego zakończeniu 22 listopada 1966 r. prokurator – „zgodnie z § 190 kodeksu postępowania karnego złożył wniosek o zaprzestanie ścigania karnego wobec podejrzanego w związku z faktycznym brakiem dowodów, niewszczywanie przeciwko niemu właściwego postępowania przed sądem w związku z wymienionym wyżej podejrzeniem, ponieważ dowody nie są wystarczające, by możliwe było skazanie”. Izba Karna Sądu Krajowego przychyliła się do tego wniosku, ponieważ „wobec wyniku sądowego postępowania wstępnego oraz postępowania dochodzeniowego w myśl § 203 niemieckiego kodeksu postępowania karnego (StPO) podejrzany wydaje się w stopniu niewystarczającym podejrzany o popełnienie zarzucanego mu czynu karalnego. Nie istnieją wystarczające dowody na popełnienie przez podejrzanego tego typu czynu karalnego, na jego działanie niezgodne z prawem oraz winę, tak że skazanie w postępowaniu przed sądem przysięgłych byłoby nieprawdopodobne. Zgodnie zaś z § 203 kodeksu postępowania karnego jest to (prawdopodobieństwo skazania) warunkiem wszczęcia postępowania sądowego”³⁴.

Dla niniejszego artykułu kluczowe znaczenie ma, po pierwsze, ocena tej decyzji procesowej z punktu widzenia prawa karnego procesowego. Decydujące dla wydania decyzji o umorzeniu okazało się zastosowanie prawnych konstrukcji do stanu faktycznego tej sprawy. Postępowanie było prowadzone zgodnie z surowymi wymogami co do wykazania poszczególnych ustawowych znamion istoty czynu przestępczego, które stawiał niemiecki kodeks karny³⁵. Winę podejrzanego oraz jego zamiar bezpośredni zabójstwa usiłowano udowodnić w odniesieniu do każdego oddziału biorącego udział w działaniach w Warszawie. Stwierdzono, że należy w sposób staranny wykazać dowodami zamiar dokonania tej zbrodni. W rezultacie, na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego, uznano, że polecenia podejrzanego były „niejasne”, co skutkowało tym, że nie można było z nich wywieść „adekwatnych od względem prawnym” wniosków co do jego wewnętrznego nastawienia do popełnianych zbrodni.

Postępowanie zostało umorzone na podstawie przesłanki faktycznej, czyli braku dowodów wskazujących na sprawstwo podejrzanego. Z punktu widzenia

³³ Sygn. V/31/ 411 E – 165/58.

³⁴ Postanowienie o umorzeniu postępowania w sprawie o sygn. V/31/ 411 E – 165/58.

³⁵ Zob. P. Marti, *op.cit.*, s. 260.

polskiego ta podstawa prawna wydaje się nonsensowna. Trudno bowiem mówić o braku dowodów winy w tej sprawie. Warto przytoczyć, na podstawie jakich dowodów organy niemieckie doszły do wniosku, że brak w sprawie dowodów winy podejrzanego: „od 1958 r. urosła góra 39 tomów akt, 59 segregatorów biurowych, 110 segregatorów specjalnych i 2000 kart kartotecznych, przesłuchano 1135 świadków i przebadano 82 sztaby, zespoły i jednostki, wreszcie sporządzono 42 adnotacje o objętości w sumie około 900 stron, a mimo to nie powstała jakaś nośna baza dla rozprawy głównej”³⁶. Z tego nakładu pracy niewiele wynikło – większość świadków nic nie pamiętała, a wszyscy koledzy podejrzanego składali zgodne odciążające go zeznania (w zamian za takie samo zachowanie ze strony podejrzanego zeznającego jako świadek w ich procesach)³⁷. W zakres materiału dowodowego zaliczono także 70 rolek filmu z setkami zeznań polskich świadków, dokumentujących masowe egzekucje na Woli, w Śródmieściu, dnia 5 i 6 sierpnia 1944 r., które były częścią zbioru Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce³⁸. Jednak materiał ten nie został uznany za decydujący – w postanowieniu o umorzeniu podkreślano, że świadkowi polscy co najwyżej mogą potwierdzić fakty masowego zabijania, ale nie mogą dostarczyć informacji o tym, na czyj rozkaz się ono odbywało. Dlatego też prokurator niemiecki, w uzasadnieniu swojej decyzji stwierdził, że „nie da się potwierdzić ani przez świadków, ani na podstawie dokumentów, że podejrzany otrzymał od Himmlera lub osoby trzeciej rozkaz, by niezależnie od działań wojennych zgładzić ludność Warszawy. Jest natomiast pewne, że Himmler wydał takie rozkazy innym dowódcom SS i policji zaangażowanym w pacyfikację Powstania Warszawskiego”.

Prokurator stwierdził też, że „na podstawie zeznań wszystkich świadków, którzy brali udział w naradzie operacyjnej 5 sierpnia 1944 roku, należy uznać za dowiedzione, że podejrzany nie wydał wyraźnego rozkazu uśmiercania wszystkich Polaków bez różnicy, niezależnie od działań wojennych. Odnosząc się do materiału dowodowego, prokurator wskazał, że „świadkowie powołują się na sformułowania w rodzaju „wszystko, co pokaże się na drodze przemarszu, ma być traktowane jak powstańcy”, „po przekroczeniu pewnej określonej linii należy działać bez pardonu”, „padły ostre sformułowania”, „wobec powstańców należy postępować bez litości”, „należy postępować z najwyższą surowością”. Z informacji tych nie wyciągnął jednak wniosku, że wyraźnie nakazano zabijać wszystkich Polaków na terenie walk czy też pojmanyh powstańców niezależnie od walk. Te informacje zinterpretował w ten sposób, że „w związku z tym z całą pewnością można stwierdzić jedynie, że podejrzany rozkazał, by postępować z powstańca-

³⁶ Ibidem, s. 235.

³⁷ Ibidem, s. 276–277.

³⁸ Tzw. „Warschau-Akte”, „akta warszawskie”. Zob. P. Marti, op.cit., s. 223–224.

mi bez litości i z najwyższą surowością. Poddając sprawę obiektywnej ocenie, podobny rozkaz nie nosi cech wyznaczenia celu niezgodnego z prawem. Zdaje się raczej rozumiałe, że w sytuacji, jaka była, wzywano do energicznego występowania. Z drugiej strony podobny rozkaz nie jest jednoznaczny ani jasny. Dopuszcza różne interpretacje”. Warto też powołać się na sposób dokonywania interpretacji zeznań świadków przez prokuratora: „słów: »mam mniej amunicji niż więźniów« nie można z góry interpretować tak, że podejrzany miałby zamiar rozstrzelać więźniów, gdyby miał więcej amunicji”³⁹.

W wyniku oczyszczenia podejrzanego od postawionych mu zarzutów, Skarb Państwa musiał wypłacić Heinzowi Reinefarthowi około 100.000 marek na pokrycie wydatków i strat majątkowych, których poniesienie było konieczne w związku z postępowaniem karnym przeciwko jego osobie. Ponadto Skarb Państwa pokrył koszty postępowania w wysokości około 250.000 marek.

Można stwierdzić, że taka była konsekwencja zastosowania prawa karnego materialnego powszechnego do procesu sądenia zbrodni wojennych. Prokuratura niemiecka prowadziła postępowanie w sprawie o przestępstwo, karane z §§ 211 i 47 kodeksu karnego, jako tzw. „współsprawca w zabójstwach z niskich pobudek”. Należy równocześnie zwrócić uwagę na fakt, że sąd polski orzekałby na innej podstawie prawnej: byłyby to przepisy dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r., jako przepisy szczególne, w myśl zasady *lex specialis derogat legi generali* (przepis szczególny uchyla zastosowanie przepisu o charakterze ogólnym). Przepisy te zaś mają specyficzne brzmienie i specyficzną interpretację w orzecznictwie Sądu Najwyższego. Sąd ten stwierdził: „przepis art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. bynajmniej nie wprowadza jakiegoś pojęcia bezpośredniego udziału, jako koniecznego warunku stosowania tego przepisu⁴⁰. Udział sprawcy może wyrazić się w każdej postaci sprawstwa znanej prawu karnemu. Za branie udziału w dokonywaniu zabójstw uważać należy nie tylko takie czynne wystąpienia sprawcy, które bezpośrednio powodują śmierć mordowanych ofiar, a więc pozostają w ścisłym przyczynowym związku z fizycznym aktem zabójstwa, lecz również takie działania, które nie przyczyniając się bezpośrednio do zabójstwa, stanowią jednak pewną pomoc i poparcie dla bezpośredniego sprawcy. Z brzmienia art. 1 pkt 1 cytowanego dekretu wynika, że „udział”, tj. zakres sprawstwa bądź współsprawstwa, w zabójstwie, jest bardzo szeroko ujęty i nie ogranicza się do wypadków podżega-

³⁹ Uzasadnienie postanowienia o umorzeniu postępowania w sprawie o sygn. V/31/ 411 E – 165/58, s. 87, udostępnione na potrzeby wygłoszenia referatu przez Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami im. W. Pileckiego, zob. przypis 2.

⁴⁰ Patrz np. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 13.07.1965 r., sygn. IV KR 98/65, OSNKW 1965/11/133.

nia i pomocnictwa. Jednakże przy rozważaniu tego udziału w przestępstwie powinna być brana pod uwagę strona podmiotowa, a mianowicie świadomość sprawcy, że bierze udział w akcji zmierzającej do zabójstwa”.

Z pewnością, gdyby sprawca takich zbrodni sądzony był w chwili obecnej, nie można by już zignorować bogatego dorobku międzynarodowego prawa karnego odnoszącego się do odpowiedzialności przełożonych, ustalonego już w orzecznictwie Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii oraz Międzynarodowego Trybunału Karnego dla Rwandy, a rozwijanego przez Międzynarodowy Trybunał Karny. Wykorzystanie tego dorobku mogłoby postawić w zupełnie innym świetle materiał dowodowy zebrany w tej sprawie. Od czasów sądenia tej sprawy przez organy niemieckie dorobek orzecznicy międzynarodowych trybunałów karnych w zakresie badania i definiowania zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości rozrósł się niepomiernie i zmienił całkowicie prawnicze pojmowanie tego rodzaju zbrodni – podobnie, jak konstrukcje odpowiedzialności przełożonych. Obecnie, zgodnie z art. 28 Statutu Rzymskiego Międzynarodowego Trybunału Karnego⁴¹, odpowiedzialność karną ponosi dowódca wojskowy za zbrodnie objęte jurysdykcją Trybunału popełnione przez siły zbrojne pozostające pod jego rzeczywistym dowództwem i kontrolą bądź rzeczywistą władzą i kontrolą, na skutek niewykonywania przez niego należytej kontroli nad siłami zbrojnymi, jeżeli wiedział albo świadomie zlekceważył informację, która wyraźnie wskazywała na to, że podwładni popełniali lub zmierzali do popełnienia takich zbrodni oraz nie podjął wszystkich niezbędnych i rozsądnych środków będących w jego mocy w celu zapobieżenia lub powstrzymania od popełnienia takich zbrodni.

Sprawa H. Reinefartha została zakończona na etapie śledztwa sądowego. Nigdy nie dotarła do etapu rozprawy, na której bezstronny sąd przysięgłych mógłby w czasie kontradiktoryjnego postępowania ocenić materiał dowodowy sprawy. Postępowanie prowadzono w formie śledztwa sądowego. Charakterystyczna jest ocena tego modelu postępowania przez współczesnych przedstawicieli doktryny: „zanim w 1975 r. instytucja wstępnego śledztwa sądowego została zniesiona, skuteczne zakończenie prokuratorskiego postępowania dochodzeniowego było dopiero przedostatnim krokiem na drodze do rozprawy głównej. Zbędne wstępne śledztwo miało w ściganiu przestępstw nazistowskich działanie w zasadzie spowalniające”⁴². Zgodnie z § 203 niemieckiego kodeksu postępowania karnego odpowiednim standardem uzasadniającym wniesienie aktu oskarżenia było wykazanie, że „skazanie w postępowaniu przed sądem przysięgłych było-

⁴¹ Dz.U. z 2003 r. nr 78 poz. 708.

⁴² Zob. P. Marti, *op.cit.*, s. 228.

by prawdopodobne⁴³. Nie było to więc możliwe, jeśli nie istniało prawdopodobieństwo skazania, które było warunkiem wszczęcia postępowania sądowego. Z materiału dowodowego sprawy wynika, że postępowanie zostało umorzone, chociaż podejrzenie popełnienia zarzucanego czynu przez podejrzanego „nie było wykluczone”. Kluczowe, moim zdaniem, znaczenie dla umorzenia postępowania w Niemczech miał więc wysoki standard dowodowy, który spełnić musiano wnosząc akt oskarżenia. Już w trakcie pierwszego kontaktu między organami niemieckimi i polskimi przedstawiciele strony polskiej podkreślili zasadniczą różnicę między standardem prawdopodobieństwa obowiązującym w Polsce, a tym obowiązującym w Niemczech: w Polsce zwyczajem jest wnoszenie oskarżenia, gdy prokurator ma „uzasadnione podejrzenie co do popełnienia przestępstwa”; polski prokurator jest zobowiązany wykazać przede wszystkim okoliczności obciążające podejrzanego, podczas gdy to raczej rolą obrońcy jest podkreślanie odciążających go punktów widzenia⁴⁴. Tymczasem niemiecki organ śledczy okazał się być równocześnie obrońcą i sędzią w tej sprawie. Warto zauważyć, że obecnie § 170 StPO wymaga, podobnie jak polski kodeks postępowania karnego, jedynie „wystarczającego podejrzenia” popełnienia czynu zabronionego, by uzasadnione było wniesienie aktu oskarżenia⁴⁵.

Po drugie, co wynika z analizy uzasadnienia postanowienia o umorzeniu postępowania, kluczowe znaczenie dla decyzji o umorzeniu miał nie „brak” dowodów, lecz określona metoda oceniania materiału dowodowego zebranego w sprawie. Z analizy dokumentów sprawy wynika, że wprawdzie postępowanie zostało umorzone „z powodu braku dowodów”, jednak z pewnością nie dlatego, że brakowało w sprawie dowodów. To bowiem nie ich brak, lecz ich interpretacja doprowadziła do oceny, że to nie oskarżony wydał rozkaz eksterminacji ludności Woli. Z akt wynika niezbitcie, w jaki sposób prokurator interpretował zeznania świadków. Jego zdaniem masakra na Woli była „samowolką” i w rezultacie nie można dowódcy przypisać nadzoru nad osobami dokonującymi fizycznie tej zbrodni „w sensie taktycznego podporządkowania”⁴⁶. Prokurator niemiecki badał bowiem nie faktyczną zwierzchność ani nie formalną zwierzchność, ale „taktyczne podporządkowanie”, czyli dążył do wykazania, że zarówno formalnie, jak i faktycznie jednostki podlegały oskarżonemu (jako przykład jednostki, która nie podlegała „faktycznie” podano przykład Dirlewangera, który „odmawiał” wykonywania

⁴³ Tak § 203 Strafprozessordnung (StPO, niemieckiego kodeksu postępowania karnego).

⁴⁴ 2 Js 700/61, Nota w sprawie karnej przeciwko Reinefarthowi; tu: wizyta członków polskiej Głównej Komisji we Flensburgu.

⁴⁵ W. Beulke, *Strafprozessrecht*, Heidelberg 2005, s. 182–183.

⁴⁶ Uzasadnienie postanowienia o umorzeniu postępowania w sprawie o sygn. V/31/ 411 E – 165/58.

rozkazów, i dlatego prokurator nie przyjął, by oskarżony mógł mu wydać „taktycznie skuteczny” rozkaz⁴⁷.

Należy też zwrócić uwagę na specyficzne traktowanie materiału dowodowego przesłanego przez stronę polską – zdaniem niemieckich organów ścigania wszystkie dokumenty przesyłane „ze wschodu” były sfalszowane i fabrykowane w celu zdyskredytowania funkcjonariuszy RFN⁴⁸. Nie przesłuchano żadnych świadków z Polski – ani pokrzywdzonych, ani osób posiadających szeroką wiedzę historyczną na temat Powstania – jak np. W. Bartoszewskiego, którego wskazywał jako potencjalnego świadka niemiecki historyk, znawca tematyki Powstania Warszawskiego, dr Hans von Krannhals. Nie odwiedziono nawet miejsca zdarzeń – dopiero w 1968 r., gdy delegacja prokuratury hamburskiej przebywała z wizytą w Warszawie pokazano jej członkom, że miejsca masowych egzekucji znajdowały się zaledwie 100 m od stanowiska dowodzenia Reinefartha – nie było możliwe, by nie zauważył on nawet tych egzekucji⁴⁹.

W ten sposób, „krok po kroku zarzut bezpośredniej odpowiedzialności Reinefartha za rzeź Woli rozwiewała się w oparach prawniczej sofistyki”⁵⁰. W Polsce komentowano tę decyzję w następująco: organy niemieckie „nie czynią wysiłków dotarcia do materiałów dowodowych”, „weryfikują dowody w oparciu o wyjaśnienia podejrzanych, cień cienia niejasności tłumaczą na korzyść obwinionego, a potem obłudnie wywodzą, jak bardzo są skrupowani zasadami praworządności, które zmuszają ich do poniesienia ścigania”⁵¹. Przebywający wówczas na delegacji w Niemczech przedstawiciele Głównej Komisji zwrócili się nawet z wnioskiem o zgodę na wgląd do akt sprawy H. Reinefartha przez oddelegowanego do Flensburga przedstawiciela Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i wykonanie przez niego niezbędnych notatek. Chociaż uzyskali ten dostęp, to interesujące ich akta zostały „przygotowane” do ich wizyty; wyjęto z nich dokumenty, „których lepiej było nie pokazywać” – bowiem „częstokroć nie odpowiadają ocenie dowodów we wniosku o zaniechanie ścigania”⁵². W wyniku tej wizyty w „Trybunie Ludu” ukazał się druzgoczący artykuł na temat umorzenia postępowania w sprawie H. Reinefartha, zawierający możliwie szczegółowy opis materiału dowodowego zgromadzonego przez organy niemieckie wraz z ich oceną własną autora, który nie miał wątpliwości co do winy oskarżonego.

⁴⁷ Uzasadnienie postanowienia o umorzeniu postępowania w sprawie o sygn. V/31/ 411 E – 165/58.

⁴⁸ P. Marti, *op.cit.*, s. 160.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 258.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 296.

⁵¹ *Ibidem*, s. 235, cytując rozmowę z C. Pilichowskim, głównym dyrektorem Głównej Komisji, opublikowaną w „Prawie i Życiu”, 1 stycznia 1967, s. 1 i 6–7.

⁵² *Ibidem*, s. 259.

Z punktu widzenia prawa polskiego oskarżony H. Reinefarth nigdy nie poniósł odpowiedzialności karnej⁵³. Warto podkreślić, że w postępowaniu karnym prowadzonym w Polsce zostałyby uwzględniony szerszy materiał dowodowy; przecież przed polskim prokuratorem Jerzym Sawickim, w czasie prowadzonych w Norymberdze przesłuchań jeńców wojennych, 26 stycznia 1946 r. Bach-Zelewski wyraźnie obciążył Reinefartha odpowiedzialnością za masakrę ludności cywilnej: „na cmentarzu sam widziałem, jak grupa osób cywilnych została zabrana i zastrzelona na miejscu przez członków grupy bojowej Reinefartha”; „zwróciłem mu uwagę na całe »bežołowice«, które zauważyłem i na to, że jego oddziały rozstrzelują niewinną ludność cywilną. Wówczas Reinefarth zwrócił mi uwagę na istniejący wyraźny rozkaz Himmlera (...), który zabraniał brać jeńców do niewoli i nakazał każdego mieszkańca Warszawy zabijać”⁵⁴. Z protokołu tego przesłuchania wynika niezbicie, że całość sił bojowych: zarówno Wehrmacht, jak i jednostki SS, brygada Dirlwängera i tak zwani kozacy, otrzymywała rozkazy za pośrednictwem Reinefartha. Tymczasem w śledztwie przeciwko Reinefarthowi nie tylko nie uznano przesłuchania Bacha-Zelewskiego za wiarygodne, ale nie przesłuchano także prokuratora Jerzego Sawickiego, który miał szeroką wiedzę na temat taktycznego przebiegu walk w Warszawie.

4. WPŁYW DECYZJI SĄDU NIEMIECKIEGO NA TOCZĄCE SIĘ W POLSCE POSTĘPOWANIE KARNE

W celu stwierdzenia, czy postępowanie zakończone w Niemczech ustanawia przesłankę rzeczy osądzonej na terytorium całej Unii Europejskiej należy rozstrzygnąć, czy spełnione zostały warunki obowiązywania tego zakazu. Należy więc ustalić, czy orzeczenie wydane przez prokuratora niemieckiego i zatwierdzone przez sąd stanowi „prawomocne orzeczenie ostatecznie kończące sprawę” w rozumieniu aktów prawa UE. O tym, w jaki sposób interpretowane są przepisy aktów prawnych wprowadzających ten zakaz decyduje wykładnia stosowana przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE). To on definiuje, jaka decyzja wydana w innym państwie członkowskim stanowi „decyzję ostateczną”. Ponieważ w przepisach brak definicji, co należy rozumieć pod pojęciem „ostatecznego orzeczenia” (w wersji polskiej KWUS jest to zresztą „prawomocny wy-

⁵³ http://www.sppw1944.org/powstanie/wola_kaci.html [dostęp: 01.02.2018]: „mimo licznych wezwań władz polskich do ekstradycji zbrodniarza, władze RFN konsekwentnie odmawiały i nawet przyznały Reinefarthowi generalską rentę. Heinz Reinefarth zmarł w 1979 r. w swojej rezydencji na wyspie Sylt. Nigdy nie poniósł odpowiedzialności za swoje zbrodnie.”

⁵⁴ Zob. J. Sawicki, *Przed polskim prokuratorem*, op.cit., s. 28–29. Ten fragment przesłuchania cytowany jest też w książce P. Martiego, op.cit., s. 89.

rok”, co wprowadza w błąd i jest tłumaczeniem po prostu niepoprawnym), to ciężar definiowania zakresu przedmiotowego stosowania zakazu został przerzucony na orzecznictwo⁵⁵.

Europejski zakaz *ne bis in idem* obowiązuje tylko w sytuacji, gdy drugie z toczących się postępowań dotyczy tego samego zachowania tego samego oskarżonego. W celu zbadania, czy zachodzi *res iudicata*, tzw. „przesłanka rzeczy osądzonej”, konieczne jest ustalenie, czy oba postępowania – w Polsce i w Niemczech – toczyły się w odniesieniu do tego samego czynu. Interpretacja sformułowania „ten sam czyn” (*idem*) została dokonana w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości UE. Decydujące kryterium dla celów zastosowania tego przepisu KWUS stanowi kryterium tożsamości zdarzenia, rozumianego jako istnienie całości, na którą składają się nierozdzielnie ze sobą związane zachowania⁵⁶. Zarówno Trybunał unijny, jak i doktryna polska i orzecznictwo sądów polskich przyjmują, że orzeczenie zostało wydane w tej samej sprawie, gdy odnosi się do tej samej osoby i tego samego zdarzenia faktycznego. Tożsamość tego zdarzenia powinna być ustalana za pomocą określonych kryteriów: związanych z czasem, miejscem, sposobem oraz okolicznościami popełnionego czynu, a także tożsamością zamiaru przestępczego i przedmiotu czynu⁵⁷. Należy też nadmienić, że fakt, iż kwalifikacja prawna czynów objętych wyrokiem skazującym w pierwszym z umawiających się państw różni się od kwalifikacji czynów, za które wszczęto ściganie w drugim państwie, jest bez znaczenia, ponieważ rozbieżność w kwalifikacji prawnej tego samego czynu w dwóch różnych umawiających się państwach nie może stanowić przeszkody w zastosowaniu art. 54 KWUS⁵⁸.

Przenosząc powyższe rozważania na grunt omawianej sprawy, należy porównać zakres podmiotowy i przedmiotowy postępowania zakończonego umorzeniem w Niemczech i toczącego się w Polsce. Obecnie można stwierdzić, że między postępowaniem prowadzonym przez prokuraturę niemiecką i przez INP istnieje tożsamość czynu – przynajmniej w pewnym zakresie. Postępowanie w Niemczech toczyło się przeciwko podejrzanemu Reinefarthowi, który był, zgodnie z postanowieniem o wszczęciu postępowania, podejrzany o to, że „uczestniczył jako współsprawca w zabójstwach z niskich pobudek poprzez to, że jako dowódca grupy bojowej, której zadaniem była pacyfikacja Powstania Warszawskiego, rano 5 sierpnia 1944 roku przekazał podległym sobie dowódcom jednostek rozkaz otrzymany od Reichsführera SS Heinricha Himmlera, zgodnie z którym miasto

⁵⁵ Zob. A. Sakowicz, op.cit., s. 361–362.

⁵⁶ Zob. wyrok TSUE w sprawie przeciwko Van Esbroeckowi, sygn. C-436/04.

⁵⁷ Zob. rozważania w: A. Sakowicz, op.cit., s. 359–360.

⁵⁸ Tak TSUE w wyroku z dnia 18 lipca 2007 r. w sprawie przeciwko N. Kraaijenbrink, sygn. C-367/05.

Warszawa miało zastać zniszczone, a niczyje życie w tym mieście nie oszczędzone. Podejrzany miał przez to spowodować masowe zabójstwa, które wydarzyły się niezależnie od działań wojennych na terenie operacji jego grupy bojowej w dzielnicy Warszawa-Wola i których ofiarą przede wszystkim 5 sierpnia 1944 padło wiele tysięcy nie uczestniczących w walkach, bezbronnych polskich mężczyzn, kobiet i dzieci – tj. przestępstwo, karane z §§ 211, 47 kodeksu karnego⁵⁹. Postępowanie to dotyczyło wyłącznie zdarzeń, które miały miejsce 5 sierpnia 1944 r. i wyłącznie jednego podejrzanego – H. Reinefartha. Jeśli chodzi o innych odpowiedzialnych za zbrodnie dokonane w czasie Powstania Warszawskiego, to poza kilkoma wyjątkami, w Niemczech nie doszło do postawienia konkretnych zarzutów⁶⁰.

Natomiast postępowanie prowadzone przez IPN ma obecnie znacznie szerszy zakres niż sama sprawa Reinefartha, i to zarówno czasowy – jako że obejmuje cały okres Powstania Warszawskiego – jak i przedmiotowy – obejmuje wszystkie zbrodnie popełnione w tym czasie. Natomiast zakres podmiotowy jest nadal całkowicie niejasny. W postępowaniu prowadzonym przez IPN nigdy nie doszło do skierowania ścigania przeciwko konkretnym sprawcom, wskazanym z nazwiska jako osoby odpowiedzialne za popełnienie konkretnych czynów. Postępowanie toczy się „w sprawie”, a więc w postanowieniu o wszczęciu śledztwa nie wskazuje się osób podejrzanych. Ta faza ma dopiero nastąpić. Jednak skoro postępowanie jest prowadzone przez IPN w sprawie Powstania Warszawskiego, to obejmuje swoim zakresem przedmiotowym także zbrodnie popełnione w czasie Rzezi Woli, a zatem niewątpliwie obejmuje także osoby za nią odpowiedzialne⁶¹. Mimo braku wskazania osób znajdujących się w zakresie podmiotowym śledztwa nie może ulegać wątpliwości, że podejrzewany przez organy niemieckie H. Reinefarth stanie się jedną z osób podejrzanych także w postępowaniu prowadzonym przez IPN. Nie pozwalają w to wątpić istniejące obecnie materiały dowodowe, m.in. wskazujące na to, że ponieważ Bach-Zelewski przyjechał do Warszawy dopiero 5 sierpnia wieczorem, do tego czasu odpowiedzialność za całość niemieckich operacji na terenie miejskim Warszawy spoczywała na Reinefarthcie⁶². Właśnie zresztą wskazanie osób odpowiedzialnych za te zbrodnie należy uznać za główny cel prowadzenia śledztwa przez IPN.

Kluczowe znaczenie ma fakt, że artykuł 54 KWUS ma zastosowanie nie tylko do prawomocnych wyroków skazujących i uniewinniających, ale także do innych decyzji kończących prawomocnie postępowanie karne w państwie członkow-

⁵⁹ Akta sprawy o sygn. V/31/ 411 E – 165/58.

⁶⁰ Zob. P. Marti, *op.cit.*, s. 268.

⁶¹ Akta sprawy IPN S. 20/2010/Zn.

⁶² Tak: P. Marti, *op.cit.*, s. 64.

skim, nawet jeśli decyzja taka podejmowana jest bez udziału sądu i nie przyjmują formy wyroku⁶³. Tak więc może znaleźć zastosowanie do postanowienia o umorzeniu postępowania wydanego przez prokuratora⁶⁴. Jednak nie jest tak, że każde postanowienie o umorzeniu postępowania uznaje się za „prawomocne orzeczenie ostatecznie kończące sprawę”. Postanowienie to musi spełniać określone warunki: konieczne jest, by prawo oskarżyciela publicznego do oskarżania definitywnie wygasło w wyniku wydania tej decyzji, a także decyzja o umorzeniu musi zostać wydana po dokonaniu oceny sprawy co do istoty.

Po pierwsze więc, orzeczenie, które – zgodnie z prawem umawiającego się państwa, w którym wszczęto postępowanie karne przeciwko danej osobie – nie powoduje ostatecznego wygaśnięcia prawa oskarżyciela publicznego do oskarżania na poziomie krajowym, nie może co do zasady stanowić przeszkody procesowej uniemożliwiającej ewentualne wszczęcie lub prowadzenie postępowania karnego przeciwko tej osobie za te same czyny w innym umawiającym się państwie. Ocena tej przesłanki powinna być dokonywana na podstawie prawa tego umawiającego się państwa, w którym wydano sporne rozstrzygnięcie karne⁶⁵. Dlatego decydujące znaczenie ma ocena danego orzeczenia w krajowym porządku prawnym. Zaś w literaturze niemieckiej uznaje się, że postanowienie prokuratora o umorzeniu postępowania przygotowawczego (*Einstellungsverfügung*) z powodu braku dowodów obciążających, które jest wydawane na podstawie § 170 StPO (obecny odpowiednik § 203 StPO) nie kreuje zakazu *ne bis in idem*. Nie jest ono bowiem prawomocne, a prokurator może takie postępowanie w każdej chwili wznowić⁶⁶.

Po drugie, w celu ustalenia, czy postanowienie stanowi wydanie ostatecznego orzeczenia wobec określonej osoby w rozumieniu art. 54 KWUS, należy upewnić się, że zostało ono wydane po dokonaniu oceny sprawy co do istoty⁶⁷. Trybunał uznał, że umorzenie postępowania karnego przez prokuratora na podstawie przesłanki braku dowodów nie może być uznane za statuujące europejski zakaz *ne bis in idem* w sytuacji, gdy dowody te nie zostały przeprowadzone w całości,

⁶³ Po raz pierwszy TSUE stwierdził tak w wyroku z dnia 11 lutego 2003 r., Gözütok i Brügge, sygn. C-187/01 i C-385/01, pkt 28 i 38.

⁶⁴ Wyrok Trybunału z dnia 5 czerwca 2014 r. w sprawie M., sygn. C-398/12, pkt 28.

⁶⁵ Do takiego wniosku Trybunał doszedł w m.in. wyrokach z dnia 29 czerwca 2016 r., w sprawie C-486/14, przeciwko Piotrowi Kossowskiemu, pkt 35, i podobnie w wyroku z dnia 5 czerwca 2014 r. w sprawie M., C-398/12, EU:C:2014:1057, pkt 31, 32, 36 oraz wyroku z dnia 22 grudnia 2008 r., w sprawie Turanský, C-491/07, EU:C:2008:768, pkt 36.

⁶⁶ A. Sakowicz, op.cit., s. 386–387, który powołuje się na poglądy m.in.: A. Hartmann, R. Schmidt, *Strafprozessrecht*, Hannover 2010, s. 254 oraz C. Roxin, B. Schünemann, *Strafverfahrensrecht*, München 2008, s. 295. Zob. też W. Beulke, op.cit., s. 182.

⁶⁷ Zob. podobnie wyroki: z dnia 10 marca 2005 r. w sprawie Miraglia, sygn. C-469/03, pkt 30; z dnia 5 czerwca 2014 r. w sprawie M., sygn. C-398/12, pkt 28.

a w szczególności znajdując się na terytorium innego państwa i nie zostały sprawdzone. W konsekwencji orzeczenie nie będzie miało przymiotu prawomocności, jeśli nie będzie wykazywało, że sprawa została rozstrzygnięta co do istoty.

Trybunał szczegółowo analizował ten warunek „ostateczności” w wyroku wydanym w sprawie przeciwko Piotrowi Kossowskiemu. Ustalił, że „zawartą w art. 54 Konwencji wykonawczej do Układu z Schengen zasadę *ne bis in idem*, odczytywaną w świetle art. 50 Karty praw podstawowych Unii Europejskiej, należy interpretować w ten sposób, że postanowienie prokuratora kończące postępowanie karne i umarzające prawomocnie – z zastrzeżeniem wznowienia postępowania lub uchylecia postanowienia – postępowanie przygotowawcze prowadzone przeciwko osobie, bez nałożenia kary, nie może zostać uznane za prawomocne orzeczenie w rozumieniu tych artykułów, jeżeli z uzasadnienia tego postanowienia wynika, że rzeczony postępowanie zostało umorzone bez przeprowadzenia szczegółowego postępowania przygotowawczego, przy czym brak przesłuchań pokrzywdzonego i ewentualnego świadka mogą wskazywać na brak takiego postępowania przygotowawczego”⁶⁸. Takie rozstrzygnięcie zostało wydane właśnie w sprawie, która miała charakter transgraniczny – „pokrzywdzony i świadek według pogłosek zamieszkivali w Niemczech, a zatem nie mogli zostać przesłuchani w trakcie postępowania przygotowawczego i twierdzenia pokrzywdzonego nie mogły zostać zweryfikowane, bez przeprowadzenia żadnego bardziej szczegółowego postępowania przygotowawczego w celu zgromadzenia i zbadania dowodów”. W rezultacie, takie postanowienie, nie stanowi rozstrzygnięcia poprzedzonego oceną sprawy co do istoty⁶⁹. Zdaniem Trybunału „zastosowanie art. 54 KWUS do tego rodzaju rozstrzygnięcia skutkowałoby utrudnieniem, a nawet stanowiłoby przeszkodę dla jakiegokolwiek konkretnej możliwości ukarania w zainteresowanych państwach członkowskich bezprawnego zachowania zarzucanego podejrzanemu. Z jednej strony wspomniane postanowienie o umorzeniu postępowania zostałoby wydane przez organy wymiaru sprawiedliwości jednego państwa członkowskiego bez jakiegokolwiek szczegółowej oceny bezprawnego zachowania zarzucanego podejrzanemu; z drugiej strony wszczęcie postępowania karnego o te same czyny w innym państwie członkowskim stałoby się problematyczne”⁷⁰.

⁶⁸ Te i następane cytaty za: wyrok z dnia 29 czerwca 2016 r., w sprawie przeciwko Piotrowi Kossowskiemu, sygn. C-486/14, pkt 54.

⁶⁹ Sygn. C-486/14, pkt 48. Zob. dwie glosy krytyczne do tego orzeczenia: A. Sakowicz, *Glosa do wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z dnia 29 czerwca 2016 r. w sprawie C-486/14. Postępowanie karne przeciwko Piotrowi Kossowskiemu*, „Białostockie Studia Prawnicze” 2017, nr 22(1), s. 13940; A. Lach, *Glosa do wyroku TS z dnia 29 czerwca 2016 r., C-486/14*, „Przegląd Sądowy” 2017, nr 11–12, s. 195–200.

⁷⁰ Tak pkt 49, zob. podobnie wyrok z dnia 10 marca 2005 r. w sprawie Miraglia, sygn. C-469/03, pkt 33, 34.

Przytoczenie powyżej w sposób tak szczegółowy motywów rozstrzygnięcia prokuratora niemieckiego wydanego w sprawie Reinefartha miało na celu wykazanie właśnie, że sprawa nie została rozpoznawana co do istoty, czego domaga się TSUE. Z akt sprawy wynika, że w czasie postępowania toczącego się w Niemczech nie zostali przesłuchani pokrzywdzeni, ani świadkowie, zamieszkujący w Polsce. Z materiału dowodowego sprawy wręcz wynika, że postępowanie zostało umorzone, chociaż podejrzenie popełnienia zarzucanego czynu przez podejrzanego „nie było wykluczone”. Wprawdzie standard wszczęcia postępowania sądowego w Niemczech był w taki sposób uregulowany przez prawodawcę, lecz umorzenie postępowania wskutek niespełnienia tego wysokiego standardu nie jest równoznaczne z tym, że sprawa została rozpoznawana co do istoty. W konsekwencji decyzja o umorzeniu tego postępowania w Niemczech nie stoi na przeszkodzie prowadzeniu sprawy przez prokuratora IPN.

5. PODSUMOWANIE

Podsumowując powyższe rozważania należy stwierdzić, że w obecnym stanie prawnym z punktu widzenia prawa karnego procesowego IPN może prowadzić postępowanie przygotowawcze w sprawie Powstania Warszawskiego. Nie istnieją bowiem przeszkody procesowe, które by to uniemożliwiały – i to zarówno z punktu widzenia polskiego prawa procesowego, jak i prawa UE⁷¹. Czy jednak jest to celowe?

Oceniając z perspektywy prawa karnego celowość takiego postępowania należy wskazać, że, po pierwsze, w trakcie tego postępowania następuje swego rodzaju przypisanie winy. Nie jest to prawomocne stwierdzenie winy i nie ulega wątpliwości, że z prawnego punktu widzenia osoba, przeciwko której toczyło się postępowanie karne w fazie postępowania przygotowawczego i zostało ono umorzone, jest nadal osobą niewinną w świetle prawa. W chwili obecnej – tak wiele lat po zdarzeniach – przeprowadzenie postępowania karnego przez IPN stanowi jedyny mechanizm ustalania odpowiedzialności za te zbrodnie⁷². O celowość prowadzenia takiego postępowania zadała pytanie P. Grzebyk i dostrzegła cztery powody przemawiające za prowadzeniem postępowania: po pierwsze, uznała, że w okresie powojennym brak jakiegokol-

⁷¹ Co więcej, nawet gdyby założyć, że przesłanka *ne bis in idem* wystąpiła w omawianej sprawie, to w toczącym się od wielu lat postępowaniu najpierw należałoby ustalić, że ona wystąpiła. W doktrynie ugruntowane jest przekonanie, że brak przesłanek dopuszczających w procesie nie tamuje postępowania zmierzającego do wyjaśnienia, czy one zachodzą. Zob. M. Cieślak, *Polska procedura karna. Podstawowe założenia teoretyczne*, Warszawa 1984, s. 450 i za nim S. Waltoś, P. Hofmański, *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa 2013, s. 448.

⁷² Zob. przesłanki wyliczone przez M. Cherif Bassiouni, *Accountability for Violations of International Humanitarian Law and Other Serious Violations of Human Rights*, [w:] M. Cherif Bassiouni (red.), *Post-Conflict Justice*, Ardsley, New York 2002, s. 41–42.

wiek reakcji organów ścigania któregośkolwiek z państw (włączając WTM w Norymberdze) stanowił przykład selektywności powojennego międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości; po drugie, brak reakcji dowodził, w jaki sposób polityczne interesy przeważały nad potrzebami wymiaru sprawiedliwości; po trzecie, również z przyczyn politycznych przez dekady niemożliwe było prowadzenie w pełnym zakresie badań nad zbrodniami popełnionymi w czasie Powstania Warszawskiego; po czwarte wreszcie, bezkarność sprawców i brak uznania ich winy, zdaniem autorki, ciągle stoi na przeszkodzie pełnemu pogodzeniu się dwóch narodów⁷³.

Z pewnością ustalenie osób odpowiedzialnych za zbrodnie prawa międzynarodowego popełnione w czasie Powstania, podobnie, jak cała dyskusja o nim, stanowi element budowania tożsamości narodowej, potwierdzenia suwerenności narodu po latach okupacji. Dzięki takiemu postępowaniu buduje się też tzw. narodową wspólną pamięć (*national collective memory*)⁷⁴. Proces karny staje się w ten sposób publicznoprawnym narzędziem tworzenia i przyswajania tej pamięci. Dzięki prowadzeniu postępowania w tej sprawie opisana zostanie dokładnie odpowiedzialność poszczególnych osób za konkretne czyny stanowiące zbrodnie prawa międzynarodowego popełnione w czasie Powstania Warszawskiego. Opisana – lecz nie przypisana, bowiem ustalenie sprawców i ich czynów zostanie dokonane jedynie w uzasadnieniu postanowienia o umorzeniu śledztwa. Nie będzie miało natomiast charakteru przypisania odpowiedzialności karnej. Po zrealizowaniu tego celu przez prokuratora IPN postępowanie musi zostać umorzone.

Uzasadnienia takich umorzeń zawierają jasne wyjaśnienia przebiegu zdarzeń, stanu faktycznego, a także jasne postawienie sprawy co do osób odpowiedzialnych nazywanych w tych decyzjach procesowych „sprawcami”. W uzasadnieniach postanowienia o umorzeniu śledztwa prokuratorzy IPN przyjmują, że każdy z czynów opisanych w zarzucie stanowił zbrodnię określoną w dekreście z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego oraz z art. 123 § 1 pkt 3 i 4 kodeksu karnego. Obydwa te typy przestępstw penalizują postacię szczególne przestępstwa zabójstwa. Pozbawienie życia osób cywilnych poprzez zastrzelenie na ulicach oraz w ramach zbiorowych egzekucji należy też potraktować jako zbrodnie wojenne wyczerpujące znamiona przestępstw z art. 123 § 1 pkt 4 k.k. Okoliczność ta wynika z faktu, że tego rodzaju zachowanie określane jako „mordowanie ludności cywilnej” było także sprzeczne z postanowieniami prawa międzynarodowego obowiązującego w okresie II wojny światowej. Pogląd taki unormowany został w ramach

⁷³ P. Grzebyk, op.cit.

⁷⁴ Zob. B.F. Havel, *Public Law and the Construction of Collective Memory*, [w:] M. Cherif Bassiouni (red.), *Post-Conflict Justice*, op.cit., s. 383 i 389.

definicji zbrodni wojennych zawartej w art. VI „b” Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego sądzącego głównych sprawców zbrodni z okresu wojny. W uzasadnieniach postanowień prokuratorskich wyjaśniany jest także wątek braku przedawnienia w przypadku tego rodzaju zbrodni. Tego rodzaju uzasadnienie mogłoby zostać sporządzone także w przypadku śledztwa prowadzonego w sprawie zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego.

Istnieje też kolejna istotna funkcja takiego śledztwa – a mianowicie historyczna. Prokuratorzy IPN dysponują (a raczej dysponowali) możliwością zdobycia informacji, do których często historyk nie ma dostępu – zeznający świadkowie są zobowiązani do mówienia całej prawdy i tylko prawdy pod groźbą odpowiedzialności karnej. W rezultacie, często to prokuratorzy w okresie powojennym stawali się kronikarzami tragicznych wydarzeń. To z akt spraw karnych mogli czerpać informacje historycy, otrzymując opis konkretnych wydarzeń i osób sprawców. Nawet w dzisiejszych czasach postanowienia o umorzeniu śledztw prowadzonych w sprawach zbrodni nazistowskich stanowią relację z przebiegu wydarzeń – na tyle wierną, na ile zasada prawdy materialnej wiążąca organ procesowy pozwala. Z drugiej strony nie można zignorować faktu, że organy ścigania są ograniczone przepisami prawa. Organy ścigania, jak organy państwowe (art. 7 Konstytucji RP) mogą działać tylko na podstawie przepisów prawa – jak wynikało z dotychczasowych czynności procesowych podejmowanych przez prowadzących śledztwo w sprawie Powstania Warszawskiego, ma to wpływ na zakres materiałów, które mogą uzyskać i zaliczyć w poczet materiałów postępowania przygotowawczego. Każda kwerenda zagraniczna – czy to do akt sprawy karnej, czy do biblioteki, czy też spotkanie ze świadkiem – musi się odbywać w granicach ustanowionych dla danej czynności procesowej. To zaś sprawia, że dostęp do źródeł historycznych jest częstokroć uboższy niż w przypadku historyka, podobnie jak ograniczony jest warsztat pracy.

Wszczęcie i prowadzenie tego postępowania należy też oceniać w kontekście wymierzania sprawiedliwości tranzytywnej. W doktrynie międzynarodowego prawa karnego szeroko dyskutuje się nad kwestiami „sprawiedliwości tranzytywnej” (tzw. *post-conflict justice*). Chodzi o to, żeby społeczeństwa, które przeżyły traumę wojny międzynarodowej lub domowej, w drodze wymierzania sprawiedliwości sprawcom zbrodni popełnionych zwłaszcza na niewinnej ludności cywilnej, rozliczyły się ze sprawcami i z przeszłością. Zaznaczyć należy, że zbrodnie popełnione w czasie Powstania Warszawskiego nigdy nie zostały rozliczone. Nie można zapominać, że stosunek władz PRL do historycznego zdarzenia, jakim było Powstanie Warszawskie, był „nader problematyczny”; „zryw ten uchodził w dalszym ciągu za skierowaną przeciwko »radzieckim« wyzwolicielom robotę polskich nacjonal-

stwów, nieodpowiedzialnych awanturników”⁷⁵, „próbowano jak najszybciej pochować wszystkich w anonimowych, najlepiej zbiorowych mogiłach (...) walczone z imiennymi pochówkami, z tworzeniem miejsc pamięci AK, z jakimikolwiek obchodami”⁷⁶. Te zbrodnie zostały też celowo usunięte z aktów oskarżenia formułowanych przed MTW w Norymberdze⁷⁷. Nie można też zignorować faktu, że pierwsze postępowanie w sprawie zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego wszczęto dopiero w 1975 r. i dotyczyło ono jedynie zbrodni popełnionych w szpitalach na Starym Mieście. Kolejna część zbrodni, których dotyczyło drugie śledztwo, odnosiła się do równorzędnie potraktowanych ofiar Powstania: Polaków, Rosjan i Żydów. W ten sposób śledztwo w sprawie Powstania Warszawskiego już od samego momentu zakończenia Powstania stało się ofiarą aktualnych stosunków politycznych.

Jednak w chwili obecnej cele sprawiedliwości tranzytywnej odgrywają coraz mniejszą rolę. Powstanie Warszawskie zostało już na tyle innych sposobów opracowane, że zdziwienie budzi fakt, iż śledztwo w tej sprawie ciągle się toczy – mimo iż nie ma ono na celu postawienia nikogo przed sądem. Teraz należy położyć nacisk na priorytetowe potraktowanie tej sprawy przez IPN i przekazanie odpowiednich zasobów osobom prowadzącym tę sprawę tak, by śledztwo mogło być jak najszybciej zakończone. Nie może to być jedna z wielu spraw przydzielonych prokuratorowi. Biorąc pod uwagę, że postępowanie w sprawie zbrodni popełnionych w czasie Powstania Warszawskiego (częściowo) wszczęto w 1975 r., wydaje się, że najlepszy czas na zakończenie go już minął (w latach 90.) – obecnie nie można już przesłuchać świadków i pokrzywdzonych, i w rezultacie śledztwo to nabrało charakteru historycznego. Powinno ono być już dawno zakończone, bowiem każdy kolejny rok jego trwania może się przyczynić do zdeprecjonowania jego wyników. Ta sprawa toczy się za długo. W szafach IPN kurzą się całe stopy akt, poukładane w pudła kartonowe, a sprawa z pewnością nie jest priorytetowa. Nasuwa się gorzka refleksja, że nie po raz pierwszy. Prokurator prowadzący to śledztwo – które zostało mu przydzielone w 2010 r. – prowadzi szereg innych, „bardziej priorytetowych” spraw, których zakończenia wymagają organy hierarchicznie wyższe. Czy w tej sytuacji istnieją realne szanse na ukończenie tego postępowania? Bowiem nie ulega wątpliwości, że zakończone być powinno – naturalnie umorzeniem. Co więcej, największe znaczenia dla historyków, i dla społeczeństwa zresztą też, ma uzyskanie informacji na temat zbrodni prawa międzynarodowegood razu po tych wydarzeniach. To wtedy

⁷⁵ Oba cytaty za: P. Marti, op.cit., s. 246, który powołuje się na ocenę E.C. Króla, *Perzeptionen des Aufstands in Polen*, [w:] E.C. Król, H.-J. Bömelburg, M. Thomae (red.), *Der Warschauer Aufstand 1944. Ereignis und Wahrnehmung in Polen und Deutschland*, Ferdinand Schöningh, Paderborn 2011, s. 171–191.

⁷⁶ Zob. rozmowa z Marcinem Napiórkowskim, *Wyścig pochodu z konduktem*, „Polityka” 2016, nr 40 (3079), s. 60–62.

⁷⁷ Zob. P. Grzebyk, op.cit.

jest czas na „leczenie ran” zadanych społeczeństwu w ramach „sprawiedliwości tranzytywnej” poprzez rozpoznawanie spraw i wydawanie wyroków skazujących. Wówczas też największe znaczenie mają dla historyka informacje zdobyte w ramach śledztwa, a dla prokuratora – te zdobyte przez historyków.

Należy podkreślić, że żyjemy w innej epoce – czasach Unii Europejskiej. Warto zacytować, w jaki sposób uzasadniano wystąpienie w 1968 r. z prośbą o udzielenie pomocy prawnej do organów niemieckich: „samo w sobie jest dość niezwykle, by jakieś państwo zwracało się do innego państwa z prośbą o pomoc, ponieważ uważa wyniki postępowania przeprowadzonego przez to drugie w tej samej sprawie za niewystarczające. Chciałbym jednak w związku z wyjątkowym znaczeniem przypadku Reinefartha zignorować wszelkie tego typu wątpliwości, jakie mogą się tu nasuwać. Uważam, że w interesie Niemiec jest wykazać, że zrobiono wszystko, by wyjaśnić wypadki związane z Powstaniem Warszawskim w 1944 roku, jak również, że dla wyniku postępowania istotne były wyłącznie kwestie merytoryczne, a nie polityczne”. Sprawa ta toczyła się w latach 60, kiedy był budowany Mur Berliński, i stała się typowym przykładem uniemożliwienia skutecznego ścigania sprawców zbrodni prawa międzynarodowego z powodu sytuacji politycznej – a konkretnie nieprzekraczalności granic między strefami wpływów w Europie⁷⁸. Dziś nie ma wątpliwości, że polityczne przeszkody nie utrudniałyby współpracy międzynarodowej, która może bazować na przepisach o współpracy międzynarodowej w sprawach karnych ustanowionych przez Unię Europejską.

THE POSSIBILITY OF PROSECUTION OF WAR CRIMES COMMITTED
DURING THE WARSAW UPRISING BEFORE THE POLISH COURTS.
THE CASE OF HEINZ REINEFARTH

Abstract

The purpose of this article is to consider if it is admissible, from the point of view of Polish and European Union procedural criminal law, to prosecute crimes committed during the Warsaw Uprising the Polish authorities. To begin with, there are numerous problems which are connected with concluding whether it is possible to initiate proceedings due to the historical nature of the case. The accused are dead and there is also often the case of *res iudicata* (Latin for “a matter already judged”). Consequently, there are grounds according to Article 17 § 1 point 5, 6 and 7 of the Code of Criminal Procedure which constitute circumstances which, consequently, must lead to the termination of the proceedings. However, the proceedings in this particular case are not carried out on the grounds of the provisions of the Code of Criminal Procedure but rather according to the act of 18 December 1998 on the Institute of National Remembrance – Commission for the Prosecution of Crimes against the Polish Nation. This act regulates a different mode

⁷⁸ M. Cherif Bassiouni, op.cit., s. 5–6.

of procedure in case of crimes committed against people of Polish nationality or Polish citizens of different nationality between the 8th of November 1917 and the 31st of July 1990. And Nazi crimes are also included among the crimes which are admissible for prosecution. The legal obstacles encountered in such cases are demonstrated on the basis of the crimes committed by Heinz Reinefarth during the Wola massacre.

POSSIBILITE DE POURSUIVRE LES CRIMES COMMIS PENDANT
L'INSURRECTION DE VARSOVIE DEVANT LES TRIBUNAUX POLONAIS.
LE CAS DE H. REINEFARTH

Resumé

L'objectif de l'article est de déterminer, du point de vue du droit pénal procédural polonais et du droit de l'Union européenne, s'il est admissible d'engager devant la juridiction polonaise des poursuites pénales des auteurs de crimes commis lors de l'insurrection de Varsovie. À première vue, de nombreux problèmes sont liés à la nature historique des crimes reprochés à un accusé: les accusés sont morts et nous avons souvent affaire à res iudicata (principe de l'autorité de la chose jugée). Par conséquent, l'article 17 § 1, points 5, 6 et 7 du Code de procédure pénale, contient des indications qui constituent des prémisses négatives pour poursuivre une telle procédure et doivent conduire à son arrêt. Dans ce cas particulier, les poursuites sont basées sur les dispositions de la loi du 18 décembre 1998 sur l'Institut de la mémoire nationale – la Commission de poursuite des crimes contre la nation polonaise, qui régit la procédure de poursuite des crimes commis contre des personnes de nationalité polonaise ou des habitants du territoire polonais ayant la nationalité étrangère, pendant la période du 8 novembre 1917 au 31 juillet 1990. Parmi les crimes visés aux dispositions ci-mentionnés il y a des crimes nazis qui constituent l'exemple des crimes pour lesquels une procédure pénale est autorisée. Sur l'exemple du Carnage du Quartier Wola, le crime imputé à H. Reinefarth, nous mettons en lumière les difficultés juridiques rencontrées lors de l'enquête dans cette affaire.

Łukasz Bojko (Wrocław)

Proces Bolesława Kontryma. Sądownictwo Polski Ludowej w latach 1944–1955: zarys problemu

Sądownictwo i prokuratura stały się w okresie stalinowskim istotnym narzędziem władzy komunistycznej i stworzonej przez nią maszyny terroru. Dopełniały one proces eliminacji przeciwników politycznych poprzez prawną i formalno-procesową legitymizację bezprawnej i zbrodniczej działalności operacyjno-śledczej organów bezpieczeństwa państwa, zarówno bezpieki cywilnej (Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego), jak i wojskowej (Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego). Genezy komunistycznego sądownictwa należy doszukiwać się już w treści Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego ogłoszonego 22 lipca 1944 r. Manifest ten deklarował m.in., że „zadaniem niezawisłych sądów polskich będzie zapewnić szybki wymiar sprawiedliwości. Żaden niemiecki zbrodniarz, żaden zdrajca narodu nie może ująć kary”. Manifest zawierał także takie sformułowania, jak: „demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji” albo: „organizacje faszystowskie, jako antynarodowe, tępienie będą z całą surowością prawa”, przy czym nie precyzował pojęć takich, jak „wróg demokracji”, „organizacja faszystowska” albo „zdrada narodu polskiego”, tworząc tym samym dla władzy komunistycznej możliwość dowolnej ich interpretacji. Dowodem tego były już pierwsze dni istnienia tzw. Polski Lubelskiej, na terenie której działalność komunistów, wymierzona w struktury i członków Polskiego Państwa Podziemnego, zwłaszcza żołnierzy Armii Krajowej, wskazywała, że Manifest PKWN nie był jedynie wyrazem komunistycznej propagandy i deklaracją intencji, ale stanowił wykładnię dla różnych form terroru, prześladowań oraz represji sądowo-karnych¹.

¹ J. Poksiński, *Stalinowskie represje wobec oficerów Wojska Polskiego 1945–1956*, Warszawa 1992, s. 11–12.

Twórcy Manifestu PKWN zapewniali, że władza sądownicza sprawowana będzie zgodnie z zapisami konstytucji marcowej z 1921 r. (komuniści odrzucali konstytucję kwietniową z 1935 r., uznając ją za faszystowską²), która wyraźnie i jednoznacznie oddzielała władzę sądowniczą od ustawodawczej i wykonawczej³. Od początku jednak zasada konstytucyjnej niezależności i niezawisłości sędziowskiej pozostawała pustym frazesem, gdyż była nie do pogodzenia z sowiecką doktryną prawa karnego⁴ i leninowskim spojrzeniem na rolę sądów w państwie komunistycznym, zgodnie z którym „sąd powinien terror uzasadnić i zalegalizować go pryncypialnie, jasno, bez fałszu i bez upiększenia”⁵. Dobitnie ideologiczno-polityczną rolę sądownictwa początków Polski Ludowej podkreślił Bolesław Bierut, który 27 sierpnia 1946 r., jako przewodniczący (prezydent) Krajowej Rady Narodowej (KRN), napisał w decyzji odmawiającej prawa łaski skazanemu 17-letniemu Franciszkowi Borsukowi, że: „w okresie napiętych walk społecznych, rolą sądownictwa jest walka o wychowanie społeczne i wyeliminowanie elementów

² Negacja ta wynikała także z racji czysto politycznych. Nieuznanie konstytucji kwietniowej w naturalny sposób pociągało za sobą odmawianie legalności Polskiemu Państwu Podziemnemu oraz rządowi na uchodźstwie. Jednocześnie zarówno KRN, jak i PKWN uznawały całe ustawodawstwo sprzed 1 września 1939 r.

³ Art. 2: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej – Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości – niezawisłe Sądy”. Art. 77: „Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawisli i podlegają tylko ustawom. Orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą”. Dz.U. 1921 nr 44 poz. 267, Ustawa zasadnicza z 17 marca 1921 roku.

⁴ Praworządność komunistyczna wymagała, aby sądy kierowały się rewolucyjną (socjalistyczną) świadomością i sumieniem, przy czym nie precyzowano, co oznaczają te pojęcia. Były one natomiast czołowymi klauzulami generalnymi nowego porządku prawnego. Podstawowym zadaniem sowieckiego prawa karnego była walka z tymi, którzy naruszali nowe zasady współżycia, kształtujące się przejściowo w okresie dyktatury proletariatu. M. Mohyluk, *Wacław Makowski o radzieckim prawie karnym*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2009, t. VII, s. 86–88. Czołowy prokurator stalinowski, Andriej Wyszynski, pisał m.in., że „zadaniem radzieckiego, socjalistycznego prawa jest przełamanie oporu wrogów klasowych i ich agentur, zabezpieczenie budownictwa socjalistycznego, wzmocnienie nowych, socjalistycznych stosunków społecznych oraz całego radzieckiego ładu prawnego”. J. Poksiński, *Sędziowie Wojskowi w latach 1944–1956: próba zarysowania problemu*, „Niepodległość i Pamięć” 1997, r. IV, nr 1(7), s. 37. Z kolei Leszek Kołakowski pisał, że „w najważniejszych punktach prawo totalitarne musi być mgliste i nieokreślone, tak że faktyczne jego zastosowanie zależy od arbitralnych i zmiennych decyzji władzy wykonawczej, a każdy obywatel w każdym niemal momencie może uchodzić za przestępcę”. L. Kołakowski, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Kraków 2006, s. 352.

⁵ Ibidem, s. 46. Działacz SDKPiL Mieczysław Kozłowski uznał prawo karne za najważniejszy element w procesie eliminacji wrogów klasowych. Źródłem prawa karnego jest jedynie wola klasy sprawującej władzę i zdolnej do narzucania swej woli pozostałym siłom społecznym. A. Bosiacki, *Utopia, władza, prawo. Doktryny i koncepcje prawne „bolszewickiej” Rosji 1917–1921*, Warszawa 1999, s. 218.

przestępczych stojących na drodze rozwoju w duchu demokratycznym”⁶. Całkowitej dyspozycyjności sądów i ich skuteczności w „walce o wyeliminowanie elementów przestępczych” dowodzi także treść późniejszej uchwały Biura Politycznego KC PZPR z dnia 20 marca 1951 r. o pracy organów służby sprawiedliwości w wojsku, w której stwierdzono, że „organy sądownictwa wojskowego wykazały poważną pomoc w umacnianiu władzy ludowej, przyczyniając się do unieszkodliwienia wrogów Polski Ludowej, szpiegów, dywersantów, szeryfów wrogiej propagandy, członków ośrodków kontrrewolucyjnych i agentury anglo-amerykańskiego imperializmu”⁷.

W okresie wczesnego stalinizmu w Polsce, a więc pierwszych lat powojennych (1945–1947), władzy komunistycznej zależało na zachowaniu pozorów legalizmu, demokratyzmu i praworządności. Postawa ta – dodajmy, czysto taktyczna i kalkulacyjna – była wynikiem oceny sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Komuniści polscy wówczas dopiero umacniali swą władzę, istniała legalna opozycja polityczna i poakowskie podziemie zbrojne, a podział świata na obóz kapitalistyczny i obóz komunistyczny nie był jeszcze rozstrzygnięty. W tych realiach starano się pozornie zachować ciągłość państwa polskiego, także oczywiście na płaszczyźnie prawnej. Utrzymano więc całe przedwojenne powszechne ustawodawstwo cywilne i karne, w tym kodeks postępowania karnego z 1928 r. i kodeks karny z 1932 roku. Oczywiście prawo II RP nie nadawało się do osiągnięcia celów wyznaczonych przez władzę komunistyczną, toteż podjęto szereg działań zmierzających do przekształcenia sądownictwa w sprawne narzędzie wspomaganie procesu sowietyzacji Polski. Celem niniejszego artykułu nie jest szczegółowa charakterystyka tych zmian, zatem ograniczmy się do podkreślenia istotnego dla dalszej części artykułu faktu, iż przedwojenne ustawodawstwo karne było uzupełniane o uchwalane przez władzę komunistyczną dekrety mające charakter wyraźnie represyjny i rozrachunkowy wobec tych wszystkich, których uznano za wrogów Polski Ludowej. Wśród tych dekretów można wymienić np. niesławną „sierpniówkę”, a więc dekret PKWN z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego⁸ albo niezwykle

⁶ J. Poksiński, „*My, sędziowie, nie od Boga...*” *Z dziejów Sądownictwa Wojskowego PRL 1944–1956*, Warszawa 1996, s. 32.

⁷ Uchwała Biura Politycznego KC PZPR z dnia 20 marca 1951 r. o pracy organów służby sprawiedliwości w wojsku, A. Paczkowski (red.), *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska. Dokumenty do dziejów PRL*, Warszawa 2003, s. 237.

⁸ W atmosferze rozliczeń zbrodniarzy niemieckich, dekret ten w pewnym stopniu wychodził naprzeciw oczekiwaniom społeczeństwa polskiego. Dekret ten posłużył jednakże do zohydżania żołnierzy AK, ukazywania ich jako sojuszników hitlerowców, gdyż przez zawarte w art. 1 Dekretu pojęcie „działania na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej” rozumiano także zwalczanie organizacji komunistycznych (zwłaszcza PPR, GL-AL) i partyzantki sowieckiej. Każdy przejaw działalności

surowy dekret PKWN z 30 października 1944 r. o ochronie państwa⁹. Te i pozostałe dekry były aktami prawnymi niemającymi wiele wspólnego z demokracją i praworządnością. Były za to bardziej prawem stanu wyjątkowego, narzuconym całemu społeczeństwu, wymierzonym we wroga wewnętrznego i pozwalającym uzasadnić terror wyższymi racjami ideologicznymi¹⁰.

Zupełnie odmienne podejście prezentowali komuniści wobec sądownictwa wojskowego. 29 października 1944 r. na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR, ówczesny sekretarz generalny partii, Władysław Gomułka, powiedział m.in.: „myśmy sprawę wojska znacznie zaniedbali” i: „wojsko jest podstawową siłą aparatu państwowego. Musimy mieć to wojsko w ręku, inaczej ujmie je ktoś inny i obróci przeciwko nam [...]. Sprawa wojska jest dla nas przede wszystkim zagadnieniem politycznym i dlatego Partia musi nie tylko ingerować w sprawy wojskowe, ale kierować wojskiem”¹¹. Dużą część posiedzenia poświęcono Armii Krajowej, którą uznano za element wrogi i antydemokratyczny w przeważającej masie, a do tego dominujący w najważniejszych ogniwach wojskowych, wobec tego postanowiono, że bezwzględnie musi on zostać usunięty. Politykę wobec żołnierzy AK ustalono na posiedzeniach Wydziału Wojskowego w dniach 18 grudnia 1944 r. i 12 stycznia 1945 r. Zgodnie z przyjętymi zasadami, postanowiono akowców do wojska nie przyjmować, a winnych „zbrodni bratobójczych” przekazać sądom. Zdecydowano także oczyścić szkoły wojskowe z wrogich akowskich elementów i nie wydawać promocji absolwentom szkół oficerskich, którzy są „ideologicznie związani” z AK. Politykę wobec AK władza komunistyczna nieco złagodziła po ustaleniach plenum KC PPR w maju 1945 r., zgodnie z którymi otwarty dostęp do wojska mieli jedynie ci akowcy, którzy „walczyli o wolność z Niemcami i z nienawiści do nich”. Z kategorii tej zostali wyłączeni ci żołnierze AK, którzy „brali udział w przeciwdemokratycznej i przeciwradzieckiej propagandzie”. Bezwzględnie zamknięto służbę w woj-

AK mógł być przez komunistów zinterpretowany jako czyn rzekomo korzystny dla władzy hitlerowskiej, a tym samym zdradziecki wobec Narodu Polskiego. Dz.U. 1944 nr 4 poz. 16.

⁹ Wszystkie 11 materialnoprawnych artykułów Dekretu przewidywało karę śmierci. Kara śmierci groziła temu, kto „zakłada związek, mający na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego” albo temu, kto w nim uczestniczy. Karze śmierci podlegał także ten, kto przykładowo: „utrudnia wprowadzenie w życie reformy rolnej” lub „bez prawnego zezwolenia władzy wyrabia, przechowuje, nabywa lub zbywa broń, amunicję”. Szczególnie w żołnierzy AK godził artykuł 8 ustanawiający karę śmierci dla tego, „kto uczestniczy w związku mającym na celu przestępstwo albo którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą”. Karze śmierci podlegała także osoba, która wiedziała o przestępstwie uregulowanym w Dekrecie i „w porę” nie doniosła o nim władzy. Dz.U. 1944 nr 10 poz. 50.

¹⁰ J. Poksiński, *Stalinowskie represje...*, s. 21.

¹¹ A. Paczkowski (red.), *Kierownictwo PPR...*, s. 17.

sku zniechęconym członkom Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) i osobom z kręgów kierowniczych AK¹².

Usuwanie z szeregów wojska osób z proweniencją akowską i przedwojenną następowało równoległe z uzupełnianiem kadr sądownictwa wojskowego i prokuratury wojskowej o absolwentów Oficerskiej Szkoły Prawniczej w Jeleniej Górze¹³ (nie należy mylić tej instytucji z Centralną, a następnie Wyższą Szkołą Prawniczą im. Teodora Duracza w Warszawie). Jednocześnie z polityką kadrową i procesem intensywnej indoktrynacji wojska zachodziły zasadnicze przeobrażenia o charakterze instytucjonalnym, strukturalnym i orzecznym w wojskowym wymiarze sprawiedliwości, czego najistotniejszymi dowodami był dekret PKWN z 23 września 1944 r. o ustroju sądów wojskowych i prokuratury wojskowej, wprowadzający nowy, drastycznie represyjny Kodeks Karny Wojska Polskiego (KKWP)¹⁴ i tym samym derogujący przedwojenny Kodeks Karny Wojska Polskiego z 1932 roku. O ściśle inkwizycyjnym charakterze procesu sądowego, którego oskarżony był przedmiotem, a nie podmiotem, przesądził Kodeks Wojskowego Postępowania Karnego uchwalony 23 czerwca 1945 r. Podporządkował on całe postępowanie przygotowawcze prokuratorowi, który w dowolnej chwili mógł or-

¹² Ibidem, s. 15–29.

¹³ Oficerska Szkoła Prawnicza została utworzona na mocy rozkazu Ministra Obrony Narodowej, marszałka „Roli” Żymierskiego. Otwarta została w dniu 22 lipca 1948 r., w rocznicę powstania PKWN. Istniała w latach 1948–1954. Początkowo instytucja ta miała siedzibę w Warszawie, rok później została przeniesiona do Jeleniej Góry, a od 1951 r. do Mińska Mazowieckiego. Kandydatom nie stawiano żadnych wymogów odnośnie wykształcenia, co skutkowało tym, że wielu kursantów nie posiadało nawet podstawowego wykształcenia (nie ukończyli szkoły powszechnej). W Szkole prowadzono rozmaite kursy, trwające od 2,5 miesiąca do 24 miesięcy. Kurs podstawowy trwał początkowo rok, potem wydłużono go do 18 miesięcy. Program nauczania obejmował przedmioty ogólne, wojskowe, prawnicze i polityczne. Absolwenci mieli możliwość podjęcia studiów na wydziałach prawa uczelni wyższych bez konieczności przystępowania do egzaminów wstępnych. Szacuje się, że Szkołę ukończyło ok. 600 słuchaczy. W 1954 r. Szkołę zamknięto, a w jej miejsce powstał Fakultet Wojskowo-Prawniczy Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego. A. Lityński, *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999, s. 165.

¹⁴ Kluczowe znaczenie miał w tym kontekście nowy rozdział XVII (art. 85–103) dotyczący zbrodni stanu (przestępstw przeciwko państwu). Na 19 artykułów tego rozdziału, aż 10 przewidywało karę śmierci. Szczególnie złą sławę zyskał art. 86 KKWP, w którym przewidywano karę śmierci za „usiłowanie usunięcia przemocą ustanowionych organów władzy Narodu”. Przy czym przez usiłowanie rozumiano nawet demonstracje uliczne. Widoczna jest w tym przypadku recepcja sowieckich wzorców na grunt polskiego porządku prawnego, a mianowicie penalizowanie zachowania dalekiego od skutku przestępczego, a więc usiłowania i przygotowania. Sam zamiar sprawstwa wystarczył za podstawę do orzeczenia kary śmierci. Kara śmierci groziła także za „przejście na stronę nieprzyjaciela”, „działanie na korzyść nieprzyjaciela”, „lżenie, znieważanie lub wyszydzanie ustroju państwa”, „nawoływanie do zakładania lub przystępowania do organizacji faszystowskich”, a nawet za „nawoływanie do czynów skierowanych przeciwko jedności sojuszniczej”. Tak ogólnikowo sformułowane kwalifikacje prawne powodowały, że właściwie każde zachowanie można było zinterpretować jako przestępcze. Ibidem, s. 72–73.

gany prowadzące śledztwo lub dochodzenie wyłączyć i sam przeprowadzić określone czynności. Tendencje do odcinania się od przedwojennego wojskowego prawa karnego widoczne były także na płaszczyźnie symbolicznej, gdyż wyrokowanie miało być wykonywane nie w imieniu państwa polskiego, ale narodu polskiego¹⁵. Najważniejszą zmianą wprowadzoną przez wyżej wspomniany dekret było przekazanie do właściwości sądów wojskowych spraw osób cywilnych oskarżonych o zbrodnie stanu (przestępstwa przeciwko państwu). W tym kontekście należy wspomnieć o wojskowych sądach rejonowych (WSR), najbardziej represyjnych organach sądownictwa tamtego okresu, które wyjątkowo krwawo zapisały się w historii komunistycznej Polski. Utworzone zostały 20 stycznia 1946 r. na mocy rozkazu Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego i Ministra Obrony Narodowej, marszałka „Roli” Żymierskiego (marszałek Rokossowski obejmie ten urząd dopiero w 1949 r.). Wojskowe sądy rejonowe były *de facto* sądami specjalnymi, gdyż funkcjonowały poza strukturą sądownictwa wojskowego, bezpośrednio podlegając Najwyższemu Sądowi Wojskowemu (NSW). Miały funkcjonować na wzór trybunałów wojennych NKWD orzekających w sprawach o przestępstwa kontrewolucyjne. Wojskowe sądy rejonowe były właściwie organami nielegalnymi, powołanymi bez żadnej podstawy prawnej, gdyż utworzono je „dla danego województwa”, a nie „przy jednostkach wojskowych, jako sądy wojskowe tych jednostek”. Było to więc pogwałcenie art. 17¹⁶ wspomnianego dekretu PKWN z dnia 23 września 1944 r. Zważywszy na to, wyroki wydane przez te sądy należy uznać nie tyle za nieważne, co nieistniejące. Zadaniem WSR, jak napisał wprost w 1946 r. oficer Armii Czerwonej, absolwent Wyższych Wojskowych Kursów Prawniczych w Moskwie oraz prezes NSW płk Aleksander Michniewicz, była „eliminacja i eksterminacja wrogów Narodu”¹⁷. Wojskowe sądy rejonowe w latach 1946–1955 wydały kilka tysięcy wyroków śmierci.

Innym wyrazem wypaczenia i degeneracji sądownictwa początków Polski Ludowej były tzw. sądy tajne (sekcje tajne) istniejące w latach 1950–1954 w Warszawie. Pomysł ich powstania narodził się w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) w porozumieniu z kierownictwem PZPR i rządu. Celem nowej instytucji było „rozpoznawanie spraw karnych politycznych o wielkiej wadze dla interesów Partii i Państwa”. Sama liczba spraw miała być względnie niewielka, a rozpatrywane być miały przez oddanych władzy sędziów, z udziałem zaufanych

¹⁵ Ibidem, s. 76.

¹⁶ Art. 17: „Naczelnny Dowódca określa przy jakich jednostkach (formacjach) wojskowych poza armiami, okręgami, admiralicjami, korpusami i dywizjami tworzy się wojskowe sądy danych jednostek”. Dz.U. z 1944 r. nr 6 poz. 29.

¹⁷ M. Zaborski, *Ustrój sądów wojskowych w Polsce w latach 1944–1955*, Lublin 2005, s. 222–225.

obrońców, przy całkowitym wyłączeniu jawności¹⁸. Formalnie rzecz ujmując sądem tajnym była komórka Sądu Apelacyjnego dla m.st. Warszawy (od 1 stycznia 1951 r. Sądu Wojewódzkiego). Jej oficjalna nazwa to Sekcja III Wydziału IV Sądu Apelacyjnego/Wojewódzkiego. Organem rewizyjnym (odwoławczym) była tajna komórka Sądu Najwyższego (Sekcja III SN, następnie przemianowana na Sekcję X do spraw szczególnych). W jej składzie zasiadali m.in. sędziowie Emil Merz, Gustaw Auscaler oraz Igor Andrejew, późniejszy autor podręcznika „Prawo karne Polski Ludowej” z 1954 r. i współautor projektu kodeksu karnego z 1969 r. Sekcje tajne formalnie funkcjonowały w strukturze sądownictwa powszechnego, ale w praktyce były organami samodzielnymi. Rozpatrywały sprawy napływające z całej Polski, co odbywało się z pogwałceniem ówczesnych przepisów o właściwości sądów. Rozprawy zaś początkowo (do połowy 1952 r.) odbywały się w celach więzienia mokotowskiego nr 1 na ul. Rakowieckiej w Warszawie, gdzie oskarżony pozbawiony był właściwie wszelkich praw i gwarancji procesowych, co stanowiło najdalej idący przejaw stalinowskiego bezprawia. To właśnie ofiarą sekcji tajnych padł major Bolesław Kontrym, ps. „Żmudzin”.

Nie jest moją intencją szczegółowe zreferowanie życiorysu Bolesława Kontryma, gdyż ten życiorys ma już swoją literaturę. Nie sposób jednak zrozumieć zarzutów zawartych w akcie oskarżenia, jak i treści samego wyroku oraz jego uzasadnienia bez przypomnienia pewnych faktów. Ograniczę się zatem do przybliżenia tych wydarzeń z życia majora, które będą mieć istotne znaczenie dla organów bezpieczeństwa, jak i wymiaru sprawiedliwości Polski Ludowej, i które przesądzą o jego tragicznym losie, zwłaszcza tych okoliczności faktycznych, które przez stalinowski sąd zostaną uznane za obciążające. Pozwoli to na lepsze zrozumienie stosunku i polityki rozrachunku komunistów wobec funkcjonariuszy państwowych przedwojennej Polski, rozliczania ich ze służby w organach państwowych II RP i działalności konspiracyjnej z czasów okupacji, zgodnie z przyjętą przez „władzę ludową” wykładnią i jej rozumieniem pojęć takich, jak: „interes państwa”, „zdrada narodu”, czy „działanie na korzyść ruchu faszystowskiego”.

Pozostając w ramach tematycznych niniejszego artykułu, przypomnienie życiorysu Bolesława Kontryma (ur. 1898 r.) należałoby rozpocząć od 1919 r., w którym został on aresztowany przez bolszewików i przymusowo wcielony do Armii Czerwonej. W służbie tej wykazał się takim męstwem i zdolnościami dowódczymi, że w 1921 r. zakończył ją awansem do rangi kombryga (dowódcy brygady), zdobyciem aż trzykrotnie Orderu Czerwonego Sztandaru oraz otrzymaniem przydziału na studia do Akademii Sztabu Generalnego w Moskwie. W 1922 r. Kontrym w zamian za uzyskanie możliwości powrotu do Polski wraz z rodziną,

¹⁸ K.M. Piekarska, *Naruszenie zasady jawności w „sądach tajnych”*, [w:] G. Rejman (red.), *Prawo karne w okresie stalinizmu*, Warszawa 1995, s. 31.

nawiązał współpracę z płk. Romualdem Wolikowskim, attaché wojskowym przy poselstwie RP w Moskwie i podjął się działalności szpiegowskiej, przekazując mu regularnie liczne informacje o charakterze wywiadowczym (dane dotyczące organizacji, programu nauczania i personelu Akademii oraz dyslokacji sowieckich jednostek wojskowych, także szkice map strategicznych etc.). Działalność wywiadowcza Kontryma nie trwała jednak długo. Już w połowie 1922 r. pojawiło się realne zagrożenie dekonspiracji przez sowiecki kontrwywiad, wskutek czego – po uprzednim przetruceniu swej rodziny do Polski – Kontrym z pomocą polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych, przekroczył nielegalnie granicę polsko-sowiecką¹⁹. W Polsce w zamian za owocną współpracę z wywiadem RP, Kontrym został skierowany do służby w Straży Granicznej, a po jej likwidacji w 1923 r. automatycznie przeszedł do Granicznej Policji Państwowej, która przejęła zadania Straży Granicznej. W formacjach policyjnych II RP Kontrym służyć będzie aż do wybuchu drugiej wojny światowej, przez cały ten czas na kresach wschodnich²⁰.

Służba Bolesława Kontryma w Policji zasługuje na bardziej szczegółowe omówienie, gdyż to właśnie działalność w formacjach policyjnych II RP będzie podstawą późniejszego aktu oskarżenia. W 1924 r. nastąpiła kolejna reorganizacja formacji strzegących granic RP i w miejsce Policji Granicznej utworzono Korpus Ochrony Pogranicza (KOP) odpowiedzialny za ochronę wschodniej granicy, tj. za zwalczanie działalności terrorystyczno-dywersyjnej podejmowanej przez bojowników i agentów wysyłanych na terytorium Polski przez ZSRR. Kontrym nie przeszedł do KOP, gdyż zdecydował się na rozpoczęcie służby w Policji Politycznej, specjalnym pionie Policji Państwowej (PP), zajmującym się zwalczaniem przestępczości antypaństwowej, głównie rozpracowywaniem komunistycznych ugrupowań, ale też organizacji radykalnie prawicowych. Służąc w tej specjalnej formacji Kontrym, jako aspirant, został w 1925 r. kierownikiem Ekspozytury Okręgowego Urzędu Śledczego Policji Politycznej w Baranowiczach. Na tym stanowisku przy pomocy sieci policyjnych agentów zajmował się zwalczaniem organizacji komunistycznych będących *de facto* sowieckimi ekspozyturami, doprowadzając m.in. do licznych aresztowań i likwidacji Komitetu Miejskiego Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB) w Baranowiczach i Komitetu Rejonowego KPZB w Mołczadzi. Za te zasługi w 1926 r. został skierowany na kurs do Szkoły Oficerów Policji Państwowej w Warszawie i po jego ukończeniu, już w randze podkomisarza, objął w Słonimie stanowisko zastępcy komendanta

¹⁹ H. Sikorska, *Człowiek Nieustraszony*, „Biuletyn Informacyjny” 2001, rok XI, nr 2 (130), s. 10.

²⁰ Z. Cydzikowa, I. Makowska, *Dla uczczenia pamięci naszego dowódcy mjr. Bolesława Kontryma „Żmudzina”, „Białego”*, Warszawa 1995, s. 1.

powiatowej PP. W tym okresie Kontrym kierował m.in. akcją zatrzymania wysokiego funkcjonariusza KC KPZB Jakuba Wołpiańskiego, u którego znaleziono sprawozdanie ze stanu osobowego partii. Materiały te oraz informacje ujawnione przez zatrzymanego, który zdecydował się na współpracę z policją, doprowadziły do aresztowania licznych aktywistów komunistycznych na terenie Wołkowyska, Białegostoku i Brześcia. Latem 1928 r. Kontrym objął stanowisko komendanta powiatowej PP w Szczuczynie, a w 1931 r. w Nowogródku, który był rejonem wzmożonej aktywności komunistów skupiających się wokół działalności antypodatkowej (wzywania do niepłacenia podatków). Obejmując w 1933 r. stanowisko komendanta powiatowej PP w Brześciu, Kontrym przyczynił się do aresztowania kilkudziesięciu członków Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU)²¹.

Największe sukcesy w walce z ruchem komunistycznym Kontrym odniósł w Białymstoku, w którym w 1936 r., już jako komisarz, został kierownikiem Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej PP. Białystok w latach trzydziestych uchodził wręcz za bastion komunizmu i radykalnej lewicy, co było pokłosiem błyskawicznej industrializacji, trudności ekonomicznych i bardzo wysokiej stopy bezrobocia wśród robotników. Sympatiom prokomunistycznym sprzyjał również fakt, że na wpływy sowieckie bardzo podatne były najuboższe warstwy mniejszości żydowskiej, która – według spisu ludności z 1931 r. – stanowiła aż 42% ogółu mieszkańców miasta. Komuniści skutecznie też infiltrowali słabe w tym mieście struktury policyjne. Z tego okresu Kontryma najbardziej obciążą późniejsze zeznania Walentyny Najdus, aresztowanej działaczki komunistycznej stojącej na czele Komitetu Miejskiego KPZB w Białymstoku. Wspominała ona, że zarówno wobec niej, jak i pozostałych aresztowanych aktywistów KPZB stosowano w białostockim więzieniu rozmaite tortury²². Dodała przy tym, że niedozwolone metody śledcze praktykowane były jedynie w Białymstoku, a niechlubnym reprezentantem tego bezprawnego systemu rzekomo miał być właśnie Kontrym²³. Ostatnie

²¹ Z. Uniszewski, *Biografia policyjna i żołnierska niewinnie straconego mjr. Bolesława Kontryma „Żmudzina” (1898–1953)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2001, r. II (LIII), nr 3 (188), s. 18–20.

²² Wydaje się, że zeznania Walentyny Najdus mogą być w pewnym stopniu prawdziwe. Podobne zeznania składali inni komuniści polscy aresztowani w okresie przedwojennym, zwłaszcza na terenach wschodnich. Te same zarzuty stawiane były m.in. funkcjonariuszom Urzędu Śledczego w Łucku przez działaczy KPZU sądzonych w słynnym procesie łuckim w 1934 r. Jednakże Najdus nie zeznała, jakoby Kontrym znęcał się nad nią osobiście.

²³ Po wojnie w czasie śledztwa przeciwko Kontrymowi, Walentyna Najdus zeznała, że: „po zatrzymaniu przyprowadzono mnie do gmachu „defy” – policji politycznej w Białymstoku przy ulicy Warszawskiej. Po przyprowadzeniu mnie do gmachu chcieli przeprowadzić u mnie rewizję osobistą mężczyźni, na co ja się nie zgodziłam. W związku z tym przeprowadzono w stosunku do mnie szynkany, w ten sposób, że nie wypuszczano mnie nawet do ubikacji. W ciągu dalszego śledztwa, gdy nie przyznawałam się do przynależności partyjnej, byłam bita po twarzy i po całym ciele. Kopano mnie, targano za włosy i kazano pełzać do butów i przy tym mówiono: „jeszcze będziesz nam buty

lata istnienia przedwojennej Polski Kontrym przepracował na stanowisku kierownika Wydziału Śledczego KW PP w Wilnie, kolejnym mieście, w którym wpływy komunistów były znaczne, i tam zastał go wybuch drugiej wojny światowej.

Dla celów niniejszego artykułu zasadne jest ograniczenie opisu okupacyjnych losów majora Kontryma do tych epizodów działalności podziemnej, które staną się przedmiotem zainteresowania rządzących po wojnie komunistów. W tym kontekście znaczenie będzie mieć przydział Kontryma do organizacji „Wachlarz” w 1942 r. „Wachlarz” był specjalną komórką AK zajmującą się działalnością dywersyjną (wysadzaniem mostów i torów kolejowych) na liniach zaopatrzeniowych Wehrmachtu walczącego na froncie wschodnim. Rok później Kontrym na krótko został mianowany szefem Kierownictwa Dywersji (Kedywu) Okręgu Brześć AK. Najważniejszym jednak epizodem z czasów wojny było oddelegowanie Kontryma przez Delegata Rządu RP na Kraj do Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (PKB), podziemnej policji, mającej za zadanie zwalczanie pospolitej przestępczości i przygotowywanie kadr mających – wedle zamierzeń rządu na uchodźstwie – zastąpić w przyszłości tzw. policję granatową. Kontrym został w tej organizacji szefem Centralnej Służby Śledczej i zastępcą komendanta PKB. W praktyce działalność PKB koncentrowała się na likwidacji konfidentów i współpracowników gestapo oraz NKWD, co czynił sam Kontrym, stojący na czele Ekspozytury Urzędu Śledczego PKB dla m.st. Warszawy, kryptonim „Start”. Jednocześnie od 1943 r. dowodził on specjalnym oddziałem „Sztafeta-Podkowa” ochraniającej lokale konspiracyjne Delegatury Rządu RP na Kraj. Koniec wojny spędził Kontrym na Zachodzie na służbie w słynnej 1. Dywizji Pancерnej generała Maczka. To właśnie tęsknota za ojczyzną i pragnienie powrotu do Polski zaważą na losie Kontryma²⁴.

Możliwość powrotu pojawiła się, gdy niespodziewanie odnalazł się starszy brat Kontryma, Konstanty, który od 1923 r. przebywał w ZSRR i z którym rodzina od tamtego czasu straciła kontakt. Okazało się, że Konstanty nie tylko przeżył, ale dośłużył stopnia generała w Ludowym Wojsku Polskim. Nakłonił on swego młodszego brata do powrotu do Polski, udzielając gwarancji bezpieczeństwa z powołaniem się na osobiste rozmowy z marszałkiem Żymierskim, Radkiewiczem i innymi czołowymi przedstawicielami władzy komunistycznej. Bolesław Kontrym powrócił do Polski w dniu 15 maja 1947 r. Początkowo znalazł zatrudnienie w Ministerstwie Apropowizacji, przeszedł także pozytywną weryfikację przed Komisją Rehabilitacyj-

lizać”. Gdy tego nie robiłam, objmano mnie po kątach i dawano szturchańce. Byłam do tego stopnia stłuczona, że całe ciało miałam pokryte sińcami. W taki sam sposób bito i maltretowano przy badaniach pozostałych członków KPZB aresztowanych wraz ze mną w Białymstoku, a nawet w stosunku do niektórych stosowano gorsze metody maltretowania”. Protokół przesłuchania świadka Najdus Walentyna z 4 października 1951 r. W. Pasek, *Bolesława Kontryma życie i wale. Biografia żołnierza i policjanta 1898–1953*, Warszawa: Fronda 2006, s. 86–90.

²⁴ Ibidem, s. 118–141.

no-Kwalifikacyjną dla byłych funkcjonariuszy PP przy Prezydium Rady Ministrów, która 27 września tego samego roku wydała mu zaświadczenie o braku zastrzeżeń odnośnie zatrudnienia w służbie państwowej. Następnie został zatrudniony na stanowisku naczelnika Wydziału Ogólnego w Centralnym Zarządzie Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego w Warszawie i na tym stanowisku pozostał aż do aresztowania. Przez cały ten czas nie mógł wiedzieć, że już dokładnie na dwa miesiące przed swoim powrotem, 15 marca 1947 r. założono mu teczkę osobową w Głównym Zarządzie Informacji Wojska Polskiego (GZI), na polecenie samego szefa GZI, sowieckiego oficera, płk. Dymitra Wozniesińskiego²⁵.

Bolesław Kontrym został aresztowany najprawdopodobniej 30 października 1948 r., jako podejrzany o naruszenie art. 7 dekretu z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, zwanego potocznie małym kodeksem karnym²⁶. Wątpliwość co do dnia aresztowania wynika ze sprzeczności dat figurujących na różnych dokumentach²⁷. Początkowo nie było też wiadomo, gdzie Kontrym przebywał aż do dnia 5 sierpnia 1949 r., gdyż dopiero ta data określa przyjęcie więźnia na stan więzienia mokotowskiego. Obecnie dysponujemy już wiedzą, że przebywał on w tajnej willi-areszcie MBP (kryptonim „Spacer”) w Miedzeszynie pod Warszawą, a więc w tym samym miejscu, w którym osadzony zostanie Władysław Gomułka w 1951 r. W areszcie tym, bezpośrednio podlegającym Departamentowi X MBP, panował bezwzględny terror, którego ofiarą padł również Kontrym. Brutalne śledztwo, oparte głównie na biciu gumowymi pałkami, prowadzone od października 1948 r. do lutego 1949 r., doprowadziło do gangreny nogi, wobec czego przeniesiono Kontryma do szpitala więzienia mokotowskiego, w którym przebywał aż do dnia 5 sierpnia 1949 r. Po zażegnaniu groźby amputacji nogi, śledztwo wznowiono i trwało ono aż do dnia 5 grudnia 1951 r., a więc ponad 3 lata²⁸. Okres śledztwa – nawet przy uwzględnie-

²⁵ Ibidem, s. 240–153.

²⁶ Art. 7: „Kto, działając na szkodę Państwa Polskiego, gromadzi lub przekazuje wiadomości, dokumenty lub inne przedmioty stanowiące tajemnicę państwową lub wojskową, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio albo karze śmierci”. Dz.U. 1946 nr 30 poz. 192.

²⁷ Większość autorów zajmujących się biografią Kontryma przytacza datę 13 października jako dzień aresztowania. Ta sama data występuje też na większości dokumentów (np. w postanowieniu o tymczasowym aresztowaniu z dnia 15 października 1948 r., czy w kwestionariuszu personalnym w aktach sprawy 563/49. Jednakże sam Kontrym w pismach swych kierowanych do sądu powołuje się na datę 30 października (np. pismo do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie dotyczące możliwości widzenia się z synem). Tę samą datę jako datę zatrzymania przytacza żona Kontryma, Wanda Kontrym, w pismach kierowanych do sądu i prokuratury.

²⁸ Tadeusz Nowiński, przebywający w jeden celi z Kontrymem w okresie 1950–1952, wspomina, że znęcano się nad Kontrymem w sposób wyjątkowo okrutny. Kontrymowi wybito osiem zębów, miażdżono palce u stóp, bito gumowymi pałkami i metalowym prętem. Stosowano wobec niego konwejer przez ponad 3 tygodnie, pozbawiając go snu, jedzenia i wody. Przesłuchania te prowadził i nadzorował oficer śledczy, kpt. Józef Dusza, jeden z najbrutalniejszych funkcjonariuszy UB. Na

niu standardów czasów stalinowskiej Polski – należy uznać za wyjątkowo długi²⁹. W tym kontekście można nadmienić, że Bolesławem Kontrymem interesowały się dwa czołowe organy bezpieczeństwa Polski Ludowej i być może tym należy tłumaczyć długość jego trwania. Funkcjonariusze MBP koncentrowali się na kwestii zwalczania przez Kontryma organizacji i aktywistów komunistycznych przed wojną oraz w czasie okupacji niemieckiej, zaś GZI (kontrywiad wojskowy) skupiał swą uwagę wokół działalności wywiadowczej Kontryma prowadzonej w 1922 r. oraz jego dezercji z Armii Czerwonej, ucieczki do Polski i ewentualnych związków z bratem, generałem LWP³⁰.

Aktem oskarżenia, sporządzonym dnia 14 lutego 1952 r. przez oficera śledczego MBP por. Adama Adamuszka i zatwierdzonym przez Dyrektora Departamentu X MBP płk. Anatola Fejgina, zarzucono Kontrymowi w punkcie pierwszym, iż „w okresie od 1925 do września 1939 r. na terenie województw nowogrodzkiego, brzeskiego, lubelskiego, białostockiego i wileńskiego, idąc na rękę ruchowi faszystowskiemu, działał w zakresie rozstrzygania w sprawach publicznych na szkodę Narodu Polskiego, przyczyniając się do rozbicia rewolucyjnego ruchu robotniczego i dręczenia działaczy komunistycznych, przebywających w aresztach lub więzieniach z powodu ich działalności politycznej przez to, że jako kierownik ekspozytury Policji Politycznej w Baranowiczach, a następnie zastępca komendanta powiatowego w Słonimie, komendant powiatowy w Szczuczynie, Nowogrodzku, Brześciu, zastępca naczelnika Urzędu Śledczego w Białymstoku i Wilnie, kierował pracami podległych mu jednostek policyjnych, którym wydawał polecenia i wytyczne w kierunku rozpracowywania organizacji komunistycznych, posiadał w tych organizacjach prowokatorów i agentów, z którymi osobiście utrzymywał kontakty i odbierał od nich meldunki z przeprowadzonych rozpracowań komunistycznych oraz udzielał im wskazówek do dalszej pracy po tej linii, w wyniku czego zostały zlikwidowane między innymi Komitet Miejski Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB) w Baranowiczach, Komitet w Kościńwie-Żyrowicach pod Słonimem, Komitety Rejonowe Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU) w Kamienicy Żyrowickiej, Małorycie, Domaczewie, Mokranach, Czernawczycach, Kamieńcu Litewskim i Wysoko-Litewskim w powiecie brzeskim, trzy kolejne Komitety Miejskie KPZB w Białymstoku oraz aresztowani działacze Walentyna Najdus, Kapłan Żenia, Malarewicz Lila, jej mąż i Piotr Słucki oraz inni, przeciwko którym prowadził on osobiście dochodzenia, wymuszając od nich zeznania przy użyciu siły fizycznej, a następnie występując jako świadek dowodowy na rozprawach przeciwko nim, spowodował, że większość z nich została skazana na długoletnie więzienie”³¹.

skutek tych tortur Kontrym zachorował na ropne zapalenie płuc i trzykrotnie znalazł się w więziennym szpitalu, przebywając w nim łącznie ponad 7 miesięcy. Z. Uniszewski, op.cit., s. 35.

²⁹ W. Pasek, op.cit, s. 260–288.

³⁰ Ibidem, s. 251.

³¹ Akt oskarżenia przeciwko Bolesławowi Kontrymowi, sygn. akt IPN GK 317/812, s. 2–3.

Punkt drugi oskarżenia dotyczył działalności Kontryma z okresu okupacji niemieckiej. „Żmudzin” został oskarżony o to, że „w okresie od września 1942 do sierpnia 1944 r. idąc na rękę władzy hitlerowskiego państwa niemieckiego, działał na szkodę Narodu Polskiego przez to, że jako Komendant III Odcinka organizacji dywersyjnej »Wachlarz«, działającej na terenach ziem wschodnich, zorganizował specjalne oddziały, które prowadziły czynną walkę z ugrupowaniami lewicowymi i oddziałami partyzantki radzieckiej, prowadzącymi tam dywersję i akcje sabotażowe przeciwko okupantowi [...]. A po objęciu na początku 1943 r. stanowiska szefa Centrali Służby Śledczej w głównym Inspektoracie Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (PKB), mającego na celu zahamowanie ruchu narodo-wo-wyzwoleńczego i fizyczne wyniszczenie członków organizacji lewicowych, brał czynny udział w zwalczaniu działalności antyfaszystowskiego ruchu na terenie całego kraju, a także w rozpracowywaniu członków PPR, GL-AL [...]”³². Ponadto oskarżono Kontryma o to, że wydawał on podległym sobie jednostkom organizacyjnym polecenia nawiązania kontaktu i współpracy z niemieckimi władzami bezpieczeństwa na odcinku zwalczania lewicy. Uzasadnienie aktu oskarżenia przekonywało, że Policja Polityczna, której funkcjonariuszem był Kontrym, stanowiła główną instytucję zwalczającą ruch komunistyczny w przedwojennej Polsce. z Komunistyczną Partią Polski na czele. Działalność ta w uzasadnieniu aktu oskarżenia została określona mianem polityki antynarodowej i zdradzieckiej, kontynuowanej podczas okupacji niemieckiej pod dyktando anglosaskich mocodawców i realizowanej we współpracy z okupantem niemieckim³³. Czyny opisane w punkcie pierwszym aktu oskarżenia stanowiły przestępstwa uregulowane w art. 3 w zw. z art. 5 ust. 2 dekretu z dnia 22 stycznia 1946 r. o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego³⁴, zaś czyny z punktu dru-

³² Ibidem, s. 4–5.

³³ Ibidem, s. 7.

³⁴ Art. 3: „Kto, idąc na rękę ruchowi faszystowskiemu lub narodo-wo-socjalistycznemu, działał w zakresie rozstrzygnięcia w sprawach publicznych na szkodę Narodu lub Państwa Polskiego w sposób inny niż przewidziany w art. 1 lub 2, podlega karze więzienia”. Art. 5 ust. 1: „Kto brał udział w dręczeniu osoby przebywającej lub osadzonej w miejscu odosobnienia, obozie, areszcie lub zakładzie karnym z powodu jej działalności politycznej lub społecznej, podlega karze więzienia”. Ust. 2 tegoż artykułu przewidywał karę więzienia dla tego, kto przyczynił się lub spowodował przestępstwo opisane w ust. 1. Dz.U. 1946 nr 5 poz. 46. Warto jednak nieco więcej uwagi poświęcić omawianemu dekretowi. Spośród wszystkich tzw. dekretów odwetowych, dekret o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego miał najbardziej rozrachunkowy charakter względem funkcjonariuszy II RP. Stanowił też wyraz złamania zasady „lex retro non agit”, gdyż odnosił się do czynów popełnionych od 22 stycznia 1921 r. do 31 sierpnia 1939 r. Formalnie był wymierzony w osoby sprawujące „naczelną funkcję kierowniczą” w państwie, ale w praktyce na jego podstawie możliwe było osądzenie i skazanie każdego urzędnika lub oficera II RP. W uzasadnieniu projektu dekretu przekonywano, że winę za klęskę Polski w wojnie z Niemcami ponosi obóz sanacji, który był odpowiedzialny za ustanawianie faszystowskich zasad w państwie polskim i tym samym wzmacniał on ruch faszystowski w całej Europie, działając przy tym na szkodę Na-

giego aktu oskarżenia wyczerpywały znamiona przestępstwa opisanego w art. 1 pkt. b „sierpniówki”³⁵, a więc dekretu PKWN o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy oraz dla zdrajców Narodu Polskiego.

rodu Polskiego. A. Lityński, op.cit., s. 111–112. Dekret ten był też wyrazem pewnej ogólnej linii politycznej przyjętej przez ZSRR, a realizowanej po wojnie rękami polskich komunistów, zgodnie z którą władza w Polsce po 1926 r. była władzą nielegalną, uzurpatorską i faszystowską, tak samo jak organy podporządkowane w czasie wojny rządowi londyńskiemu. Chodziło tu więc o zerwanie ciągłości państwowej, uznanie bezprawności całego systemu państwowego II RP, który rzekomo działał w interesie państw faszystowskich lub państwa narodowosocjalistycznego np. poprzez zwalczanie ruchu komunistycznego, zarówno przed wojną, jak i w jej trakcie. Naturalną konsekwencją tego poglądu jest postawienie poza prawem każdej osoby, która działała w interesie II RP. W ujęciu tej wykładni polski rząd na uchodźstwie, jak i Polskie Państwo Podziemne oraz AK właściwie nie miały podmiotowego prawa do walki z okupantem niemieckim, gdyż kontynuowały profaszystowskie działania II RP, zatem były sprzeczne z celami i planami ZSRR wobec Polski. Działania prowadzone przez podporządkowane rządowi londyńskiemu ośrodki w tej optyce uznawano nie za walkę z okupantem niemieckim, ale za wyraz przestępczego wspierania faszyzmu. G. Rejman, *Prawo karne w latach 1944–1956*, [w:] G. Rejman (red.), *Prawo okresu stalinowskiego. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1992, s. 44–47. Ta wrogość Sowietów do przedwojennego państwa polskiego oraz jego wojennej ciągłości w postaci wspomnianych wyżej ośrodków wynikała z kilku zasadniczych powodów. Po pierwsze, nie ulega wątpliwości, że antykomunizm był jednym z fundamentów tożsamości kulturowej i politycznej odrodzonej RP. Przejawiał się on w postawach całej klasy politycznej i elit (stąd też wynikało marginalne znaczenie KPP), miał także swą intelektualną podbudowę w literaturze i publicystyce polskiej okresu międzywojennego. Postawy antykomunistyczne umocniły się po zwycięstwie Polski w wojnie z bolszewikami w 1920 r. J. Kloczkowski, F. Musiał, *Antykomunizm – racja stanu II RP*, [w:] J. Kloczkowski, F. Musiał (red.), *W obronie niepodległości. Antykomunizm w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2009, s. 9. Patrząc zaś z perspektywy ZSRR, Polska była najsilniejszym militarnie państwem mającym wspólną granicę z Sowietami i w związku tym Polskę postrzegano jako głównego potencjalnego agresora, z terytorium którego miały nastąpić atak sił imperialistyczno-kapitalistycznych. Tym przeświadczeniem należy tłumaczyć także niezwykle agresywną antypolską propagandę sowiecką, która tak głęboko zakorzeniła się w świadomości sowieckiego społeczeństwa, że z faszyzmem w pierwszej kolejności kojarzono Polskę, a dopiero potem Włochy Mussoliniego czy III Rzeszę. N. Iwanow, *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina „Operacja polska” 1937–1938*, Kraków 2014, s. 118–119. Kluczem do zrozumienia takiego stanowiska Moskwy jest fakt, że, jak pisał R. Pipes, bolszewicy terminem „faszystowski” posługiwali się w odniesieniu nie tylko do opisu ruchów antykomunistycznych, co po prostu niekomunistycznych. Wprawdzie dopiero w 1933 r. Komintern określił faszyzm mianem „jawnej, terrorystycznej dyktatury najbardziej reakcyjnych, szowinistycznych i imperialistycznych elementów kapitalizmu finansowego”, ale już na V Kongresie Kominternu w 1924 r. postanowiono uznać ruchy socjalistyczne i ludowe za „lewicę faszystowską” (stanowisko to złagodzone dopiero na VII Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w 1935 r., aby uzasadnić nową koncepcję zawierania sojuszy z grupowaniami socjalistycznymi i ludowymi w ramach budowy jednolitych i demokratycznych frontów ludowych). Znane są słowa Stalina, że „obiektywnie socjaldemokracja to umiarkowane skrzydło faszyzmu”. R. Pipes, *Rosja bolszewików*, Warszawa 2013, s. 245.

³⁵ Art. 1 pkt. b: „Kto, działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej działał lub działa na szkodę osób przebywających na obszarze Państwa Polskiego, w szczególności przez ujęcie lub wywożenie osób poszukiwanych albo prześladowanych przez władzę okupacyjną z jakichkolwiek

Obrońcą „Żmudzina” został wyznaczony z urzędu adwokat Mieczysław Maślanko, zapewne najślynniejszy obrońca w procesach sądowych okresu stalinizmu w Polsce. Maślanko występował w licznych procesach karnych czołowych przedstawicieli środowiska niepodległościowego, działając jako obrońca m.in. prezesa I Zarządu Głównego Wolności i Niezawisłości (WiN) Jana Rzepeckiego, prezesa II Zarządu Głównego WiN Franciszka Niepokólczyckiego, rotmistrza Witolda Pileckiego, Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, przedwojennego działacza endeckiego Adama Doboszyńskiego, Kazimierza Moczarskiego oraz gen. „Nila” Fieldorfa, szefa Kedywu AK i najślynniejszej ofiary sądów tajnych³⁶. Maślanko, jako jeden z kilku obrońców, figurował na sporządzonej przez bezpiekę liście adwokatów mogących występować przed sądami tajnymi. Za oczywiste należy uznać, że byli to prawnicy wykazujący się pożądanymi przez władzę komunistyczną poglądami politycznymi i całkowitą dyspozycyjnością i z tych powodów działalność adwokata Maślanki, jak i jego procesową rolę obrońcy, należy brać w cudzysłów. Adwokat ten *de facto* występował jako pomocnik prokuratora, nie tylko nie podejmując żadnych kroków w celu zapewnienia rzetelnej i prawdziwej obrony swoich klientów, ale jawnie i wprost podzielając zasadnicze tezy oskarżenia. O jego nagannej postawie i stosunku do roli obrońcy Kontryma, jaka została mu wyznaczona, najdobitniej świadczy fakt, iż ze swoim klientem skontaktował się dopiero na dzień przed rozprawą główną, tj. 12 czerwca 1952 r., mimo że już 28 lutego tego roku Kontrym napisał podanie³⁷ do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, w którym wnosił o ustanowienie obrońcy z wyboru (prośba ta została odrzucona).

przyczyn (z wyłączeniem ścigania za dokonanie przestępstw pospolitych), podlega karze śmierci”. Dz.U. 1944 nr 4 poz. 16.

³⁶ W. Pasek, op.cit., s. 312–313.

³⁷ Pismo Bolesława Kontryma z dnia 28 lutego 1952 r. do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie (sygn. akt IV K 60/52, III K 93/52 i IV K 157/57) w sprawie uzyskania możliwości skontaktowania się z rodziną oraz ustanowienia obrońcy z wyboru. Treść pisma: „w związku z doręczeniem mnie przez Sąd Wojewódzki w Warszawie aktu oskarżenia przestępstw przewidzianych w art. 3 i 5 Dekretu o faszycyzacji kraju i art. 2 Dekretu o kolaboracji z niemieckimi władzami okupacyjnymi, wobec uniemożliwienia mnie skomunikowania się z rodziną w sprawie powołania do mej obrony adwokata z wyboru, zwracam się do Wysokiego Sądu z następującą prośbą:

1. proszę o zawiadomienie syna mojego Władysława Kontryma, wzgl. żony Wandy Kontrym zamieszkałej w chwili zaarrestowania mnie w Warszawie przy ul. Mazowieckiej 11 m 36 o tym, że jestem oskarżony w powyższej sprawie, i że proszę o zaangażowanie do mej obrony adwokata z wyboru;
2. gdyby rodzina moja nie mogła zaangażować adwokata z wyboru, proszę Wysoki Sąd o wyznaczenie obrońcy z urzędu.

W obu wypadkach proszę usilnie Wysoki Sąd o umożliwienie mnie skomunikowania się z obrońcą jak najwcześniej przed rozprawą sądową, celem przekonsultowania merytorycznej strony sprawy, ustalenia miejsc zamieszkania szeregu świadków niezmiernie ważnych dla mej obrony, zebrania dokumentów i informacji oraz złożenia Wysokiemu Sądowi odpowiednich wniosków”.

Postępowanie karne w I instancji toczyło się przed wspomnianym wyżej sądem tajnym, tj. IV Wydziałem Karnym Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy w składzie pod przewodnictwem sędziego Czesława Kosima z udziałem ławników – Stefana Łukowskiego i Stanisława Galicza oraz w obecności oskarżyciela, wiceprokuratora Generalnej Prokuratury Beniamina Wajsblecha. Pierwsza rozprawa miała miejsce 13 czerwca 1952 r., ale nie odbyła się w budynku sądu, ale na terenie więzienia mokotowskiego, co miało zapewnić warunki całkowitego wyłączenia jawności procesu, zwanego – w takich przypadkach – kiblowym. Wymowne jest także to, że ze wszystkich 22 osób wezwanych na rozprawę w charakterze świadków, tylko jedna – wspomniana wyżej przedwojenna komunistka Walentyna Najdus – przebywała na wolności. Pozostali osadzeni byli w więzieniu. Z treści wyjaśnień oskarżonego Kontryma wyłania się zarys linii obrony, zgodnie z którą przyznaje się on do służby w Policji Państwowej oraz do opracowywania struktur i działaczy komunistycznych w okresie przedwojennym, ale odrzuca zarzuty zawarte w drugim punkcie aktu oskarżenia (likwidacja członków ośrodków komunistycznych oraz współpraca z okupantem niemieckim). Przyjęta linia obrony, podtrzymywana zresztą do końca przewodu sądowego, wydaje się być – moim zdaniem – najrozsądniejszą z możliwych, bowiem fakt służby w PP wobec ogromu i dostępności dowodów (np. akta policyjne i sądowe) był niemożliwy do zatajenia, o czym Kontrym zapewne doskonale wiedział. Poza tym za przestępstwo to dekret o faszyzacji nie przewidywał kary śmierci, a co najwyżej – karę dożywotniego pozbawienia wolności. Karą śmierci było natomiast zagrożenie przestępstwo współpracy z okupantem niemieckim uregulowane w „sierpniówce”. Kontrym zapewne miał świadomość, że zostanie skazany, ale przyznanie się jedynie do popełnienia czynów objętych punktem pierwszym aktu oskarżenia rodziło szansę na zachowanie życia. Rozprawę przeprowadzono także w dniach 14, 16 i 23 czerwca 1952 r. Za każdym razem odbywała się ona na terenie więzienia mokotowskiego, co urągało poczuciu elementarnej przyzwoitości oraz godności oskarżonego. Wszystkie wnioski dowodowe złożone przez Kontryma odrzucono³⁸.

W sądach tajnych oskarżony był na straconej pozycji, gdyż sądy te były *sui generis* spektaklem politycznym o zaplanowanym, z góry wiadomym finale. Wyroki faktycznie wydawali funkcjonariusze bezpieczeństwa, zaś rolą sądu było jedynie stwarzanie pozorów legalności i praworządności. O losie Kontryma nie przesądzili zatem świadkowie „przygotowani” wcześniej przez urząd bezpieczeństwa, chociaż należy stwierdzić, że żaden z nich nie potwierdził tezy oskarżenia, jakoby Kontrym znęcał się osobiście nad aresztowanymi i więzionymi komunistami, a jego osobiste sprawstwo było warunkiem skazania go na podstawie przepisów

³⁸ Z. Uniszewski, op.cit, s. 32.

dekretu o faszycyzacji życia państwowego. Jedynie wspomniana wyżej Walentyna Najdus zeznała, że była torturowana w gabinecie Kontryma, ale nie pamięta, czy Kontrym brał udział w znęcaniu się nad nią. Fakt braku dowodu osobistej winy oskarżonego nie przeszkodził Sądowi uznać jego sprawstwo i wydać wyrok skazujący. Wyrokiem wydanym przez sędziego Czesława Kosima w dniu 26 czerwca 1952 r. (sygn. akt IV 1K 60/52), Bolesław Kontrym został uznany winnym tego, że w okresie międzywojennym, służąc w Policji Państwowej, zwalczał i rozpracowywał organizacje komunistyczne, zaś samych komunistów przesłuchiwał, stosując niedozwolone metody śledcze. Za przestępstwo to Sąd skazał Kontryma na 10 lat pozbawienia wolności na podstawie art. 5 ust. 2 dekretu o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszycyzację życia państwowego. „Żmudzina” uznano także winnym popełnienia czynów opisanych w punkcie drugim aktu oskarżenia, tj. działania na rękę władzy państwa niemieckiego poprzez zwalczanie lewicowego ruchu antyfaszystowskiego i fizyczne wyniszczanie członków i sympatyków organizacji lewicowych, zwłaszcza PPR, GL-AL. Za przestępstwa te Sąd postanowił na podstawie art. 1 pkt. 2 i 7 „sierpniówki” wymierzyć oskarżonemu łączną karę w postaci kary śmierci, pozbawienia praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia. Jednocześnie – przypuszczalnie tylko po to, by zachować pozory niezależności i obiektywizmu – Sąd uwolnił Kontryma od części zarzutów z punktu drugiego aktu oskarżenia, tj. działalności w organizacji „Wachlarz” oraz kierowania likwidacjami działaczy lewicowych przez oddział ochronny „Sztafeta-Podkowa”³⁹.

Uzasadnienie wyroku właściwie powtarza wszystkie tezy oskarżenia, posługując się przy tym ogólnikami i ideologicznymi sloganami oraz językiem agresywnym i pogardliwym, pełnym emocjonalnych inwektyw niedopuszczalnych dla cywilizowanego sądownictwa, ale jakże charakterystycznych dla procesów karnych okresu stalinowskiego, toteż przytoczę niektóre jego fragmenty. Uzasadnienie obejmuje takie stwierdzenia, jak np. „oślepiiony nienawiścią do polskiego ruchu rewolucyjnego i ZSRR, w imię interesów obszarników i kapitalistów stał się [Kontrym – przyp. Ł.B.] zdrajcą Narodu Polskiego i bratobójcą” albo: „oskarżany Bolesław Kontrym prawie całe swe życie czynnie walczył z klasą robotniczą”. W uzasadnieniu wyroku Sąd stwierdził ponadto – rażąco stroniąc od obiektywizmu i dając wyraz swemu upolitycznieniu – że „społeczeństwo polskie widząc rosnącą z każdym dniem aktywność walki PPR z okupantem, darzyło lewicowe organizacje podziemne sympatią i zasilalo ich szeregi. W szczególności PPR zdobywała poparcie wśród klasy robotniczej, ponieważ obok czynnej walki z okupantem, wierząc w potęgę i bratnią pomoc ZSRR – walczyła również o wyzwolenie społeczne, o władzę dla klasy robotniczej. Na skutek tego reakcja polska

³⁹ Wyrok (IPN GK 317/812).

kierowana śmiertelnym strachem przed klasą robotniczą, w obliczu utraty władzy, walcząc przeciwko organizacjom antyfaszystowskim – staczała się coraz niżej, aż do współpracy z hitlerowskiej okupantem włącznie. W związku z tym podziemne organizacje prawicowe nie tylko, że nie prowadziły czynnej walki z okupantem, ale w zdradziecki, bratobójczy sposób walczyły z organizacjami lewicowymi”⁴⁰. W podobny ton uderzała prasa komunistyczna. „Trybuna Ludu” sprawozdanie z pierwszego dnia procesu Kontryma opatrzyła tytułem: „Siepacze z sanacyjnej »dwójki« spiskowali z hitlerowcami przeciw narodowi, przeciw niepodległości Polski”⁴¹.

Warto zaznaczyć, iż – jak wyżej pisałem – Bolesław Kontrym został aresztowany w związku z podejrzeniem o naruszenie art. 7 małego kodeksu karnego, a oskarżono go i skazano na podstawie art. 3 w zw. z art. 5 ust. 2 dekretu o faszyzacji oraz z art. 1 pkt. 2 „sierpniówki”, nie zawiadamiając go o zmianie kwalifikacji prawnej czynu ani na etapie postępowania przygotowawczego (śledztwa), ani w toku procesu sądowego. To rażące uchybienie proceduralne nie miało jednak dla sądu tajnego żadnego znaczenia, co kolejny raz dowodzi, że jego jedynym zadaniem była formalno-procesowa legalizacja mordu dokonanego przez UB na ewidentnie niewinnym człowieku. Miało natomiast znaczenie dla skazanego w I instancji, który oczywiście zdecydował się wyrok ten zaskarżyć, wnosząc rewizję do Sądu Najwyższego. Rozprawa rewizyjna SN miała miejsce 9 października 1952 r. Wyrok SN (sygn. akt III K 93/52), wydany przez sędziego Gustawa Auscalera (przewodniczącego składu orzekającego) oraz sędziów Mieczysława Dobromeskiego i Aleksandra Bachracha w obecności prokurator Generalnej Prokuratury PRL Pauliny Kern, nie uwzględnił wniosków skarżącego dotyczących uzupełnienia materiału dowodowego i powołania nowych świadków. Uchylił natomiast w części zaskarżony wyrok I instancji, po czym zmieniając jedynie kwalifikację prawną na art. 3 w związku z art. 7 „sierpniówki”, ponownie skazał Kontryma na karę śmierci, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa, jako karę łączną na podstawie art. 31–34 kodeksu karnego⁴².

⁴⁰ Ibidem, 3–4.

⁴¹ W „Trybunie Ludu” nr 347 z 15 grudnia 1951 r. ukazał się artykuł pt. *Wspólnie z gestapo organizowali w okresie okupacji morderstwa na patriotach-działaczach ruchu lewicowego*. W artykule napisano, że „akt oskarżenia przypomina, że w okresie gdy naród polski wznagał bohaterską walkę z hitlerowskim okupantem o wyzwolenie narodowe i społeczne, gdy narody Związku Radzieckiego prowadziły zwycięskie boje z najeźdźcą – reakcyjne ugrupowania coraz bardziej pogłębiały politykę zdrady narodowej, politykę faktycznego współdziałania z okupantem”. „Trybuna Ludu” nr 349 z 17 grudnia 1951 r. o procesie Kontryma: „Szajka zdrajców, prowokatorów i morderców przygotowywała w Polsce reżim hitlerowskiego terroru”.

⁴² Wyrok (sygn. akt III K 93/52), s. 1–3.

W uzasadnieniu SN zważył, że zarzuty rewizji oskarżonego są częściowo słuszne, jednak przyznał rację Sądowi I instancji, który – w ocenie SN – dokonał bezbłędnych i niebudzących wątpliwości ustaleń, polegających na tym, że „oskarżony był jednym z organizatorów zbrodniczej działalności »Start« [...] Organizacja ta dokonała fizycznego wyniszczenia członków organizacji lewicowych, skupiających się wokół PPR, prowadzącej walkę o wyzwolenie z faszystowskim okupantem i współpracującym z nim rodzimym obozem faszystowskim. Antynarodowa działalność oskarżonego nie ograniczyła się tylko do zorganizowania tej komórki. Instruował i kontrolował on jej działalność, w następstwie czego zamordowanych zostało około 50 działaczy antyfaszystowskich, a pozostałe materiały niewykorzystane w ramach »Startu« – przekazywano do wykorzystania niemieckim władzom bezpieczeństwa”⁴³.

Ostatnią możliwością, jaką dysponował Kontrym, było napisanie prośby o łaskę do Rady Państwa. Prośbę taką napisał jego obrońca, adw. Maślanko, jednak jej treść stanowiła kolejny dowód rażąco nieetycznej postawy obrońcy względem swego klienta. Prośba o łaskę napisana w dniu 19 listopada 1952 r. zaczyna się od stwierdzenia, że „skazany Bolesław Kontrym, syn pułkownika armii carskiej wychowany był w atmosferze reakcji i nienawiści do ruchów postępowych. W okresie międzywojennym był funkcjonariuszem policji i na tym stanowisku zwalczał skazany organizacje postępowe [...]. Niewątpliwie skazany Bolesław Kontrym od wczesnej młodości do zakończenia drugiej wojny światowej znajdował się w szeregach kontrrewolucyjnych”. Maślanko pominął wszystkie epizody z życiorysu Kontryma, o których, w ramach działania w interesie i na rzecz swego klienta, powinien był napisać (służba w Armii Czerwonej, walka z Niemcami na frontach drugiej wojny światowej, udział w powstaniu warszawskim). Zamiast tego Maślanko ograniczył się do stwierdzenia, że po powstaniu Polski Ludowej Kontrym zakończył swą „kontrrewolucyjną” działalność. Prośbę o łaskę napisała do Bolesława Bieruta także żona Kontryma i jego syn Władysław⁴⁴.

Wydaje się iż tym, co przesądziło o odrzuceniu prośby o łaskę przez Radę Państwa, mogło być pismo Sądu I instancji, w którym sędzia Kosim negatywnie zaopiniował prośbę skazanego, stwierdzając w uzasadnieniu tejże opinii, że „skazany Kontrym znaczną część swego życia poświęcił walce z rewolucyjnym ruchem robotniczym. Walka ta miała szczególnie w okresie okupacji wyraźne elementy faszystowskie. Skazany Kontrym z zimną krwią wespół z oprawcami hitlerowskimi przykładał rękę do mordowania najlepszych synów klasy robotniczej. Z jego zachowania w czasie kilkudniowej rozprawy sądowej należy przyjąć, że

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Sygn. akt IV K 60/52, karta nr 174.

w jego psychice nie zaszły żadne zmiany, które by wskazywały na jakąkolwiek skruchę za zbrodnie, które popełnił. Skazany wprost cynicznie, mimo oczywistych dowodów jego zbrodni, nie tylko, że nie przyznawał się do tych zbrodni, ale usiłował przedstawić siebie jako gorącego patriotę. Z tych względów Kontrym, zdaniem Sądu Wojewódzkiego, na łaskę nie zasługuje”. Do opinii tej przychylił się także SN. W piśmie Generalnej Prokuratury – Biura Ułaskawień z dnia 31 grudnia 1952 r. skierowanym do Sądu I instancji zawiadomiono, że w dniu 27 grudnia 1952 r. Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski wobec skazanego Bolesława Kontryma. Wyrok śmierci wykonano w więzieniu mokotowskim przez powieszenie w dniu 2 stycznia 1953 r. około godziny 20:30⁴⁵. Szczątki majora Kontryma zostały odnalezione przez IPN dopiero w 2014 r. Warto dodać, że w tej samej celi śmierci, w której stracono Kontryma, 24 lutego 1953 r., a więc półtora miesiąca później, życie zakończy inny wielce zasłużony polski oficer, jeden z najwybitniejszych dowódców AK, gen. August Emil Fieldorf, ps. „Nil” – kolejna ofiara sądów tajnych⁴⁶.

Na fali gomułkowskiej odwilży w 1956 r. postanowiono zbadać działalność orzeczniczą sekcji tajnych, co w przypadku Kontryma skutkowało wydaniem przez Sąd Najwyższy w dniu 31 sierpnia 1957 r. postanowienia o wznowieniu postępowania w jego sprawie. U podstaw postanowienia Sądu legło ustalenie, że Kontrym był faktycznie pozbawiony obrony i bezskutecznie wnosił o ustanowienie obrońcy z wyboru. Proces rehabilitacyjny „Żmudzina” toczył się przed tym samym sądem, który skazał go w I instancji (IV Wydział Karny Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy). Na trzech rozprawach (5, 15 i 30 listopada 1957 r.) przesłuchano tych samych świadków, którzy zeznawali przeciw Kontrymowi w podczas rozprawy w I instancji w 1952 r. Świadkowie ci odwołali swe wcześniejsze zeznania, tłumacząc się stosowanym wobec nich przymusem fizycznym i psychicznym. Wyrok rehabilitacyjny zapadł w dniu 3 grudnia 1957 r. Sąd pod przewodnictwem sędziego A. Derkacza wraz z ławnikami J. Jurkiewiczem i Z. Grollem w obecności prokuratora Generalnej Prokuratury PRL Stanisława Krygiela, uniewinnił oskarżonego Kontryma z zarzucanych mu aktem oskarżenia przestępstw (sygn. akt IV K 157/57)⁴⁷.

Warto zaznaczyć, że w uzasadnieniu wyroku Sąd poddał analizie stronę podmiotową i przedmiotową przestępstwa określonego w art. 3 dekretu o faszyzacji życia państwowego. Powołując się na orzeczenie SN z dnia 7 marca 1957 r.

⁴⁵ Akt zgonu Bolesława Kontryma sporządzony przez Urząd Stanu Cywilnego Warszawa-Mokotów na podstawie pisemnego doniesienia naczelnika więzienia mokotowskiego z dnia 17 stycznia 1953 r. (nr akt 2972/51).

⁴⁶ W. Pasek, *op.cit.*, s. 340–342.

⁴⁷ Z. Uniszewski, *op.cit.*, s. 35–36.

(I K.Rn. 1055/56) Sąd zaznaczył, że nie każde, a tylko świadome i zamierzone działanie na korzyść ruchu faszystowskiego lub narodowo-socjalistycznego mieści się z granicach dyspozycji art. 3 wspomnianego wyżej dekretu. Ponadto, na podstawie orzeczenia SN z dnia 31 lipca 1957 r. (I K.Rn. 630/57), Sąd skonstatował, iż rozstrzyganie w sprawach publicznych na rękę ruchowi faszystowskiemu lub narodowo-socjalistycznemu musi przybrać postać zasadniczej koncepcji politycznej zrodzonej na najwyższym szczeblu państwowym, nie zaś czynu realizującego taką koncepcję. Przyjęcie tego drugiego sposobu rozumowania implikowałoby absurdalną konieczność pociągnięcia do odpowiedzialności karnej absolutnie wszystkich urzędników administracji II RP wykonujących przecież określoną przepisami prawa politykę państwa. W uzasadnieniu wyroku Sąd skonkludował, że „zebrany w toku obecnego przewodu sądowego materiał dowodowy z przesłuchania szeregu świadków nie tylko nie potwierdza ustaleń poprzednich orzeczeń Sądów Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy i Najwyższego, lecz często w sposób diametralnie różny przemawia za brakiem dowodów winy oskarżonego Bolesława Kontryma”. Sąd przyznał także, że Kontrym był „jednym z najofiarniejszych członków Armii Krajowej, a niewinność stanowi dlań akt jego pełnej rehabilitacji i przywraca mu honor i cześć, a rodzinie jego moralną satysfakcję”⁴⁸. Nie odmawiając Sądowi słuszności orzeczenia i jego uzasadnienia, należy na koniec stwierdzić, że akta śledztwa i procesu sądowego Bolesława Kontryma pozostały niedostępne dla jego rodziny aż do 1982 r., w którym synowi Kontryma, Władysławowi pozwolono zapoznać się z częścią dokumentów sprawy.

Sprawa Bolesława Kontryma stanowi jeden z wielu przykładów działalności tzw. sądów tajnych. Tragiczny koniec tego zasłużonego dla Polski żołnierza dobitnie udowadnia, że sądy te były właściwie wydzieloną, *quasi*-sądową gałęzią organów bezpieczeństwa, które nadzorowały zarówno postępowanie przygotowawcze, jak i przewód sądowy, potwierdzając tym samym z góry założone przez siebie tezy. Każdy bowiem etap procesu był szczegółowo wyreżyserowany przez funkcjonariuszy bezpieki, którzy, rękoma dyspozycyjnych sędziów z udziałem zaufanych obrońców i prokuratorów, realizowali od początku zaplanowaną operację eliminacji przeciwników politycznych. Wiedzę o degeneracji tego szczególnego rodzaju sądownictwa i wszystkich jego nieprawidłowościach zawdzięczamy dorobkowi Komisji Specjalnej dla Oceny Działalności tzw. Sekcji Tajnej utworzonej w 1956 r. przez ówczesną minister sprawiedliwości Zofię Wasilkowską. Komisja zapoznała się aktami kilkuset spraw rozpatrzonych przez sądy tajne i w niemal każdej z nich dopatrzyła się rażących naruszeń prawa i procedur, chociażby pra-

⁴⁸ Wyrok (sygn. akt IV K 157/57), s. 7–8.

wa do obrony czy prawa do jawności rozprawy. Niestety, ponure wnioski z oceny działalności sądów tajnych nie pociągnęły za sobą adekwatnych konsekwencji wobec osób winnych naruszeń prawa i nie skutkowały pociągnięciem ich do odpowiedzialności karnej. Było to wynikiem wstrzymania przez Gomułkę w 1957 r. tendencji liberalizujących system⁴⁹.

THE TRIAL OF BOLESŁAW KONTRYM. THE JUDICIARY
IN THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC BETWEEN 1944 AND 1955:
AN OUTLINE OF THE ISSUE

Abstract

This article acquaints the reader with the issue of the common and military judiciary in Poland in the age of the Stalinism. Drawing upon court records, the author presents the criminal trial of Bolesław Kontrym a.k.a. "Żmudzin", a pre-war police officer, soldier of the Home Army and a freedom fighter during the Warsaw Uprising. Subsequently, he was executed by the Communists during the first years of the Polish People's Republic. This highly meritorious independence activist became a victim of the so-called secret courts conducted by the Communists, which were also known as secret sections. The judicial activity of these courts is characterized in the following article on the basis of the court records pertaining to the presented criminal trial.

PROCES DE BOLESŁAW KONTRYM. SYSTEME JUDICIAIRE
EN REPUBLIQUE POPULAIRE DE POLOGNE EN 1944-1955:
APERÇU DU PROBLEME

Resumé

L'article présente aux lecteurs les problèmes des tribunaux de droit commun et tribunaux militaires en Pologne stalinienne ; il donne comme exemple le procès pénal du major Bolesław Kontrym surnommé « Żmudzin », agent de police d'avant-guerre, soldat de l'AK (l'Armée de l'intérieur) et insurgé de Varsovie, tué par les communistes au cours des premières années de la République populaire de Pologne. Ce militant indépendantiste hautement apprécié a été victime des soi-disant tribunaux secrets (sections secrètes). En s'appuyant sur l'examen des dossiers judiciaires de cette affaire pénale, l'auteur a analysé le fonctionnement de ces tribunaux.

⁴⁹ Zob. S. Ehrlich, M. Kulczycki, J. Litwin, Z. Opuszyński, J. Potępa, S. Zawadzki, *Zza kulis sekcji tajnych*, „Gazeta Prawnicza” nr 17–22, 01.09.1989 r.

III. DEBIUTY

Tomasz Resler (Wrocław)

Seraja Szapszał – hachan karaimski w Drugiej Rzeczypospolitej w świetle dokumentów Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

WPROWADZENIE

Karaimizm¹ powstał w na terenie dzisiejszego Iraku w VIII w. i rozwijał się w opozycji do talmudycznego judaizmu. Jego założycielem był Anan z Basry, który nawoływał do odrzucenia Talmudu i poszukiwania (odkrycia na nowo) źródeł wiary jakimi były Tora i inne księgi Starego Testamentu². Ananici (tak początkowo byli nazywani Karaimi) rozprzestrzenili się na terenie Bliskiego Wschodu

¹ Charakter pracy nie pozwala na szczegółowe przedstawienie doktryny karaimskiej i jej ewolucji. Najważniejsze filary karaimizmu to pięć zasad: 1) stworzenie świata przez Byt jedyny i niematerialny, 2) objawienie przez Mojżesza i innych następujących po nim proroków przykazań i innych Praw Boskich, 3) obowiązek, aby wierni samodzielnie studiowali Pismo Święte w języku oryginału, 4) oczekiwanie na Mesjasza, 5) wiara w zmartwychwstanie. Najważniejszą rolę odgrywa wśród nich zasada czytania świętych tekstów w oryginale (po hebrajsku), a ich interpretację każdy Karaim powinien przeprowadzić we własnym zakresie, w oparciu o inne fragmenty pism, a nie teksty pozabiblijne, S. Szyszman, *Karaimizm. Historia i doktryna*, Wrocław 2005, s. 25. Karaimizm uznaje Chrystusa i Mahometa za proroków; G. Pełczyński, *Karaimi polscy*, Poznań 2004, s. 9–10. Zainteresowanych doktryną odsyłam np. do: M. Zawanowska, *Amistyczny mesjanizm wczesnych Karaimów*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2009, nr 2 (230), s. 141–161; eadem, *Między Judaizmem a Islamem – rzecz o początkach Karaizmu*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2016, 1 (257), s. 11–34. Publikacje o kulturze, historii i etnografii dostępne są w roczniku „Almanach Karaimski”.

² G. Pełczyński, *Karaimi...*, s. 8.

i Europy³, by ostatecznie pod koniec XIV w. trafić na teren Wielkiego Księstwa Litewskiego⁴.

Terminem „Karaimi” określa się zarówno grupę etniczną, jak i wyznawców religii, która w odróżnieniu od judaizmu, chrześcijaństwa i islamu uznaje tylko Stary Testament bez żadnych dodatków⁵. Nazwa ta wywodzi się od hebrajskiego słowa *kara* co oznacza czytać, recytować (Pismo Święte)⁶.

W dwudziestoleciu międzywojennym społeczność karaimska w Polsce liczyła około 1500 członków i była skupiona w czterech gminach wyznaniowych (w ustawie jako *dżymaty*): Halicz, Wilno, Troki, Łuck⁷. Głównym celem Karaimów było uregulowanie sytuacji prawnej i zapewnienie sprawnego funkcjonowania związku religijnego. Aby to osiągnąć, należało uchwalić ustawę regulującą stosunki państwo-związek religijny oraz wybrać przywódcę duchowego społeczności⁸, który zapewniłby nie tylko przewodnictwo religijne, ale także integrował i sprawnie administrował.

Najwyższym rangą duchowym w tradycji karaimskiej był hachan. Stał on na czele Karaimów zamieszkujących określony obszar⁹. Jego rola i znaczenie zostaną omówione w dalszej części szkicu. Pod koniec 1927 r. Karaimi polscy na ogólnopolskim zjeździe w Trokach wybrali na hachana Seraję Szapszała¹⁰, który objął

³ S. Szyszman, *Karaimizm...*, s. 61–62.

⁴ J. Tyszkiewicz, *Dzieje Karaimów polsko-litewskich do końca XV wieku i ich związki z Krymem* [w:] Beata Machul-Telus (red.), *Karaimi*, Warszawa 2012, s. 22, T. Resler, *Prawne aspekty funkcjonowania społeczności karaimskiej w II RP*, „Almanach Karaimski” 2016, t. 5, s. 120.

⁵ S. Pilecki, *Karaimi* [w:] M. Abkowicz, H. Jankowski (red.), *Karaj kiuñlari. Dziedzictwo narodu karaimskiego we współczesnej Europie*, Warszawa 2004, s. 17. Karaimi odwołują się do judaizmu, chrześcijaństwa i islamu w takim samym stopniu, jak wszystkie religie monoteistyczne odwołują się do wielkich idei (np. dobroć, prawda, Bóg). Przez długie wieki Karaimi traktowali siebie jako prawdziwych Żydów, w odróżnieniu od tych, których nazywali odstępcami albo niekiedy talmudystami. Widzenie karaimizmu jako religii łączącej trzy wielkie religie monoteistyczne ugruntował m.in. Seraja Szapszał.

⁶ U. Wróblewska, *Działalność kulturalno-oświatowa Karaimów w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015, s. 7.

⁷ K. Krasowski, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historycznoprawne*, Poznań 1988, s. 203.

⁸ Szczegółowy przebieg prac nad ustawą regulującą wzajemne stosunki zob. T. Resler, *Prawne...*, s. 127–133, U. Wróblewska, *Sytuacja prawna Karaimów w Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej w świetle aktów ustawodawczych* [w:] J. Durka (red.), *Państwo – religia. Instytucje państwowe i obywatele wobec religii w Europie Środkowo-Wschodniej w XX wieku*, Kalisz 2014, s. 137–140, *eadem*, *Działalność...*, s. 41–55.

⁹ Władze rosyjskie pod koniec XIX w. przeprowadziły reformę hachanatu, dzieląc obszar Rosji na dwa obszary, tj. hachanat taurydzki i trocki.

¹⁰ Seraja Szapszał urodził się w 1873 r. na Krymie. W 1894 r. rozpoczął studia z języka tureckiego na uniwersytecie w Petersburgu. W latach 1899–1908 pracował jako wychowawca syna szacha perskiego. Po powrocie do Petersburga rozpoczął wykłady z języka tureckiego oraz pracę w rosyjskim ministerstwie spraw zagranicznych. W 1911 r. objął funkcję wiceprezesa Towarzystwa

urząd w 1928 r. i pełnił tę funkcję do 1940 r. oraz w okresie okupacji niemieckiej (w latach 1941–1944)¹¹. W 1945 r. chciał wyjechać z terenów ZSRR i osiedlić się na zachodzie Polski, tak jak karaimscy repatrianci, jednak władze radzieckie nie wyraziły na to zgody¹². Ranga hachana wśród Karaimów oraz jego pozycja prawno-ustrojowa nakreślona przez regulacje ustawowe powodowały, że cieszył się zainteresowaniem władz państwowych Drugiej Rzeczypospolitej.

W okresie międzywojennym instytucją odpowiedzialną za politykę wyznaniową państwa polskiego było Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej MWRiOP). Początków tej instytucji należy szukać w 1917 r., kiedy 23 stycznia powstał Departament Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przy Tymczasowej Radzie Stanu. W grudniu 1917 r. Departament przekształcono w MWRiOP¹³. Istnienie ministerstwa zostało potwierdzone w dekreście Rady Regencyjnej z 3 stycznia 1918 r. o tymczasowej organizacji Władz Naczelnych w Królestwie Polskim¹⁴. Zgodnie z dyspozycją art. 26 dekretu ministerstwo to zajmowało się m.in. sprawami oświaty, opieką nad nauką, literaturą i sztuką, archiwami, bibliotekami, muzeami, teatrami oraz kierowało sprawami wyznaniowymi. Takie zakreszenie kompetencji ministerstwa przetrwało do 1939 r.

W MWRiOP za sprawy wyznaniowe odpowiedzialny był Departament Wyznań. Dzielił się on na sekcje, wydziały i referaty odpowiedzialne za poszczególne odcinki polityki wyznaniowej państwa¹⁵. Jego organizacja wewnętrzna ulegała zmianie na przestrzeni lat. Od 1922 r. sprawami wyznania karaimskiego zajmował się Wydział Wyznań Niechrześcijańskich, do którego w 1936 r. włączono sprawy wyznania ewangelickiego¹⁶.

Kierownictwo Departamentu Wyznań, w przeciwieństwie do ministrów, było stabilne personalnie. Przy dwudziestu dwóch ministrach w okresie międzywojen-

Orientalistów Rosyjskich. W 1911 r. został wybrany hachanem trockim, jednak tej funkcji nie objął. W 1915 r. został hachanem taurydzkim i wyjechał na Krym. Założył tam w 1916 r. Bibliotekę Karaimską, a także Karaimskie Muzeum Narodowe oraz karaimskie seminarium duchowne. W 1919 r. wyjechał do Konstantynopola, gdzie przebywał do 1928 r., kiedy objął funkcję hachana i przybył do Polski. W okresie II wojny światowej zabiegał o zachowanie dziedzictwa karaimskiego. Podobne zabiegi czynił wobec władz sowieckich. Zmarł w Wilnie w 1961 r. W. Zajączkowski, *Seraja Szapszal (8 V 1876–18 XI 1961)*, „Przegląd Orientalistyczny” 1962, nr 1, s. 91–92.

¹¹ Przed objęciem urzędu hachana trockiego przez Seraję Szapszala funkcję p.o. hachana sprawowali: Zachariasz Mickiewicz (do 1922 r.) i Szymon Firkowicz (w latach 1922–1928) – nie posiadali jednak formalnego uznania władz państwowych.

¹² R. Witkowski, *Epizod z życia Seraji Szapszala*, „Almanach Karaimski” 2015, t. 4, s. 168.

¹³ P. Leszczyński, *Centralna Administracja wyznaniowa II RP. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*, Warszawa 2006, s. 152.

¹⁴ Dz.U. z 1918 r. nr 1 poz. 1.

¹⁵ P. Leszczyński, *Centralna...*, s. 187.

¹⁶ Zob. tabela tamże, s. 199.

nym pracowało pięciu dyrektorów departamentu odpowiedzialnego za politykę wyznaniową.

W Drugiej Rzeczypospolitej kwestie wyznaniowe często zbiegały się z innymi obszarami polityki państwa (np. mniejszości narodowe, pozycja Kościoła rzymskokatolickiego). W Polsce, kraju wielonarodowym i wieloreligijnym, polityka wyznaniowa była przedmiotem ostrych debat politycznych i społecznych. Władze państwowe przeważnie dążyły do podporządkowania sobie mniejszości religijnych i często dochodziło do uprzywilejowania Kościoła rzymskokatolickiego, co powodowało różnego rodzaju problemy społeczne i polityczne¹⁷.

Celem szkicu jest ukazanie hachana jako przywódcy religijnego w oczach władz państwowych przez pryzmat dokumentów zgromadzonych w MWRiOP. Instytucja ta miała bowiem decydujący wpływ na prowadzenie polityki wyznaniowej przez przekazywanie koncepcji i idei politycznych w praktyczne działania państwa. Ukazanie, w jaki sposób hachan karaïmski był postrzegany przez urzędników MWRiOP uzupełni lukę w badaniach nad historią i pozycją prawną tej społeczności. Ukazanie tego wątku pomoże w mojej ocenie lepiej zrozumieć politykę państwa wobec Karaïmów, a także przyczyni się do ukazania genezy ustawy regulującej wzajemne relacje oraz dopełni obraz społeczności karaïmskiej przed II wojną światową. Chcąc zrealizować założone cele badawcze starałem się odpowiedzieć na pytania o stosunek państwa do Karaïmów jako społeczności, stosunek władz do Seraji Szapszała oraz ich wzajemne relacje, wskazując obszary, które mogły wywoływać animozje.

W pracy wykorzystałem: dokumenty MWRiOP dotyczące Karaïmów znajdujące się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (sygn. 1461, 1462, 1465, 1467) gromadzone przez Wydział Wyznań Niechrześcijańskich, który odpowiadał za relacje z Karaïmami, inne dokumenty MWRiOP mające wpływ na politykę wobec Karaïmów, akty prawne regulujące funkcjonowanie Karaïmów polskich i pozycję hachana, a także elektroniczne wersje prasy karaïmskiej ukazującej się w dwudziestoleciu międzywojennym¹⁸. Pełen wykaz źródeł i literatury znajduje się w przypisach. Zakres chronologiczny obejmuje okres od wyboru Szapszała na urząd hachana do wybuchu wojny, tj. lata 1927–1939.

¹⁷ Dokładny opis uwarunkowań polityki wyznaniowej w omawianym okresie zob. K. Krasowski, *Związki...*, s. 318–332.

¹⁸ Bogatym źródłem do zbadania działalności hachana, ale także ukazania poglądów Seraji Szapszała na kwestie polityczne, społeczne i religijne jest prywatne archiwum Szapszała zachowane w zbiorach Lietuvos Mokslo Akademijos Vrublevskių Biblioteka (Biblioteka Akademii Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk) w Wilnie, sygn. F 143. Ujęcie problemu badawczego zakreślone przeze mnie skupia się jednak na stronie państwowej i jej poglądach – stąd dominującą rolę przypisano dokumentacji wytworzonej przez administrację państwową.

POCZĄTKI

Odzyskanie przez Polskę niepodległości spowodowało konieczność ujednoczenia systemu prawnego państwa. Składały się na niego partykularne prawa zaborcze, które funkcjonowały na jego terytorium. Taki stan rzeczy powodował wiele problemów, zarówno dla organów państwa, jak i zwykłego obywatela¹⁹. Gąszcz przepisów i ich kolizje często okazywały się labiryntem bez wyjścia.

Z problemem tym zetknęły się także kościoły i związki wyznaniowe, w tym Karaimi, którzy po 1918 r. skupieni byli w czterech gminach. Trzy z nich, tj. Wilno, Troki i Łuck, podlegały przepisom wyznaniowym odziedziczonym po cesarstwie rosyjskim, a gmina w Haliczu funkcjonowała zgodnie z ustawodawstwem austriackim. Społeczność karaïmska rozpoczęła starania o uregulowanie na nowo swojej pozycji prawnej w Drugiej Rzeczypospolitej²⁰.

Pierwsze kroki podjęli przedstawiciele gminy halickiej w 1919 r.²¹ Sytuacja tej gminy była odmienna od pozostałych z powodu konieczności stosowania przepisów austriackich. Nic więc dziwnego, że halickim Karaimom zależało na szybkim i sprawnym procesie legislacyjnym. Problem różnych systemów prawnych gmina halicka próbowała rozwiązać przez jednostronny akces do Związku Gmin Karaïmskich w Polsce. Zarząd Duchowny w Trokach zawiadomił Wojewodę Wileńskiego pismem nr 65 z 28 czerwca 1927 r.²², że zatwierdzono zgłoszony przez Halicz akces i prosił go o wydanie stosownego zarządzenia. Walne Zgromadzenie gminy karaïmskiej w Haliczu wyraziło wolę przystąpienia do Związku, co oznaczało akceptację wyznaniowego prawodawstwa rosyjskiego. Z załączonego

¹⁹ „Nie ma w Polsce dziedziny równie natęczywie domagającej się uporządkowania, unifikacji, a zarazem unowocześnienia, jak dziedzina ustawodawstwa w przedmiocie stosunku państwa do poszczególnych kościołów i związków religijnych. Przepisy prawne obowiązujące w tej dziedzinie, przedstawiają trudny do przebycia labirynt, z którym i wytrawny specjalista nie łatwo da sobie radę, a stosowanie ich nastręcza państwowej administracji wyznaniowej częstokroć trudności nie do przewyżczenia.” J. Sawicki, *Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim*, Warszawa 1937, s. 1.

²⁰ „Jednej nam rzeczy potrzeba obecnie, a to jest zdrowa organizacja gminna i uporządkowanie wzajemnego stosunku do Rządu. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż każde zrzeszenie ludzi, choćby najmniejsze, musi mieć pewne przepisy organizacyjne. Obecnie gminy karaïmskie w Polsce muszą się zastosować do kardynalnego wymogu życiowego i raz definitywnie tę sprawę załatwić. [...] A w dalszym ciągu czyż możemy dalej wegetować bez określonego stosunku wobec Państwa – jako element tolerowany – nie mający prawnej i trwałej organizacji”. Z. Nowachowicz, *Zagadnienie chwili obecnej*, „Myśl Karaïmska” 1924, t. 1, nr 4, s. 2, www.jazyszlar.karaimi.org [dostęp: 01.10.2017].

²¹ K. Krasowski, *Związki...*, s. 203.

²² AAN – Archiwum Akt Nowych, MWRiOP – Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 1465, k. 117.

odpisu uchwały podjętej 22 maja 1927 r.²³ wynikało, że gmina w Haliczu traktuje akces jako przejściowy, do czasu nowego urzędzenia stosunków z państwem. W materiałach archiwalnych niestety brak odpowiedzi na pytanie, czy akces ten został przez władze uznany. Wydaje się, że późniejsza praktyka administracyjna, a także wybór hachana przez delegata gminy halickiej potwierdzają, że władze państwowe zaakceptowały ten stan rzeczy.

Inicjatywna uregulowania sytuacji prawnej gmin karaimskich wyszła ze środowiska wileńskiego²⁴, po uchwaleniu tzw. konstytucji marcowej²⁵. W art. 115 zdanie 1 gwarantowała ona każdemu prawnie uznanemu związkowi wyznaniowemu rządzenie się według własnej ustawy, której państwo nie mogło odmówić poza przypadkami stwierdzenia jej niezgodności z prawem. W dniu 6 kwietnia 1923 r. Wileńskie Stowarzyszenie Karaimów przesłało do Delegata Rządu w Wilnie projekt „Tymczasowych przepisów o stosunku rządu do Karaimskiego Związku Religijnego i zasadach zarządzania sprawami duchownymi”²⁶. Następnie projekt ten z przychylnymi uwagami Delegata trafił do MWRiOP. W piśmie z 28 czerwca 1923 r. delegat rządu Walery Roman poparł „Tymczasowe przepisy...” oraz wskazał, że Karaimi byli lojalnymi wobec władz polskich mieszkańcami kresów. Jednocześnie zwrócił uwagę, że stosowane przez ministerstwo określenie „karaimi” w języku tatarskim (sic!) miało charakter obraźliwy i zalecał stosowanie nazwy „karaimi”²⁷.

Pomimo wsparcia ze strony przedstawicieli rządu w terenie, a także pism kierowanych do MWRiOP z prośbą o przyspieszenie prac legislacyjnych²⁸, dochodziło do opóźnień. Pretekstem do wstrzymania procesu legislacyjnego było zdanie 2 art. 115 Konstytucji marcowej, zgodnie z którym ustawa regulująca wzajemne stosunki powinna być przygotowana w porozumieniu z prawnym reprezentantem danego wyznania. Na czele Zarządu Duchownego w Trokach nie stał hachan, a jego funkcję pełnił hazzan trocki Szymon Firkowicz. Brak hachana był tylko wygodnym pretekstem do opóźnienia prac legislacyjnych. Głównym powodem tego opóźnienia było dążenie władz państwowych do uregulowania w pierwszej kolejności spraw Kościoła katolickiego i związane z tym prace nad konkordatem.

²³ AAN, MWRiOP, 1465, kk. 118–119.

²⁴ U. Wróblewska, *Sytuacja...*, s. 137, Krasowski, *Związki...*, s. 203.

²⁵ Ustawa z dnia 17 marca 1921 roku Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. RP nr 44 poz. 267).

²⁶ AAN, MWRiOP, 1465, k. 30.

²⁷ AAN, MWRiOP, 1461, kk. 17–18

²⁸ Zob. m. in.: pismo Wileńskiego Stowarzyszenia Karaimów ws. przyspieszenia prac legislacyjnych AAN, MWRiOP, 1461, k. 52–53, pismo Emanuela Kobeckiego do Departamentu Wyznań, AAN, MWRiOP, 1461, k. 22–25.

Wybór nowego przywódcy Karaimów polskich stał się więc warunkiem niezbędnym do rozpoczęcia prac nad ustawą. Jednak hachan był także pożądanym jako przywódca religijny, mający za zadanie konsolidować społeczność karaimską²⁹. W związku z potrzebą wyboru hachana, w Haliczu w dniach 11–12 czerwca 1927 r. odbyła się Konferencja Gmin Karaimskich, której głównym zadaniem było uchwalenie regulaminu wyboru hachana oraz przygotowanie zjazdu wyborczego. Z protokołu konferencji wynika, że uczestniczył w niej przedstawiciel Wojewody Stanisławowskiego – kierownik oddziału wyznaniowego Leon Kochański³⁰. Konferencja przyjęła regulamin wyboru hachana oraz uchwaliła zwrócić się z prośbą o wsparcie finansowe czasopisma „Myśl Karaimska”. Podjęto także dyskusję w sprawie dopuszczenia udziału kobiet w wyborze duchownych, zestawiono jednak tę sprawę do rozstrzygnięcia przyszłemu hachanowi³¹. Zgodnie z przyjętym regulaminem wybór hachana miał się odbyć w tajnym głosowaniu przez przedstawicieli wszystkich polskich gmin. Zgodnie z regulaminem wybór miał zostać zaakceptowany przez władze państwowe. Zjazd wyborczy miał się odbyć 23 października 1927 r. w Trokach³².

W protokole pokonferencyjnym próżno szukać informacji na temat ewentualnych kandydatów do objęcia stanowiska hachana. Rozmowy takie najpewniej toczyły się w kularach, ale w czerwcu 1927 r. nazwisko kandydata było już znane. Świadczy o tym pismo wojewody wileńskiego Władysława Raczkiewicza do MWRiOP z 25 maja 1927 r. nr L. 1767/I w sprawie konferencji w Haliczu i planowanego zjazdu wyborczego³³. Wojewoda informował, że nieoficjalnym kandydatem do objęcia stanowiska jest były hachan krymski, obecnie wicedyrektor Banku Turecko-Perskiego w Konstantynopolu Hadzi Seraja Chan Szapszał (w piśmie jako Czapczzał). Z informacji przekazanych przez Zarząd Gminy w Wilnie wynikało, że Seraja Szapszał zgodził się wstępnie na objęcie stanowiska pod warunkiem zapewnienia dotacji państwowej na funkcjonowanie urzędu. Prezes Gminy w rozmowie z urzędnikami wskazywał także na fakt, że Seraja Szapszał jako znawca Wschodu i profesor mógłby być przydatny w MSZ-ecie oraz jako kierownik katedry uniwersyteckiej. W świetle powyższego wydaje się, że działania mające na celu pozyskanie właściwego kandydata podjęto już znacznie wcześniej.

²⁹ „Również i vacat na stanowisku Hachana ujemnie się odbija na biegu spraw, i obsadzenie tego ważnego stanowiska jest ze wszech miar koniecznym.” Z. Zarachowicz, *Kilka uwag o naszych zadaniach w chwili obecnej*, „Myśl Karaimska” 1924, t. 1, nr 1, s. 5, www.jazyszlar.karaimi.org [dostęp: 01.10.2017].

³⁰ AAN, MWRiOP,1495, k. 96.

³¹ Ibidem, k. 99–103.

³² U. Wróblewska, *Działalność...*, s. 115.

³³ AAN, MWRiOP,1495, k. 73–74.

Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Karaimów w Trokach odbyty w 1927 r. wybrał jednogłośnie na hachana trockiego Seraję Szapszała³⁴. Przewodniczący zjazdu przekazując protokoły wyborcze zwrócił się przy okazji do Wojewody Wileńskiego o nadanie obywatelstwa polskiego i umożliwienie wjazdu do kraju nowemu hachanowi. Z protokołu wyborczego wynika, że Seraja Szapszał, zgłoszony przez gminę wileńską, był jedynym kandydatem do objęcia urzędu, a wyboru dokonano jednogłośnie i sporządzano akt notarialny³⁵.

MWRiOP nie przyjęło wyboru Seraji Szapszała bezkrytycznie. Jeszcze przed oficjalnymi wyborami, zapewne na podstawie informacji przekazanych przez wojewodę W. Raczkiewicza zaczęto zbierać informacje o osobie potencjalnego hachana. Urzędnicy resortu wyznań zwrócili się do MSZ-etu z prośbą o przesłanie opinii na temat jego osoby już w sierpniu i we wrześniu 1927 r. W odpowiedzi na te zapytania MSZ w tajnym piśmie nr P. I/30516 z 27 października 1927 r. przekazało raport Wydziału Konsularnego Poselstwa RP w Stambule dotyczący Seraji Szapszała³⁶. W raporcie tym zawarta była krótka biografia oraz informacja o dokonaniach naukowych. Wskazano, że na Krymie Szapszał posiadał spory majątek, który został zrabowany przez bolszewików w 1919 r. Poselstwo informowało, że bank, w którym pracował był instytucją wegetującą, a jego wynagrodzenie, jak na zajmowane stanowisko, było niskie. Dalej poselstwo wskazało, że Seraja Szapszał uchodził za człowieka nienagannego moralnie, był uważany za osobę poważną, uczciwą i godną zaufania. Nie odnotowano żadnych skrajnie politycznych wystąpień. Szapszał uchodził za apolitycznego, chociaż był zagorzałym przeciwnikiem bolszewików. Dalszy ciąg wiadomości o Seraji Szapszale został przekazany przez MSZ pismem nr P.I/30536 z 8 listopada 1927 roku³⁷. Uzupełnienie raportu nastąpiło po rozmowie z prof. Tadeuszem Kowalskim, wybitnym polskim turkologiem, który przebywał na wyjeździe naukowym w Anatolii. Profesor Kowalski potwierdził dokonania naukowe Seraji Szapszała, wskazał także, że według jego informacji nie zajmował się on polityką³⁸. Profesor Kowalski odnosząc się do kwestii znajomości języka polskiego wskazał, że Seraja Szapszał czytał i rozumiał polski, ale miał kłopoty ze swobodnym porozumiewaniem się. W ocenie naukowca problem ten szybko mógł być przezwyciężony i nie stanowił bariery nie do przejścia³⁹.

Wojewoda Wileński pismem z 4 listopada 1927 r. informował ministerstwo o przebiegu zjazdu wyborczego w Trokach⁴⁰. Jednocześnie prosił MWRiOP

³⁴ AAN, MWRiOP, 1465, k. 147.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem, k. 135–144.

³⁷ Ibidem, k. 132.

³⁸ Ibidem, k. 133.

³⁹ Ibidem, k. 134.

⁴⁰ Ibidem, kk. 140–144.

o przyspieszenie przesłania informacji z MSZ, ponieważ zgodnie z art. 6 regulaminu wyborów, jeżeli w ciągu czterech tygodni od zawiadomienia o wyborze władze nie wniosą sprzeciwu wobec kandydata wybór stałby się prawomocny. Przy tym fragmencie pisma znajduje się odręczna adnotacja „załatwić zaraz”. Ostatecznie odpowiedź MSZ-etu nadeszła 8 listopada 1927 r. i w związku z pozytywną opinią Poselstwa RP w Stambule władze państwowe nie wniosły sprzeciwu wobec kandydatury Seraji Szapszała. Mógł więc objąć swój urząd. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenie Publicznego oficjalnie przyjął do wiadomości wybór Szapszała na hachana trockiego w dniu 10 listopada 1927 roku⁴¹. Dla Karaimów polskich było to wydarzenie szczególne, w którym pokładali nadzieje na odrodzenie życia społecznego i kulturalnego, co znalazło wyraz m.in. w słowach Z. Nowachowicza:

Na smutnym i szarym horyzoncie naszego życia jaśnieje od dnia 23 X 1927 jasna zorza. Mamy bowiem prawowitą głowę naszego wyznania – Hachana trockiego – w osobie p. Seraja Bej Szapszała. Nasze pragnienia znalazły już rzeczywistnienie – my mamy już w Tobie Pasterza i Włodarza naszego ducha, szafarza wiedzy i zastępcę przed Bogiem i ludźmi. Witamy Cię szczerym sercem, jako wyobraziciela naszej tradycji, jako obrońcę naszego przed złem życia codziennego i opiekuna naszego w każdej sprawie⁴².

DZIAŁALNOŚĆ HACHANA

Nowy hachan przybył do Polski wraz z żoną w 1928 r. i 10 maja złożył uroczystą przysięgę na wierność Rzeczypospolitej. Obecni na uroczystości byli wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz i inni urzędnicy państwowi, w tym m.in. naczelnik wydziału wyznań Antoni Narwoysz. Stronę karaimską reprezentowali prezes gminy wileńskiej Izaak Zajączkowski, hazzan trocki Szymon Firkowicz oraz Eliasz Jutkiewicz. Przysięga, w której hachan zobowiązał się do wierności i lojalności wobec państwa (nie brać udziału w żadnych działaniach wymierzonych w bezpieczeństwo kraju i wymagać tego od podległych duchownych), została złożona w oparciu o rosyjskie przepisy wyznaniowe (art. 1277, t. XI Zbioru Praw Cesarstwa Rosyjskiego z 1910 r.)⁴³. Protokół z uroczystości został przesłany 14 maja 1928 r. do wiadomości MWRiOP. Po dopełnieniu tych formalności hachan Seraja Szapszał mógł dokonać uroczystego ingresu i rozpocząć sprawowanie urzędu.

⁴¹ U. Wróblewska, *Działalność...*, s. 118.

⁴² Z. Nowachowicz, *Witaj Pasterzu!*, „Myśl Karaimska” 1928, t. 1, nr 4, s. 4, www.jazyszlar.karaimi.org [dostęp: 02.10.2017].

⁴³ AAN, MWRiOP, 1465, k. 1.

Ingres hachana odbył się 11 września 1928 r. w Wilnie. Uroczyste nabożeństwo w kienesie wileńskiej zakończyło się błogosławieństwem, którego hachan udzielił również przedstawicielom władz. Wśród zaproszonych gości był prof. T. Kowalski, ten sam, który przekazał polskim dyplomatom w Stambule pozytywną rekomendację dla Szapszała i naukowo zajmował się także językiem karaimskim. Druga część uroczystości miała charakter świecki i odbyła się w domu gminy wileńskiej⁴⁴. O wadze, jaką władze państwowe przykładały do objęcia przez hachana funkcji świadczy m.in. gromadzenie przez urzędników MWRiOP artykułów prasowych opisujących ingres⁴⁵.

Najważniejszym zadaniem, z jakim musiał się zmierzyć nowy hachan było uregulowanie sytuacji prawnej związku i rozpoczęcie prac nad nowymi przepisami określającymi stosunki z państwem. Przesłanka z art. 115 konstytucji marcowej o prawnej reprezentacji związku wyznaniowego została spełniona i można było przystąpić do prac nad projektem regulacji prawnych.

Kwestia ta była niezmiernie ważna dla środowiska karaimskiego, które zdawało sobie sprawę, że bez opieki i wsparcia państwa bardzo ciężko będzie zachować dziedzictwo kulturalne i religijne. Postawa taka determinowała także działania hachana i jego uległość wobec stanowiska rządowego w wielu kwestiach.

W piśmie Ministerstwa Sprawiedliwości z 6 lipca 1927 r. skierowanym do MWRiOP w sprawie osobowości prawnej Karaimów i Tatarów⁴⁶ resort wskazał na konieczność uregulowania tych kwestii na nowo w oparciu o art. 115 i 116 Konstytucji marcowej. Niedługo po wyborze hachana prace legislacyjne przyspieszyły. Wpływ na to miały zapewne dwa czynniki: po pierwsze uregulowanie sytuacji Kościoła katolickiego w wyniku podpisania konkordatu w 1925 r. oraz wybór hachana, który był prawnym reprezentantem Karaimów wobec państwa polskiego.

Tuż po objęciu urzędu Seraja Szapszał rozpoczął starania o prawne uregulowanie funkcjonowania wyznania karaimskiego. W piśmie z 29 listopada 1928 r. skierowanym do MWRiOP⁴⁷ wskazywał na konieczność nowego ustawodawstwa zgodnego z duchem Konstytucji marcowej i wyrugowania nieprzystających do nowej rzeczywistości przepisów rosyjskich. W piśmie przedstawiono także krótki rys historyczny Karaimów⁴⁸ i co najważniejsze załączono projekt ustawy. Seraja Szapszał zwrócił uwagę, że jako były hachan krymski cieszył się autorytetem najwyższej władzy duchowej wśród karaimów, stąd oczy wyznawców z Turcji,

⁴⁴ Dokładny przebieg uroczystości zob. U. Wróblewska, *Działalność...*, s. 121–123.

⁴⁵ Np. artykuł w „Kurierze Wileńskim”, AAN, MWRiOP, 1465, k. 3.

⁴⁶ AAN, MWRiOP, 1461, k. 350.

⁴⁷ AAN, MWRiOP, 1462, kk. 1–6.

⁴⁸ Na uwagę zasługuje przykład przedstawiający odwieczną lojalność Karaimów wobec Polski. Szapszał posłużył się postacią hetmana kozackiego Eljasza Karaimowicza, który, zachowując lojalność wobec Władysława IV Wazy, został zabity przez Bohdana Chmielnickiego. Ibidem, k. 3.

Egiptu, na Bałkanach i w Europie Zachodniej były zwrócone w kierunku głowy Karaimów polskich⁴⁹.

Po przesłaniu przez hachana projektu ustawy zaczęły się konsultacje i prace nad jego ostateczną redakcją. Wojewoda wileński pismem z 22 grudnia 1928 r. skierowanym do MWRiOP⁵⁰ przesłał dwa projekty A i B. Projekt A zawierał propozycję hachana, a projekt B popierany przez wojewodę uwzględniał już poprawki zaproponowane przez jego urzędników i zaakceptowane przez Seraję Szapszała. Wobec powyższego Wojewoda Wileński poparł projekt B i wnioskował o skierowanie go do prac legislacyjnych. Jako główne zalety projektu wskazał jego „zwięzłość i treściwość”, a także podkreślił wielki autorytet hachana wśród współwyznawców i brak u Karaimów jakichkolwiek tendencji separatystycznych. Zmiany zaproponowane przez wojewodę dotyczyły trzech obszarów: wprowadzenia ogólnych zasad stosunku państwa do związków wyznaniowych⁵¹, doprecyzowania trybu wyboru hachana i hazzanów⁵², zapewnienia władzy wpływu na wybór duchownych i wprowadzenie przysięg na wierność państwu⁵³. Prace nad redakcją ustawy w MWRiOP trwały prawie dwa lata. Pismem z 1 września 1930 r. ministerstwo skierowało projekt ustawy⁵⁴ do zaopiniowania przez Wojewodę Wileńskiego. Ministerstwo wskazało w nim np., że z treści projektu B nie wynikało, czy urząd ułłu-hazzana (zastępcy hachana) był obligatoryjny czy fakultatywny⁵⁵. Wprowadzono także zmiany w niektórych artykułach. W większości przypadków miały one charakter doprecyzowujący. Pismem z 22 stycznia 1931 r. w sprawie projektu przesłanego przez MWRiOP⁵⁶ Wojewoda Wileński wskazał na konieczność rozdzielenia przepisów wewnętrznych związku od przepisów regulujących relacje z państwem. Przez następne cztery lata trwały prace redakcyjne; w ich rezultacie dokonano podziału na przepisy wewnętrzne, zawarte w statucie i zewnętrzne regulujące stosunek do państwa. Te drugie zostały zawarte w projekcie ustawy⁵⁷. Przygotowany projekt został przyjęty przez Radę Ministrów 7 grudnia

⁴⁹ Ibidem, k. 5.

⁵⁰ AAN, MWRiOP, 1462, kk. 7–25.

⁵¹ W projekcie A w art. 1 była mowa o niezależności od władzy zewnętrznej. W projekcie B dodano postanowienia o samorządności związku i jego autonomii w ramach obowiązującego prawa, a także wskazano, że związek posiadał osobowość prawną. W późniejszym etapie przepis ten został przesunięty do art. 22. Ibidem, k. 9 i k. 12.

⁵² Dodano konieczność zatwierdzenia przez ministerstwo wyznań wyboru hachana, a przez wojewodę wyboru hazzanów. Ibidem, k. 18.

⁵³ Projekt B zawierał przysięgę składaną przez hazzanów i hachana. Ibidem, k. 22.

⁵⁴ AAN, MWRiOP, 1462, kk. 26–43.

⁵⁵ Ibidem, k. 30.

⁵⁶ Ibidem, k. 49–51.

⁵⁷ Kolejne redakcje projektów zob. Ibidem, k. 58–340.

1935 r.⁵⁸ i skierowany do Sejmu. Ustawa z 21 kwietnia 1936 r. o stosunku państwa do Karaïmskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej⁵⁹ oraz Rozporządzenie Rady Ministrów z 26 sierpnia 1936 r. o uznaniu Statutu Karaïmskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej⁶⁰ w sposób kompleksowy regulowały pozycję prawną Karaïmskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej (dalej KZR).

Oba akty prawne szczególną pozycję zapewniały hachanowi. Miał on bardzo szeroką władzę zarówno o charakterze administracyjnym, jak i religijnym. Dodatkowo wzmocniono jego pozycję przez fakt, że osobowość prawną posiadał związek jako całość, a nie poszczególne gminy wyznaniowe. Państwo zapewniło sobie także wpływ na wybór hachana poprzez możliwość blokowania zgłaszanych kandydatów. Pod rządami nowej ustawy nie uruchomiono przewidzianej w niej procedury wyborczej, stąd nie wiemy, jak w praktyce takie wybory mogłyby przebiegać⁶¹.

Uchwalenie ustawy i zatwierdzenie statutu KZR miało duże znaczenie dla obu stron. Świadczy o tym zorganizowanie w Wilnie uroczystego przekazania Dziennika Ustaw, w którym opublikowano ustawę karaïmską⁶². Miało to miejsce w Wileńskim Urzędzie Wojewódzkim 26 kwietnia 1936 r. w obecności ministra Wojciecha Świątosławskiego⁶³, który przy tej okazji odznaczył hachana Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski⁶⁴. Inicjatywa nadania odznaczenia wyszła z MWRiOP. Departament Wyznań zwrócił się 11 września 1935 r. do Biura Personalnego ministerstwa z pismem w sprawie nadania orderu⁶⁵. Departament prosił, aby sprawę potraktować jako pilną i nie czekać do 11 listopada, jak zwykle w tego typu sprawach. W dalszej części pisma przedstawiono krótki życiorys hachana i zwrócono uwagę na jego zasługi w trakcie prac legis-

⁵⁸ K. Krasowski 1988, s. 205.

⁵⁹ Dz U. z 1936 r., nr 30, poz. 241.

⁶⁰ Dz.U. z 1936 r., nr 72, poz. 518.

⁶¹ Dokładne omówienie postanowień ustawy zob. J. Sawicki, *Sytuacja...*, s. 199–208, K. Krasowski, *Związki...*, s. 202–206, U. Wróblewska, *Sytuacja...*, ss. 140–144 (Autorka błędnie podała datę dzienną uchwalenia ustawy 24, a nie 21 kwietnia, w innych miejscach data jest prawidłowa), T. Resler, *Prawne...*, s. 129–133.

⁶² Przekazanie to nastąpiło równocześnie z przekazaniem tekstu ustawy muzułmańskiej muftiemu Jakubowi Szynkiewiczowi – przywódcy religijnemu polskich Tatarów.

⁶³ U. Wróblewska, *Sytuacja...*, s. 139, S. Pilecki, *70-lecie ustawy sejmowej dotyczącej Karaïmów*, „Awazymyz” 2006, nr 1, s. 17.

⁶⁴ Analogiczne odznaczenie otrzymał mufti Jakub Szynkiewicz. Obaj znali się z Petersburga, gdzie Szynkiewicz uczęszczał na wykłady Szapszała. M. Pawelec, *Muzułmańskie echa wizyty Hadży Seraji Szapszała w Jugosławii w 1936 roku*, „Almanach Karaïmski” 2016, nr 5, s. 109.

⁶⁵ AAN, MWRiOP, 1465, k. 10–14.

lacyjnych nad ustawą karaimską⁶⁶. Ostatecznie order został nadany przez Prezydenta Ignacego Mościckiego 24 kwietnia 1936 r. „za zasługi na polu organizacji wyznania karaimskiego w Polsce”⁶⁷.

Jednym z ciekawszych aspektów działalności Seraji Szapszała po objęciu kierownictwa KZR były jego podróże zagraniczne, które wzbudzały zainteresowanie urzędników MWRiOP. Seraja Szapszał zawsze lojalnie informował o opuszczeniu kraju i wskazywał ministerstwu swojego zastępcę na okres nieobecności. Jedną z najistotniejszych była podróż to Turcji, gdzie Seraja Szapszał zakupił kilkadziesiąt eksponatów, głównie broni tatarskiej i karaimskiej, które miały powiększyć ekspozycję powstającego muzeum. Idea muzeum i archiwum karaimskiego powstała na początku lat 20. Prace nabrały tempa po przyjeździe do Polski Seraji Szapszała, który miał doświadczenie w tworzeniu podobnej placówki na Krymie⁶⁸. Również ze strony państwa wsparto materialnie rodzącą się instytucję. MWRiOP wspomogło konserwację przywilejów królewskich nadanych Karaimom, a prezydent RP ufundował ozdobną szafę (skarbiec) do przechowywania najcenniejszych archiwaliów⁶⁹. MWRiOP wsparło także pozyskiwanie artefaktów do muzeum. 13 czerwca 1935 r. Szapszał otrzymał kwotę 2000 zł na zakup eksponatów⁷⁰. Z dotacją tą związana jest właśnie podróż do Turcji w 1935 r., gdzie hachan kupił kilkadziesiąt przedmiotów⁷¹. Z ich wywiezieniem z terytorium Turcji wiązały się pewne trudności. Otóż, jak wyjaśnia hachan w piśmie z 27 listopada 1935 r. skierowanym do MWRiOP, władze tureckie zmieniły prawo dotyczące wywozu zabytków i przeniosły wydawanie zezwoleń z poziomu dyrektorów muzeów do Rady Ministrów. Zmiana taka wiązała się z uciążliwymi formalnościami, które można było obejść korzystając z poczty dyplomatycznej. Hachan sugerował, aby z takiej możliwości skorzystać. Przekazał, że eksponaty znajdują się w polskim konsulacie w Stambule, a tamtejszy konsul Roman Wengerowicz oczekuje na zezwolenie resortu spraw zagranicznych⁷². Część przedmiotów, która nie wymagała odpowiedniego zezwolenia na wywóz, została przesłana do Wilna kurierem dnia 26 września 1935 r. W związku z powyższym hachan zwrócił się do Departamen-

⁶⁶ Pod brudnopisem dokumentu podpisał się J. Woliński, *ibidem*, k. 14. Jest to o tyle ciekawe, że Janusz Woliński był od 1 czerwca 1935 r. kierownikiem referatu prawosławnego, zob. P. Leszczyński, *Centralna...*, s. 270.

⁶⁷ M.P. z 1936 nr 97 poz. 179. W tym samym zarządzeniu identyczne odznaczenie zostało nadane muftiemu J. Szyrkiewiczowi.

⁶⁸ U. Wróblewska, *Działalność...*, s. 171.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 173.

⁷⁰ AAN, MWRiOP, 1467, k. 18.

⁷¹ *Ibidem*, k. 22–25.

⁷² *Ibidem*, k. 31.

tu Wyznań o zwolnienie tych przedmiotów z cła. Stosowne zarządzenie zostało wydane przez Ministerstwo Skarbu i przekazane do służb celnych w Wilnie⁷³.

Kolejną podróż Seraja Szapszał odbył w 1937 r.⁷⁴ Tym razem celem była Europa Zachodnia. MWRiOP pismem z 6 sierpnia 1937 r. zwróciło się do urzędu wojewódzkiego w Wilnie o przekazanie bliższych informacji na temat tego wyjazdu⁷⁵, bowiem w piśmie z 2 sierpnia 1937 r., w którym Szapszał informował o wyjeździe w celu odwiedzenia współwyznawców na obczyźnie⁷⁶ nie było informacji dokąd się wybiera. Podróż ta miała na celu organizację instytucji karaïmskich w Paryżu i Berlinie oraz włączenie ich w struktury Karaïmskiego Związku Religijnego w Polsce⁷⁷. Jak donosił Wileński Urząd Wojewódzki w piśmie z 14 sierpnia 1937 r.⁷⁸ hachan udał się do Berlina (gdzie społeczność karaïmska liczyła ok. 20 rodzin) i do Paryża (ok. 500 Karaïmów⁷⁹) w celu założenia gmin i objęcia ich zwierzchnością hachana w Polsce. Społeczność ta składała się w głównej mierze z emigrantów z Krymu. W dokumentach AAN brak informacji, czy działania hachana zakończyły się sukcesem⁸⁰. Z Europy Zachodniej hachan miał udać się do Turcji i Egiptu. Podróż ta zakończyła się 3 września 1937 r., kiedy hachan wrócił do kraju i przejął kierowanie KZR⁸¹.

Pod koniec lipca 1938 r. Szapszał udał się z wizytą duszpasterską i w celach naukowych do Bułgarii, Rumunii, Turcji i Syrii. W związku z pismem z 1 lipca 1938 r. poprosił MWRiOP o bezpłatne wydanie paszportu, zgodę na wywiezienie gotówki w kwocie 1200 zł na zakup eksponatów do muzeum oraz wystosowanie listów polecających do polskich placówek dyplomatycznych w tych krajach⁸². Brak informacji na temat stanowiska ministerstwa w tych sprawach, ale musiało być ono pozytywne, ponieważ podróż doszła do skutku. Szapszał powrócił do kraju 27 września 1938 r. o czym dowiadujemy się z pisma gratulacyjnego skierowanego w następnym dniu do nowego Dyrektora Departamentu Wyznań

⁷³ Ibidem, k. 20–21, k. 32–33.

⁷⁴ W dokumentach MWRiOP nie zachowały się informacje o podróży hachana do Jugosławii w lecie 1936 r. Wyprawa ta miała charakter naukowy. Na temat podróży zob. M. Pawelec, *op.cit.*, s. 104–108.

⁷⁵ AAN, MWRiOP, 1465, k. 28.

⁷⁶ Ibidem, k. 29.

⁷⁷ Szapszał utrzymywał kontakty z diasporą karaïmską w Europie już od początku lat 20. W drodze do Polski zatrzymał się w Kiszyniowie, gdzie wizytował tamtejszą niewielką wspólnotę. M. Abkowicz, *op.cit.*, s. 9.

⁷⁸ AAN, MWRiOP, 1465, k. 32.

⁷⁹ M. Abkowicz podaje liczbę 400 Karaïmów we Francji. M. Abkowicz, *op.cit.*, s. 11.

⁸⁰ Wspólnoty karaïmskie m.in. z Czech, Niemiec, Turcji i Rumunii zwróciły się z prośbą do hachana o zatwierdzenie struktur organizacyjnych i objęcie ich zwierzchnictwem duchowym. M. Abkowicz, *op.cit.*, s. 15–16.

⁸¹ Ibidem, k. 33.

⁸² Ibidem, k. 37.

Henryka Dunin-Borkowskiego⁸³. Na temat przebiegu podróży brakuje informacji w dokumentacji MWRiOP. Relację z podróży do Damaszku zamieścił Szapszał na łamach „Myśli Karaimskiej”⁸⁴. Przypuszczać należy, że głównym celem wyjazdu, niezależnie od wizyty w Damaszku, było uzyskanie wpływu hachanatu polskiego na kolejne gminy.

Duże zainteresowanie i ożywioną korespondencję władz polskich wywołała sprawa porozumienia Karaimów polskich i litewskich oraz ewentualnego rozciągnięcia zwierzchności hachana Szapszała nad tymi drugimi⁸⁵. Wileński Urząd Wojewódzki w poufnym piśmie z początku października 1938 r. poinformował MWRiOP o nawiązaniu kontaktów między hachanatem a Karaimami litewskimi⁸⁶. W poufnej odpowiedzi MWRiOP całkowicie poparło nawiązanie tych kontaktów i rozciągnięcie zwierzchnictwa religijnego na Litwę oraz zadeklarowało przyznanie KZR subwencji na ten cel w wysokości 1500 zł rocznie⁸⁷. Stanowisko to zostało przekazane do wiadomości MSZ. W grudniu 1938 r. Wileński Urząd Wojewódzki informował MWRiOP, że hachan otrzymał do wglądu statut gmin litewskich i wniósł do niego istotne poprawki, przede wszystkim wzmacniające pozycję nadzorcą hachana i ograniczające władzę zarządów gmin. W przypadku, gdyby Karaimi litewscy nie zaakceptowali tych zmian, Seraja Szapszał planował wysłać do nich przedstawiciela hachanatu, który miałby ich nakłonić do ich przyjęcia⁸⁸. W maju 1939 r. Wojewoda Wileński informował, że na czerwiec 1939 r. zaplanowano w Wilnie konferencję Karaimów polskich i litewskich, która miała doprowadzić do usunięcia rozbieżności⁸⁹. Korespondencja urzędów państwowych w tej sprawie kończy się w sierpniu 1939 r. MSZ zwróciło się do MWRiOP 5 sierpnia 1939 r. w sprawie informacji o rezultatach czerwcowej konferencji⁹⁰. Z analogicznym zapytaniem wystąpiło dnia 11 sierpnia 1939 r. MWRiOP do Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego⁹¹. Brak niestety informacji zwrotnej urzędu wojewódzkiego. Zastanawiające jest to, że urząd wojewódzki nie poinformował resortu wyznań o rezultatach rozmów, wiedząc, że ministerstwo jest żywo zainteresowane tą sprawą. Niezależnie od rezultatu konferencji dalsze działania w zakresie objęcia zwierzchnictwa nad Karaimami litewskimi przerwał wybuch II wojny światowej.

⁸³ Ibidem, k. 52.

⁸⁴ Szapszał Hadży Seraja, *W poszukiwaniu śladów karaimskich w Damaszku*, „Myśl Karaimska” 1937–1938, nr 12, s. 81–89, www.jazyszlar.karaimi.org [dostęp: 08.10.2017].

⁸⁵ AAN, MWRiOP, 1465, k. 54–58, k. 62, k. 65–66, k. 67–68.

⁸⁶ Ibidem, kk. 57–58.

⁸⁷ Ibidem, kk. 55–56.

⁸⁸ Ibidem, k. 62.

⁸⁹ Ibidem, k. 65.

⁹⁰ Ibidem, k. 67.

⁹¹ Ibidem, k. 68.

PODSUMOWANIE

Działania Seraji Szapszała doprowadziły do skonsolidowania i rozwoju życia społecznego, kulturalnego i religijnego Karaimów w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Wspierany przez władze państwowe i współwyznawców, szczególnie zasługi miał w trzech obszarach: uregulowania sytuacji prawnej poprzez doprowadzenie do uchwalenia tzw. ustawy karaimskiej i statutu KZR, dbania o zachowanie dziedzictwa kulturowego poprzez organizację muzeum karaimskiego i innych instytucji kulturalnych oraz dbania o rozwój życia religijnego⁹².

Po analizie dokumentów dotyczących Karaimów i hachana zgromadzonych w zasobach AAN należy wskazać, że stosunek władz do tej społeczności był pozytywny. Mniejszość ta uchodziła w oczach polityków i urzędników za lojalną wobec władzy, a co najważniejsze nieprzejawiającą tendencji separatystycznych. Szczególnie życzliwa postawa wobec Karaimów cechowała wojewodę wileńskiego, niezależnie od osoby, która ten urząd piastowała. Z pism przygotowywanych przez urzędników wojewody zawsze wybrzmiewała przychylność. Podnoszono historyczne zasługi Karaimów, a także fakt, że w większej swej części Karaimi nie ulegli rusyfikacji. Takie nastawienie cechowało także polityków w Warszawie. Wsparcie finansowe dla hachana, zwolnienia z podatków, opłat celnych czy opłat za paszport świadczyły niewątpliwie o pozytywnym nastawieniu władz państwowych nie tylko do osoby hachana, ale do całej społeczności.

Hadży Seraja Chan Szapszał mógł objąć urząd hachana dzięki poparciu władz państwowych. Brak w dokumentach MWRiOP śladów konkurenta. Z propozycją jego kandydatury wystąpiło środowisko Karaimów wileńskich, wskazując jako atuty jego dokonania naukowe oraz doświadczenie na podobnym stanowisku. Władze państwowe przeprowadziły oczywiście działania mające na celu pozyskanie wiarygodnych informacji na temat jego osoby. Raporty z polskich placówek dyplomatycznych potwierdziły jego zalety: dokonania naukowe, nienaganną postawę moralną i, co także miało znaczenie, negatywne nastawienie do bolszewików. Dużą wagę miała również pozytywna opinia prof. Tadeusza Kowalskiego – wybitnego polskiego turkologa. Seraja Szapszał uzyskał aprobatę władz polskich, dzięki czemu po oficjalnej jednogłośnie elekcji mógł uroczyście objąć urząd w 1928 r. Szeroka reprezentacja przedstawicieli władz na ingresie nowego hachana świadczyła o randze tego wydarzenia. Dalsza współpraca hachana z resortem wyznań przebiegała w sposób prawidłowy, nie ma śladów sporów. Hachan okazał się lojalnym obywatelem polskim, który jednocześnie dbał o rozwój kultu-

⁹² A. Zajączkowski, *W X-tą rocznicę ingresu J. E. Hachana H. Seraji Szapszała*, „Myśl Karaimska” 1938, nr 12, s. 4, www.jazyszlar.karaimi.org [dostęp: 08.10.2017].

ralno-duchowy swoich współwyznawców. Korespondencja hachana z władzami, także ściśle urzędowa, zawsze nacechowana była kurtuazją.

O pozytywnym nastawieniu władz do Seraji Szapszała świadczą również: wsparcie finansowe dla jego konkretnych działań, różnego rodzaju ulgi, jak np. zwolnienie z ceł, opłat za paszport, czy listy polecające do polskich placówek dyplomatycznych. Wsparcie polskich dyplomatów dla Szapszała było o wiele większe niż dla przeciętnego obywatela (choćby wskazać należy, że Szapszał nie był przeciętnym obywatelem, a pomoc państwa wiązała się z prestiżem oraz polityką wobec mniejszości religijnych i językowych, władze zawsze odwoływały się do przykładu Karaimów jako lojalnych obywateli, przeciwstawiając ich tym, którzy byli nielojalni). O poziomie zaufania do hachana świadczy popieranie jego działalności zmierzającej do rozciągnięcia zwierzchności nad Karaimami litewskimi oraz gminami na Bałkanach i w Europie Zachodniej. Podobnie należy odbierać wzmocnienie pozycji hachana w ustawie karaimskiej poprzez wprowadzenie dożywotności urzędu i inne szczegółowe postanowienia dotyczące jego pozycji prawnoustrojowej.

Współpraca władz państwowych z hachanem przebiegała harmonijnie i bezkonfliktowo. W dokumentach MWRiOP brak także śladów wewnętrznej opozycji karaimskiej.

SERAYA SHAPSHAL – HAKHAM OF KARAITES
IN THE SECOND POLISH REPUBLIC IN THE LIGHT OF DOCUMENTS
OF THE MINISTRY OF RELIGIOUS AFFAIRS AND PUBLIC ENLIGHTENMENT

Abstract

The article presents hakham as a religious leader in the eyes of the public authorities through the prism of the documents accumulated at the Ministry of Religious Affairs and Public Enlightenment (Polish *Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*). This institution had a decisive influence on the way the religious policy was carried out in order to put the concepts and political ideals of state into practice. The description of the Karaites hakham by the Ministry of Religious Affairs and Public Enlightenment officials supplements the gap in the study of the history and legal status of the Karaites community. The literature on the subject did not pay sufficient attention to the issue of the attitude of state authorities towards Seraya Shapshal in the past. Presenting this matter helps to understand the policy of the state towards the Crimean Karaites. Furthermore, it contributes to the depiction of the genesis of the act which regulated the relationship between the aforementioned parties. It adds more details to the portrayal of the Karaites community before World War Two. The paper also answers the questions pertaining to the attitude of the state towards the Karaites as a community, the authorities' position concerning Seraya Shapshal and their mutual relationship with special attention paid to the areas which could have been a source of animosity.

SERAJA SZAPSZAL – HAKHAM KARAÏTE EN POLOGNE SOUS
LA DEUXIEME REPUBLIQUE A LA LUMIERE DE DOCUMENTS
DU MINISTERE DES CONFESSIONS RELIGIEUSES
ET DE L'EDUCATION NATIONALE

Resumé

L'article présente le hakham, perçu par les autorités de l'État comme un chef religieux, à travers les documents rassemblés au sein du Ministère des Confessions religieuses et de l'éducation nationale. En disposant du pouvoir de mettre en œuvre des concepts et des idées politiques au niveau de l'État, cette institution a eu une influence déterminante sur la conduite de la politique religieuse. La démonstration comment le hakham karaïte était perçu par les responsables de ce Ministère comblera le manque dans la recherche sur l'histoire et la situation juridique de cette communauté. La littérature sur le sujet n'a pas encore suffisamment jeté la lumière sur la manière dont Seraja Szapszał était perçu par les autorités de l'État. La présentation de cette question permet de mieux comprendre la politique de l'État à l'égard des Karaïtes et de montrer la genèse de la loi régissant les relations mutuelles et donner une image complète de la communauté karaïme avant la Seconde Guerre mondiale. Cet article répond à des questions sur l'attitude de l'État à l'égard des Karaïmes, en tant que communauté, sur l'attitude des autorités envers Seraja Szapszał et leurs relations mutuelles, ainsi qu'indique les zones pouvant causer des animosités.

IV. ARTYKUŁY RECENZYJNE

Bolesław Banaszekiewicz (Warszawa)

Pierwsze sto lat prawoznawstwa po słowacku. Nad księgą: Oľga Ovečková, Jozef Vozár a kolektív, *100 rokov časopisu Právny obzor 1917–2017*, Bratislava 2017, VEDA Vydavateľstvo Slovenskej akadémie ved, ss. 512.

I. Obecnie „Právny obzor”¹ wychodzi jako dwumiesięcznik – „czasopismo teoretyczne poświęcone zagadnieniom państwa i prawa”, wydawane przez Instytut Państwa i Prawa Słowackiej Akademii Nauk, nakładem bratysławskiego Wydawnictwa Wolters Kluwer. W 2017 r. obchodzono stulecie pisma, którego początki były notabene o wiele skromniejsze niż jego dzisiejsza ranga i renoma. Okrągły jubileusz postanowiono uczcić obszerną, wydaną w ładnej, twardej oprawie książką. Jej tytuł dobrze oddaje treść, ta zaś czyni książkę godną szczególnej uwagi.

W minionych stu latach czasopismo wychodziło, pod tym samym tytułem i z zachowaniem ciągłości numeracji roczników², w czterech państwach: w Austro-Węgrzech, w państwie czesko-słowackim kilkakrotnie zmieniającym nazwę, ustrój i reżim polityczny oraz w dwóch Republikach Słowackich (1939–1945 i od 1 I 1993), z których ta dzisiejsza nie jest sukcesorką pierwszej. Było świadkiem politycznych wstrząsów, przełomów i zakrętów, których interpretacje i oceny do dziś są przedmiotem kontrowersji. Chociaż zmieniał się wydawca i ewoluował profil pisma, poniekąd niezmienna była jego funkcja jako forum słowackiej myśli prawniczej, a ściślej: myśli prawniczej na Słowacji, w okresie międzywojennym także przy wydatnym udziale pracujących w tym kraju autorów przybyłych z ziem czeskich, periodyku poruszającego tematy interesujące prawników różnych specjalności i wykonujących różne zawody.

Stulecie takiego pisma jest dobrą okazją do przyjrzenia się, przez pryzmat jego losów i treści zamieszczanych w nim materiałów, zmiennym dziejom słowackiego społeczeń-

¹ Rzeczownik w tytule oznacza horyzont. Przytoczoną tu pisownię tytułu pisma, przyjętą w recenzowanej książce, wprowadzono w połowie lat trzydziestych XX wieku; wcześniej pisano oba wyrazy wielką literą.

² Ponieważ w 1917 r. wyszedł tylko jeden numer, a w następnym roku wydano zeszyt o potrójnej numeracji, wszystkie cztery numery oznaczono jako rocznik pierwszy. W konsekwencji rocznik 2017 jest rocznikiem setnym.

stwa, a zwłaszcza przemianom porządku prawnego i sposobu myślenia koryfeuszy prawnictwa.

II. „Právny obzor” zaczęto wydawać jako kwartalnik w 1917 r. w Budapeszcie. Założył go adwokat Emil Stodola, świadomy narodowo Słowak. Jego ojczysty kraj, w tamtym czasie znany światu poza obszarem języków czeskiego i słowackiego raczej jako Górne Węgry, od dziesięcioleci był poddawany twardej madziaryzacji, a Słowacy mogli tylko marzyć o takich warunkach uprawiania nauki, oświaty i sztuki prawniczej w ojczystym języku, jakie mieli Czesi i Polacy pod panowaniem austriackim. Ze zbliżającym się końcem wielkiej wojny wiązano nadzieje na powstanie warunków umożliwiających rozwój słowackiego ducha narodowego. „Právny obzor” był pierwszym w dziejach czasopiśmem fachowym wydawanym po słowacku, a więc również pierwszym czasopiśmem prawniczym w tym języku. Deklarowaną przez założyciela misją periodyku było wytworzenie słowackiej terminologii prawniczej i zapoczątkowanie pisania o prawie po słowacku. W artykule wstępnym, otwierającym pierwszy numer pisma, wydawca i redaktor w jednej osobie oznajmiał: „Okoliczności czasu, świadomość tego, że nie może już długo trwać sytuacja, w której język słowacki nie ma tej rangi, jaka się mu należy w sądownictwie, administracji publicznej i w ogóle w życiu publicznym, wkładają nam pióro do ręki i każą poświęcić nasze skromne siły przygotowaniu tego wielkiego i szlachetnego dzieła. Jesteśmy bez terminologii, nie umiemy rozmawiać między sobą w naszym ojczystym języku o zagadnieniach prawnych, a jeszcze mniej potrafimy o nich porządnie pisać. Gdyby doszło do urzeczywistnienia naszych praw językowych, mielibyśmy wielki kłopot” (s. 24 recenzowanej książki). Zapewne nie tylko węgierska cenzura, lecz także niepewność co do rezultatów trwającej jeszcze wojny nie pozwalały w tamtym czasie na dopowiedzenie, w jakiej przestrzeni prawnej i politycznej dojdzie do upragnionego urzeczywistnienia praw językowych Słowaków – czy w nowym państwie słowiańskim, czy może w formie jakiejś słowackiej autonomii w dotychczasowym składzie ziem Korony św. Stefana³.

W 1919 r. E. Stodola przeniósł się do Bratysławy (miasta do niedawna znanego pod nazwą niemiecką Pressburg lub węgierską Pozsony), która stawała się administracyjnym i kulturalnym centrum całej Słowacji w ramach Republiki Czechosłowackiej. Krąg autorów i czytelników pisma był tak niewielki, że Stodola zamierzał zakończyć jego wydawanie. W tym czasie osiadł w Bratysławie i podjął współpracę adwokacką z wydawcą pisma Cyril Bařinka – pochodzący z Moraw adwokat, absolwent czeskiego Uniwersytetu w Pradze, który znalazł się na Słowacji jako porucznik armii czechosłowackiej zaangażowany w tworzenie nowych struktur administracji. Odnaczając się zdolnościami organizacyjnymi, wielką pracowitością i ambicją tworzenia rzeczy nieprzeciętnych, Bařinka odgrywał rolę *spiritus movens* w wielu sprawach międzywojennego życia prawniczej społeczności

³ Już po proklamowaniu Czechosłowacji, a krótko przed bolszewicką rewolucją na Węgrzech władze w Budapeszcie próbowały wyrwać Słowaków z czeskiego objęcia, przyjmując śmiało, ale spóźnioną o całą epokę ustawę nr XXX z 12 marca 1919 r., gwarantującą Słowacji daleko idącą autonomię. Por. M. Michela, *Slovenská otázka medzi Budapešťou a Varšavou (1919–1920)*, „Česko-slovenská historická ročenka“ 2010, s. 190–191.

na Słowacji. Dzięki jego pomysłowi i staraniom powstało stowarzyszenie integrujące prawników kraju – Právnická jednota na Slovensku⁴, które było słowackim odpowiednikiem podobnych stowarzyszeń założonych w Czechach i na Morawach jeszcze pod panowaniem austriackim. Nowe stowarzyszenie przejęło wydawanie pisma z zachowaniem tytułu i ciągłości numeracji roczników, na co Stodola wyraził zgodę. Tak zaczął się chyba najciekawszy, najbardziej twórczy okres w dziejach pisma, trwający do 1938 r.

Pierwszym prezesem stowarzyszenia, jednocześnie redaktorem naczelnym w latach 1920–1936 był Vladimír Fajnor, słowacki cywilista, który prawo studiował w Berlinie i Budapeszcie, w 1921 r. habilitował się w Bratysławie na nowo utworzonym czechosłowackim Uniwersytecie Jana Amosa Komenskigo, a w 1936 r. został jego profesorem zwyczajnym – drugim Słowakiem w tej randze akademickiej⁵. Fajnor łączył pracę naukową z wykonywaniem urzędu sędziowskiego lub funkcji rządowych; od 1930 r. do rozpadu państwa w marcu 1939 r. stał na czele czechosłowackiego Sądu Najwyższego. Filarem pracy organizacyjnej i redakcyjnej był Bařinka, który łączył wykonywanie zawodu adwokata z funkcją sekretarza wykonawczego stowarzyszenia i redaktora odpowiedzialnego pisma. Był to czas demadziaryzacji i budowania nowej „infrastruktury” instytucji publicznych i kulturalnych na Słowacji, a także kształtowania się niełatwych stosunków między Słowakami i Czechami we wspólnym państwie, którego porządek prawny uznawał Czechów i Słowaków za jeden naród „czechosłowacki”, używający języka „czechosłowackiego” w dwóch wariantach. Na Słowację przybyło w tym czasie wielu „pomocników” z zachodniej części nowego państwa, by wspomagać proces budowania instytucji, rozwoju nauki i oświaty, itd. Dzięki staraniom Bařinki stopniowo powiększał się krąg autorów i prenumeratorów, pozyskiwano dodatkowe środki finansowe z reklam, zwiększono objętość numerów, od 1926 r. pismo wychodziło jako dwutygodnik. Od 1922 r. stałym dodatkiem do pisma był biuletyn ministerstwa ds. unifikacji prawa, od 1929 r. – także zbiór urzędowy orzeczeń czechosłowackiego Sądu Najwyższego w sprawach cywilnych ze Słowacji i Rusi Podkarpackiej, gdzie nadal w szerokim zakresie obowiązywało dawne prawo węgierskie. Stałą współpracę z redakcją nawiązał Wydział Prawa Uniwersytetu Komenskigo w Bratysławie⁶; przez kilka lat w winiecie tytułowej przedstawiano pismo

⁴ W połowie lat trzydziestych dodano w nazwie wyrazy „a Podkarpatskej Rusi”. Po anektowaniu teŕże przez Węgry (w marcu 1939 r.) powrócono do pierwotnej nazwy. Od 1950 r. nazwa stowarzyszenia brzmiała: „Jednota československých právnikov v Bratislave”.

⁵ Pierwszym był cywilista Augustin Ráth. Prawo studiował w siedmiogrodzkim Klużu, a w 1920 r. habilitował się w Pradze w zakresie prawa prywatnego. Pod panowaniem węgierskim wolał być adwokatem, bo kariera naukowa wymagałaby przyjęcia zmadziaryzowanej postaci imienia i nazwiska.

⁶ W międzywojennej Czechosłowacji naukę prawa uprawiano na czterech uniwersytetach: na czeskim Uniwersytecie Karola i Uniwersytecie Niemieckim w Pradze, na Uniwersytecie Masaryka w Brnie i na Uniwersytecie Komenskigo w Bratysławie. Obydwa uniwersytety w Pradze kontynuowały tradycje starego Uniwersytetu Karola i Ferdynanda, który w wyniku starań czeskojęzycznego środowiska akademickiego władze austriackie w 1882 r. podzieliły według kryterium języka na dwie odrębne uczelnie, mające tych samych patronów. W 1920 r. czechosłowacki ustawodawca zniósł ich dotychczasowe nazwy, zastrzegając nazwę „Uniwersytet Karola” dla uniwersytetu czeskiego. Uniwersytety w Brnie i Bratysławie założono 1919 r.

jako „organ” stowarzyszenia i tegoż wydziału. Tytuł pisma i impressum były sformułowane po słowacku, a materiały składające się na treść zeszytów były pisane przeważnie po czesku lub słowacku.

W latach 1920–1937 odbyło się w Bratysławie, przy wiodącym wkładzie organizacyjnym Jednoty, pięć znaczących kongresów prawniczych o zasięgu regionalnym lub ogólnopolskim oraz jeden o zasięgu międzynarodowym – zjazd prawników z czterech państw słowiańskich (bez ZSRR) we wrześniu 1933 r.⁷ „Právny obzor” poświęcał wiele uwagi tym wydarzeniom.

W krótkim okresie 1936–1937 redaktorem naczelnym był pochodzący z Czech administratywista Karel Laštovka, profesor na Uniwersytecie Komenskiego. Jego następcą został Słowak Jozef Fundárek, specjalista w dziedzinie prawa handlowego i wekslowego. Dzięki pragmatycznemu podejściu i dobrym relacjom z Hlinkową Słowacką Partią Ludową, która na jesieni 1938 r. uzyskała monopol władzy na Słowacji, Fundárek, pełniąc jednocześnie eksponowane funkcje publiczne, przeprowadził „Právny obzor” jako fachowe czasopismo prawnicze przez kilka niepewnych miesięcy autonomii Słowacji w ramach II Republiki Czesko-Słowackiej (1938/39), a następnie przez sześć lat pierwszego państwa słowackiego, proklamowanego 14 marca 1939 r., od lipca tegoż roku działającego pod nazwą „Republika Słowacka”. Rok 1939 to czas exodusu czeskich specjalistów ze Słowacji⁸ i usuwania czeskich wpływów, także w terminologii prawniczej, oraz początek postępującej haniebnej dyskryminacji osób uznanych urzędowo za Żydów, której kulminacją było w 1942 r. masowe deportowanie ich z kraju na tereny pod okupacją niemiecką, z czym wiązało się pozbawienie słowackiego obywatelstwa⁹.

Bezpośrednio po wojnie funkcję redaktora naczelnego objął 35-letni wówczas Štefan Luby – wyróżniający się cywilista, uznany później za najwybitniejszego prawnika piszącego po słowacku; jego prace już wcześniej zamieszczano na łamach periodyku. Luby kierował nim w przejściowym okresie ograniczonej demokracji, której kres położył komunistyczny przewrót w 1948 r. Od 1949 r. o obsadzie stanowiska redaktora naczelnego, podobnie jak w innych „demokracjach ludowych”, *de facto* decydowała partia komunistyczna. Pod jej egidą powołano pięciu redaktorów naczelnych. W 1952 r. rolę wydawcy pisma przejęło Ministerstwo Sprawiedliwości. Ze Słowacką Akademią Nauk pismo jest

⁷ Por. B. Banaszekiewicz, *Zjazd prawników państw słowiańskich w 1933 roku*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2018, z. 2, s. 289–344. Niektóre zamieszczone w bratysławskim periodyku materiały poświęcone organizacji zjazdu i omawianym na nim zagadnieniom merytorycznym były napisane w języku polskim, słoweńskim, serbochorwackim (w zapisie łańciskim), bułgarskim, rosyjskim (w obu wypadkach w czeskiej transkrypcji) lub francuskim.

⁸ Opuścili ją wspomniani K. Laštovka i C. Bařinka. Natomiast V. Fajnor, który w momencie proklamowania państwa słowackiego oraz zajęcia Czech i Moraw przez wojska niemieckie mieszkał w Brnie jako siedzibie Sądu Najwyższego, do końca wojny nie wrócił na Słowację, gdzie w oczach rządzącej partii należał do „czechosłowakistów” (określenie to nie było komplementem).

⁹ Teksty niektórych antyżydowskich przepisów wydanych w państwie słowackim można znaleźć, w polskim przekładzie, w książce popularnonaukowej: M. Lacko, *Dwuramienny krzyż w cieniu swastyki. Republika Słowacka 1939–1945*, Lublin 2012, s. 268–271 i 282–283. W drugim przypadku chodzi o ustawę konstytucyjną z 15 V 1942 „o wysiedleniu Żydów”.

związane od 1955 r. Po upadku komunizmu powołano dotychczas troje redaktorów naczelnych; od 1996 r. pełni tę funkcję Oľga Ovečková, współautorka książki.

Po „aksamitnej rewolucji” 1989 r. pismo było świadkiem nie tylko procesu zwanego transformacją ustrojową, lecz – równocześnie – sporów o optymalną formę współzycia Czechów i Słowaków, które doprowadziły do konkluzji, że najlepszym rozwiązaniem będzie jednak „aksamitny rozwód”, który nastąpił 1 stycznia 1993 r. Bez mała ćwierć wieku wcześniej, z dniem 1 stycznia 1969 r., doszło do przekształcenia socjalistycznej Czechosłowacji z państwa unitarnego w państwo federalne, co stanowiło częściowe spełnienie aspiracji Słowaków do politycznej podmiotowości i większej samodzielności, mimo ograniczeń i dysfunkcji wynikających z centralizmu demokratycznego i kierowniczej roli partii komunistycznej. Był to chyba jedyny trwały pozytywny skutek intelektualnego i politycznego fermentu cechującego wydarzenia 1968 r., które nazwano „praską wiosną”. Interwencja wojsk Układu Warszawskiego i forsowana następnie polityka „normalizacji” przyniosły destrukcyjne skutki kadrowe i moralne w różnych dziedzinach, nie omijając nauki prawa.

W wielu miejscach recenzowanej książki znajdziemy różne fragmenty materiału faktograficznego do przedstawionej wyżej syntezy stuletnich dziejów pisma w kontekście politycznym. Charakterystyka i periodyzacja mogą być domeną różnych narracji i przedmiotem dyskusji. Pod tym względem można dostrzec w książce różne wahania i uniki.

Jedyną próbę syntezy słowackich dziejów w pierwszym stuleciu wychodzenia pisma, z zarysem periodyzacji, można znaleźć w recenzowanej książce w podrozdziale poświęconym teorii państwa i prawa. Jego autorzy, Eduard Bárány i Peter Colotka, piszą: „Do roku 1918 obszar [Słowacji] był częścią Węgier¹⁰. Przez kolejne 20 lat Słowacja dawała o sobie znać jako część Czechosłowacji, która – jak na warunki czasu i miejsca – była państwem demokratycznym i prawnym. Następnie stanowiła formalnie samodzielne, fałszywujące państwo, przeciwko któremu wzniosła się fala SPN¹¹. Po 1945 r. znów była częścią Czechosłowacji, którą do 1948 r. można określić jako państwo demokracji racjonalizowanej lub kierowanej. Od 1948 do 1989 r. była jednym z krajów radzieckiej sfery wpływów, z późniejszym szczydem realnego socjalizmu. Od 1969 r. rozwijała się w warunkach federacji. Od 1989 r. do dziś – najpierw jeszcze w ramach Czechosłowacji, ale już po wkrótce samodzielnie – reżim określa siebie jako państwo demokratyczne i prawne” (s. 134–135). Zamiast dłuższej glosy komentującej „skrótów myślowe” i eufemizmy użyte

¹⁰ Języki słowacki i czeski, w odróżnieniu od polskiego, dysponują parą nazw własnych: *Uhorsko* (czes. *Uhersko*) oraz *Madarsko*. Pierwsza nazwa służy do oznaczenia wielkiego Królestwa Węgier (*Regnum Hungariae*), druga – „etnicznych” Węgier w granicach po traktacie w Trianon. W przytoczonej wypowiedzi autorzy używają oczywiście tej pierwszej nazwy.

¹¹ Skrótowiec słowacki: „SNP” – od *Slovenské národné povstanie*. Taką nazwą określa się w głównym nurcie słowackiej (wcześniej czechosłowackiej) historiografii i aktach urzędowych od 1948 r. czyn zbrojny wymierzony w słabnący rodzimy reżim i niemieckie siły interwencyjne od 29 sierpnia do końca października 1944 r. Po stronie powstańczej zasadniczą rolę z wojskowego punktu widzenia odegrała część regularnych sił słowackich, która w obliczu zbliżającego się frontu przeszła na stronę koalicji antyhitlerowskiej, za czym stał polityczny zamysł zapewnienia kwestii słowackiej korzystnej pozycji wyjściowej w kształtowaniu powojennego ładu.

w przytoczonym passusie poprzestańmy na uwadze, że polskiego czytelnika musi zastanawiać, jak niewielkie znaczenie przywiązuje się do powstania pierwszego w dziejach odrębnego państwa słowackiego *tout court* (w którym „Právny obzor” bynajmniej nie zszedł do podziemia), a następnie pierwszego takiego państwa o ustroju demokratycznym.

III. Wszyscy członkowie dziesięcioosobowego zespołu autorskiego są prawnikami, ale z jednym wyjątkiem (Katarína Zavacká) nie specjalizują się w historii prawa. Dwoje autorów wymienionych na okładce i rewersie strony tytułowej, określonych jako kierownicy zespołu, pełni najwyższe funkcje w Instytucie Państwa i Prawa Słowackiej Akademii Nauk – przewodniczącej Rady Naukowej Instytutu i jego dyrektora. Oľga Ovečková specjalizuje się w prawie handlowym i gospodarczym. Jozef Vozár, który zajmuje się m.in. prawem konkurencji i prawem prasowym, jest też autorem ciekawych książek poświęconych sylwetkom znaczących prawników słowackich XX wieku¹².

Książka składa się z pięciu rozdziałów, a ponadto spisu treści (także po angielsku), przedmowy, angielskiego streszczenia i not (tylko po słowacku) o współczesnych autorach. Starannie dobrano ciekawe reprodukcje i fotografie.

Rozdział pierwszy, traktujący o początkach istnienia pisma (autorka: O. Ovečková), zawiera podstawowe informacje oraz przytacza *in extenso* trzy noty wstępne zamieszczone kolejno: w najstarszym numerze pisma (1917), w pierwszym numerze wydanym w Bratysławie (1919) i w pierwszym numerze wydanym przez wspomniane stowarzyszenie (1920). Nie zapomniano o portrecie założyciela pisma z jego autografem ani o reprodukcji strony tytułowej pierwszego numeru.

Rozdział drugi przynosi doskonale charakterystyki trzech postaci, które wywarły największy wpływ na powstanie i rozwój pisma przed 1939 r.: Emila Stodoly (J. Vozár), Vladimíra Fajнора (J. Vozár) i Cyrila Baňinky (K. Zavacká). Rozdział ten zamyka ważki tekst poświęcony nauce prawa na Słowacji w latach 1918–1939 (K. Zavacká)¹³.

Najobszerniejszy, zajmujący bez mała połowę objętości książki, jest rozdział trzeci, w którym współcześni autorzy piszą o tym, jak odzwierciedlano na łamach czasopisma rozwój niektórych dziedzin prawa i wiedzy prawniczej. Opis obejmuje czasem szerszy kontekst, będący przedmiotem szczególnego zainteresowania autora, co miejscami wymaga od czytelnika pewnej wytrwałości. Na przykład z przesadną moim zdaniem szczegółowością opisuje się niegdyś wysiłki uczonych, w tym autorki odnośnego podrozdziału, oraz współpracę prawników państw socjalistycznych na rzecz rozwiązania kwadratury koła, którą starsi prawnicy w naszej części Europy znają z autopsji: jak pogodzić centralne sterowanie gospodarką socjalistyczną z samodzielnością przedsiębiorstw państwowych i postulatem oparcia stosunków między nimi na mechanizmie umów.

¹² J. Vozár, *Významní slovenski právnicki z Liptova*, Bratislava 2016; idem, *Významní slovenski právnicki – Vladimír Fajnor*, Bratislava 2017.

¹³ Ten tekst K. Zavackiej jest wyjątkowo przedrukiem z innej pracy zbiorowej: K. Malý, L. Sokup a kolektiv, *Československé právo a právní věda v meziválečném období (1918–1938) a jejich místo ve střední Evropě*, svazek 1, Praha 2010, s. 80–110. Tytuł zbioru jest czeski, przytoczony tekst – jak wszystkie inne współczesne teksty zamieszczone w recenzowanej książce – jest napisany przez uczonych słowackich w ich języku.

Poszczególne podrozdziały w tym rozdziale, jak sygnalizują ich tytuły, dotyczą następujących zagadnień: słowackiej terminologii prawnej (O. Ovečková), teorii państwa i prawa w latach 1917–1990 (wspomniani już E. Bárány i P. Colotka), prawa konstytucyjnego i administracyjnego w tym samym okresie (Peter Kukliš), prawa prywatnego w latach 1917–1991 (O. Ovečková – w istocie chodzi o klasyczne materie prawa cywilnego bez prawa rodzinnego, prawo wekslowe i regulacje gospodarki oparte na metodzie cywilistycznej)¹⁴, prawa własności intelektualnej (Marián Kropaj), prawa antymonopolowego (Barbora Králičková i Lukáš Lapšanský). Całkowicie pominięto prawo karne, a także problematykę organów ochrony prawnej i procedur. O prawie rodzinnym i prawie pracy, które od 1918 r. podlegały zmianom mającym trudny do przecenienia wpływ na życie społeczne, czytelnik w skądinąd bardzo długim podrozdziale o prawie prywatnym może przeczytać jedynie tyle, że obydwie materie unormowano poza kodeksami cywilnymi z 1950 i 1963 r.

Rozdział czwarty nosi tytuł *Dokumentácia vydávania časopisu Právny obzor* (Tatiana Weissová). Zawiera tabelaryczny wykaz liczby numerów wydanych w poszczególnych rocznikach, kolejnych wydawców, od 1974 r. także nakładców, redaktorów naczelnych i – jeżeli istniała taka funkcja – redaktorów odpowiedzialnych lub redaktorów prowadzących. W rozdziale tym znajdziemy także biogramy wszystkich dotychczasowych 13 redaktorów naczelnych z ich fotografiami oraz reprodukcje okładek kilkunastu numerów pisma z lat 1920–2017.

Ostatni, piąty rozdział zawiera teksty historyczne – stanowi wybór 10 artykułów zamieszczonych na łamach pisma w latach 1926–2017. Dwóch zasłużonych dla pisma autorów – V. Fajnora i Š. Lubego – wyróżniono tym, że zamieszczono po dwa artykuły każdego z nich. Dwa inne teksty historyczne, opublikowane w latach 1926 i 1932, w odróżnieniu od pozostałych są napisane po czesku, co jest reminiscencją czasów, w których kadry nauki prawa na Słowacji składały się w większości z osób, które przybyły tam z Czech lub Moraw¹⁵.

IV. Tekstom historycznym tworzącym piąty rozdział książki warto poświęcić więcej uwagi. W przypadku pięciu z nich przybliżone pojęcie o treści dają tytuły: *Obecný zákoník občanský a Kant*¹⁶ (Bohuš Tomsa, 1926); *Práca slovenských právnikov pred prevratom*¹⁷

¹⁴ W tytule i treści podrozdziału używa się terminu „prawo prywatne” także w związku z okresem komunistycznej dyktatury, mimo że wówczas w zasadzie nie używano tego terminu ze względów ideologicznych (ostała się tylko nazwa „prawo prywatne międzynarodowe”), a ustawodawstwo odwracało się od zasady autonomii prywatnej oraz innych pojęć i instytucji składających się na dorobek kontynentalnej cywilistyki.

¹⁵ Również po wojnie zdarza się zamieszczanie tekstów napisanych po czesku w prawniczych czasopiśmie słowackich i na odwrót, skoro między użytkownikami tych języków nie ma bariery językowej. Nawiasem mówiąc, po 1993 r. czescy i słowaccy studenci i doktoranci zachowali jednakowe prawa studiowania w każdym z obu państw oraz składania egzaminów w swoim ojczystym języku.

¹⁶ Artykuł w języku czeskim. W tytule chodzi o austriacki Powszechny kodeks cywilny (ABGB), który ze zmianami obowiązywał na ziemiach czeskich do 1950 r.

¹⁷ Mianem przewrotu określano powstanie Czechosłowacji na gruzach monarchii habsburskiej.

a v prvom desaťročí Republiky (V. Fajnor, 1928); *Sudca a advokát* (V. Fajnor, 1932); *Občianskoprávna¹⁸ ochrana osobnosti* (Š. Luby, 1968 – wysokiej próby analiza dogmatyczna problematyki dóbr osobistych); *Aktuálne úlohy¹⁹ autorského práva pri vzniku Slovenskej republiky* (Ján Švidroň, 1994)²⁰. O treści pięciu innych artykułów ich tytuły mówią niewiele. I tak, tekst *Soubornost právního řádu (Obecná studie)*²¹ (Václav Chytil, 1932) zawiera akademicką w treści i stylu, wyraźnie normatywistyczną analizę kilku zagadnień ogólnej teorii prawa, ze szczególnym uwzględnieniem statusu reguły *lex posterior derogat priori*. Zagadkowy tytuł *Človek ako nepriateľ právneho poriadku medzi jednotlivcami*²² (Š. Luby, 1940) autor nadał błyskotliwym refleksjom o funkcjach prawa cywilnego, różnych postawach wobec jego norm, sposobach ich naruszania i obchodzenia, a także reakcji porządku prawnego na takie sytuacje. Punktem wyjścia artykułu *Štúdia z právnej filozofie* (Karol Kizlink, 1946) jest konstatacja, że kierunek pozytywistyczny w nauce prawa ignorował to, iż prawo jest wytworem nie tylko myśli, lecz także uczuć i pragnień, i że przez wiele dziesięcioleci uchylał się od refleksji nad wartościami w prawie, twierdząc, że obiektywne poznanie może dotyczyć tylko tego, co jest, a nie tego, co ma być.

Dwa pozostałe artykuły historyczne, również o niewiele mówiących tytułach, są interesujące poznawczo jako świadectwo sposobu myślenia i pisania części czechosłowackich elit prawniczych w czasach, których teksty te powstały. Mam na myśli, po pierwsze, artykuł *Sudca a právo*, stanowiący zapis okolicznościowego wykładu Ivana Déreera, wygłoszonego z okazji objęcia funkcji pierwszego prezesa czechosłowackiego Sądu Najwyższego w 1946 r. Autor był już w okresie międzywojennym znanym prawnikiem i politykiem socjaldemokratycznym narodowości słowackiej (skądinąd także zagorzałym zwolennikiem czesko-słowackiej jedności). W wykładzie, o którym mowa, między innymi porównuje prawo nazistowskie z nowym, rewolucyjnym prawem „słowiańskim”. W tym drugim widzi wcielenie zasad prawa naturalnego i kontynuację tendencji prawa rzymskiego. „Istota nowego prawa słowiańskiego i jego zasadnicza odmienność od niemieckiego prawa narodowego nie polega na szczegółowych unormowaniach. Te są i muszą być różne zależnie od specyfiki stosunków w każdym kraju słowiańskim, ponieważ każde tworzy swoje prawo według własnych potrzeb. Tym, co stanowi o wspólnym fundamencie praw słowiańskich, jest to, że zachowując swoje tradycyjne pierwiastki, prawa te wyrażają tendencje ogólnoludzkie i zasady, które mają być chronione nie jako dotyczące wyłącznie własnego narodu, wynoszące go ponad inne narody, lecz jako zasady realizujące godność wszystkich ludzi bez różnicy ras”. Egzemplifikację tej tendencji autor upatruje w stosunku państwa do własności: o ile nazistowskie ingerencje we własność prywatną opierały się na zasadzie rabunku, o tyle „słowiańskie” ingerencje, choć różne ze względu na specyfikę poszczególnych państw, są podejmowane w imię „nadrzędnej idei uspołecznienia” (s. 443–446). Drugi artykuł opublikowano 20 lat później, a jego autorem jest Vojtech

¹⁸ Cywilnoprawna.

¹⁹ Zadania.

²⁰ O zaliczeniu ostatniego tekstu do, jeśli tak wolno powiedzieć, *the top 10 articles of the 100 years*, zapewne zdecydował drugi członek tytułu.

²¹ Zupełność porządku prawnego – studium ogólne. Artykuł w języku czeskim.

²² Człowiek jako wróg porządku prawnego wśród indywidualiów.

Hatala. Czytelnik, któremu tytuł *Normotvorba a zodpovednost'* kojarzyłby się z problematyką określaną dzisiaj hasłem „odpowiedzialność za bezprawie legislacyjne”, byłby w błędzie. Krótki artykuł składa się z wyłącznie z filozoficznych (?) twierdzeń w rodzaju: „Prawotwórstwo jest nie tylko kategorią woluntarystyczną, lecz także kategorią gnozeologiczną: akt normotwórczy jest dokonaniem nie tylko woli, ale i poznania – oczywiście poznania rzeczywistego, prawdziwego, a nie tylko życzeniowego”; „Marksistowska teoria prawa uznaje i programuje ustawiczne doskonalenie socjalistycznego prawa. Zakłada więc także stałą poprawę i doskonalenie jego tworzenia od pierwszych kroków w pracach legislacyjnych i ich techniki aż po uchwalenie i ogłoszenie ustawy [...]. Pojmuje prawotwórstwo jako działalność zaszczytną, a zarazem trudną i odpowiedzialną, jako działalność, której udział w całokształcie tworzenia przyszłego społeczeństwa ma charakter czynnika współdecydującego” (s. 458–459). Przytoczone myśli, które dzisiejszemu czytelnikowi mogą się wydać kuriozalne, są zarazem pouczające w świetle niewiele późniejszych losów ich autorów. Dość szybko mogli się oni wyleczyć ze złudzeń, których zapisem są zacytowane wyżej zdania. Dérer w proteście przeciwko komunistycznemu przewrotowi w 1948 r. zrzekł się funkcji, następnie był prześladowany, przez pewien czas także więziony. Hatala, który też był prawnikiem i politykiem, protestował przeciw porządkom zaprowadzanym po 1968 r., za co był dyskryminowany i inwigilowany do końca życia. O tych faktach nie dowiemy się jednak z recenzowanej książki, w której są noty o autorach zamieszczonych w niej współczesnych opracowań i o wszystkich redaktorach naczelnych pisma, ale nie ma podobnych not o autorach zamieszczonych tekstów historycznych; wyjątkiem są E. Stodola i V. Fajnor, którym słusznie poświęcono osobne podrozdziały.

V. Podkreślając historyczną wartość poznawczą dwóch ostatnich przytoczonych tekstów, można retorycznie zapytać, jak ich zamieszczenie w książce ma się do deklarowanego w przedmowie zamiaru wyeksponowania i uwydatnienia tego, „co na przekór wszystkiemu i w ramach możliwości istniejących w danym czasie, nawet w czasach totalitaryzmu, zachowywało łączność z postępową i demokratyczną europejską myślą prawniczą” (s. 18). Sądzę, że nie warto ulegać czarowi takiej łagodnej odmiany prezentyzmu w opisie przeszłości, i to bez względu na to, jaką treść można podstawić w członie określającym „słuszny” układ odniesienia. Marna to *magistra vitae*, której jedynym lub naczelnym zadaniem jest wykazywanie, że już dawniej myślano i działano tak, jak chcemy, żeby myślaro i działano dzisiaj. W książce, której tytuł zapowiada obraz zmiennego i burzliwego stulecia, nieuprzedzony ideologicznie czytelnik, z zainteresowaniem i pokorą otwarty na nauki historii, ma prawo oczekiwać złożonej „prawdy czasu”, a nie potwierdzenia – niekiedy aż podejrzanie prostej – prawdy dnia dzisiejszego. Na plus można zapisać to, że w książce tej nie widać przesadnej konsekwencji w spełnianiu wspomnianego zamiaru²³.

²³ Na marginesie warto przytoczyć uwagę, którą czynią *in abstracto* autorzy podrozdziału poświęconego teorii państwa i prawa: „Myślenie prawnicze zawsze i wszędzie, ale zwłaszcza w naszej części świata rozwijało się w kontakcie z władzą publiczną. Stosunkowo późno po zmianach 1989 r. uzyskało wobec niej może nawet zbyt krytyczny dystans. Dlatego wypada być ostrożnym w stosowaniu dzisiejszych kryteriów przy ocenie aż niesmacznie proreżimowych sformułowań w wielu tekstach, nieraz napisanych przez autorów, którzy później wykazali godną uznania odwagę cywilną.

Powyższe przykłady czytelniczego sceptycyzmu, do którego czasem prowokują myśli dawnych i współczesnych autorów, *per saldo* świadczą o dużej wartości i atrakcyjności recenzowanej pozycji. Zawiera ona zresztą takie bogactwo cennych informacji i inspiracji, a jej język jest przeważnie tak dobry, że mimo dużej objętości można ją bez znużenia przeczytać od deski do deski w stosunkowo krótkim czasie, co udało się niżej podpisanemu.

VI. Zgodnie z zasadą, że zawsze może być (jeszcze) lepiej, dodajmy na koniec: Satisfakcja recenzenta byłaby większa, gdyby proporcja objętości rozdziałów trzeciego (współczesne „metateksty”) i piątego (teksty historyczne) – 219 stron i 133 strony z taką samą czcionką – uległa radykalnej zmianie na korzyść tego drugiego. Liczbę i łączną objętość tekstów historycznych można by co najmniej podwoić. Jednocześnie w rozdziale trzecim można by poświęcić choć trochę uwagi ważnym tematom pominiętym (o niektórych była mowa wyżej), a zrezygnować z rozwijania zagadnień drugorzędnych i przebrzmiałych. Poza tym przy lekturze tego rozdziału rzucają się w oczy dysproporcje; na przykład opracowanie dotyczące prawa antymonopolowego (62 strony) pod względem długości plasuje się na drugim miejscu, zaraz za opracowaniem dotyczącym prawa cywilnego i gospodarczego (69 stron), a przyczynek o prawie publicznym (prawo konstytucyjne i administracyjne razem wzięte) liczy tylko 9 stron i jako końcową cezurę przyjmuje rok 1990, jakby proces dochodzenia do istniejącej od 1 I 1993 r. Republiki Słowackiej oraz jej konstytucja, wielokrotnie później nowelizowana, nie były warte uwagi.

Recenzent powitałby w rozdziale piątym obecność niektórych międzywojennych tekstów przychylnie odnotowanych we wcześniejszych partiach książki. Dotyczy to na przykład artykułu Imricha Karvaša *Hospodárstvo a právo* z 1936 r., zdawkowo wspomnianego, przez różnych autorów, na s. 102 i 138 – za drugim razem z pochwałą, że jest to „studium filozoficzne”, które „otwarło nowy sposób patrzenia na prawo”²⁴. Artykuł ten powstał w czasie, gdy nauki ekonomiczne uprawiano jeszcze na wydziałach prawa, autor zaś (1903–1981) pozostaje w pamięci jako zdolny uczony i działacz gospodarczy, pracowity i dzielny człowiek o bogatym i dramatycznym życiorysie²⁵.

Wielu czytelników na pewno z zainteresowaniem przeczytałoby też kilka tekstów historycznych odnoszących się do ważnych spraw, które „Právny obzor“, by tak rzec, obserwował z bliska. Mam na myśli choćby wspomniany bratysławski zjazd prawników

Czasopismo naukowe nie jest przy tym właściwym forum do potępiania uczonych, którzy szli na kompromisy, by móc się poświęcić nauce, a czasem też dążeniu, z (nie)uzasadnioną ostrożnością, do zmian. Nieraz budujemy na fundamentach ich prac, które nie powstałyby bez kompromisów” (s. 135).

²⁴ Niestety w drugim miejscu pomyłono rocznik czasopisma oraz inicjał imienia sławnego autora, choć na s. 102 wszystkie dane są w porządku. Z łatwością uniknięto by tego uchybienia, gdyby recenzowana praca zawierała – jakże potrzebny! – indeks osób. Brak takiego indeksu jest niestety dość powszechnym minusem „terminowych” publikacji jubileuszowych, przeważnie przygotowywanych pod presją czasu. Rezygnuje się też z merytorycznej redakcji całego materiału, co sprzyja ostaniu się w druku innych drobnych pomyłek i nieścisłości.

²⁵ Postać I. Karvaša jest obecna nie tylko w pracach poświęconych najnowszej historii Słowacji – doczekała się też osobnego hasła w angielskojęzycznej Wikipedii.

w 1933 r., zmiany w terytorialnym i ustrojowym kształcie państwa, powojenny problem dalszego obowiązywania *versus* nieobowiązywania regulacji ustanowionych przez państwo słowackie po 1938 r. i przez władze kojarzone ze słowackim powstaniem w 1944 r., a także – *last but not least* – prowadzone w różnych okresach prace unifikacyjne i kodyfikacyjne.

Adam Lityński (Sosnowiec)

Rozważania wokół książki Tomasza Szczygła *Wojskowe postępowanie karne w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017, ss. 508

„(...) stworzenie jednolitego typu ustawodawstwa jest jednym z głównych zadań jednolitej Polski. Ono ma stać się jednym z najsilniejszych ogniw łączących naszą Ojczyznę w jednolitą całość” – mówił prezydent Komisji Kodyfikacyjnej II RP Franciszek Ksawery Fierich podczas inauguracyjnego posiedzenia Komisji, odbytego 10 listopada 1919 r.¹ Odbudowę niepodległego państwa łączono z koniecznością stworzenia systemu prawnego, który zintegrowałby rozdarłe części terytorium państwa. Nawiązując do cytowanej wypowiedzi, dzisiaj historycy prawa mogą sobie powiedzieć, że zbadanie pełnej historii prac i efektów kodyfikacji prawa sądowego w II Rzeczypospolitej należy do zadań pierwszorzędnych, wymagających dokończenia.

Temat dobrany został bardzo trafnie, między innymi dlatego, że jest zupełnie nieopracowany. Rozliczne zagadnienia wielu skomplikowanych kwestii z zakresu porządkowania prawa w II Rzeczypospolitej doczekały się opracowań. Między innymi głównie dzięki Stanisławowi Grodzkiemu wiele wiemy o samej Komisji Kodyfikacyjnej, ludziach w niej pracujących oraz jej funkcjonowaniu. Dzięki Katarzynie Sójce-Zielińskiej sporo dowiedzieliśmy się o koncepcjach w zakresie kodyfikowania prawa cywilnego. Osobiście zajmowałem się sprawami kodyfikowania powszechnego prawa karnego materialnego. Leszek Kania zajął się był kodyfikacją wojskowego prawa karnego materialnego. O kodyfikowaniu prawa cywilnego materialnego dzieło wybitne napisał Leonard Górnicki, a o kodyfikacji procedury cywilnej Anna Stawarska-Rippel. Małgorzata Materniak-Pawłowska i Mariusz Mohyluk pisali o kodyfikowaniu prawa o ustroju sądów powszechnych. Nikt z historyków prawa jednak nie tylko nie opracował problemów wojskowego postępowania karnego, ale nawet nie zainteresował się tą kwestią.

Jak wspomniałem, stan badań historycznoprawnych nad wojskowym prawem karnym II Rzeczypospolitej jest zerowy. Mogłoby się więc wydawać, że bibliografia będzie to odzwierciedlała, a tymczasem załączony wykaz jest liczebnie nader bogaty. Jeśli przyjrzeć się jednak wymienionym tam pozycjom literatury historycznoprawnej, to okaże się, że na

¹ *Komisja Kodyfikacyjna. Dział ogólny*, t. 1, z. 1, Warszawa 1920, s. 13.

temat kodyfikacji procedury wojskowej II RP jej nie ma, bo być nie może. Praca wsparta została więc nie na literaturze naukowej, lecz na źródłach i to jest jej bardzo mocną stroną. Autor zbadał stosowne zespoły Centralnego Archiwum Wojskowego oraz Archiwum Akt Nowych w Warszawie, akta wielu spraw toczących się przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie oraz przed sześcioma sądami okręgowymi w II RP, a także wykorzystał skrupulatnie źródła drukowane: oczywiście akty prawne, sprawozdania stenograficzne sejmu, pamiętniki, czasopisma naukowe i prasę, wreszcie opracowania współczesne opisywanym wydarzeniom, które są niewątpliwie dla nas źródłami, i to ważnymi źródłami. Archiwalia i inne źródła Autor zna dobrze i w głównym nurcie wywodów cały czas prowadzi nas odkrytym przez siebie szlakiem po zasobach archiwalnych, zwłaszcza Centralnego Archiwum Wojskowego. Nie waham się w tym zakresie pracy określić jako pionierskiej. Wgłębienie się w źródła i ich wykorzystanie oceniam jako wręcz znakomite, godne najwyższego szacunku. Sama bibliografia ma dużą wartość naukową dla przyszłych badaczy.

Skodyfikowanie prawa karnego wojskowego w II RP nastąpiło poza Komisją Kodyfikacyjną. Jest to zjawisko samo w sobie ciekawe i godne naukowego wyświetlenia. Prawo karne wojskowe było bowiem jedyną gałęzią prawa sądowego, które zostało skodyfikowane bez udziału Komisji Kodyfikacyjnej. Kompetencje Komisji Kodyfikacyjnej w ustawie z 3 czerwca 1919 r. były na tyle ogólnie zakreślone, że oczywiście mogła się tam zmieścić kodyfikacja prawa karnego wojskowego. Ale Komisja nigdy nawet nie podjęła dyskusji na temat, czy ma się sprawą prawa wojskowego zająć. Znam dobrze protokoły posiedzeń Komisji Kodyfikacyjnej i mogę to stwierdzić. Może powstać pytanie o przyczyny zupełnego pominięcia prawa wojskowego. Przecież w Komisji Kodyfikacyjnej decyzje należały do „profesorów” od Piłsudskiego niezależnych. Sądziłem – i dałem temu wyraz w druku – że brak zainteresowania Komisji Kodyfikacyjnej należałoby kłaść – być może – na karb faktu, iż Komisja miała i tak bardzo dużo pracy i przejawiała skłonności do rozszerzania swoich bezpłatnie czynionych obowiązków. Po lekturze monografii Pana Tomasza Szczygła muszę przypuszczenie to zweryfikować.

Co do wojskowego prawa karnego materialnego ustalono dotychczas m.in., że działalność Tymczasowej Rady Stanu, a ściślej agendy jej Komisji Wojskowej (kierowanej przez Piłsudskiego), na polu tworzenia pierwszych projektów prawa wojskowego była żywa. Przygotowano tam wówczas, obok projektu prawa o ustroju sądów wojskowych, także liczącą 80 artykułów część ogólną wojskowego kodeksu karnego, wspierając się na rosyjskim k.k. powszechnym z 1903 r., niemieckim k.k.w. z 1872 r. oraz *Prawach karzących wojskowych* z 1824 r. francuskiej jeszcze proveniencji. Po dymisji Piłsudskiego z kierowania pracami Komisji Wojskowej (lipiec 1917) powołano Komisję Prawno-Wojskową, pomysłu płka Kazimierza Sosnkowskiego i początkowo przez niego prowadzoną. Funkcjonująca zaledwie dwa miesiące Komisja wykonała sporą pracę przygotowawczą dla przyszłego uporządkowania stanu wojskowego prawa karnego, dokonując głównie przekładów niemieckich aktów prawnych. W pracach tejże Komisji Prawno-Wojskowej jako zaproszeni specjaliści uczestniczyli m.in. Wacław Makowski, Emil S. Rappaport, Henryk Ettinger. Z chwilą odkomenderowania ze składu Komisji Prawno-Wojskowej

TRS oficerów legionowych (22 sierpnia 1917) nie była ona w stanie dalej pełnić swej funkcji i faktycznie zakończyła działalność².

Odrębne drogi ustawodawcy powszechnego i wojskowego w II RP chyba ukształtowały się w roku 1917, tj. w okresie funkcjonowania agend projektodawczych w łonie Komisji Wojskowej TRS. Prawnicy wojskowi niewątpliwie odnieśli ówczasie pewien sukces, tzn. okazało się, iż byli w stanie – z pewną pomocą specjalistów z zewnątrz – sprostać zadaniom. Musiał być to także ważny sukces psychologiczny. W sumie owe miesiące 1917 r. mogły przesądzić o późniejszej samodzielności wojska w dziele kodyfikacji.

W każdym razie dokonane przez Autora ustalenia w zakresie wojskowych prac kodyfikacyjnych w latach 1917–1918 uważam za ważne dla naszej wiedzy o kodyfikacji prawa w II RP w ogóle oraz o genezie odrębności nurtów kodyfikacyjnych prawa wojskowego i powszechnego. Trzeba ustalenia Autora docenić.

Już w pierwszych tygodniach funkcjonowania Ministerstwa Spraw Wojskowych kierownictwo resortu spraw wojskowych zdecydowało się na koncepcję utworzenia własnych agend zajmujących się przygotowaniem projektów prawa wojskowego. Uczestniczył w tych pracach podpułkownik Wacław Makowski. Pokojowa reorganizacja Wojska Polskiego po zakończeniu wojny z Rosją Radziecką nie zahamowała prac w zakresie porządkowania stanu prawnego w wojsku.

Nasuwa się pytanie, czy o koncepcji samodzielnego przygotowywania kodeksów wojskowych zdecydował Józef Piłsudski, który nie lubił przewlekłych dysput profesorskich? Przecież w Komisji Kodyfikacyjnej decyzje należały do „profesorów” od Piłsudskiego niezależnych. To prawda, że Piłsudski krytykował profesorów w Komisji Kodyfikacyjnej za przewlekłość, ale to było później, zaś Ministerstwo Spraw Wojskowych przystąpiło do prac kodyfikacyjnych chyba już na przełomie 1918/1919 r., bo w połowie 1919 r. sprawa była przesądzona ustawą sejmową. Faktem jest jednak, że odbierając (28 kwietnia 1921 r.) nadany mu przez UJ tytuł doktora *honoris causa* prawa Piłsudski wspominał pierwsze tygodnie niepodległości i mówił o tym, jak to już wówczas utracił był zaufanie do możliwości szybkiego działania prawników i tam, gdzie potrzebny był pośpiech, wołał sięgać po pomoc wojskowych aniżeli jurystów.

W obiegowej opinii historyków prawa powszechny kodeks karny materialny, dzieło Juliusza Makarewicza i Wacława Makowskiego, miało silną podbudowę modernistyczną, w naukach szkoły socjologicznej prawa karnego, której zwolennikami byli obaj wymienieni uczeni. Natomiast głównym twórcą polskiego kodeksu postępowania karnego był stary zwolennik szkoły klasycznej, pozostający w ostrym sporze z Makarewiczem – Edmund Krzymuski. W efekcie – zwykło się uważać – procedura karna opierała się w zasadzie (albo nawet wyłącznie) na rozwiązaniach klasycznych, liberalnych, na modelu napoleońskim przez wielu uważanych za przestarzałe. Jak wiadomo, spory naukowe Krzymuskiego z Makarewiczem były zarówno stare, jak i ostre. Sięgały przełomu stuleci XIX i XX, a skutkowały upadkiem Makarewicza w Krakowie przy habilitacji i przeniesieniem się Makarewicza do Lwowa, któremu pozostał wierny do końca życia, także na starość przypadającą na czasy Związku Radzieckiego. Ale tu się wyłania się problem na-

² A. Lityński, *Pół wieku kodyfikacji prawa w Polsce. Wybrane zagadnienia*, Tychy 2001, s. 23.

ukowy: czy i ewentualnie jak spory naukowe w płaszczyźnie powszechnego prawa karnego procesowego przekładały się na rozwiązania wojskowej procedury karnej.

Pan Tomasz Szczygieł swoją ogromną (ponad pięćset stron gęstego druku) pracę skonstruował oraz poprowadził głównie metodą dogmatyczną. To wielka rzadkość wśród prac historycznoprawnych, nawet jeśli metoda dogmatyczna nie jest wyłączną, a jedynie dominującą. Obok niej bowiem całą pracę przenika metoda historyczna. Rzadziej pojawia się metoda prawnoporównawcza. Muszę od razu stwierdzić, że ten eksperyment (tak to działanie nazwę) udał się Autorowi zaskakująco dobrze. Jak to często bywa, efekt naukowy tkwi w szczegółach, a więc nie da się zdefiniować; to autorska umiejętność połączenie tych dwóch metod: dogmatycznej i historycznej przy omawianiu poszczególnych kwestii, na niemal każdej stronie rozprawy.

Autor bardzo precyzyjnie postawił na początku pytania badawcze, na które zamierzał w pracy odpowiedzieć. Jest tych problemów wiele, toteż w tym miejscu podkreślę jedynie niektóre, w moim przekonaniu najważniejsze i bardziej ogólne. Jedna grupa spraw, to ustalenie jak przebiegał proces unifikacji i kodyfikacji wojskowej procedury karnej. W tym zakresie można się spodziewać najszerszego zastosowania metody historycznej, którą generalnie Autor stawia na drugim planie. Jako historyka prawa, mnie osobiście najbardziej zainteresował ten właśnie problem badawczy. Ale są liczne inne cele naukowe pracy. Wśród nich – w moim przekonaniu – na plan pierwszy wybijają się kwestie relacji między sądem wojskowym i prokuraturą wojskową a wojskowymi czynnikami dowódczymi. Niebagatelnie brzmią inne pytania badawcze. Na czoło wielu takich pytań wybija się problem, czy ze względu na swoistość ówczesnej wojskowej procedury karnej, jak też odrębność organizacyjną sądownictwa wojskowego było ono nadal elementem wymiaru sprawiedliwości czy też instytucją wojskową? To mocno postawione pytanie badawcze. „Czy kodeks wojskowego postępowania karnego z 1936 roku był kopią kodeksu postępowania karnego z 1928 roku?” [*scilicet*: powszechnego] (s. 14). Pyta również Autor o ewentualne nowe rozwiązania procesowe, jakie mogłyby się pojawić w połowie lat trzydziestych w obszarze wojskowego procesu karnego. Jak wspomniałem, nie są to bynajmniej wszystkie pytania badawcze postawione sobie przez Autora w ramach ogólnego celu wykonania pracy, jakim była (jest) dla Pana Tomasza Szczygła charakterystyka międzywojennej wojskowej procedury karnej.

Wypada przejść do najważniejszych ustaleń, wniosków, a w rezultacie osiągnięć naukowych monografii. Na pytanie, co jest nowego w pracy Pana Tomasza Szczygła, odpowiadam krótko: **wszystko jest nowością naukową**. Jest to stwierdzenie niemal niebywałe, a jednocześnie samo w sobie zawiera już ważny element oceny całości monografii. Po prostu: książka jest pionierska w swoim zakresie; wszystko, co napisał Pan Tomasz Szczygieł to nowe ustalenia naukowe, nowe fakty i nowe spostrzeżenia, którym towarzyszą własne przemyślenia Autora. Dla bliższego uzasadnienia takiego wniosku zajmę się wybranymi – wskazanymi powyżej najważniejszymi – problemami naukowymi, które zakreślił Autor.

W zakresie badań nad przebiegiem unifikacji i kodyfikacji wojskowej procedury karnej Pan Tomasz Szczygieł m.in. ustalił, że – inaczej aniżeli było to w zakresie prawa powszechnego – problemem było nie tyle to, czy wybrać któryś z dwóch (austriacki,

niemiecki) systemów prawnych jako rozwiązanie unifikacyjne, ale który wybrać. Stanowisko Tymczasowej Rady Stanu, z inspiracji płka Kazimierza Sosnkowskiego, zdecydowanie przeważało na rzecz stopniowej unifikacji dostosowanej do realiów organizujących się sił zbrojnych, gdy w sądownictwie wojskowym istniał silny partykularyzm prawny. Taka była geneza dekretu z 19 stycznia 1919 r. o nazwie *ustawa o tymczasowej organizacji sądowej Wojska Polskiego*. Ten oczywiście tymczasowy akt, jak ustalił Autor, powstał w Komisji Przygotowawczej ds. Sądownictwa Wojskowego w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Jak wiadomo, akt ten położył podwaliny jednolitego wojskowego wymiaru sprawiedliwości w Polsce po 1919 r. przez uznanie obowiązywania niemieckiej oraz austro-węgierskiej wojskowej procedury karnej (s.37-38). Ustalił też Autor, że w zakresie samej procedury nie dokonano żadnych istotnych zmian.

W oparciu o materiały archiwalne z Centralnego Archiwum Wojskowego Pan Tomasz Szczygieł odtworzył przebieg dalszych prac, które doprowadziły w pół roku później (29 lipca 1919 r.) do uchwalenia ustawy *o tymczasowym sądownictwie wojskowym*, którą zasadnie Autor określił jako „jedno z najistotniejszych wydarzeń w dziedzinie sądownictwa wojskowego okresu międzywojennego” (s. 41). Nadal zwycięska była opcja recepcji obcego prawa (austro-węgierskiego z 1912 r.) w celu unifikacji. Słusznie postrzega Autor konieczność szybkiego uzyskania jednolitości, w siłach zbrojnych sprawy jeszcze ważniejszej aniżeli w prawie powszechnym. Trafnie też podnosi, iż niezależnie od faktu, że ustawa austro-węgierska z 1912 r. była najnowocześniejszą, to musiała ona być znana grupie oficerów-prawników, zwłaszcza wywodzących się z kręgów legionowych.

Pan Tomasz Szczygieł zaprezentował dalsze, wykonawcze akty prawne; nie ma powodu, by omawiać wszystkie ustalenia i spostrzeżenia Autora. Podobnie ciekawe są wnikliwe ustalenia, analizy i spostrzeżenia w odniesieniu do prac nad kodeksem wojskowego postępowania karnego z 1936 roku, które to prace zainicjowano w związku z wejściem w życie powszechnego k.p.k. z 1928 r. Ciekawe tym bardziej, że doskonale pokazują, jak bardzo odmienne były tryby postępowania w zakresie tworzenia procedury karnej powszechnej i wojskowej. Okazuje się – jak to ustalił Autor – że prace w trybie kolegiальnym, jakie prowadzono jeszcze na etapie unifikacji wojskowej procedury karnej, nie sprawdziły się w praktyce i dlatego prace kodyfikacyjne zlecono w zasadzie jednemu tylko człowiekowi (płk. Marianowi Buszyńskiemu). Dotychczas nic na ten temat nie było wiadomo, a nawet nazwisko płka M. Buszyńskiego było w istocie historykom prawa nieznanie. W rezultacie trafnie Pan Tomasz Szczygieł zauważa, że powierzenie jednej osobie prac kodyfikacyjnych ograniczało do minimum konsultacje, zaś wyłączenie dyskusji publicznej podkreślało „wewnętrzny charakter” prawa wojskowego. „Było tak dlatego, że samo sądownictwo wojskowe uważano nadal za instytucję pomocniczą w utrzymaniu dyscypliny i karności w wojsku, a dopiero w dalszej perspektywie dostrzegano w nim wymiar sprawiedliwości” (s. 463). Taka konkluzja wynika z całości wywodów i jest ważnym, a jednocześnie ciekawym spostrzeżeniem Autora. Osobiście zastanawiam się w związku z tym, czy można wysnuć stąd wnioski o daleko idącej apolityczności wojskowego prawa karnego i wojskowego wymiaru sprawiedliwości II RP? Takie pytanie nasuwa mi się zwłaszcza w konfrontacji z prawem wojskowym oraz praktyką sądów wojskowych (zwłaszcza wojskowych sądów rejonowych) po II wojnie światowej, w warunkach sko-

munizowanej Polski, na tle k.k. WP z 1944 r. oraz przepisów proceduralnych oddających osoby cywilne jurysdykcji sądów wojskowych (przepisy proceduralne dekretu z 30 października 1944 r. o ochronie Państwa, powielane później w tzw. m.k.k.).

W innym miejscu Autor wyraża pogląd, że problemy prawne międzywojennego postępowania karnego generalnie były tożsame z problemami procedury powszechnej, toteż istniała możliwość wykorzystania dorobku myśli prawniczej powszechnej dla celów sądownictwa wojskowego. Powierzenie zaś jednemu człowiekowi – płk. Marianowi Buszyńskiemu – decyzji w kwestiach wprowadzenia albo usunięcia konkretnej instytucji do wojskowego postępowania karnego miało ten skutek, iż doktrynalne rozważania, które ciągnęły się latami znacznie łatwiej były recypowane przez prawo wojskowe. Pan Tomasz Szczygieł wydaje się tu iść swoją myślą w kierunku (który i ja podzielałam) wyrażonym ówczesnie przez Józefa Piłsudskiego. Podczas uroczystości dziesięciolecia powołania Komisji Kodyfikacyjnej profesor Fryderyk Zoll, członek tejże Komisji, publicznie wspominał swoją rozmowę z Naczelnikiem Państwa, odbytą w 1921 r. w Krakowie. Według przekazu profesora F. Zolla, Naczelnik zarzucał członkom Komisji Kodyfikacyjnej, przezwani profesorowie, dążenie do doskonałości, a przez to opóźnianie ujednoczenia praw w Polsce. M.in. miał mówić: „wadą Komisji Kodyfikacyjnej jest, że jej członkowie, przezwani profesorowie dążą do doskonałości i przez to opóźniają przygotowanie jednolitych kodeksów. A przecież z punktu widzenia dobra i spójności Państwa znacznie jest rzeczą ważniejszą, byśmy jak najrychlej mieli jednolite prawa, niż żeby one były doskonałe. Ulepszać je możecie później. Znaczenia politycznego jak najrychlejszego zunifikowania praw Panowie nie docenicacie i dlatego zbyt dużo mówicie lub piszecie o zabierających czas subtelnosciach jurydycznych”.³ Trzeba stwierdzić, że w swoim stanowisku w tej materii Piłsudski nie był odosobniony.

Pan Tomasz Szczygieł zauważa „izolacjonizm” wojskowego środowiska prawniczego i jest to określenie, które – na tle zgromadzonej dokumentacji – ja uważam za trafne. Z kolei fakt, iż wojskowy wymiar sprawiedliwości traktowany był w środowisku wojskowym jako środek utrzymania dyscypliny i karności, wymagał – jak uważa Autor – funkcjonowania instytucji nieznanymi powszechnemu procesowi karnemu (s. 464). Autor podjął się wskazania na te specyficzne elementy wojskowej procedury karnej. Jego zdaniem była to w pierwszej kolejności instytucja zwierzchnika sądowo-karnego, czyli właściwego dowódcy jako uczestnika postępowania. Prokurator wojskowy – jak trafnie wskazuje Autor – był w istocie fachowym pomocnikiem dowódcy, czyli zwierzchnika sądowo-karnego. Dalsze uwagi są tak trafne, że warto tu zacytować przynajmniej trzy zdania: „I chociaż rola ta stanowiła w XX wieku już raczej relikwitu przeszłości, to jednak nadal była znacząca. Przede wszystkim ta właśnie okoliczność przede wszystkim niepokoiła prawników z zewnątrz. Mimo że prokuratura wojskowa była podobnego zdania, to jednak zdawała sobie

³ *Komisja Kodyfikacyjna...*, s. 21; zob. też J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, red. i wstęp L. Wasilewski, t. 5. Warszawa 1937, s. 204–205; A. Lityński, *Wydział Karny Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej. Dzieje prac nad częścią ogólną kodeksu karnego*, Katowice 1991, s. 49; idem, *Józef Piłsudski doktorem honoris causa UJ*, „Prawo i Życie” 1990, nr 21, s. 11.

sprawę z konieczności współdziałania czynnika wojskowego w postępowaniu karnym.” (s. 464). To ciekawe i ważne ustalenia.

Inne elementy specyficzne wojskowego postępowania karnego, wyróżniane i podnószone przez Autora, to równoległe pozasądowe tryby odpowiedzialności dyscyplinarnej i honorowej, jak też istnienie sądów wojskowych rozmaitego szczebla w zależności od struktury terytorialnej jednostek armii. Postulat szybkości postępowania karnego można i należy odnosić zarówno do postępowania powszechnego, jak i wojskowego, ale Pan Tomasz Szczygieł zwraca uwagę, że przeciąganie postępowań karnych w wojsku było szczególnie nie do przyjęcia (tu przytacza głos płk. K. Sosnkowskiego) m.in. z uwagi na prewencyjną wymowę wyroków, w wojsku znacznie ważniejszą aniżeli w powszechnym wymiarze sprawiedliwości (s. 465). W aspekcie konieczności szczególnie szybkiego postępowania dostrzega Autor przyczynę likwidacji w procedurze wojskowej zakazu *reformationis in peius* i to pomimo zastrzeżeń prokuratury wojskowej. Było to rozwiązanie postrzegane jako obciążające sądownictwo wojskowe, ale – jak stwierdza Autor – „w pierwszej kolejności liczyło się już nie prawo oskarżonego, a interes armii” (s. 466). Jako charakterystyczne dla wojskowego wymiaru sprawiedliwości Autor wskazuje – co bardziej oczywiste dla osób z zewnątrz – zagadnienia konieczności zachowania tajemnicy w wielu sprawach, a w konsekwencji tajności również procedury sądowej, a w efekcie także korzystanie głównie z biegłych wojskowych oraz prowadzenie selekcji przy wpisie na listę obrońców wojskowych, jak też stosownych ograniczeniach przy korzystaniu z pomocy sądowej. To trafne uwagi i pozwalają – przynajmniej niżej podpisanemu recenzentowi – nieco skorygować wyobrażenia i poglądy odnoszące się do procedury wojskowej po 1944 r., którą się zajmowałem.

Wśród ważnych i nowych w nauce konkluzji Autora znalazły się m.in. konstatacje, że „w kodeksie wojskowego postępowania karnego z 1936 roku swój wyraz znalazło wiele poglądów, którym trudno było zaistnieć w powszechnym wymiarze sprawiedliwości.” (s. 467). Autor stwierdza zasadnie, że wprowadzenie instytucji specyficznych do wojskowego postępowania karnego pozostało w doktrynie niemal nie zauważone, co z kolei potwierdza – zdaniem Autora – „tezę o postrzeganiu prawa wojskowego jako wewnętrznej sprawy armii, a nie jako elementu systemu prawnego w ogóle” (s. 467). Zgadzam się z tym poglądem Autora, a jest to konstatacja w nauce nowa.

Nowością są m.in. ustalenia co do stworzenia projektu wojskowego kodeksu karnego wykonawczego, powstałego, ale nie wprowadzonego w życie. Wszystko opracowane zostało na podstawie materiałów archiwalnych, po raz pierwszy wydobytych i wykorzystanych przez Pana Tomasza Szczygła. Baza materiałowa jest imponująca. Ciekawa i naukowo ważna jest obserwacja Autora, że wojskowy kodeks karny wykonawczy zasługiwał na jego wprowadzenie w życie w formie odrębnej kodyfikacji, ale nie doszło do tego z uwagi na brak powszechnego odpowiednika. Prawnicy wojskowi zaś lansowali tezę o integracji prawa wojskowego z całym powszechnym porządkiem prawnym.

Udział sędziów niefachowych, laików, w składach sądów wojskowych Autor pokazuje głównie pod kątem ewolucji w tym zakresie, akcentując ograniczanie tego elementu składów sądów (s. 468). I ma rację, ale ja bym mocniej podkreślił w tej materii jednak specyfikę sądownictwa wojskowego, bo jednak w pierwszej instancji ławnicy zostali utrzy-

mani. Tu mamy znowu wyraźną różnicę z ustrojem sądów powszechnych, skąd w zasadzie (ale tylko w zasadzie) ławnicy zniknęli po unifikacji sądownictwa powszechnego.

Bardzo interesujące są wywody (rozdział III pkt 5, s. 182–194) na temat żandarmerii wojskowej, ale nie tylko od strony struktur organizacyjnych, lecz także zadań wojskowo-policyjnych oraz zadań zleczanych przez sądy. Kreśląc w końcu wnioski co do ewolucji rozmaitych instytucji wojskowego postępowania karnego Autor jeden akapit poświęcił wcześniej omówionej żandarmerii akcentując – trafnie – m.in. wzmocnienie jej pozycji jako organu policyjnego wojskowego postępowania przygotowawczego (s. 468). To ważne i także dające do myślenia osobom badającym procedurę wojskową po 1944 r.

Końcowe fragmenty swojego dzieła Autor poświęcił rozmaitym kwestiom bardzo ogólnym, w tym zwłaszcza terminologicznym. Zadaje więc pytanie, czy w II RP mieliśmy do czynienia z wojskowym postępowaniem karnym, czy procesem karnym wojskowym. I odpowiada, że było to wojskowe postępowanie karne, traktując „postępowanie” jako coś szczególnego, jako wycinek procesu karnego. Pewnie trzeba pochwalić Autora, że nie pomija takich niuansów, chociaż ja do tego nie przywiązuję wagi. Ciekawsze jest zagadnienie (s. 471), czy sąd wojskowy w II RP był instytucją wojskową, czy elementem wymiaru sprawiedliwości? Z wykładu Autora wydaje się wynikać, że sądownictwo wojskowe było postrzegane jako instytucja przede wszystkim wojskowa, pomocnicza dla armii. To też ważne dla badacza sądownictwa wojskowego po 1944 r.

Zbliżając się do końca mojej – w najwyższym stopniu pozytywnej – opinii o monografii wypada wreszcie stwierdzić, iż nieprawdą jest, że rozprawa zawiera jedynie materiał i analizy odnoszące się do wojskowego postępowania karnego w II RP. Autor daje sporo więcej aniżeli zapowiada to tytuł, a mianowicie zawarł w swoim cennym tekście dużo mało znanych wiadomości z dziedziny ustroju organów wymiaru sprawiedliwości w wojsku. W szczególności dotyczy to ustroju sądów wojskowych, prokuratury, obrońców wojskowych i wspomnianej żandarmerii, którym Autor poświęcił cały obszerny (s. 85–220) rozdział trzeci. Z dużym zainteresowaniem oraz merytorycznym dla mnie pożytkiem czytałem wywody na temat dynamicznego kształtowania się sądownictwa w pierwszych tygodniach tworzenia państwowości i organizowania Wojska Polskiego. To samo muszę powiedzieć o chronologicznie dalszym wykładzie, po wprowadzeniu w życie fundamentalnych przepisów z 19 stycznia 1919 r. o tymczasowej organizacji sądowej Wojska Polskiego. Z pracy Pana Tomasza Szczygła dowiedziałem się, że obok Najwyższego Sądu Wojskowego rozporządzeniem Rady Obrony Państwa z 18 sierpnia 1920 r. powołany został Nadzwyczajny Sąd Wojskowy (s. 97 i n.). Zawilości dalszej ewolucji ustroju sądów wojskowych do 1936 r. włącznie są znaczne, ale Autor oczywiście porusza się w nich z pełną swobodą, a dla ułatwienia daje czytelnikowi własne opracowanie schematu (s. 103). Łącznie tekst o ustroju sądów wojskowych w II RP stanowić może odrębną ważną rozprawę naukową.

Nieduży, ale nadzwyczaj ciekawy jest również fragment poświęcony kontrwywiadowi wojskowemu. Nie tylko dlatego, że z natury rzeczy tajne sprawy służb specjalnych budzą zainteresowanie. Cenić trzeba to, że Autor ani trochę nie poszukuje sensacji w sprawach z udziałem kontrwywiadu, lecz dokonuje fachowej, prawniczej analizy toku postępowania w takich sprawach. Pisze o szerokiej współpracy kontrwywiadu wojskowe-

go z wojskową służbą sprawiedliwości. Dla mnie nadzwyczaj ciekawe jest, iż wszystkie aspekty tej współpracy widać w zakresie zwalczania działalności komunistycznej w armii; widać jak bardzo usilnie sterowana z Moskwy i działająca na rzecz Związku Radzieckiego partia komunistyczna próbowała opleść swoją agenturą całą Polskę. Widać znakomicie, że Komunistyczna Partia Polski była narzędziem wrogiego Polsce mocarstwa i działała aktywnie na rzecz tego mocarstwa, przeciwko Polsce. Co do zasady wiemy to od zawsze, ale niewielki fragment monografii Pana Tomasza Szczygła znakomicie to pokazał na przykładzie tak newralgicznej struktury państwowej, jak armia. Dowiedziałem się m.in. takiego szczegółu, że „Centralny Wydział Wojskowy KC KPP był częścią organizacyjną i narzędziem wykonawczym Sztabu Głównego Armii Czerwonej, w szczególności pozostawał w ścisłym, planowym i wykonawczym kontakcie z Wydziałem IV Sztabu Głównego Armii Czerwonej, będącym odpowiednikiem Oddziału II Sztabu Głównego WP” (s. 210). Znalazło się w pracy sporo innych jeszcze interesujących na ten temat informacji.

Nie ma potrzeby mnożenia przykładów ważnych, ciekawych, istotnych dla nauki ustaleń oraz przemyśleń i spostrzeżeń Autora. Już na wstępie niniejszej opinii stwierdziłem, że w istocie wszystko jest w tej rozprawie nowe. Autor pracował na ugorze naukowo dotychczas przez historię prawa nietkniętym. Zbadał gruntownie liczne materiały archiwalne oraz przedwojenne druki i piśmiennictwo z lat II RP. Praca oparta została na imponującej bazie źródłowej, w oparciu o akty normatywne i ich projekty, a przede wszystkim nader pracowicie zgromadzone materiały archiwalne. Imponuje również zgromadzona literatura naukowa; imponuje nie tylko swoją liczebnością, lecz także głębią jej wykorzystania. Wszystkie ustalenia są nad wyraz rzetelnie udokumentowane, zaś wywody są jasne, a konstrukcja w pełni trafna. Efekty naukowe uważam za znakomite. Ta książka to krok naprzód w nauce historii prawa polskiego.

V. RECENZJE

Adam Moniuszko, *Prawo sądowe Rzeczypospolitej szlacheckiej (XVI–XVIII w.): Zarys wykładu z wyborem źródeł*, Wydawnictwo Campidoglio, Warszawa 2017, ss. 192.

Prawo sądowe I Rzeczypospolitej wyraźnie mniej zajmuje historyków prawa, ustępując popularnością chyba nie tak skomplikowanym zagadnieniom ustrojowym. Zdecydowanie przesuwa się również granica czasowa badań nad prawem sądowym w ogóle – w sferze zainteresowań badaczy zaczyna bowiem dominować wiek XIX i XX. O trendzie tym świadczą wystąpienia na konferencjach, a także ostatnio ukazujące się publikacje¹.

Z tym większą satysfakcją odnotowaliśmy fakt pojawienia się na rynku nowej pozycji autorstwa Adama Moniuszki. Książka, jak sam Autor wskazał we wstępie, przeznaczona jest dla studentów prawa i historii, jednak stanowić może także pomoc w badaniach naukowych, co powinno być zachętą nie tylko dla młodych adeptów wspomnianych kierunków, ale również doświadczonych znawców tematu.

W ostatnich latach studenci otrzymali kilka podręczników, skryptów, repetytoriów i zbiorów testów egzaminacyjnych poświęconych historii prawa polskiego, w tym historii prawa sądowego². Nie wszystkie w pełni udane, niektóre wybiórczo powieleły jedynie

¹ Przykładowo, w dwóch wydanych ostatnio księgach jubileuszowych dedykowanych badaczom historii państwa i prawa polskiego, na łączną liczbę 105 artykułów zaledwie 11 bezpośrednio dotyczyło lub nawiązywało do problematyki przedrozbiorowego prawa sądowego na ziemiach polskich, M. Głuszak, D. Wiśniewska-Józwiak (red.), *Nil nisi veritas. Księga dedykowana Profesorowi Jackowi Matuszewskiemu*, Łódź 2016; *Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Wojciechowi Witkowskiemu*, Studia Iuridica Lublinensia, vol. XXV, 3, Lublin 2016.

² M. Czepelak, J. Halberda, A. Michalak, K. Śmiałek, A. Uruszczak, M. Węglarz, *Historia prawa sądowego. Repetytorium*, wyd. 2, Warszawa 2006; R. Gołat, *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 2007; D. Makiła, *Historia prawa w Polsce*, Warszawa 2008; T. Maciejewski, *Historia ustroju i prawa sądowego Polski*, wyd. 3, Warszawa 2008; W. Uruszczak, *Historia państwa i prawa polskiego*, tom I (966–1795), Warszawa 2010; *Historia ustroju i prawa polskiego. Testy i kazu-*

liczące przeszło pół wieku pięciotomowe dzieło pod redakcją J. Bardacha³ lub wydawane w kolejnych latach jego dwie skrócone wersje⁴.

Czy istniała zatem potrzeba napisania kolejnego?

Opracowanie skryptu – pomocy naukowej dla studentów jest zadaniem trudnym, wymagającym od autora przede wszystkim gruntownej i wszechstronnej wiedzy. Istotne jest równomierne rozłożenie akcentów – z jednej strony bez pomijania instytucji ważnych, z drugiej – oparcie się pokusie nadmiernego opisywania zagadnień stanowiących przedmiot szczegółowych badań własnych autora. Niemniej ważna jest sama forma przekazywanych wiadomości. Podręcznik winien być napisany językiem względnie prostym, umożliwiającym łatwe przyswojenie materiału z jednoczesnym zrozumieniem istoty prezentowanej treści.

Niestety w niedalekiej przeszłości mieliśmy do czynienia z podręcznikami do historii prawa, które wydane zostały pospiesznie, bez rzetelnej recenzji i korekty – raziły brakiem precyzji używanych pojęć, niekonsekwencją, niedokładnością, a nawet błędami merytorycznymi. Studentów kuszącej atrakcyjniejszą (zdaniem wydawców) szatą graficzną, kładziono nacisk na nowe układy rozdziałów, wykresy i tabele, często przedkładając ową formę nad merytoryczne walory edukacyjne. Pojawienie się na rynku tego typu „pomocy naukowych”, które z założenia powinny były służyć przede wszystkim osobom mającym po raz pierwszy kontakt z problematyką prawa sądowego, mogło przynieść efekt odwrotny od zamierzonego, negatywnie wpływając na właściwe rozumienie współczesnych instytucji prawnych. Dlatego napisanie dobrego podręcznika historii prawa jest wyzwaniem, które jednocześnie pociąga za sobą odpowiedzialność za prawidłowe kształcenie przyszłych prawników. Z tej perspektywy pojawienie się nowego podręcznika przyjmujemy z nadzieją, ale też ostrożnością.

Czy nowa pozycja Adama Moniuszki spełnia takie oczekiwania?

Autor od lat specjalizuje się w problematyce polskiego prawa ziemskiego, czego efektem jest, między innymi, pozytywnie przyjęta przez środowisko monografia poświęcona sądownictwu Mazowsza w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej⁵. Nie dziwi więc decyzja Autora o przyjęciu ram czasowych obejmujących XVI–XVIII wiek. Moniuszko z założenia zrezygnował więc z opisywania prawa sądowego epoki średniowiecza. Nie powtarza tym samym utartego schematu działania swoich poprzedników, którzy w formie podręczników lub skryptów przekazywali studentom wiedzę uzyskaną w niewielkim stopniu na podstawie badań własnych (niektórzy autorzy nie byli historykami prawa ani

sy, red. A. Rosner, Warszawa 2010; J. Bieda, D. Wiśniewska-Józwiak (red.), *Niezbędnik studenta I roku. Repetytorium egzaminacyjne do ćwiczeń i egzaminu z historii państwa i prawa polskiego*, Łódź 2013; L. Krzyżanowski, *Historia ustroju i prawa w Polsce. Repetytorium*, Bielsko-Biała 2013.

³ J. Bardach (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, t. I–V, Warszawa 1965–1968.

⁴ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1976; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1993.

⁵ A. Moniuszko, *Mazowieckie sądy ziemskie (1588–1648). Organizacja – funkcjonowanie – postępowanie*, Warszawa 2013; rec. M. Mikuła, *Krótkie omówienie nowej monografii*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2013, 6 (3), s. 309–312.

nawet prawnikami), korzystając jedynie z ustaleń dokonanych przez poprzedników, niezadko powielając popełnione przez nich błędy.

Podręcznik Adama Moniuszki zachowuje klasyczną formę właściwą dla publikacji naukowej. Nie znajdziemy w nim wspomnianych wyżej „dodatków” w postaci wymyślnych rycin, niepotrzebnych zdjęć czy „ułatwiających zapamiętywanie” tablic i schematów, które pod tym względem upodabniały skrypty do popularnych „ściąg” czy „bryków” dla maturzystów. Użyty styl i język sprawiają natomiast, że podręcznik czyta się z prawdziwą przyjemnością.

„Prawo sądowe...” składa się z dwóch części. Pierwsza złożona jest z siedmiu rozdziałów poświęconych kolejno: zwięzłej charakterystyce systemu prawa, ustrojowi sądownictwa z uwzględnieniem podziału na sądy poszczególnych stanów, kancelariom i księgom sądowym, prawu prywatnemu, prawu karnemu, postępowaniu sądowemu i polubownemu rozstrzygnięciu sporów.

Ciekawym rozwiązaniem jest poprzedzająca każdy rozdział krótka charakterystyka stanowiąca esencję informacji na temat prezentowanego działu. Zabieg ten pozwala zwrócić uwagę czytelnika na najważniejsze aspekty danego zagadnienia.

Za szczególnie cenne należy uznać poświęcenie osobnego, niewielkiego rozdziału często pomijanej lub marginalizowanej w podręcznikach tematyce kancelarii i ksiąg sądowych, będących dla współczesnych badaczy głównym źródłem poznania praktyki prawa. Zwrócenie uwagi Autora na to zagadnienie jest jedną z kilku zalet skryptu.

Natomiast sam opis niektórych instytucji prawnych jest dość pobieżny, być może wynika to z założeń przyjętych przez Autora odnośnie do objętości i samego charakteru skryptu – wszak mowa jest o zarysie wykładu – wydaje się jednak, że rozwinięcie i uzupełnienie przekazywanej materii o najistotniejsze informacje (zwłaszcza w rozdziale dotyczącym prawa prywatnego), a zarazem rozbudowanie podręcznika o kilka stron tekstu byłoby rozwiązaniem korzystniejszym. W tym zakresie wypada wskazać kilka uwag, które można uwzględnić przy kolejnych edycjach.

Stosunkowo mało miejsca Autor poświęcił problematyce zdolności prawnej i zdolności do czynności prawnych. Z pewnością warto wskazać religię i obce pochodzenie (cudzoziemskość) jako czynniki ograniczające zdolność do czynności prawnych (s. 32), co, jak wiadomo, miało niebagatelne znaczenie przy obsadzaniu urzędów, a w ramach prawa prywatnego – między innymi – w zakresie prawa spadkowego (*ius albinagii*, *ius detractus*). Zaledwie jedno zdanie poświęcono ograniczeniu zdolności do czynności prawnych kobiet (nie licząc rozdziału o spadkach i informacji o czwarciznie, s. 40), być może samo wskazanie obszarów upośledzenia prawnego osób płci żeńskiej (prawo opiekuńcze, prawo procesowe) uzmysłowiłoby czytelnikowi skalę owych ograniczeń.

Autor nie wskazał również różnic między opieką i kuratelą (nie przywołując tym samym ważnej dla rozwoju instytucji kurateli konstytucji „O kuratoriach” z 1638 r.).

Mając na uwadze fakt, że tekst jest przeznaczony głównie dla studentów I roku prawa, wypadałoby również, przynajmniej w kilku słowach, wyjaśnić, jeśli nie genezę, to przynajmniej charakter i istotę, jakże ważnej w prawie szlacheckim osoby prawnej (s. 32).

Szkoda, że w zakresie prawa rodzinnego Autor nie poświęcił choćby kilku zdań na temat pokrewieństwa naturalnego i sztucznego, w tym niezwykle doniosłej instytucji staropolskiej adopcji, wraz z krótkim wskazaniem podobieństw i różnic w odniesieniu do odpowiadającym im instytucji współczesnych. Podobna uwaga dotyczy także zagadnienia statusu prawnego dzieci nieprawych (nieślubnych lub pochodzących z małżeństw morganatycznych).

Opisując zwyczaje związane z przeniesieniem posiadania A. Moniuszko przywołuje instytucję litkupu (s. 34), niestety w żaden sposób nie wyjaśnia, czym ów litkup był. Studentom nie pozostaje zatem nic innego, jak szukanie odpowiedzi na to pytanie w innych podręcznikach.

W rozdziale poświęconym prawom rzeczowym czytamy o występowaniu, oprócz własności, innych praw do rzeczy – tzw. ograniczonych praw rzeczowych, jednak Autor opisuje wyłącznie instytucję zastawu (s. 36–37), pomijając zupełnie odgrywającą doniosłą rolę zarówno w prawie ziemskim, jak i miejskim, służebności (wolności), zaś popularny w prawie staropolskim wyderkał opisuje w części poświęconej zobowiązaniom (s. 38), choć bez cienia wątpliwości jest to ciężar realny, związany z obciążeniem nieruchomości.

Tematyka prawa karnego i procesowego opracowana została dokładniej. Wśród kilku drobnych uwag można zasugerować Autorowi uzupełnienie katalogu dylacji (s. 54) o siłę wyższą (*vis maior*). W części poświęconej prawnym środkom zwyczajnym przeciwko wyrokom wskazano wyłącznie apelację i mocję, pomijając zupełnie kwestię jakże istotnej, a występującej jeszcze na początku XVI w., nagany sędziego, w której obie wyżej wspomniane instytucje miały swoje korzenie (s. 56).

Nie budzi wątpliwości podział zagadnień na prawo prywatne, karne i postępowanie sądowe. Może zastanawiać wyróżnienie i poświęcenie odrębnego, ostatniego rozdziału sądownictwu polubownemu. Bo choć tzw. kompromisy bez wątpienia odgrywały w Rzeczypospolitej rolę niebagatelną, wydaje się, że wystarczające byłoby ich przedstawienie w formie podrozdziału w części poświęconej sądownictwu lub w rozdziale szóstym („Postępowanie sądowe”) obok procesu skargowego i inkwizycyjnego jako postępowanie polubowne (co wiązałyby się ze zmianą jego tytułu na np. „Rodzaje procedur”).

Szczególnie wartościowa część druga skryptu to zbiór wyselekcjonowanych przez Autora tekstów źródłowych. Znajdziemy w niej fragmenty wybranych konstytucji sejmowych, instrukcji poselskich, pamiętników, listów, testamentów, pozwów, ksiąg kryminalnych, skrutyniów, wyroków sądowych i umów. Walorem opracowania jest ich krytyczna analiza opatrzona komentarzem oraz sygnalizacją omyłek i błędów pojawiających się np. w drukach *Volumina Legum* i *Volumina Constitutionum*. W tym miejscu nasuwa się pytanie, czy nie warto byłoby wyjaśnić, zwłaszcza mniej zorientowanym czytelnikom, czym są VL i VC (na podobnych zasadach, jak przedstawiona w trzecim rozdziale charakterystyka Metryki Koronnej i ksiąg sądowych), z których Autor obficie czerpał przy wyborze źródeł.

Niewątpliwą zaletą wersji elektronicznej, w której ukazał się podręcznik, była możliwość sporządzenia na marginesie tekstu w części opisowej, odnośników w postaci linków, przekierowujących czytelnika do właściwego źródła zamieszczonego w części

drugiej. Rozwiązanie to, stanowiące znaczne ułatwienie, pozwala na szybkie zapoznanie się z dotyczącym omawianej materii tekstem źródłowym, a tym samym na konfrontację teorii z praktyką.

Wartością dodaną jest słowniczek użytych w tekstach terminów staropolskich, które Autor wyjaśnia pod każdym z dokumentów oraz wzmianki biograficzne dotyczące wskazanych w nich osób. Biorąc pod uwagę niedostatek łatwo dostępnych, popularnych wydawnictw źródłowych oferujących taką różnorodność aktów prawnych z interesującego nas okresu, recenzowane opracowanie jest szczególnie cenne.

Dodajmy, że książka ukazała się w wersji elektronicznej staraniem Wydawnictwa Campidoglio, znanego czytelnikom nie tylko ze wspomnianej wcześniej monografii A. Moniuszki⁶.

Podsumowując, Autor podjął się zadania niełatwego, mierząc się z materiałem bardzo rozległym i trudnym. Już sam ten fakt budzi nasze uznanie. Jeśli dodamy, że równie poważnym wyzwaniem, któremu – zaznaczmy – Autor w pełni sprostał, było przedstawienie jej w sposób przystępny dla studentów, a więc odbiorców, którzy w większości przypadków po raz pierwszy mają kontakt z historią prawa, ocena podręcznika Adama Moniuszki musi być wysoka. Przyjęta formuła polegająca na załączeniu opracowanych przez Autora tekstów źródłowych (w wielu przypadkach nigdy nie drukowanych) była trafnym pomysłem, nadającym podręcznikowi walor oryginalności, pozwalający czytelnikom na bezpośredni kontakt z praktyką stosowania prawa w I Rzeczypospolitej. Niemniej, mając na względzie wspomniane wyżej uwagi, warto byłoby, w naszej opinii, przeredagować i uzupełnić w niektórych miejscach tekst przy przygotowywaniu kolejnych edycji.

Przedstawiając pierwsze wrażenie czytelnika podręcznika Adama Moniuszki, zdajemy sobie sprawę z tego, że Autor przeżywał poważne rozterki podejmując decyzje o pominięciu jakiegoś zagadnienia czy skróceniu redagowanych informacji. To kwestia w pewnej mierze subiektywna, stąd i nasze uwagi w tym zakresie nie uzurpują sobie atrybutu bezwzględnej wymagalności. Wciąż bowiem otwarty jest dylemat co do istoty akademickiego podręcznika z historii prawa. Czy ma to być mniej lub bardziej wyczerpująca synteza naszej wiedzy o prawnej przeszłości naszego narodu, czy też winna to być – pamiętajmy, że materiał jest adresowany do studenta I roku, który najczęściej o prawie zielonego nie ma pojęcia – prezentacja najważniejszych instytucji ustrojowo-prawnych, uwzględniająca rozmaite aspekty ich rozwoju?

Niezależnie od odpowiedzi, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zachęcić wszystkich studentów i wykładowców do zapoznania się z podręcznikiem i korzystania z niego w czasie ćwiczeń i przygotowań do egzaminów.

Marcin Głuszak (Łódź)

⁶ Zob. A.B. Zakrzewski, *Wielkie Księstwo Litewskie (XVI–XVII w.). Prawo – Ustrój – Społeczeństwo*, Warszawa 2013; P.Z. Pomianowski, *Rozwód w XIX wieku na centralnych ziemiach polskich. Praktyka stosowania Kodeksu Napoleona w latach 1808–1852*, Warszawa 2018.

Kasper Siemek, *Civis bonus, Dobry obywatel*, w tłumaczeniu Józefa Macjona, Wstępem i przypisami opatrzyli Iłona Balcerczyk i Paweł Sydor, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2018, ss. 368.

Omawiana książka ukazała się jako tom III Biblioteki Staropolskiej Myśli Politycznej, wydawanej wspólnie przez Narodowe Centrum Kultury oraz Centrum Myśli Polityczno-Prawnej im. Alexisa de Tocqueville'a, działające przy Wydziale Prawa i Administracji na Uniwersytecie Łódzkim. Dwa pierwsze tomy przedstawiały myśl polityczną i militarną Andrzeja Maksymiliana Fredry, co odnotowano także w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym”. Z przedmowy Prof. Zbigniewa Raua, inicjatora i animatora Centrum im. A. de Tocqueville'a, dowiadujemy się o dalszych planach wydawniczych, będą to kolejne tomy dzieł Andrzeja Maksymiliana Fredry, ale także dzieła Jana Krzysztofa Hartknocha, Piotra Mieszkowskiego, Łukasza Opalińskiego i Jana Sachsa (s. 7–8). Przede wszystkim jednak w przedmowie tej Zbigniew Rau zwraca uwagę na odmienność postrzegania sarmatyzmu, czy – szerzej – państwa polskiego przez żyjących w XVII wieku autorów dzieł wydawanych przez Bibliotekę, od oceny tego zjawiska przez potomnych, cytuje tutaj krytyczną ocenę Kołakowskiego. Zbigniew Rau zauważa, że przede wszystkim myśli tej nie znamy, a być może inaczej wyglądałyby nasze oceny, gdybyśmy ją przestudiowali. Wszystkie te dzieła napisane były po łacinie, wszystkie też nawiązują do klasyki, mianowicie wymagają objaśnienia aluzji do historii starożytnej, bitew, wodzów, królów, których znajomość dziś jest już rzadkością. Dość powiedzieć, że przypisy do dzieła obejmują strony od 323 do 358, jego indeks mieści się na stronach 359–363, a przeważają w nim postaci z historii antycznej.

Ale – nawet przyjmąwszy, że Siemek uważa urząd Rzeczypospolitej – w sensie organizacyjnym, prawnym, instytucjonalnym – za najlepszy, to jednak sporo jest u niego krytyki obywateli, obyczajów mu współczesnych. Tak na przykład na s. 183–184 daje przykład, jak powinien postępować dobry obywatel: „jest więc właściwością dobrego obywatela wszystkie swe działania i życie podporządkowywać sławie państwa, tak jak przeciwnie, złego, szukać własnego dobra ze szkodą dla dobra publicznego, a takie są dzisiejsze obyczaje. Cóż za wiarołomność!”. Jak z tego wynika, nie wszyscy byli dobrymi obywatelami.

Autor jest dumny z ustroju, z tego, że żyje w Rzeczypospolitej, a nie w królestwie, gdyż „nigdy królestwa nie były tak bardzo silne jak rzeczpospolite (s. 255). Z drugiej strony w tej rzeczpospolitej demokracja nie dotyczy przecież pospółstwa, ale tłumu szlacheckiego: „nie ma u nas bowiem państwa demokratycznego i rzeczpospolitej głupiego pospółstwa, jak niedorzecznie niektórzy sądzą, lecz rzeczpospolita tych, którzy pochodząc od przodków ciesząc się uznaniem i dobrą sławą, cnoty ich w dziedzictwie otrzymali (s. 147). Czy wyrazem dostrzeżenia słabości pospółtego ruszenia nie jest żądanie, by wprowadzić obowiązek służby wojskowej (s. 169). Wreszcie uwagi o monarchach, którzy muszą być kontrolowani przez prawo i o znaczeniu prawa w ogóle świadczą o tym, że to prawo nie zawsze jest szanowane. Bardzo współcześnie brzmi cytat: „a jednak bez króla rzeczpospolite mogą istnieć, bez prawa ani król, ani rzecz-

pospolite” (s. 277). Czyż Siemek nie widział rys na tym doskonałym obrazie? Moim zdaniem aż nadto. Natomiast nie mogę się zgodzić z oceną, iż widział on tylko potęgę państwa, widział wiele wad ludzi, i wiele braków, a przede wszystkim obchodzenie prawa. Kolejna uwaga to taka, że autor stale odwołuje się do języka antyku, że przytacza wiele z Cyserona, wiele z Plutarcha, o czym dowiadujemy się bardzo często ze starannie opracowanych przypisów. Zarówno w „Przedmowie” Zbigniewa Raua, który dopatruje się nawet prekursorstwa Siemka wobec Locke’a i Milтона; także we „Wstępie” autorstwa Ilony Balcerczyk i Pawła Sydora, podkreśla się nowoczesność Siemka, polegającą na jego tezie, iż państwo stworzyli ludzie, że jest efektem ludzkiego działania, a nie na przykład czynnika ponadludzkiego. Wydaje mi się, że jednak definicja kontraktualizmu, zawarta na s. 35 „Wstępu” jest bardzo szeroka, bo przecież nie każdy, kto nie uznaje ludzkiego czynnika za powodujący powstanie państwa, jest kontraktualistą, są jeszcze tacy myśliciele, jak Arystoteles czy Hume, którzy widzą państwo jako twór natury czy historii. Siemek raczej mało wypowiada się o genezie państwa, o samej umowie też niewiele, natomiast pisze o prawie, mianowicie o tym, że praw ustanowionych trzeba przestrzegać. W tym sensie jest kontraktualistą, chociaż w niektórych miejscach pisze, że mogły te prawa być ustanowione przez mędrców takich jak Solon. Generalnie uważam, że mniej go zajmuje sposób powstania państwa niż opis rzeczywistości. A ten – wbrew temu, co pisze Zbigniew Rau – jest krytyczną oceną. Krytykuje on przede wszystkim brak miłości do ojczyzny, dążenie do dóbr materialnych, marzy o takich obywatelach jak Katon, o którym wielokrotnie wspomina. Wszystko powinno się za ojczyznę oddać, powiada Siemek, jednym słowem nie tyle kontraktualizm, ale republikanizm – bezwarunkowa miłość do wolnej wspólnoty wolnych ludzi – jest głównym motywem jego pisarstwa. Tę akcentują również autorzy „Wstępu”, Ilona Balcerczyk i Paweł Sydor. Moim zdaniem Siemek wychodzi z twierdzenia Arystotelesa, że musimy żyć w państwie, że człowiek żyje w państwie, w Rzeczypospolitej, zaś przedmiotem kontraktu jest tylko umowa z władzą, konkretnie z monarchą.

Współczesny czytelnik może sobie zadać pytanie, czy Siemek był takim bezkrytycznym entuzjastą rzeczywistości, czy jednak bardziej krytycznym obserwatorem? A przecież nie zdobyto się na to, żeby ograniczyć wpływy magnaterii, choć element krytyki pojawia się u Siemka. Wydaje się, że raczej tęskni on do czasów artykułów henrykowskich i Batorego aniżeli chwali bezkrytycznie ustrój Rzeczypospolitej.

Bez względu jednak na dylemat oceny, fakt, że tak starannie wydawana seria się ukazuje, uznać należy za cenną inicjatywę, gdyż i sarmatyzm, i XVII wiek nie da się wymazać z polskiej historii. Warto podkreślić też niezwykle piękną szatę graficzną serii, zawiera ona zarówno tekst łaćski jak i polski, ma elegancką czcionkę i paginację, a nawet dwie różnych kolorów tasiemki do zaznaczania tekstu i do zaznaczania przypisów. Dawno tak ładnych książek nie mieliśmy w ręku, dobrze byłoby, gdyby służyły nie tylko do ozdoby domowych bibliotek.

Maria Zmierczak (Poznań)

Danuta Janicka, *Polska myśl prawnokarna XIX–XX wieku: autorzy i ich dzieła. Od szkoły klasycznej do socjologicznej*, posłowie J. Lachowski, Wydawnictwo UMK, Toruń 2017, ss. 336.

„Myśl prawnicza jest częścią skarbnicy polskiej historii. Szczególnie inspirujące są idee i koncepcje tworzone w dziedzinie prawa karnego, ponieważ z jednej strony są one odzwierciedleniem społecznej rzeczywistości, z drugiej zaś napotykać na szerszy oddźwięk społeczeństwa” – tymi słowami Danuta Janicka rozpoczyna swoją ostatnią książkę. Trudno się nie zgodzić z taką myślą. Niezaprzeczalne wszak jest, iż specjalna rola w kształtowaniu obszaru wolności oraz zagrożeń dla tejże wolności przypada prawu karnemu. Prawo karne w ogóle stanowi szczególnie czuły barometr i wskaźnik charakteru ustroju państwowego i politycznego państwa; prawo karne szczególnie dotkliwie wkracza w prawa, w naturalne prawa człowieka, w tym w wolność. Z natury swej prawo karne ogranicza prawa człowieka, teoretycznie właśnie dla dobra innych jednostek oraz dla dobra ogółu, dla dobra społeczeństwa, państwa, ewentualnie narodu. Wszak wymyślony w historii cały wachlarz kar stanowi takie właśnie wkroczenie w sferę praw człowieka, ich czasowe lub trwałe ograniczenie albo nawet zniweczenie, w tym odjęcie wolności fizycznej, odjęcie życia, odjęcie własności.

Wybitna uczona o nader bogatym dorobku zwłaszcza w zakresie badań na myślą prawnokarną i prawem karnym XIX i XX wieku, Danuta Janicka, oddała do rąk czytelnikom kolejną książkę. Tym razem jest to głównie antologia dzieł dwudziestu jeden uczonych (niekiedy też zajmujących się praktyką) polskich przedstawicieli nowoczesnej nauki prawa; wybór obejmuje 23 wyjątki z ich dzieł. Zamieszczone teksty mają charakter wyłącznie naukowy, nie ma wśród nich prac popularyzatorskich ani projektów ustaw. Danuta Janicka pisze, że w swoim subiektywnym wyborze dawała pierwszeństwo tekstom wartościowym i doniosłym dla przeszłości, ale przecież nie wyłącznie o historycznym znaczeniu, bowiem umieściła także teksty, które do chwili obecnej zachowały znaczenie dla dogmatyki prawa. O tych ostatnich pisze w posłowniu Jerzy Lachowski.

Ramy chronologiczne antologii obejmują „zasadniczo lata 1827–1939/45. Jest to epoka nowoczesnej nauki prawa karnego. Współczesny system prawa karnego stanowi bowiem w znacznej mierze rezultat działalności szkoły klasycznej i modernistycznej oraz ich konfrontacji” – pisze Autorka (s. 14; podkreślenie moje – A.L.). Do tego stwierdzenia i do tak zakreślonych ram chronologicznych przyjdzie mi jeszcze wrócić, nie w pełni bowiem mogę się z tym zgodzić.

Dwadzieścia jeden nazwisk wybranych zostało „z dużo większego grona luminarzy polskiej nauki”, przy czym zwłaszcza w odniesieniu do okresu rozbiorowego Autorka w wyborze uwzględniła prawników z Królestwa Polskiego i z Galicji, a w II Rzeczypospolitej także z Wilna i Lublina. Listę wybitnych wybranych otwiera Romuald Hube, a wśród klasyków znaleźli się także m.in. Walenty Piotr Miklaszewski i oczywiście Edmund Krzymuski; wśród pozytywistów czołowe postacie to Juliusz Makarewicz, Wacław Makowski, Aleksander Mogilnicki, Emil Stanisław Rappaport, Stefan Glaser, Bronisław Wróblewski, ale także wielu innych, z których liczni w swoich dokonaniach łączyli elementy klasyczne z modernistycznymi. Jedną z najpóźniejszych postaci jest Władysław

Wolter, którego Autorka szczególnie łączy z częścią ogólną kodeksu karnego z 1969 r. Układ antologii jest chronologiczny.

Każdy umieszczony w książce tekst poprzedzony został informacjami o osobie uczonego, począwszy od krótkich informacji o pochodzeniu, życiu prywatnym, studiach, działalności oraz dorobku naukowym. Ponadto Autorka wszędzie zamieściła ważniejsze dane bibliograficzne. Bibliografia – dotycząca osoby i prac uczonego oraz wykaz jego prac – to bezcenne ułatwienie dla przyszłych badaczy.

Liczące ponad dwadzieścia stron wprowadzenie historyczne to bardzo fachowo i jednocześnie zgrabnie, interesująco napisany dynamiczny wykład ukazujący ewolucję polskiej myśli prawnokarnej w badanym okresie. Wykład opatrzonej jest bogatą dokumentacją pozwalającą czytelnikowi na dalsze rozwinięcie tematu. Pokazała Autorka, jak w warunkach nieistnienia państwa polskiego, w warunkach rusyfikacji i germanizacji, nauka prawa karnego wśród polskich jej przedstawicieli rozwijała się i ewoluowała od szkoły klasycznej do szkoły socjologicznej, jak doszło do ostrej konfrontacji klasycyzmu i modernizmu. Wprowadzenie historyczne Autorki zaczyna się od oczywistego w swojej treści stwierdzenia, że szkoła klasyczna „była pokłosiem epoki Oświecenia” (s. 25). To dobrze, że Autorka umieściła przynajmniej takie słowa, a nie poprzestała na cytowanym poprzednio stwierdzeniu, że dzisiejszy system prawa karnego stanowi „w znacznej mierze rezultat działalności szkoły klasycznej i modernistycznej”. Nawet tak skromnego zauważenia oświeceniowego przełomu brak w posłowie Jerzego Lachowskiego.

Wszak „w dziejach prawa Europy kontynentalnej epoka Oświecenia stanowi czas wielkiego przełomu zarówno co do jego formy, jak i treści. Rewolucyjną zmianą w zakresie formy była kodyfikacja prawa (...). Wiek XVIII nazwany jest »wiekiem kodyfikacji«”¹ – pisała Katarzyna Sójka-Zielińska i nie jest odosobniona. W pełni podzielam ten pogląd i znacznie go rozszerzam na treści: Oświecenie to rewolucyjna zmiana filozofii prawa w ogóle, a prawa karnego w szczególności. Danuta Janicka to oczywiście świetnie wie, ale należało te sprawy poruszyć we wprowadzeniu historycznym, a nie po prostu pominąć, bo cytowane trzy słowa o pokłosiu Oświecenia omówieniem nie są.

Nie pierwszy raz spotykam się z pomijaniem lub ledwie zauważaniem znaczenia szkoły humanitarnej czasów Oświecenia dla dziejów prawa karnego. Przyczyna wydaje się być prosta: wielki przełom w prawie karnym w dobie Oświecenia dokonany został przez filozofów, a niekoniecznie prawników. Natomiast szkoła klasyczna stworzona została przez prawników dogmatyków. Filozofowie dokonali rewolucji w myśleniu o prawie karnym i w związku z tym o prawach człowieka, a klasycy stworzyli niuanse konstrukcji prawnych, ale przecież filozofia karania do dzisiaj w znacznej jeszcze części pochodzi ze szkoły humanitarnej.

Wiek Oświecenia wydaje się zasługiwać również na miano stulecia rewolucyj w prawie karnym. Można się skutecznie spierać o liczbę tych rewolucyj² i ich terytorialne

¹ K. Sójka-Zielińska, *Drogi i bezdroża prawa. Szkice z dziejów kultury prawnej Europy*, Wrocław 2010, s. 55–56.

² Zob. np. A. Lityński, *Trzy rewolucje w prawie karnym u schyłku XVIII wieku: lata 1791–1792 nad Sekwaną, Dunajem i Wisłą* [w:] F. Ryszka i in. (red.) *Historia – idee – polityka. Księga dedykowana Profesorowi Janowi Baszkiewiczowi*, Warszawa 1995, s. 65–75.

rozmişczenie, przebieg i efekty, ale trudno nie uznać, że na jakże wielkiej połaci Starego Kontynentu dokonały się w prawie karnym (materialnym i procesowym) zmiany jakże wielkie. Były nie tylko całkowitym, zasadniczym i gruntownym zwrotem, największym w całych dziejach prawa karnego, ale nadto dokonały się tak szybko, że niemal nagle, co razem uzasadniałoby określenie ich jako rewolucyjnych, w potocznym tego słowa rozumieniu. Ale to nie wszystko. Owe zmiany w prawie karnym nosiły w sobie inną jeszcze cechę rewolucyjności: wbrew pozorom powstrzymanie ich w dłuższym czasie nie leżało w ludzkiej mocy. Były jak obroty ciał niebieskich, od czego rewolucja wzięła swą nazwę (*De revolutionibus orbium coelestium* pewnego astronoma z Torunia).

Filozofowie Oświecenia tworzący nową, humanitarną filozofię prawa karnego, ogarnięci pragnieniem zaprowadzenia ładu w świecie, może nawet we wszechświecie, próbowali odpowiadać co zrobić, aby świat zmienić. Księgę I Umowy społecznej Jan Jakub otwiera słynnymi zdaniami: „człowiek urodził się wolny, a wszędzie jest w okowach. (...) Jak się ta zmiana dokonała? Nie wiem. Co mogłoby ją uczynić zgodną z prawem? Wydaje mi się, że będę mógł rozstrzygnąć ten problem.”³ I filozofowie dawali recepty niezawodne: to doskonałe prawo, a więc to mądry prawodawca załatwi przejście do królestwa sprawiedliwości i szczęśliwości. W ogóle mieli wizję historii jako postępu ku doskonałości. Tkwi w tym przekonaniu utopia nie tylko doskonałego prawa, lecz także utopia mądrego i dobrego prawodawcy. Pamiętać warto, że Morusowską wyspę szczęśliwości o najlepszym ustroju – Utopię urządził właśnie mądry prawodawca – Utopus. Szukali humaniści owego mądrego prawodawcy i – trzeba przyznać – znajdowali; znajdowali wśród monarchów oświeconych, znajdowali w duchu rewolucji francuskiej, znajdowali też w duchu „łagodnej rewolucji” realizowanej nad Wisłą, Wilią i nad węgierskim Dunajem. W dziedzinie prawa karnego filozofowie mieli do zaproponowania przede wszystkim krytykę. Totalną krytykę tego, co zastali, totalną krytykę rzeczywistości w zakresie prawa karnego. Na fundamencie tej krytyki wyrosła szkoła humanitarna prawa karnego. Od czasów Monteskiusza i Cezarego Beccarii subiektywizm, humanitaryzm i idea resocjalizacji wysunęły się na czoło europejskich systemów karnych.

W XIX wieku zasada *nullum crimen sine lege* wraz z uzupełniającą ją zasadą *nulla poena sine lege* miały za sobą karierę wielu dziesiątków lat (nawet jeśli to dopiero w szkole klasycznej użyto takich paremii łacińskich), jeśli liczyć symbolicznie od daty (1764) pierwszego wydania wiekopomnej książeczki O przestępstwach i karach markiza z Mediolanu. Wymienione zasady nie bezpodstawnie uważane były za fundament praworządności w prawie karnym, podstawę przewidywalności poczynań władzy państwowej w zakresie prawa karnego, fundament bezpieczeństwa prawnego człowieka, co mu się z natury należy. Obie zasady przeto Deklaracja praw człowieka i obywatela ogłaszała (art. 4 i 8) za „naturalne, niepozbywalne i święte prawa człowieka”, których zabezpieczenie i przestrzeganie niezbędne miało być dla „szczęścia ogólnego”. Ta humanitarna reakcja filozofów Wieku Światła i Rozumu na przedoświeceniowy stan niepewności w prawie karnym, na dawniejsze panowanie zasady analogii wiszącej niczym miecz Damoklesa nad

³ J.J.Rousseau, *Umowa społeczna*, tłum. i wstęp B. Baczeko, Warszawa 1966, s. 9; por. też G. Filangieri, *Nauka prawodawstwa*, tłum. W.R. Karczewski, t. I, Warszawa 1791, s. 3.

człowiekiem, przekształcona została w XIX-wiecznej szkole klasycznej prawa karnego w formalną definicję przestępstwa, zabezpieczającą człowieka i obywatela przed samowolą władzy, trzeciej z władz według Monteskiuszowskiego podziału. Również *lex retro non agit* w Wieku Światła i Rozumu uznano za fundamentalną dla rządów prawa i zaliczono – w materii prawa karnego – do „naturalnych, niepozbywalnych i świętych praw człowieka” (zob. art. 8 francuskiej Deklaracji). Zakaz stanowienia „praw *ex post facto*” znalazł się w amerykańskiej konstytucji, sformułowany tam dwukrotnie: w odniesieniu do praw federalnych oraz do praw stanowych⁴.

Jeśli dodać problem dopuszczalności stosowania kary śmierci (pamiętajmy o kodeksach Leopoldinie oraz Józefinie), ideę stosowania kary pozbawienia wolności jako podstawowej i inne, których tu wyliczać nie ma potrzeby, to banalna jest uwaga, że te idee szkoły humanitarnej aktualne są do dnia dzisiejszego. Należało te sprawy lakonicznie poruszyć. Autorka ma prawo zacząć od Hubego, bo wolno Jej omawiać tylko wiek XIX i XX do 1945 r., ale nie powinno się pisać wykładu historycznego, jak gdyby wszystko co ważne się zaczynało od szkoły klasycznej. „Zadaniem historyka prawa jest wydobywanie owych nici wiążących przeszłość z dniem dzisiejszym, obserwacja występujących w procesie dziejowym zjawisk kontynuacji oraz siły tradycji na drodze postępu.”⁵

Nie mogę jednak nie wyrazić żalu, że ta znakomita i wzorowo przygotowana antologia zaczyna się od 1827 r., a nie od 1764 r. lub przynajmniej od 1791 r. W ostatnich latach I Rzeczypospolitej bowiem byli prawnicy, którzy wnieśli oryginalny wkład do ówczesnej myśli prawniczej i przygotowali akty prawne stanowiące niebanalne osiągnięcia w zakresie prawa karnego. Myślę tu przede wszystkim o głównych twórcach prawa karnego do projektu Kodeksu Stanisława Augusta (1791–1792) – Józefie Szymanowskim oraz Józefie Weyssenhoffie. Zwłaszcza ten pierwszy jako minister sprawiedliwości w powstaniu kościuszkowskim stworzył zupełnie nowe w Polsce prawo karne oraz skonstruował i wprowadził w życie pierwszy na świecie proces karny tzw. mieszany⁶. Napoleoński był później, ale przetrwał formalnie półtora stulecia (a faktycznie jego rozwiązania nadal są trwałe i upowszechnione w świecie⁷), podczas gdy powstanie kościuszkowskie upadło po siedmiu miesiącach i Polska na 123 lata zniknęła z mapy Europy, a wraz z nią także prawo polskie. Z tego okresu warto pamiętać także o Józefie Pawlikowskim, który swoimi

⁴ Art.1, dział 9.3 oraz dział 10.1.

⁵ K. Sójka-Zielińska, *Idee kodyfikacji napoleońskich. Od utopii do realizmu*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2005, t. LVII, z. 2, s. 28.

⁶ Odszukałem źródła i pisałem o tym jako pierwszy (A. Lityński, *Proces karny insurekcji 1794*, Katowice 1983; w formie spopularyzowanej zob. też tenże, *Sądy i prawo w powstaniu kościuszkowskim*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988; także inne), ale wkrótce narosła dalsza literatura: M. Mikołajczyk, *Na drodze do powstania procesu mieszanego. Zmiany w polskim procesie karnym w latach 1764–1794*, Katowice 1991; liczne prace W. Szafrąńskiego, a zwłaszcza: *Kodeks Stanisława Augusta*, Poznań 2007; *Józef Weyssenhoff – polityk, prawnik, legislator czasów Oświecenia*, Poznań 2017 i inne tegoż.

⁷ S. Waltoś, *Napoleoński model procesu karnego a współczesny proces karny w Polsce*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2005, t. LVII, z. 2, s. 157, *passim*.

pracami wkracza także wyraźnie w XIX stulecie⁸. W ostatnim trzydziestoleciu I Rzeczypospolitej można by zresztą doszukiwać się innych ładnych osiągnięć, np. jako drugi (po Anglii) kraj na świecie I RP całkowicie zniosła tortury.

Myśl prawnokarna w odrodzonej Polsce (1918–1939) została po mistrzowsku skróto-wo przez Autorkę zarysowana z konkluzją, że kodeks karny z 1932 r. był wyrazem kompromisu polskiego świata nauki, był „konsensusem pomiędzy programami szkół klasycznej i socjologicznej”. Warto – jak sądzę – uzupełnić w tym miejscu wywody Autorki o sygnał odnoszący się do kodeksu karnego wojskowego z tej samej daty. Skodyfikowanie prawa karnego wojskowego nastąpiło bowiem poza Komisją Kodyfikacyjną i był to jedyny taki przypadek w II RP. Po dymisji Piłsudskiego z kierowania pracami Komisji Wojskowej (lipiec 1917) powołano Komisję Prawno-Wojskową, pomysłu płka Kazimierza Sosnkowskiego i początkowo przez niego prowadzoną. Komisja wykonała sporą robotę przygotowawczą. W pracach Komisji jako zaproszeni specjaliści uczestniczyli m.in. Wacław Makowski, Emil S. Rappaport, Henryk Ettinger, później czołowe postacie twórców kodeksu karnego powszechnego. Prawo karne wojskowe w II RP przeszło drogę inną aniżeli prawo karne powszechne, a mianowicie od unifikacji w latach 1919/1920 do kodyfikacji dokonanej w 1932 r.⁹ Nic dziwnego, że nie ma tych spraw w antologii Danuty Janickiej, bo też wojskowi nie wnieśli nowości do teorii prawa karnego. Okazało się natomiast, iż prawnicy wojskowi byli w stanie – z pewną pomocą specjalistów z zewnątrz – sprostać zadaniom kodyfikacyjnym nie gorzej aniżeli Komisja Kodyfikacyjna¹⁰.

Antologia wydana została wzorowo: książka zawiera m.in. omówienie stanu badań nad historią nauki prawa karnego w Polsce, osobny wykaz wykorzystanych tekstów, bibliografię, wyjaśnienia edytorskie, indeks osobowy oraz indeks rzeczowy, streszczenia niemieckie i angielskie.

Kończąc te luźne uwagi na kanwie książki Danuty Janickiej oraz konkludując trzeba stwierdzić, że czytelnicy otrzymali dzieło wielkiej wartości naukowej, bezcenne dla dalszych badań w jakże ważnej dziedzinie wiedzy i życia społecznego. Praca edytorska Autorki została tak znakomicie wykonana, że można i należy się uczyć na tym przykładzie. Książka musi się znaleźć na półkach nie tylko historyków prawa, ale także dogmatyków prawa karnego, a pewnie i niektórych uczonych zajmujących się filozofią.

Adam Lityński (Sosnowiec)

⁸ J. Pawlikowski, *O prawach kryminalnych*, Warszawa 1818; por. też anonimowy artykuł Józefa Pawlikowskiego *Sądy kryminalne* w „Dzienniku Powstania Narodu” nr 4 z 5 października 1794.

⁹ L. Kania, *Służba sprawiedliwości w Wojsku Polskim 1795–1945. Organizacja – prawo – ludzie*, Siedlce 2015, s. 271 i n.; idem, *Żołnierska karta w życiu prof. Wacława Makowskiego*. „Palestra” 2001, z. 5–6, s. 98–102; A. Ajnenkiel: *Makowski Wacław*. „Polski Słownik Biograficzny”, z. 81, 1974, s. 253.

¹⁰ Ostatnio na temat wojskowej procedury karnej, ale także z cennymi ustaleniami co do wojskowego prawa materialnego, zob. bardzo dobrą monografię: T. Szczygieł, *Wojskowe postępowanie karne w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Katowice 2017, ss. 508.

Юристы и революция. Pro et contra, авторы и составители С.М. Шахрай, К.П. Краковский, Московский государственный университет имени М.В. Ломоносова, Издательство «Кучково Поле», Москва 2017, ss. 552.

Moskiewski Państwowy Uniwersytet im. Łomonosowa wydał w znanym moskiewskim Wydawnictwie Kuczkowo Pole (które to Wydawnictwo jest członkiem Rosyjskiego Towarzystwa Historycznego – *коллективным членом Российской исторического общества*) potężny tom (552 strony dużego formatu, zapisanych nadzwyczajnie drobnym drukiem) pod intrygującym tytułem. Jest to tom zbiorowy, w którym uczestniczyło kilkunastu autorów, zaś redaktorami (i autorami jednocześnie) są dwie ważne postacie rosyjskiego świata nauki, ale także i polityki. Jednym jest – wymieniony na pierwszym miejscu – Siergiej Michajłowicz Szachraj. Prawnik, profesor prawa m.in. na Państwowym Uniwersytecie im. Łomonosowa, znany na arenie międzynarodowej z tej choćby racji, że był dwukrotnie wicepremierem w rządzie Federacji Rosyjskiej (XII 1991 – IV 1992 oraz IV 1994 – I 1996), a także pełnił wiele innych funkcji i piastował liczne inne urzędy w Federacji Rosyjskiej, m.in. był również członkiem Rady Prezydenta FR współodpowiedzialnym za przygotowanie i przeprowadzenie XXII Zimowych Igrzysk Olimpijskich i XI Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich 2014 w Soczi. Drugim współredaktorem tomu jest mniej znany publicznie, ale znany w świecie prawniczym Konstanty Piotrowicz Krakowski. Również profesor prawa, zaczynał karierę naukową w Rostowie, zaś obecnie jest profesorem Rosyjskiej Akademii Gospodarki Narodowej i Administracji Publicznej przy Prezydencie Federacji Rosyjskiej. Konstanty Krakowski jest także adwokatem, występuje m.in. w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu, autorem licznych prac naukowych głównie z zakresu teorii państwa i prawa, ale także historii prawa.

Książka składa się z dwunastu głównych rozdziałów, na nadto ma rodzaj wprowadzenia historycznego (*историческая реконструкция*) oraz lakoniczne zakończenie. Konstrukcja jest nad wyraz oryginalna: wszystkie rozdziały rozbite są na dwie części (dwa podrozdziały) w ten sposób, że każdy rozdział poświęcony jest żywotowi równoległemu dwóch prawników czasów rewolucji, ale jednak każdy z dwóch prawników omówiony jest osobno w poświęconym mu podrozdziale. Ponadto jeden z rozdziałów odnosi się do równoległych dziejów rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego w okresie jego repatriacji w lecie 1915 roku do Rostowa nad Donem (s. 456 i nast.), zaś jako żywot równoległy w tymże rozdziale opisano tworzenie i działalność (od 1922 roku) rosyjskiego fakultetu prawa w Pradze czeskiej, w Czechosłowacji, jego powiązanie z Uniwersytetem Karola, kadry i studentów – wszystko spośród emigrantów i dla emigrantów. W ostatnim rozdziale zestawiono organizację i działalność rosyjskiej adwokatury: równoległe (w dwóch podrozdziałach) w RSFR i ZSRR (s. 508 i nast.) oraz na emigracji (s. 522 i nast.).

Monografia nosi podtytuł *pro et contra*, co – jak wyjaśniają we wstępie redaktorzy tomu – ma obrazować dylematy, przed jakimi stanęli prawnicy dawnej daty, ci sprzed 1917 roku, jak też drogi, którymi podążali po tej dacie. Najbardziej spektakularne żywoty równoległe zestawione w książce wysunięto – słusznie – na plan pierwszy, a są

to drogi życiowe prawników, którzy spotkali się już w dzieciństwie, którzy chodzili do tej samej szkoły, którzy zderzyli się podczas rewolucji w Rosji, a udział każdego z nich wpłynął na losy rosyjskiej rewolucji i w konsekwencji na losy świata. To oczywiście Włodzimierz Ilicz Uljanow, znany bardziej jako Lenin, oraz Aleksander Fiodorowicz Kiereński. Obaj urodzili się w tym samym mieście nad Wołgą – w Symbirsku, rodziny się znały, bo obaj ojcowie byli nauczycielami i obaj uznanymi administratorami w systemie szkolnictwa: Fiodor Kiereński był cenionym dyrektorem jednej z najlepszych szkół w Rosji, zaś Ilia Uljanow zasłużenie kończył błyskotliwą karierę zawodową jako kurator państwowych szkół w guberni symbirskiej w randze radcy stanu. Zarówno Włodzimierz Ilicz Uljanow, jak i Aleksander Fiodorowicz Kiereński od wczesnej młodości, od czasu studiów zarazili się poglądami socjalistycznymi i obaj życzyli Rosji odejścia reżimu carskiego. Obaj ukończyli prawo na uniwersytecie w Petersburgu (choć każdy w innym czasie i w inny trybie), obaj po studiach na krótko podjęli praktykę adwokacką, stali się dobrymi mówcami (Kiereński wręcz oratorem znakomitym). Dla obu ważną szkołą rewolucji stały się wydarzenia 1905 roku, dla obu wstrząsem stały się krwawe wypadki nad Leną 14/4 kwietnia 1912 roku. To właśnie Kiereński przybył z oficjalną delegacją Dumy Państwowej nad Lenę celem rozmów z układającą linię kolejową kompanią budowlaną, która zajmowała nieprzejednane stanowisko wobec strajkujących robotników, a gdy tłum robotników z żonami i dziećmi przybył przedstawić swoją petycję, salwy karabinów zabiły dwieście osób. Tak jak to było 7 lat wcześniej w Petersburgu. Kiereński był z umiერającymi. Istnieje przypuszczenie, że to wydarzenia nad Leną zainspirowały Włodzimierza Uljanowa do przyjęcia pseudonimu mającego nawiązywać do tej tragedii. Kiedy w lutym/marcu 1917 roku już rewolucja w Rosji się dokonała, kiedy lud Rosji samorzutnie obalił 300 lat panującą dynastię Romanowów, prawnik Aleksander Fiodorowicz Kiereński zostanie wkrótce (6 VIII/24 VII 1917) premierem Rządu Tymczasowego. Jego starszy (o 11 lat) kolega szkolny z Symbirska, prawnik Włodzimierz Ilicz Uljanow – Lenin, sprawnie wykorzystał ogólny chaos w Rosji, dokonał zamachu stanu i obalił rząd Kiereńskiego, sam stając się premierem nowego rządu, nazwanego Radą Komisarzy Ludowych. Wyszli z Symbirska, dotarli do Petersburga i tu się drogi obu prawników dramatycznie przecięły. Kim każdy z nich byłby, gdyby nie rosyjska rewolucja?

Monografia *Юристы и революция. Pro et contra* wsparta została na solidnej bazie źródłowej; wywody opatrzone są bogatymi przypisami. Niestety, druk przypisów jest już tak drobny, że bez specjalnych szkieł powiększających jest niezwykle trudny do odczytania.

Książka, o której mowa, zawiera materiał ilustracyjny: fotografie osób, fotokopie dokumentów. Zabrakło natomiast indeksu osób i miejscowości. W sumie jest to ważna praca przynosząca wiele nowego materiału osobom zainteresowanym tematem.

Adam Lityński (Sosnowiec)

Wacław Uruszczak, *Opera historico-iuridica selecta. Prawo kanoniczne – nauka prawa – prawo wyznaniowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017, s. 557.

Rocznice pracy naukowej stanowią doniosły moment w życiu jubilata oraz jego najbliższych współpracowników. Uczniowie i przyjaciele pragną wyrazić swoje uznanie dla dorobku swojego mistrza, a także osobistą wdzięczność za lata wspólnej pracy i sprawowaną opiekę naukową. W tym celu podejmuje się różnego rodzaju przedsięwzięcia wydawnicze. Powszechnym zwyczajem pozostaje przygotowanie przez uczonych zbioru artykułów naukowych, które składają się na księgę pamiątkową dedykowaną jubilatowi. Tego typu dzieła tworzą zwykle bardzo zróżnicowany tematycznie komplet tekstów, co najczęściej wynika ze specjalizacji osób piszących. Księgi pamiątkowe bywają dość często bardzo obszerne, a prace w nich zawarte nie zawsze docierają do świadomości szerokiego grona czytelników. Jubileusz naukowy można uczcić także w inny sposób. Wyrazem docenienia osoby uczonego może być bowiem wydanie księgi złożonej z wybranych tekstów z dorobku naukowego jubilata. Taka forma upamiętnienia rocznicowego wydarzenia wydaje się być znaczenie mniej popularna w środowisku naukowym, chociaż ma ona liczne walory. Jest to bowiem publikacja, która może stanowić swoistą prezentację najważniejszych prac autora z okresu jego dotychczasowej aktywności naukowej. Ponadto przynosi wiele korzyści dla czytelnika, ponieważ stwarza możliwość zapoznania się z osiągnięciami danego uczonego w ramach lektury jednego dzieła. Tego typu księga jubileuszowa wyróżnia się spójnością tematyczną na tle klasycznych wydawnictw jubileuszowych, ponieważ osoba uczonego jest zwykle powszechnie znana ze swoich ugruntowanych zainteresowań naukowych. Trudno nie dostrzec zalet tej formy również dla samego jubilata. Jest to bowiem wyjątkowa okazja do wspomnień nad przygotowaniem artykułów, które powstawały na przestrzeni dziesięcioleci pracy twórczej. Ponowne wydanie tekstów znajduje uzasadnienie również w tym, że znaczna część prac staje się trudno dostępna po tak długim okresie czasu. Upływ lat może odgrywać jednak istotną rolę w nauce, ponieważ pozwala ponownie spojrzeć na wyniki badań naukowych autora w perspektywie ustaleń podejmowanych przez kolejnych uczonych, co nabiera szczególnego znaczenia na gruncie nauk historyczno-prawnych.

Wszystkie zalety powyższej formy prezentuje dzieło *Opera historico-iuridica selecta. Prawo kanoniczne – nauka prawa – prawo wyznaniowe*. Zostało ono przygotowane w celu upamiętnienia jubileuszu 50-lecia pracy naukowej Pana prof. dr. hab. Wacława Uruszczaka, wieloletniego Kierownika Katedry Historii Prawa Polskiego UJ oraz Zakładu Prawa Kościelnego i Wyznaniowego UJ. Jego najbliżsi współpracownicy oraz uczniowie podjęli się trudu wydania wybranych prac Jubilata w celu uczczenia półwiecza pracy twórczej swojego Mistrza. Owocem trudu zespołu redakcyjnego jest przygotowana antologia *Opera historico-iuridica selecta. Prawo kanoniczne – nauka prawa – prawo wyznaniowe*. Antologię przygotowali: dr Krzysztof Fokt, mgr Kacper Górski, dr Anna Karabowicz, dr hab. Grzegorz M. Kowalski, dr Katarzyna Krzysztofek, dr hab., prof. UJ Izabela Lewandowska-Malec, prof. dr hab. Dorota Malec, dr Jakob Maziarz, dr Maciej Mikuła (koordynator prac), dr Władysław Pęksa, mgr Jakub Pokoj, dr Marek Strzała,

mgr Piotr Suski, dr Jacek Wilk oraz dr hab. Zdzisław Zarzycki. Wymienione powyżej osoby należą do grona pracowników, doktorantów z czterech jednostek organizacyjnych Wydziału Prawa i Administracji UJ: Katedry Historii Prawa Polskiego, Zakładu Prawa Kościelnego i Wyznaniowego, Katedry Historii Administracji i Myśli Administracyjnej, a także Pracowni Wydawnictw Źródłowych przy Katedrze Historii Prawa Polskiego.

Struktura książki obejmuje „spis treści”, „artykuły” oraz „indeks osobowy”. Słowo wstępne *Zachwył historią prawa kanonicznego* pióra ks. prof. dr. hab. Franciszka Longchamps de Bérier (s. 13–18) wprowadza czytelnika w tematykę prac *Opera selecta* i zapoznaje pokrótce z osobą Autora. W dalszej części, na s. 19–26 zamieszczony zostały *Uzupełniający spis prac naukowych i popularnonaukowych Profesora Waclawa Uruszczaka*, który opracował dr hab. Zdzisław Zarzycki. Lista publikacji obejmuje 466 pozycji, według stanu do 2016 roku. Zbiór artykułów bezpośrednio poprzedza nota redakcyjna (s. 27). Księga wzbogacona została o zdjęcie Pana Profesora Waclawa Uruszczaka z małżonką Panią Barbarą. Dostojny Jubilat występuje na fotografii z orderem Św. Sylwestra *Ordo Sancti Silvestri Papae* (Order Św. Sylwestra), który otrzymał od papieża Franciszka, a wręczony został uroczystie w dniu 16 listopada 2017 r. w Krakowie.

Tom obejmuje 39 tekstów, które wpisują się zainteresowania naukowe Jubilata. Już sam tytuł antologii sugeruje czytelnikowi tematykę prac zawartych w niniejszym tomie. Są to trzy obszary badawcze: historia prawa kanonicznego, historia nauki prawa, prawo wyznaniowe. Jest to oczywiście tylko wycinek niezwykle szerokiego zakresu tematycznego badań prowadzonych przez Pana prof. dr. hab. Waclawa Uruszczaka. Lektura prac wskazuje na przenikanie się powyższych zagadnień. Teksty zamieszczone w niniejszym tomie opublikowane zostały pierwotnie w latach 1973–2016. Artykuły te wydane zostały w językach polskim (29), francuskim (9) i niemieckim (1) w różnych państwach. Pochodzą one z czasopism naukowych, dzieł zbiorowych i wydawnictw pokonferencyjnych. Szczególnie cenne jest zamieszczenie prac opublikowanych za granicą z uwagi na ich trudną dostępność dla współczesnych pokoleń badaczy.

Tematyka tekstów obejmuje szereg zagadnień. Należy wskazać liczne teksty dotyczące szeroko rozumianego rozwoju nauki prawa. Do tej grupy można zaliczyć: „Krakowski komentarz reguł prawa z początku XVI wieku” („*Lectura super titulo de regulis iuris Libro Sexto*”); *Les répercussions de la mort de Thomas Becket en Pologne (XII–XIII siècles)* [„Echa śmierci Tomasz Becketa w Polsce XII–XIII w.”]; „*L'oeuvre d'Omnebene dans le MS 602 de la Bibliothèque municipale de Cambrai*” [„Dzieło Omnebene w rękopisie 602 w Bibliotece Miejskiej w Cambrai”], wspólnie z Adamem Vetulanim; „*Albèric et l'enseignement du droit Romain à Reims au XII siècle*” [„Alberyk i nauczanie prawa rzymskiego w Reims w XII w.”]; *Collectio authenticarum dans le MS 89 de la Bibliothèque du Chapitre Cathédral de Cracovie* [„Zbiór autentyków w rękopisie 89 w Bibliotece Kapitulnej w Krakowie”], wspólnie z Adamem Vetulanim; „*Le manuscrit H. 315 de la Bibliothèque Interuniversitaire de Montpellier – Section Médecine*” [„Rękopis H.315 Biblioteki Międzyuniwersyteckiej w Montpellier – sekcja medycyny”]; „*Les juges délégués du pape et la procédure Romano-canonique à Reims dans la seconde moitié du XII siècle*” [„Papiescy sędziowie delegowani a procedura rzymsko-kanoniczna w Reims w drugiej połowie XII w.”]; „*Une polémique juridique entre deux savants français au XII siècle*”

(„*Contribution aux recherches sur le concept du mariage-contrat*”) [„Polemika dwóch uczonych francuskich z XII w. (Przyczynek do badań nad pojęciem kontraktu małżeńskiego”)]; „*Regulae iuris w kulturze prawnej dawnej Polski*” [„*Regulae iuris dans la culture juridique de l’ancienne Pologne*”]; „*Maitre A. et Gauthier de Mortagne, deux lettrés français au XII siècle*” [„Maitre A. i Gauthier z Mortagne, dwaj XII-wieczni uczeni francuscy”];

Teksty Pana Prof. W. Uruszczaka zachowują swoją aktualność mimo upływu lat. W publikacji zamieszczone zostały prace, które na trwałe wpisały się do kanonu prac historyczno-prawnych w nauce światowej. Nie inaczej przedstawia się stan rzeczy w odniesieniu do nowszych prac Jubilata, które dotyczą problematyki Konkordatu z 1993 r. Taki wniosek nasuwa się w obecnym, jubileuszowym roku 25-lecia podpisania i 20-lecia ratyfikacji tego dokumentu. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, należy przyznać, że refleksje Pana Prof. dr hab. Waclawa Uruszczaka są ponadczasowe, jeśli idzie o znaczenie Konkordatu w kształtowaniu relacji między państwem polskim a Kościołem katolickim. Tematyka współczesnego prawa wyznaniowego poruszona została w tekstach: „Konkordat nadziei. Refleksje o znaczeniu Konkordatu z 1993 r. dla Państwa Polskiego” [„*The Concordat of Hope: Some Reflections on the Significance of the Concordat of 1993 for the Polish State*”]; „Konkordat z 1993 roku ważnym etapem w stosunkach Polski ze Stolicą Apostolską” [„*The Concordat of 1993 – a Milestone in the Relations between Poland and the Apostolic See*”]; „Art. 25 ust. 5 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Problemy interpretacyjne” [„*Art. 25 Section 5 of the Polish Constitution: Problems of Interpretation*”].

Kilka prac dotyczy przedstawienia osiągnięć naukowych wybitnych polskich prawników. Teksty zatytułowane zostało według osób: „Adam Vetulani (1901–1976) – historyk prawa kanonicznego” [„*Adam Vetulani (1901–1976) – historien du droit canon*”]; „Wojciech Maria Bartel – historyk prawa angielskiego, kościelnego i polskiego” [„*Artis boni et aequi servitor. Wojciech Maria Bartel – Historian of English Law, Canon Law and Polish Law*”]; „Tomasz Strzemiński (1398–1460)”, „Tomasz Strzemiński (1398–1460)”; „Grzegorz z Szamotuły († 1541)” [„Grzegorz of Szamotuły († 1541)”]; „Mikołaj z Gorzkowa (ok. 1350–1414)” [„Mikołaj of Gorzków 9c. (1350–1414)”]; Jeden tekst dotyczy francuskiego prawnika André Gouron i jego związków z Uniwersytetem Jagiellońskim – „André Gouron et l’Université de Cracovie” [„André Gouron i Uniwersytet Jagielloński”].

Znaczna część prac dotyczy przenikania się prawa kanonicznego z prawem polskim na przestrzeni dziejów, udziału Kościoła katolickiego w życiu publicznym, a także rozwoju kanonistyki na ziemiach polskich. W tej grupie można wskazać prace: „Udział duchowieństwa w kodyfikacji prawa polskiego w pierwszej połowie XVI wieku” [„*The Contribution of the Clergy to the Codification of the Polish Law in the First Half of the 16th Century*”]; „*Enseignants du droit à Reims au XII siècle*”, [„Wykładowcy prawa w Reims w XII w.”]; „*Le manuscrit viennois (ms 2142) des Casus Decreti de Benencasa*” [„Rękopis wiedeński (rps 2142) Casus Decreti kanonisty Benencasa”]; „Udział Kościoła wrocławskiego w rozwoju prawa kanonicznego w średniowieczu” [„*L’apport de l’église de Wrocław au développement du droit canonique médiéval*”]; „Recepcja prawa

kanonicznego w obowiązującym prawie polskim”, [Rèception du droit canonique au droit polonais en vigueur]; „Funkcje publiczne Kościoła w perspektywie historycznej” [„The Church in Poland: The Church’s Public Role in a Historical Perspective”]; „Rola prawa kanonicznego w rozwoju prawa polskiego w XII–XV wieku”, [„The Role of Canon Law in the Development of Polish Law in the 12th–15th Century”]; „Kościół a rozwój staropolskiego parlamentaryzmu w wiekach średnich” [„The Church and the Development of Polish Parliamentarism in the Middle Ages”]; „Ustawodawstwo sejmowe w sprawach Żydów z lat 1496–1572” [Sejm Legislation Concerning the Jews in 1496–1572]; „Kilka uwag o instytucji sędziego delegowanego w prawie kanonicznym w XII–XIII wieku” [„The Institution of the Delegated Judge in the Canon Law of the 12th–13th Century”]; „Dekretały papieskie w sprawach polskich XII/XIII w.” [Papal Decretals Concerning Poland (12th–13th Century)"]; „Die Gesetzgebung der kirchlichen Synoden in Polen im 13. und 14. Jahrhundert” [„Ustawodawstwo synodów kościelnych w Polsce w XIII i XIV w.”]; „Znaczenie średniowiecznej kanonistyki dla prawa zobowiązań” [„The Influence of Medieval Canon Law on Contract Law”]; „Spoliatus ante omnia restituendus. Znaczenie prawa kanonicznego w rozwoju ochrony posiadania” [„Spoliatus ante omnia restituendus. The Role of Canon Law in the Development of Legal Protection of Possession”]; „Podmiotowa strona przestępstwa w Dekrecie Gracjana (1140). Przyczynek do genezy zasady Nullum crimen sine culpa” [„The Subjective Side of Crime in the Decretum Gratiani (1140): A Note on the Origins of the Maxim Nullum crimen sine culpa”]; „Regula Quod omnes tangit debet ab omnibus approbari dawnego prawa kanonicznego i jej znaczenie” [„The Maxim Quod omnes tangit debet ab omnibus approbari in the Old Canon Law and its Meaning”]; „Facientes et consentientes pari poena puniantur. Karalność przyzwolenia na przestępstwa (consensus delicti) w dawnym prawie kanonicznym” [„Facientes et consentientes pari poena puniantur: Criminal Culpability of Aiding and Betting (consensus delicti) in the Old Canon Law”]; „Reddite que sunt Caesaris Caesari et que sunt Dei Deo Corpus iuris canonici [Reddite que sunt Caesaris Caesari et que sunt Dei Deo Corpus iuris canonici”]; „Iustitia et misericordia w Corpus iuris canonici [Iustitia et misericordia w Corpus iuris canonici”]; „Arbitri sunt qui de consensu partium eliguntur – sądownictwo arbitrażowe według Corpus iuris canonici” [„Arbitri sunt qui de consensu partium eliguntur (Arbitration in Corpus iuris canonici)”].

Warto podkreślić walory formalne zbioru. Na szczególne uznanie zasługuje podanie w każdym tekście numeracji stron według publikacji pierwotnych, co niewątpliwie stanowi pomoc w cytowaniu wspomnianych opracowań. Troska o czytelnika obejmuje także przetłumaczenie tytułów tekstów, które wydawane były w językach kongresowych. Ponadto teksty w języku polskim zawierają streszczenia w języku kongresowym, także w przypadkach, gdy takowe nie występowało w tekście pierwotnym. Nie sposób wspomnieć wszystkich prac, gdyż nie jest to ani możliwe, ani celowe z perspektywy niniejszego omówienia. Celem tego tekstu jest zaprezentowanie informacji na temat przygotowanej antologii, aby jak największe grono zainteresowanych mogło zapoznać się z jej zawartością. Autor pragnie w tym miejscu jedynie zwrócić uwagę na wyeksponowanie w pracach Jubilatą wpływu prawa kanonicznego na rozwój prawa polskiego. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że prawo kanoniczne stanowi jedno ze źródeł kultury prawnej państw

europejskich, w tym prawa rodzimego, co wciąż – niestety – nie jest powszechnie dostrzegane w środowisku prawniczym. Należy zatem wyrazić wdzięczność Panu Profesorowi Wacławowi Uruszczakowi za jego dzieła i popularyzację wpływu prawa wewnętrznego Kościoła katolickiego na dzieje prawa świeckiego na ziemiach polskich.

Publikacja *Opera historico-iuridica selecta* stanowi szczególną formę upamiętnienia jubileuszu 50-lecia pracy naukowej Pana Prof. dr. hab. Wacława Uruszczaka. Teksty w niej zawarte z pewnością zainteresują szeroki krąg badaczy dziejów prawa polskiego, kanonicznego oraz wyznaniowego. Prace zawarte w antologii mogą stanowić źródło inspiracji do badań naukowych, a także czynić zadość potrzebom osób zainteresowanych problematyką źródeł kultury prawnej. Wiedza w powyższym zakresie jest niezbędna dla współczesnego prawnika, w tym zwłaszcza dla osób wykonujących zawody prawnicze. Dynamiczne przeobrażenia społeczne i prawne skłaniają bowiem do poszukiwań wartości ponadczasowych, na których oparta została polska tradycja prawna. Nie sposób bowiem zrozumieć otaczającej nas rzeczywistości prawnej bez gruntownej znajomości czynników rozwoju prawa polskiego.

Michał Ożóg (Kraków)

VI. IN MEMORIAM

Ryszard Mariusz Małajny (1953–2018)

Stare porzekadło głosi, że nie ma ludzi niezastąpionych. W powiedzeniu tym jest sporo racji, jako że życie nie znosi próżni, a ludzka pamięć z natury rzeczy jest ulotna i podatna na idealizację. Są jednak ludzie, którzy zostawiają po sobie ślad na tyle trwały, że żadną miarą nie sposób ich zapomnieć, a czasem i zastąpić. Często można odnieść wrażenie, że nie tyle przypadkiem weszły na naszą życiową drogę, ile zawsze na niej były. Gdy nagle z niej schodzą, to wręcz tego nie dostrzegamy lub – w najgorszym razie – ich zniknięcie traktujemy jako epizod czy też chwilową zmianę kierunków naszej wędrówki. Ich śmierć przyjmujemy zrazu jako zjawisko z pogranicza groteski i czarnego humoru. Z biegiem czasu dopiero dociera do nas, że tym razem powszechne prawa dosięgły i tego, który zdawał się im nie podlegać. Mimo tego ktoś taki wciąż żyje, tyle że w innej postaci, a pamięć o nim i jego ziemskie dokonania czynią go zgoła nieśmiertelnym. Kimś takim właśnie był zmarły 16 lutego 2018 r. Profesor Ryszard Mariusz Małajny.

Profesor urodził się 15 grudnia 1953 r. w Krośnie Odrzańskim. Jego pierwszym i chyba najukochańszym miastem był Wrocław. Tam pokonywał kolejne szczeble edukacji, której zwieńczeniem było ukończenie w 1975 r. studiów prawniczych na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. Splot kilku okoliczności spowodował, że zamiast zasilić szeregi wrocławskiej kadry naukowej, przeniósł się do Katowic na rozwijający się od bez mała dekady Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego. Miejscu temu pozostał wierny do końca życia. W niespełna trzy lata przygotował pod kierunkiem prof. Eugeniusza Zwierzchowskiego rozprawę doktorską zatytułowaną *Zasada rozdziału kościoła od państwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, którą obronił w 1978 r. Praca ta okazała się przełomowa dla dalszych zainteresowań naukowych Profesora. Śmiem twierdzić, że wraz z nią narodził się najwybitniejszy w Polsce specjalista amerykańskiego konstytucjonalizmu i zarazem jeden z najznakomitszych polskich ustrojznawców. Została ona jako książka opublikowana dopiero po wielu latach pod tytułem *Mur Separacji. Państwo a kościół w Stanach Zjednoczonych Ameryki* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1992). Trzeba jednak pamiętać, że wydanie książki poświęconej ustrojowi państwa stojącego na czele „obozu wrogiego postępowi społeczno-politycznemu” w tamtych czasach nie było rzeczą prostą. Do dziś za to dzieło to stanowi najważniejszy

w polskim piśmiennictwie opis modelu stosunków państwo–kościół w USA. Na kartach tego dzieła po raz pierwszy uwidoczniło się interdyscyplinarne i wszechstronne podejście Profesora Małajnego do zagadnień ustrojowych, łączące prawo konstytucyjne z historią doktryn politycznych i prawnych oraz teorią państwa i prawa. Widać tu także ogromną erudycję i mistrzostwo słowa, które stały się odtąd jego znakami rozpoznawczymi.

Profesor nie spoczął na laurach, lecz szybko, w 1986 r., mając zaledwie 33 lata, uzyskał stopień doktora habilitowanego. Podstawą nadania tego stopnia była monografia pod tytułem *Doktryna podziału władzy „Ojców Konstytucji” USA*, która nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego ukazała się w 1985 r. Było to kolejne znakomite dzieło Profesora, w którym wątki konstytucyjne spletały się z refleksjami z dziedziny historii myśli politycznej. W książce tej po raz pierwszy dotknął swojego drugiego głównego obszaru badawczego, a mianowicie problematyki podziału władzy państwowej. Wkrótce stał się niekwestionowanym autorytetem w tej dziedzinie, urastając do rangi jej największego znawcy. Owocem wieloletnich badań w tej mierze było monumentalne dzieło zatytułowane *Trzy teorie podzielonej władzy* (Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2001), które rychło doczekało się drugiego wydania (Wydawnictwo Volumen, Katowice 2003).

Nim jednak ujrzało ono światło dzienne, Ryszard Małajny napisał jeszcze jedną fundamentalną dla studiów nad amerykańskim konstytucjonalizmem pracę, którą była trzypięciotomowa książka – *Pozycja ustrojowa Kongresu USA* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1992–1995). Dzięki dwóm pierwszym tomom tej książki i dotychczasowemu dorobkowi naukowemu w 1994 r. uzyskał tytuł profesora nauk prawnych. Miał wówczas raptem 41 lat. Z tak drogim mu konstytucjonalizmem amerykańskim rozprawił się ostatecznie najobszerniejszą w polskiej literaturze syntezą tej materii w postaci monografii pod tytułem *Amerykański prezydenccjalizm*, którą wydało Wydawnictwo Sejmowe w 2012 r. Było to nie tylko ukoronowanie wieloletnich badań Profesora nad ustrojem państwowym USA, lecz również swoisty pomnik wystawiony Przezeń tamtejszemu konstytucjonalizmowi. Jakkolwiek Profesor był mistrzem większych form, jego dorobek naukowy obejmuje szereg pomniejszych opracowań podejmujących najróżniejsze aspekty polskiego i porównawczego prawa konstytucyjnego oraz historii ustroju i historii doktryn polityczno-prawnych. Większość z nich ukazywała się na łamach renomowanych periodyków naukowych, by wspomnieć tylko o „Czasopiśmie Prawno-Historycznym”, „Studiach Prawniczych”, „Państwie i Prawie” czy „Przeglądzie Sejmowym”.

Swą nieprzeciętną erudycją i bogatą wiedzą Profesor Małajny chętnie dzielił się ze studentami oraz młodszymi adeptami spraw ustrojowych. Dość powiedzieć, że Jego wykłady niezmiennie cieszyły się dużym zainteresowaniem, czego najlepszym potwierdzeniem była wysoka frekwencja uczęszczających na nie studentów i ciągły deficyt miejsc na prowadzonych przez niego seminariach magisterskich. Studenci cenili go nie tylko za wiedzę i umiejętności dydaktyczne, ale także za otwartość, serdeczność, gotowość pomagania im na każdym etapie ich studiów i niespożyte pokłady pozytywnej energii, którymi na każdym kroku emanował. Do legendy przeszło już jedyne w swoim rodzaju poczucie humoru Profesora, którym potrafił zarazić nawet największych malkontentów. Z myślą o studentach udało Mu się zmobilizować swoich katedralnych współpracowników do przygotowania podręcznika do prawa konstytucyjnego. Jak to zwykle u Profesora

bywało, zamiarowi swemu postanowił nadać ambitną formę, skutkiem czego nakładem Wydawnictwa C.H. Beck na rynku pojawił się podręcznik o wiele mówiącym tytule – *Polskie prawo konstytucyjne na tle porównawczym* (Warszawa 2013). Jest to najobszerniejszy na naszym rynku podręcznik do nauki prawa konstytucyjnego, którego profil obejmuje wszystko to, do czego Profesor zdążył nas przyzwyczaić w swych licznych publikacjach. Mowa tu o interdyscyplinarności, wszechstronności i wielowątkowości w sposobie omawiania poszczególnych kwestii. Profesor nie tylko całość rzetelnie zredagował, odciskając niepowtarzalne piętno na całości dzieła. Napisał również trzy rozdziały z zakresu teorii konstytucji, które śmiało można uznać za samodzielne i – co godne podkreślenia – niezwykle pogłębione opracowania o charakterze *par excellence* naukowym.

Sylwetka naukowa Profesora Małajnego wymyka się jednoznacznym klasyfikacjom, a pozostawionego przez niego dorobku nie da się jednoznacznie zaszufłakować. Jego dzieła przynależą bowiem zarówno do nauki prawa konstytucyjnego i prawa wyznaniowego, jak i historii ustroju oraz historii doktryn politycznych i prawnych. Powiedzieć o Zmarłym, że był konstytucjonalistą lub historykiem ustroju czy historykiem doktryn, to w gruncie rzeczy nic nie powiedzieć. Na instytucje ustrojowe spoglądał bowiem zawsze z perspektywy historycznej i starał się je ukazywać na tle ich ewolucji. Z kolei na historyczne źródła takich instytucji patrzył przez pryzmat ich siły oddziaływania na rzeczywistość ustrojową i ich wpływ wywierany na kształt konkretnych rozwiązań konstytucyjnych. Nic więc dziwnego, że Profesor bywał stałym uczestnikiem przeróżnych konferencji i spotkań naukowych organizowanych nie tylko przez przedstawicieli świata prawa konstytucyjnego, ale i reprezentantów środowisk historyczno-prawnych. Jego śmierć jest ogromną stratą dla jednych i drugich. Zostawił jednak po sobie spuściznę, która na długie lata będzie inspirować kolejne pokolenia badaczy zagadnień ustrojowych do interdyscyplinarnych i wielowątkowych studiów. *Non omnis moriar.*

Michał Bożek (Katowice)

Wojciech Organiściak (1961–2018)

13 maja 2018 r. zmarł dr hab. Wojciech Organiściak, adiunkt w Katedrze Historii Prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego, sędzia Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach, badacz dziejów ustroju i prawa szlacheckiej Rzeczypospolitej.

Wojciech Tomasz Organiściak urodził się 18 października 1961 r. w Bochni w rodzinie inteligenckiej. Do trzynastego roku życia Wojtek z rodzicami i młodszym bratem Maciejem mieszkał w Tychach, potem wraz z nimi przeprowadził się do Katowic. Tu ukończył szkołę podstawową i rozpoczął naukę w liceum ogólnokształcącym (wówczas nosiło ono imię niesławnej pamięci Marcelego Nowotki, obecnie jest to IV Liceum Ogólnokształcące im. Generała Stanisława Maczka).

Ważną rolę w Jego życiu odegrało harcerstwo. Do ZHP należał od 1968 r. i, jak się okazało, związał się z nim na wiele lat. Osiągał kolejno stopnie instruktorskie: przewodni-

ka i podharc mistrza. Na przełomie lat 70. i 80. prowadził drużyny harcerskie. Był drużynowym 19. Katowickiej Drużyny Harcerskiej im. majora Hubala. Wszedł również w skład „Zielonej 13.” – Honorowej Drużyny Hufca Katowickiego.

Wojtek uprawiał też z powodzeniem zapasy. Zaangażował się zresztą w sport tak mocno, że trudno mu było pogodzić treningi, zgrupowania, wyjazdy na zawody z systematyczną nauką szkolną. Przez kilka miesięcy (od czerwca 1980 do marca 1981 r.) pracował jako elektryk, a egzamin maturalny zdał w 1981 roku.

W tym samym roku rozpoczął studia historyczne (specjalność archiwalna) na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W toku studiów przygotował pracę magisterską pt. *Harcerze w walkach o niepodległość w latach 1914–1921* i w 1986 r. został magistrem historii. W tym czasie był też już studentem prawa. Studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego podjął w 1983 r. Nie zdradził jednak historii na rzecz prawniczej dogmatyki, zapisał się bowiem na prowadzone przez ówczesnego docenta Adama Lityńskiego seminarium historyczno-prawne; pod jego opieką przygotował pracę zatytułowaną *Konstytucje wojenne z czasów panowania Zygmunta III Wazy* i 8 lipca 1988 r. złożył egzamin magisterski. Źródłowy charakter opracowania, rzadkie w przypadku prac magisterskich sięganie do archiwaliów, ale także wysoce pozytywna opinia o Wojtku jako człowieku sprawiły, że doc. Adam Lityński zaproponował swemu uczniowi zatrudnienie w Katedrze Historii Prawa na stanowisku asystenta stażysty.

Okres stażu przedłużył się w jego wypadku o kilkanaście miesięcy, bowiem 1 września 1988 r. został powołany do odbycia służby wojskowej. Odbywał ją w Szkole Podchorążych Rezerwy w Węgorzewie. Po ukończeniu szkoły jako kapral podchorąży służył dalej w formacji obrony cywilnej w Katowicach. Miał pecha – trafił do wojska we wrześniu (chciał jak najszybciej wrócić do pracy naukowej) i służył cały rok, natomiast absolwenci, którzy wybrali późniejsze terminy rozpoczęcia służby, trafili na czas przemian ustrojowych i zakończyli ją po kilku miesiącach, a niektórzy w ogóle jej uniknęli. Asystentem Wojciech Organiściak został dopiero w kwietniu 1990 r.

Podejmując w toku studiów badania nad źródłami prawa wojskowego w czasach Wazów Wojciech Organiściak wkroczył na wybitnie wówczas zaniedbane, a nawet słabo rozpoznane pole badawcze. Interesowały Go bardzo różne zagadnienia dawnego wojskowego prawa karnego – zarówno materialnego, jak i procesowego. Pociągał Go zwłaszcza wiek XVIII – pierwszy jego artykuł, opublikowany w 1991 r. poświęcony był tymczasowemu aresztowaniu w prawie wojskowym XVIII stulecia. W swych badaniach sięgał jednak także do czasów wcześniejszych – pisał zatem o stosowanych w wojsku Rzeczypospolitej karach na cześć, karze pozbawienia wolności i karze śmierci. Z czasem jednak stawało się oczywiste, że przygotowanie rozprawy doktorskiej wymagać będzie zawężenia obszaru badawczego, skupienia się na odpowiednio wybranej grupie zagadnień.

Tak się też stało, a zwieńczeniem prowadzonych przez wiele lat badań była ukończona w 1998 dysertacja doktorska *Kodeksy wojskowe w Polsce roku 1775*. Promotorem w przewodzie doktorskim by prof. dr hab. Adam Lityński, a recenzentami prof. dr hab. Artur Korobowicz z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i prof. dr hab. Józef Ciągwa z Uniwersytetu Śląskiego. Obrona przed komisją odbyła się 16 listopada 1988 r.

a dzień później Rada Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego nadała jednogłośnie Wojciechowi Organiściakowi stopień naukowy doktora nauk prawnych.

Poprawiona wersja rozprawy doktorskiej, identycznie zatytułowana (*Kodeksy wojskowe w Polsce roku 1775*) ukazała się drukiem w roku 2001.

Kodyfikacja prawa wojskowego, na którą składały się *Artykuły wojskowe* oraz *Proceder prawny wojskowy*, a obejmująca zarówno prawo karne materialne, jak i procesowe, była jedyną próbą kodyfikacji czasów stanisławowskich zakończoną sukcesem. Mimo to była ona niemal zupełnie nie zauważana w dotychczasowej literaturze, do czego prawdopodobnie w dużej mierze przyczyniło się dominujące w nauce przekonanie, że kodeksy z roku 1775 były jedynie kopią przepisów pruskiego prawa wojskowego.

Wojciechowi Organiściakowi udało się obalić ten pogląd. Wykazał On, że dokonana w 1775 r. kodyfikacja „powstała głównie na podstawie dawnych praw, artykułów i regulaminów wojskowych”, a także licznych praw obcych. W sposób przekonujący wyjaśnione zostały także okoliczności powstania kodeksów. Wojciech Organiściak wykazał, że w powstaniu *Procederu...* i *Artykułów...* udział miała istniejąca wtedy jeszcze Komisja Wojskowa, a także wyżsi oficerowie koronni na czele z hetmanem Franciszkiem Ksawerym Branickim, natomiast przeceniana wcześniej rola sejmu delegacyjnego z lat 1773–1775 sprowadziła się do wyznaczenia komisji, która poprawiła i zaaprobowała projekt. Nie mniej ważne było przesłedzenie, w jakim stopniu na postanowienia obu kodeksów oddziaływały idee humanitarne. Wojciech Organiściak wskazywał na liczne przepisy, w których widoczny był duch Oświecenia, ale dostrzegał również rozwiązania tradycyjne. W sumie ocena kodeksów wypada pozytywnie, jest to jednak ocena rzetelna; Autor docenia nowoczesność części rozwiązań, daleki jest jednak od idealizowania opisywanych przez siebie aktów prawnych.

Podkreślić należy, że zarówno omówiona książka, jak i liczne towarzyszące jej artykuły zostały bardzo dobrze przyjęte przez środowisko historycznoprawne, a ich Autor został uznany za wybitnego specjalistę w zakresie dawnego prawa wojskowego.

Nic więc dziwnego, że i w późniejszym okresie adiunkt (od 1 stycznia 1999) Wojciech Organiściak kontynuował badania nad obowiązującym w wojskach koronnych i litewskich prawem i jego źródłami. Nasz Kolega nie unikał wchodzenia na obszary badawcze dalsze od głównych nurtów Jego zainteresowań. W badaniach nad prawem wojskowym potrafił opuścić epokę staropolską i wkroczyć w czasy napoleońskie. Zajął się także udziałem przedstawicieli rodu Sapiechów w tworzeniu prawa sądowego. Kilka tekstów poświęcił również historii prawa pracy (były to szkice dla celów dydaktycznych), a także współczesnym zagadnieniom tej gałęzi prawa (teksty w językach kongresowych, przeznaczone dla czytelnika zagranicznego).

Wojciech Organiściak zastanawiał się nad radykalną zmianą pola badawczego i zajęciem się dziejami prawa w okresie międzywojennym. Szczególnie pociągało go zagadnienie organizacji i działalności Prokuratorii Generalnej w II Rzeczypospolitej. Wiele o tym rozmawialiśmy, zaś Wojtek dużo na ten temat czytał, przeprowadził też gruntowne rozpoznanie w archiwach. Ostatecznie powstał tylko jeden artykuł *Utworzenie Prokuratorii Generalnej w II Rzeczypospolitej* opublikowany w 2002 r. w I tomie czasopisma „Miscellanea Iuridica”, zawierający udaną próbę ustalenia, dlaczego w Polsce przyjęto

scentralizowany, oparty na wzorach austriackich model zastępstwa procesowego Skarbu Państwa. Wojciech Organiściak dowiedziawszy się, że jego badania mogłyby przeszkodzić młodszemu koledze z innego ośrodka, który akurat w tym czasie zainteresował się tą problematyką, zrezygnował z dalszych prac nad dziejami Prokuratorii. Dzięki tej decyzji Wojtek pozostał jednak jednym z nielicznych już historyków prawa zajmujących się epoką wczesnonowożytną.

Coraz wyraźniej dominującym polem naukowych dociekań Wojciecha Organiściaka stawała się bowiem twórczość osiemnastowiecznego pedagoga, historyka, pisarza politycznego i prawnika, pijara Wincentego Skrzetuskiego. W ten sposób Nasz Kolega systematycznie starał się wypełnić lukę w naszej wiedzy o piśmiennictwie prawniczym doby Oświecenia. W serii artykułów dr Wojciech Organiściak szczegółowo przeanalizował przede wszystkim *Mowy o główniejszych materiach politycznych*, jedno z dwóch głównych dzieł prawniczych księdza Wincentego, nie pomijał jednak pozostałego dorobku uczonego pijara.

Analizując dokonania księdza Skrzetuskiego, Wojciech Organiściak przygotowywał grunt pod swe główne dzieło poświęcone wydanemu w 1784 r. podręcznikowi prawa politycznego. W 2016 r. ukazała się książka *Wincentego Skrzetuskiego „Prawo polityczne narodu polskiego”*. Otwiera ją obszerna, wymagająca olbrzymiego nakładu pracy część poświęcona życiu i twórczości Skrzetuskiego. Kolejne fragmenty monografii zawierają uwagi poświęcone źródłom prawa politycznego (oczywiście w osiemnastowiecznym rozumieniu i w ujęciu Skrzetuskiego), ustrojowi politycznemu Rzeczypospolitej, urzędowi, oświacie i organizacji szkolnictwa, ustrojowi gospodarczemu, podziałom terytorialnym państwa, ustrojowi sądownictwa, wreszcie organizacji armii, dyplomacji i umowom międzynarodowym.

Wojciech Organiściak starał się m.in. ustalić, czy książka Skrzetuskiego jest dziełem w miarę oryginalnym, czy też – co jej zarzucano – stanowi jedynie przeróbkę albo naśladownictwo wcześniejszego opracowania pióra Gotfryda Lengnicha. Autor monografii broni – i to skutecznie, jak się wydaje – tezy o daleko idącej samodzielności pracy księdza Wincentego. Choć dzieło uczonego gdańszczanina stanowiło dlań wzorzec, to jednak wiele wywodów pijara cechuje oryginalność, stanął on zresztą przed koniecznością uwzględnienia i szczegółowego opisania wielu instytucji i organów państwa, które w czasach Lengnicha nie istniały. Skrzetuski musiał się także ustosunkować do wielu nowych, nie znanych gdańskiemu uczonemu problemów.

Niemalą zasługą Wojciecha Organiściaka jest wydobyć i wyeksponować myśli i spostrzeżeń Skrzetuskiego, jego opinii i uwag krytycznych, postulatów zmian pojawiających się przy okazji opisywania poszczególnych instytucji ustrojowych. A nie było to zadanie łatwe, bo dzieło pijara zostało zaplanowane jako podręcznik, kompendium podstawowych informacji, a nie traktat na temat ustroju Rzeczypospolitej. Podkreślić też należy, że Wojciech Organiściak podchodził do twórczości księdza Wincentego w sposób krytyczny i potrafił dostrzec nie tylko zalety, ale i słabsze strony dzieła swego bohatera. Wspomnieć też należy o wielu zawartych w pracy interesujących szczegółowych spostrzeżeniach, cennych uwagach i ocenach. Wszystko to sprawiło, że monografia, będąca nie tylko odzwierciedleniem tego, co starał się przekazać osiemnastowieczny uczonec, ale

i bogatą w szczegóły panoramą ustroju szlacheckiej Rzeczypospolitej, stanowiła poważne osiągnięcie naukowe i liczący się wkład w badania nad polską myślą oświeceniową.

Tak też została oceniona przez recenzentów i komisję habilitacyjną, która 26 maja 2017 r. uznała ją za osiągnięcie stanowiące znaczny wkład autora w rozwój dyscypliny naukowej. Komisja wydała jednomyślnie pozytywną opinię w sprawie nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk prawnych w dyscyplinie prawo, a 30 maja 2017 r. Rada Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego podjęła uchwałę o nadaniu tegoż stopnia.

Bardzo ceniliśmy sobie udział Wojtka w posiedzeniach naukowych Katedry. Jego opinie i uwagi były zawsze bardzo konkretne i bardzo trafne. Uważaliśmy, że Jego obecność na owych zebraniach jest wręcz konieczna i staraliśmy się tak wyznaczać terminy spotkań, by Wojtek mógł w nich uczestniczyć. Wszyscy wiele mu zawdzięczamy, szczególnie wdzięczni powinni Mu być młodszy uczestnicy posiedzeń; formułowane przez Wojtka opinie w niejednym wypadku pozwoliły naszym doktorantom i habilitantom odnaleźć właściwą drogę, a niekiedy uniknąć zejścia na manowce. W pełni uświadomiliśmy sobie to jednak dopiero wtedy, gdy choroba uniemożliwiła Mu udział w naszych spotkaniach. Wtedy też odczuliśmy, jak bardzo brakuje nam Jego mądrych opinii również w innych kwestiach, nie tylko z nauką się wiążących. A trzeba podkreślić, że Wojtek nie bał się prawdy, mówił to, co dyktowało mu sumienie. Wiedział, że przyjaźń i koleżeństwo nie polegają na pochlebstwach, że czasami trzeba nawet starszemu koledze zwrócić uwagę, wskazać właściwe rozwiązanie.

Wojciech Organiściak przez był jednym z redaktorów wydawanego w Katowicach rocznika „Z dziejów prawa”, przez wiele lat pełnił też absorbującą funkcję rzecznika dyscyplinarnego dla studentów Uniwersytetu Śląskiego.

Konieczność utrzymania rodziny (żona Monika, syn Karol) powodowała, że Wojtek nie mógł się poświęcić wyłącznie pracy naukowej (którą tak kochał). Wykładał w Wyższej Szkole Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach. Odbył pozaetatową aplikację sędowską, zdał egzamin sędziowski, a w roku 1996 złożył egzamin radcowski. Od roku 1995 pracował w Samorządowym Kolegium Odwoławczym w Katowicach. W 2009 r. został sędzią Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach.

Rozmawialiśmy nieraz o dalszych planach naukowych. Wojtek miał wiele pomysłów, zamierzał m.in. na jakiś czas powrócić do dziejów prawa wojskowego, zająć się postacią osiemnastowiecznego autora zbioru ustaw wojskowych *Corpus iuris militaris Polonicum* Samuela Brodowskiego i jego dorobkiem. Ze swej strony liczyliśmy bardzo na Jego jeszcze pełniejsze zaangażowanie się w sprawy Katedry, wsparcie w walce o utrzymanie przez przedmioty historyczno-prawne należnej im pozycji w programach nauczania prawa i administracji. Ostatnio mówił jednak, że na realizację tych planów trzeba będzie trochę poczekać. Dawał o sobie znać wysiłek włożony w przygotowanie rozprawy habilitacyjnej, prowadzenie licznych zajęć dydaktycznych, a także wyczerpująca praca w sądzie, dlatego miał nadzieję, że wreszcie znajdzie czas na nieco dłuższy wypoczynek. Kilka dni po nadaniu Wojtkowi przez Radę Wydziału WPiA stopnia doktora habilitowanego stało się jasne, że i owe urlopowe plany trzeba będzie odłożyć i próbować walczyć ze zdiagnozowaną, bardzo już niestety, zaawansowaną chorobą. Nie traciliśmy nadziei,

ale coraz wyraźniej uświadamialiśmy sobie, że Wojtek odchodzi. Udało mu się doczekać egzaminu maturalnego syna i wesprzeć go w tej wyjątkowo niełatwej próbie – Karol, syn Wojciecha zdawał bowiem w tych ostatnich miesiącach również drugi, o wiele ważniejszy egzamin dojrzałości.

Wojciech Organiściak zmarł w swoim domu, w nocy, 13 maja 2018 r. o godzinie 1.54. 17 maja 2018 r. pożegnaliśmy Wojtka. Po mszy św. w kościele p.w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Sosnowcu – Ostrowach Górniczych w strugach deszczu odprowadziliśmy Go na śródleśny cmentarz. Setki osób uczestniczących w pogrzebie wymownie świadczą, że żegnaliśmy nie tylko kolegę, współpracownika, nauczyciela, ale przede wszystkim dobrego człowieka i przyjaciela, na którego zawsze można było liczyć.

Adam Lityński, Marian Mikołajczyk, Dariusz Nawrot
i przyjaciele z Katedry Historii Prawa

VII. KRONIKA

Dwa doktoraty *honoris causa* dla profesora Jerzego Malca

W pierwszej połowie 2018 r. prof. zw. dr hab. Jerzy Malec – rektor Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego – uhonorowany został przez dwa ukraińskie uniwersytety najwyższymi godnościami akademickimi jako podziękowanie za owocną i wieloletnią współpracę polsko-ukraińską między uczelniami.

Pierwsza uroczystość nadania tytułu doktora *honoris causa* odbyła się 2 marca 2018 r. na Uniwersytecie Ekonomii i Prawa „KROK” w Kijowie. Laudację na cześć prof. Jerzego Malca wygłosił prof. Taras Finikow, były wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego Ukrainy. Laudator zaprezentował sylwetkę naukową prof. J. Malca oraz jego wkład w rozwój dyscypliny naukowej jaką jest historii państwa i prawa oraz historia administracji. Zwrócił uwagę na jego znaczny dorobek naukowy obejmujący ponad 150 publikacji oraz kilkanaście książek. Podkreślił też zaangażowanie doktora honorowego na rzecz reformy szkolnictwa wyższego w Polsce, a także wieloletnie owocne działania na rzecz rozszerzenia współpracy z uczelniami Ukrainy. Prof. J. Malec w swoim przemówieniu podziękował władzom uczelni za przyznanie zaszczytnego tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Ekonomii i Prawa „KROK” w Kijowie. Przedstawił też główne kierunki przygotowywanej obecnie kompleksowej reformy szkolnictwa wyższego w Polsce.

Kolejny dyplom doktora *honoris causa* w życiorysie prof. J. Malca został wręczony w dniu 24 kwietnia 2018 r., podczas uroczystego posiedzenia Senatu Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Uroczystość była realizacją decyzji z dnia 30 października 2017 r. o nadaniu doktoratu *honoris causa* podjętej przez Radę Naukową Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. G.S. Skoworody w Charkowie. Mowę pochwalną wygłosiła prof. Ludmiła Sztefan, reprezentująca rektora charkowskiej uczelni prof. I.F. Prokopenkę. Wręczyła też prof. J. Malcowi dyplom doktora honorowego oraz statuetkę przedstawiającą patrona uczelni. W laudacji podkreśliła działalność profesora J. Malca jako przewodniczącego Konferencji Rektorów Zawodowych Szkół Polskich (2005–2008). Wskazała też na jego zasługi dla rozwoju współpracy naukowej polsko-ukraińskiej, a także jego dużą aktywność w charakterze

konsultanta i doradcy w pracach nad reformą szkolnictwa wyższego na Ukrainie (m.in. współpracował przy polsko-ukraińskim projekcie „Innowacyjny uniwersytet i rola liderów”, poświęconym reorganizacji ukraińskiego szkolnictwa wyższego). W uroczystości wręczenia dyplomu doktora *honoris causa* brał udział Konsul Generalny Ukrainy w Krakowie pan Oleg Mandiuk oraz licznie przybyli goście, pracownicy uczelni i studenci. Na zakończenie uroczystości prof. J. Malec podziękował w języku ukraińskim władzom Charkowskiego Uniwersytetu im. G.S. Skoworody za przyznaną mu godność honorową.

Prof. zw. dr hab. Jerzy Malec był wieloletnim kierownikiem Katedry Historii Administracji i Myśli Administracyjnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, a od 2005 r. funkcję rektora Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Jest także przewodniczącym Rady Nadzorczej Polskiej Unii Edukacyjnej Konferencji LEWIATAN, a także członkiem Komitetu Nauk Prawnych PAN.

W 2011 r. otrzymał tytuł profesora honorowego October 6 University w Egipcie. Jest odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Paweł Cichoń (Kraków)

Finał Ogólnopolskiej Olimpiady Historyczno-Prawnej im. Michała Szanieckiego, Katowice, 25 maja 2018 r.

25 maja 2018 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego odbył się finał Ogólnopolskiej Olimpiady Historyczno-Prawnej im. M. Szanieckiego. Zaszczyc zorganizowania Olimpiady przypadł katowickiemu ośrodkowi dzięki zwycięstwu w finale organizowanym przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w 2017 r. Organizacją finału kierował prof. dr hab. Marian Mikołajczyk.

Tradycyjnie uczestnicy losowali pytania z trzech dziedzin – prawa rzymskiego, powszechnej historii państwa i prawa oraz historii państwa i prawa polskiego. Odpowiedzi na dwa wybrane przez zespoły pytania oceniało jury w składzie: prof. dr hab. Andrzej Zakrzewski, dr hab. Renata Kamińska, dr Anna Fermus-Bobowiec, dr Tomasz Kucharski, dr Jakob Maziarz, dr Marek Podkowski, dr Wojciech Szafranski, dr Tomasz Szczygieł, dr Adam Świętoń, mgr Joanna Kulawiak-Cyrankowska i mgr Bartosz Truszkowski.

W finale wzięły udział reprezentacje 11 ośrodków: Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu w Białymstoku, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego. Zwycięzcami Olimpiady zostali reprezentanci Uniwersytetu Warszawskiego (Katarzyna

Bukalska i Karol Piwoński), natomiast drugie miejsce zajęła drużyna z Uniwersytetu Śląskiego (Michał Glück i Bartosz Gołębiowski). Trzecie miejsce zajęli studenci z Uniwersytetu w Białymstoku (Kamila Borowska i Bartłomiej Korolczuk).

Kolejna edycja Olimpiady odbędzie się na Uniwersytecie Warszawskim w 2019 roku.

Grzegorz Nancka (Katowice)

Czterdzieści lat Pracowni Wydawnictw Źródłowych przy Katedrze Historii Prawa Polskiego UJ*

Czterdzieści lat temu, jesienią 1978 roku, przy Katedrze Historii Prawa Polskiego UJ powołana została do życia Pracownia Wydawnictw Źródłowych¹. Jej powstanie miało ścisły związek z przynależnością prof. Stanisława Grodzkiego do komitetu przygotowującego reedycję *Volumina Legum*, która to idea została z czasem zarzucona na rzecz innej koncepcji – edycji naukowej staropolskich konstytucji sejmowych pod tytułem *Volumina Constitutionum*. Nazwa ta podkreśla, że jest to kontynuacja zasłużonej serii *Volumina Legum*, wzbogacona jednak o aparat naukowy (wstępy i informacje o poszczególnych sejmach, przypisy edytorskie i rzeczowe, indeksy osób, nazw miejscowych i rzeczy). Nim jeszcze pomysł owego wielotomowego wydawnictwa ostatecznie się wyklarował, prof. Grodzki zatroszczył się o zapewnienie mu odpowiedniego zaplecza instytucjonalnego i technicznego w Instytucie Historyczno-Prawnym UJ, doprowadzając do powołania przy Katedrze Historii Prawa Polskiego Pracowni Wydawnictw Źródłowych. W jej skład wszedł on sam, dr Wacław Uruszczak oraz, jako pracownik techniczny, mgr Irena Dwornicka². Wybór pierwszego pracownika technicznego Pracowni okazał się przy strzałem w dziesiątkę; będąca polonistką z wykształcenia i redaktorem z praktyką w jednym z najlepszych wydawnictw naukowych ówczesnej Polski (Ossolineum), śp. Irena Dwornicka dość szybko zyskała konieczne dodatkowe kompetencje i stała się cennym współuczestnikiem prowadzonych w tej jednostce prac edytorskich³.

* Za krytyczną lekturę niniejszego tekstu i uwagi doń dziękuję prof. prof. Dorocie Malec, Stanisławowi Grodzkiemu i Wacławowi Uruszczakowi oraz dr. Maciejowi Mikule.

¹ Odpowiednie uchwały Rady Wydziału Prawa i Administracji UJ oraz Senatu UJ, powołujące tę jednostkę do istnienia od początku następnego roku, zapadły jesienią 1978 r. Por. tu J. Filipek, *Sprawozdanie z działalności Wydziału Prawa i Administracji UJ za rok akademicki 1978/79*, [w:] „Uniwersytet Jagielloński: Biuletyn Informacyjny Rektora”, nr 5–8 (82–85): *Wrzesień 1979. Sprawozdanie na inaugurację roku akademickiego 1979/80*, s. 5.

² Por. o tym: *Volumina Constitutionum*, t. I, vol. 1, do druku przyg. S. Grodziki, I. Dwornicka, W. Uruszczak, Warszawa 1996, s. 29–30, szczególnie s. 29, przyp. 117 (o Pracowni).

³ Por. tu krótkie biogramy śp. Ireny Dwornickiej: S. Grodziki, *Irena Dwornicka (1953–2002)*, CPH LIV: 2002, z. 1, s. 292; tenże, *Irena Dwornicka (19 X 1953 – 27 I 2002)*, [w:] *Kronika UJ za rok akademicki 2001/2002*, red. A.K. Banach, Kraków 2004, s. 309.

Pierwszym kierownikiem Pracowni został prof. Stanisław Grodziski; funkcję tę sprawował jeszcze przez cztery lata po swym przejściu na emeryturę w 1999 r. (do 1 września 2002 jako kierownik, do 1 września 2003 roku jako p.o. kierownika). Następnie pieczę nad tą jednostką objął prof. Wacław Uruszczak, a od 1 grudnia 2003 roku: prof. Doro- ta Malec, kierująca nią do dziś. Warto przy tym zaznaczyć, że dwaj pierwsi kierownicy nigdy nie przestali angażować się w projekty i sprawy Pracowni, wnosząc do bieżących działań swą wiedzę, doświadczenie i – *last but not least* – poczucie humoru. Wszyscy kolejni szefowie Pracowni spoglądali też i spoglądają nadal życzliwie na prace naukowe jej pracowników naukowo-technicznych, w ramach możliwości je wspierając⁴.

Początkowo jedynym i zasadniczym celem Pracowni było prowadzenie prac wydawniczych przy edycji „Volumina Constitutionum”; nadal jest to jedno z jej zadań naczelnych. Tyleż intensywne, co żmudne prace edytorskie, obejmujące odczytywanie, kopiowanie, kolacjonowanie i komentowanie tekstów zbieranych ze starodruków i rękopisów przechowywanych w różnych archiwach i bibliotekach (polskich i zagranicznych) trwały w Pracowni na pełnych obrotach już w początku lat 80. XX w., jednak większa część ich rezultatów ujrzała światło dzienne dopiero w następnym piętnastoleciu. Mowa tu oczywiście o pierwszych trzech woluminach edycji „Volumina Constitutionum”, przygotowanych wspólnie przez S. Grodziskiego, W. Uruszczaka oraz I. Dwornicką⁵. Były to z pewnością najważniejsze i zarazem najtrudniejsze partie całej edycji, wymagające nie tylko wysokich kompetencji prawniczych, historycznych i filologicznych, lecz także szeroko zakrojonej kwerendy. W późniejszych latach zmieniał się skład zespołu wydawców – do grupy tej dołączyli Marcin Kwiecień, Anna Karabowicz, a także niżej podpisany – niemniej jednak kieruje nim nadal prof. Stanisław Grodziski, a słowa wstępne do każdego kolejnego woluminu pisze prof. Wacław Uruszczak. Do chwili obecnej udało się wydać następnych pięć woluminów⁶, kolejny (t. V, vol. 1) jest już w trakcie prac wydawniczych, a dalszych pięć: w przygotowaniu⁷. Od niemal ćwierć wieku wydawcą „Voluminów...” jest Wydawnictwo Sejmowe, z którym współpraca układa się wzorowo.

Już na najwcześniejszym etapie działania Pracowni okazało się, że jednostka ta nie musi ograniczać swej działalności do jednej – choćby monumentalnej – edycji. Nie dziwi zatem, że pierwszym wydawnictwem źródłowym powstałym staraniem tej jednostki nie był pierwszy tom „Voluminów...”, lecz wydana w 1987 roku przez S. Grodziskiego wraz z I. Dwornicką w ramach współpracy z Towarzystwem Miłośników Ziemi Żywie-

⁴ Gwoli przykładu, Anna Karabowicz pracując w tej jednostce zdołała napisać doktorat, a niżej podpisany: wydać dwie książki; byłoby to z pewnością niemożliwe bez dobrej woli i poparcia ze strony kierownictwa Pracowni i Katedry.

⁵ T. I, vol. 1–2, Warszawa 1996–2000; t. II, vol. 1, Warszawa 2005.

⁶ T. II, vol. 2, opr. S. Grodziski, Warszawa 2008; t. III, vol. 1–2, opr. S. Grodziski, A. Karabowicz, M. Kwiecień, Warszawa 2010–2013; t. IV, vol. 1–2, opr. S. Grodziski, M. Kwiecień, K. Fokt, Warszawa 2015–2017.

⁷ Przygotowanie tomów V–VII edycji „Volumina Constitutionum” wspiera Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach projektu badawczego pt. „Volumina Constitutionum. Źródła do dziejów parlamentaryzmu polskiego” pod kierownictwem dr. hab. Marcina Kwietnia.

kiej „Chronografia albo Dziejopis Żywiecki” Andrzeja Komonieckiego⁸. Kolejne ekipy Pracowni były też zaangażowane w serię ważnych przedsięwzięć wydawniczych prof. Wacława Uruszczaka (którego znów do obrania tego kierunku badań zachęcił jego Mistrz, prof. Adam Vetulani), obejmujących krytyczne edycje wczesnonowożytnych miejskich ksiąg karnych, tzw. czarnych, z Wiśnicza i Krakowa⁹. Księgi krakowskie ukazały się w serii „Fontes Iuris Polonici”, podserii „Prawo Miejskie”. W tej samej serii ukazał się także pierwszy tom – i ukażą się kolejne – innego wydawnictwa źródłowego powstałego siłami Pracowni, a mianowicie najstarszej księgi miejskiej górnołużyckiego miasta Zgorzelca¹⁰. Choć nie jest to zabytek dawnego prawa polskiego, postanowiono wydać tę księgę w serii „Fontes Iuris Polonici”, by w ten sposób podkreślić poczucie odpowiedzialności naukowców polskich za opracowanie źródeł o szczególnym znaczeniu dla nauki pozostających pod opieką Rzeczypospolitej (zgorzelecka Czerwona Księga jest bowiem najstarszą dotąd nie wydaną księgą miejską znajdującą się w zbiorach polskich).

Z działalnością *stricte* edytorską Pracownia Wydawnictw Źródłowych łączy udział w innych przedsięwzięciach naukowych¹¹, a także rozmaite zadania o charakterze organizacyjnym i technicznym. Koncept takiego – nietypowego w czasach wąskiej specjalizacji – połączenia różnych zadań w Pracowni wyraźnie przeziiera już z najstarszego znanego zakresu obowiązków jej pracownika technicznego¹². Oprócz zadań bezpośrednio związanych z funkcjonowaniem Pracowni (obejmujących prowadzenie korespondencji i dokumentacji edycji „Volumina Constitutionum”, gromadzenie, kopiowanie i kolacjonowanie wypisów źródłowych, prowadzenie bibliografii, a także czynności redakcyjne i korektorskie obejmujące teksty przygotowywane do druku) w zakresie obowiązków pracownika technicznego Pracowni leżały wówczas także zadania pomocnicze wobec Katedry (m.in. obsługa komputera i kserokopiarki, prowadzenie ewidencji publikacji naukowych Katedry), a także – „w miarę możliwości” udział we wtorkowych zebraniach naukowych KHPP UJ. Te, bądź co bądź, niemałe wymagania postawione przed pracownikiem technicznym

⁸ *Chronografia albo Dziejopis Żywiecki*, wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka, Żywiec 1987.

⁹ Edycję ksiąg krakowskich wsparło Narodowe Centrum Nauki.

¹⁰ Na razie ukazał się drukiem tom I, Kraków 2017. Projekt ten, pt. „Fontes iuris Lusatiae Superioris vetustissimi: edycja krytyczna najstarszej księgi sądowej miasta Zgorzelca z lat 1305–1416”, jest prowadzony we współpracy z Uniwersytetem Marcina Lutra w Halle oraz finansowany ze środków MNiSW w ramach NPRH.

¹¹ Można tu np. wymienić publikację pt. *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. 1: 1364–1780, red. W. Uruszczak, t. 2: 1780–2012, red. D. Malec, Kraków 2014–2015 oraz książkę niżej podpisanego, dofinansowaną ze środków MNiSW w ramach projektu badawczego NPRH pt. „Studia z dziejów zarządu regionem peryferyjnym w średniowieczu na przykładzie Górnych Łużyc, część 1: Publikacja rozprawy pt. *On the boundaries of governance*, tom 1” (K. Fokt, *Governance of a Distant Province in the Middle Ages. Case Study on Upper Lusatia*, Warsaw – Berlin 2017). Aktualnie także prof. Uruszczak z niżej podpisanym uczestniczą w redakcji tomu zbiorowego dotyczącego dziejów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, które ukaże się nakładem Wydawnictwa Sejmowego w roku przyszłym.

¹² Został on wprawdzie spisany dopiero po 1997 r., jednak odzwierciedla, w świetle zeznań osób zainteresowanych i zachowanej dokumentacji, także wcześniejszą praktykę. Maszynopis „przydziału pracy” pracownika technicznego Pracowni dostępny w tej jednostce.

Pracowni w sposób wyśmienity wypełniła pierwsza osoba zatrudniona na tym stanowisku, śp. Irena Dwornicka. Do dziś zostały po niej teczki pełne akt świadczących o skrupulatnym prowadzeniu i archiwizowaniu bogatej korespondencji w sprawach Pracowni, ewidencji sprzętu komputerowego i oprogramowania KHPP UJ, a nawet prac zleconych profesorów Katedry. To także Irena Dwornicka sporządziła inwentarz przechowywanych w KHPP UJ odpisów rękopiśmiennych staropolskich ksiąg sądowych wiejskich, tzw. Tek Vetulaniego¹³; udostępnianie ich zainteresowanym badaczom jest zresztą do dziś obowiązkiem pracownika naukowo-technicznego Pracowni.

Po przedwczesnej śmierci Irenej Dwornickiej jej następcy – Marta Kusznerewicz-Mikś, Anna Karabowicz i niżej podpisany – z większym lub mniejszym powodzeniem także starali się łączyć zadania organizacyjne, techniczne i merytoryczne, których zakres ulegał oczywiście zmianom. W miarę wzrostu skomplikowania procedur wewnętrznych w Uniwersytecie odpadały stopniowo obowiązki ewidencyjno-bibliograficzne nie dotyczące bezpośrednio Pracowni. Równocześnie jednak, dzięki inicjatywie prof. Wacława Uruszczaka, kierownika KHPP UJ od 1997 roku, oraz prof. Doroty Malec, kierownik Pracowni od 2003 roku, do obowiązków organizacyjnych pracowników Pracowni dołączały nowe zadania. Przede wszystkim jednostka ta została włączona w organizację nie tylko przedsięwzięć wydawniczych, lecz także konferencji i sympozjów. Jak dotąd największe wydarzenie tego rodzaju, w którym udział Pracowni był kluczowy – głównym koordynatorem całego przedsięwzięcia była Anna Karabowicz – to 56. Konferencja Międzynarodowej Komisji Historii Instytucji Reprezentatywnych i Parlamentarnych (ICHRPI), która odbyła się w dniach 5–8 września 2005 r. w Krakowie i Radomiu, skupiając 130 uczestników (w tym ponad 60 referentów)¹⁴. Od czasu wspomnianego wydarzenia, Pracownia brała większy lub mniejszy udział w organizacji każdej konferencji organizowanej przez KHPP UJ. Samodzielnym jej przedsięwzięciem było natomiast międzynarodowe I Seminarium Projektu Badawczego „*Fontes Iuris Lusatiae Superioris Vetustissimi*”, które odbyło się w czerwcu 2016 roku¹⁵. Pracownia wspiera także w miarę możliwości dwa długofalowe działania Wydziału Prawa i Administracji UJ: wydawanie „Krakowskich

¹³ Por. także: I. Dwornicka, *Teki Adama Vetulaniego*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1999, t. XLIV, s. 77–81.

¹⁴ Por. sprawozdanie z tej konferencji: A. Karabowicz, *Międzynarodowa konferencja Podział władzy i parlamentaryzm w przeszłości i współcześnie Prawo – doktryna – praktyka. 500. rocznica uchwalenia konstytucji Nihil novi z 1505 r. Kraków – Radom, 5–8 września 2005 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2006, r. LVIII, z. 1, s. 335–336. Materiały z konferencji ukazały się drukiem: W. Uruszczak, K. Baran, A. Karabowicz (ed.), *Separation of Powers and Parliamentarism: the Past and the Present. Law, Doctrine, Practice*, Warszawa 2007 (651 ss.).

¹⁵ Por. sprawozdania z tego wydarzenia: K. Fokt, M. Mięka, *I seminarium projektu badawczego Fontes iuris Lusatiae Superioris Vetustissimi*” (Uniwersytet Jagielloński, Wydział Prawa i Administracji, 9–10 czerwca 2016 r.), „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2016, r. LXVIII, z. 2, s. 398–400; K. Fokt, M. Mięka, *O najdawniejszych księgach miejskich*, „Alma Mater”, 2016, nr 187, s. 142143; K. Fokt, M. Mięka, *I Seminarium projektu badawczego pn. „Fontes iuris Lusatiae Superioris Vetustissimi”* (Kraków, 9–10 czerwca 2016 r.), Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 2016, R. 71, z. 2, s. 195–198. Przedsięwzięcie finansowało MNiSW w ramach projektu badawczego (nr 0105/NPRH3/H12/82/2014).

Studiów z Historii Państwa i Prawa” oraz przygotowywanie cyfrowego narzędzia wspomagającego studia nad dawnym prawem pn. IURA.

Dzięki temu, że została pomyślana jako swego rodzaju jednostka „hybrydowa”, pod jednym dachem łącząca funkcje naukowe, redaktorskie, organizacyjne i techniczne, od czterdziestu już lat Pracownia kontynuuje swą pożyteczną dla nauki polskiej pracę, mimo dość dynamicznie zmieniających się warunków zewnętrznych. Jednostka ta jest nie tylko gospodarzem projektów edytorskich, lecz także swoistym „buforem”, który w miarę swych możliwości wspiera przedsięwzięcia naukowe Katedr Historyczno-Prawnych UJ bądź całego Wydziału. Pracownia nie jest przy tym zdana jedynie na swoje skromne siły, mogąc zawsze liczyć na wsparcie swych byłych kierowników oraz innych Kolegów, szczególnie zaangażowanych we wspólne projekty dr. hab. Marcina Kwietnia i dr. Macieja Mikuły. W kolejnej „dziesięcioletce” w jednostce tej z pewnością kontynuowane będą prace nad długofalowymi przedsięwzięciami edytorskimi – „Volumina Constitutionum” i „Fontes Iuris Polonici”; niewątpliwie też Pracownia będzie nadal współuczestniczyć w tworzeniu „Krakowskich Studiów z Historii Państwa i Prawa” oraz projektu IURA. Choć zmienia się otoczenie ustawowe, system organizacji nauki i techniki przekazywania informacji, cel stojący przed Pracownią pozostaje bowiem w gruncie rzeczy ten sam – ułatwienie badaczom dawnego prawa i ustroju dostępu do wartościowych informacji źródłowych.

Krzysztof Fokt (Kraków)

42. Deutscher Rechtshistorikertag: *Zentren und Peripherien in der Geschichte des Rechts,* Trier, 16–20 września 2018

W dniach 16–20 września odbył się 42. Deutscher Rechtshistorikertag, tj. Niemiecki Zjazd Historyków Prawa. Cykliczna konferencja, prestiżowe spotkanie środowiska historycznoprawnego odbyło się w tym roku w Trewirze pod hasłem „*Zentren und Peripherien in der Geschichte des Rechts*”. Konferencję otworzyli Rektor Uniwersytetu w Trewirze, dziekan Wydziału Prawa oraz minister sprawiedliwości landu Nadrenia-Palatynat. W konferencji wzięło udział niemal 200 historyków prawa z uniwersytetów i instytucji naukowych Niemiec, Szwajcarii, Austrii, Czech, Holandii, Wielkiej Brytanii, Japonii, a także Polski.

Konferencję otworzył panel młodych historyków prawa, moderowany przez Susanne Heinemeyer z Mainz. Anna Plisiecka z Zurychu wygłosiła referat pt. *Römisches Recht in der Provinz am Beispiel der severischen ἀποκρίματα*. Christine Lehne-Gstreinthaler z Innsbrucka mówiła o klasycznych korzeniach przedawnienia (*Klassische Ursprünge des Verjährungsrechts*). Alexander Krey z Frankfurtu wygłosił referat pt. *Zu der Funktionsweise der Tagfahrten der Hanse am Übergang vom Mittelalter zu frühen Neuzeit*, zaś historyk z Frankfurtu, Franz Hederer, poświęcił swoje wystąpienie Radzie Gospodarczej Rzeszy – uregulowaniom konstytucji weimarskiej i praktyce. Panel otwierający konfe-

rencję cieszył się dużą frekwencją, a dyskusje po referatach były niezwykle żywe. Pytano między innymi, czy dywagacje poddające w wątpliwość etyczny charakter przedawnienia przebijały się dawniej w źródłach chrześcijańskich dotyczących *praescriptio* oraz dyskutowano nad charakterem instytucjonalnym Rady Rzeszy i polityką dotacyjną Republiki Weimarskiej. Po panelu nastąpiło oficjalne otwarcie, uświetnione koncertem fortepianowym. Wykład inauguracyjny wygłosił Thomas Maissen (Deutsches Historisches Institut, Paris): *Imperiale Peripherien und Zentralistische Staatsbildung. Zur Bewahrungs- und Gestaltungskraft des Rechtsdenkens*.

Kolejne dni obrad otwierały wykłady plenarne, po których następowały równoległe toczące się obrady w dwóch sekcjach. Poszczególne dni obrad kończyły się uroczystymi wykładami w historycznych miejscach Trewiru, uchodzącego za najstarsze niemieckie miasto.

W poniedziałek, 17 września, Sybille Hofer (Bern) wygłosiła wykład plenarny pt. „*Freier Mann im freien Staat*” – *Persönlichkeitschutz in der Schweiz*. Referentka uznała rozwiązania szwajcarskiego prawa zobowiązań za prekursorskie w badanym zakresie. W trakcie tego posiedzenia wręczono także nagrody: Zjazdu Historyków Prawa oraz Nagrodę im. Hermanna Conringa 2018. Dwie sekcje tego dnia poświęcone były odpowiednio antycznym metropoliom oraz przeobrażeniom prawa i doktryny w państwach realnego socjalizmu. W ramach drugiej sekcji Rafał Mańko (Amsterdam) wygłosił referat poświęcony zagadnieniu kontynuacji prawa prywatnego po 1989 r. i koncepcji „legal survivors”, tj. instytucji wprowadzonych do polskiego prawa prywatnego po 1945 r., które zakorzeniły się i obrosły doktryną na tyle, że pozostały w mocy po 1989 r. W tej samej sesji Barbara Havelková (Oxford) podjęła temat *Law and Rights under and after Czech State Socialism*, wyróżniając odpowiednio stadia aktywizmu i antyformalizmu, stabilizacji po 1954 r. i normalizacji (*new socialist positivism*) po roku 1969. Scharakteryzowała te stadia, odnosząc się w szczególności do regulacji dotyczących kobiet oraz rodziny. Dzień intensywnych obrad zakończył się *Weinprobe*, podczas której uczestnicy konferencji mieli okazję zapoznać się ze smakiem lokalnych mozelskich win.

Kolejnego dnia obrady konferencji rozpoczęły się od wykładu plenarnego Dietmara Schanbachera (Drezno), syntetyzującego wiedzę na temat fenomenu recepcji w czasach antyku. Dalsze referaty przydzielone były do dwóch równoległych sekcji. Moderatorem pierwszej, zatytułowanej *Bürgerrecht und Fremdenrecht. Das Recht als Mittel von Integration und Abgrenzung*, był Albrecht Cordes (Frankfurt nad Menem). Sekcja druga, *Rechtskulturen in Ostmittel- und Osteuropa*, moderowana przez prof. Katalin Gönczi (Magdeburg), została poświęcona kulturom prawnym w Europie środkowej i wschodniej. Prof. Heiner Lück (Halle) wygłosił w ramach tej sekcji referat pt. *Vom regionalen Kolonistenrecht zum Stadtrechtstypus in Ostmitteleuropa. Wege und Metamorphosen des Magdeburger Rechts im Mittelalter*. Jürgen Heyde omówił armeńskie źródła prawa, w szczególności Statut z 1519 r., „jako globalną odpowiedź na ponadregionalną siłę integracji prawa magdeburskiego”. Prof. Béla Szabó (Debreczyn) wygłosił referat poświęcony zjawisku *peregrinatio academica* z Królestwa Węgierskiego jako przykładzie powiązań między centrum i peryferiami we wczesnej epoce nowożytnej. Do udziału w tej sekcji została zaproszona także pisząca te słowa, wygłaszając referat pt. *Modernisierung der Peripherien?*

Der Umbau des Rechtssystems in der Zweiten Polnischen Republik (1918–1939). Po owym dniu uczestnicy konferencji spotkali się w Bazylice Konstantyna (obecnie kościół ewangelicki) i wysłuchali wykładu prof. Reinharda Zimmermanna, dyrektora Max-Planck Institut für Ausländisches und Internationales Privatrecht: *Römisches Recht und Römische Kirche*. Wieczór uwieńczył koncert organowy w Bazylice.

Ostatniego dnia konferencji do wygłoszenia wykładu plenarnego zaproszono Tilmana Reppena. Wykład zatytułowany był *Wissen prägt Recht – ein Lehrstück aus der Privatrechtsgeschichte des 20. Jahrhunderts*. Jedna z dwóch późniejszych sesji poświęcona była prawu kanonicznemu (*Universalität und Partikularität im neuzeitlichen Kirchenrecht*), druga zatytułowana była ogólnie *Landrecht und Volksrecht* i objęła nadzwyczaj rozległą perspektywę czasową, od antyku, przez czasy I Rzeszy, po przełom wieku XIX i XX (wystąpienie Donala Coffeya z Frankfurtu nad Menem pt. *Centre and Periphery in the British Empire: Parliamentary Sovereignty and the Dominions*). Niemieckim zwyczajem wszystkie konferencyjne wystąpienia poddano żywej dyskusji. Po południu przewidziano czas na informacje naukowe – przedstawiono kilka interesujących projektów badawczych na różnych etapach realizacji. Przedstawiciel Max-Planck Institut für Europäische Rechtsgeschichte przypomniał o obecnych priorytetach badawczych Instytutu i wydawanych przez czasopismach. Paula Herm reprezentująca Staatsbibliothek zu Berlin zachęciła do nawiązania kontaktu z sekcją informacji naukowej biblioteki (*Fachinformationsdienst für internationale und interdisziplinäre Rechtsforschung*) i poinformowała o przedsięwzięciach cyfryzacyjnych, prowadzonych przez Staatsbibliothek. Obradom konferencji towarzyszyły wystawy najnowszych prac opublikowanych przez wiodące wydawnictwa naukowe. Dla uczestników konferencji przygotowano także korzystne oferty zakupu wybranych wydawnictw. Dla osób towarzyszących zorganizowano atrakcyjny program zwiedzania. Instytucje muzealne Trewiru upamiętniły w tym roku szczególną okazję – dwustulecie urodzin najśłynniejszego syna miasta, Karla Marksa – przygotowując z tej okazji czasowe wystawy poświęcone jego życiu i myśli.

Deutscher Rechtshistorikertag, organizowany w dwuletnim cyklu, jest kluczowym spotkaniem środowiska historycznoprawnego nie tylko niemieckiego kręgu językowego, ale wszystkich badaczy, którzy w kręgu swoich zainteresowań umieścili zagadnienia niemcoznawcze. W tym roku jednak, w przeciwieństwie do wielu wcześniejszych edycji, poza piszącą te słowa, nie uczestniczyli w nim badacze reprezentujący polskie instytucje naukowe. Dr Anna Plisiecka reprezentowała Uniwersytet w Zurychu, zaś dr Rafał Mańko – Uniwersytet w Amsterdamie. Trudno wskazać określoną przyczynę – czy jest nią ogólnie mniejsze zainteresowanie powszechną historią prawa, czy też odległe miejsce konferencji. Kolejne forum odbędzie się na Uniwersytecie w Zurychu w dniach 7–11 września 2020 roku, a jego wstępnie zaproponowany temat brzmi: *Geltungsformen des Rechts*.

Anna Tarnowska (Toruń)

XXII Konferencja Historyków Państwa i Prawa Okresy przejściowe – ustrój i prawo, Polanica Zdrój, 27–29 września 2018 r.

W dniach 27–29 września 2018 r. odbyła się w Polanicy Zdroju XXII Konferencja Historyków Państwa i Prawa zorganizowana przez Instytut Historii Państwa i Prawa, Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, której tematem przewodnim były *Okresy przejściowe – ustrój i prawo*. Spotkanie to było kolejną okazją do przedstawienia wyników dociekań naukowych oraz wymiany poglądów na temat dziejów ustroju i prawa. Tym razem przedmiotem rozważań były szeroko rozumiane okresy przejściowe w historii państwa i prawa. W ramach referatów omówione zostały rozmaite, niejednokrotnie bardzo twórcze transformacje, jakie zachodziły na przestrzeni dziejów.

Obrady zainaugurował Dyrektor Instytutu, dr hab. Marian Józef Ptak, prof. nadzw. UW, witając uczestników konferencji: zaproszonych gości – prof. Zbigniewa Naworskiego z Torunia, reprezentujących Uniwersytet Śląski dr hab. Annę Stawarską-Rippel oraz dra Tomasza Adamczyka, a także pracowników Instytutu. Po wyjaśnieniu, co było inspiracją do wyboru tematyki konferencji, prof. Ptak oddał głos pierwszemu prelegentowi, którym był prof. dr hab. Tomasz Kruszewski. Profesor wygłosił referat o intrygującym brzmieniem tytule *Księstwo Sławińskie lub Sławińsko-Słupskie – mityczny twór na Pomorzu. Mroczne zagadki z przeszłości*, w którym dementował przesłanki istnienia tegoż księstwa, a także rozprawił się z niewłaściwą interpretacją źródeł.

Następnie głos zabrał dr hab. prof. UMK Zbigniew Naworski, który przedstawił referat pt. *Prusy Królewskie 1569/1573–1598. Rewolucja czy ewolucja?* Zdaniem Profesora unifikacja Prus Królewskich z Koroną przyniosła tej prowincji więcej strat niż korzyści, została bowiem wtłoczona do państwa, w którym dominowała gospodarka folwarczno-pańszczyźniana, co spowodowało przyhamowanie rozwoju, same zaś miasta pruskie zaczęły prowadzić politykę na modłę wielkich rodów magnackich.

Wygłoszony następnie przez dr hab. Rafała Wojciechowskiego, prof. nadzw. UW, referat: *Kupcy, bankierzy, finansjści. Okresy przejściowe w bankowości europejskiej od XIII do XIX w.* był efektem jego zainteresowania *lex mercatoria*. Zarysował w nim przełomowe momenty, które można dostrzec w historii bankowości pomiędzy XIII a XIX w.

Kolejnym referentem był dr Mateusz Szymura. W swoim wystąpieniu zatytułowanym *Prawne reperkusje powstań Jakobitów a zmierzch szkockiego systemu klanowego* wskazywał na przyczyny zniszczenia struktury klanowej w Szkocji.

Tematyka dalszych referatów osadzona była już w historii XX w. Dr hab. Marian Józef Ptak, prof. nadzw. UW, przystępując do omówienia tematu *Przejściowe lokalne ośrodki i organy władzy na ziemiach polskich (1918–1919)*, nadmienił, że jego referat wpisuje się w świętowanie rocznicy odzyskania niepodległości. Referat ten stanowił sentymentalny powrót do idei, jaką miał Profesor będąc młodym asystentem, zanim jeszcze trwale poświęcił się studiom nad Śląskiem i badaniu zbiorów Archiwum we Wrocławiu.

Dr Paweł Wiązek pochylił się nad zagadnieniem *Prawa wyborczego u progu niepodległej Polski w świetle postanowień Dekretu o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawo-*

dawczego z 28 listopada 1918 r. Przedstawiwszy na wstępie własne rozumienie okresów przejściowych, omówił następnie genezę, strukturę oraz znaczenie tego aktu prawnego, w tym wyjątkowo trudnym okresie przejściowym.

Uwzględniając międzywojenną i powojenną doktrynę, a także w oparciu o stenogramy sejmowe mgr Łukasz Baszak, rozważył zagadnienie *Roli i znaczenia „małej konstytucji” z 1919 r. w procesie kształtowania się ustroju II RP.* Referent przedstawił proces tworzenia się małej konstytucji, jej postanowienia oraz wpływ, jaki wywarła na rozwiązania przyjęte w konstytucji marcowej z 1921 r.

Kolejny referent, dr Jacek Przygodzki, przedstawił *Okresy przejściowy w polskiej administracji publicznej po odzyskaniu niepodległości w 1918 r.* W swoim wystąpieniu uwzględnił m.in. działanie Komisji do Spraw Służby Cywilnej, a także projekty dotyczące organizacji administracji publicznej, w tym projekt Polskiego Towarzystwa Prawniczego we Lwowie, pragnący widzieć administrację na nowoczesnych torach, wzorowanych na doświadczeniach Stanów Zjednoczonych w tym zakresie, gdzie zaczęły powstawać organy, które miały zajmować się reorganizacją administracji.

Następnie głos zabrał dr hab. Józef Koredczuk, prof. nadz. UW, który w wygłoszonym referacie *Przepisy prawa karnego materialnego w Polsce w okresie przejściowym w latach 1918–1933* przedstawił kryteria, jakimi kierowali się prawnicy dwudziestolecia międzywojennego przy ocenie przepisów przyjętych w kodeksach pozaborowych, a także przy wyborze rozwiązań do nowotworzonego kodeksu prawa karnego.

Kolejnym referentem był prof. dr hab. Leonard Górnicki, który w swoim wystąpieniu pt. *Międzydzielnicowe prawo prywatne wg ustawy z 2 sierpnia 1926 r.* opowiedział o koncepcji jurystycznej, a także omówił przesłanki wprowadzenia i znaczenie tego aktu dla II RP. W konkluzji stwierdził, że polski ustawodawca stworzył wzorowe uregulowanie w zakresie prawa międzydzielnicowego, polska koncepcja była nowoczesna, a sama ustawa doceniona na arenie międzynarodowej.

Następnie mgr Edyta Włodarczyk naświetliła *Sytuację prawną Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918–1939.* Z chwilą powstania państwa polskiego wśród wielu kwestii znalazła się konieczność uregulowania spraw wyznaniowych. Omawiając najistotniejsze kwestie, skupiła się na konstytucji marcowej, która ustaliła ramy dla Kościoła katolickiego, oraz na normach rozwiniętych w konkordacie, jak również wskazała na zmiany w konstytucji kwietniowej. Powołała się również na odnoszący się do okresu międzywojennego archiwalny dokument IPN z 1971 r.

Z kolei dr Marek Podkowski w referacie pt. *Likwidacja obszarów dworskich w II Rzeczypospolitej* skoncentrował się na zasadniczych kwestiach mających znaczenie dla byłego obszaru dworskiego. Przedstawił zasady rozliczeń pomiędzy obszarami dworskimi a gminami, a także funkcjonowanie komisji likwidacyjnych.

Urząd patentowy, którego setną rocznicę obchodzimy w tym roku stał się przedmiotem rozważań dra Tomasza Dolaty. W wygłoszonym referacie *Działalność Urzędu Patentowego w latach 1939–1945* omówił aktywność tego urzędu w okresie okupacji, będącym okresem przejściowym pomiędzy ożywioną działalnością w dwudziestolecu międzywojennym i w czasach po II wojnie światowej.

Jako ostatni wystąpił dr Andrzej Pasek, który podzielił się swoimi uwagami na temat *Okresu przejściowego w polskiej procedurze karnej w latach 1944–1950*, zwracając uwagę na nowe regulacje odpowiadające nowym celom.

Po wygłoszeniu referatów miała miejsce ożywiona dyskusja. Można mieć nadzieję, że przyniesie ona owoce w postaci kolejnych prac naukowych.

Aleksandra Szymańska (Wrocław)

Konferencja naukowa „Statut 1588 r.” w Mińsku

Instytut Historii Narodowej Akademii Nauk Białorusi, przy współpracy Instytutu Polskiego w Mińsku, zorganizował 12 października 2018 r. międzynarodową konferencję naukową dotyczącą III Statutu Litewskiego pn. „Statut 1588 r.: prawna gwarancja suwerenności Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Uczestniczyło w niej kilkudziesięciu badaczy – prawników i historyków – z pięciu krajów: Białorusi, Litwy, Polski, Rosji i Ukrainy.

Po oficjalnym otwarciu konferencji odbywającej się w mińskiej siedzibie Akademii Nauk, plenarne wykłady wygłosili Walentin Gołubiew (Mińsk), Taisija Downar (Mińsk), Andrzej Zakrzewski (Warszawa), Adam Stankevič (Wilno), Konstanin Kupczenko (Smoleńsk) oraz Andrej Radaman (Mińsk).

Późniejsze obrady odbywały się już w trzech osobnych, tematycznych sekcjach. W pierwszej z nich koncentrowano się na historycznym tle i kwestiach wydania III Statutu. W drugiej sekcji prezentowano referaty dotyczące ewolucji systemu statutowego i elit politycznych. Ostatnia z sekcji poświęcona była kwestiom organów zarządzania.

Podczas konferencji prezentowany był cały przekrój tematów dotyczących III Statutu, zarówno dotyczących okresu jego kilkunastuletniego obowiązywania, jak i późniejszej jego spuścizny. Poza aspektami praktycznymi związanymi z jego funkcjonowaniem, sięgano i do innych kwestii, takich jak rola polityczna tego aktu, próby jego reformy czy wreszcie zagadnień związanych z jego drukiem i wydaniem.

Niezwykle owocna konferencja nie przesłania, lecz uświadamia, że wciąż istnieje nieprzebrane bogactwo zagadnień związanych ze Statutem, które wymagają dalszych badań i opracowania.

Piotr M. Pilarczyk (Poznań)

Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego „Czasopisma Prawno-Historycznego” Poznań, 22 października 2018 r.

W dniu 22 października 2018 r. w budynku Collegium Iuridicum Novum poznańskiego Wydziału Prawa i Administracji odbyło się posiedzenie Komitetu Redakcyjnego „Czasopisma Prawno-Historycznego”, w którym uczestniczyli jego członkowie z Warszawy,

Krakowa, Łodzi, Katowic, Lublina i Poznania. Posiedzenie miało szczególny charakter z uwagi na to, że „Czasopismo Prawno-Historyczne” obchodzi w roku 2018 swoje siedemdziesiąte urodziny. W trakcie spotkania poruszano wiele kwestii związanych nie tylko z funkcjonowaniem CPH, ale również z wprowadzonymi w bieżącym roku zmianami w szkolnictwie wyższym, zwłaszcza w zakresie działalności czasopism naukowych.

Tradycyjne omówienie zawartości ubiegłorocznego tomu (z 2017 r.) przypadło tym razem w udziale Profesorowi Andrzejowi Wrzyszczeni z UMCS w Lublinie. Podzielił się on ważnymi refleksjami dotyczącymi publikacji zawartych w ostatnim tomie CPH, zwłaszcza w kontekście poruszanych obecnie najczęściej przez autorów tematów oraz okresów historycznych; zwrócił uwagę na zmniejszającą się liczbę tekstów poświęconych ustrojowi państwa i prawa w starożytności oraz średniowieczu; ubolewał nad niedostatkiem polemiki naukowej, poddawał pod rozwagę większe otwarcie łam „Czasopisma” na zagraniczne ośrodki naukowe. Następnie redaktor CPH zreferowała najważniejsze sprawy związane z bieżącym jego funkcjonowaniem, a także z planami i prognozami na przyszłość. Zwróciła uwagę na kwestie dotyczące nowej parametryzacji czasopism naukowych w Polsce oraz podjęte przez redakcję działania zmierzające do poszerzenia dostępności „Czasopisma”. Długa dyskusja miała bardzo merytoryczny charakter, w jej trakcie głos zabrali wszyscy uczestnicy spotkania, dzieląc się swoimi obawami na przyszłość, poddając różne postulaty pod rozwagę, zgłaszając ciekawe propozycje dotyczące działalności pisma.

W trakcie spotkania w poczet członków Komitetu Redakcyjnego CPH przyjęto z wielką radością Profesora Andrzeja Wrzyszcza.

Małgorzata Materniak-Pawłowska (Poznań)

Obrona rozprawy doktorskiej mgr. Grzegorza Nancki

30 maja 2018 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. Grzegorza Nancki. Rozprawa doktorska nosiła tytuł *Prawo rzymskie w pracach Marcelego Chlamtacza*. Promotorem pracy był prof. dr hab. Marian Mikołajczyk z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, recenzentami: prof. zw. dr hab. Anna Pikulska-Radomska z Uniwersytetu Łódzkiego oraz dr hab., prof. KUL Maciej Jońca z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. 3 lipca 2018 r. Rada Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nadała mgr. Grzegorzowi Nancce stopień doktora nauk prawnych oraz zgodnie z wnioskiem komisji doktorskiej podjęła uchwałę w przedmiocie uznania rozprawy za wyróżniającą.

Paweł Króliczek (Katowice)

